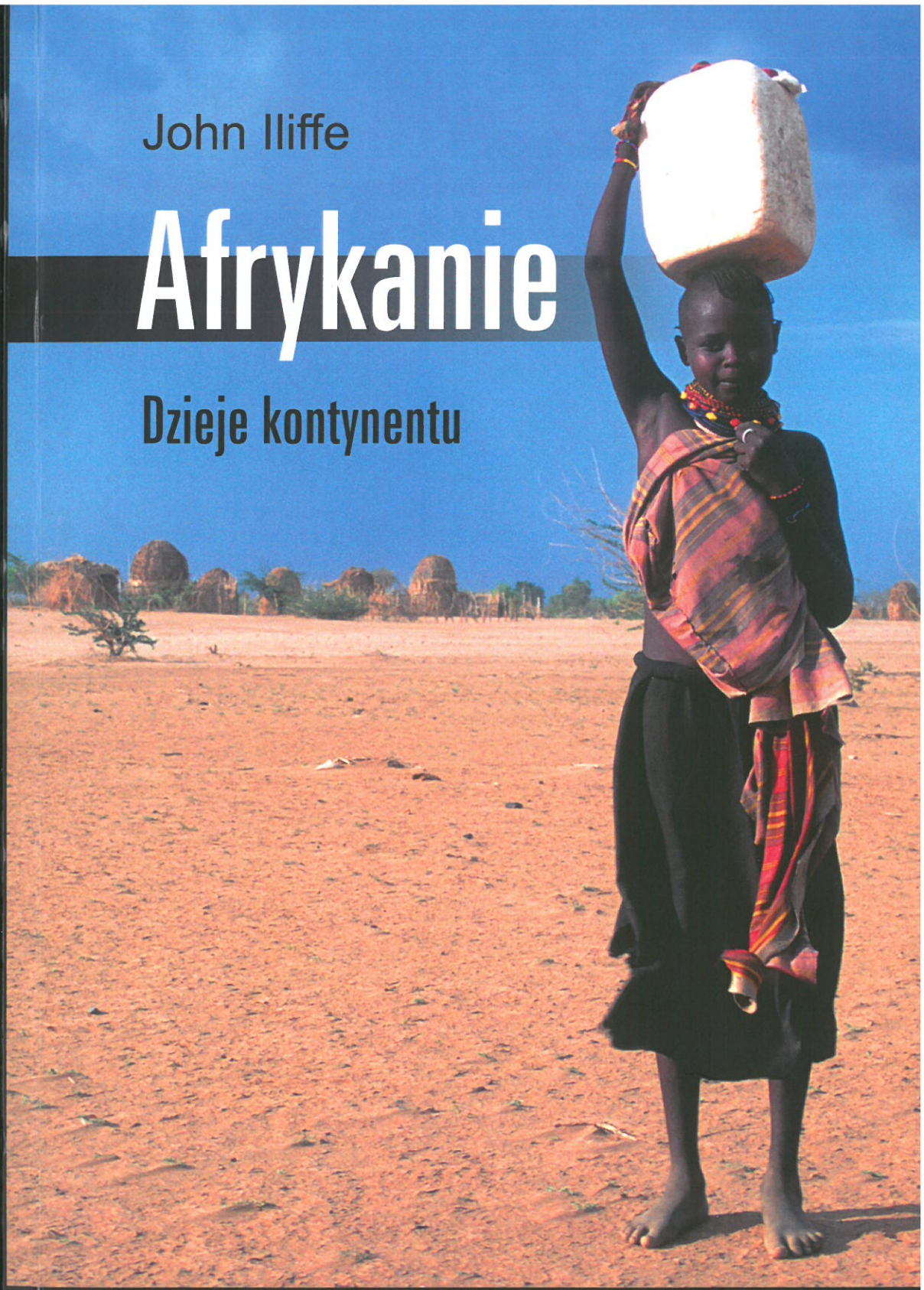
John Iliffe

Afrykanie

Dzieje kontynentu



Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

John Iliffe
Afrykanie
Dzieje kontynentu

John Iliffe

Afrykanie

Dzieje kontynentu

Tłumaczenie

Justyn Hunia

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Seria: Historiai

Recenzenci *dr hab. Adam Kosidło, prof. UG*
dr hab. Ryszard Vorbrich, prof. UAM

Redaktor naukowy *dr hab. Adam Kosidło, prof. UG*

Projekt okładki *Jadwiga Burek*

Tytuł oryginału: *Africans. The History of a Continent.* Second Edition
© John Iliffe, 1995, 2007
Cambridge University Press
First edition first published 1995
Second edition first published 2007

© Copyright for Polish Translation and Edition by Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Wydanie I, Kraków 2011
All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

Podręcznik akademicki dotowany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ISBN 978-83-233-3175-9

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
JAGIELLONSKIEGO
www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12 631-18-81, 12 631-18-82, fax 12 631-18-83
Dystrybucja: tel. 12 631-01-97, tel./fax 12 631-01-98
tel. kom. 0506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl
Konto: PEKAO SA, 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

Pamięci Charlesa Rossa Iliffe'a i Joy Josephine Iliffe

SPIS TREŚCI

Wykaz map XI

Przedmowa do wydania drugiego XIII

1. PIONIERZY LUDZKOŚCI 1
2. POJAWIENIE SIĘ WSPÓLNOT WYTWARZAJĄCYCH ŻYWNOŚĆ 7
   - Ewolucja człowieka 7
   - Pasterstwo i rolnictwo sawanny 13
   - Rolnictwo leśne 18
3. WPŁYW UŻYTKOWANIA METALU 21
   - Egipt 21
   - Nubia i Północna Etiopia 31
   - Berberowie, Fenicjanie i Rzymianie 35
   - Afryka Subsaharyjska 39
4. CHRZEŚCIJAŃSTWO I ISLAM 45
   - Chrześcijaństwo w Afryce Północnej 45
   - Chrześcijaństwo w Etiopii i Sudanie 49
   - Islam w Afryce Północnej 51
   - Handel i islam w Afryce Zachodniej 59
   - Handel i islam w Afryce Północnej 64
   - Islam w Sudanie 66
   - Etiopia 67
5. SPOŁECZEŃSTWO OSADNIKÓW W AFRYCE ZACHODNIEJ 75
   - Kolonizacja i rolnictwo 75
   - Rozwój polityczny sawanny 84
   - Rozwój polityczny w zachodniej strefie lasu 93
   - Rozwój polityczny w strefie lasów równikowych 96
   - Handel i wytwórczość 98
   - Religia i kultura 104
   - Rodzina 113

6. SPOŁECZEŃSTWO OSADNIKÓW W AFRYCE WSCHODNIEJ I POŁUDNIOWEJ 117
Afryka Południowa 118
Afryka Środkowa 124
Afryka Wschodnia 127
Produkcja żywności i rodzina 131
Handel 142
Religia i kultura 145
Kolonia Przylądkowa pod rządami holenderskimi 148
7. ATLANTYCKI HANDEL NIEWOLNIKAMI 155
Początki i rozwój 155
Funkcjonowanie i realia handlu niewolnikami 161
Następstwa demograficzne 166
Następstwa polityczne 169
Konsekwencje ekonomiczne i społeczne 177
Skutki zniesienia niewolnictwa 181
Chrześcijaństwo 188
Kolonie wybrzeża 191
8. ZRÓŻNICOWANIE REGIONALNE W XIX WIEKU 195
Afryka Północna 195
Zachodnioafrykańska sawanna 206
Afryka Południowa 212
Afryka Wschodnia 222
9. AGRESJA PAŃSTW KOLONIALNYCH 231
Rozbiór 231
Opór i pertraktacje 239
Rządy kolonialne 243
Gospodarka wczesnego okresu panowania kolonialnego 250
Środowisko naturalne i demografia 257
10. PRZEMIANY W KOLONIACH W LATACH 1918–1950 263
Przemiany gospodarcze 263
Edukacja i religia 276
Przemiany polityczne 285
Rodzina 294
Zdrowie i sytuacja demograficzna 297

11. AFRYKA NIEPODLEGŁA, 1950–1980 303
Żywiołowy wzrost liczby ludności 303
Wyzwolenie 305
Rozwój gospodarczy 314
Polityka 323
12. UPRZEMYSŁOWIENIE I KWESTIE RASOWE W AFRYCE POŁUDNIOWEJ, 1886–1994 329
Górnictwo i uprzemysłowienie 329
Wydarzenia polityczne w latach 1886–1948 335
Wzrost znaczenia apartheidu 340
Zniszczenie apartheidu 342
13. EPOKA AIDS 349
Reformy strukturalne 349
Ograniczanie roli państwa i przemiany kulturowe 355
Przemiany polityczne 362
Obniżanie się płodności 374
Epidemia AIDS 375
Przypisy 381
Literatura uzupełniająca 393
Indeks 409

WYKAZ MAP

Mapa 1. Najważniejsze warunki fizyczne 3
Mapa 2. Pojawienie się wspólnot wytwarzających żywność 10
Mapa 3. Rodziny językowe Afryki w czasach najnowszych 13
Mapa 4. Zasięg występowania metali 23
Mapa 5. Chrześcijaństwo i islam 47
Mapa 6. Społeczeństwa kolonistów w zachodniej Afryce 78
Mapa 7. Społeczności osadników we wschodniej i południowej Afryce 120
Mapa 8. Atlantycki handel niewolnikami 157
Mapa 9. Zróżnicowanie regionalne w XIX wieku 197
Mapa 10. Inwazja państw kolonialnych 233
Mapa 11. Granice kolonii, na podstawie: Roland Olivier, *The African Experience* (Londyn 1991), s. 215 245
Mapa 12. Przemiany kolonialne i niepodległa Afryka 265
Mapa 13. Niepodległe państwa Afryki 307
Mapa 14. Uprzemysłowienie i rasy w Afryce Południowej 331
Mapa 15. Epoka AIDS 351

PRZEDMOWA DO WYDANIA DRUGIEGO

Pomysłodawcą napisania tej książki był David Fieldhouse. Pisząc ją, odszedłem daleko od dziedziny, w której się specjalizuję: badań historycznych opartych na źródłach dokumentalnych. Winę za to częściowo ponosi John Sutton, który jako pierwszy swoimi wykładami w Dar es Salam zainteresował mnie prehistorią Afryki. David Phillipson wspaniałomyślnie zgodził się przeczytać i skomentować maszynopis niniejszej pracy, a podobną przysługę wyświadczył mi John Lonsdale, który tak wiele mnie nauczył. W opracowywaniu bibliografii pomoc okazali mi John Alexander i Timothy Insoll. W stosunku do pierwszego wydania, opublikowanego w 1995 roku, dodałem rozdział uwzględniający wydarzenia do 2006 roku, a ponadto obszernie poprawiłem rozdziały poświęcone pradziejom i atlantyckiemu handlowi niewolnikami, nanosząc także wiele drobniejszych korekt uwzględniających najnowsze badania dotyczące innych okresów historycznych. Ponoszę wyłączną odpowiedzialność za wszystkie występujące w tej pracy błędy.

John Iliffe

1

PIONIERZY LUDZKOŚCI

Choć dzięki załamaniu się na Czarnym Lądzie władzy kolonialnej druga połowa XX wieku była dla zamieszkujących go ludów pasmem zwycięstw, to u schyłku owego stulecia poczucie zwycięstwa ustąpiło miejsca rozczarowaniu owocami niepodległości. Ów krytyczny moment daje okazję do podjęcia prób rozważenia i zrozumienia miejsca problemów współczesności w długiej historii tego kontynentu. Taki właśnie cel przyświeca prezentowanej książce. Jest ona zarysem dziejów Afryki od początków ludzkości do czasów współczesnych, mimo że w zamyśle w szczególnym stopniu uwzględnia sytuację współczesną.

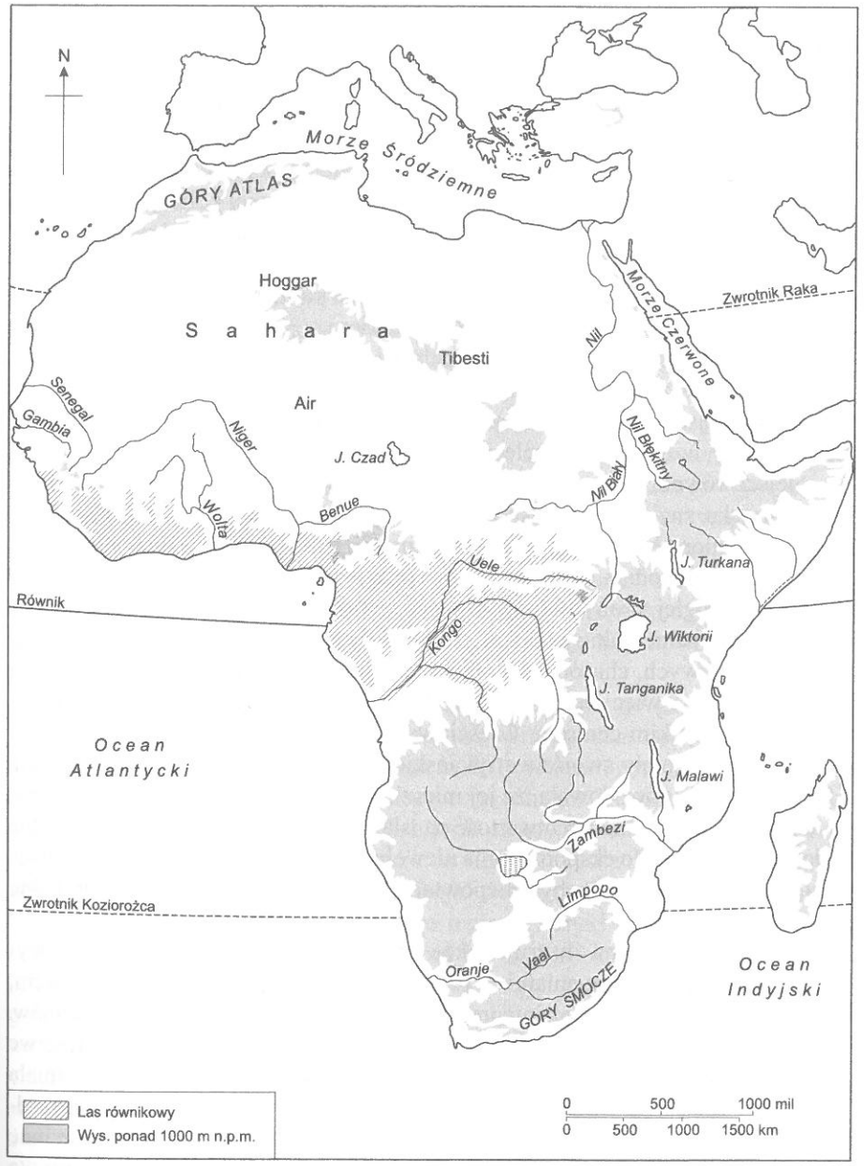
Afrykanie byli i są pionierami kolonizującymi w imieniu całej rasy ludzkiej wyjątkowo nieprzyjazny człowiekowi zakątek świata. Na tym właśnie wysiłku zasadza się ich wkład w dzieje powszechne. Z tego też powodu zasługują na podziw, pomoc i wnikliwe studia. Do motywów przewodnich w dziejach Afryki należą: zasiedlenie kontynentu przez człowieka, wypracowanie sposobów koegzystencji z przyrodą, budowa trwałych społeczeństw oraz ich obrona przed agresją mieszkańców regionów o bardziej korzystnych warunkach naturalnych. Przytoczmy tu malawijskie przysłowie: „Świat to ludzie; busz to rany i blizny". W przeszłości Afryki centralne miejsce zajmuje więc jedyna w swoim rodzaju historia przemian demograficznych, która w jednej opowieści łączy pierwszych ludzi z ich potomkami. Oto temat tej książki.

Niniejszy wywód rozpoczyna się od ewolucji gatunków człowieka na terenie Afryki, skąd na drodze ekspansji kolonizowały one kolejne kontynenty, ucząc się życia w nowych środowiskach i przystosowując do nich, w wyniku czego powstały odrębne wspólnoty rasowe i językowe. Umiejętność wytwarzania żywności i metali sprzyjała tworzeniu się skupisk ludności, chociaż był to proces powolny, gdyż – z wyjątkiem Egiptu i innych regionów o bardziej sprzyjającym położeniu – prastare afrykańskie skały, ubogie gleby, kapryśne deszcze, rozliczne owady i nieistniejące gdzie indziej choroby tworzyły środowisko nieprzyjazne wspólnotom rolniczym. Z tego powodu do schyłku XX wieku Afryka była kontynentem słabo zaludnionym. Jej społeczności wyspecjalizowały się w pomnażaniu swojej liczebności i zasiedlaniu coraz to nowych terenów. Systemy agrarne miały charakter nietrwały i elastyczny, przystosowując się raczej do środowiska, zamiast je przekształcać, dzięki czemu unikano zgubnych skutków klęsk nieurodzaju. Ideologie kładły nacisk na płodność i obronę cywilizacji przed przyrodą. Organizacja społeczna także była nastawiona na zwiększanie płodności, zwłaszcza poprzez

wielożeństwo, co sprawiało, że konflikt pokoleń był ważniejszą zmienną historyczną niż konflikt klasowy. Dysponujące dostatkiem ziemi, żyjące w rozproszeniu gromady ludzkie przejawiały społeczne rozwarstwienie, którego kryteriami była osobista władza nad jednostkami, posiadanie cennych kruszców oraz hodowla zwierząt gospodarskich, tam gdzie pozwalało na to środowisko, zwłaszcza na wschodzie i południu. Rozproszony charakter osadnictwa i ogromne odległości utrudniały transport, ograniczały wielkość nadwyżek, jakie możni mogli sobie zawłaszczać, oraz uniemożliwiały tworzenie się piśmiennych elit i sformalizowanych instytucji, co z kolei hamowało rozwój państw i pozostawiało znaczną swobodę rolnikom pomimo wielu mechanizmów wymyślanych przez najsilniejsze jednostki w celu pozyskiwania sobie ich lojalności.

Z ograniczeń tych jako pierwsza wyzwoliła się Afryka Północna, która była jednak odgrodzona od przeważającej części kontynentu przez Saharę. Taki stan rzeczy utrzymywał się do końca pierwszego milenium n.e., kiedy to wzrastająca w siłę północnoafrykańska gospodarka oraz religia islamska przeniknęły przez pustynię, zaczęły pozyskiwać złoto i niewolników z rodzimej sieci handlowej Afryki Zachodniej i ustanowiły łączność morską z Afryką Wschodnią i Środkową. Powyższa ścieżka rozwoju historycznego została jednak przekreślona przez katastrofę demograficzną – czarną śmierć, która pogrążyła Afrykę Północną w utrzymującym się przez blisko pięć stuleci regresie. Z kolei przeważająca część Afryki tropikalnej zetknęła się po raz pierwszy ze światem zewnętrznym za pośrednictwem handlu niewolnikami, w którego ramach – co zakrawa na brutalną ironię – słabo zaludniony kontynent wysyłał ludzi w zamian za towary, dzięki którym elity dążyły do powiększania liczby swoich poddanych. Przypuszcza się, że niewolnictwo hamowało przyrost ludności przez dwa krytyczne stulecia, z drugiej jednak strony dało ono Afrykanom wyższą odporność na europejskie choroby. W ten sposób, gdy pod koniec XIX wieku nastąpiły podboje kolonialne, ich następstwa demograficzne – chociaż poważne – pociągały za sobą mniej katastrofalne skutki niż na kontynentach znajdujących się w większej izolacji. W rezultacie społeczeństwa Afryki z niezwykłą żywotnością opierały się europejskiemu zwierzchnictwu i sprawiły, że budowanie państwa przychodziło władcom kolonialnym równie trudno co ich afrykańskim poprzednikom. Europejczycy wprowadzali jednak istotne innowacje: zmechanizowany transport, powszechną oświatę i, nade wszystko, postęp medyczny, który w społeczeństwach nastawionych na podnoszenie liczby ludności wywołał przyrost naturalny o skali i tempie nieznanym w dziejach rodzaju ludzkiego. Wzrost ten legł u podłoża załamania się panowania kolonialnego, niestabilności powstałych w jej miejsce ośrodków władzy i obalenia apartheidu. Był główną przyczyną kryzysu u schyłku XX wieku.

Fakt, że demografia stanowi zasadniczy wątek historyczny, nie jest cechą właściwą tylko Afryce. Każda historia społeczeństwa o charakterze wiejskim siłą rzeczy ma za podłoże historię przemian demograficznych. Pionierzy byli najważniejszymi podmiotami historycznymi średniowiecznej Europy i Rusi, Chin i obu Ameryk. Współczesne historie krajów Trzeciego Świata trzeba napisać na nowo,



Mapa 1. Najważniejsze warunki fizyczne

opierając się na wątku wzrostu liczebnego populacji, niemniej jednak niektóre uwarunkowania występujące w Afryce były jedyne w swoim rodzaju. Środowisko naturalne Afryki było wyjątkowo nieprzyjazne człowiekowi, ponieważ ewo-

lucja form ludzkich zaczęła się w Afryce, właściwe im pasożyty na tym kontynencie osiągnęły niespotykaną różnorodność i liczebność. Podczas gdy mieszkańcy Rosji, Chin i Ameryk zasiedlali nowe ziemie, przesuwając coraz dalej linie granic i szerząc kultury utworzone w ośrodkach koncentracji osadnictwa, kolonizacja Afryki była zasadniczo procesem wewnętrznym, z niezliczonymi granicami lokalnymi, a jej kultury przeważnie kształtowały się na pograniczach – tendencję tę wzmocnił fakt, że Egipt nie zdołał wyeksportować swojej kultury na pozostałą część kontynentu w sposób, w jaki kultura doliny Gangesu rozszerzyła się na Indie. Afryka miała tradycje kulturowe gloryfikujące obfitość ziemi nawet tam, gdzie jej brakowało – Indie zaś rozwinęły tradycje kulturowe oparte na niedostatku ziemi nawet tam, gdzie jej było pod dostatkiem.

Co najważniejsze, Afryka została zaludniona w ramach jedynego w swoim rodzaju związku z euroazjatycką kolebką Starego Świata. To pierwszy z podtematów niniejszej książki. Nim zmiany klimatyczne wywołały proces pustynnienia Sahary w trzecim tysiącleciu p.n.e., Afryka zajmowała w Starym Świecie miejsce równorzędne z innymi regionami. W okresie późniejszym Afryka Subsaharyjska znalazła się w specyficznej sytuacji częściowego odizolowania. Była odosobniona bardziej niż peryferia Eurazji, takie jak Skandynawia czy Azja Południowo-Wschodnia, które stopniowo przyswajały sobie kultury euroazjatyckie, choć z drugiej strony w mniejszym stopniu niż obie Ameryki, które rozwinęły niepowtarzalne kultury odcięte od oddziaływania technologii użycia żelaza, zwierząt domowych, chorób, stosunków handlowych, religii i znajomości pisma alfabetycznego, a więc elementów, jakie częściowo łączyły Afrykę Subsaharyjską z euroazjatyckim centrum. Częściowe odizolowanie sprawiało, że zjawiska kulturowe przybierały swoiście afrykańskie formy. Z kolei częściowa integracja Afryki z Eurazją powodowała, że jej mieszkańcy byli skłonni do dalszej integracji, co pomaga wyjaśnić ich otwartość na islam i chrześcijaństwo oraz ich fatalne w skutkach dążenie do eksportowania niewolników, którzy z kolei zyskali na wartości właśnie dlatego, że nabyli niepowtarzalną odporność na choroby tropikalne i euroazjatyckie.

Handel niewolnikami ilustruje także drugi podtemat. Cierpienie, czy to wywołane mozolnymi zmaganiami z przyrodą, czy też ludzkim okrucieństwem, stanowi zasadniczy element integralnie wpisany w doświadczenia Afrykanów. Przeciwko cierpieniu mieszkańcy tego kontynentu wypracowywali właściwe sobie ideologiczne mechanizmy obronne. Przykładowo troska o zdrowie miała w ich ideologiach znaczenie większe niż na innych kontynentach. Ogólnie jednak rzecz biorąc, Afrykanie mężnie stawiali czoła cierpieniu, nad wszystkie inne cnoty przedkładając wytrwałość i odwagę. Przymioty te były sprawą honoru dla prostego człowieka, elity zaś tworzyły bardziej wyszukane normy postępowania. Historycy nie doceniają owych pojęć honoru, a przecież w przeszłości częstokroć motywowały one Afrykanów i wciąż mają zasadnicze znaczenie dla zrozumienia współczesnych zachowań politycznych. Jednym z celów niniejszej książki jest zatem przywrócenie tym koncepcjom należnego im miejsca w dziejach Afryki.

Odkąd w latach pięćdziesiątych XX wieku zostały zapoczątkowane poważne studia afrykanistyczne, pojawiło się kilka przekrojowych opracowań z dziejów Afryki. Pierwsze studia akcentowały tworzenie państwowości i opór przeciwko obcej dominacji. Drugie, pozbawione złudzeń pokolenie historyków skupiło się na wymianie handlowej, integracji z gospodarką światową i zacofaniu gospodarczym. Najnowsze prace koncentrują się na zagadnieniach środowiskowych i społecznych. Wszystkie powyższe podejścia wniosły wkład w stan wiedzy na temat Afryki, a zwłaszcza jej różnorodności. Wszystkie zostały użyte w prezentowanej pracy, jednak w ramach paradygmatu wyznaczonego przez niepowtarzalną historię demograficzną Afryki. Nie chodzi o to, że demografia stanowiła główny motor przemian historycznych na tym kontynencie, choć mogła nim być w drugiej połowie XX wieku. Zmiana demograficzna nie jest siłą samoistną – dyktowana jest innymi procesami historycznymi, przede wszystkim ludzką wolą. Lecz z tego właśnie powodu stanowi precyzyjny wskaźnik przemian, punkt, w którym zmienne historyczne wspólnie składają się na skutek – skutek nieodzwierciedlający jedynie działania elit, co niekiedy czyni polityka, ani zewnętrznego wymiaru aktywności ekonomicznej, jak nieraz bywa w przypadku wymiany rynkowej – lecz najbardziej fundamentalne uwarunkowania i troski prostego człowieka. Obranie demografii na motyw przewodni nie jest też ustępstwem na rzecz zainteresowań charakterystycznych dla schyłku XX wieku bądź też propagandy na rzecz regulacji urodzeń. Zmiana demograficzna jest raczej nicią spajającą wszystkie okresy i poziomy dziejów Afryki.

Takie ujęcie tematu sprawia jednak, że dochodzimy do granic możliwości oferowanych przez źródła z dziejów Afryki. Wiarygodne dane demograficzne dla okresu przed II wojną światową należą do rzadkości, z wyjątkiem regionów o wyższym stopniu rozwoju. Historia powszechna XX wieku może w przeważającym stopniu opierać się na źródłach pisanych i standardowych technikach będących do dyspozycji historyka. W Egipcie źródła pisane sięgają okresu sprzed 3000 roku p.n.e. Arabskie wzmianki o Afryce Zachodniej zaczynają się od VIII wieku n.e. Tymczasem niektóre regiony Afryki Równikowej nie mają źródeł pisanych sprzed XX wieku. Wobec ich braku wiedza na temat przeszłości musi się opierać na archeologii, która w drugiej połowie XX wieku zaznała gwałtownego rozwoju, widocznego zwłaszcza w geofizycznych metodach datowania radiowęglowego i innych zaawansowanych technikach. Archeologia wymaga jednak takiego ogromu pracy i nakładu środków, że wielu obszarów przeszłości Afryki niemal nie tknęła. Uzupełniać ją może analiza języków, folkloru, tradycji ustnych, materiału etnograficznego, sztuki i świadectw biologicznych zachowanych w ludzkim ciele. Wprawdzie wszystkie te elementy przyczyniły się do naszego rozumienia przeszłości, lecz często są surogatami niepodjętych jeszcze badań archeologicznych. Jednym z najbardziej ekscytujących znamion dziejów Afryki jest to, że znaczna część ich tajemnic wciąż czeka na odkrycie pod powierzchnią ziemi.

2

POJAWIENIE SIĘ WSPÓLNOT WYTWARZAJĄCYCH ŻYWNOŚĆ

EWOLUCJA CZŁOWIEKA

Afryka jest kontynentem o prastarej historii, którego wnętrze zajmuje skalisty płaskowyż utworzony między 3600 a 500 milionami lat temu, zasobny w minerały, lecz ubogi w gleby. W przeciwieństwie do innych kontynentów skały Afryki w niewielkim stopniu ulegały pofałdowaniom wypiętrzającym łańcuchy górskie, które mogłyby oddziaływać na klimat. Z tego powodu równoleżnikowe pasy temperatury, opadów i roślinności rozciągają się symetrycznie na północ i południe od równika, przy czym lasy deszczowe najpierw przechodzą w sawannę, a następnie w pustynie, by na północnych i południowych krańcach kontynentu wejść w strefę opadów zimowych i klimat śródziemnomorski. Istotnym wyjątkiem jest wschodnia część kontynentu, gdzie w okresie mniej więcej między 23 i 5 milionami lat temu procesy fałdowania i aktywność wulkaniczna utworzyły doliny ryftowe i wyżynno-górskie ukształtowanie terenu, które zaburzają równoleżnikowy układ stref klimatycznych.

Ten kontrast między Afryką Zachodnią i Wschodnią* kształtuje dzieje kontynentu do dziś dnia. We wczesnych okresach skrajne różnice wysokości w okolicy Wielkich Rowów Afrykańskich ukształtowały wiele środowisk, w których istoty żywe mogły przetrwać wahania klimatu związane z epoką lodową na innych kontynentach. Co więcej, aktywność wulkaniczna oraz późniejsza erozja miękkich młodych skał w rejonie Wielkich Rowów Afrykańskich ułatwiła odkrycie i datowanie prehistorycznych szczątków. Mogło to jednak wytworzyć błędne wrażenie, że ludzie ewoluowali wyłącznie w Afryce Wschodniej. W rzeczywistości najstarszych świadectw ewolucji człowieka dostarczyła Afryka Zachodnia, a jej pełny obraz wciąż jest tworzony na podstawie znalezisk szkieletów i budowy genetycznej współczesnych populacji. Rozdział ten zaczyna się przed mniej wię-

* Autor przyjmuje następujący podział regionalny Afryki: Afryka Wschodnia, Afryka Zachodnia, Afryka Środkowa (wymiennie z Afryką Tropikalną), Afryka Południowa. Oczywiście jest to podział umowny i uproszczony. W piśmiennictwie polskim na podstawie kryteriów historyczno-kulturowych i fizyczno-geograficznych najczęściej wyróżnia się 9 regionów: Atlas, Sahara, Sudan, Górna Gwinea, Kotlina Konga (Zairu), Afryka Północno-Wschodnia (Abesomalia), Afryka Wschodnia, Afryka Południowa, Madagaskar (przyp. tłum.).

cej 6–8 milionami lat od odłączenia się homininów (będących przodkami istot ludzkich) od ich najbliższych zwierzęcych krewnych, przodków szympansów. W 2001 roku pewien afrykański uczony, badający pobrzeże prastarego jeziora Czad, odkrył czaszkę najstarszego znanego hominina, *Sahelanthropus tchadensis*. Przypuszcza się, że istota ta, prawdopodobnie żyjąca 6–7 milionów lat temu, chodziła w pozycji wyprostowanej i obok innych cech homininów posiadała także mózg wielkości mózgu szympansa[1]. W ciągu kolejnych 5 milionów lat liczne inne homininy, z których najbardziej znane to australopiteki, pozostawiały ślady swojej bytności przeważnie w Afryce Wschodniej i Południowej. Zasadniczo żywiły się roślinami, posiadały masywne twarzoczaszki, lecz niewielkie mózgi i często chodziły po drzewach, choć coraz częściej przyjmowały postawę wyprostowaną, na co wskazują odciski stóp, jakie w niezwykły sposób przetrwały przez 3,5 miliona lat w popiele wulkanicznym w Laetoli w Tanzanii.

Ostatecznie australopiteki wyginęły, lecz istoty ludzkie przypuszczalnie wywodzą się od drobno zbudowanych australopiteków lub od wspólnego z nimi przodka. Ważnym etapem w tej ewolucji było intencjalne łupanie kamienia w celu wykorzystania go w charakterze powierzchni tnącej. Pochodzące sprzed 2,6 miliona lat narzędzia tego typu, znalezione na stanowiskach archeologicznych w rejonie Wielkich Rowów Afrykańskich w Etiopii, Kenii i Tanzanii, wiązane są przede wszystkim ze szczątkami hominina zwanego *Homo habilis*. Niektórzy umieszczają go w głównej linii przodków człowieka, choć inni zaliczają go, obok australopiteka, do jednej z kilku występujących ówcześnie grup istot zbliżonych do człowiekowatych[2].

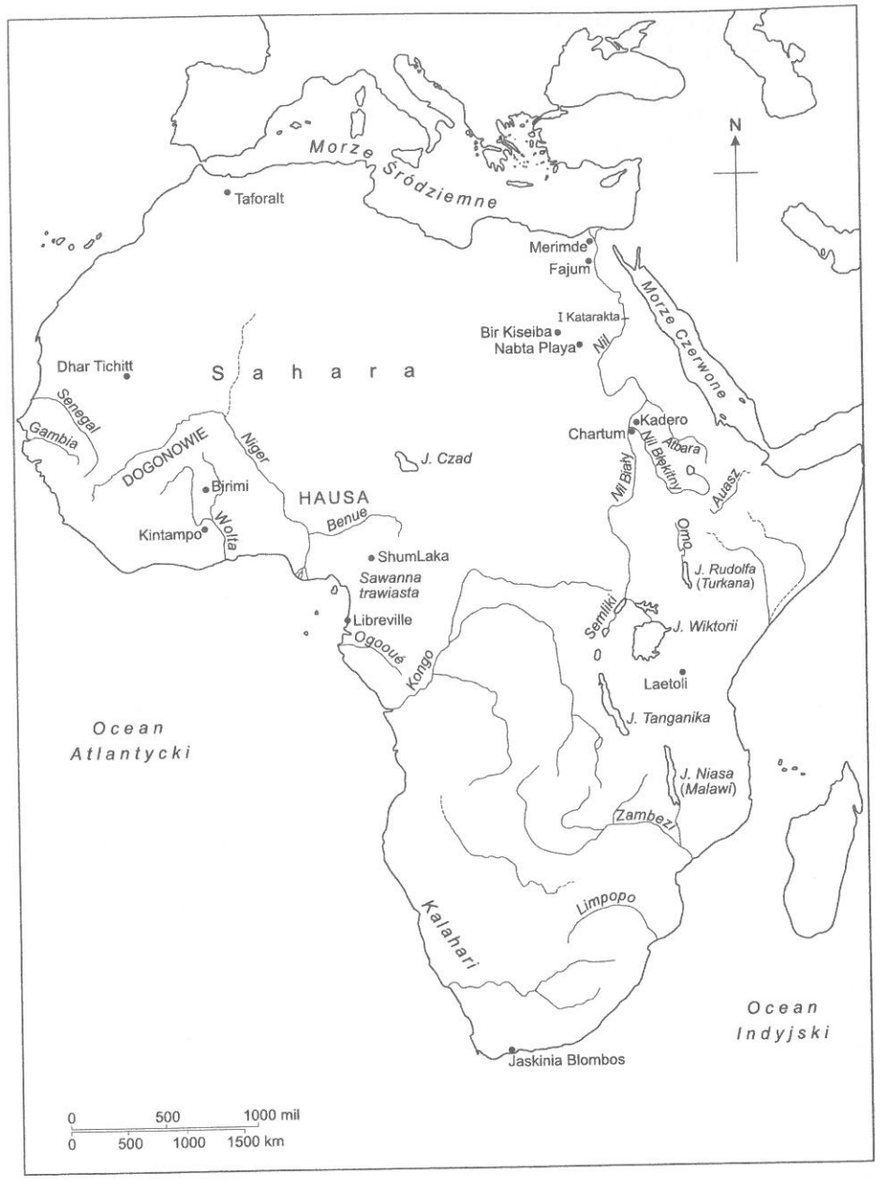
Około 1,8 miliona lat temu w świadectwach archeologicznych pojawia się istota o bardziej wyraźnych cechach ludzkich. *Homo ergaster* (z greckiego słowa oznaczającego pracę) przez miliony lat w zdumiewający sposób trwał w niewiele zmienionej formie. Istota ta, o wzroście człowieka współczesnego, postawie dwunożnej wyprostowanej i większym, bardziej skomplikowanym mózgu, przystosowana do życia w rzadkich lasach świetlistych, mogła nauczyć się używania ognia i wytwarzała bardziej zaawansowane technicznie narzędzia kamienne znane jako tłuki pięściowe (pięściaki), które miały pozostawać głównymi narzędziami człowieka wykonanymi z trwałych materiałów aż do 250 tysięcy lat wstecz. Najwcześniejsze okazy *Homo ergaster* i tłuków pięściowych pochodzą z nadjeziornych stanowisk we wschodniej Afryce, jednakże podobne narzędzia kamienne znajduje się na znacznym obszarze kontynentu, choć rzadko w lasach strefy tropikalnej. Na wczesnym etapie swojej historii *Homo ergaster* spotykany jest także w Eurazji. W owym czasie areną ewolucji stały się wszystkie kontynenty Starego Świata. Europa wydała neandertalczyka, z mózgiem dorównującym wielkością mózgowi człowieka współczesnego, lecz o odrębnym kształcie. W Afryce podobny proces rozwojowy, przypuszczalnie zapoczątkowany 600 tysięcy lat temu w Etiopii, stopniowo powołał do życia człowieka o współczesnej budowie anatomicznej. Szczątki najstarszych jego przedstawicieli, wciąż posiadających wiele cech archaicznych i pochodzących sprzed 160 tysięcy lat, zostały znalezione w dolinie

rzeki Auasz. Okazy późniejsze pojawiły się w innych miejscach, głównie w Afryce Wschodniej i Południowej. Równolegle z ewolucją fizyczną dokonywały się przemiany w technice i kulturze, w miarę jak tłuki pięściowe ustępowały miejsca mniejszym i bardziej zróżnicowanym narzędziom kamiennym, często o budowie dostosowanej do eksploatowania lokalnych środowisk przyrodniczych. Niektórzy uczeni przypisują tę rozwijającą się zdolność adaptacyjną konieczności reagowania na skrajne wahania temperatury i opadów, które zaczęły występować około 600 tysięcy lat temu na skutek zmieniającej się odległości i kąta nachylenia Ziemi w stosunku do Słońca.

W tym miejscu badania ewolucji człowieka zbiegły się z dwoma kierunkami badań genomu współczesnych populacji. Kierunek pierwszy dotyczy DNA mitochondrialnego (kwasu dezoksyrybonukleinowego), a więc jednej z substancji ludzkiego ciała, które przekazują cechy dziedziczne. Ponieważ DNA mitochondrialne przekazywane jest wyłącznie (lub prawie wyłącznie) przez matkę, można prześledzić jego dziedziczenie, unikając komplikacji, które napotykamy w przypadku dziedziczenia w każdym pokoleniu po obu rodzicach. Co więcej, uważa się, że DNA mitochondrialne podlega licznym drobnym zmianom we względnie regularnym tempie.

Z tego powodu naukowcy porównali DNA mitochondrialne osób żyjących współcześnie, by ustalić moment w przeszłości, w którym ludzie posiadali jednego wspólnego przodka płci żeńskiej. Jakkolwiek szczegóły budzą kontrowersje, większość badaczy jest zdania, że było to 250–150 tysięcy lat temu lub w długim okresie, kiedy w świadectwach kopalnych pojawiają się pierwsi ludzie o współczesnej budowie anatomicznej. Początkowo ci przodkowie ludzi współczesnych rozeszli się po kontynencie afrykańskim, gdzie wśród Sanów (Buszmenów) z Afryki Południowej i Pigmejów Biaka z dzisiejszej Republiki Środkowoafrykańskiej występują najstarsze zachowane linie DNA mitochondrialnego. Około 100 tysięcy lat temu część tych współczesnych anatomicznie ludzi na krótko wywędrowała z Afryki Wschodniej na Bliski Wschód, lecz przypuszczalnie nie zadomowiła się tam na stałe. Z tym jednym wyjątkiem wydaje się, że ludzie anatomicznie współcześni zamieszkiwali wyłącznie Afrykę przez jakieś 100 tysięcy lat, przemieszczając się na wschód w inne rejony kontynentu. W toku późniejszej ekspansji co najmniej 40 tysięcy lat temu dotarli do Azji, a stamtąd do Europy. Stopniowo na całym globie zasymilowali bądź zastąpili wcześniejsze homininy[3].

Świadectwa mitochondrialne i kopalne, przemawiające za tak zwaną teorią wyjścia z Afryki (*out-of-Africa model*), znajdują potwierdzenie w świeższej daty badaniach genetycznych. Chromosom Y, który warunkuje płeć męską, dziedziczony jest wyłącznie od ojców, toteż można go wywieść od wspólnego przodka, który – jak się powszechnie przyjmuje – żył między 150 a 100 tysiącami lat temu. Najstarsze istniejące typy tego chromosomu występują wyłącznie w Afryce, zwłaszcza wśród Sanów, Etiopczyków i innych ludów o prastarym wschodnioafrykańskim pochodzeniu. Po długim okresie różnicowania typy wywodzące się od tych grup rozeszły się po Czarnym Lądzie, a następnie zawędrowały na inne



Mapa 2. Pojawienie się wspólnot wytwarzających żywność

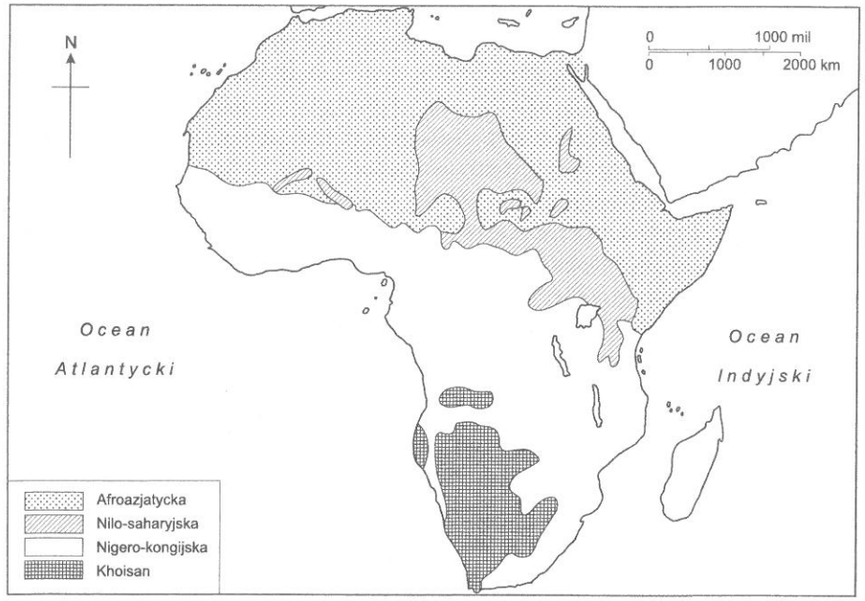
kontynenty. U wszystkich mężczyzn zamieszkałych poza Afryką chromosomy Y zawierają mutację, która przypuszczalnie wystąpiła u ich afrykańskiego przodka między 90 a 30 tysiącami lat temu[4].

Jeśli anatomicznie współcześni ludzie ukształtowali się w Afryce i na drodze ekspansji zasiedlili inne zakątki świata, to zasadniczym wyzwaniem jest określenie i wyjaśnienie ich ówczesnej anatomii, dzięki której mieli przewagę nad wcześniejszymi homininami. Niektórzy eksperci podejrzewają, że przełom – być może w funkcjonowaniu mózgu – nastąpił w okresie ekspansji między 60 a 40 tysiącami lat temu. Częściej jednak wskazuje się na drobne postępy, które dokonywały się stopniowo przez aż 300 tysięcy lat. Najlepiej udokumentowanym osiągnięciem było zastąpienie ciężkich, ujednoliconych typologicznie tłuków pięściowych narzędziami mniejszymi, wyspecjalizowanymi, a następnie osadzenie niewielkich zaostrzonych kamieni (mikrolitów) na trzonki lub styliska. W takich technokompleksach mogą występować surowce sprowadzane z miejsc oddalonych o dziesiątki lub setki kilometrów, które zapoczątkowują odrębne style regionalne. Wśród nich najbardziej godny uwagi jest przemysł Howiesons Poort w Afryce Południowej datowany na okres między 80 a 60 tysięcy lat temu. Twórcy tego przemysłu na ogromnym obszarze zbierali drobne kamyki, z których wytwarzali najstarsze znane narzędzia mikrolityczne. Mniej więcej w tym samym okresie pojawiły się pierwsze narzędzia kościane, przypuszczalnie w postaci wyposażonych w zadziory haczyków do łowienia ryb z rzeki Semliki we wschodnim Kongu – choć data ich powstania jest przedmiotem sporów – oraz w postaci retuszowanych ostrzy z jaskini Blombos na południowym wybrzeżu Afryki. Do pierwszych eksploatowanych zasobów należały środowiska wodne, przy czym w Erytrei i Afryce Południowej zjawisko to datuje się co najmniej na 100 tysięcy lat wstecz. Wśród mniej widocznych udoskonaleń należy wymienić celowe zbieranie kolorowych barwników (znalezionych w Zambii i datowanych na 170 tysięcy lat temu) oraz użycie ochry czerwonej i paciorków ze skorupek jaj. Wielu archeologów widzi w takim stosowaniu ornamentyki przykład zachowania symbolicznego, które stanowi zasadniczy wyznacznik „współczesności człowieka" (ang. *human modernity*). Innym wyróżnikiem jest dekoracja artystyczna, która mogła pojawić się przed mniej więcej 70 tysiącami lat na rysunkach rytych na kościach i w zastosowaniu ochry w jaskini Blombos. Najważniejszym przejawem zachowania symbolicznego mógł być język, lecz choć niektórzy twierdzą, że przodkowie człowieka zyskali fizyczną umiejętność posługiwania się mową najpóźniej około 300 tysięcy lat temu, to wciąż nie stwierdzono – chociaż powszechnie podejrzewa się – że język był istotnym atutem umożliwiającym ludziom anatomicznie współczesnym powtórne zasiedlenie świata.

Powyższe udoskonalenia w kierunku „behawioralnej współczesności" notowały dalszy postęp w okresie zaczynającym się około 40 tysięcy lat temu. We wczesnej fazie tego okresu ludność zamieszkująca dolinę Nilu rozpoczęła skomplikowane podziemne wydobycie kamienia, z którego wyrabiano narzędzia – był to pierwszy przemysł tego rodzaju w historii człowieka. W owym czasie na pograniczu lasu równikowego używano narzędzi mikrolitycznych. Upowszechniły się one 20 tysięcy lat temu na wschodnioafrykańskich wyżynach i w tym samym czasie pojawiły się także w Afryce Południowej. Podczas następnych

10 tysięcy lat rozprzestrzeniły się do zachodniej i północnej Afryki, a później stały się wszechobecne. Groty strzał, pojawiające się 20 tysięcy lat temu, pozwoliły gromadom myśliwych polować na ptactwo i groźniejszą zwierzynę. Zbieracze-łowcy, przypuszczalnie będący przodkami Pigmejów, na trwałe zadomowili się w lesie równikowym. Coraz ważniejszym rodzajem działalności stawało się rybołówstwo. Siedliska ludzkie na ogół wciąż miały charakter tymczasowy bądź co najwyżej sezonowy, chociaż narastająca troska o grzebanie zmarłych – której dowody pojawiają się w Afryce Południowej 10 tysięcy lat temu – wskazuje na wzmagające się poczucie terytorialnej odrębności. Szczątki około 200 ludzi żyjących w owym czasie narzędzi mikrolitycznych, które wykopano z jaskini Taforalt w Maroku, noszą niewielkie oznaki przemocy, choć dowodzą krzyżowania się blisko spokrewnionych osobników, wysokiej śmiertelności dzieci i niemowląt oraz występowania wielu typowych chorób przewlekłych, takich jak artretyzm.

Najbardziej uderzającym dowodem zachowań symbolicznych w okresie mikrolitycznym było malarstwo naskalne, które w Afryce Południowej datuje się co najmniej na okres 28 tysięcy lat temu, jednakże pod względem doniosłości historycznej najważniejszym osiągnięciem było powstanie czterech rodzin językowych Afryki. Są one tak od siebie odmienne, że nie zdołano zrekonstruować żadnych łączących je związków, co wskazuje na osobne ścieżki rozwojowe w ciągu wielu tysiącleci. Do pewnego stopnia są one zbieżne z różnicami genetycznymi i być może z cechami fizycznymi wynikającymi z selekcji naturalnej osobników najlepiej przystosowanych do bytowania i rozmnażania się w określonych typach środowiska. Tak oto zbieracze-łowcy San z Afryki Południowej, posiadający najstarsze typy chromosomów Y i DNA mitochondrialnego – wspólnie z przypuszczalnie spokrewnionymi z nimi pasterzami Khoikhoi – posługują się charakterystycznymi językami „mlaskowymi", prawdopodobnie tworzącymi luźną i, co za tym idzie, prastarą rodzinę. Jedynymi innymi użytkownikami tych języków z rodziny khoisan (buszmeńsko-hotentockiej) są niewielkie grupy w Afryce Wschodniej, gdzie lud San mógł mieć swoją kolebkę, nim zaczął przenikać na południe, zająwszy się z powodzeniem łowiectwem i zbieractwem. Najstarsze zachowane chromosomy Y ludu San są identyczne u niektórych Egipcjan, posługujących się językami należącymi do drugiej prastarej rodziny – afroazjatyckiej (chamito-semickiej), obejmującej języki kuszyckie i semickie Etiopii, arabski, hebrajski i berberyjski Afryki Północnej, hausa z północnej Nigerii oraz wymarły język egipski. Rodzina afroazjatycka przypuszczalnie narodziła się na rozległym obszarze Etiopii co najmniej 8 tysięcy lat temu, a być może znacznie wcześniej. Wielu jej użytkowników odznaczało się drobną budową ciała, reprezentując typ afrykańsko-śródziemnomorski przedstawiany w sztuce starożytnego Egiptu. Pod tym względem biegunowo odróżniali się od wysokich i smukłych ludów nilotyckich, których języki należały do trzeciej grupy językowej, nilo-saharyjskiej, która mogła narodzić się w rozległym regionie saharyjskim co najmniej tak wcześnie jak rodzina afroazjatycka. Rodzina nilo-saharyjska może odznaczać się odległym pokrewieństwem z czwartą rodziną języków, nigero-kongijską, którymi głównie



Mapa 3. Rodziny językowe Afryki w czasach najnowszych

posługują się ludy negroidalne i z których, jak się domniemywa, w ciągu ostatnich co najmniej 8 tysięcy lat wyodrębniły się współczesne języki Afryki Zachodniej. Jak zostanie pokazane, wszystkie te rodziny językowe prócz khoisan były związane z ośrodkami intensywnego zbieractwa i wytwórstwa żywności. Jest dość prawdopodobne, że lepszy dostęp do pożywienia mógł umożliwić użytkownikom języków należących do owych trzech grup rozwój demograficzny i wchłonięcie rozproszonych zbieraczy-łowców, których odrębne języki nie zachowały się do dzisiaj.

PASTERSTWO I ROLNICTWO SAWANNY

Poszerzenie gospodarki zbieracko-łowieckiej o pasterstwo i rolnictwo stworzyło warunki umożliwiające egzystencję liczniejszych populacji, jednakże przemiana ta jest trudna do ustalenia na podstawie świadectw archeologicznych, zwłaszcza w Afryce, gdzie tak licznie występowały gatunki naturalne. Znajdowane kości, najprawdopodobniej bydlęce, mogły należeć do zwierząt dzikich, a nie udomowionych. Znaleziska szczątków roślin okopowych w rodzaju pochrzynu (zwanego też jamem lub ignamem) należą do rzadkości, z kolei ziarno mogło być

zbierane z dzikich traw, a nie uprawiane. O istnieniu rolnictwa nie świadczy ani garncarstwo, ani nawet żarna, które mogły być stosowane do rozcierania dziko rosnących zbóż lub pigmentów w rodzaju ochry. Początki produkcji żywności w Afryce są zatem kwestią nierozstrzygniętą i nierzadko istnieje ogromny rozziew między świadectwami lingwistycznymi, które przeważnie wskazują na wczesne narodziny rolnictwa i pasterstwa, a badaniami archeologicznymi, które z reguły przemawiają za datami późniejszymi. Nie jest nawet jasne, dlaczego ludzie w ogóle zaczęli produkować żywność. Pogląd głoszący, że wytwórczość żywności narodziła się na Bliskim Wschodzie i rozprzestrzeniała się w Afryce, gdzie skwapliwie podjęli ją niedożywieni zbieracze-łowcy, jest nie do utrzymania. Studia nad współczesnymi zbieraczami-łowcami wskazują, że niektórzy z nich potrafią pozyskiwać więcej substancji odżywczych mniejszym wysiłkiem i cieszyć się większą swobodą niż większość pasterzy bądź rolników. Znaleziska szczątków kości z nilotyckiego Sudanu wskazują, że jedną z konsekwencji produkcji żywności było niedożywienie. Kolejną przypuszczalnie były choroby, kilka bowiem ludzkich chorób zakaźnych prawdopodobnie zostało przyniesionych przez zwierzęta domowe, podczas gdy karczowanie lasów pod uprawę sprzyjało malarii, a liczniejsze populacje społeczeństw produkujących żywność stwarzały sprzyjające warunki chorobom, które nie mogły przetrwać wśród rozproszonych zbieraczy-łowców. Zważywszy na obfite występowanie w Afryce dziko rosnących płodów rolnych i leśnych, ludzie prehistoryczni mogli tolerować uciążliwą produkcję żywności tylko wówczas, gdy dawała ona wyraźną korzyść w stosunku do dotychczasowego trybu życia w wyniku istotnej zmiany ich sytuacji bytowej.

Większość znawców tematu zajmuje stanowisko, że owymi istotnymi przeobrażeniami, pobudzającymi w Afryce produkcję żywności, były, podobnie jak w Ameryce Łacińskiej, zmiany klimatyczne, zwłaszcza na północnej połowie kontynentu. Wprawdzie Afryka nie miała jednego układu klimatycznego, lecz, mówiąc najogólniej, okres mniej więcej od 30 do 14 tysięcy lat temu był wyjątkowo zimny i suchy w większej części kontynentu z wyjątkiem południa, co częściowo wynikało z kąta nachylenia osi Ziemi w stosunku do Słońca. Dno Jeziora Wiktorii w przeważającej części było suche jeszcze 13 tysięcy lat temu, kiedy Sahara i jej okolice przypuszczalnie pozostawały niezamieszkałe. Mogło to spowodować skupienie się ludności na obszarach atrakcyjniejszych, takich jak dolina dolnego Nilu. Istnieją dowody, pochodzące jeszcze sprzed 19–20 tysięcy lat, wskazujące na intensywne pozyskiwanie roślin bulwiastych i ryb w nadrzecznych siedliskach południowego Egiptu w pobliżu pierwszej katarakty, po którym niebawem zapoczątkowano zbieractwo ziaren dzikich zbóż. Siedliska te, początkowo sezonowe, w toku kolejnych tysiącleci rozrastały się, a 12 tysięcy lat temu zyskały rozległe cmentarzyska i stały charakter. Przemiany te nie zaowocowały jednak produkcją żywności. Zmienił się natomiast kąt nachylenia osi Ziemi, w całej Afryce z wyjątkiem części południowej doszło do wzrostu temperatury, a około 12 tysięcy lat temu faza sucha klimatu tropikalnego ustąpiła miejsca wyjątko-

wo obfitym opadom. W dolnym odcinku doliny Nilu doszło do katastrofalnych powodzi, które wygnały miejscową ludność na sąsiednie równiny.

Mniej więcej od 12 do 7,5 tysiąca lat temu północna połowa Afryki była znacznie wilgotniejsza niż współcześnie. Wyżyny Sahary były wówczas względnie dobrze nawodnione, nawet wyjątkowo jałowa Pustynia Zachodnia w Egipcie stwarzała warunki do nieintensywnego wypasu, a poziom wody jeziora Turkana w rejonie Wielkich Rowów Afrykańskich przewyższał o jakieś 85 metrów stan współczesny. Wszerz kontynentu, na obszarze rozciągającym się od rzeki Niger po Nil, ukształtowały się kultury wykazujące pewien stopień podobieństwa. Badania archeologiczne pokazują, że ich twórcy zakładali stałe osiedla, stosowali kamień, drewno i narzędzia kościane oraz utrzymywali się z rybołówstwa, myślistwa i zbierania roślin jadalnych, w tym dziko rosnących zbóż, przy czym dokładne proporcje występowania tych elementów różniły się w zależności od warunków występujących w konkretnym środowisku. Poczynając od ósmego milenium p.n.e. wyrabiali najstarszą znaną w Afryce ceramikę w stylu tak zwanych linii falistych punktowanych (*dotted wavy-line*), która z czasem rozpowszechniła się na obszarze od południowej Libii i wyżyny Bandiagara w dzisiejszym Mali po Chartum, jezioro Turkana, sięgając dalej na południe nawet do Jeziora Wiktorii. Najbardziej niezwykłym zachowanym zabytkiem tych kultur jest licząca 8 tysięcy lat dłubanka, długa na 8 metrów, wykopana na brzegu jeziora Czad. Jest to druga na świecie pod względem wieku łódź tego typu[5]. Ludy tworzące owe kultury należały przeważnie do rasy negroidalnej i przypuszczalnie walnie przyczyniły się do rozchodzenia się języków nilo-saharyjskich w całym regionie, gdzie powszechnie używane są do dziś.

Niektórzy badacze języków nilo-saharyjskich twierdzą, że przedstawiciele tej powstałej w strefie obfitych opadów kultury chowali zwierzęta gospodarskie i uprawiali zboże. W kwestii hodowli zwierząt w istocie mogło tak być; archeolodzy pracujący w Nabta Playa i Bir Kiseiba – nieckach wyschniętych jezior na jałowej Pustyni Zachodniej w Egipcie – są przekonani, że odkopali szczątki udomowionego bydła sprzed 9–10 tysięcy lat, a więc z okresu, kiedy doszło do udomowienia bydła w innych częściach globu, a prawdopodobieństwo niezależnego udomowienia bydła potwierdzają DNA mitochondrialne dowodzące, że afrykańska rogacizna jest genetycznie odrębna od ssaków rogatych z innych kontynentów[6]. Mniej więcej 7 tysięcy lat temu pasterstwo bydła z pewnością rozprzestrzeniło się na obszary wyżynne środkowej Sahary. Do Afryki Północnej dotarło podczas następnego tysiąclecia, nieco później niż pasterstwo owiec i kóz, które przypuszczalnie przywędrowało z południowo-zachodniej Azji, ponieważ w Afryce nie występowały odpowiednie dzikie gatunki. W Afryce Północnej ta pasterska kultura praktykowana była przez przodków Berberów. Na wyżynach Sahary pozostały po niej wspaniałe malowidła naskalne.

Dla odmiany nie ma dowodów archeologicznych, które potwierdzałyby lingwistyczne poszlaki wskazujące na uprawę lub udomowienie roślin uprawnych w tym okresie występowania obfitych opadów. Świadczy to o tym, że Afryka jako

jedyna praktykowała pasterstwo przed produkcją roślinną. W Egipcie udomowioną pszenicę i jęczmień, prawdopodobnie z południowo-zachodniej Azji, uprawiano około 5200 roku p.n.e. w depresji Fajum, na zachód od dolnego Nilu, a nieco później także w Merimde, składającym się z małych lepianek dość dużym osiedlu położonym na krawędzi delty Nilu. Domniemane znaleziska starszych udomowionych zbóż w Afryce Północnej nie znalazły potwierdzenia. Są za to dowody na to, że przed 7 tysiącami lat w Nabta Playa i na saharyjskich wyżynach coraz bardziej zasiedziałe populacje zbierały i mełły dziko rosnące zboża. Na to, że działalność ta mogła przerodzić się w świadomą uprawę, szczególnie dobitnie wskazują siedliska ludzkie w środkowym odcinku doliny Nilu w okolicach dzisiejszego Chartumu, w regionie występowania letnich opadów, gdzie pszenica i jęczmień nie mogły zakwitać, a dominującym zbożem było prawdopodobnie sorgo. Osiem tysięcy lat temu ludność znad rzeki Atbara, na północny wschód od Chartumu, zbierała i mełła nasiona dziko rosnących traw. W położonym 20 kilometrów na północ od Chartumu Kadero w piątym tysiącleciu p.n.e. znajdowała się duża osada utrzymująca się głównie z hodowli bydła i pozyskiwania wielkich ilości sorga, sądząc po odbitkach ziaren na ceramice i dziesiątkach tysięcy zużytych żaren. Owo sorgo było jednak dzikie, gdyż najstarsza odmiana tej rośliny, jaką znaleziono w rejonie Chartumu, pochodzi z okresu życia Chrystusa i przypuszczalnie została wyhodowana w innej części północno-wschodniej Afryki. Jest zatem możliwe, że w okolicach Chartumu sorgo uprawiane było przez wiele stuleci w postaci nieudomowionej. Zboża udomowione różnią się od odmian dziko rosnących tym, że zachowują ziarno w kłosie aż do młócki, podczas gdy rośliny dzikie obficie tracą ziarna. Zbieracze żywności zapewne udomowili pszenicę i jęczmień, ścinając kłosy, zabierając je do domów, młócąc i wysiewając część plonu w charakterze materiału siewnego, w ten sposób stopniowo selekcjonując te odmiany, które najlepiej trzymają ziarno w kłosie. Sorgo posiadało jednak grube łodygi łatwiejsze do zbierania poprzez obłuskiwanie kłosów na polu, co nie mogło spowodować wyewoluowania danej rośliny w odmianę udomowioną. To, czy w owej tropikalnej sawannie praktykowano uprawę bez udomowienia, jest jednak sprawą niepewną[7].

Nierozstrzygnięta pozostaje również geneza produkcji żywności w Etiopii. Udomowione bydło hodowano tu w drugim tysiącleciu p.n.e., a być może już w czwartym. Świadectwa wywiedzione z języków kuszyckich także wskazują na wczesną znajomość prosa, pszenicy i jęczmienia, lecz brak potwierdzających ten fakt dowodów archeologicznych sprzed pierwszego tysiąclecia p.n.e. Jest jednak prawdopodobne, że ludność posługująca się językami kuszyckimi uprawiała te rośliny za pomocą pługa, zanim semickojęzyczni osiedleńcy z południowej Arabii dotarli w owym czasie do Etiopii, ponieważ to ludność napływowa przyswoiła sobie słowa kuszyckie nawet do oznaczania podstawowych elementów swojej kultury. Co więcej, Etiopczycy musieli udomowić kilka charakterystycznych roślin lokalnych: trawę abisyńską (określaną także mianem *teff*, roślinę zbożową o niewielkich ziarnach), olejarkę abisyńską (roślinę oleistą) i *ensete* (podobną do banana roślinę, będącą podstawą wyżywienia w południowej Etiopii).

W tym czasie produkcja żywności rozprzestrzeniła się także na południe, docierając do Afryki Wschodniej. W piątym tysiącleciu p.n.e. rejon jeziora Turkana znalazł się w zasięgu zlokalizowanej w rejonie obfitych opadów kultury rybołówstwa, zbieractwa i ceramiki. Gdy w okresie późniejszym obniżył się poziom opadów, ludność nilo-saharyjska mogła upowszechniać tę kulturę, a później wykorzystywanie ziarna, na południe w kierunku Jeziora Wiktorii, aczkolwiek nie znalazło to jeszcze potwierdzenia archeologicznego. Spadek opadów mógł także zniszczyć tereny pastwiskowe na północy, jednocześnie ograniczając występowanie chorób na południu i w ten sposób sprzyjając przemieszczaniu się na południe pasterstwa, które dotarło w okolice jeziora Turkana około 2500 roku p.n.e., a następnie przenikało do rejonu Wielkich Rowów Afrykańskich. Roznosicielami tej umiejętności mogły być grupy posługujące się językami kuszyckimi, które szeroko rozprzestrzeniły się w Afryce Wschodniej; językami tymi do dziś mówią odizolowane społeczności środkowo-północnej Tanzanii. Świadectwa lingwistyczne wskazują, że grupy mówiące językami kuszyckimi znały zboże, lecz brak dowodów archeologicznych na to, że je uprawiały. Później, podczas pierwszego tysiąclecia p.n.e., z terenu Sudanu na południe zaczęli przenikać inni pasterze, którzy zasiedlili wysoko położone wschodnioafrykańskie sawanny. Przypuszcza się, że mówili oni językami z rodziny nilo-saharyjskiej, choć owe ustalenia lingwistyczne siłą rzeczy mają charakter spekulatywny.

Susza, która wygnała na południe do Afryki Wschodniej producentów żywności, wywołała także migrację w tym samym kierunku z zachodniej części kontynentu. W trakcie trzeciego tysiąclecia p.n.e. spadek poziomu opadów na Saharze zmusił pasterzy bądź do tworzenia skupisk na obszarach szczególnie dogodnych, bądź do wędrówek na południe do dolin rzek zasilających Niger i jezioro Czad. Tam mogli oni swobodnie eksploatować regiony, gdzie dotychczas busz był na tyle bujny, że stwarzał korzystne warunki życiowe muchom tse-tse, roznoszącym zabójcze dla bydła świdrowce (trypanosomy). Od pierwszej połowy drugiego milenium p.n.e. bydło wypasano w pobliżu górnego odcinka łuku Nigru oraz na południowym pobrzeżu jeziora Czad. Wkrótce potem w Dhar Tichitt na terenie dzisiejszej Mauretanii pojawiają się pierwsze przekonujące dowody archeologiczne, które wskazują na udomowienie zbóż w Afryce. W tym dużym skupisku zbudowanych z kamienia wiosek przez zapewne blisko tysiąc lat uprawiano proso perłowe (zwane także rosplenicą perłową), po czym region ten stał się zbyt suchy na działalność rolniczą. Udomowione proso błyskawicznie rozprzestrzeniło się na południe. Niewielkie jego ilości uprawiano na południowych brzegach Czadu w 1200 roku p.n.e., a niedługo później w północnej części dzisiejszego Burkina Faso.

Co najbardziej uderzające, w połowie drugiego tysiąclecia p.n.e. udomowione proso, owce i/lub kozy, drobne lokalne bydło i garncarstwo podobne do saharyjskiego charakteryzowały gospodarkę Birimi – osiedla położonego w pobliżu pogranicza lasów Afryki Zachodniej w dzisiejszej Ghanie. Taki stan rzeczy wyraźnie odbiegał od kultury Kintampo, której inne stanowiska, położone w lesie dalej na południe, wskazują na użytkowanie palmy olejowej (olejowca gwinejskiego) oraz siekier z gładzonego kamienia.

ROLNICTWO LEŚNE

Różnice między zbieraniem żywności, uprawą i udomowieniem jeszcze trudniej niż na sawannie ustalić na obszarach leśnych, w leśnej glebie bowiem kości zwierząt zachowują się znacznie gorzej. Podstawowymi roślinami uprawnymi, jakie zaczęto użytkować w strefie lasu, nie były zboża, lecz pochrzyn (jam) i banany, po których zostają nikłe ślady wykopaliskowe. Leśne zbieractwo ma długą historię, chociaż pierwszą wskazówką życia bardziej zasiedziałego jest pojawienie się wyrobów garncarskich datowanych na przeszło 7 tysięcy lat wstecz w znaleziskach w Shum Laka na sawannach Kamerunu, w pobliżu pogranicza lasu. Niekoniecznie oznaczało to występowanie rolnictwa, nie musi również na nie wskazywać pojawienie się, tysiąc lat później, siekiery z gładzonego kamienia ani wykorzystywanie palmy olejowej począwszy od czwartego tysiąclecia p.n.e. Świadectwa lingwistyczne wskazują, że przez cały ten okres w użyciu – a być może również w uprawie – mógł także znajdować się pochrzyn, mimo iż nie zostało to poparte dowodami wykopaliskowymi. Dla odmiany archeolodzy twierdzą, że w południowym Kamerunie natrafili na fitolity bananowca (spotykane w roślinach mikroskopijne cząstki minerałów) z ostatniego tysiąclecia p.n.e., co wskazuje, że ta azjatycka roślina w trakcie poprzednich stuleci musiała rozprzestrzenić się w strefie równikowej, jednakże brak dowodów na jej uprawę na obszarach położonych dalej na wschód. Twierdzenie to budzi tyle wątpliwości, że wymaga dalszych dowodów[8].

Obrzeża lasów Kamerunu i Nigerii stanowiły region, z którego użytkownicy języków z rodziny bantu stopniowo rozeszli się po całej południowej części Afryki. Wszystkie języki z grupy bantu tworzą jedynie podgrupę rodziny nigero-kongijskiej. Najbliżej spokrewnione z sobą języki tej grupy koncentrują się na pograniczu między Kamerunem a Nigerią, toteż niemal na pewno obszar ten był kolebką bantu. Jest prawdopodobne, że języki bantu były roznoszone przez osadników, którzy jednocześnie sprowadzali umiejętności rolnicze do regionów, w których ich dotąd nie znano, przypuszczalnie zaszczepiając je wśród miejscowej ludności. Potomkowie owych kolonistów wciąż odznaczają się dużą jednorodnością genetyczną i lingwistyczną. Ich wędrówka była jedną z największych migracji w dziejach człowieka, mimo że miała ona postać złożonego i stopniowego rozpraszania się po kontynencie rodzin i niewielkich grup rolników, a nie masowego przemieszczania się zorganizowanych grup pionierów.

Dzieje procesu rozprzestrzeniania się ludności stanowią przedmiot sporów i są słabo poznane. Około 3000 roku p.n.e. użytkownicy języków bantu, dysponujący już narzędziami kamiennymi, ceramiką i potocznymi słowami na oznaczanie pochrzynu i palmy olejowej, przypuszczalnie powoli wędrowali zachodnim pasem nadmorskim strefy równikowej. Do 1800 roku p.n.e. dotarli w rejon dzisiejszego Libreville w Gabonie, po czym posuwali się dalej aż do ujścia rzeki Kongo. Podczas tej wędrówki część z nich zboczyła w głąb lądu, by przeprawiając się

przez obszary leśne, dotrzeć do środkowego odcinka rzeki Ogooué, co nastąpiło około 1600 roku p.n.e., a następnie do odcinka górnego, w 400 roku p.n.e. Inne grupy penetrowały dorzecze rzeki Kongo, gdzie mniej więcej od 400 roku p.n.e. kolonizowały dopływy prowadzące do Kotliny Konga, podczas gdy inni szybszym tempem wędrowali wzdłuż głównych dróg wodnych, aż około 1000 roku p.n.e. dotarli do wschodniego pogranicza lasu równikowego na rozległym obszarze Wielkich Jezior Afrykańskich. Tam też osiedlili się w dobrze nawodnionych dolinach, które umożliwiały prowadzenie upraw leśnych.

Była to jednak zaledwie pierwsza faza rozprzestrzeniania się języków bantu. Na wschód i południe od lasu równikowego rozciągały się strefy sawannowe, które grupy mówiące językami bantu potrafiły kolonizować jedynie wówczas, gdy rozszerzały swoje techniki rolnicze o uprawę roślin zbożowych. Świadectwa lingwistyczne wskazują, że uprawy zboża (głównie sorgo) w regionie Wielkich Jezior Afrykańskich przypuszczalnie nauczyli się oni od użytkowników języków z rodziny nilo-saharyjskiej, którzy sprowadzili tę umiejętność na południe z doliny Nilu. Domniemywa się, że ludy bantu przyswoiły sobie chów bydła od ludów nilo-saharyjskich i być może od kuszyckich pasterzy, którzy uprzednio z południa przez Wielkie Rowy Afrykańskie zawędrowali do Afryki Wschodniej, chociaż brak solidnych dowodów archeologicznych na obecność obu tych grup w rejonie Wielkich Jezior. Przypuszczalnie to właśnie tu ludy bantu opanowały jeszcze jedną umiejętność: obróbkę żelaza. Aby docenić tę innowację, musimy powrócić do szerszego nurtu dziejów Afryki.

3

WPŁYW UŻYTKOWANIA METALU

EGIPT

Pionierami kolonizacji Afryki były ludy używające kamienia. Ich potomkowie kontynuowali ten proces, posługując się metalami: początkowo miedzią i brązem, a następnie żelazem. Epoka brązu wystąpiła jedynie w Afryce Północnej; do kolonizacji większej części wschodniej i południowej Afryki rolnicy wykorzystywali żelazo.

Najstarsze dowody praktykowania w Afryce obróbki metali pochodzą z południowego Egiptu z późnej fazy piątego tysiąclecia p.n.e. Początkowo z czystej miedzi naturalnej wyrabiano prawdopodobnie szpile, przekłuwacze i inne drobne przedmioty. Poddawanie rud miedzi przetopowi w celu usunięcia zanieczyszczeń mogło zostać zapoczątkowane w pierwszej połowie czwartego tysiąclecia p.n.e. i albo było wynalazkiem lokalnym, albo zostało sprowadzone z zachodniej Azji. Praktyka ta nie zaburzyła ciągłości dziejów Egiptu, gdyż narzędzia kamienne znajdowały się tu w powszechnym użyciu do pierwszego tysiąclecia p.n.e., niemniej jednak nowe techniki szerzyły się na tyle długo, że ustalona ilość miedzi stała się w Egipcie standardową jednostką wartości. Co więcej, udoskonalenie to ściśle splotło się z powstaniem w dolinie Nilu pierwszej w Afryce wielkiej cywilizacji agrarnej. Była to cywilizacja afrykańska, gdyż wśród ludów Egiptu, choć rasowo mieszanych, dominowała rasa afrykańsko-śródziemnomorska, a ponadto posługiwały się one językiem z rodziny afroazjatyckiej. Cywilizacja Egiptu odznaczała się licznymi wzorami kulturowymi i politycznymi, które w okresie późniejszym pojawiły się w innych rejonach kontynentu, choć Egipt rozświetlił szersze dzieje Afryki także na zasadzie kontrastu.

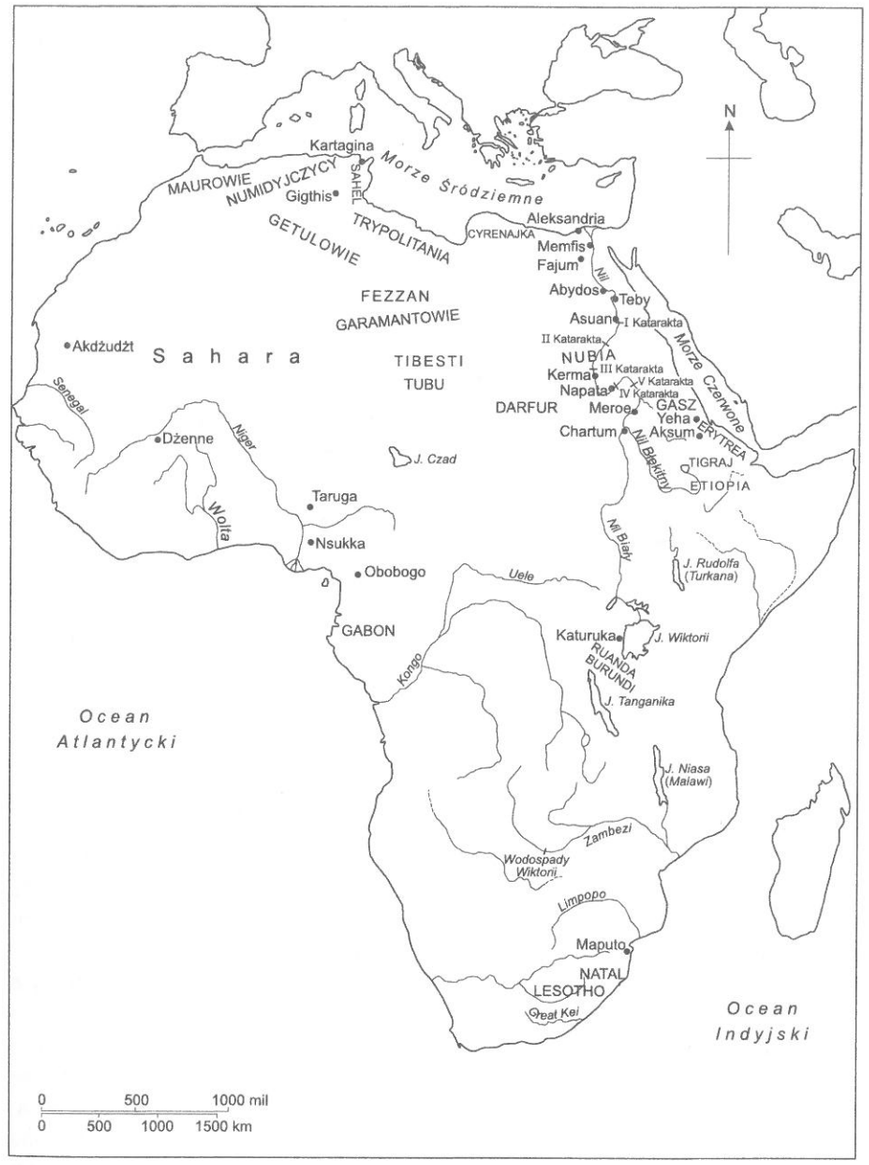
Kontrast ten miał za podłoże warunki środowiska naturalnego. Pionierzy zajmowali się rolnictwem w depresji Fajum i na południowo-zachodnim krańcu delty Nilu mniej więcej od 5200 roku p.n.e. Podczas następnego tysiąclecia proces pustynnienia pchnął inne ludy ze wschodniej Sahary do osiedlenia się na wzniesieniach okalających dolinę Nilu, gdzie mniej rozległe wylewy umożliwiały zajmowanie ziemi pod pasterstwo i rolnictwo. Zależność od rzeki czyniła tych osadników bardziej podatnymi na zwierzchnictwo polityczne niż w przypadku Afrykanów, którzy podtrzymywali swą uświęconą wiekami swobodę przemieszczania się. W czwartym tysiącleciu p.n.e. zarówno Dolny Egipt (delta), jak i Górny

Egipt (wąska dolina na południe od Asuanu) wykształciły kulturę znamionującą się wykorzystaniem wód wezbraniowych rzeki, zastosowaniem miedzi i krzemienia, tkaniem płótna lnianego, wymianą handlową z południowo-zachodnią Azją, wznoszeniem świątyń ku czci bóstw, takich jak Horus czy Seth (w okresie późniejszym zajmujących poczesne miejsce w egipskim panteonie), rozwarstwieniem społecznym uwidaczniającym się w niewyszukanych grobach prostego ludu i wyrafinowanych grobowcach elity, a także stworzyła kilka niewielkich królestw ze stolicami opasanymi murem i zbudowanymi z cegły suszonej. Wciąż nie jest jasne, jak owe królestwa zostały zjednoczone, wiadomo jednak, że pierwsi królowie władający zjednoczonym krajem doszli do władzy przed 3100 rokiem p.n.e. i zostali pochowani w Abydos w Górnym Egipcie.

Państwo to, istniejące do schyłku Starego Państwa około 2160 roku p.n.e., było bardziej scentralizowane i autorytarne niż współczesne mu organizmy państwowe Mezopotamii. Jego potęgę często przypisuje się regulowanemu systemowi nawadniania, nie jest to jednak prawda, ponieważ w dolinie Nilu taki system nie istniał. Było ono zależne od naturalnych wylewów najbardziej przewidywalnej rzeki świata, dzięki którym uzyskiwano jeden plon zbóż w roku, podczas gdy uzyskiwanie kilku plonów rocznie przypuszczalnie zyskało znaczenie dopiero w okresie podynastycznym. Do kontrolowania natężenia wylewu, usuwania przeszkód w rozlewaniu się rzeki i utrzymania jej na terenie uprawnym niezbędne były zorganizowane prace ziemne, chociaż roboty te miały czysto lokalny charakter i nadzorowane były przez urzędników szczebla lokalnego, między innymi naczelnika prowincji, który nosił tytuł „tego, który kopie kanały" i należał do pierwszych administratorów Egiptu*. Ceremonialnej inauguracji tych prac przewodniczyli faraonowie, których wezyrowie sprawowali pieczę nad przebiegiem działań, jednakże przekazy źródłowe Starego Państwa nic nie mówią o istnieniu krajowego aparatu biurokratycznego odpowiedzialnego za nawadnianie. Naturalną tendencją tego państwa było raczej wzmacnianie autonomii terytorialnej, która w całych dziejach Egiptu pozostawała silna i trzykrotnie – podczas tak zwanych okresów przejściowych – wzięła górę nad jednością polityczną.

Związki między uprawą roli z nawadnianiem a władzą faraonów zasadzały się raczej na wydajności systemu (oblicza się, że chłopi mogli wyprodukować żywność w ilościach trzykrotnie przekraczających zapotrzebowanie ich gospodarstw domowych), na jego zdolności do utrzymywania klasy rządzącej, na odczuwanej przez chłopa potrzebie ładu i porządku oraz jego podatności na wyzysk, na zdolności państwa do transportowania szlakami wodnymi nadwyżek rolnych, a później magazynowania ich, a zwłaszcza na pokusie, jaką owe nadwyżki i bogactwa stanowiły dla jednostek żądnych władzy. Faraonowie sprawowali władzę za pomocą środków militarnych, administracyjnych i ideologicznych. Przedstawiano ich jako zdobywców, lecz ich reprezentanci ukazywani byli jako skrybowie i wy-

* Chodzi tu o nomarchę, czyli naczelnika nomu, który sprawował władzę administracyjną, wojskową, prawną i religijną (przyp. tłum.).



Mapa 4. Zasięg występowania metali

korzystywali swój monopol na nowo wynalezioną umiejętność czytania i pisania do ukrócania samodzielności innych warstw społeczeństwa. „Zostań skrybą – zachęcał starożytny tekst – członki twe będą zdrowe, a dłonie nabiorą miękkości".

Urzędnicy owi pobierali podatki, bywało, że z dużą brutalnością; przypuszcza się, iż w wiekach późniejszych zobowiązania podatkowe opiewały na dziesiątą część plonów. Krzewili oni królewską kulturę, której głównym osiągnięciem za panowania pierwszych dynastii było stopniowe wyparcie prowincjonalnych tradycji. Podczas pory suchej zarządzali brygadami przymusowo werbowanych chłopów, którzy budowali gigantyczne budowle publiczne Starego Państwa – nie kanały nawadniające, a piramidy-grobowce faraonów. Największa piramida, wzniesiona przez Chufu (Cheopsa) w połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e., mierzyła 147 metrów wysokości i składała się z 2,3 miliona bloków kamiennych, przeciętnie ważących około 2,5 tony. Gdy owe budowle pięły się w górę, z cmentarzy niemal całkowicie znikały groby chłopów, co wskazuje na zubożenie władz centralnych. Faraonowie byli półbogami: jako jedyni mogli komunikować się z bogami, odpowiadali za harmonijne funkcjonowanie naturalnego porządku, a swój tron w nieprzerwanej sukcesji dziedziczyli od bóstw władających Egiptem od stworzenia świata. Mimo że ze współczesnych badań Egipt epoki faraonów wyłania się jako społeczeństwo bardziej niestabilne, niż wskazywały na to oficjalne ideologie, społeczeństwo odznaczające się ożywionym świeckim życiem politycznym oraz daleko idącymi przemianami społecznymi i intelektualnymi, to umysły Egipcjan ograniczała specyfika otaczającego ich środowiska naturalnego. Świat poza doliną Nilu przez długi czas postrzegany był jako chaotyczny, zaświaty wyobrażano sobie jako Pole Trzcin, a każda nowinka musiała być ukazywana jako przywrócenie pradawnej świetności.

Choć Egipt doby Starego Państwa cechował się znacznie gęstszym zaludnieniem niż jakikolwiek inny region Afryki, to wciąż był ogromnym pustkowiem, zamieszkałym być może przez zaledwie milion bądź dwa miliony ludzi, sądząc po wielkości obszarów użytkowanych rolniczo. Liczba ta mogła wzrosnąć od 2 milionów do 4,5 miliona pod koniec drugiego tysiąclecia p.n.e., osiągając najwyższy poziom 4–5 milionów podczas pierwszych stuleci nowej ery[1]. Wielkości te sugerują niezwykle powolny przyrost naturalny, zdecydowanie poniżej 0,1% rocznie, przypuszczalnie hamowany obniżającym rozrodczość długim okresem karmienia piersią (na co istnieją dowody) oraz wysokim współczynnikiem śmiertelności, na co wskazują świadectwa pochówkowe i co potwierdzają późniejsze rzymskie statystyki spisowe pokazujące, że obok zastraszającej śmiertelności wśród osób poniżej 15. roku życia połowa ludności powyżej tego wieku umierała w ciągu następnej dekady życia. Świadectwa pisane wzmiankują o gorączce (przypuszczalnie malarii), z kolei zmumifikowane szczątki ciał dowodzą, że Egipcjanie cierpieli na gruźlicę, raka, bilharcjozę, artretyzm i zapewne ospę prawdziwą (zwaną też naturalną bądź czarną), choć – w świetle obecnego stanu wiedzy – nie znali trądu ani syfilisu. Ludność tworzyła największe skupiska osadnicze w miejscu, gdzie dolina Nilu była najwęższa i najłatwiejsza do zagospodarowania, aczkolwiek rozwój szczególnie żywiołowo zaznaczał się w trudnym środowisku delty, które w okresie Starego Państwa było co prawda zdominowane przez bagna i pastwiska, lecz podlegało systematycznym zabiegom osuszania.

Osadnictwo i stała uprawa rolna wymagały takich nakładów pracy, że w okresie Starego Państwa pojawiła się prywatna własność gruntowa, a większa część terenów uprawnych znalazła się w rękach klasy wielkich posiadaczy, korzystających z pracy drobnych rolników-dzierżawców. Około 1153 roku p.n.e. same świątynie miały w posiadaniu mniej więcej jedną trzecią ogółu gruntów uprawnych Egiptu. Przeciętny chłop uprawiał wówczas około 1,25 hektara i wykazywał troskę o przekazanie posiadanych przez siebie uprawnień w niezmienionej formie swoim potomkom w znacznie większym stopniu niż jacykolwiek mieszkańcy Afryki w ciągu kolejnych trzech tysięcy lat.

Częściowo dzięki zasadzie dziedziczenia tronu poprzez primogeniturę, która chroniła Egipt przed sporami o sukcesję, tak destruktywnymi dla późniejszych państw Afryki, Stare Państwo cieszyło się niezwykłą stabilnością aż do kresu swego istnienia około 2160 roku p.n.e. Pod władzą późniejszych faraonów jego dławiący autorytaryzm ulegał osłabieniu pod wpływem prowincjonalnych grup interesów, które przeniknąwszy do biurokracji, powodowały odpływ bogactwa z dworu, pozbawiały ośrodek władzy zdolności do podejmowania przedsięwzięć budowlanych na dotychczasową monumentalną skalę, przypuszczalnie ograniczając jego możliwości zaradzania niedoborom żywności w okresach nieurodzaju, a w szerszym wymiarze pozbawiając go mandatu nieba. Pierwszy Okres Przejściowy (ok. 2160–1991 r. p.n.e.) przyjęło się postrzegać jako epokę wojny domowej, efemerycznych władców, głodu i napływu mieszkańców pustyni. Obraz ten zawiera zbyt wiele ciemnych barw, gdyż omawiany okres stał również pod znakiem witalności prowincji, wzrostu zamożności osób prywatnych i większej troski społecznej, jednak dzięki takiemu wyobrażeniu tamtego czasu odnowione Średnie Państwo (1991–1785 r. p.n.e.) mogło ukazywać się – ze świeżo odzyskaną samoświadomością – jako ucieleśnienie ładu społecznego i dobra ogółu. Ten ośrodek władzy zaznał chwilowego załamania w Drugim Okresie Przejściowym (1785–1540 r. p.n.e.), by następnie powołać do życia Nowe Państwo (1540–1070 r. p.n.e.), wyznaczające najbardziej dojrzały i ekspansywny okres cywilizacji Egiptu.

Wielcy faraonowie Nowego Państwa w przeważającej części byli wojownikami, posługującymi się bronią z brązu i konnymi rydwanami, których upowszechnienie w czasie Drugiego Okresu Przejściowego wzbogaciło cywilizację egipską o nieznane dotąd koło. Armie Egiptu przekroczyły Eufrat, skierowały się na południe na obszar dzisiejszego Sudanu, docierając aż do V Katarakty na Nilu (a może nawet dalej) i uczyniły Egipt największą potęgą znanego wówczas świata. Jak to często bywało w późniejszych dziejach Afryki, prowadzone przez imperium podboje powodowały przeobrażenie centralnej struktury państwa. W okresie Nowego Państwa Egipt po raz pierwszy zyskał etos militarystyczny i potężną armię zawodową, w większości rekrutującą się z cudzoziemskich najemników, których kontrolowanie stanowiło zasadnicze wyzwanie dla panujących. Funkcjonowała wówczas także niewielka formacja policyjna odpowiedzialna za porządek wewnętrzny. Korzystając z zasobów siły roboczej i materiałowych, faraonowie

odbudowali silną władzę centralną. Niemniej jednak ich państwo było zarazem prastarym, zamożnym, światłym i pluralistycznym społeczeństwem, dla którego piramidy z okresu Starego Państwa stanowiły już atrakcje turystyczne. Jego instytucje nie były już jedynie emanacjami woli władcy, lecz żyły własnym życiem; i tak przykładowo kapłani świątynni przekształcili się w dziedziczących swój zawód specjalistów, kierujących się surowym kodeksem postępowania, mimo iż ich nominacje w dalszym ciągu wymagały aprobaty króla. Szersza styczność ze światem zewnętrznym sprawiła, że Egipcjanie zaczęli postrzegać przynajmniej niektórych cudzoziemców jako podobne im istoty ludzkie. Dopuszczali możliwość, że przyszłość może przerosnąć teraźniejszość. Niektórzy podawali nawet w wątpliwość celowość wymyślnych przygotowań do śmierci. Miejscowi artyści zdradzali coraz to większą śmiałość, nie zatracając uświęconej wiekami nadzwyczajnej harmonii i powagi. Głęboka pogarda dla biedoty, obecna w pismach powstających w kręgu dawnych elit, ustąpiła miejsca paternalistycznej wrażliwości społecznej, której żyjący w XV wieku p.n.e. wezyr Rechmire dał dowód w inskrypcji na ścianie swego grobowca:

> Sądziłem tak [maluczkich], jak możnych; broniłem słabego przeciwko silnemu; uśmierzałem gniew niegodziwych i poskramiałem chciwców w ich godzinie [...] służyłem pomocą wdowie bezmężnej; posadziłem syna i dziedzica na stolcu jego ojca. Rozdawałem [chleb ubogim], wodę spragnionym, mięsiwo, olej, szaty temu, który nie miał nic [...] nie pozostawałem głuchy na skargi nędzarzy. Nigdym od nikogo nie przyjął łapówki[2].

Historycy społeczni, mający ambicję uwolnić skomplikowane realia starożytnego Egiptu od ciężaru jego oficjalnej ideologii, za szczególnie cenne uznali dwa źródła z okresu Nowego Państwa. Pierwszym są dokumenty papirusowe oraz notatki na fragmentach ceramiki i odłupkach tworzone w kręgu rzeźbiarzy, malarzy i tynkarzy, żyjących w ciągu wieków w wiosce Deir el-Medina i pracujących przy budowie grobowców w Dolinie Królów niedaleko Teb. Byli oni pracownikami państwowymi, przekazującymi swoje zawody i posady z ojca na syna (często z pomocą łapówek) oraz otrzymującymi wynagrodzenie w żywności w ilościach pozwalających na wyżywienie rodziny i wymianę nadwyżek na inne artykuły pierwszej potrzeby – w Egipcie nie znano bowiem pieniądza i handel odbywał się na drodze barteru. Ci wykwalifikowani rzemieślnicy zazdrośnie bronili swoich interesów. Pracowali po osiem godzin dziennie przez mniej więcej połowę dni w roku, często obchodząc rozmaite święta i podejmując się ubocznych zleceń prywatnych. U schyłku Nowego Państwa parokrotnie organizowali strajki, a raz, gdy administracja nie wypłaciła im należnych deputatów żywnościowych, przeprowadzili strajk okupacyjny w grobowcu królewskim. Społeczność ta zrzeszała przeciętnie 40–60 pracowników, którzy z kolei zatrudniali do 16 niewolnic, w każdej rodzinie zajmujących się rotacyjnie cięższymi pracami domowymi. Część rodzin posiadała także niewolników domowych, którzy niekiedy grzebani byli w grobowcu rodzinnym. Egipcjanie bowiem dążyli do akulturacji niewolników chwytanych w toku podbojów Nowego Państwa – Ramzes III twierdził, że

samej tylko świątyni w Tebach podarował 81 322 niewolników – a ponadto istniał ożywiony handel żywym towarem, chociaż w tym względnie ludnym państwie niewolnicy odgrywali mniej istotną rolę niż w innych zakątkach świata starożytnego. W tym dojrzałym i osiadłym społeczeństwie organizacja rodzinna pod pewnymi względami różniła się od większości późniejszych modeli afrykańskich. W Deir el-Medina, podobnie jak w innych rejonach Egiptu, przeciętne gospodarstwo domowe składało się z 5–6 osób: męża, żony, dwojga lub trojga dzieci stanu wolnego i ewentualnie siostry lub owdowiałej matki pana domu. Rodziny tego typu utrzymywały zażyłe związki z mieszkającymi gdzie indziej krewnymi, a grobowiec rodzinny symbolizował tożsamość grupową, mimo że Egipt nie znał możnych klanów lub rodów zbiorowo kontrolujących majątki – dobra rodzinne znajdowały się bowiem w pieczy gospodarstw podstawowych (nuklearnych). Małżeństwo zasadniczo miało charakter monogamiczny, pokrewieństwo liczono obustronnie (system bilateralny) po linii ojca i matki, a kobiety cieszyły się wyjątkowo wysokim statusem, dysponując pełnymi prawami do dziedziczenia majątku, zachowywania wniesionego do małżeństwa posagu i zatrzymania trzeciej części wspólnie wypracowanego majątku w przypadku rozwodu, który był procedurą nieskomplikowaną i pospolitą. Miłość małżeńska stanowiła ulubiony motyw literacki i artystyczny. Przedstawiciele obu płci wcześnie wstępowali w związki małżeńskie i zakładali niezależne gospodarstwa domowe, lecz dopóki dzieci przebywały pod dachem rodziców, wspólnie z niewolnikami rodziny podlegały władzy patriarchalnej. „Cały dom jest jako [me] dziatki, a wszystko w nim stanowi mą własność", przypominał swoim bliskim zamożny rolnik Hekanacht z Teb w listach z 2002 roku p.n.e. „Pilnie gospodarzcie! Wykazujcie dbałość! Ziarna mego strzec należy, mienia mego pilnować. Pociągnę was do odpowiedzialności za to"[3]. Choć nie ma dowodów na występowanie kontrkultur w Egipcie faraonów, nasilanie się w Nowym Państwie materializmu i postępujący merkantylizm groziły przekreśleniem jego pozornej niezmienności.

Drugim oknem pozwalającym wejrzeć w życie codzienne w Nowym Państwie są religia i piśmienność. Zjednoczeniu Egiptu towarzyszyło stopniowe kształtowanie się powszechnie przyjętego panteonu. Tworzący go bogowie, często będący adaptacją lokalnych bóstw z łowieckiej przeszłości, przeważnie przedstawiani byli jako istoty ludzkie o zwierzęcych głowach symbolizujących ich cechy własne. Sprzed zjednoczenia wywodzi się także charakterystyczne dla ówczesnego Egiptu skrajne zaabsorbowanie śmiercią i odnową, przypuszczalnie mające związek z corocznymi dobroczynnymi wylewami Nilu – z czasem przybierało ono coraz bardziej refleksyjny charakter. Kształtowaniu się ogólnokrajowego kultu sprzyjało wprowadzenie umiejętności czytania i pisania pod koniec okresu predynastycznego (ok. 3150 r. p.n.e.). Znajomość pisma mogła być importem z Sumeru (na terenie dzisiejszego Iraku), gdzie znajdowała się jego kolebka, chociaż pisma egipskie zostały wynalezione niezależnie, w krótkim czasie i przypuszczalnie pod wpływem zachęty ze strony władz państwowych, dla których stały się one głównym źródłem władzy. Państwo po raz pierwszy użyło pisma do ewidencjonowania

własności. Przez 500 lat zastosowanie pisma ograniczało się do zapisu spraw administracyjnych i ukazywania wspaniałości władzy królewskiej, po czym zatraciło łączność z komunikacją ustną i zaczęło rejestrować całe zdania. Niemal jednocześnie wymyślono dwa pisma. Pismo hieroglificzne, owe obdarzone magiczną mocą „boskie słowa", było używane w formalnych dokumentach i inskrypcjach; posługiwało się uproszczonym rysunkiem obiektu, oznaczającym zarówno słowo określające ów przedmiot, jak i inne słowa o tym samym ciągu spółgłosek, która to konwencja szczególnie pasowała do języka z rodziny afroazjatyckiej. Pismo kursywne, stosowane w życiu codziennym, było w znacznym stopniu uproszczoną (niemalże odręczną) wersją pisma hieroglificznego. Pisma te obrazowały tak wyraźnie rozróżniane w kulturze egipskiej dwa poziomy, jeden tajemny i formalny, drugi zaś codzienny i swobodny. Mimo to znajomość każdego z nich wymagała nauki. Sądzi się, że co najwyżej jeden na stu starożytnych Egipcjan umiał czytać i pisać, toteż umiejętność ta miała mniej radykalny wpływ na myśl, religię i społeczeństwo Egiptu niż znajomość alfabetu w Grecji i późniejszych kulturach afrykańskich. Myśl egipska zachowała wiele cech przedpiśmiennych: była raczej konkretna niż abstrakcyjna; każdy przymiot moralny personifikowany był jako bóstwo; nie wykształciła zmysłu historycznego z prawdziwego zdarzenia; proces uczenia się opierał się na opanowywaniu gigantycznego katalogu nazw i atrybutów, a prawo nie miało postaci skodyfikowanej. Państwo stanowiło konglomerat niepowiązanych z sobą urzędników, zadań i instytucji; swą legitymizację – inaczej niż państwo greckie – czerpało ze starodawności i boskiego pochodzenia, a nie z rozumu. Nie znano świętych tekstów; rdzeń religii egipskiej stanowiło rytualne oddawanie czci rozmaitym bóstwom, nigdy nieujęte na drodze abstrakcji w systematyczną teologię. Religia trwała w tolerancyjności i synkretyzmie, poszerzając swój panteon o nowych bogów, zwłaszcza w trakcie imperialnej ekspansji Nowego Państwa. Obrzęd postrzegano w kategoriach magii.

Doszło jednak do istotnych przemian religijnych. Z wielu bogów egipskiego panteonu największa odpowiedzialność za podtrzymywanie kosmologicznego ładu spoczywała na bogu słońca, który stopniowo wysunął się na pierwszy plan. We wczesnym okresie istnienia Nowego Państwa bóg słońca został skojarzony z niewidzialnym i wszechobecnym bogiem Amonem, wokół którego kapłani wielkiej świątyni w Tebach zaczęli formułować teologię. Zarówno inspirując się nią, jak i w opozycji do niej faraon Echnaton (1364–1347 r. p.n.e.) ustanowił monoteistyczny kult tarczy słonecznej (Atona), światła, do którego można się przybliżyć wyłącznie poprzez przyswojenie sobie wizji króla. Pozbyto się innych bóstw, a związane z nimi obrzędy wyjęto spod prawa, poświęcone im świątynie zamknięto, a ich kapłanów rozpędzono i poddano nieznanym w ówczesnej historii Egiptu prześladowaniom. Władza królewska była tak silna, że działania te nie wywołały otwartego oporu. Następcy Echnatona porzucili jego program i wymazali pamięć o nim, lecz posunięcia te pozostawiły trwałe wpływy. W miejsce dawnego politeizmu Amon został uznany za bóstwo najwyższe, którego wyobrażeniami byli inni bogowie. Zarówno królowie, jak i plebs zabiegali o wsta-

wiennictwo Amona z nieznaną wcześniej osobistą pobożnością, która ilustrowała rosnące z wolna znaczenie jednostki w długim biegu dziejów Egiptu.

Zjawiska te nałożyły się na dotychczasowe wzorce religii ludowej. Rodzice konsekwentnie nadawali swoim dzieciom imiona największych bogów. Symbole i postacie bóstw, początkowo ograniczone do grobowców członków elit, z czasem zaczęły się pojawiać w miejscach pochówku jednostek niżej sytuowanych. W okresie Nowego Państwa prości ludzie coraz częściej składali w świątyniach ofiary wotywne, szerzył się także zwyczaj radzenia się bogów podczas procesji za pośrednictwem wyroczni. Ogromną i stale rosnącą popularnością cieszył się kult zwierząt. Skrybowie pisali wróżby, listy do zmarłych z prośbą o pomoc, oraz – poczynając od schyłku okresu Nowego Państwa – listy do samych bogów. Aby powetować sobie brak oferowanej przez kult państwowy bezpośredniej łączności z istotą boską oraz pocieszenia w chwilach nieszczęścia, ludzie świeccy, przede wszystkim kobiety, wymyślali własne środki zaradcze. W Deir el-Medina na przykład robotnicy wznieśli pomniki informujące o ich pokornym stosunku do bogów i żalu za grzechy, za które zostali pokarani nieszczęściem. W swoich domach urządzali ołtarzyki pomniejszych ludowych bóstw, często ukazywanych w groteskowych pozach. Zasięgali rad „mądrych kobiet", gdy umierały ich dzieci lub padali ofiarą boskiego „dopustu". Z kolejnymi dynastiami przybywa dowodów na tego rodzaju praktyki.

Podobnie jak wiele późniejszych afrykańskich państwowości, Nowe Państwo zaznało upadku za sprawą zbudowanego przez siebie imperium, które doprowadziło do nadmiernej ekspansji, militaryzmu i wewnętrznych podziałów. Przypuszczalnie w XIII wieku p.n.e. rozpoczęły się najazdy zachodnich nomadów z Libii. Za panowania Ramzesa III (1184–1153 r. p.n.e.) od imperium odpadły azjatyckie posiadłości, a sto lat później podobnie stało się z Nubią. Następstwo tronu traciło na pewności, okresy panowania skracały się, władza polityczna słabła, a urzędy często zyskiwały charakter dziedziczny. Pod koniec XII wieku p.n.e. doszło do gwałtownego wzrostu realnych cen zbóż, co być może było wywołane nie tylko mniej obfitymi opadami, lecz także obniżaniem się poziomu administracji rolnej, czego dowodem są mnożące się w owym czasie świadectwa malwersacji. Coraz większą władzą dysponowali wodzowie wrogich sobie grup najemników libijskich i nubijskich. Gdy Ramzes XI (1099–1069 r. p.n.e.) wezwał z dzisiejszego Sudanu wicekróla Kuszu i jego nubijskie wojska, aby na nowo umocnić władzę królewską w Górnym Egipcie, urzędujący w Tebach Herhor – będący jednocześnie wezyrem, wodzem naczelnym i arcykapłanem Amona – użył Libijczyków do przepędzenia sił nubijskich. W zapoczątkowanym wówczas Trzecim Okresie Przejściowym (1070–664 r. p.n.e.) doszło do powszechnej militaryzacji, ludność wiejska często chroniła się w otoczonych murami punktach obronnych, a Egipt został podzielony na regionalne jednostki podziału administracyjnego – około 730 roku p.n.e. było ich jedenaście, przy czym kilka znajdowało się pod kontrolą libijską. Wreszcie pod koniec VIII wieku p.n.e. kuszyccy władcy Nubii zbrojnie opanowali cały kraj, po czym w latach sześćdziesiątych

VII wieku p.n.e. sami zostali wyparci z Egiptu przez siły najpotężniejszego państwa zachodniej Azji – Asyrii.

Potęga Asyrii zasadzała się na konnicy (zamiast rydwanów) i żelazie, wytapianym w zachodniej Azji od początków drugiego tysiąclecia p.n.e. Egipt nie posiadał ani rud żelaza, ani drewna opałowego, a jego skrępowani rygorystycznymi uregulowaniami rzemieślnicy przyswajali sobie ten nowy metal opieszale. Najstarsze świadectwa wytopu żelaza w Egipcie pochodzą z Naukratis, założonego przez greckich kolonistów około 620 roku p.n.e. ośrodka miejskiego w zachodniej części delty Nilu. Greccy najemnicy pomogli libijskim władcom miasta Sais (Sau) w bogatej centralnej części delty powtórnie zjednoczyć Egipt, którym wpierw rządzili jako wasale Asyrii, a następnie – w latach 664–525 p.n.e., czyli w ostatniej epoce cywilizacji faraonów – jako samodzielni władcy. Saici świadomie wskrzeszali minioną świetność, dekorując w stylu Starego Państwa swe rozliczne nowo powstające świątynie. Pod archaiczną fasadą nieprzerwanie dokonywały się jednak przemiany: kolonizacja delty, nabywanie ziemi przez cudzoziemskich najemników, upowszechnianie się użycia srebrnych odważników w charakterze środka płatniczego oraz poleganie na urzędzie i pochodzeniu zamiast na woli króla jako źródle władzy lokalnej. Egipt stał się teraz łupem, o który toczyły bój wielkie potęgi. Po 525 roku p.n.e. przez dwa stulecia, z jednym dłuższym epizodem samodzielności, znajdował się pod kontrolą najeźdźców z Persji. W 332 roku p.n.e. odebrał im go Aleksander Wielki, a jeden z jego generałów ustanowił grecką dynastię Ptolemeuszy, którzy panowali nad Nilem do 30 roku p.n.e., kiedy to Rzym ostatecznie przyłączył Egipt do swego imperium. Starożytny porządek przetrwał te przemiany w znacznej części. Greccy władcy przyswoili sobie styl rządzenia faraonów, roztaczali patronat nad świątynnymi kapłanami, którzy pielęgnowali dawną kulturę elit, utożsamiali bóstwa Egiptu z własnymi bogami, a w artystycznej tradycji, która trwała do III wieku n.e., byli przedstawiani na murach świątyń w pozach faraonów. Wyższe stanowiska administracji obsadzili Grekami, grece zaś nadali rangę języka urzędowego, wciąż jednak utrzymując strukturę biurokratyczną determinującą życie prostego ludu. Naśladowali ich nawet Rzymianie, mimo że zasadniczo nad administrację biurokratyczną przedkładali ustrój municypalny. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie energicznie kontynuowali kolonizację delty Nilu, która w czasach Ptolemeuszy mogła być równie ludna co Górny Egipt i zajęła jego miejsce jako gospodarcze centrum kraju, z nową stolicą w Aleksandrii. W epoce Ptolemeuszy do Egiptu dotarło z Bliskiego Wschodu poruszany przez zwierzęta kieratowy czerpak wodny (koło perskie, *sakije*) służące do transportowania wody na pola uprawne w porze suchej, dostarczając pierwszych dowodów występowania uprawy zboża latem i upowszechniania się praktyki uzyskiwania kilku plonów rocznie. Eksport egipskiego ziarna – zwany powszechnie „wysyłką" – miał żywotne znaczenie dla finansów Ptolemeuszy i zapewniał trzecią część zaopatrzenia Rzymu w pszenicę. W owej epoce dogodnych warunków klimatycznych prawdopodobnie zarówno liczba ludności, jak i produkcja rolna osiągnęły swój najwyższy poziom. Chłop-

skiemu społeczeństwu zagrażała jednak postępująca komercjalizacja – częściowo wywołana wprowadzeniem przez Ptolemeuszy bicia monet, dominacją greckojęzycznych miast oraz sprzyjaniem przez Rzym tworzeniu się wielkich posiadłości ziemskich, w których dzierżawcy tytułem czynszu oddawali połowę plonów, podczas gdy coraz liczniejsza klasa zubożałych chłopów, wyrobników rolnych i miejskiej biedoty zasilała szeregi niewolników, którzy stanowili 10% populacji kraju. Oprócz chłopskich buntów z 152 i 172–173 roku n.e. niezadowolenie wyrażało się także w millenaryzmie zakorzenionym w starożytnych kategoriach kulturowych:

> [Sprawiedliwość] na powrót zagości w Egipcie, i miasto nadmorskie [czyli Aleksandria] stanie się miejscem suszenia sieci rybackich, ponieważ Agathos Dajman i Knefis, bóstwo opiekuńcze, udali się do Memfis, tak, że przechodnie mówić będą: – Oto było miasto wszystko żywiące, w którym mieszkały wszystkie narody. A gdy rozdawca skarbów, przychodzący od Słońca, zostanie ustanowiony przez prześwietną boginię [Izys], wtedy Egipt wzrośnie w potęgę[4].

NUBIA I PÓŁNOCNA ETIOPIA

„Starożytność egipska jest dla kultury afrykańskiej tym, czym starożytność grecko-rzymska dla kultury Zachodu", pisał senegalski uczony Cheikh Anta Diop[5]. Niewiele jest dowodów potwierdzających jego słowa, Egipt bowiem zaznał zdumiewającej porażki w szerzeniu swojej kultury na resztę kontynentu, co w pewnej mierze mogło być podyktowane tak szczególnym uzależnieniem jego kultury od środowiska doliny Nilu, w innej zaś tym, że świetność Egiptu przypadła na okres wysychania Sahary, co spowodowało odcięcie tego regionu od większości kontynentu. Saharyjskie malowidła naskalne wykazują znikome ślady wpływów egipskich – przejawiające się przede wszystkim fascynacją rydwanami. Do saharyjskich oaz dotarły techniki nawadniania, niewielkie grobowce-piramidy oraz oparty na wyroczni kult Amona. Ogólnie jednak rzecz biorąc, oddziaływanie egipskiej sztuki wytopu metali oraz koncepcji władzy królewskiej ograniczało się do doliny Nilu, początkowo dotarło do bezpośrednio graniczącej z Egiptem od południa równiny zalewowej znanej jako Dolna Nubia, w dalszej kolejności zaś do wąskiej doliny Górnej Nubii, która rozciągała się na południe od II Katarakty do terenów dzisiejszego Chartumu. W epoce faraonów na tym jałowym obszarze mogło mieszkać nie więcej niż pół miliona ludzi, a świadectwa wskazują na wysoką śmiertelność dorosłej młodzieży. Ta niewielka populacja w niesprzyjających warunkach, zwłaszcza w niekorzystnej sytuacji politycznej, była zatem narażona na wymarcie, Nubia bowiem pomyślnie rozwijała się tylko wtedy, kiedy Egipt był słaby, a przeżywała trudności, gdy Egipt rósł w siłę. Mimo to społeczeństwo Nubii przetrwało: tworząca je ludność dorównywała Egiptowi przeciętną długością

życia, odznaczała się wyraźną ciągłością konstytucji fizycznej i odziedziczyła powstałą w okresie wysokich opadów nilotycką kulturę rybołówstwa, garncarstwa, zbierania ziarna i wczesnego pasterstwa okresu intensywnych opadów.

Tak jak najstarsze grobowce egipskie z czwartego tysiąclecia p.n.e. zawierały pochodzące z południa wyroby z kości słoniowej i hebanu, tak też wyposażenie pochówkowe z Dolnej Nubii z tego samego tysiąclecia obejmowało ceramikę, narzędzia miedziane i inne wytwory egipskiego pochodzenia. Groby te należały do ludności znanej jedynie pod nazwą „Grupa A"; tworzyli ją rolnicy uprawiający pszenicę i jęczmień oraz czerpiący korzyści z rozwoju gospodarczego i politycznego, który pod koniec czwartego tysiąclecia p.n.e. został uwieńczony zjednoczeniem Egiptu. Ich osiedla bowiem rozrastały się, a niektórzy ich przywódcy chowani byli w grobach dorównujących bogactwem pochówkom ich egipskich odpowiedników. Pomyślność ta okazała się jednak zgubna. Płaskorzeźba z początków I dynastii ukazuje nubijskiego więźnia przywiązanego do dzioba egipskiego statku, co może świadczyć o pierwszej znanej zbrojnej inwazji Egiptu w kierunku południowym. Za panowania w Egipcie III dynastii (od ok. 2695 r. p.n.e.) Dolna Nubia była już rzadko zaludniona i w pobliżu II Katarakty istniało egipskie miasto Buhen (przez krótki czas będące ośrodkiem wytopu rodzimej miedzi), z kolei obecność nubijskich niewolników i żołnierzy w Egipcie za panowania wznoszącej piramidy IV dynastii wskazuje na podobny los wielu przedstawicieli Grupy A. W miarę słabnięcia IV dynastii Nubijczycy odzyskiwali jednak przestrzeń życiową. Egipcjanie wycofali się ze swoich placówek, wznowiono wymianę handlową, a Dolna Nubia została na nowo zasiedlona, przypuszczalnie głównie z południa, przez ludność znaną jako Grupa C, która praktykowała kulturę o bardziej pasterskim charakterze. Grupa ta doświadczyła kolejnych najazdów po utworzeniu w 1991 roku p.n.e. Średniego Państwa. „Zwycięsko pożeglowałem w górę rzeki, gromiąc Nubijczyków u brzegu" – ogłosił pewien egipski dowódca. „Gdym puścił z dymem ich domostwa, przejął ich ziarno i wyciął ostatnie drzewa, popłynąłem w dół rzeki"[6]. Na swojej południowej granicy, w pobliżu II Katarakty, Egipcjanie zbudowali potężne fortece, a na pustyni na wschodzie zaczęli wydobywać złoto, które zyskało zasadnicze znaczenie w stosunkach zewnętrznych Nubii. Także po raz pierwszy przekazy egipskie wspominają o królestwie w Górnej Nubii, które z reguły określają mianem „nikczemnego Kuszu".

Twór ten, będący pierwszym udokumentowanym państwem Afryki poza Egiptem, miał swoje centrum na południe od III Katarakty, w najżyźniejszym regionie Nubii, gdzie od rzeki przez pustynie ku ziemiom na południu przebiegał szlak komunikacyjny, będący źródłem intratnej dla królestwa wymiany handlowej. Stolica tego kraju, Kerma, wykształciła się około 2500 roku p.n.e. wokół kompleksu sakralnego. Jej najstarsze miejsca grzebalne mają silne elementy kultury pasterskiej i militarnej, na które nawarstwia się zbudowana na handlu zamożność. Owa pomyślność materialna sprzyjała rozwojowi państwa, które osiągnęło swą największą świetność w Drugim Okresie Przejściowym w Egipcie (1785–1540 r. p.n.e.), kiedy to wojska egipskie ponownie porzuciły Dolną Nubię.

W ich miejsce nastała Kerma, rozciągając swą władzę na północ aż do Asuanu i zawiązując sojusze z toczącymi z sobą wojny dynastiami Egiptu. W owym czasie Kerma zdołała zasymilować znaczą część kultury Egiptu, używając miedzi do budowy statków i uzbrojenia, budując obwiedzioną masywnymi murami stolicę oraz tworząc własny ośrodek sakralny wzorowany na egipskiej świątyni, mimo że miejscowa religia kładła swoiście afrykański nacisk na ofiary. Potężne królewskie kurhany z tamtego okresu, z dobudowanymi do nich kaplicami, zawierały „stosy misternej ceramiki, biżuterii, broni, przyborów toaletowych, drewnianych skrzyń i łóżek inkrustowanych kością słoniową"[7], a także szczątki dziesiątek, a nawet setek członków zbrojnej świty, którzy zostali pochowani żywcem, by dotrzymywać towarzystwa swoim panom.

Kerma padła ofiarą ostatniej i najbardziej intensywnej fazy ekspansji Egiptu, której celem nie było tylko złoto, lecz także chwała wojenna i władza administracyjna. Powtórne zjednoczenie, które powołało do życia Nowe Państwo, początkowo stworzyło warunki do ponownej okupacji Dolnej Nubii, a później umożliwiło Totmesowi III zniszczenie Kermy około 1450 roku p.n.e. oraz spenetrowanie terenów do V Katarakty, a być może i dalej. Podczas następnych czterech stuleci oddziaływanie Egiptu osiągnęło nieznany dotąd zasięg. Egipskie świątynie i arystokracja pozyskiwały posiadłości ziemskie w Dolnej Nubii, której mieszkańcy, Grupa C, przeważnie stawali się dzierżawcami bądź robotnikami rolnymi lub też ulegali tak daleko posuniętej asymilacji, że w materiale archeologicznym nie sposób odróżnić ich od Egipcjan. Gdy oddziały egipskie wycofały się pod koniec okresu Nowego Państwa, w 1070 roku p.n.e., pozostawiły po sobie uszczuploną liczebnie i zubożałą ludność, co częściowo mogło wynikać z tego, że obniżony stan wód Nilu mógł ujemnie wpłynąć na żyzność równiny zalewowej. Egipt w okresie Nowego Państwa także władał Kermą, choć można sądzić, że w sposób bardziej pośredni i najwyraźniej obawiając się pewnych zagrożeń, skoro uznał za konieczne ufortyfikowanie wielkich świątyń swego czasu wzniesionych w regionie jako ośrodki władzy Egiptu.

W IX wieku p.n.e. w Górnej Nubii doszło do odrodzenia państwa, które wykazywało wiele podobieństw do Kermy (sądząc po grobach królewskich), ale – przypuszczalnie ze względu na postępujące osuszanie się klimatu – usytuowane było bardziej w górę Nilu w Napacie, w miejscu, gdzie pustynny trakt z Kermy ponownie docierał do rzeki. Z tego ośrodka około 728 roku p.n.e. król Pianchi podjął interwencję w Egipcie, gdzie paradoksalnie występował jako obrońca tradycji faraońskich przeciwko ekspansji zbrojnej Libii. Podczas swego panowania w Egipcie, trwającego do 656 roku p.n.e., królowie z Napaty przyswoili sobie elitarną kulturę świątyń, grobowców, sztuk, rzemiosła na wzór egipski, a także użycie pisanego języka egipskiego. Rządy te dały też Napacie najstarszy znaleziony wyrób żelazny: powlekany złotą folią grot włóczni z grobowca króla Taharki (690–664 r. p.n.e.).

Gdy władcy saiccy wypędzili z Egiptu następców Taharki, w 593 roku p.n.e., postanowili pójść dalej i zaatakować Napatę. Po jakimś czasie stolica została prze-

niesiona bardziej na południe, do Meroe, gdzie znajdowało się najbardziej wysunięte na południe, położone nad V Kataraktą skrzyżowanie szlaku pustynnego z Nilem. To tutaj państwo nubijskie, już wówczas legitymujące się starodawnym rodowodem, miało trwać, w zmieniającej się co prawda formie, przez ponad pięć kolejnych stuleci. Meroe leżało na południe od bezkresnej pustyni, na pograniczu strefy tropikalnych letnich deszczów, gdzie sorgo rosło bez potrzeby nawadniania, a bydło mogło w porze deszczowej paść się na równinach. Wiele meroickich symboli miało wyraźne akcenty pasterskie, a przypuszczalnie najcenniejszym dobytkiem było tu bydło. System religijny tego ośrodka łączył panteon egipski, na czele z bogiem słońca Amonem, z przypuszczalnie lokalnymi bóstwami, wśród których na czoło wysuwał się Apademak, Lew Południa. Podczas gdy to zapewne mężczyźni używali koła garncarskiego do wyrobu ceramiki, która zmieniała się wraz z cudzoziemskimi modami, kobiety własnoręcznie wytwarzały lokalną ceramikę, która praktycznie trwała w niezmienionej formie. W drugim stuleciu p.n.e. 23 znaki pisma egipskiego zaczęto przetwarzać w alfabet, w którym zapisywany był wciąż niezrozumiały język meroicki. Na podobieństwo faraonów władcy Meroe pełnili godność arcykapłanów, tytułowali się Królami Górnego i Dolnego Egiptu i do IV wieku n.e. byli grzebani pod coraz mniejszymi piramidami, mimo że w najzupełniej afrykańskim zwyczaju na tron powoływała ich, spośród potomków linii królewskiej, królowa matka i najważniejsi ludzie w państwie. Meroe wysyłało złoto, niewolników i żywność tropikalną nad Morze Śródziemne i na Bliski Wschód, gdzie było znane i czasami odwiedzane jako egzotyczne królestwo pogranicza, z którego od czasu do czasu przybywają goście. Jego armie rywalizowały z Ptolemeuszami i Rzymianami o panowanie w Dolnej Nubii, która w okresie wczesnochrześcijańskim odzyskała dawną świetność dzięki przyswojeniu nowych roślin uprawnych i nawadnianiu z zastosowaniem *sakiji*. Podstawą gospodarki Meroe była jednak uprawa sorga i bawełny oraz hodowla bydła z Górnej Nubii. Obszar tej działalności rozciągał się na południe aż do Chartumu i okolicznej strefy deszczowej. Meroe, zamiast przekazywać kulturę egipską na południe do tropikalnej Afryki, wtapiało ją w rdzenną kulturę, co w późniejszych dziejach tak często miało się dokonywać z obcymi kulturami w Afryce. Niepewne jest nawet przesuwanie się na południe obróbki metali. Samo królestwo zniknęło z Meroe w IV wieku n.e., osłabione przesunięciem się wymiany handlowej z Nilu nad Morze Czerwone w dobie rzymskiej okupacji Egiptu. Znaleziska szczątków kostnych dowodzą, że miejscowa ludność przetrwała przeobrażenia polityczne, w zasadzie nie ulegając zmianom, choć pewne poszlaki wskazują na nasilenie się przemocy, regres gospodarki i spadek liczby ludności. Dla odmiany w Dolnej Nubii nowi władcy sprowadzali z północy artykuły zbytku, przyswajali sobie niektóre meroickie regalia i chowani byli wraz z wysoko cenionymi przez siebie wierzchowcami nie mniej okazale niż ich poprzednicy blisko cztery tysiące lat wcześniej.

Nubia pozostawiła po sobie jeszcze jeden relikt. Gdy w latach 2500–1500 p.n.e. Kerma panowała w Górnej Nubii, w delcie rzeki Gasz na południowym wschodzie, niedaleko współczesnej granicy między Sudanem a Etiopią, ukształtowało

się wodzostwo*. Leżało ono na szlaku handlowym do Morza Czerwonego, którym ceramika w stylu kermskim zawędrowała na zachodnie wybrzeże Arabii[8]. Kontakty handlowe delty Gaszu przetrwały zagładę Kermy, chociaż region ten został wciągnięty w orbitę nowego systemu politycznego, mającego centrum dalej na południowy wschód, na północnym obrzeżu Wyżyny Abisyńskiej na terenie dzisiejszej Erytrei i Tigraju. Około VIII wieku p.n.e. narodziło się tu królestwo znane jako Daamat. Jego ludność mogła osiedlić się na płaskowyżu, uchodząc przed panującą na równinach suszą. Styl wytwarzanej tam ceramiki miał pochodzenie częściowo tigrajskie, częściowo zaś, za pośrednictwem delty Gaszu, wywodził się z tradycji Egiptu i Kermy. Wysoko ukształtowana kultura tego państwa w zasadniczej części sięgała jednak korzeniami południowej Arabii, za sprawą albo imigracji, albo imitacji. Do czasów dzisiejszych w Jeha, w dzisiejszym Tigraju, przypuszczalnie będącym stolicą Daamatu, zachowała się świątynia z tamtego okresu poświęcona bóstwom astralnym południowej Arabii, a także domniemany pałac, mniejsze świątynie, inskrypcje w używanym przez Sabejczyków języku południowej Arabii (choć w miarę upływu czasu odbiegające od tego języka), jak również sierpy i inne przedmioty z brązu, które przypuszczalnie dotarły z południowej Arabii. Funkcjonowała wymiana handlowa z doliną Nilu, a małżonki królów Daamatu przyswoiły sobie, jak się wydaje, napatyjskie stroje i ozdoby, jednakże wpływy meroickie na ogół były powierzchowne. Królestwo to uległo rozdrobnieniu między V a III wiekiem p.n.e., przekazując swoją złożoną kulturę dawnej Etiopii[9].

BERBEROWIE, FENICJANIE I RZYMIANIE

Użycie miedzi w Egipcie o przeszło dwa tysiące lat wyprzedza świadectwa zastosowania tego metalu w innych rejonach Afryki Północnej. Jeśli chodzi o ludy mieszkające na zachodzie, to Egipcjanie utrzymywali kontakty z „libijskimi" (protoberberyjskimi) pasterzami z Cyrenajki i pustynnych oaz – uznawanymi przez nich za siermiężnych barbarzyńców i darzonymi niechęcią – którzy wpierw napływali do doliny Nilu, uciekając przed głodem, potem jako najemnicy, a ostatecznie – mniej więcej od 945 roku p.n.e. – jako władcy państw delty Nilu. Dalej na zachód, w Maghrebie, najważniejszą grupę ludności także stanowili Protoberberowie. Region ten, rozciągający się od dzisiejszej zachodniej Libii (Trypolitanii) do Atlantyku, cechował się krańcowo zróżnicowanym środowiskiem

* Autor nie stosuje w niniejszej książce terminu „plemię", zamiast którego używa się coraz częściej terminu „wodzostwo" (ang. *chiefdom*) – plemiona oznaczają bowiem grupy jednolite etniczne, co w Afryce nie było zjawiskiem dominującym. Wodzostwo to forma organizacji społeczno-politycznej grup ludności uznających centralny ośrodek decyzyjny (wodza), którego zwierzchność obejmuje większe terytorium (kilka, kilkadziesiąt wiosek) i który rozporządza aparatem przymusu i władzą sądzenia (przyp. tłum.).

naturalnym: żyznymi nadmorskimi nizinami, przechodzącymi na południu w jałowe pastwiska, a następnie w pustynię, którą urozmaicały wykorzystywane rolniczo samotne masywy. Autorzy klasyczni rozróżniali trzy podstawowe grupy ludności. Najliczniejsi byli Berberowie z północnych nizin oraz bardziej dostępnych obszarów górzystych – ci stosujący pług i nawadnianie rolnicy oraz hodowcy zwierząt gospodarskich zwyczajowo dzielili się na Mauretanów (Mauri) na zachodzie (dzisiejsze Maroko) i Numidyjczyków w centrum i na wschodzie (Algieria i Tunezja). Drugą grupę stanowili berberyjscy półpasterze zamieszkujący jałowe pastwiska i pustynię, którzy w pierwszym tysiącleciu p.n.e. zaczęli używać koni; starożytni autorzy na ogół określali ich mianem Getulów (Gaetuli), będącym nazwą rodzajową pasterzy. Do trzeciej kategorii zaliczano rozproszone grupy bytujące na pustynnych oazach i w odosobnionych masywach górskich, przede wszystkim Garamantów z Fezzanu oraz przodków dzisiejszych plemion Tubu z Tibesti. Świadectwa rzymskie podkreślały różnice etniczne oraz konflikty między rolnikami i nomadami, jednakże współczesne badania dowodzą występowania między nimi znaczącej wymiany i symbiozy. Obie grupy wyznawały religię, w której centrum sytuowały się siły przyrody i płodność. Obie, jak się zdaje, posiadały segmentarne struktury społeczne i polityczne*, w których każda jednostka należała do wielu grup o różnej wielkości – rodziny, rodu, klanu, plemienia, wreszcie konfederacji – funkcjonujących jako kolektyw tylko wówczas, gdy członek jednej grupy wchodził w konflikt z przedstawicielem innej grupy analogicznej wielkości. Ten podział na mniejsze grupy segmentarne dzięki groźbie odwetu ograniczał przemoc bez potrzeby uznawania przywódców politycznych, toteż starożytni akcentowali egalitaryzm Berberów. „Darzono tam niechęcią królów posiadających ogrom władzy", pisał rzymski historyk Tytus Liwiusz. W okresach późniejszych ideologia egalitarna często współistniała jednak z lokalnymi „wielkimi ludźmi", szczególnie podczas kryzysów, i można przypuszczać, że było tak również w starożytności.

W późniejszej fazie drugiego tysiąclecia p.n.e. feniccy kupcy z terenów dzisiejszego Libanu przystąpili do kolonizacji pasa nadmorskiego Afryki Północnej. Ich najpotężniejszym ośrodkiem była Kartagina („Nowe Miasto"), powstała w północnej części dzisiejszej Tunezji, niedługo po 814 roku p.n.e., a więc tradycyjnej dacie założenia miasta, i rządzona przez najzamożniejszych mieszkańców. Największą ambicją Fenicjan było opanowanie wymiany handlowej w zachodniej części Morza Śródziemnego, a ich główną rolą w Afryce było włączenie północy w krąg dziejów basenu Morza Śródziemnego w okresie, gdy wysychanie Sahary przerwało komunikację z Afryką tropikalną. Dla odmiany stosunki Fenicjan z afrykańskim zapleczem lądowym rozwijały się powoli. Wprawdzie nie zachowały się niemal żadne źródła kartagińskie, lecz tradycja podaje, że koloniści

* Zorganizowane na zasadzie segmentarnej społeczeństwa stanowią luźny konglomerat definiowanych związkami pokrewieństwa niewielkich samodzielnych grup, będących segmentami większych grup, nieposiadających zinstytucjonalizowanych systemów władzy ani centralnych ośrodków decyzyjnych, lecz jednoczących się w określonych celach (przyp. tłum.).

trzymali się wybrzeża do VI wieku p.n.e., kiedy to o blisko 200 kilometrów rozciągnęli terytorium podległe zwierzchnictwu miasta na żyzne równiny północnej i wschodniej Tunezji, ustanawiając w regionie długi okres, w którym podlegał on obcej okupacji, a pozostała część Afryki Północnej znajdowała się w ręku Berberów. Kartagińczycy ustanowili także handel z Garamantami, którzy dostarczali kamienie szlachetne i niewielkie liczby czarnych niewolników z południa, choć wydaje się, że sami Kartagińczycy nie zajmowali się handlem pustynnym. W położonym na północy pasie nadmorskich równin dzisiejszej Tunezji zamożni Kartagińczycy zakładali wielkie gospodarstwa zajmujące się uprawą pszenicy, podczas gdy na wybrzeżu wschodnim (Sahel) prawdopodobnie zainicjowali uprawę oliwek, z której region ten miał odtąd słynąć. Źródła klasyczne opisują owe majątki ziemskie jako „gospodarstwa niewolnicze" i odnotowują częste „wystąpienia niewolników"; część uczonych jest jednak zdania, że owymi robotnikami rolnymi byli raczej rdzenni Berberowie, zepchnięci do statusu dzierżawców ziemi za odrobek i połowników. Występująca u Fenicjan znajomość obróbki metali, zwłaszcza brązu, choć także żelaza, którą wprowadzili do Afryki Północnej, zaowocowała rozwojem technik rolniczych.

W 241 roku p.n.e. najemna armia Kartaginy przegrała swą pierwszą wyniszczającą wojnę z rosnącą potęgą Rzymu. Wojna i klęska militarna sprawiły, że miasto zaczęło ściągać więcej podatków, danin i robocizny od okolicznych Berberów oraz dążyć do roztoczenia nad nimi ściślejszej kontroli. Namiestnicy prowincji po raz pierwszy uzyskali panowanie w głębi kontynentu. W celu obrony terytorium, znajdującego się we władaniu Kartaginy oraz ograniczania wędrówek pasterzy, wykopano tak zwane rowy punickie*. Wśród Berberów najbardziej krnąbrny element stanowili zwolennicy numidyjskiego wodza Masynissy, działającego na nadmorskiej równinie na zachód od Kartaginy. Utrzymywali oni kontakty kulturowe z kolonistami: język berberyjski zaczęto zapisywać pismem wywodzącym się od fenickiego, podczas gdy Tanit, bogini płodności czczona przez coraz energiczniej zaangażowanych w rolnictwo Kartagińczyków, jak się zdaje, jest berberyjskiej proweniencji. Zwolenników Masynissy też nie omijały jednak problemy, zwłaszcza związane z wywłaszczeniami z ziemi. W 202 roku p.n.e. pomogli Rzymowi ponownie pokonać Kartaginę i uczynić ją terytorium zależnym. W 150 roku p.n.e. wtargnięcie Masynissy na terytorium Kartagińczyków sprowokowało ich do zaatakowania go, w wyniku czego jego rzymscy protektorzy zrównali Kartaginę z ziemią i na najbliższe stulecie uczynili ją miejscem niemal wyludnionym. Inne miasta fenickie przetrwały pod władzą Rzymu, jednak w ciągu kolejnych stu lat największymi lokalnymi władcami pozostawali berberyjscy królowie, będący swego czasu klientami Kartaginy. Jeden z nich, Jugurta, potomek Masynissy, toczył przewlekłą wojnę z Rzymianami do

* Jak podaje Ludwik Piotrowicz, tłumacz *Historii rzymskiej* Appiana z Aleksandrii (Wrocław 2004), „rowy punickie" powstały ok. 240 r. p.n.e. i biegły od miejscowości Tabaka na wybrzeżu ku górnemu biegowi rzeki Bagradas, po czym kierowały się do miasta Taenae na wybrzeżu Syrty (przyp. tłum.).

105 roku p.n.e., kiedy to padł ofiarą zdrady. W rezultacie jego rzymscy pogromcy rozlokowali swoje wojska na zachód od Kartaginy, niemniej główny okres rzymskiej kolonizacji rozpoczął się 60 lat później, kiedy to wzdłuż afrykańskiego przymorza założono łańcuch osad zamieszkałych przez weteranów. Z początkiem I wieku n.e. na rzymskim terytorium rozciągającym się od środkowego Maroka do zachodniej Libii mieszkało przypuszczalnie 10–20 tysięcy rzymskich osiedleńców. Późniejsi cesarze dodali do tego tylko kilka kolonii na odległych obszarach strategicznych.

Władza Rzymu skupiała się w nadmorskich miastach opasanych „wieńcem willi" i rozciągała się na berberyjskie zaplecze lądowe, z którego czerpała środki materialne. Poziom opadów mógł wówczas być zbliżony do dzisiejszego[10]. Na początku naszej ery pobrzeżne niziny były już dla Rzymu głównym źródłem zaopatrzenia w ziarno, pobierane głównie tytułem podatku bądź czynszu dzierżawnego. Podczas następnych trzech stuleci obszary suchsze stały się w imperium głównym dostawcą oliwy z oliwek. Afryka Północna znana była ze swoich rozległych posiadłości ziemskich, zwłaszcza z majątków imperialnych, które w 422 roku n.e. zajmowały około jednej szóstej terytorium Rzymu w dzisiejszej Tunezji. Udostępniano je przedsiębiorcom rolnym, uprawiającym część pól dzięki obowiązkowej robociźnie dostarczanej przez dzierżawców gruntu (kolonów), którym przypadała reszta ziemi i którzy odprowadzali tytułem czynszu dzierżawnego jedną trzecią plonów. Rzymskie wille i wioski Berberów występowały w przemieszaniu, a im dalej na południe, tym większa była przewaga osiedli wiejskich. Berberyjscy rolnicy szybko zaczęli wyciągać korzyści z nowych rynków eksportowych. Na półpustynnych terenach współczesnej Libii, dziś niemal pozbawionych rolnictwa, budowali urządzenia do kontrolowania wód wezbraniowych, dzięki którym mogli uprawiać oliwki na gruntach, gdzie średnia suma opadów wynosiła zaledwie jedną trzecią lub czwartą poziomu niezbędnego do uzyskania plonu. Istniejące stosunki przypuszczalnie przynosiły największe korzyści najznaczniejszym rodom berberyjskim, które w coraz większym stopniu przesiąkały kulturą rzymską i ziemiańskim stylem życia. I tak na przykład w zdominowanym przez Berberów mieście Gigthis w południowej Tunezji niejaki Memniusz Pakat był jednocześnie naczelnikiem plemienia Cziniti i głową rodu, który od 200 roku n.e. wydawał rzymskich senatorów. Berberyjska bogini Tanit z Kartaginy stała się Junoną Caelestis, rzymską królową nieba. Twórcy mozaik i pisarze, jak choćby Apulejusz, wyrażali bujną i jedyną w swoim rodzaju kulturę Afryki Północnej, która miała przeżyć panowanie rzymskie. Nawet ci, którzy opierali się władzy Rzymu, często podlegali wpływowi jego kultury. Getulowie zawiązywali doraźne koalicje obliczone na przeciwstawienie się ingerencjom Rzymu, lecz z drugiej strony byli zależni od ziarna, zatrudnienia podczas żniw oraz wykorzystywanych do wypasu ściernisk w położonych na północy strefach gruntów uprawnych, do których każdego lata przepędzali swoje zwierzęta. Rzymianie starali się ograniczać kontakty z pasterzami, budując ciąg rowów, drogi boczne i umocnienia obronne znane jako *limes*, biegnące równolegle do linii brze-

gowej z Maroka do zachodniej Libii i służące również do dozorowania liczniejszych mieszkańców gór.

Za *limes* dokonywały się doniosłe zmiany. W miarę wysuszania się regionu saharyjskiego jego dawni pasterze gromadzili się w ocalałych oazach. Łączność między nimi opierała się na wykorzystaniu koni i wielbłądów, które weszły do powszechnego użycia w pierwszych stuleciach n.e. W tej wczesnej gospodarce pustynnej dominującą grupę stanowili Garamantowie z Fezzanu, lud o mieszanym negroidalno-berberyjskim pochodzeniu, który od końca pierwszego tysiąclecia p.n.e. zbudował w swoich oazach kilka tysięcy kilometrów podziemnych kanałów nawadniających, wykorzystywanych do uprawy pszenicy, jęczmienia, daktyli, winorośli i oliwek. Ta licząca 50–100 tysięcy członków grupa utworzyła państwo, które starło się zbrojnie z trzema rzymskimi ekspedycjami, po czym zaczęło wypracowywać wzajemnie korzystne stosunki, zapożyczać rzymskie wzorce, a nawet sprowadzać rzymskie materiały budowlane do swojej wzniesionej z kamienia stolicy, w zamian dostarczając niewolników, kamienie półszlachetne i inne towary egzotyczne zasilające handel śródziemnomorski. Wypady zbrojne Garamantów zapuszczały się daleko na południe, docierając aż do jeziora Czad.

Państwo Garamantów osiągnęło szczyt świetności w II i III wieku n.e., kiedy to okres największego rozwoju przeżywały także rzymskie kolonie. Następnie te pierwsze, jak i te drugie zanotowały powolny regres, częściowo wywołany niestabilną sytuacją w całym cesarstwie rzymskim. Ze schyłkiem trzeciego stulecia rzymskie garnizony zaczęły wycofywać się z północnoafrykańskiego interioru, chociaż zarówno w nadbrzeżnych posiadłościach ziemskich, jak i w berberyjskich gospodarstwach rolnych produkcja rolna na ogół utrzymywała się przez następne dwa stulecia. W miarę słabnięcia rzymskiego panowania berberyjscy naczelnicy plemienni zaczęli tworzyć na pograniczach państwa sukcesyjne, korzystając zarówno z kunsztu wojennego pasterzy, jak i ze zdolności rolników do płacenia podatków. W 508 roku jeden z takich możnowładców ogłosił się „Królem ludu Maurów i Rzymian", mimo że w owym czasie imperium było już przeszłością. W 429 roku na Afrykę Północną najechały wojska Wandalów z Hiszpanii, które dekadę później zajęły Kartaginę i rozciągnęły władzę nad całym regionem.

AFRYKA SUBSAHARYJSKA

Czy Kartagina przekazała obróbkę metali do Afryki Subsaharyjskiej – oto jedna z tajemnic dziejów Afryki. Miedź i żelazo, bo o tych metalach mowa, występują w stanie naturalnym, lecz rzadko w czystej postaci. W tej formie dają się one obrabiać poprzez kucie, zwłaszcza po rozgrzaniu. Taki rodzaj obróbki metalu zapoczątkowany został około 8000 roku p.n.e. w zachodniej Azji (na terenie dzisiejszej Turcji i Iranu). Miedź i żelazo na ogół występują jednak w związkach z innymi minerałami w postaci rud i muszą z nich zostać oczyszczone na

drodze wytapiania w wysokich temperaturach. Wytopowi łatwiej poddaje się miedź – umiejętność ta narodziła się w Azji i niedługo po 4000 roku p.n.e. została opracowana niezależnie w kilku regionach, w tym w prekolumbijskiej Ameryce. Wytapianie żelaza jest bardziej skomplikowane, metal ten nadaje się bowiem do użycia, jeśli posiada określone właściwości fizyczne i chemiczne, które uzyskuje się w procesie wytopu. Prekolumbijska Ameryka nie znała wytopu tego metalu. W zachodniej Azji technologię tę odkryto na początku drugiego tysiąclecia p.n.e. Niektórzy są zdania, że niezależnie opracowano ją również we wschodniej Azji, gdzie istniały przemysły wytopu miedzi, stanowiące źródło umiejętności metalurgicznych. Wysoki stopień trudności, cechujący wytop żelaza, sprawił jednak, że większość regionów przyswoiła sobie tę technikę na drodze dyfuzji. Czy Afrykanie, częściowo odizolowani od eurazjatyckiego centrum, odkryli obróbkę żelaza niezależnie – na to pytanie odpowiedzieć jest niezwykle trudno.

Ponieważ występujące w Afryce skały mają tak dawne pochodzenie, głównym bogactwem naturalnym tego kontynentu były przede wszystkim minerały. Miedź stanowiła oznakę bogactwa, służącą – podobnie jak złoto w innych częściach świata – do wywierania wrażenia. Surowiec ten, z wyjątkiem Afryki Środkowej, był jednak rzadko spotykany, toteż najważniejszym metalem użytkowym było żelazo, występujące powszechnie w postaci ubogiej rudy. Żelazo wywarło szczególnie doniosły wpływ na dzieje Afryki, ponieważ kontynent ten nie doświadczył w przeszłości epoki brązu. Co więcej, w znacznej części wschodniej i południowej Afryki przed nadejściem żelaza nie znano rolnictwa, toteż nie będzie przesadą stwierdzenie, że dopiero dostęp do żelaza pozwolił Afrykanom stworzyć oryginalną cywilizację, czego potwierdzeniem jest szczególny status, jaki przyznawali kowalom, bądź to kojarząc ich z początkami władzy politycznej, bądź lękając się ich jako posiadaczy niebezpiecznej mistycznej mocy. Początki afrykańskiej metalurgii wciąż pozostają jednak niepewne. Datowanie pierwszych stanowisk obróbki metalu na ogół opiera się na analizie radiowęglowej węgla drzewnego z pieców hutniczych, która jest źródłem mało wiarygodnym. Wszystkie daty ustalone w ten sposób trzeba korygować przy zastosowaniu wzorcowania (kalibracji). Wiele wczesnych stanowisk wytopu żelaza na północnej połowie kontynentu dostarcza niemal równoczesnych dat od połowy pierwszego tysiąclecia p.n.e., w którego przypadku datowanie radiowęglowe jest szczególnie nieprecyzyjne. Z tego powodu obecnie nie znamy dziejów afrykańskiej metalurgii. Możemy jedynie szkicowo zaprezentować aktualne ustalenia w celu zarysowania problemu[11].

Najstarszym poznanym rodzajem afrykańskiego hutnictwa było użycie naturalnej miedzi w Egipcie pod koniec piątego tysiąclecia p.n.e., a następnie wytapianie rud miedzi w pierwszej połowie czwartego tysiąclecia p.n.e. oraz użycie brązu (twardszego stopu miedzi), który wynaleziono w zachodniej Azji w trzecim tysiącleciu p.n.e., w okresie gdy Egipcjanie upowszechnili wytop miedzi w Nubii. Wytop żelaza zaszczepili w Egipcie Asyryjczycy i Grecy w VI wieku p.n.e. Najwcześniejsze świadectwa zastosowania tej techniki dalej na południe, w Meroe, datują się na okres ten sam lub nieco późniejszy, lecz jest mało prawdopodobne,

by region ten przekazał ją za Saharę, ponieważ przemysł Meroe zyskał znaczne rozmiary dopiero po nastaniu nowej ery, jego techniki różniły się od tych z Afryki Subsaharyjskiej, a badania nie ujawniły dowodów wykopaliskowych wskazujących na przemieszczanie się tej umiejętności na południe. Bardziej prawdopodobnym źródłem wydaje się Kartagina. Fenicjanie byli najlepszymi kowalami basenu śródziemnomorskiego doby starożytnej, zarówno w obróbce miedzi, jak i żelaza. W Kartaginie obrabiali żelazo w VIII lub VII wieku p.n.e., lecz nie ma bezpośrednich dowodów, że zanieśli swoje umiejętności na południe do Afryki Zachodniej, gdzie technologia wytopu żelaza miała znacząco różnić się od tej stosowanej w basenie Morza Śródziemnego. Twierdzenia, że w Afryce Zachodniej miedź i żelazo wytapiano na terenie dzisiejszego Nigru, nie zyskały powszechnej akceptacji, chociaż nie ma wątpliwości co do tego, że w połowie pierwszego milenium p.n.e. miedź wytapiano w Akdżawadżat (Akdżudżt, franc. Akjoujt), w Mauretanii, a mniej więcej w tym samym czasie lub nieco później hutnictwo żelaza praktykowano na terenie Nigru i północnego Kamerunu oraz w Tarudze w środkowej części dzisiejszej Nigerii – stanowisku mającej rozległy zasięg kultury Nok, której twórcy stosowali siekiery z gładzonego kamienia, wykorzystywali gospodarczo palmy olejowe i tworzyli najstarsze rzeźby ludzkich postaci znane w Afryce Subsaharyjskiej, a także inne obiekty z terakoty (ceramikę). Gdy powstawały owe rzeźby, obróbka żelaza rozprzestrzeniała się na Afrykę Zachodnią, gdzie badania przeprowadzone na stanowiskach w Nsukka w Nigerii Południowej oraz w Gabonie i Kongu Brazzaville jej czas powstania określiły na IV lub III wiek p.n.e. Istnieją także dowody na wczesną znajomość wytopu żelaza w krainie Wielkich Jezior Afrykańskich na wschodzie. Piece do wytopu rud z Rwandy i Burundi mogą pochodzić z okresu przed 400 rokiem p.n.e.; jego dokładniejsze określenie metodą radiowęglową jest niemożliwe. Podobne lub być może nieco wcześniejsze daty ustalono w Katuruka w północno-zachodniej Tanzanii. I tu technologia wytopu rud różniła się od tej stosowanej w Afryce Północnej lub na Bliskim Wschodzie.

Świadectwa lingwistyczne wskazują, że pierwsi kowale w regionie Wielkich Jezior Afrykańskich mówili językami nilo-saharyjskimi, lecz ich umiejętności i słownictwo techniczne zostały przyswojone przez ludy grupy językowej bantu, które zawędrowały do tego regionu z zachodu na początku pierwszego tysiąclecia p.n.e. Ich stanowiska wytopu wiązane są z ceramiką w stylu Urewe, której zapożyczenia w okresie późniejszym szeroko rozpowszechniły się w Afryce Wschodniej i Południowej, gdzie obecnie mówi się językami bantu. W Rwandzie odkryto pośrednie dowody na to, że zarówno obróbka żelaza, jak i ceramika wiązały się również z uprawą sorga i prosa, a także z chowem kóz i – co najmniej od III wieku n.e. – rogacizny, co pokazuje, że Bantu poszerzyli rolnictwo leśne o wiele zabiegów związanych z produkcją żywności, które dostosowane były do życia na sawannie. Takie połączenie mogło utorować drogę wzrostowi zaludnienia i być może tłumaczy, dlaczego użytkownicy języków z rodziny bantu z czasem uzyskali przewagę nad ludami języków nilo-saharyjskich, od których przypusz-

czalnie przyswoili sobie nowe umiejętności rolnicze oraz zwierzęta gospodarskie. Analiza pyłków roślin wskazuje, że od schyłku pierwszego tysiąclecia p.n.e. okolice Jeziora Wiktorii podlegały intensywnemu procesowi wylesiania, który – jak można sądzić – częściowo spowodowany był rolnictwem i wytopem żelaza. Świadectwa lingwistyczne pokazują, że w okresie od 500 p.n.e. do 500 n.e. rolnicy skolonizowali niemal całą okolicę jeziora.

Była to wszak tylko niewielka część ekspansji, w toku której rolnictwo, obróbka żelaza, chów zwierząt i języki z rodziny bantu zawędrowały z krainy Wielkich Jezior do bez mała wszystkich zakątków Afryki Wschodniej i Południowej. Pierwsze wędrówki mogły być skierowane na południe do doliny górnej Zambezi, gdzie znaleziono szczątki bydła i ceramiki wywodzącej się od stylu Urewe, datowane na mniej więcej II wiek n.e. Następnie, podczas dwóch kolejnych stuleci, kultura ta przemieściła się na zachód, docierając do sawann dzisiejszej Angoli i na wschód na tereny Malawi, Zambii i Zimbabwe. W tym ostatnim regionie zetknęła się z innymi ludami grupy językowej bantu, których przodkowie swego czasu rozproszyli się dalej na wschód z rejonu Wielkich Jezior. Podejmując ekspansję z tego obszaru około dwóch tysięcy lat temu, w coraz większym tempie przemieszczali się na wschód, znacząc szlak swojej wędrówki ceramiką w stylu wywodzącym się z tradycji Urewe, którego zasięg rozpościerał się od dzisiejszej Tanzanii do wybrzeża Oceanu Indyjskiego, dokąd dotarł na samym początku nowej ery. Wytwórcy tej ceramiki stosowali technologię obróbki żelaza wykazującą podobieństwa do strategii stosowanych w regionie Wielkich Jezior, a szczególnym upodobaniem darzyli żyzne gleby występujące u podnóża odosobnionych masywów górskich Afryki Wschodniej, unikając równin zajętych przez używających kamiennych narzędzi pasterzy. Podczas gdy grupy zamieszkałe w głębi kontynentu wędrowały dalej na południe do Afryki Środkowej, te, które dotarły do Oceanu Indyjskiego, szybkim tempem posuwały się pobrzeżem dzisiejszego Mozambiku, eksploatując skorupiaki i inne bogactwa naturalne mórz, by w drugim stuleciu n.e. dotrzeć do dzisiejszego Maputo, a niedługo później przeniknąć aż do Durbanu. U schyłku pierwszego millenium n.e. ludy grupy językowej bantu dotarły nad rzekę Great Kei w Afryce Południowej, lecz tu ich wędrówka musiała się zakończyć, gdyż stanowiące podstawę ich wyżywienia sorgo było uprawą lubiącą letnie deszcze, nieprzystosowaną do opadów zimowych występujących w zachodniej części dzisiejszego Kraju Przylądkowego i w Namibii. Region ten zostawili ludom Khoisan, których część przyswoiła sobie chów bydła (przypuszczalnie od swoich bantuskich sąsiadów) i zaczęła określać się mianem Khoikhoi.

Ten szkicowy opis w niewielkim stopniu może oddać złożoność procesu, za którego sprawą ta nowa kultura przenikała na południe Afryki. Nie była to zwykła masowa migracja stosujących podboje i stojących na wyższym poziomie kultury ludów Bantu. Nierzadko różne cechy tej nowej kultury docierały do danego regionu w odmiennych okresach. Można domniemywać, że niektórzy zbieracze-łowcy posługujący się językami khoisan uznawali ceramikę za najbardziej praktyczny z wynalazków, z jakimi się zetknęli, i przyswajali ją jeszcze, nim na ich tereny do-

tarła produkcja żywności. Inni, jak choćby Khoikhoi, recypowali tylko produkcję żywności. Żaden z tych procesów nie był jednak tylko przekazywaniem nowych praktyk kulturowych i języków między osiadłymi grupami ludności. Tempo dyfuzji, docierającej aż do wschodniego wybrzeża Afryki Południowej, świadczy o nasilonym ruchu wędrówkowym ludności, przypuszczalnie odbywającym się w niewielkich i nieskoordynowanych grupach; wskazuje na to także dominacja, jaką osiągnęły języki z grupy bantu oraz markery genetyczne nienależące do ludów Khoisan[12]. Na tym wczesnym etapie koloniści, posługujący się językami bantu, nie byli rolnikami poszerzającymi zasięg upraw przez mozolne wykrawanie obrzeży buszu, lecz ruchliwymi pionierami, zapewne wciąż w znacznym stopniu utrzymującymi się ze zbieractwa i łowiectwa, którzy wybierali wyłącznie tereny najlepiej odpowiadające ich technice uprawy rolnej, unikali jałowych równin, preferując środowiska lepiej nawodnione i bez sentymentów porzucali pola uprawne, skoro tylko ich gleba traciła początkową żyzność. Proces ten został szczegółowo przestudiowany w okolicy Wodospadów Wiktorii w dzisiejszej Zambii. Wytwórcy ceramiki zasiedlili ten obszar w III wieku n.e., sprowadzając z sobą rolnictwo, bydło, żelazo i miedź. Prawdopodobnie nie było ich więcej niż tysiąc. Wybierali mikrośrodowiska, w których mogli wykorzystywać swoje umiejętności i budować gęsto zabudowane osiedla, przeciętnie długie na 50 metrów, złożone z krytych trzciną chat o ścianach z oblepionej gliną plecionki – strategia ta została przejęta przez bantuskich pionierów we wschodniej i południowej Afryce. Jeśli posiadali bydło, to trzymali je w zagrodzie w centrum osady. Gdy okoliczne gleby ulegały wyjałowieniu, pionierzy przenosili się do najbliższego odpowiedniego mikrośrodowiska i według obecnego stanu wiedzy nie ma dowodów na to, by powracali do porzuconej osady po okresie odłogowania, ani tym bardziej na to, by dostosowywali metody eksploatacji do zmienionych warunków środowiska. Do swoich dawnych wiosek po długim okresie ugorowania zaczęli powracać dopiero pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e., co każe sądzić, że rolnicza kolonizacja wschodniej i południowej Afryki ustępowała miejsca wspólnotom osiadłym.

4

CHRZEŚCIJAŃSTWO I ISLAM

Gdy ludy grupy języków bantu kolonizowały Afrykę Południową, północ kontynentu wchodziła w jeden z najświetniejszych okresów w swej historii. Tylko bodaj w czasach faraonów region ten wywierał większy wpływ na dzieje ludzkości niż w III i IV wieku n.e., kiedy to był intelektualną awangardą chrześcijaństwa, oraz 800 lat później, kiedy to stanowił filar świata islamskiego i sieci handlowej obejmującej większą część Starego Świata. Dominująca pozycja tego regionu, zagrożona już wówczas, uległa przekreśleniu w XIV wieku na skutek wywołanej czarną śmiercią katastrofy demograficznej, z której ta część Czarnego Lądu podniosła się dopiero po 500 latach. W okresie swojej świetności mieszkańcy Afryki Północnej przystosowali jednak chrześcijaństwo i islam do swoich kultur i przenosili obie religie do Czarnej Afryki, gdzie wielowiekowy rozwój wewnętrzny przygotował grunt społeczny pod ich recepcję i dalszą adaptację.

CHRZEŚCIJAŃSTWO W AFRYCE PÓŁNOCNEJ

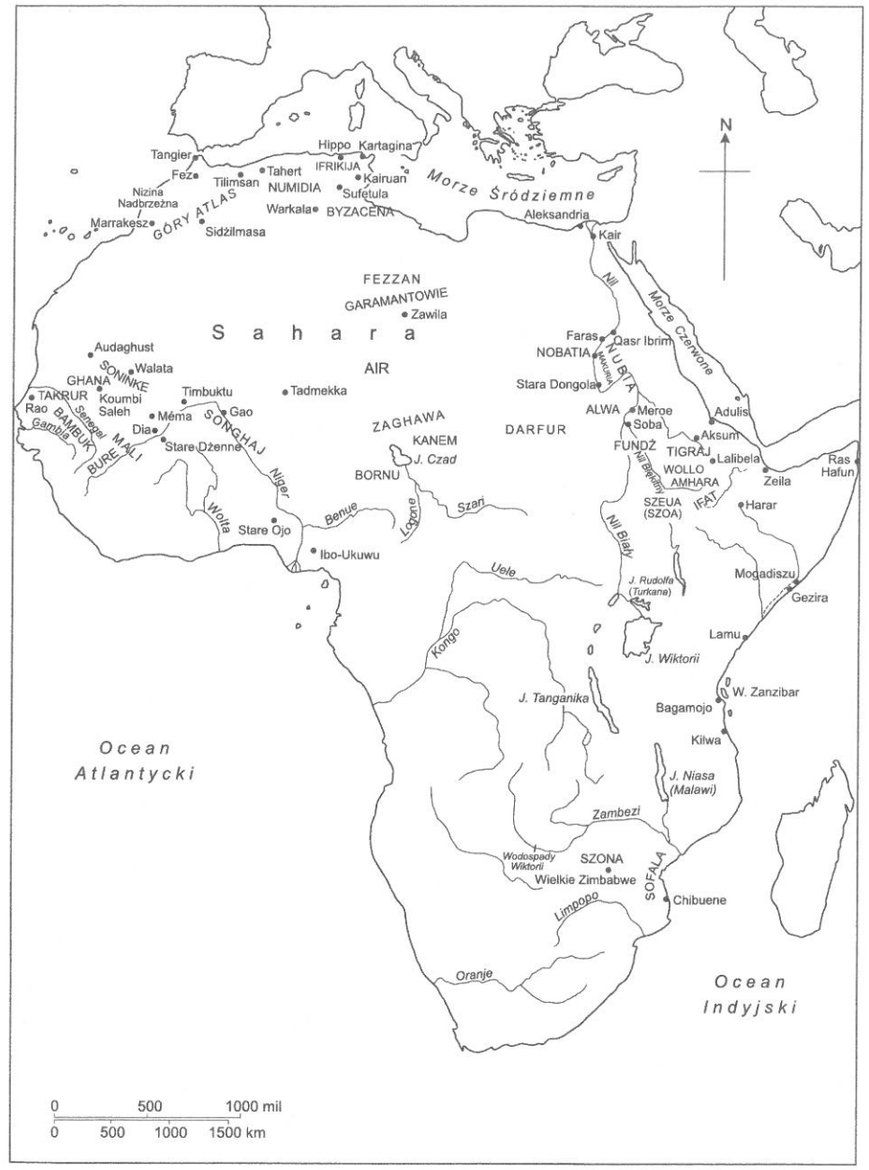
Legenda głosi, że to sam święty Marek Ewangelista w 61 roku n.e. sprowadził chrześcijaństwo do Aleksandrii. W rzeczywistości jednak to wspólnota chrześcijańska z Jerozolimy wysłała misjonarzy do mieszkającej w Aleksandrii dużej społeczności żydowskiej. Pierwsze wiarygodne świadectwa istnienia chrześcijaństwa w tym mieście pochodzą z początku II wieku, kiedy to doszło do sporu między Żydami nawróconymi na nową wiarę i tymi, którzy tego nie uczynili. Niedługo potem chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się poza tę pierwotną wspólnotę żydowską. W 200 roku n.e. w Górnym i Dolnym Egipcie działał greckojęzyczny Kościół podlegający biskupowi Aleksandrii. Widzieli oni w Chrystusie wielkiego nauczyciela na modłę grecką; ich pierwszy wielki teolog, Orygenes (ok. 185–253/254 r.) wierzył, że człowiek powinien się wznosić ku Bogu poprzez mądrość i ascetyzm. Gdy na początku III wieku objęli urząd pierwsi biskupi sprawujący posługę poza Aleksandrią, chrześcijaństwo upowszechniło się wśród Egipcjan i Greków. W 325 roku Egipt posiadał 51 udokumentowanych biskupstw, a Biblia była powszechnie dostępna w miejscowym języku koptyjskim (zapisywanym alfabetem greckim potomku języka staroegipskiego). Głównymi przywódcami chrześcijaństwa ludowego byli mnisi: początkowo działający w po-

jedynkę pustelnicy w rodzaju świętego Antoniego Wielkiego, który mniej więcej w latach 285–305 mieszkał na pustyni, później zaś zdyscyplinowane wspólnoty mnisze, które około 321 roku zapoczątkował Pachomiusz. Pierwowzorem monastycyzmu mógł być ascetyzm starożytnych egipskich kapłanów, który, podobnie jak Kościół koptyjski, odziedziczył swą rozbudowaną tradycję dobroczynności po prastarym zwyczaju niesienia pomocy głodującym. Oba zjawiska były przykładem asymilacji chrześcijaństwa w okresie, gdy rozpadowi ulegały religia i kultura dawnego Egiptu. W 312 roku cesarz Konstantyn podniósł chrześcijaństwo do rangi oficjalnej religii cesarstwa. W dalszej części owego stulecia władze prześladowały tradycyjnych kapłanów i albo zamykały ich świątynie, albo zamieniały je na kościoły lub klasztory. Przypuszcza się, że w 400 roku n.e. 90% Egipcjan było chrześcijanami.

Dalej na zachód chrześcijaństwo mogło przeniknąć do Maghrebu raczej za pośrednictwem społeczności greckich bądź rzymskich niż żydowskich. Pierwszym wiarygodnym świadectwem jego obecności jest egzekucja wykonana w Kartaginie w 180 roku n.e. na 12 chrześcijanach, którzy odmówili złożenia ofiary w intencji cesarza. Można domniemywać, że owi pierwsi chrześcijanie pochodzili z ludności miejskiej niezależnie od pozycji społecznej, wieku i płci. W cechujących się coraz wyraźniejszym rozwarstwieniem społecznym miastach chrześcijaństwo dawało poczucie znoszącej podziały społeczne wspólnoty, a oprócz tego w pozbawionym celu i niebezpiecznym świecie oferowało dosłowne wskrzeszenie ciała i duchową ochronę. W miejsce nieprzebranych zastępów sił duchowych (*daemones*) i budzących lęk pogan czarowników chrześcijaństwo ukazywało dualistyczny konflikt między Bogiem, który chroni wiernych, i szatanem, którego siły uosabiały wszystkie aspekty pogaństwa. Chrześcijaństwo nie zagrażało hierarchii społecznej, a jego nauka na ogół przechodziła ze starszych na młodszych, chociaż karmiło się konfliktami pokoleń i płci, rozsadzającymi wielopokoleniowe patriarchalne rodziny, podobnie jako miało to czynić później w tropikalnej Afryce. Wśród pierwszych północnoafrykańskich męczenników znalazła się zamordowana w 203 roku na kartagińskiej arenie 24-letnia Perpetua – szlachetnie urodzona żona i matka:

> Weszliśmy na podwyższenie. Wszyscy inni przesłuchiwani złożyli wyznanie. Przyszła kolej na mnie. Wtedy pojawił się mój ojciec, niosąc na ręku mego synka. Ściągnął mnie ze stopni trybuny i powiedział: „Złóż ofiarę bogom! Zlituj się nad swoim dzieckiem!".
>
> A prokurator Hilarian, który wówczas sprawował władzę sądowniczą po zmarłym prokonsulu Minucjuszu Tyminianie, powiedział: „Miej wzgląd na siwą głowę ojca, miej wzgląd na maleńkiego synka i złóż ofiarę za pomyślność cesarzy". Lecz ja odpowiedziałam: „Nie złożę". Hilarian spytał: „Jesteś chrześcijanką?". Odrzekłam: „Jestem chrześcijanką".
>
> Hilarian wydał na nas wyrok, skazujący wszystkich na śmierć od zwierząt. Radośni wróciliśmy do więzienia[1].

Prześladowania chrześcijan miały charakter sporadyczny do lat 249–251, kiedy to cesarz Decjusz, żołnierz, który uważał, że chrześcijaństwo ma szkodliwy



Mapa 5. Chrześcijaństwo i islam

wpływ na państwo, podjął szerzej zakrojone represje. Szczególnie dużą rzeszę męczenników wydała zamożna Afryka Północna, ponieważ tutaj właśnie Kościół notował najprężniejszy rozwój, dysponując co najmniej 150 biskupstwami

skupionymi przede wszystkim w starożytnej strefie osiedleńczej wokół Kartaginy, choć także licznie rozrzuconymi dalej na południe w Byzacenie i na zachód w Numidii.

W ciągu następnego półwiecza chrześcijaństwo żywiołowo szerzyło się na prowincji, zwłaszcza w Numidii – na ciągnących się w głąb lądu równinach współczesnej Algierii, gdzie w owym czasie uprawiano oliwki. W tej krainie kolonistów, zdominowanej przez wielkie posiadłości ziemskie i osady Berberów, chrześcijaństwo było religią protestu, przesyconą berberyjskimi tradycjami bezpaństwowości i honoru, które zakazywały mężczyznom i kobietom dopuszczania się wiarołomstwa podyktowanego strachem przed bólem lub śmiercią. Gdy w 303 roku cesarz Dioklecjan rozpoczął wielkie prześladowanie chrześcijan w ramach desperackiej próby przywróceniu dawnego rzymskiego porządku, przywódcom Kościoła nakazano wydawać na zniszczenie święte księgi. Ci, którzy zastosowali się do tego edyktu, *traditores* („wydający święte księgi"), spotkali się później z wrogą postawą rygorystów, którzy utworzyli schizmatycki Kościół pod przywództwem Donata, ich kandydata na biskupstwo Kartaginy. Podczas gdy katolicy znajdowali zwolenników przede wszystkim wśród miejskich elit i w zromanizowanym regionie rolniczym niedaleko pasa nadmorskiego, przywódcy donatystów, choć sami przeważnie byli zamieszkałymi w miastach łacińskojęzycznymi intelektualistami, zyskiwali posłuch głównie wśród nierzymskich miejskich warstw niższych oraz, w szczególnym stopniu, berberyjskich rolników i robotników rolnych z Numidii. W wielu kościołach donatystów pod ołtarzem spoczywały szczątki lokalnego męczennika. Nakładanie się na siebie konfliktu religijnego i agrarnego zrodziło gwałtownych fanatyków, cyrkumcelionów (*circumcelliones*, „krążących wkoło")*, przypuszczalnie często rekrutujących się spośród sezonowych robotników rolnych, którzy bronili instytucji donatystycznych i terroryzowali eksploatatorskich latyfundystów i katolickich duchownych. Donatyzm dominował w Maghrebie przez cały IV wiek. Ostatecznie akcję represyjną przeciwko temu ruchowi zorganizował święty Augustyn (będący biskupem w Hipponie we wschodniej Algierii), który potępił go za obskurantyzm, prowincjonalizm, herezję i społeczne burzycielstwo. W 411 roku wyznawanie donatyzmu stało się przestępstwem karnym, a Kościół katolicki, teraz coraz ściślej zrośnięty z państwem rzymskim, nasilił represje. W 429 roku przerwała je inwazja Wandalów na Afrykę Północną, lecz po tym, jak w 533 roku władzę w regionie narzuciło Bizancjum, prześladowania wznowiono. Wpływy donatyzmu stopniowo topniały, ograniczając się do bastionów tego ruchu w Numidii, gdzie mimo to trwały aż do najazdu Arabów w VII wieku.

Do dziś Koptyjski Kościół Ortodoksyjny Egiptu liczy czas nie od narodzenia Chrystusa, lecz od „ery męczenników"**. Mimo to wybaczył *traditores* i zaznał

* Z łac. *circum cellas*, błąkający się między celami albo, według innego wyjaśnienia, między kaplicami, domyślnie: wokół miast w poszukiwaniu zdrajców wiary chrześcijańskiej; sami zwali się agonistykami (przyp. tłum.).

** Jej punktem początkowym jest 284 r. (przyp. tłum.).

tylko krótkotrwałej schizmy. Ofiarą kryzysu padł później, w następstwie soboru chalcedońskiego z 451 roku, na którym z myślą o umocnieniu rozpadającego się cesarstwa rzymskiego ogłoszono prymat biskupów Rzymu i Konstantynopola (nowej stolicy cesarstwa) w stosunku do Aleksandrii oraz uzgodniono dogmat chrystologiczny – głoszący, że Chrystus ma dwie odrębne, lecz integralnie z sobą zespolone natury, boską i ludzką – który był akceptowalny dla Rzymu, lecz wzbudził sprzeciw Aleksandrii. Do otwartej schizmy doszło w 536 roku, kiedy to cesarz Justynian podjął próbę narzucenia prochalcedońskiej hierarchii Egipcjanom, wyznającym teraz monofizytyzm (wiarę w jedną boską naturę Chrystusa) głoszony przez duchownych prochalcedońskich. Podjęte przez Bizantyńczyków prześladowania monofizytów przekreśliły szansę na wspólny opór chrześcijan w obliczu najazdu muzułmanów w 639 roku, którzy zniszczyli prochalcedońską hierarchię kościelną, lecz uczynili koptyjskich chrześcijan cieszącymi się „ochroną" poddanymi, coraz częściej troszczącymi się wyłącznie o przetrwanie.

CHRZEŚCIJAŃSTWO W ETIOPII I SUDANIE

Kościół koptyjski cieszył się w regionie szerokimi wpływami. Pierwszym terenem jego aktywności była Etiopia. Po upadku Daamatu, między V a III wiekiem p.n.e., północną część Wyżyny Abisyńskiej zajmowały niewielkie państwa sukcesyjne. Rozwój handlu przez Morze Czerwone w okresie panowania Ptolemeuszy przysporzył regionowi dobrobytu, a za pośrednictwem jego głównego portu w Adulis, słynącego z kości słoniowej, włączył go w nurt dziejów Morza Śródziemnego. Podczas pierwszego stulecia n.e., będącego okresem niezwykle obfitych opadów, w Aksum narodziło się królestwo, które rychło dokonało zjednoczenia regionu. Odziedziczyło ono kulturę południowej Arabii oraz ozdobiło swoją stolicę kamiennymi budowlami pałacowymi, smukłymi stelami przy królewskich grobowcach oraz dookolnym pasem wiejskich willi. Dwa stulecia później państwo to biło monety inspirowane wzorami rzymskimi, a jego żeglarze zapuszczali się aż na Sri Lankę.

Sprowadzenie chrześcijaństwa do Aksum tradycyjnie przypisuje się Frumencjuszowi, młodemu kupcowi pochwyconemu w niewolę podczas podróży z Tyru do Indii. Został on wychowawcą przyszłego króla Ezany, który około 333 roku oficjalnie przyjął chrześcijaństwo po tym, jak w Aleksandrii Frumencjusz został wyświęcony na pierwszego biskupa Aksum. Tradycja nadmiernie upraszcza ten złożony proces, gdyż chrześcijaństwo było zaledwie jedną z kilku religii (w tym judaizmu) obecnych na dworze Ezany; przeszło sto lat po domniemanym nawróceniu Ezany jego następca odnotował ofiarę złożoną z 50 jeńców Mahremowi, lokalnemu bogowi wojny. Przypuszczalnie Ezana dążył do objęcia patronatem wszystkich religii, w tym chrześcijaństwa, którego eksponowanie na monetach wskazuje, że szczególnie tą religią, choć nie wyłącznie, lubił się afiszować przed

cudzoziemcami. Ponieważ chrześcijaństwo dotarło do Aksum z Aleksandrii, Kościół etiopski stał się Kościołem monofizyckim i do połowy XX wieku rządzony był przez koptyjskich mnichów z Aleksandrii. Co więcej, jako że chrześcijaństwo w pierwszej kolejności przeniknęło na dwór, stało się religią państwową, stopniowo rozpowszechnianą wśród ludu przez cieszących się wsparciem państwa kapłanów i mnichów. Między V a VII wiekiem dokonano przekładu Pisma Świętego na język gyyz (*lingua franca* Aksum, należący do grupy semickiej język zapisywany pismem pochodzącym z kultury południowej Arabii), władza chrześcijańskiej hierarchii kościelnej i państwa aksumskiego rozprzestrzeniała się dalej na południe w głąb Wyżyny Abisyńskiej, a pogańskie świątynie w Aksum i Adulis zostały zamienione w kościoły. Poczynając jednak od schyłku VI wieku świetność Aksum zaczęła gasnąć. Przypuszcza się, że początkowo było to powodowane wojną między Bizancjum i Persją, która pociągnęła za sobą przesunięcie szlaków handlowych, później wpływem ekspansji muzułmanów, którzy zniszczyli Adulis, wreszcie zaś zbiegnięciem się rosnącego uzależnienia od rolnictwa ze spadkiem poziomu opadów. Swoje ostatnie monety Aksum wybiło na początku VII wieku. Króla, który zmarł w 630 roku, pochowano nie w stolicy, lecz na obszarze wysuniętym dalej na południe, gdzie wzajemne przenikanie się kultury Aksum i rodzimych kultur kuszyckich miało powołać do istnienia historyczny Kościół i królestwo Etiopii.

Chrześcijaństwo zadomowiło się w Nubii w inny sposób niż w Aksum, częściowo z tego powodu, że Nubia bezpośrednio sąsiadowała z chrześcijańskim Egiptem. Po upadku Meroe w IV wieku n.e. nubijskojęzyczni władcy utworzyli w dolinie Nilu trzy królestwa: Nobadię (Nobatię) na północy, ze stolicą w Faras, Makurię (Makurrę) w centrum, z ośrodkiem władzy w Starej Dongoli, oraz Alodię (Alwę) na południu, z głównym miastem Soba (niedaleko dzisiejszego Chartumu). Symbole umieszczane na ceramice i innych obiektach wskazują na oddziaływanie chrześcijaństwa z Egiptu co najmniej od V wieku, lecz impuls do bardziej systematycznej konwersji przyszedł z dworu bizantyńskiego, skąd zantagonizowane stronnictwa słały do Nubii katolickich i monofizyckich misjonarzy. Monofizyci pierwsi zawitali do Nobadii w 543 roku „i w pierwszej chwili z radością ulegli – zanotował kronikarz Jan z Efezu – i wyrzekając się całkowicie błędu swych praojców, uwierzyli w Boga chrześcijan"[2]. Relacje tę potwierdzają świadectwa budowania kościołów na prowincji oraz przyswojenie chrześcijańskiego pochówku, chociaż świątynie pogańskie funkcjonowały w Nobadii jeszcze przez następne dwa stulecia. Także władcy Alodii żywo pragnęli utrzymywać łączność z szerokim światem. Gdy w 580 roku z Konstantynopola przybył do tego królestwa misjonarz Longinus*, „wygłosił Słowo Boże ich królowi i wszystkim jego dygnitarzom, a ci z lubością słuchali jego słów, a po kilku dniach nauk tak król, jak wszyscy jego dworzanie zostali ochrzczeni, a z czasem także jego lud"[3].

* Longinus (floruit VI w.), biskup Napaty (przyp. tłum.).

Nubijskie królestwa trwały w chrześcijaństwie przez niemal tysiąc lat. Monofizytyzm od początku wyznawany był w Nobadii i Alodii, a niewiele później także w Makurii. Nubijscy biskupi czerpali swój autorytet z Aleksandrii, a Kościół mierzył upływ czasu od koptyjskiej „ery męczenników". Kultura elit pozostawała jednak również pod przemożnym wpływem Bizancjum. Kunsztowne malowidła ścienne w katedrze w Faras, odkopane spod piasków w latach sześćdziesiątych XX wieku*, początkowo tworzono w stylu koptyjskim, lecz stopniowo nadawano im styl bizantyński, a ponadto przejawiały także wiele charakterystycznych cech lokalnych. Językiem liturgicznym była greka, a fragmenty liturgii i Biblii nader niespiesznie przekładano na nubijski, zapisywany w koptyjskiej odmianie alfabetu greckiego. Architektura kościołów pozwala przypuszczać, że liturgiczna rola laikatu stopniowo słabła. Wzorem bizantyńskim królowie należeli do stanu duchownego, a biskupi sprawowali godności państwowe. Niektórzy historycy wiążą ostateczny zanik nubijskiego chrześcijaństwa z nieumiejętnością dostosowania się do lokalnej kultury, co powiodło się chrześcijaństwu etiopskiemu, które było znacznie bardziej odcięte od wpływów zewnętrznych. I tak na przykład nubijskie malowidła zawsze przedstawiały Chrystusa i świętych z odmiennymi niż u Nubijczyków białymi twarzami, którego to rozróżnienia nie znała sztuka etiopska. Niemniej jednak odmienne koleje losu obu Kościołów chrześcijańskich w większym stopniu zdeterminowane były różnymi stosunkami z islamem.

ISLAM W AFRYCE PÓŁNOCNEJ

Ekspansja wpływów arabskich i religii islamskiej po śmierci proroka Mahometa w 632 roku n.e. przez następne 400 lat była głównym procesem dziejów powszechnych. W owym okresie islam stał się religią dominującą w całej Afryce Północnej i ustanowił przyczółki zarówno we wschodniej, jak i zachodniej części kontynentu. W toku tego procesu nie tylko w trwały sposób powiązał północ z szerszymi dziejami Starego Świata, lecz także po raz pierwszy od spustynnienia regionu Sahary zaczął na powrót umieszczać na arenie owych dziejów Afrykę Subsaharyjską.

Mniej więcej czterotysięczne siły muzułmańskie pod dowództwem Amr ibn al-Asa najechały na Egipt w grudniu 639 roku. W ciągu niespełna trzech lat podbiły najzamożniejszą prowincję cesarstwa bizantyńskiego. Pomogły im w tym głębokie antagonizmy między bizantyńskimi władcami a monofizyckimi poddanymi, którzy ograniczyli swój udział w walce z najeźdźcami do obrony swoich wsi. Głównym jednak atutem muzułmanów były właściwe neofitom gorliwość

* Prace te prowadzili polscy badacze pod kierunkiem prof. Kazimierza Michałowskiego; ich wyniki przedstawiono w bogato ilustrowanej monografii: K. Michałowski, *Faras. Malowidła ścienne w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 1974 (przyp. tłum.).

i zdyscyplinowanie. „Ujrzeliśmy lud, który nad życie stawia śmierć, a nad dumę – pokorę" – tak późniejszy historyk wyobrażał sobie wrażenia Bizantyńczyków. „Siedzą w pyle i spożywają posiłki na końskim grzbiecie. Ich dowódca jest jednym z nich: nie rozróżniają rang. Modłom oddają się o ściśle ustalonych porach; wówczas nasamprzód przemywają dłonie i stopy, po czym z nabożnością zatapiają się w modlitwie"[4]. W 643 roku Amr ibn al-As wspólnie ze swymi konnymi wojownikami siłą rozpędu dotarł na tereny dzisiejszej Libii. Cztery lata później pokonał główną armię Bizancjum w okolicy Sufetuli na terenie dzisiejszej Tunezji, torując sobie drogę do żyznego interioru Afryki Północnej – kontrolowanego przez kolejne imperialne ośrodki władzy i mającego teraz bardziej wiejski charakter niż w czasach rzymskich oraz wyludnionego przez wielką zarazę w 542 roku, wciąż jednak bogatego w ziarno i oliwki. W tym miejscu jednak akcja podbojowa słabła z powodu konfliktu o sukcesję w kalifacie. Gdy w 665 roku wznowiono ekspansję, wódz naczelny Arabów Ukba ibn Nafi obszedł nadmorskie miasta Afryki Północnej i około 670 roku założył Kairuan (Al-Qayrawān), położoną w tunezyjskim interiorze stolicę nowej muzułmańskiej prowincji Ifrikija (Afryka). Następnie pociągnął na zachód przez leżące w głębi lądu równiny, docierając na swym wierzchowcu do Atlantyku, gdzie ogłosił, że w imię Boga wywalczył sobie drogę na koniec świata. Gdy znajdował się w drodze powrotnej, jego armia została jednak rozgromiona przez berberyjską koalicję pod dowództwem Kusajli (Kasili), wodza regionu Tilimsan (Tlemcen), który niebawem opanował Kairuan. Zapoczątkowało to kolejny okres podbojów. Przez cztery stulecia berberyjskie ludy, zamieszkałe w położonych w głębi lądu górach i równinach, na nowo wzrastały w siłę kosztem Rzymian, Wandalów i Bizantyńczyków. Teraz stawiali Arabom największy opór, z jakim ci drudzy spotkali się w toku swoich podbojów, ograniczając zasięg panowania Arabów do zasiedlonego przez osadników wybrzeża Ifrikii. Gdy na początku VIII wieku armia muzułmańska ostatecznie podbiła zachodnią Algierię i Maroko, w znacznej części rekrutowała się spośród Berberów, podobnie jak podczas zakończonej podbojem Hiszpanii wyprawy orężnej z lat 711–712. Dominacja islamu na terytoriach Berberów oznaczała dominację Berberów w sferze islamu.

W Afryce Północnej, w przeciwieństwie do pozostałych części kontynentu, islamizacja czerpała swój początkowy impet z podbojów, jednakże zwycięzcy rzadko zmuszali pokonanych do przyjęcia ich wiary. Przede wszystkim zależało im na ustanowieniu islamskiego porządku społecznego, wychodzili bowiem z przeświadczenia, że dzięki temu jednostki będą stopniowo przyjmować ich religię. Z tego powodu w Egipcie zaoferowali chrześcijanom bądź kliencki status muzułmańskich konwertytów, bądź status chronionych poddanych (*dhimmi*) cieszących się tolerancją w zamian za podatki gruntowe i pogłówne. Tę drugą możliwość preferowali początkowo Koptowie, na których Arabowie polegali w administrowaniu złożonym społeczeństwem Egiptu. Gdy jednak w VIII wieku imigranci arabscy urośli w liczbę, chrześcijanie byli sukcesywnie odsuwani od pełnienia urzędów, co wpisywało się w naciski społeczne i ekonomiczne ułatwiające przejście na islam. W latach 717–720 z myślą o uniknięciu wysokich podatków, niezbędnych do finansowania wojen, do wspólnoty muzułmanów wstąpiło tak wielu Koptów, że owi konwertyci pozostali wciąż zobowiązani do uiszczania podatku gruntowego. W tym samym okresie oficjalne sprawy urzędowe zaczęto w końcu prowadzić w języku arabskim. Język koptyjski przez jakiś czas utrzymywał się na prowincji, lecz ostatecznie stał się wyłącznie językiem liturgicznym, podczas gdy sam Kościół koptyjski trwał pamięcią heroicznej przeszłości, od czasu do czasu zmagając się z szykanami władz i nie będąc w stanie dorównać islamowi pod względem autorytetu i władzy, żarliwości religijnej i nowoczesności. Przypuszcza się, iż w XIV wieku chrześcijaństwo wyznawała mniej niż jedna dziesiąta Egipcjan.

Kalifat Omajjadów, istniejący do 750 roku, był w praktyce arabskim królestwem rządzonym przez mekkańską arystokrację, a Egipt znajdował się pod władzą szczególnie silnego garnizonu arabskiego. Gdy jednak w 750 roku do władzy doszli Abbasydzi, opierali się oni na ludności niearabskiej i przenieśli swoją stolicę na wschód do Bagdadu, w ten sposób sprzyjając autonomii Afryki Północnej. Pod koniec IX wieku władzę w Egipcie sprawowali tureccy namiestnicy wojskowi i ich zróżnicowani pod względem etnicznym najemnicy, którzy zepchnęli w cień arabskich konnych wojowników rodem z bohaterskiej epoki. Dalej ku zachodowi, w Maghrebie, tendencje separatystyczne były jeszcze silniejsze. Berberowie zachowali swój język i, jak twierdził wielki tunezyjski historyk Ibn Chaldun, w ciągu pierwszych 70 lat wyznawania islamu kilkanaście razy dokonali apostazji. Z pewnością przejawiali ten sam egalitaryzm, purytanizm i partykularyzm, które inspirowały schizmę donatystów. Co najmniej jedna wspólnota chrześcijańska przetrwała tysiąc lat. Z kolei grupa zamieszkująca Nizinę Ndbrzeżną Maroka twierdziła, że dysponuje Koranem w języku berberyjskim i utrzymywała swą heterodoksję aż do XI wieku. Głównym jednak nośnikiem aspiracji Berberów był charydżyzm, skrajny odłam islamu powstały w 657 roku w toku wojny domowej, w wyniku której doszło do utworzenia kalifatu Omajjadów. Głosił on bezwzględną równość muzułmanów, prawo każdego muzułmanina do bycia wybranym imamem całej społeczności oraz, w konsekwencji, obowiązek odrzucenia obecnie panującego nieprawowitego kalifatu. Uchodząc na wschód przed prześladowaniami, około 714 roku charydżyci wyruszyli do Maghrebu, większe poparcie niż gdziekolwiek indziej zdobywając wśród Berberów, a zwłaszcza, jak się przypuszcza, wśród byłych chrześcijan. W 740 roku z inspiracji byłego nosiwody wzniecili bunt w Tangerze, wywołując rewoltę, która ostatecznie doprowadziła do obalenia Omajjadów. Gdy Abbasydzi okazali się nie mniej despotyczni, charydżyci zawiązali kilka fanatycznych wspólnot na lądowym zapleczu Afryki Północnej, zwłaszcza w Taharcie w zachodniej Algierii, który w latach 761–762 stał się głównym ośrodkiem państwa charydżytów. W latach 789–790 wygnany z Bagdadu potomek Mahometa, Idris ibn Abd Allah, powołał do życia królestwo ze stolicą w Fezie, które w północnym Maroku stało się głównym motorem islamizacji. Przez cały okres rewolty centrum władzy Abbasydów w Maghrebie

i niemal jedynym obszarem intensywnego osadnictwa arabskiego pozostawała prowincja Ifrikija, lecz tu w 800 roku pewien arabski namiestnik* założył dziedziczną dynastię Aghlabidów. Odtąd Maghreb *de facto* cieszył się niezależnością.

W ciągu następnych pięciu stuleci Afryka Północna wydała kilka z najbardziej twórczych dynastii świata islamu. Pierwsza, Fatymidzi, była rodziną szyicką i wywodziła swoje pochodzenie od Mahometa przez jego córkę Fatimę. Doszła do władzy w Kairuanie w 910 roku w wyniku powstania Berberów, podporządkowała sobie królestwo Aghlabidów, w latach 958–959 okresowo opanowała znaczną część Maroka, a w 969 roku pokojowo zawładnęła Egiptem, odbierając go tureckim namiestnikom wojskowym, wieńcząc w ten sposób proces odbijania Afryki Północnej przez Berberów i rozbudowując Kair z myślą o uczynieniu go stolicą godną fatymidzkiego kalifa. Pomimo swej heterodoksyjnej proweniencji Fatymidzi nie głosili jakiegoś radykalnego programu. Władzę w Ifrikii zdobyli w okresie nieznanej wcześniej pomyślności gospodarczej, który nastał po ustabilizowaniu się arabskich podbojów. Podróżnik al-Jakubi (zm. 891 r.) był zdumiony bogactwem Kairuanu, z jego kwitnącą wytwórczością włókienniczą, rosnącym przywozem złota z Afryki Zachodniej, okolicznymi gospodarstwami warzywnymi oraz dostawami owoców z wybrzeża, ziarna z północnych równin, oliwek z Sahelu i daktyli z saharyjskich oaz. Mieszkańcy miast posiadali wielkie majątki ziemskie, przechwycone przez ich wojowniczych przodków, oraz pracujących na nich niewolników, z których ów region słynął. Początkowo owymi niewolnikami byli schwytani w trakcie podbojów Berberowie, później zaś ludność biała i czarna sprowadzana z Europy i Afryki tropikalnej. W X wieku uprawa sorga i pszenicy twardej szerzyła się na południe, głód był praktycznie nieznany i niemal na pewno wzrastała liczba ludności. Dzięki flocie wojennej Fatymidów, która w latach 934–935 splądrowała Genuę, handel śródziemnomorski w znacznej części znajdował się w rękach muzułmanów. Gdy zbudowana dzięki tej zamożności fatymidzka armia, rekrutująca się ze słowiańskich najemników i berberyjskich oddziałów pomocniczych, zdobyła Egipt, dobrobyt zagościł także w nowej stolicy. Dokumenty archiwalne odkryte w kairskiej genizie – gdzie Żydzi przechowywali wycofane z użycia dokumenty pisane, by nie zniszczyć żadnego tekstu zawierającego imię Boga – pokazują, że w ślad za fatymidzkimi imigrantami ściągali do miasta maghrebińscy kupcy szukający szczęścia w miejscu, które stało się wówczas centrum islamskiego świata. „Był to złoty okres ich mieszczaństwa", zanotował zajmujący się nimi historyk[5]. Ów świat handlu opanowany był przez przedsiębiorstwa prowadzone przez rodziny rozmaitych wyznań, działające za pośrednictwem spółek i faktorii handlowych rozsianych po całym basenie Morza Śródziemnego, korzystające ze swobody przemieszczania się i tolerancji religijnej. W takich warunkach żydowscy kupcy nazwali fatymidzki Egipt „krainą życia". Mieszczaństwo to stanowiło elitę rozwarstwionego, lecz dającego pole do poprawy statusu społeczeństwa, wyróżniającego się niebywałym zaawansowaniem specjalizacji rzemieślniczej, dużym zatrudnieniem niewolnic w służbie domowej i liczną biedotą. Kair pogardzał terenami wiejskimi, niemniej wyzyskiwał je, zwłaszcza tam, gdzie panowanie arabskie przyniosło cukier, bawełnę i ryż oraz sprzyjało zabiegom na rzecz uzyskiwania kilku plonów rocznie, a także – po początkowym zastoju podczas podboju – przypuszczalnie pobudzało wzrost zaludnienia, które w XIV wieku powróciło do poziomu z epoki Ptolemeuszy. W tym czasie jednak wyzysk wsi mógł przyczynić się do katastrofalnego głodu lat 1062–1073, który był pierwszym symptomem kruszenia się potęgi Fatymidów. Dwadzieścia lat później ich posiadłości ograniczały się do Egiptu, a w 1171 roku zostali obaleni przez swojego kurdyjskiego wezyra, wielkiego Saladyna.

* Chodzi tu o Ibrahima ibn al-Aghlaba (przyp. tłum.).

W Ifrikii przesunięcie ośrodka władzy i bogactwa do Egiptu w 1048 roku doprowadziło Zirydów, berberyjskich wspólników Fatymidów, do wypowiedzenia posłuszeństwa swoim władcom. Według tradycji (niepotwierdzonej) w odpowiedzi Fatymidzi mieli zachęcać Beni Hilal i inne koczownicze plemiona arabskie, które swego czasu osiedliły się w Egipcie, do wkroczenia do Ifrikii. Ibn Chaldun pisał, że Beni Hilal „zawładnęli całym krajem i obrócili go w ruinę". W 1057 roku złupili Kairuan. Zirydzi przenieśli swoją stolicę, a także swą uwagę, na wybrzeże, tracąc kontrolę nad terytoriami w głębi lądu. Zakłóceniu uległ przewóz towarów, a karawany ze złotem rozproszyły się, docierając do wybrzeża w kilku miejscach, zwłaszcza dalej na zachód w Maroku. Berberyjscy pasterze wycofali się na zachód, a rolnicy przesunęli się do górskich kryjówek. Rozległe połacie należących dawniej do Berberów równin uległy trwałej arabizacji, a dialekty nomadów stały się lokalną odmianą języka arabskiego. Skutki najazdu Hilalów z pewnością są przeceniane. Była to raczej infiltracja niż inwazja. Przypuszcza się, że od V wieku opady deszczu oraz zasięg terenów uprawnych kurczyły się i miały osiągnąć najniższy poziom w XIV wieku[6]. Utrata na rzecz Bizantyńczyków panowania na Morzu Śródziemnym, do której doszło w X wieku, pozbawiła Ifrikiję północnych źródeł zaopatrzenia w niewolników, co dodatkowo zaszkodziło gospodarce wiejskiej i przyczyniło się do nawrotów klęski głodu po 1004 roku. Powyższe czynniki, w parze ze słabością polityczną Zirydów, spowodowały w Kairuanie załamanie się handlu, jeszcze zanim spustoszyły go plemiona Beni Hilal. Poczynione przez nie zniszczenia były konsekwencją, a także przyczyną upadku, z którego Ifrikija już nigdy nie zdołała się podnieść. W ostatniej dekadzie XI wieku ten dawny spichlerz Rzymu w coraz większym stopniu zależał od importowanej z Sycylii pszenicy.

Początkowo największe korzyści czerpał pogrążony dotychczas w rozdrobnieniu zachodni Maghreb, gdzie ambicje koczowników, zbiegające się z dywersyfikacją gospodarki i pełnym przyjęciem islamu przez jego berberyjskich neofitów, zapoczątkowały okres niezwykłej świetności. Rozpoczął go religijny ruch Almorawidów, który narodził się wśród koczowniczych Berberów Sanhadża z południowego Maroka i zachodniej Sahary, długo pozostających w cieniu wrogich im, prowadzących bardziej zasiedziały tryb życia plemion Zenata z północy oraz

stopniowo tracących utrzymywaną od dawna kontrolę nad handlem na pustyniach zachodu. Sanhadża pozostawali zasadniczo niepiśmiennymi muzułmanami do XI wieku, kiedy to ich przywódcy poczęli zabiegać o dalsze nauki u rygorystycznych kaznodziejów, żarliwie dążących do wykorzenienia tradycji szyickiej i charydżyckiej, które w Maghrebie cieszyły się silnymi wpływami. Około 1039 roku wśród Sandżahów Słowo Boże głosił Abdullah ibn Yasin, który skupił wokół siebie fanatyków i członków plemion oraz zbuntował ich przeciwko władzy Zenata. W 1070 roku założyli oni nową stolicę w Marrakeszu. Do 1083 roku Almorawidzi zawojowali cały Maghreb na zachód od Algieru. Trzy lata później wkroczyli do muzułmańskiej Hiszpanii, by zorganizować opór przeciwko ekspansji chrześcijan. Swoją przewagę militarną utwierdzili przejęciem znacznej części zachodnioafrykańskiego handlu złotem i wprowadzeniem uprawy roślin zbożowych na Nizinie Nadbrzeżnej Maroka. Pomyślność materialna pozwoliła Almorawidom zapoznać Maroko z wykwintną islamską kulturą południowej Hiszpanii, która wciąż olśniewająco uwidacznia się w architekturze Marrakeszu. Purytańsko usposobieni muzułmanie poddali te działania krytyce, inni z kolei mieli nowym władcom za złe, że bezwzględne narzucają ortodoksję i wysługują się plemionami, które początkowo poparły Abdullaha ibn Yasina.

Krytyka ta napędzała ruch Almohadów (unitarystów), który miał obalić Almorawidów. Narodził się nie wśród koczowników, lecz w kręgu ich odwiecznych wrogów, berberyjskich rolników z gór Atlas. Jego przywódca, Muhammad ibn Tumart, urodził się w tym regionie około 1080 roku, lecz wykształcenie odebrał w Bagdadzie, gdzie nauczył się krytykować legalistyczny rygor Almorawidów, nad który stawiał osobistą duchowość, przenikającą w owym czasie islam za pośrednictwem mistyków znanych jako sufi. Gdy powrócił do swych położonych w górach stron rodzinnych, członkowie jego plemienia Masmudów ogłosili go mahdim, a w 1128 roku poprowadził ich do dżihadu przeciwko sprawującym władzę koczownikom Sanhadża oraz wypaczaniom wiary. W 1147 roku opanowali Marrakesz, a w 1160 Ifrikiję, stawiając tamę ekspansji Beni Hilal i po raz pierwszy w dziejach jednocząc Maghreb pod jednolitą władzą berberyjską. Panowanie Almohadów miało charakter rygorystycznie islamski: chrześcijaństwo zostało w Maghrebie praktycznie wyrugowane, a na szczególną nietolerancję skarżyli się żydzi. Almohadzi byli jednak mniej legalistyczni niż Almorawidzi, co pod koniec XII wieku pozwoliło bractwom sufi na rozprzestrzenienie się w całym regionie, gdzie miały stać się filarem ludowego islamu. Upadek nadmiernie rozrośniętego imperium Almohadów zapoczątkowany został przez porażkę w starciu z siłami chrześcijańskimi w Hiszpanii w 1212 roku i uległ przyspieszeniu na skutek niezdolności do trzymania w szachu koczowniczych plemion, głównie arabskich pasterzy, których władze deportowały z Ifrikii na Nizinę Nadbrzeżną Maroka, w ten sposób inicjując dalszą arabizację dawnego terytorium Berberów. W 1269 roku należące do grupy Zenata plemię Banu Marin, które już wówczas dzierżyło supremację w północnym Maroku, zdobyło Marrakesz, przeniosło stolicę do Fezu i władało Marokiem przez dwa stulecia jako dynastia Marynidów.

Panowanie Marynidów stało pod znakiem ogólnego upadku Maghrebu. Będąca sukcesorem Almohadów dynastia Hafsydów władała Irfikiją do XVI wieku, kiedy to została podbita przez Osmanów, z kolei Zajjanidzi (Abdalwadydzi), inna wywodząca się od Zenata dynastia z siedzibą w Tilimsan, sprawowała władzę centralną ograniczoną do zachodniej Algierii. Owe ośrodki władzy, opierające się raczej na wojskach najemnych niż na rodzimych poddanych oraz mające stolice w miastach północy zależnych od kontrolowanego przez Europejczyków handlu morskiego, oddalały się od wiejskiej prowincji, która w coraz większym stopniu zdominowana była przez arabskie plemiona pasterskie i bractwa sufi. Co najważniejsze, wzrost zaludnienia, który legł u podłoża rządów Fatymidów i Almorawidów, w XIII wieku został zahamowany, a w 1348 roku całkowicie zanikł, gdy przez Sycylię dotarła do Maghrebu wielka epidemia dżumy znana w Europie jako czarna śmierć.

Także w Egipcie czarna śmierć położyła kres trwającemu blisko cztery stulecia okresowi dobrobytu i apogeum wpływów politycznych, nieznanemu od czasów Nowego Państwa. Świetność tę zapoczątkowali Fatymidzi. Objąwszy władzę w 1171 roku, Saladyn przeprowadził odnowę państwa i uczynił Egipt obrońcą islamu przeciwko krzyżowcom i Mongołom. W 1250 roku założona przez niego dynastia Ajjubidów została obalona przez służących jej mameluckich żołnierzy. Mamelucy byli niewolnikami sprzedawanymi w dzieciństwie przez zbrojnych jeźdźców eurazjatyckich stepów. Rygorystycznie wpajano im islam i szkolono do walki w charakterze konnych łuczników, a następnie wyzwalano, by służyli w charakterze zawodowych wojskowych, okazując wierność swoim kompanom i byłym panom, tworząc kastę tak hermetyczną, że wstępu do niej nie mieli nawet ich synowie. Z założenia system ten miał łączyć właściwą koczownikom cnotę męstwa z wysoką dyscypliną organizacyjną. Mameluccy generałowie władali Egiptem do 1517 roku. Zreorganizowali podległe sobie terytoria w lenna, z których ich wojskowi urzędnicy pobierali daniny na utrzymanie siebie i swoich ludzi. Rozwijali systemy nawadniania i uprawy, podnieśli wiedzę medyczną do nieznanego wcześniej poziomu oraz byli najwybitniejszymi budowniczymi Egiptu od epoki Ptolemeuszy. Wydatki ponoszone przez ich możne rody czyniły Kair z początków XIV wieku „metropolią globu, ogrodem świata, pulsującym sercem rodzaju ludzkiego”[7], jak miał to później ująć Ibn Chaldun.

Mimo to nad ową pomyślnością wisiała już groźba. Z początkiem XIV wieku sieć międzynarodowej wymiany handlowej, rozciągająca się od Flandrii do Chin i mająca centrum w Kairze, zaczęła załamywać się pod wpływem dezintegracji imperium mongolskiego w Azji Środkowej, spychając Egipt do roli szlaku, którym towary orientalne przechodziły do coraz bardziej dominujących gospodarek Europy. Od X wieku Morze Śródziemne znajdowało się pod kontrolą chrześcijan. Włoskie miasta handlowe, jak Genua i Piza, od czwartej dekady XII wieku zawierały traktaty handlowe z władcami Afryki Północnej. Poczynając od lat dwudziestych XIII wieku tym samym władcom służyli portugalscy i aragońscy (katalońscy) najemnicy. W 1250 roku mnisi z zakonu dominikanów założyli pla-

cówkę w Tunisie. W latach 1284–1286 Królestwo Aragonii uczyniło dwie wyspy u wybrzeży Tunezji pierwszymi europejskimi koloniami w Afryce od czasów Wandalów. Od tego czasu europejscy kupcy regularnie nawiedzali miasta Afryki Północnej, przejmując handel złotem i swoją konkurencją szkodząc egipskiej wytwórczości włókienniczej. Europa dystansowała świat islamski w technologii, poziomie organizacji działalności gospodarczej oraz produkcji rolnej na nowych ziemiach, których brakowało już w Afryce Północnej.

Umiarkowany regres osiągnął rozmiary kryzysu, gdy szlakami handlowymi z azjatyckiego stepu nawiedziła Egipt czarna śmierć. Egipt sporadycznie padał ofiarą zarazy co najmniej od ostatniej wielkiej epidemii w VI wieku, lecz w tamtym czasie była to dżuma dymienicza, przenoszona przez pchły ze szczurów na ludzi, podczas gdy czarna śmierć była bardziej zaraźliwą dżuma płucną, rozprzestrzeniającą się między ludźmi drogą kropelkową, zbierającą obfitsze żniwo i przynoszącą szybszą i straszniejszą śmierć. Nikt nie znał dróg przenoszenia się tej choroby i nie podjęto żadnych skutecznych środków zaradczych; jedyną radą przywódców religijnych była modlitwa, dobroczynność i godna rezygnacja. W ciągu 18 miesięcy epidemia zabiła w przybliżeniu czwartą lub trzecią część ludności Egiptu[8]. Dla zamieszkałych w miastach robotników najemnych skutkiem epidemii był wzrost płac, jednakże stały charakter nawadnianej uprawy rolnej pozwolił Mamelukom zareagować na wyludnienie wsi próbami wyciskania od zdziesiątkowanych epidemią rolników niezmienionego wymiaru powinności. Na dłuższą metę jednak ich działania zakończyły się niepowodzeniem, gdyż tuż po 1517 roku rządzący Egiptem uzyskiwali dochód stanowiący mniej niż jedną piątą wpływów z podatku gruntowego z 1315 roku. Prężne rolnictwo i kontrolowanie handlu między Azją a Europą pozwoliło Egiptowi przejść przez czarną śmierć lepiej niż reszcie Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, niemniej regres gospodarczy był poważny i zbiegł się z nawracającymi konfliktami zbrojnymi między zwaśnionymi stronnictwami Mameluków oraz spadkiem znaczenia całej klasy wojskowej, której rzemiosło z nastaniem broni palnej okazało się przestarzałe. Najbardziej niekorzystnym czynnikiem było to, że – w odróżnieniu od Europy – po wygaśnięciu czarnej śmierci epidemia dżumy płucnej nawracała. Podczas następnych 160 lat Egipt padł ofiarą 28 takich epidemii, które *in toto* wyrządziły większe spustoszenia niż czarna śmierć. Nękały one ten region aż do początku XIX wieku. Maghreb ucierpiał w nie mniejszym stopniu: tylko w XVII wieku Tunezja zaznała pięciu epidemii dżumy. Ta katastrofa demograficzna położyła kres epoce wielkości Afryki Północnej i zainspirowała Ibn Chalduna – który w wyniku czarnej śmierci utracił rodziców – do utrwalenia pamięci o zaginionym świecie:

> W połowie ósmego [XIV] stulecia cywilizację, tak Wschodu, jak Zachodu, nawiedziła niszczycielska zaraza, która spustoszyła całe narody i wymazała całe grupy ludności [...]. Ze zmniejszeniem się rasy ludzkiej pomniejszeniu uległa cywilizacja. Miasta i budynki znalazły się w ruinie, drogi i drogowskazy zostały starte z powierzchni ziemi, ludzkie osiedla i okazałe rezydencje opustoszały, dynastie i plemiona osłabły. Zmienił się cały zaludniony świat [...]. Jakoż rodzi się w tej chwili konieczność, aby człowiek dobrej woli systematycznie opisał stan rzeczy panujący we wszystkich regionach i wśród wszystkich ras, a także obyczaje i poglądy, które w oczach ich wyznawców uległy przemianie[9].

HANDEL I ISLAM W AFRYCE ZACHODNIEJ

Na skutek podboju Afryki Północnej przez Arabów islam przeniknął przez Saharę na sawanny Afryki Zachodniej. W regionie tym rolnictwo i użycie żelaza występowały przed epoką Chrystusa, lecz pierwsi muzułmanie, który dotarli na wielbłądach do północnych obrzeży sawanny, zastali także miasta i regionalną sieć handlową, które, jak się przypuszcza, w przeważającym stopniu były proweniencji lokalnej. W istocie głównym powodem tak żywiołowego wzrostu handlu transsaharyjskiego w okresie wczesnoislamskim było zapewne to, że łączył on dwie kwitnące gospodarki regionalne.

Najbardziej wymownych na to dowodów dostarczają wykopaliska archeologiczne w Starym Dżenne, stanowisku na terenie dzisiejszego Mali na południowym skraju wewnętrznej delty Nigru, gdzie przez zajętą pod uprawę roślin równinę zalewową przebiegały szlaki transportowe prowadzące na północ na sawannę i na południe ku strefie lasu. Mniej więcej od 2000 roku p.n.e. spadek wielkości opadów skłonił rybaków z południowej Sahary oraz rolników zamieszkujących osady w rodzaju Dhar Tichitt do wędrówki do oferującej coraz korzystniejsze warunki zamieszkania doliny Nigru. W III wieku p.n.e. w Starym Dżenne mieściła się osada z obróbką żelaza, a od 400 roku n.e. duże miasto z cmentarzyskami o gęstym rozmieszczeniu grobów. Ośrodek ten zbudowano za pomocą suszonego mułu w stylu, którego prostota, podobnie jak na starożytnym Bliskim Wschodzie, może częściowo tłumaczyć tak wczesną urbanizację. W IX wieku Stare Dżenne zajmowało obszar o powierzchni 41 hektarów, zamknięty długim na 2 kilometry murem, a w promieniu 4 kilometrów obejmujący 65 innych osiedli. Podobne skupiska osadnicze istniały w innych częściach tej doliny, zwłaszcza w okolicy Dia i Timbuktu[10]. Osiedla te wskazują na istnienie specjalizacji zawodowej, lecz miejscowe pochówki przejawiają znikome zróżnicowanie społeczne, a ponadto brak dowodów na istnienie silnych władców lub ważnych budynków publicznych, co pozwala sądzić, że region ten osiągnął społeczną złożoność bez tworzenia organizacji typu państwowego, a ta strategia rozwojowa była później powtarzana przez inne nieznające państwowości społeczeństwa Afryki. Mieszkańcy miasta posiadali przedmioty z miedzi wyrabiane aż w południowej Saharze, mimo że nie tkali płócien, którą to umiejętność przypuszczalnie przynieśli muzułmańscy kupcy. Najstarsze archeologiczne znaleziska złota w Afryce Subsaharyjskiej także pochodzą z Dżenne z VII lub VIII wieku. W połowie pierwszego tysiąclecia n.e. jego mieszkańcy nie posiadali jednak niemal żadnego przedmiotu pochodzącego z basenu Morza Śródziemnego – wyjątkiem były szklane paciorki.

Innymi słowy, Stare Dżenne było częścią rozległej zachodnioafrykańskiej sieci handlowej, która miała ograniczone kontakty ze światem zewnętrznym. O niewielkim nasileniu wymiany handlowej przez pustynię świadczą także datowane na okres od I do VII wieku n.e. szklane paciorki znajdowane w grobach wojowników w północnej części Burkina Faso.

Owa przedislamska wymiana handlowa może być pomocna w wyjaśnieniu jednej z tajemnic dziejów Afryki: znalezionego w Ibo-Ukwu w południowo-wschodniej Nigerii wyposażenia grobowego władcy bądź przywódcy religijnego z IX wieku, zawierającego m.in. przedmioty z brązu wykonane w stylu afrykańskim z występujących lokalnie metali, przejawiające wysoki kunszt techniczny, który cechował się oryginalnością i przypuszczalnie nie występował w owym czasie w żadnym innym zakątku świata. Ich symbolika, a w szczególności użycie motywów zoomorficznych, ujawnia zdumiewającą ciągłość z symboliką stosowaną przez lud Ibo (Igbo), mieszkający w tej okolicy tysiąc lat później. Niemniej jednak stanowisko Ibo-Ukwu dowodzi także, że w IX wieku Afryka Zachodnia była mniej odizolowana od świata zewnętrznego, gdyż wyposażenie znalezionych tam grobów obejmowało około 100 tysięcy szklanych paciorków, z których część mogła pochodzić z Egiptu, a nawet Indii.

Dla odmiany dwa szklane paciorki z epoki helleńskiej, znalezione w późniejszych przedchrześcijańskich warstwach osadniczych w Starym Dżenne, wskazują, że handel przez Saharę mógł wówczas mieć skalę ograniczoną. W czasach rzymskich Garamantowie z Fezzanu wysyłali na północ kość słoniową i niewielką liczbę niewolników. Na Saharze i zachodnioafrykańskich sawannach był to okres wyjątkowo suchy, lecz około 300 roku n.e. poziom opadów zaczął wzrastać, a Berberowie wymieniali swoje konie na wielbłądy, które pozwoliły im zapoczątkować wymianę handlową przez pustynię. O wzroście tego handlu świadczy wędrówka Ukba ibn Nafiego, który zaprowadził swoich ludzi na zachód do Maghrebu. W latach 666–667 skręcił na południe, by przeprowadzić rekonesans szlaku do Fezzanu, przypuszczalnie będącego głównym źródłem zaopatrzenia w niewolników. Szesnaście lat później udał się na podobny wypad do południowego Maroka. Kolejna wyprawa do tego regionu, przedsięwzięta w latach trzydziestych VIII wieku, powróciła ze złotem, przypuszczalnie z pól złotonośnych w Bambuku, w górnym odcinku rzeki Senegal. W tym właśnie okresie złoto z Afryki Zachodniej po raz pierwszy zostało użyte do wyrobu monet śródziemnomorskich.

W VIII wieku w Zawili we wschodnim Fezzanie ustanowiono nową placówkę na szlaku niewolników – ta osada berberyjskich charydżytów stała się głównym źródłem zaopatrzenia w czarnych niewolników wywożonych do Ifrikii, Egiptu i na Bliski Wschód. Dysponowała względnie dogodnym przejściem pustynnym do północnych okolic jeziora Czad. Tu głównymi dostarczycielami żywego towaru byli Zaghawa, zasadniczo pasterski lud, wzmiankowany przed 728 rokiem przez arabskiego autora i stojący na czele luźnej konfederacji znanej jako Kanem, przypuszczalnie zawiązanej już u schyłku VI wieku. Nie dysponując złotem, króle-

stwo Kanemu oraz jego sukcesor, Bornu, przez tysiąc lat było głównym dostawcą niewolników z zachodnioafrykańskiej sawanny do świata islamu, w zamian nabywając konie, które miały mu ułatwiać wyprawy po „żywy towar". Wielu niewolników mogło trafiać do Aghlabidów, którzy w IX wieku władali Ifrikiją i rekrutowali swoje siły zbrojne z czarnych niewolników, podobnie jak panujący po nich Fatymidzi i Zirydzi. Kanem zostało po raz pierwszy odnotowane w 872 roku przez al-Jakubiego jako jedno z trzech, obok Ghany i Gao na zachodzie, największych królestw zachodnioafrykańskiej sawanny.

Ghana, mająca centrum na wschód od dzisiejszej Mauretanii, była królestwem murzyńskiego ludu Soninke, posługującego się językiem z rodziny nigero-kongijskiej. Po raz pierwszy została wzmiankowana w źródle arabskim z 788–793 roku związanym ze wspólnotą berberyjskich charydżytów w Tahercie, którzy zapoczątkowali handel transsaharyjski ze strefą zachodnich sawann, podobnie jak ich pobratymcy z Zawili rozwijali handel z królestwem Kanemu. Szlak handlowy wiódł na zachód z Tahertu do Sidżilmasy w południowym Maroku (założonej w latach 757–758), a w dalszej kolejności na południe do Audaghustu i Ghany, prowadząc wzdłuż wybrzeża Atlantyku najdogodniejszą przeprawą przez pustynię. Szlak ten, w parze ze strategicznym położeniem na północny wschód od Bambuka, decydował o znaczeniu Ghany, mimo iż królestwo to dążyło do kontrolowania handlu złotem, a nie produkcji tego kruszcu. Miasto stołeczne królów Ghany, wciąż nie odkryte, miało znajdować się 10 kilometrów od centrum handlowego, które umiejscawia się na stanowisku w Kumbi Saleh, gdzie prace wykopaliskowe dowiodły istnienia zabudowy o miejskim charakterze i wymiany handlowej w kierunku północnym od IX do XV wieku, choć miejsce to było już zasiedlone w połowie pierwszego tysiąclecia n.e. Piszący w Hiszpanii w latach 1067–1068 Abu Ubajd al-Bakri, opierając się na relacjach podróżników, w następujący sposób opisał dwór Ghany w okresie jego największej świetności:

> Król posiada pałac i pewną liczbę nakrytych kopułami budowli mieszkalnych, wszystkich zamkniętych kręgiem podobnym do miejskich murów. […] Król ozdabia swą szyję i przedramiona niczym kobieta i nosi na głowie wysokie nakrycie przybrane złotem i zawinięte w turbanie z cienkiej bawełny. Podczas audiencji, jak również wysłuchiwania skarg na dygnitarzy, zasiada w krytym kopułą pawilonie, otoczonym dziesięcioma końmi przybranymi czaprakami wyszywanymi złotą nicią. Za królem stoi dziesięciu paziów dzierżących tarcze i oprawne w złoto miecze, a po jego prawicy zasiadają synowie [lennych] książąt jego kraju, odziani we wspaniałe wyszywane złotogłowiem szaty[11].

Król nie był muzułmaninem, jednakże religię tę wyznawało wielu jego ministrów.

W czasie gdy al-Bakri skreślał te słowa, Ghanie zagrażało od zachodu królestwo Takruru nad rzeką Senegal, które przejmowało złoto z Bambuku, zasilając nim nowo utworzone królestwo Almorawidów. Największy wszak przeciwnik Ghany znajdował się na wschodzie – mowa tu o Gao, mieście po raz pierwszy wzmiankowanym na początku IX wieku i położonym nad brzegami Nigru w miejscu, gdzie dzisiejsze Mali graniczy z Nigrem. Przypuszcza się, że Gao

było zamieszkane przez Songhajów. Jego główne osiedle, mieszczące siedzibę króla, zostało zastąpione dzielnicą handlową, zaopatrującą karawany podróżujące na północ przez Tadmekkę i Warkalę (Warglę, Uarglę) do Tahertu i na wybrzeże Afryki Północnej. Karawany rzadko przemierzały ten liczący 2000 kilometrów szlak w ramach jednej podróży. Kupcy z pasa nadmorskiego dowozili tkaniny i miedź na południe do ośrodków handlu tranzytowego, takich jak Tahert na północnej krawędzi pustyni. Tam wymianę przejmowali głównie Berberowie, którzy mieszkali na pustyni i przewozili przez nią towary szlakami oaz, nabywając po drodze daktyle, miedź, a zwłaszcza sól – cenioną w Gao tak wysoko, że stosowano ją tam w charakterze środka pieniężnego – po czym albo docierali do kolejnego ośrodka redystrybucji na południowych obrzeżach pustyni, np. do Tadmekki, albo kontynuowali marsz na południe do któregoś z afrykańskich miast w rodzaju Gao. Na każdym etapie podróży kupiec poszukiwał partnerów lub przedstawicieli, zapewne wśród członków swoich wspólnot – w tej materii szczególnie dobrze zorganizowani byli charydżyci – a nawet wśród własnych krewnych. W XIII wieku w Tilimsan mieszkało dwóch braci z rodziny Makkari, kolejny w Sidżilmasie, a dwóch następnych w Ualacie (Walacie, na południowym pograniczu pustyni) – wspólnie prowadzili rodzinny interes i inwestowali w położone na szlaku studnie.

Przypuszcza się, że wywóz złota z zachodniej sawanny systematycznie wzrastał. W VIII wieku jedyne w Afryce Północnej mennice produkujące złote monety działały w Kairuanie i Fustacie (w Egipcie). Złote monety były jednak symbolem władzy kalifa. Ilekroć do owej godności aspirowali Fatymidzi w Ifrikii, Omajjadzi w Hiszpanii, później zaś Almorawidzi i Almohadowie w Maroku, wszyscy zaczynali bić złoty pieniądz. W XI wieku sami Almorawidzi posiadali w Hiszpanii i Maghrebie 21 mennic, a ożywiony handel zachęcał kupców z południowej Europy do podejmowania działalności w miastach północnoafrykańskiego wybrzeża. Początkowo eksportowali oni złote monety islamskie w celu uzupełnienia srebrnego pieniądza Europy. W późniejszym okresie Genua i Florencja (w 1252 r.), Wenecja (w 1284 r.) oraz, na początku XIV wieku, państwa północnej Europy zaczęły bić złote monety, wywołując gorączkę złota późnego średniowiecza. W XIV wieku na rynkach południowej Europy pojawili się także czarni niewolnicy.

Ekspansja handlu złotem przyczyniła się do osłabienia supremacji, jaką w Afryce Zachodniej posiadała Ghana, której mniej więcej po 1100 roku, gdy nastał okres suchego klimatu, mogło zaszkodzić położenie na obrzeżu pustyni. Wówczas jednak doszło do bujnego rozkwitu nowego pola złotonośnego w Bure, położonego w górnym biegu Nigru na terenie zajmowanym przez ludy z grupy językowej mande, które posiadały kilka niewielkich wodzostw. Gdy grupy Soninke z państwa będącego sukcesorem Ghany usiłowały narzucić im swoją władzę, myśliwy i wojownik o imieniu Sundżata Keita stanął na czele oporu Mande i utworzył królestwo Mali, co nastąpiło w pierwszej połowie XIII wieku. Stolica Mali znajdowała się niedaleko północno-wschodniej krawędzi pól złotonośnych

w Bure. Z czasem obszar podlegający zwierzchnictwu tego państwa rozciągał się na przestrzeni blisko 2000 kilometrów od wybrzeża Oceanu Atlantyckiego po środkowy bieg Nigru, a – jak podał wieloletni mieszkaniec tego państwa – na przebycie tego terytorium potrzeba było czterech miesięcy. Mali nie było jednak tylko państwem większym i ważniejszym od Ghany, położone było bowiem nie na krawędzi pustyni, lecz na terenach rolniczych doliny górnego Nigru. Tym samym wyznaczyło kolejny etap w procesie reintegracji Afryki Zachodniej ze Starym Światem.

Na początku XIV wieku Mali było oficjalnie państwem islamskim i za takie uznawał je świat muzułmański, a jego władcy ostentacyjnie odbywali pielgrzymki do Mekki. W latach 1352–1353 wielki podróżnik Ibn Battuta podziwiał u tego ludu „żarliwość w modlitwie oraz wytrwałość w oddawaniu się jej podczas zgromadzeń wiernych oraz w zmuszaniu biciem dzieci do odmawiania jej", chociaż nie był zbyt zadowolony ze współistnienia takich praktyk o nieislamskim charakterze, jak tańce w maskach, publiczne recytacje pogańskich podań, korzenie się przed królem, spożywanie nieczystych pokarmów oraz skąpe odzienie kobiet[12]. Ponieważ islam był nie tylko religią, lecz także porządkiem społecznym, Afrykanie siłą rzeczy przyjmowali go stopniowo. Podczas gdy w Afryce Północnej warunki do recepcji islamu zostały stworzone na drodze zbrojnego podboju, na zachodzie początkowym krzewicielem tej religii był handel, zwłaszcza prowadzony przez berberyjskich charydżytów. W Afryce Zachodniej charydżyci pozostawili niewielkie trwałe wpływy, z wyjątkiem architektury meczetowej, mimo że z X wiekiem większość ludów trudniących się handlem przez pustynię mogła być muzułmanami, a kupcy należeli także do pierwszych wyznawców islamu na południu, gdyż to oni najczęściej spotykali się z cudzoziemcami wyznania mahometańskiego, czerpali korzyści z uzyskania wstępu do kosmopolitycznej społeczności oraz w niewielkim stopniu uczestniczyli w rytuałach agrarnych, mających pierwszoplanowe znaczenie w religiach rodzimych. Rolnicy, znajdujący się w biegunowo odmiennym położeniu życiowym, zapewne silniej opierali się islamowi. Troszczący się o zachowanie jedności politycznej władcy na ogół w eklektyczny sposób popierali wszystkie przejawy aktywności religijnej swoich poddanych. Niewątpliwie tak właśnie było w Mali, a także w XI-wiecznym Gao, którego władca około 1000 roku przyjął islam jako pierwszy w Afryce tropikalnej, co następnie uczyniły królestwa Takruru (przed 1040 r.) i Kanemu (ok. 1067 r.). Można natomiast sądzić, że Ghana w latach siedemdziesiątych XI wieku przyjęła ortodoksyjny islam sunnicki pod presją Almorawidów. Jedenaste stulecie było dla islamu okresem przełomowym, podobnie jak na wybrzeżu Afryki Wschodniej, jednakże skala nawróceń na tę religię była silnie zróżnicowana. W Ghanie i Gao islam wydawał się ograniczać do kupców i dworu, lecz w królestwach Takruru i Kanemu znacznie szybciej przenikał do prostego ludu i powodował konflikty między islamskimi kaznodziejami a adeptami magii (blisko związanej z obróbką żelaza), którzy swego czasu służyli tronowi.

HANDEL I ISLAM W AFRYCE PÓŁNOCNEJ

Podczas gdy do Afryki Zachodniej islam dotarł przez najbardziej niedostępną pustynię świata, do Afryki Wschodniej zawędrował łatwymi w żegludze szlakami handlowymi Oceanu Indyjskiego. Pewien przewodnik żeglarski informuje, że w I wieku n.e. kupcy z południowej Arabii i znad Morza Czerwonego, podążając na południe wybrzeżem Afryki Wschodniej, dotarli do targu w „Rhapta", gdzieś na terenie dzisiejszej Kenii bądź Tanzanii, na którym głównym artykułem wywozu była kość słoniowa. Perska ceramika z V–VII wieku pojawia się nie tylko na stanowiskach na wybrzeżu od tzw. Wielkiego Rogu Afryki po Chibuene w południowym Mozambiku, lecz znajdowana jest także około 60 kilometrów w głąb lądu od Bagamojo w Tanzanii, co świadczy o tym, że wymiana handlowa Oceanu Indyjskiego była już połączona z handlem regionalnym porównywalnym, na mniejszą skalę, z wymianą towarową w regionie środkowego Nigru. Niewątpliwie wymiana ta była konsekwencją pierwszego pojawienia się islamu w Afryce Wschodniej w Shanga, osadzie leżącej w archipelagu Lamu u północnych wybrzeży Kenii*. Przeprowadzone tam prace wykopaliskowe odsłoniły resztki budowli, która prawdopodobnie była drewnianym meczetem, mieszczącym w przybliżeniu zaledwie dziesięciu wiernych, mniej więcej zorientowanym w stronę Mekki i wiązanym z ceramiką z VIII wieku oraz datowaniem radiowęglowym. Budowla ta była pierwszym z dziewięciu meczetów o sukcesywnie powiększanych rozmiarach (trzy ostatnie zbudowano z kamienia), jakie wzniesiono na tym miejscu w ciągu ponad trzech stuleci. Nie wiadomo, czy ich budowniczowie byli tubylcami, czy przybyszami, natomiast pierwszy z owych przybytków stanowił centrum osiedla rolniczego, w którym większość ceramiki była identyczna z tą używaną podczas następnych stuleci przez okoliczne społeczności afrykańskie oraz na wybrzeżu. Shanga importowała także niewielkie ilości perskiej ceramiki i chińskich wyrobów kamionkowych, przy czym te ostatnie przypuszczalnie przechodziły przez Zatokę Perską. Poczynając od IX wieku, Shanga używała i zapewne produkowała srebrne monety[13].

Stanowisko w Shanga wskazuje na powstanie w kręgu wspólnoty afrykańskiej doby VIII wieku niewielkiej centralnej osady muzułmanów – miejscowych lub napływowych – którzy stopniowo nawracali swoich sąsiadów. Dla odmiany na pobliskiej wyspie Manda wzniesione w IX wieku niewielkie miasto jest, jak się zdaje, dziełem osiedleńców obcego pochodzenia, przypuszczalnie z Siraf nad Zatoką Perską, którzy stosowali bliskowschodnie style budowlane, zastąpili lokalny kamień koralowy sprowadzonymi z Arabii wypalanymi cegłami, a także byli nadzwyczaj obficie wyposażeni w ceramikę o cudzoziemskiej proweniencji. Kultura wybrzeży Afryki Wschodniej od zarania przejawiała zatem właściwe sobie ustawiczne napięcie między elementami rdzennymi i importowanymi. Inne

* Uściślając, stanowisko Shanga znajduje się na wyspie o tej samej nazwie (przyp. tłum.).

osiedla z IX i X wieku rozciągały się od Geziry (na południe od Mogadiszu) do Chibuene. Świadectwa wymiany handlowej z interiorem są najbardziej przekonujące na południu, gdzie na stanowisku z VII wieku w pobliżu Wodospadów Wiktorii znaleziono fragment importowanego szkła, a w południowym Zimbabwe, północnej Botswanie i we wschodnim Transwalu pojawiają się sprowadzane paciorki z VIII i IX wieku. Głównym artykułem wywozu, jak w 916 roku zauważył na wybrzeżu al-Masudi, była kość słoniowa, która przez Zatokę Perską wędrowała do Indii i Chin. Dowody istnienia w owym okresie eksportu tego surowca znaleziono w dolinie rzeki Limpopo. Innym surowcem cenionym w bezleśnym regionie Zatoki Perskiej były bale z drzew namorzynowych. Pierwsza wzmianka o wywozie niewolników z wybrzeża pojawia się w X wieku. Al-Masudi donosił, że „Zandż posiadają niepozbawiony wdzięku język oraz mężczyzn, którzy głoszą w nim słowo Boże"[14], prawdopodobnie mając na myśli suahili, używany na wybrzeżu Kenii język z grupy języków z rodziny bantu, który przypuszczalnie stosowany był w handlu zamorskim i wędrując na południe z kupcami stał się *lingua franca* wybrzeża.

Mniej więcej od 1000 roku islamizacja i rozwój handlu na wybrzeżu uległy przyspieszeniu. W okresie od XI do początków XII wieku przynajmniej osiem nadmorskich osad wzniosło kamienne meczety. Sądzi się, że ekspansja ta była wynikiem przede wszystkim wzrastającej zamożności świata islamskiego oraz jego apetytu na złoto, które al-Masudi po raz pierwszy odnotował w 916 roku jako artykuł eksportowany z „Sofali". Nazwa ta oznaczała wybrzeże Mozambiku, którędy wywożono złoto produkowane przez przodków ludów Szona zamieszkujących dzisiejsze Zimbabwe, gdzie dowody wykopaliskowe potwierdzają narodziny górnictwa w tym okresie. Niemniej jednak owa sieć handlu rozciągała się nawet poza świat islamu: w latach 1050–1150 chiński import towarów afrykańskich zanotował dziesięciokrotny wzrost.

Najbardziej uderzającym dowodem dokonującej się w XI wieku ekspansji handlu było założenie muzułmańskiej dynastii w położonej na wybrzeżu południowej Tanzanii Kilwie, która do owego czasu była osadą rybacką. W kontekście archeologicznym, wskazującym na datę powstania około 1070 roku, odkopano monety z inskrypcją „Wspaniałego sułtana Ali bin al-Hasana", zapamiętanego w lokalnych podaniach jako założyciela Kilwy. Przedmioty te poświadczały oddziaływanie tradycji Shanga, a wspomniana nowa dynastia mogła pochodzić z archipelagu Lamu. Dwa stulecia później władców tych obalił ród Mahdali, przypuszczalnie przybyły z Jemenu i przypisujący sobie pochodzenie od Mahometa. Na początku XIV wieku jego panowanie przyniosło Kilwie okres największego rozkwitu – w owym czasie jej namiestnik w porcie w Sofali kontrolował handel złotem, a monety tej dynastii docierały do Wielkiego Zimbabwe. Mahdali dwukrotnie powiększyli rozmiar Wielkiego Meczetu w Kilwie, wznieśli okazały pałac, karawanseraj i baraki dla niewolników zwane Husuni Kubwa, jak również zyskali sławę dzięki niezwykle hojnemu wspieraniu kultury, której materializm współistniał z pobożnością, na co podczas swej wizyty w mieście, w 1331 roku,

zwrócił uwagę Ibn Battuta. Mimo to podróżnik ten zapamiętał Kilwę jako miasto z drewna i trawy, gdyż centralna zabudowa była otoczona skromniejszymi chatami zamieszkałymi przez „odznaczających się wielce ciemną karnacją Zandżów", którzy stanowili przeważającą część populacji ocenianej na 10–20 tysięcy ludzi. Byli wśród nich niewolnicy, Ibn Battuta zanotował bowiem, że sułtan Kilwy „częstokroć dokonywał wypadów do kraju Zandżów"[15]. Władca ten był zapewne rasy mieszanej i, podobnie jak współczesny mu sułtan Mogadiszu, znał język arabski, lecz na co dzień posługiwał się suahili, który w owym czasie wciąż był wolny od zapożyczeń arabskich. W latach 1410–1411 odbył on pielgrzymkę do Mekki. Można sądzić, że wśród goszczących w Kilwie cudzoziemców przeważali muzułmanie, gdyż pierwsza flota chińskich „statków ze skarbami" przybiła do brzegów Afryki Wschodniej dopiero w latach 1417–1419, tuż przed tym, jak władcy z dynastii Ming zaniechali wypraw zamorskich, natomiast handel z Indiami do XV wieku pozostawał zjawiskiem marginalnym, kiedy to rosnąca zamożność Gudżaratu zachęciła miejscowych kupców do zawożenia rodzimych tkanin i miedzi do portów w Afryce Wschodniej. W owym czasie Kilwa musiała przeżywać regres, gdyż pod koniec XIV wieku jej władcy porzucili Husuni Kubwa. Przyczyny tego stanu rzeczy są nieznane, jedną z nich mogła być czarna śmierć, mimo że nie ma o niej wzmianki w lokalnych podaniach, a ponadto inne miasta wybrzeża znakomicie prosperowały do chwili, gdy do Afryki Wschodniej zawitali portugalscy żeglarze, czyli do 1498 roku.

ISLAM W SUDANIE

Skoro tylko Arabowie podbili Egipt, w 641 roku ich siły wkroczyły do chrześcijańskiej Nubii, gdzie spotkały się z zaciętym oporem miejscowych łuczników. Podjęty 10 lat później kosztowny najazd znów zniechęcił Arabów do atakowania „ludu posiadającego mizerne łupy i niespożytą zajadliwość". Zamiast tego w 652 roku zawarli rozejm z królestwem Makurii, które zobowiązało się do dostarczania 360 niewolników rocznie w zamian za towary egipskie i zgodę na wzajemne bezpieczeństwo kupców. Przez następne pięć stuleci niewolnicy, niewątpliwie pozyskiwani z pogańskiego południa, stanowili główny artykuł eksportowy Nubii. Arabowie osiedlali się w chrześcijańskich królestwach jako kupcy, wydobywcy złota i kamieni szlachetnych, a od IX wieku jako pasterze. Rządzący Egiptem w latach 969–1170 Fatymidzi opierali swą armię na czarnych niewolnikach, a ich panowanie zbiegło się z okresem największej świetności chrześcijańskiej Nubii. W owym okresie dochodziło do obfitych wylewów Nilu, a południowe królestwo Alodii stanowiło „nieprzerwany pas wiosek i użytków rolnych"[16].

Świetność ta zaczęła gasnąć w 1171 roku, gdy Saladyn usunął Fatymidów i rozgromił ich armię afrykańskich niewolników, niwecząc obopólne korzyści łączące Egipt i Nubię. Gdy siły nubijskie najechały na południowy Egipt, Saladyn

odpowiedział napadem na północną Nubię. W 1253 roku plemiona arabskich pasterzy w Egipcie wszczęły rebelię, w której wyniku następcy Saladyna wypędzili buntowników do Nubii. W ciągu kilku wcześniejszych stuleci zamieszkałe w królestwach chrześcijańskich wspólnoty islamskie notowały powolną ekspansję; teraz jednak – gdy opadały poziomy rzek, chrześcijańskie rody panujące rozdzierane były podziałami, a ogół społeczeństwa nubijskiego doświadczał postępującej militaryzacji – ich szeregi zasilały rzesze buntowniczo usposobionych nomadów. Kryzys zaczął się w 1268 roku w Makurii, gdy pewien uzurpator zaczął zabiegać o uznanie Mameluków. W konsekwencji nastąpiła wojna dynastyczna i interwencja Egiptu. Około 1316 roku na tronie Makurii zasiadł muzułmanin*, a katedra w Starej Dongoli została przekształcona w meczet. Ostatnią wzmiankę o królu Makurii spotykamy 50 lat później: „Odkąd arabski nomadyzm na skutek zupełnego zamętu i niekończących się wojen obalił ich ustrój – pisał Ibn Chaldun – w ich kraju nie ostał się żaden ślad po władzy królewskiej"[17]. W tym czasie Arabowie uzyskali dostęp do położonych w strefie obfitszych opadów pastwisk Alodii – tereny te podporządkowali sobie w XV wieku, a następnie sami dostali się pod panowanie Fundżów, Afrykanów nieustalonego pochodzenia, którzy podbili omawiany region w 1504 roku i w krótkim czasie przyjęli islam. Następne trzy stulecia stały pod znakiem niedostatku i zamętu – zwierzchnictwo Fundżów sięgało wówczas aż do III Katarakty, natomiast część doliny leżąca bardziej na północ znajdowała się w ręku *meków* – despotów, którzy z zamków z cegły mułowej kontrolowali odcinki rzeki. Był to także okres arabizacji i islamizacji, podczas którego koczownicy oraz kaznodziejowie muzułmańscy utworzyli zrąb współczesnego północnego Sudanu. Ostatnie doniesienie o obecności chrześcijan w Nubii pochodzi z 1742 roku, chociaż jeszcze pod koniec XX wieku miejscowe wieśniaczki w trudnych chwilach wzywały wstawiennictwa Dziewicy.

ETIOPIA

Etiopskie chrześcijaństwo przetrwało ekspansję islamu przede wszystkim dzięki temu, że było bardziej oddalone od ośrodków władzy islamskiej. Dzieje Etiopii od IX do XVI wieku stały pod znakiem nieprzerwanego zasiedlania obszarów wyżynnych, będących dawniej terytoriami ludów kuszyckojęzycznych, przez rolników posługujących się językami semickimi. W IX wieku centrum królestwa nie znajdowało się już w Aksum, lecz bardziej na południe na terenie dzisiejszego regionu Wollo, którego rdzenni mieszkańcy używali języków z grupy ageu. W 1137 roku książę ludu Ageu (Agau) zagarnął tron kraju i założył dynastię Zague, która panowała do 1270 roku i stworzyła takie wybitne chrześcijańskie dzieła architektury jak zespół wydrążonych w litej skale kościołów w Lalibe-

* Był nim Saif al-Din Abdullah Barszambu (przyp. tłum.).

li, rozplanowany jako Nowa Jerozolima nad strumieniem nazywanym Jordanem i ze wzgórzem Kalwaria. Zasięg osadnictwa chrześcijańskiego zaczął wówczas przesuwać się na południe – motorem tej wędrówki były większe opady i perspektywy obrotu towarowego przez wschodnie niziny do wybrzeża w Zeili, opartego na wymianie niewolników, złota i kości słoniowej na sól z nizin i importowane artykuły zbytku pochodzenia islamskiego. Handel ten kontrolowany był przez mahometan, toteż ludy mieszkające wzdłuż jego szlaku stopniowo przechodziły na islam; początkowo uczyniły to kuszyckojęzyczne ludy somalijskie ze wschodnich nizin, następnie zaś zamieszkałe na południowo-wschodnich peryferiach rejonu wyżynnego ludy semickojęzyczne. Społeczności te utworzyły we wschodnim Szoa (Szeua) i Ifat dwa najstarsze państwa islamskie Afryki Subsaharyjskiej.

W miarę jak ludy semickojęzyczne kontynuowały kolonizację w kierunku południowym poza terytorium Ageu w stronę Amhary i Szeua, najeźdźcy z południa w 1270 roku obalili dynastię Zague i osadzili na tronie Jykuno Amlaka, który uważał się za spokrewnionego z królem Salomonem i królową Saby*. Jego wnuk, Amde Tsyjon (1314–1344) był najwaleczniejszym królem w historii Etiopii. Zawojował Ifat, zmuszając jego muzułmańskich władców do utworzenia nowego emiratu bardziej na wschód, w Harer. Rozciągnął również południowe i zachodnie granice swego królestwa kosztem niechrześcijańskich terytoriów zajmowanych przez ludy kuszyckojęzyczne oraz ludów przechowujących starożytne żydowskie tradycje Aksum, którzy swoim oporem przeciwko władzy królewskiej skonsolidowali się we wspólnotę Beta Israel (Falaszów). W swojej klasycznej postaci to rządzone przez dynastię salomońską królestwo zawdzięczało swój kształt przede wszystkim Amde Tsyjonowi.

Dzięki królewskim kronikom i kościelnym dokumentom Etiopia pod panowaniem dynastii salomońskiej jest najwcześniejszym społeczeństwem Czarnej Afryki, które można poznawać na drodze wnikliwych studiów. Jej przewodnią zasadą organizacyjną było ujarzmianie przyrody oraz kolonizacja nowych obszarów, czemu przypisano aspekt chrześcijańskiej zasługi. Osadnictwo skupiało się na względnie ciepłym i wilgotnym płaskowyżu wzniesionym na wysokość 1800–2500 metrów, unikając w ten sposób jałowych nizin, niegościnnych górskich stoków i gęsto zalesionych dolin. Na płaskowyżu tym osadnik otaczał swą zagrodę koncentrycznymi kręgami pól zawierających coraz mniej intensywne uprawy i bronił je przed niszczycielskimi siłami przyrody. Hagiografia świętego Tekle Hajmanota, opata z Szeua (według tradycji żyjącego w latach 1215–1313) opisuje, jak jego mnisi zamieniali busz na pola uprawne, podczas gdy „tereny górskie leżały odłogiem i nie były uprawiane". Gdy pewnego razu uprawy te zostały zjedzone przez zwierzęta, święty zaapelował o cierpliwość: „Zostawmy je w spokoju, jako że to my zajęliśmy ich mieszkanie, nie oni nasze". Kiedy jednak wielka małpa człekokształtna obrabowała biedną wdowę, święty użył swojej

* Wbrew powszechnie przyjętemu wyobrażeniu Saba to nie imię własne królowej, lecz nazwa królestwa na terenie dzisiejszego Jemenu. Prawdziwe imię tej monarchini to Makeda (przyp. tłum.).

władzy: „Mocą słowa boskiego, któremu służę, bądźcie poskromieni zwierzęcy mieszkańcy pustyni, naruszyliście bowiem granice, którem wam wytyczył"[18]. Zachowanie tych granic stanowiło fundament kultury etiopskiej. Święci mężowie w rodzaju Tekle Hajmanota często w cudowny sposób ratowali ludzi przed dzikimi zwierzętami. Wypędzony z ciała osoby chorej lub grzesznika szatan najczęściej przybierał postać małpy. Tylko święci mężowie mogli przekraczać granicę między kulturą i naturą, wiodąc pustelniczy żywot wśród dzikich zwierząt i żywiąc się dziko rosnącymi roślinami.

Rolnik miał też innych wrogów. Prawdopodobnie opady deszczu były wówczas obfitsze niż dziś, jeśli poziomy wód w jeziorach mogą tu posłużyć za miernik, a głód występował rzadziej niż w okresie późniejszym, wciąż jednak stanowił stałe zagrożenie. Pod koniec XIII wieku islamskie księstwo Szeua zaznało trzech klęsk głodu. W 1520 roku portugalski misjonarz Francisco Alvares napisał:

> Przez pięć dni podróżowałem przez krainę do szczętu wyludnioną, gdzie łodygi prosa były grube jak podtrzymujące winorośl tyczki; trudno opisać, jak straszliwie były postrzępione i pogryzione, jakby pasły się nimi osły, a przecież było to dziełem szarańczy. [...] Z tej krainy masowo uchodziła ludność – traktami sunęła o własnych siłach nieprzebrana rzesza mężczyzn, kobiet i dzieci, niektóre niesione na rękach przez matki dźwigające na głowach swoje zawiniątka. Zmierzali do kraju, w którym mogliby znaleźć jadło[19].

Źródła wzmiankują także o kilku epidemiach, lecz zbyt ogólnie, by poznać jakieś szczegóły, choć zapewne szalała ospa wietrzna, którą w latach 569–570 miała przywlec aksumska armia. Niezwykła różnorodność środowisk przyrodniczych Etiopii sprzyjała występowaniu wielu chorób endemicznych, począwszy od trądu (zwłaszcza na odludnych obszarach wiejskich) i malarii (którą Etiopczycy kojarzyli z ukąszeniami moskitów), a skończywszy na pasożytach jelit, które europejscy lekarze mieli uznać za niemal wszechobecne. Drastyczne specyfiki medycyny ludowej uzupełniano ziołolecznictwem, niby-magicznymi technikami kościelnych *debterów* (diakonów) oraz cudownymi uzdrowieniami w sanktuariach. Pył z grobu świętego Tekle Hajmanota dawał „dzieci bezpłodnym kobietom, przynosił ulgę niewiastom w połogu, obdarzał nasieniem eunuchów, uzdrawiał chorych, a także zabijał dzikie zwierzęta mieszkające na pustyni i w ludzkim brzuchu"[20].

Kunszt rolnika polegał na ograniczaniu ryzyka klęski żywiołowej. „Siejemy tak dużo – opowiadali Alvaresowi – gdyż mamy nadzieję, że jeśli wydarzą się obie te plagi [szarańcza i grad], to część zostanie zniszczona, a część uchowa się, a nawet jeśli zniszczy się wszystko, to miniony rok był tak obfity, że nie dokuczy nam niedostatek"[21]. Samowystarczalność miała tu żywotne znaczenie, gdyż lokalizacja na tropikalnych wyżynach, unikanie dolin oraz całkowity brak mostów pozwalały jedynie na lokalny przewóz żywności. Na płaskowyżu podstawę wyżywienia stanowiły pszenica, jęczmień i trawa abisyńska, natomiast na dobrze nawodnionym południu *ensete* (fałszywe banany). Stosowano płodozmian, pola zaś – co było wyjątkiem w Afryce Subsaharyjskiej – niezmiennie orano narzędziami podobnymi do pługu, lecz były to radła ciągnięte przez jedno lub parę

zwierząt, przez co nie wykształcił się system władztwa gruntowego ani poddaństwo. Obsługą radła zajmowali się wyłącznie mężczyźni, kobiety zaś oddawały się znacznej części pozostałych zajęć rolniczych, mimo że cieszyły się mniejszą samodzielnością ekonomiczną niż w wielu innych regionach Afryki. Alvares odnotował żyzność i dużą liczbę mieszkańców zamieszkałego od dawna Tigraju. Skupiska ludności występowały także na innych obszarach wyżynnych, jednakże znaczne połacie ziemi wciąż porastał busz lub pastwiska. Rodziny wymieniane w hagiografiach z okresu panowania dynastii salomońskiej na ogół miały niewiele dzieci, co pozwala zrozumieć opowieść o pyle z grobu świętego Tekle Hajmanota. Można przypuszczać, że już w omawianym okresie – tak jak w XIX wieku – nie tylko kobiety, lecz także mężczyźni młodo wstępowali w związki małżeńskie, co w Afryce należało do rzadkości i prawdopodobnie było podyktowane kościelnymi karami, jakie groziły za wielożeństwo – mimo że wielcy mężowie unikali owych sankcji – oraz systemem pokrewieństwa obustronnego (bilateralnego), w którego ramach młodzi mężczyźni dziedziczyli uprawnienia do gruntów po obojgu rodzicach i ze swoimi żonami zakładali osobne gospodarstwa domowe. W rezultacie w Etiopii, w której chrześcijańscy plebejusze ani nie znali wspólnot rodowych, ani nie mieli nawet nazwisk rodowych, konflikty pokoleń były łagodne. W niektórych regionach występowały niewielkie osiedla, lecz gdzie indziej podstawowe (nuklearne) rodziny tworzyły rozproszone zagrody, których głównym spoiwem instytucjonalnym była parafia i jej kościół.

W tym odznaczającym się dużą ruchliwością społeczeństwie osadników występowały sporadycznie rody możnowładcze, które z upływem czasu zyskiwały na znaczeniu. Ich majątek pochodził z posiadłości ziemskich zagospodarowanych pod uprawę przez przodków-pionierów oraz z królewskich przywilejów do pobierania od okolicznych chłopów danin w naturze i robociźnie. Tego typu przywileje w teorii miały charakter warunkowy, w praktyce jednak często były dziedziczne, toteż władza królewska potrzebowała nieustającej ekspansji terytorialnej, by nagradzać swoich zwolenników. Posiadacze uprawnień do pobierania danin mieli w obowiązku zapewnić przestrzeganie prawa i utrzymanie porządku oraz dostarczać ludzi zbrojnych, którymi w owym czasie na ogół nie byli chłopi, lecz ich wrogowie:

> Czyjej żeście twarzy nie okaleczyli?
> Czyjej żony i dziecka nie porwali?[22]

Można sądzić, że dla klasy rządzącej w zawłaszczaniu około 30% plonów rolnika bardziej niż pług przydatne były wierzchowce bojowe. Mimo to chłop (*gabbar*, płatnik daniny) nie miał statusu niewolnego, gdyż jego uprawnienia do gruntów pozwalały mu na porzucanie ziemi nielubianego pana gruntowego. Możnowładca był za to „wielkim człowiekiem" (*tellek saw*), zdobywając swój status talentem i możną protekcją w mobilnym i nastawionym na rywalizację zmilitaryzowanym społeczeństwie, którego władcy o silnie lokalnych wpływach pozbawieni byli tożsamości grupowej bądź też charakterystycznej kultury. Swoje

położenie społeczne manifestowali nadmiernie rozbudowaną służbą i ostentacyjną hojnością okazywaną zniedołężniałym biedakom, którzy tłumnie gromadzili się w miejscach publicznych. Ludowe powstania o podłożu klasowym pojawiły się dopiero w XVII wieku, a i wówczas ich przywódcy podawali się za mesjaszów bądź prawowitych królów.

Sprawowanie rządów w tym rozproszonym i ruchliwym społeczeństwie siłą rzeczy miało charakter luźny i spersonalizowany. Jykuno Amlak i jego następcy rządzili częściowo na podstawie prawa krwi salomonowej, głównie jednak siłą miecza. Najczęściej tron dziedziczyli po nich synowie, przeważnie najstarsi, chociaż dopiero w wyniku bratobójczych walk. Król władał grupą księstw, których władcy cenili sobie jego uznanie, lecz patrzyli krzywym okiem na jego kontrolę, której narzędziem byli mianowani przezeń regionalni namiestnicy, mający do dyspozycji garnizony wojsk królewskich rekrutujących się z całego kraju. Aby egzekwować swą władzę, królowie z dynastii salomońskiej do XV wieku porzucali stałe stolice na rzecz ogromnych wędrownych obozowisk. „Nie posiadają prawa pisanego – odnotował w XVII wieku pewien Europejczyk – sprawiedliwość i prawa określone są zwyczajem, odziedziczonym po przodkach precedensem, wszystkie zaś różnice zdań rozsądzane są wolą sędziego"[23]. Kary na ogół były fizyczne i brutalne, podobnie jak w innych społeczeństwach, w których rzadko dochodziło do ujęcia sprawców wykroczeń. Mimo to stoicka wytrzymałość na ból była punktem honoru wszystkich klas, a możnowładztwo wyznawało kodeks ucieleśniany przez Amdę Tsyjona:

> Kilkoro spośród nich rzekło do króla: „Schrońmy się wewnątrz murów obronnych obozu i tym sposobem toczmy bój". Król jednak odparł: „Nie, nie zakończę życia w objęciach żony, lecz umrę śmiercią mężczyzny w boju". […] Na te słowa skoczył do przodu niczym pantera i zerwał się niczym lew i dosiadł wierzchowca, który nosił miano Harab Asfare. […] Otoczyli go swymi mieczami, a ten, z obliczem stężałym w kamień, z odwagą wyzbytą lęku przed śmiercią, rąbał szeregi buntowników i ciął z taką siłą, że dzięki otrzymanej od Boga mocy przebił dwóch napastników jednym uderzeniem swojej włóczni. Naonczas buntownicy rozpierzchli się i zerwali do ucieczki, nie mogąc dotrzymać mu pola[24].

Podboje Amdy Syjona otworzyły przed Kościołem etiopskim ogromne pole działalności misyjnej. Jego kaznodzieje byli duchowymi odpowiednikami wojowników-herosów: ci święci mężowie w rodzaju świętego Tekle Hajmanota, na ogół szlachetnie urodzeni, zakładali na terenach pogan pionierskie klasztory, oddawali się skrajnemu umartwianiu, prowadzili heroiczne boje przeciwko tubylczym religiom przyrody, a swoją mocą, świętością, cudami i usługami, jakie mogli świadczyć w nowym chrześcijańskim porządku, przekonywali ludność do chrześcijaństwa. W świetle tradycji monastycyzm istniał w Tigraju od V wieku. Około 1248 roku Ijesus Moa przeniósł go na południe do Amhary. Jego uczeń, święty Tekle Hajmanot, około 1286 roku założył wielki monaster Debre Libanos w Szeua. Przez następne dwa stulecia inni pionierzy budowali na południu mniejsze instytucje, a w tym czasie Ewostatewos (ok. 1273–1352) działał na rzecz odnowy tigrajskiego monastycyzmu. Oba ruchy monastyczne wyrażały regional-

ną niechęć wobec centralizmu królewskiego pod władzą króla. Rodzima religia ludów kuszyckich opierała się na duchach przyrody, które potrafiły wstępować w kapłanów lub zwykłych ludzi i przez nich przemawiać. Chrześcijańscy święci mężowie uznawali istnienie duchów przyrody, lecz utożsamiali je z demonami lub przejawami szatana i toczyli z nimi osobiste wojny. I tak na przykład podczas jednej ze swych wypraw misyjnych święty Tekle Hajmanot kazał ludziom ściąć drzewo, będące siedzibą otaczanego przez nich czcią ducha, „a drzewo to było tak okazałe, że dostarczyło całego drewna, jakiego potrzebował na kościół"[25]. W odwecie tubylczy kapłani wydali świętego na chłostę i tortury, a pogański król dwukrotnie strącił go w przepaść, jednakże z opresji uratował go święty Michał. Inni lokalni władcy sprzymierzali się ze świętymi mężami i jako pierwsi przyjmowali chrześcijaństwo, być może pragnąc się uwolnić spod wpływu rodzimych kapłanów. Niekiedy pociągało to za sobą brutalne prześladowania starej religii, lecz podbite ludy częściej, jak się wydaje, w synkretycznym duchu dodawały pewne aspekty chrześcijaństwa do miejscowych praktyk, sprawując kult w kościele zbudowanym przy użyciu drewna ze świętego drzewa, obchodząc święto *maskal* upamiętniające Znalezienie Krzyża Pańskiego, które zastąpiło święto zakończenia pory deszczowej, a być może nawet dając się nawiedzić świętemu Michałowi lub Gabrielowi. Rodzime, chrześcijańskie i islamskie, duchy stopniowo stopiły się w kult opętujących duchów (*zar*), który dawał psychologiczne wsparcie ludziom dotkniętym nieszczęściem lub zepchniętym na margines społeczeństwa.

Dokonane przez misjonarzy adaptacje utwierdziły odmienność etiopskiego chrześcijaństwa. Wycofanie się królestwa na południe ku obszarom wyżynnym, przy jednoczesnej ekspansji islamu, pogłębiło częściowe odizolowanie Etiopii od eurazjatyckiego pnia chrześcijaństwa. Z tego powodu wyobraźnią tutejszych chrześcijan zawładnęła Biblia, zarówno Stary, jak i Nowy Testament. Etiopia była Syjonem, narodem określanym religią, drugim Izraelem broniącym swej wiary przed osaczającymi ją wrogami. Owa wiara akcentowała majestat Jahwe oraz raczej boskość niż człowieczeństwo Chrystusa. Kładziono nacisk na praktyki judaistyczne – ograniczenia żywieniowe, rytualne tańce, stosowanie *tabotu*, czyli Świętej Arki, z drugiej zaś strony utrzymywało się trudne do wykorzenienia wielożeństwo, a eschatologia i mistycyzm miały mniejsze znaczenie niż w chrześcijaństwie europejskim. Niemniej jednak Nowy Testament kształtował także normy zachowania, co uwidacznia się w nacisku na dobroczynność, cuda i uzdrawianie za sprawą mocy duchów. Jedyny biskup, nieregularnie przysyłany z Aleksandrii, koncentrował się na wyświęcaniu licznych kapłanów, często bardzo młodych i ledwie potrafiących pisać i czytać, ażeby królestwo nigdy nie było pozbawione biskupa. Ten świecki kler tworzył niemalże dziedziczną kastę, której członkowie mogli się żenić i zajmować uprawą ziemi. Lepszym wykształceniem na ogół legitymowali się mnisi, lecz niewielu szlachetnie urodzonych potrafiło czytać. W rezultacie ukształtowało się barwne, symboliczne, w przeważającym stopniu niepiśmienne wiejskie chrześcijaństwo, ze słabo rozwiniętą hierarchiczną strukturą kościelną, lecz wyraźnym podziałem na świeckich i duchową elitę – model ten

w zdumiewający sposób przywodzi na myśl społeczeństwo świeckie. Etiopskie chrześcijaństwo dawało wyraz kulturze heroicznej, o czym świadczą spektakularne „zmagania" świętych mężów*, umartwianie się poprzez post, symboliczny status świętego Jerzego i archaniołów, a przede wszystkim południowoarabski król-kapłan słynący z okrucieństwa w wojnie i wielożeństwa, na modłę bizantyńską przypisujący sobie decydującą rolę w formułowaniu doktryny.

Królem, który w największym stopniu ucieleśnił tę rolę, był Zera Jaykob (1434–1468). Narzucił swe zwierzchnictwo Kościołowi w czasie, gdy ten był żywo zaangażowany w monastyczną ewangelizację, skodyfikował jego oryginalne praktyki, umocnił system parafii oraz dążył do wyrugowania synkretyzmu i przestrzegania ortodoksji. Analogicznie w sprawach świeckich Zera Jaykob starał się scalić w jedno królestwo zdobycze terytorialne swoich poprzedników, ustanawiając stałą stolicę w Debre Byrhan w Szeua oraz wskrzeszając pradawny zwyczaj koronacji w Aksum. Odniósł jednak sukces połowiczny, a ponieważ w działaniu przejawiał autorytarną brutalność, po jego śmierci odżyły wszelkiego rodzaju partykularyzmy, porzucono nową stolicę i osłabiono centralizację. W latach 1478–1527 średnia wieku królów w chwili wstąpienia na tron wynosiła 11 lat.

Na sytuacji tej skorzystał sułtanat Hararu, gdzie przed Amdą Syjonem swego czasu schronili się najżarliwsi muzułmanie. Wzmocnione islamizacją sąsiednich Somalisów oraz korzystając z pomocy tureckich i arabskich awanturników w 1529 roku, siły Hararu, dowodzone przez imama Ahmada ibn Ibrahima al-Ghaziego, najechały na zamieszkałe przez chrześcijan wyżyny. Swój oszałamiający sukces Ibrahim zawdzięczał nie tylko faktowi, że wojska chrześcijańskie były rozdarte podziałami i źle odżywione, lecz także temu, że niedawno podbita ludność kuszycka przystała do najeźdźców w nadziei na odzyskanie samodzielności. Siły muzułmańskie przez 14 lat pustoszyły wyżyny, niszcząc Debre Libanos i wyrządzając szkody, które wciąż są widoczne w wykutych w litej skale kościołach w Lalibeli. We wszystkich prowincjach imam mianował namiestników, lecz w 1543 roku poniósł śmierć w bitwie z armią chrześcijańską, w której walczył oddział portugalskich muszkieterów. Jego siły w rozproszeniu wycofały się do Hararu, dzięki czemu Kościół Etiopii jako jedyny w Afryce dotrwał w swojej niezależności do czasów współczesnych.

* Słowo „zmagania" (oryg. *contendings*) jest nawiązaniem do etiopskiej apokryficznej wersji Dziejów Apostolskich, *Maszafa gadla hauarjat*, przełożonej na język angielski przez E.A. Wallis Budge'a pt. *The Contendings of the Apostles* (przyp. tłum.).

5

SPOŁECZEŃSTWO OSADNIKÓW W AFRYCE ZACHODNIEJ

Wyposażone w rolnictwo i żelazo ludy Afryki Zachodniej dążyły do zwiększenia swej liczebności, przystosowania ziemi do potrzeb człowieka, przyjmowania osiadłego trybu życia, umacniania spoistości swoich społeczeństw i wysyłania kolejnych kolonistów w celu zintensyfikowania zmagań z siłami przyrody. Zadania te były tak absorbujące, że przydawały ich organizacji społecznej i kulturze charakteru, który wciąż tkwi u podstaw zachowania się Afrykanów. Poniższy rozdział opisuje ewolucję społeczeństw kolonizujących sawannę i lasy zachodniej oraz środkowo-zachodniej Afryki w okresie od XI do połowy XVII wieku, nim zaznaczyły się szerokie wpływy atlantyckiego handlu niewolnikami. Chociaż niektóre przywołane poniżej dowody pochodzą ze stuleci późniejszych, naświetlają jednak pewne trwałe wzorce społeczne.

KOLONIZACJA I ROLNICTWO

Większość Afrykanów z zachodniej części kontynentu, zamieszkujących obszar od Senegalu po Angolę w lasach i na graniczącej z nimi sawannie, mówi językami nigero-kongijskimi. Na północ od nich, także na sawannie, bytowały niedobitki grup przypuszczalnie zepchniętych na południe z powodu wysychania regionu Sahary, posługujące się bądź językami nilo-saharyjskimi (w grupie tej mógł się znajdować lud Songhajów ze środkowego Nigru), bądź afroazjatyckimi (językiem hausa używanym współcześnie w północnej Nigerii). Ludy pustyni – Berberowie, Maurowie, Tuaregowie – także mówiły językami afroazjatyckimi. Postępujące osuszanie się klimatu północnej części kontynentu oraz intensywny wyrąb lasów na południu napędzały ustawiczną wędrówkę ludów w kierunku południowym.

Owo przemieszczanie się ludności nie było jedynym modelem kolonizacji. Sawanna Afryki Zachodniej nie miała jednej przesuwającej się granicy, podobnej do tej występującej w Ameryce Północnej czy na Syberii. Region ten był raczej siedliskim rozproszonych gromad rolników pionierów zlokalizowanych w atrakcyjnych i dogodnych do obrony miejscach, takich jak osiedla nad środkowym Nigrem bądź wzgórza górujące nad równiną zalewową na południe od jeziora Czad.

W początkach drugiego tysiąclecia n.e. tego rodzaju obszary intensywnej uprawy roślinnej i bogatej kultury stawały się coraz liczniejsze, często w dolinach rzek lub na mających walory obronne izolowanych wzniesieniach, na których motyka i kopaczka były jedynymi praktycznymi narzędziami. I tak na przykład w XI wieku lud znany wśród swoich potomków jako Tellem osiedlił się na urwisku Bandiagara (*Bandiagara escarpment*) na terenie dzisiejszego Mali, gdzie uprawiał krawędzie płaskowyżu, magazynował ziarno i chował zmarłych w trudno dostępnych pieczarach urwiska, a także wyrabiał jedne z najstarszych tkanin i przedmiotów drewnianych – motyki, posążki, instrumenty muzyczne, przeznaczone dla zmarłych podpórki szyjne na głowę – jakie znaleziono dotychczas w Afryce Subsaharyjskiej. Poczynając od XV wieku, dołączały do nich, i ostatecznie wyparły, grupy osiedleńców znanych jako Dogoni, którzy praktykowali niezwykle intensywną formę rolnictwa, wykorzystującą do maksimum skąpe zasoby wody, a ponadto tworzące rzeźby w drewnie zaliczane do najbardziej kunsztownych na kontynencie, a także najbarwniejsze w Afryce maskarady. W tej suchej strefie sawanny podstawowymi roślinami uprawnymi były proso i palusznik afrykański (gatunek prosa drobnoziarnistego)*. Dalej ku południu, gdzie roczna suma opadów przekraczała 700 milimetrów, dominowało sorgo, podczas gdy ryż uprawiano na obszarach oferujących lepsze warunki, na przykład w wewnętrznej delcie Nigru. Znalezione przez archeologów ziarna z tego okresu są znacznie mniejsze niż ich współczesne odmiany, co wskazuje, że zapewnienie sobie bytu w warunkach krótkiego sezonu wegetacyjnego wymagało umiejętności i energii, a więc tych cech, które późniejsi rolnicy tak ochoczo demonstrowali podczas publicznych zawodów w motyczkowaniu.

Na otwartych równinach zachodnioafrykańskiej sawanny także występowały skupiska ludności, które zbliżała do siebie potrzeba obrony, korzyści płynące z niskich kosztów transportu wewnętrznego i życia w zbiorowości, jak również sprawowanie władzy politycznej. Każda osada centralna była okolona osiedlami peryferyjnymi, a od najbliższego siedliska centralnego oddzielała ją połać obszarów niezagospodarowanych. W obrębie osady centralnej każdą wioskę lub luźne skupisko zagród otaczały koncentryczne pasy gruntów objętych stałą uprawą, pól użytkowanych okresowo i peryferyjnych lasów – w języku hausa *karkara, saura* i *daji* – za którymi rozciągało się terytorium wioski sąsiedniej. W tym nadzwyczaj nieregularnym układzie rozmieszczenia ludności każde skupisko ludzkie posiadało swoje granice, które w okresie pomyślności poszerzały się, a w czasach trudnych kurczyły. Kiedy jednak dochodziło do przeludnienia, ilekroć susza bądź czarownice lub wrogowie zaatakowali osadę centralną, lub gdy rozłamy bądź ambicja, tudzież żądza przygód wymykały się spod kontroli, bywało, że młodzi mężczyźni wyrąbywali sobie na dziewiczym terenie nową osadę.

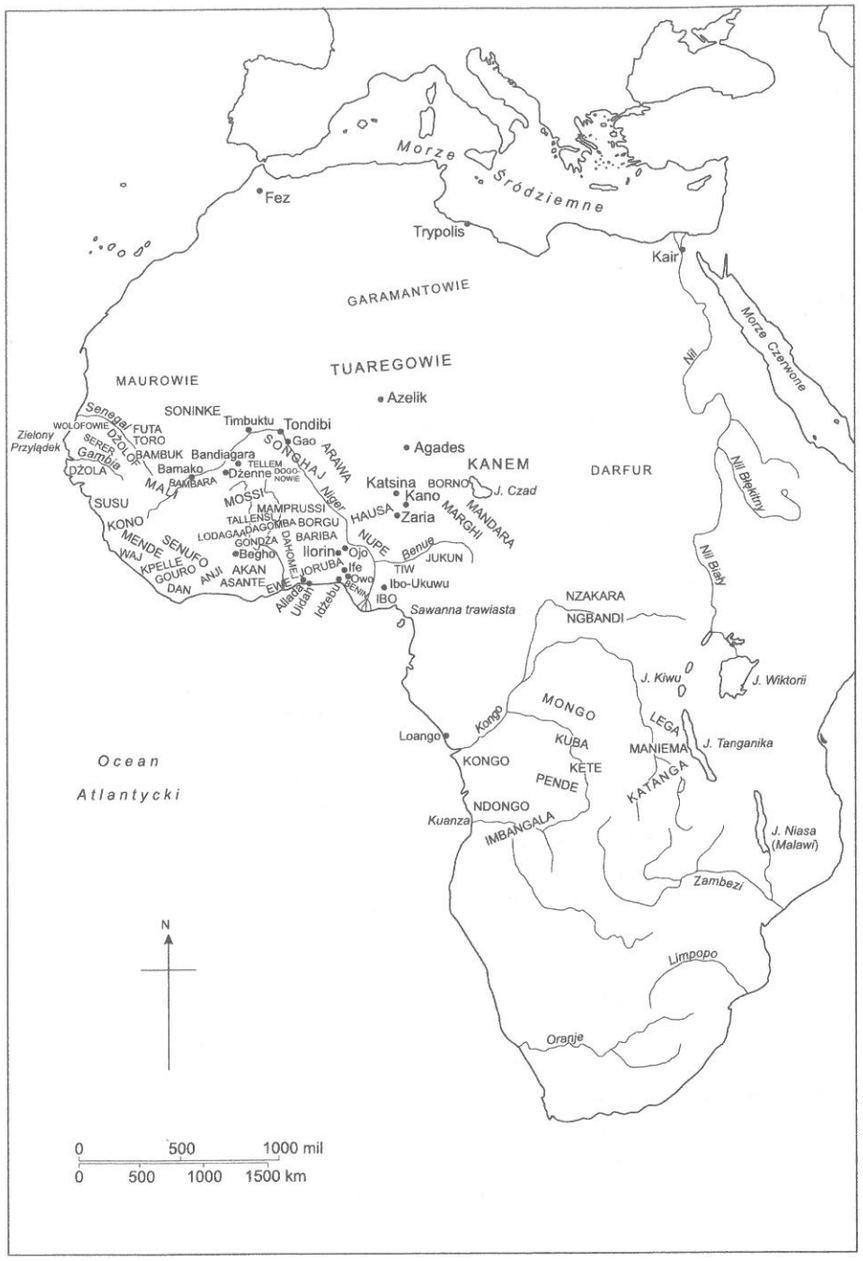
* Zwany także fonio, *digitaria exilis* (przyp. tłum.).

Bagauda wyciął pierwsze karczowisko w buszu Kano,
Który był naonczas bezludną dżunglą,
Bezbrzeżnym lasem, w którym mieszkały tylko antylopy,
Koby, bawoły i słonie.
Bagauda miał dom w Gaja;
Wytrawnym był łowcą, pogromcą[1].

Nazwy wiosek ucieleśniały pionierski etos: Nowa Wieś, Wioska Do, Twarda Ziemia, Wodny Las, Hiena – by przytoczyć garść nazw miejscowych z północnej części Wybrzeża Kości Słoniowej. Tradycje migracji nadmiernie ten proces upraszczają, sugerując skoordynowane wędrówki ludności z jednego miejsca do innego, gdy tymczasem kolonizacja z reguły była stopniowym rozprzestrzenianiem się rodzin i niewielkich grup, często osiedlających się obok ludności o zupełnie odmiennym pochodzeniu. Koloniści, którzy stali się znani pod nazwą Dogonów, przechowywali tradycje migracji z wielu kierunków i mówili tak odmiennymi językami, że byli niezrozumiali dla mieszkańców wiosek oddalonych zaledwie o kilkaset metrów.

Odtworzenie przebiegu owej kolonizacji będzie niemal równie mozolne, co sam proces. Niemniej jednak zjawisko to, w większym stopniu niż zasiedlenie przez człowieka Ameryki Północnej bądź Syberii, ukształtowało ruchliwe społeczeństwo, które pod wpływem presji potrzeb podejmowało kolejne wędrówki.

Na południu, w strefie lasów Afryki Zachodniej oraz wokół nich, kolonizacja napotykała szczególne trudności. Od regionu Senegambii do Wybrzeża Kości Słoniowej rolnicy mogli liczyć na tylko jedno roczne maksimum opadów i specjalizowali się w uprawie ryżu, bądź to ekstensywnej na wyżynach głębi kontynentu, bądź też intensywnej na nadmorskich polderach, których wysokie zaawansowanie techniczne zrobiło ogromne wrażenie na XV-wiecznych Europejczykach. Dla odmiany, na wschód od Wybrzeża Kości Słoniowej opady osiągały dwa maksima rocznie, a podstawową rośliną uprawną był pochrzyn, którego wysoka plenność na glebie świeżo wziętej pod uprawę rekompensowała nawet trzebież lasów tropikalnych, zawierających do 1250 ton masy roślinnej na hektar. Rolnicy uprawiający pochrzyn kolonizowali zatem energicznie, lecz zarazem stopniowo. W ciągu bodaj co najmniej trzech tysiącleci wykarczowali oni większą część lasów rozciągających się do współczesnych trawiastych sawann Kamerunu. Przypuszcza się, że mniej więcej w tym samym okresie przodkowie ludów Joruba i Ibo, zamieszkujących dzisiejszą Nigerię, skierowali ruch osadniczy na południe do pogranicza strefy lasów, udoskonalając kultury, które eksploatowały zarówno środowiska sawannowe, jak i leśne. Spokrewnione z nimi ludy, mówiące językiem edo, spenetrowały lasy na zachód od rzeki Niger w epoce przedchrześcijańskiej, lecz pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e. region ten opanowali wędrujący na południe pionierzy, którzy wznieśli około 10 tysięcy kilometrów granicznych wałów ziemnych, otaczających wioski i terytoria rodowe, które „wydarli" buszowi. W owym okresie północna granica strefy lasu w przybliżeniu mogła przebiegać jakieś 160 kilometrów na północ od stanu współczesnego, lecz 500 lat później



Mapa 6. Społeczeństwa kolonistów w zachodniej Afryce

większość regionów leśnych użytkowana była przez społeczności rolnicze, chociaż nieliczni myśliwi wciąż zapuszczali się w głąb dżungli dzisiejszej Ghany, Wybrzeża Kości Słoniowej i Liberii.

Ta mozolna kolonizacja lasów Afryki Zachodniej wykształciła jeszcze trwalszy niż na sawannie wzorzec zasiedlania poręb otoczonych kręgami coraz dzikszych formacji roślinnych. Przykładowo późniejsi rolnicy z ludu Ibo skupiali swoje wspólnoty wokół placów targowych i zgromadzeń, opasanych pierścieniami budynków mieszkalnych, a następnie pasami palm olejowych (które doskonale rosły w pobliżu osiedli ludzkich), potem zaś wioskowymi terenami rolniczymi, wreszcie „przeklętym buszem", nawiedzanym przez złe duchy, legendarnych myśliwych i zielarzy. Granice w postaci wałów ziemnych budowane przez ludność z grupy językowej edo wskazują na istnienie centrum osadniczego, składającego się z niewielkich i złożonych zamkniętych murem terenów zabudowanych okolonych wieńcem peryferyjnych większych obszarów grodzonych i nieużytków, co wskazuje na odśrodkowy kierunek kolonizacji i jej stopniowy charakter. Poczynając od schyłku pierwszego tysiąclecia n.e., skupiska osiedli wiejskich na takich terytoriach macierzystych scalały się w pierwsze mikropaństewka, które miały stać się siłą napędową rozwoju politycznego.

Na temat kolonizacji zachodniej Afryki Równikowej posiadamy więcej informacji, co należy zawdzięczać Janowi Vansinie i jego umiejętności wysnuwania wiadomości historycznych z żywych języków[2]. W omawianym regionie ludy rodziny języków bantu zawędrowały do niezwykle złożonego środowiska. Las równikowy, oferujący niewiele roślin i zwierząt jadalnych, był trudny do przeniknięcia i jeszcze trudniejszy do trzebienia. Rolnicy Bantu zostawili go zatem gromadom Pigmejów, z którymi nawiązali stosunki wymiany i patronatu. Z lasem jednak przeplatały się bardziej łaskawe mikrośrodowiska: pogranicza lasu i sawanny, obfitujące w ryby bagna i rzeki, dogodnie położone tereny na brzegach rzek, które rolnicy mogli poszerzyć i objąć uprawą. Podążając drogami wodnymi, pionierzy mogli rozprzestrzeniać się szybciej niż ich przodkowie w Afryce Zachodniej. Pierwsi koloniści z ludu Bantu używali kamiennych siekierek i kopaczek do uprawy pochrzynu, palmy olejowej i być może także banana zwyczajnego. Ich potomkowie przyswoili sobie narzędzia żelazne i stopniowo rosnąc w liczbę do 1000 roku n.e., penetrowali niemal cały region. Od tego okresu niewielkie grupy nie poszukiwały już co roku nowych ziem pod uprawę. Zamiast tego stabilne populacje konsolidowały się wokół półstałych upraw banana zwyczajnego, a w chwilach przeludnienia wysyłały grupki pionierów, jednakże zachowywały swój na wskroś praktyczny i instrumentalny stosunek do eksploatacji przyrody. W miarę jak gromady ludzkie przystosowywały się do swoistych środowisk lokalnych, ich kultury i języki różnicowały się, a ponadto krystalizowały się grupy etniczne. Na północno-wschodnim pograniczu lasu równikowego specjaliści od upraw leśnych z grupy językowej bantu zetknęli się i nawiązali kontakty z rolnikami uprawiającymi rośliny zbożowe, posługującymi się językami nilo-saharyjskimi, w wyniku czego wykształciła się bogata i złożona kultura. Na

południowym zachodzie, na położonej za strefą lasów sawannie dzisiejszej Angoli ludy rolnicze przyswoiły sobie ze wschodu zboża i bydło domowe, wymieszały się z dawnymi zbieraczami-łowcami, wytworzyły w dolinach rzecznych skupiska ludności i nowe grupy etniczne oraz podjęły ekspansję na południe na bardziej jałowe tereny, docierając aż do zdominowanych przez pastwiska obszarów dzisiejszej Namibii. Niemniej jednak choć Bantu rozprzestrzenili się na rozległym obszarze, to ich ruch osiedleńczy pominął rozległe połacie terenu. Znaczna część wschodnich wyżyn prowincji Kiwu jeszcze w XIX wieku była niezamieszkała. W jeszcze większym stopniu niż gdziekolwiek w Afryce Zachodniej rolnictwo strefy równikowej wymagało wysiłku zbiorowego, gdyż do wykarczowania lasu równikowego i przystosowania lokalnego środowiska do potrzeb człowieka konieczna była grupa co najmniej 20 mężczyzn. Z tego powodu koloniści mieszkali w wioskach o kształcie okolnicy, tworzących zwarto zabudowane skupiska oddzielone rozległymi terenami niezagospodarowanymi. Większość owych skupisk znajdowała się na pograniczu lasu i sawanny, gdzie karczowanie było najłatwiejsze, a mieszkańcy mogli eksploatować kilka typów środowisk. To tu w drugim tysiącleciu n.e. miały się ukształtować pierwsze znaczące organizmy polityczne.

Kolonizując ziemię i podnosząc swą liczebność, ludy Afryki Zachodniej usiłowały wejść w stan równowagi z niezwykle nieprzyjaznym środowiskiem chorobowym. Można sądzić, że choroby występowały powszechnie, na co wskazują dolegliwości i ułomności ukazane na terakotowych posążkach z Nok oraz z zamieszkałego przez Jorubów miasta Ife. Można jednak domniemywać, że wiele dolegliwości miało charakter chroniczny, a nie śmiertelny, co wynikało z tego, że pasożyty miały dużo czasu, by przystosować się w Afryce do swych ludzkich żywicieli. We wszystkich regionach, z wyjątkiem tych najzimniejszych i najsuchszych, największym zabójcą, zwłaszcza wśród noworodków, była zapewne malaria; niewystępowanie tej choroby na wysoko położonych sawannach trawiastych Kamerunu umożliwiło objęcie tego regionu intensywnym osadnictwem. Mieszkańcy Afryki Zachodniej posiadali już jednak w owym czasie wysoką odporność na tę chorobę, a także na ancylostomatozę (wywoływaną przez tęgoryjca dwunastniczego), a ponadto cierpieli na dwie choroby okresu dziecięcego – malinicę w strefie równikowej oraz kiłę endemiczną (bejel) na sawannie – które były łagodniejsze od spokrewnionej z nimi kiły wenerycznej, niewystępującej w omawianym regionie do XVI wieku[3]. Trąd rozprzestrzenił się w XIX wieku po tym, jak Europejczycy przeniknęli poza wybrzeże, zwłaszcza w strefie równikowej i na ziemiach ludu Ibo, lecz także tam na ogół miał łagodniejszy przebieg niż na innych kontynentach i tylko osoby najbardziej dotknięte tą chorobą podlegały ostracyzmowi. Roznoszące trypanosomiazę muchy tse-tse nawiedzały wiele obszarów leśnych, zwłaszcza nadrzecznych, wywołując śpiączkę afrykańską; w połowie XIV wieku jej ofiarą padł król Mali Diata II, jednakże zasadniczo mieszkańcy Afryki Zachodniej mieli wysoką odporność, a choroba ta przyjmowała charakter przewlekły. Współczesne badania wykazały także, iż w Afryce Zachodniej i Wschodniej występował odrębny, względnie łagodny szczep wirusa

ospy prawdziwej[4]. Długotrwała styczność z chorobami sprzyjała także kształtowaniu się wiedzy medycznej. Prajęzyk ludów Bantu miał w swoim zasobie rdzeń oznaczający medycynę, *-ti-*, który określał także drzewo, co wskazuje na to, że podstawą afrykańskiej praktyki medycznej było zielarstwo. Wiele języków bantu posiadało także wspólny wyraz oznaczający bańki z rogów zwierząt, za pomocą których znachorzy upuszczali pacjentom krew. O praktyce tej, a także o stosowaniu ziół, maści, środków przeczyszczających i magicznych specyfików donosili XVI-wieczni misjonarze w królestwie Konga na terenie dzisiejszej Angoli. Wśród ludu Hausa działali zielarze, „nastawiacze kości", akuszerki i balwierze, a także nawiązujący kontakt z duchami egzorcyści. Badania antropologiczne na ogół akcentują racjonalny i empiryczny charakter systemów medycznych Afryki Zachodniej oraz powszechnie występującą medycynę ludową. Mimo to choroby były na porządku dziennym i były dokuczliwe, zwłaszcza tam, gdzie jadłospis był ubogi w białka zwierzęce i witaminy – niewolnicy wywożeni do Ameryk osiągali znacznie wyższy wzrost niż ich afrykańscy przodkowie – i gdy towarzyszyły im „bóle głowy, krwawienia, gorączka […] kolki, boleści brzucha", odnotowane w XVII wieku w Złotym Wybrzeżu. Choroby te w znacznym stopniu miały za podłoże picie zanieczyszczonej wody, jak było w przypadku bolesnej drakunkulozy, znanej w Bornu jako „niedola", która dokuczała szerokim warstwom ludności w całej Afryce Zachodniej, zwłaszcza biedocie. Mimo to region dzięki Saharze miał zaporę przeciw epidemiom Starego Świata i przypuszcza się, że czarna śmierć ominęła tę część Afryki. W XVI wieku miasta sawanny nawiedziło kilka nieokreślonych epidemii, lecz dopiero w latach czterdziestych XVIII wieku po raz pierwszy doniesiono o „zarazie" szalejącej jednocześnie w omawianym regionie i w Afryce Północnej.

We wszystkich regionach, z wyjątkiem tych dobrze nawodnionych, drugą przeszkodą w przyroście liczebnym populacji był głód. Jego zgubne skutki zajmowały poczesne miejsce zarówno w tradycji ustnej, jak i w islamskich kronikach z miast sawanny. Szesnastowieczne portugalskie przekazy źródłowe z Angoli dowodzą, że wielka klęska głodu wybuchała przeciętnie co 70 lat; gdy towarzyszyła jej jakaś epidemia, zabijała między jedną trzecią a połową populacji, niwecząc przyrost naturalny całego pokolenia i zmuszając kolonistów do wycofywania się do dolin rzecznych. Trudno stwierdzić, czy klęski głodu miały tak niszczycielskie działanie, zanim Europejczycy przywlekli zjadliwe szczepy wirusa ospy prawdziwej, lecz i tak czyniły spore spustoszenie. Mogły je wywoływać szarańcze (które Ibn Battuta odnotował w Mali w 1352 r.), pozasezonowe katastrofalne opady deszczu, nadużycia władzy lub wojny, które poważnie ograniczały zdolność przetrwania, jednakże najczęstszą przyczyną klęsk głodu była susza. Poczynając mniej więcej od 300 roku n.e., do 1100 roku n.e. Afryka Zachodnia znajdowała się w okresie względnie obfitych opadów, na co wskazuje rozkwit doliny Nigru. Wysoki poziom wód przez większość tego czasu miało także jezioro Czad. Następne cztery stulecia stały pod znakiem nawrotu zjawiska wysuszania się klimatu. Warunki pustynne rozprzestrzeniały się na południe na dawne obszary

sawannowe, co uczyniło al-Idrisiego pierwszym z wielu prognostów ostrzegających o zbliżaniu się pustyni. Władcy Kanemu porzucili swój „kraj głodu i niedostatku" i osiedlili się w położonym bardziej na południe Bornu. W 1400 roku, po trwającym tysiąc lat okresie rozkwitu, wyludniło się Stare Dżenne. W tym czasie środowisko sawannowe wdzierało się na północne pogranicze lasu, umożliwiając konnym wojownikom i właścicielom bydła narzucenie supremacji rolnikom. W XVI stuleciu zaznaczył się krótkotrwały wzrost poziomu opadów, lecz niedługo po 1600 roku susza powróciła. Przez kolejnych 250 lat zachodnia Sahara przesunęła się o 200–300 kilometrów na południe. Oznaką pogarszających się warunków była klęska nieurodzaju w dolinie Nigru w latach 1639–1643, kiedy to mieszkańcy Nowego Dżenne plądrowali spichlerze swego władcy. Najdotkliwsze kryzysy wystąpiły w latach osiemdziesiątych XVII wieku, kiedy strefa głodu rozciągała się od wybrzeża Senegambii do górnego Nilu, a „wielu sprzedawało się w niewolę, po to tylko, by zapewnić sobie przeżycie", a przede wszystkim w latach 1738–1756, gdy największa poświadczona źródłami klęska głodu, wywołana suszą i plagą szarańczy, uśmierciła prawdopodobnie połowę ludności Timbuktu. „Najznakomitsi mężowie żywili się zwykłymi [...] nasionami traw [...] lub wszelakimi innymi ziarnami, które zwyczajowo stanowiły strawę osobników najnikczemniejszych i najnędzniejszych", zanotował kronikarz[5], dodając, że biedota popadła w kanibalizm, który w Afryce stanowi tradycyjną metaforę upadku cywilizacji. Tak ogromny bilans ofiar głodu jest prawdopodobny, gdyż każda z trzech dobrze udokumentowanych klęsk głodu, które nawiedziły Zielony Przylądek między 1773 a 1866 rokiem, uśmierciła około 40% populacji. Tak wysoka śmiertelność była jednak rzadko spotykana, a głód na ogół stanowił jeden z kilku czynników hamujących wzrost demograficzny.

Zmagając się z takimi przeciwieństwami losu, mieszkańcy Afryki Zachodniej największe znaczenie przypisywali płodzeniu dzieci. „Bez dzieci jesteś nagi", pouczało przysłowie jorubijskie. Jurność miała decydujące znaczenie dla honoru mężczyzny – wioska w królestwie Kuby na południowym pograniczu lasu równikowego miała dzielnicę bezżennych mężczyzn, znaną jako „ulica małych dzieci". Bezdzietność jeszcze bardziej doskwierała kobietom. „Kobieta płodna wysoko jest ceniona, kobietę jałową otaczają zaś pogardą", pisał jeden z pierwszych podróżników goszczących w Beninie. Dzieci miały zasadnicze znaczenie dla pozycji społecznej rodziców, ich pomyślności w podeszłym wieku, ich trwania pośmiertnego w pamięci o przodkach, a także dla samego przetrwania grupy w naznaczonych rywalizacją, a często także przemocą społeczeństwach, w których – jak ujawniają świadectwa przedkolonialne – grupy krewniacze o rozmiarach mniejszych niż określone minimum były po prostu wchłaniane przez bardziej płodnych rywali w procesie selekcji naturalnej. „Rasa jest krucha niczym noworodek" – głosiło kongijskie porzekadło. Głównym celem wojen było chwytanie ludzi. Płodność kobiet stanowiła motyw przewodni sztuki, a opieka nad kobietami ciężarnymi i noworodkami zajmowała zaszczytne miejsce w medycynie i obrzędowości. W późniejszym okresie ta afrykańska obsesja na punkcie prokreacji zdumiewała

antropologów zaznajomionych z regionami o bardziej łaskawym dla człowieka środowisku przyrodniczym.

Nie dysponujemy danymi na tyle wiarygodnymi, by pozwalały na ocenę stopy przyrostu naturalnego i śmiertelności w omawianej epoce, chociaż oba wskaźniki przypuszczalnie kształtowały się wysoko. Przeciętna życia ludzkiego zapewne wynosiła mniej niż 25 lat (poziom stwierdzony w cesarstwie rzymskim w II w. n.e.), a możliwe, że mniej niż 20. Według szacunkowych ustaleń liczba ludności przez długi czas podnosiła się o 2–3 promile rocznie, niemniej nawet i to tempo przyrostu naturalnego należy uznać za wysokie jak na warunki panujące w starożytnym Egipcie lub innych społeczeństwach tradycyjnych[6]. Wnioskując na podstawie współczesnych analogii, w pierwszym roku życia mogło umierać do jednej trzeciej dzieci, a olbrzymi odsetek w ciągu następnych czterech lat, panujący bowiem w Afryce Zachodniej malaryczny klimat, powszechnie występujący brak mleka zwierzęcego (spowodowany trypanosomiazą) oraz praktyki medyczne były szczególnie zgubne dla małych dzieci. U schyłku XVIII wieku pewien przywódca muzułmański z kraju Hausa spłodził 42 potomków, z których tylko 15 doczekało okresu dojrzewania; tego wieku dożyło także tylko 13 spośród 33 męskich potomków jego pierworodnego syna[7]. Wśród ludu Anji zamieszkałego na terenie dzisiejszego Wybrzeża Kości Słoniowej, którego społeczeństwo ukształtowało się w XVIII wieku, tylko czwarte zmarłe dziecko kobiety miało prawo do pogrzebu. Wysoka zachorowalność dzieci może tłumaczyć, dlaczego nawet współczynnik urodzeń nie był wyższy. Skąpe dowody wskazują, że w Afryce Zachodniej większość kobiet wychodziła za mąż (najpóźniej) skoro tylko osiągały fizjologiczną zdolność do zajścia w ciążę. Przykładowo kobiety z ludu Joruba, które na początku XIX wieku uwolniono ze statków z niewolnikami, przeciętnie rodziły pierwsze dziecko około 20. roku życia, prawdopodobnie z chwilą osiągnięcia wieku rozrodczego. Zarówno jednak najwcześniejsze kolonialne dokumenty źródłowe, jak i późniejsze szacunki demografów pozwalają przypuszczać, że w okresie trwania wieku rozrodczego kobiety przeciętnie rodziły dzieci niewiele ponad sześć razy, a więc znacznie rzadziej niż pozwala na to fizjologia. Nie wynikało to raczej ze stosowania sztucznej regulacji urodzeń, gdyż mieszkańcy tego zakątka Afryki czynili znikomy użytek z ziół w tym celu, a jeśli już, to z niewielką skutecznością. Głównym czynnikiem hamującym płodność musiała być raczej długość okresu między ciążami, podobnie jak to obserwowano w XX wieku. Podstawowym mechanizmem było zapewne wydłużone i częstsze karmienie piersią, które utrudniało poczęcie i było szczególnie niezbędne tam, gdzie można było korzystać wyłącznie z mleka ludzkiego. Pewien podróżnik goszczący w Złotym Wybrzeżu zauważył w 1870 roku, że karmienie piersią może trwać nawet cztery lata. Lekarz, który w 1870 roku dotarł do Bornu, wspomniał o okresie dwuletnim. Karmieniu piersią często towarzyszyły tabu, zakazujące odbywania stosunków płciowych, dopóki kobieta miała na utrzymaniu całkowicie zależne od siebie dziecko. Pewien obdarzony zmysłem obserwacji kupiec z Europy opisał normę, jaka obowiązywała w regionie rzeki Gambia

w latach trzydziestych XVIII wieku, mimo że dał tym samym wyraz swemu sceptycyzmowi:

> Żadna zamężna kobieta po tym, jak została zaciągnięta do łoża, nie będzie spać z mężem, dopóki nie upłyną trzy lata – jeśli dziecko dożyje tego wieku – po którym to czasie odstawia dziecko od piersi i powraca do łoża małżonka. Powiadają, że jeśli kobieta sypia z mężczyzną w okresie karmienia piersią, psuje się dziecięce mleko, co czyni dzieci podatne na wielką liczbę przykrych dolegliwości. Atoli, jak mniemam, żadna kobieta w wieku lat dwudziestu nie powstrzymuje się od leżenia z mężczyzną do chwili odstawienia dziecka od piersi; w rzeczy samej częstom widział, jak wielce napiętnowano kobiety i zarzucano żonom niewierność małżeńską na podstawie tego tylko faktu, że karmione przez nie dziecko było chore[8].

Niewątpliwie panowały wówczas różne zwyczaje, lecz w okresie wczesnokolonialnym powszechnie donoszono o trzy- i czteroletnich odstępach czasowych między ciążami. Podobne praktyki zapewne nie miały na celu ograniczenie liczebności dzieci, lecz jej maksymalne podniesienie na drodze zapewnienia im i ich matkom warunków do przetrwania – współczesne dowody świadczą bowiem o wysokiej śmiertelności dzieci urodzonych przed krótkim okresem międzyporodowym lub po nim. Długie odstępy międzyporodowe nie tylko ograniczały liczbę ciąż, lecz także nie pozwalały na szybkie odbudowanie się populacji zdziesiątkowanej klęską demograficzną. Jeśli Afryka Zachodniej zaznawała jakiegokolwiek wzrostu zaludnienia, to zawsze za cenę jego wolnego tempa.

ROZWÓJ POLITYCZNY SAWANNY

Na zachodnioafrykańskiej sawannie niskie zaludnienie było główną barierą dla formowania się państw. Podczas gdy rozproszone populacje nie były w stanie dostarczać nadwyżek niezbędnych do utrzymywania warstw rządzących, populacje tworzące bardziej zwarte skupiska nie miały interesu w dzieleniu się owymi nadwyżkami, ponieważ dostępność gruntów niezagospodarowanych umożliwiała im uwalnianie się spod władzy politycznej. Brak dowodów na istnienie w dolinie Nigru, w pierwszym tysiącleciu n.e., odrębnej elity władzy wskazuje, że struktura społeczna nie wymagała organizacji państwowej. Także w drugim tysiącleciu znaczna część największych skupisk ludności w zupełności obywała się bez państwowości, zazdrośnie broniąc przysługującej jej jako kolonistom samodzielności, regulując własne sprawy na drodze negocjacji bądź groźby odwetu i tworząc gęste skupiska osadnicze, aby móc stawiać opór grabieżczym państwom ościennym. Taki stan rzeczy panował przede wszystkich w regionach zamieszkałych przez ludy posługujące się językami woltyjskimi (czyli północne obszary dzisiejszej Ghany), a także wśród wprawnych rolników zamieszkujących wyżyny. Jeśli już w tych regionach istniała jakaś władza, to często należała ona do potomków pierwszych osadników, u których późniejsze jednostki napływowe

„żebrały o busz". I tak na przykład wśród Sererów z obszaru dzisiejszego Senegalu owi „mistrzowie ognia" do XIV wieku jako jedyni tworzyli władzę polityczną. Wśród ludów z grupy językowej mande, największej w zachodniej sawannie, ich odpowiednikiem był *fama*, będący jednocześnie panem gruntowym i politycznym naczelnikiem *kafu*, czyli gromady wiosek tworzących minipaństwo. „W samym sercu dżungli – pisał XIX-wieczny podróżnik – znajdują się rozległe poręby o średnicy kilku kilometrów. W ich centrum mieści się siedem, osiem, dziesięć, a często i piętnaście wiosek, z których każda jest obwarowana. Ta swoista konfederacja wybiera swojego naczelnika, który przyjmuje tytuł *famy*. Wieś naczelnika użycza nazwy całej gromadzie"[9]. *Kafu* było trwałą wspólnotą polityczną sawanny, podstawowym budulcem, z którego składały się większe, lecz cieszące się krótszym żywotem organizacje polityczne. Pod tym względem znajdowało ono swoje odpowiedniki na całym kontynencie, a także w mikropaństwach przeddynastycznego Egiptu, w *nadu* południowych Indii bądź w podległych imperiom wspólnotach przedkolumbijskiej Ameryki. *Kafu* ucieleśniało wszechobecny lokalizm afrykańskiej polityki. Królowie i zdobywcy, pragnący wyjść poza ów lokalizm, mogli budować swoje państwa w ośrodkach koncentracji ludności i bogactwa, z których najbardziej atrakcyjna była dolina Nigru. Mogli także polegać na pracy niewolników, handlu dalekosiężnym i czystej sile militarnej. Niezmiennie jednak ich władza malała wraz ze wzrostem odległości od stolicy, przechodząc w bezpaństwowe peryferia, gdzie – jak ujął to późniejszy podróżnik – „miejscowa ludność nie bardzo wie, czyim jest poddanym". Inne ograniczenia w konsolidacji politycznej wynikały z niskiego zaludnienia. Oparty na wielożeństwie model rodziny, funkcjonujący w społeczeństwach kolonistów, przysparzał władcom licznej gromadki synów, którzy nie mogąc liczyć na zdobycie najwyższej władzy, domagali się wysokich godności, podważali dziedziczność tronu i wywoływali rozdrobnienie państwa zwłaszcza tam, gdzie nie było instytucji religijnych, istniejących w Europie i Azji, które pełniłyby funkcję wentylu bezpieczeństwa dla rzesz niemających zatrudnienia synów. Wpływowe grupy krewniacze potrzebne do zagospodarowywania i obrony nowych terenów dawały społeczeństwu siłę, którą państwo rzadko było w stanie poskramiać. Wzajemne mieszanie się ruchliwych kolonistów tworzyło populacje o niejednorodnych zwyczajach i lojalnościach. „Władza jest jak trzymanie w dłoni jaja" – głosiło przysłowie ludu Akan z dzisiejszej Ghany. „Jeśli trzymasz je zbyt mocno, pęka, a jeśli zbyt słabo, wypada z ręki". Budowanie państwa na sawannie było, podobnie jak dziś, poszukiwaniem narzędzi w celu przeciwdziałania lokalizmowi i rozdrobnieniu.

Zjawisko to najbardziej dobitnie uwidacznia się w historii Mali, państwa, które od XIII do XV wieku posiadało supremację na zachodniej sawannie. Narodziło się nad górnym Nigrem jako *kafu*, a potem gromada *kafu*, o czym pewien poeta-pieśniarz przypomniał założycielowi państwa Sundżacie z rodu Keita przed stoczoną około 1235 roku bitwą, która uczyniła go królem. „Z naczelników wiosek Keitowie wydźwignęli się na wodzów plemiennych, a następnie na królów", oznajmił pieśniarz. „Wyrębuj drzewa, obracaj lasy w pola uprawne, tylko

wówczas bowiem staniesz się prawdziwym królem"[10]. Centrum królestwa tworzyły gęsto zabudowane wioski rzemieślników i innych specjalistów. Za wioskami znajdowały się żyzne obszary uprawne doliny Nigru, a jeszcze dalej, od Atlantyku po pustynię i strefę lasu, rozciągały się terytoria, na których namiestnicy i garnizony podbitych prowincji przeplatały się z na poły samodzielnymi wasalami. W pewnej części taki stan rzeczy był następstwem ekspansji ludów grupy językowej mande, która dokonała się na długo przed epoką Sundżaty, w innej zaś wynikał z triumfu Sundżaty. Pierwsi osadnicy posługujący się językami mande, którzy rozproszyli się na rozległym obszarze, mogli być myśliwymi. Za nimi napłynęła bardziej stabilna fala migracyjna kupców, rzemieślników i rolników, którzy przenikali na południowy wschód, docierając do pól złotonośnych w regionie Akan na terenie dzisiejszej Ghany, bądź zbierali orzeszki kola w lasach na południowym zachodzie, gdzie ludy Waj i Dan z obszaru współczesnej Liberii, Guro z Wybrzeża Kości Słoniowej oraz Kono i Kpell z Gwinei posługiwały się językami z grupy mande. Trzecia faza ekspansji osadniczej była bardziej burzliwa, gdyż utworzenie królestwa Mali oraz spadek poziomu opadów umożliwiły konnym wojownikom penetrację na południu i zachodzie, gdzie w XIV wieku wzdłuż rzeki Gambii i wśród Sererów ustanawiali kontrolowane przez Mande wodzostwa. Mali cieszyło się wówczas tak wysokim prestiżem, że mówiący językiem z grupy mande władcy Gondży w dzisiejszej Ghanie uznawali się za potomków malijskich konnych wojowników, wysyłanych do sprawowania pieczy nad handlem złotem.

Mimo to Mali zmagało się z typowymi niedostatkami organizacji politycznej zbudowanej na sawannie. Jego poligyniczna rodzina królewska podzielona była między potomków Sundżaty i jego młodszego brata. Gao, przypuszczalnie podbite około 1300 roku i stanowiące bramę wyjściową na położone na wschodzie żyzne prowincje doliny środkowego Nigru, mniej więcej po upływie stulecia odpadło od królestwa. W latach 1433–1434 koczujący Tuaregowie z sąsiedniej pustyni zagarnęli Timbuktu. Wydaje się, że w tym samym czasie Dżenne ponownie uniezależniło się od Mali, a do zachodniej połowy imperium przenikali, mówiący językiem z rodziny nigero-kongijskiej, hodujący bydło Fulanie (zw. także Fulbe lub Fulbejami), którzy wyodrębnili się jako wyspecjalizowana grupa pasterzy w regionie górnego Senegalu i w drugim tysiącleciu podjęli wędrówkę na wschód. Początkowo grupa ta uznawała zwierzchnictwo Mali, lecz w miarę słabnięcia tego królestwa rosnący w liczbę Fulanie pod koniec XV wieku utworzyli pogańskie państwo w Futa Toro (dawnym Takrurze). W owym czasie Mali znajdowało się w stanie rozkładu. Najpierw w latach 1545–1546 królestwo Songhaju, będące spadkobiercą Mali, splądrowało stolicę, później zaś katastrofalna w skutkach próba odbicia ziem środkowego Nigru, podjęta w 1599 roku, zakończyła się utratą przez Mali złotonośnych pól w Bambuku oraz secesją nielicznych ocalałych prowincji królestwa. W latach trzydziestych XVII wieku żyjący z rolnictwa i w większości pogański lud Bambara (Bamana) z grupy językowej mande zniszczył stolicę. Mieszkający tam poeci-pieśniarze i dworzanie schronili

się w Kabie, której wodzowie ponownie ślubowali wierność Sundżacie. *Kafu* raz jeszcze uzyskało supremację nad górnym Nigrem.

Na początku drugiego tysiąclecia n.e. bardziej na zachód ludy Serer i Wolof, być może pod wpływem postępującego osuszania się klimatu i rosnącej potęgi islamu, opuściły dolinę Senegalu i wywędrowały na południe do Senegambii. Przypuszcza się, że pierwsze udokumentowane państwo pojawiło się tam w XII wieku w Waalo nad dolnym Senegalem, gdzie rolnicy mogli korzystać z sezonowych wylewów. W ciągu dwóch następnych stuleci centrum władzy przesunęło się w głąb kontynentu do suchego, porośniętego sawanną regionu Dżolof, co mogło być konsekwencją wywołanego handlem rozkwitu Mali. W końcu XIV wieku Dżolof zerwał luźny związek podległości, jaki wiązał go z Mali, mimo iż jego zwierzchnictwo nad Wolofami na południu i zachodzie także było wątłe i niestabilne, gdyż, podobnie jak w Mali, jednostkami politycznymi najniższego szczebla były lokalne wodzostwa kierowane przez potomków pierwszych osadników, a zbrojni potentaci panowali tu nad plebsem i niewolnikami. W połowie XVI wieku Dżolof został pokonany przez mieszkańców nadmorskiego królestwa Kadżooru, w czym mógł im pomóc handel z Europą, chociaż ważniejszą przyczyną rozpadu królestwa Dżolofu na cztery organizmy polityczne mogło być fulańskie państwo w Futa Toro, które blokowało mu dostęp do wnętrza kontynentu.

Spadkobierca Mali na wschodzie, królestwo Songhaju, założone zostało, jak się mniema, przez ludy z nilo-saharyjskiej rodziny językowej i rozciągało się wzdłuż doliny Nigru na przestrzeni 2000 kilometrów. Od XII wieku jego stolica mieściła się w Gao. Zwasalizowany przez Mali w XIV wieku Songhaj odzyskał samodzielność za panowania wojskowej dynastii, której największa potęga przypadła na lata panowania Sonni Alego Bera, czyli 1464–1492. Przypuszcza się, że w okresie względnie korzystnych opadów w XVI wieku songhajskie osiedla zamieszkałe przez niewolnych rolników uczyniły dolinę Nigru znacznie żyźniejszą niż w jakimkolwiek późniejszym okresie. Państwo to także korzystało z pracy niewolnych rolników oraz aktywności handlowej Dżenne i Timbuktu. Przy wsparciu niewielkiej stałej armii, w większości zapewne rekrutującej się z niewolników, Songhaj sprawował bezpośredni zarząd nad doliną Nigru poprzez mianowanych przez siebie członków rodziny królewskiej, pozwalając płacącym trybut autochtonicznym władcom na panowanie w prowincjach peryferyjnych. Strukturę tę stworzył częściowo Sonni Ali, a częściowo były namiestnik prowincji, *askia* (król) Muhammad Ture, który po śmierci Sonni Alego w 1492 roku zagarnął tron dzięki pomocy muzułmanów. Podobnie jednak jak królowie Mali, członkowie dynastii *askiów* nigdy nie wypracowali stabilnej zasady dziedziczenia tronu. Mnożące się konflikty między licznymi członkami rodziny królewskiej a zbrojnym możnowładztwem doprowadziły kraj do podziałów w chwili, gdy rywalizacja o kontrolę nad handlem złotem pchnęła sułtana Maroka Ahmada al-Mansura do przeprawienia przez pustynię armii składającej się z 2500 muszkieterów i 1500 konnych wojowników w celu dokonania śmiałej napaści na Songhaj. Siły te 12 marca 1591 roku rozgromiły armię liczącą ponoć 10–20 ty-

sięcy jeźdźców, lecz choroby i opór wroga nie pozwoliły im na zhołdowanie leżącego na południowo-wschodnich rubieżach dawnego imperium Songhaju państwa będącego jego spadkobiercą. Zamiast tego wojska marokańskie wycofały się do Timbuktu, wyzbyły się posłuszeństwa wobec Marrakeszu i przerodziły się w brutalną lokalną tyranię. W latach 1651–1750 władzę w Timbuktu sprawowało 128 wojskowych. Mimo że w owym okresie doszło do utrwalenia pozycji islamu oraz powstania państw sukcesyjnych, w ogólnym rozrachunku epoka ta stała pod znakiem rozkładu politycznego i gospodarczego. W miarę rozpraszania się osiedli rolniczych dolina Nigru stopniowo się wyludniała, a na częstotliwości przybierały klęski głodu i epidemie. Z zachodu napływali pasterze z ludu Fulani, z północy zaś Tuaregowie, którzy około 1680 roku podjęli oblężenie Gao, a do 1720 roku przeniknęli na obszary na południe od Nigru. Rolnicy z ludu Bambara splądrowali Dżenne i na ruinach imperium ustanowili mikropaństwa typu *kafu*. Handel transsaharyjski w dalszym ciągu przesuwał się na wschód ku centrum strefy sawanny.

Tu największą potęgą, przypuszczalnie od VI wieku, było Kanem, zdominowane przez pasterzy państwo położone na północ od jeziora Czad, zamieszkałe przez lud posługujący się językiem z rodziny nilo-saharyjskiej. Państwowość ta specjalizowała się w wysyłce na północ niewolników, a mniej więcej od 1075 roku znajdowała się pod władzą dynastii Sajfawa (Sefuwa). W XIV wieku rozłam wewnętrzny, a być może także słabnące opady skłoniły Sajfawów do przeniesienia siedziby do Bornu, położonego na równinach na południowy zachód od jeziora Czad. Region ten dysponował dogodniejszymi warunkami do uprawy ziemi, a państwo zatraciło swój pasterski charakter, ale wśród rolniczych ludów południa o niewolników było jeszcze łatwiej i to oni stali się głównym artykułem wywozu. Bornu, w większym nawet stopniu niż Songhaj, zdominowane było przez tworzących warstwę uprzywilejowaną konnych wojowników, którzy pozyskiwali daniny od społeczności rolników, wyróżniali się od pospólstwa ubiorem i sposobem wymawiania oraz szczycili zamiłowaniem do wojaczki. Przy takim etosie, a także w sytuacji, gdy każdy syn królewski miał prawo do tronu, wojny o sukcesję były w XV wieku zjawiskiem nagminnym. Po tym okresie państwo zdołało osiągnąć pewną stabilizację. W XVI wieku ujarzmiło wiele sąsiednich ludów rolniczych, dając Mandarom i innym grupom impuls do tworzenia państw w odruchu samoobrony. W owych wojnach szczególnie gorliwie uczestniczył *mai* (król) Idrys Aluma (1571–1603), który zyskał miano najwybitniejszego króla-wojownika w historii Bornu. W przypadającym na początek XVII wieku okresie występowania obfitych opadów Bornu znakomicie prosperowało, administrując swym centralnym terytorium za pomocą dworskich niewolników, natomiast prowincjami pogranicznymi za pośrednictwem wasalnych naczelników wojskowych. Swe przeszło tysiącletnie trwanie w charakterze państwowości ów organizm polityczny, podobnie jak w Etiopii, zawdzięczał poczuciu wyższości kulturowej, jaką czerpał z roli obrońcy religii światowej przed nieznającymi państwa ludami i tubylczymi wierzeniami.

Opuszczając Kanem i kierując się na południowy zachód, władcy państwa Bornu weszli w bliższą styczność z równinami na zachodzie, które współcześnie zamieszkują Hausa z północnej Nigerii. Geneza Hausańczyków owiana jest tajemnicą. Mówią oni względnie jednorodnym językiem afroazjatyckim, najbliżej spokrewnionym z językami występującymi bardziej na wschód na terenie dzisiejszego Czadu, jednakże wielu uczonych uważa, że protoplastów Hausańczyków musiało wygnać na południe wysychanie Sahary. Nie ulega wątpliwości, że wzgórze Dalla na terenie współczesnego miasta Kano w VII wieku było ośrodkiem obróbki żelaza, pozostaje jednak zagadką, czy jego mieszkańcy byli Hausańczykami, czy też zasymilowaną później grupą posługującą się językiem z rodziny nigero-kongijskiej. Przekazy utrwalone w XVII-wiecznej *Kronice Kano* oraz przez współczesnych badaczy sugerują, że w początkach drugiego tysiąclecia n.e. terytorium kraju Hausa dzieliło się na wiele miast-państw, często skupionych wokół ośrodków obróbki żelaza lub wznoszących się samotnie granitowych wychodni, mających status świętych siedzib duchów przyrody. Choć islam mógł przywędrować do tego regionu z Kanemu we wcześniejszym okresie, *Kronika Kano* kategorycznie stwierdza, że kupcy napłynęli tu, prawdopodobnie z Songhaju, w połowie XIV wieku, a z pewnością jakiś impuls musiał pchnąć Hausańczyków do zaangażowania się w handel sawannowy i pustynny, gdyż w XV wieku nie tylko tam, lecz także w Agades na północy i w kraju Jorubów na południu, wyłoniły się nowe, oparte na handlu organizmy polityczne. U schyłku XVI wieku w Kano mieszkali kupcy europejscy z Raguzy (Dubrownika), którzy zaliczali go, wspólnie z Fezem i Kairem, do grona trzech największych miast Afryki. „Mieszka tu wielu białych mężów, którzy wiele lat temu przenieśli się w to miejsce z Kairu", donosili. „Egzystencja, jaką tu wiodą, pozwala im na posiadanie we własnych stajniach koni i niczym panowie obsługiwani są przez sporą rzeszę niewolników"[11].

To eksponowane miejsce niewolników i koni wskazuje, że transformacja kraju Hausa w XV i XVI wieku dokonała się nie tylko w handlu, lecz także w życiu politycznym. Za sprawą systemu *sarauta* (ranga godności dworsko-administracyjnej), opiewanego na kartach *Kroniki Kano*, doszło do zespolenia miast-państw w królestwa; powstania okolonych murami miast stołecznych w rodzaju Kano i Katsiny; utworzenia klasy wywodzących się z elit mianowanych administratorów (często na modłę przejętą z tradycji Bornu); importu wytrzymalszych wierzchowców bojowych; systematycznych łupieżczych wypraw po niewolników podejmowanych w kierunku południowym na tereny zamieszkałe przez ludy posługujące się językami z rodziny nigero-kongijskiej; przyjęcia islamu przez klasy rządzące, które jednocześnie zachowywały rodzime praktyki kultowe oraz nabierania przez obszary wiejskie charakteru miejskiego. Ten nowy porządek ucieleśnił się w postaci Muhammada Korau (ok. 1444–1494), założyciela i budowniczego Katsiny, lecz u jego podłoża leżały głębokie przemiany ludnościowe i społeczne, takie jak napływ osadników z wielu stron świata, wzajemne przenikanie się kultur, rozrost terytorialności kosztem pokrewieństwa, specjalizacja i zróżnicowanie ekono-

miczne przejawiające się w urbanizacji i mnożeniu się specjalności zawodowych, a przypuszczalnie również intensyfikacja rolnictwa na nawożonych „strefach zagęszczonego osadnictwa" (*close-settled zones*), okalających zamknięte murami miasta. W bardziej widoczny sposób niż w handlu dalekosiężnym Songhaju czy Bornu obrót towarowy kraju Hausa miał za podstawę rolnictwo, wytwórczość rzemieślniczą i lokalną wymianę prowadzoną przez ludność mieszkającą w zwartych w takim stopniu skupiskach, że mogły one unikać części tendencji odśrodkowych charakteryzujących społeczeństwa kolonistów. Taki stan rzeczy jednak dopiero miał się ziścić – w XVI wieku kraj Hausa wciąż nękany był wojnami toczonymi przez walczące o supremację nowo powstające królestwa.

Za powyższymi przekształceniami politycznymi sawanny leżały udoskonalenia w sztuce wojennej. Do bodaj XIII wieku na polach bitewnych zachodniej Afryki królowała konnica. Łucznicy stanu wolnego stanowili trzon armii Mali, podczas gdy zatargi zbrojne między nieposiadającymi państw ludami często przypominały turnieje rycerskie i pochłaniały niewielką liczbę ofiar. Konie docierały na sawannę z północy w ciągu pierwszego tysiąclecia n.e., a może nawet wcześniej, lecz przypuszczalnie w mniej sprzyjającym środowisku ulegały karłowaceniu albo były kucami dającymi swoim właścicielom przewagę lokomocyjną, a nie militarną, zwłaszcza że dosiadano je bez siodeł, ostróg czy wędzideł. Takie właśnie konie przedstawiono na wspaniałych terakotowych posążkach odkopanych w dolinie Nigru. Rasy mających większe rozmiary wierzchowców bojowych z nieodzowną uprzężą mogły przeniknąć do Afryki Zachodniej w XIII wieku. Ich pierwowzorem mogła być mamelucka konnica z Egiptu, gdyż ich pierwsze wykorzystanie na sawannie przypisuje się Dunamie Dibbalamiemu (ok. 1210–1248), królowi (*mai*) Kanemu, państwa utrzymującego największe kontakty z Egiptem. W latach trzydziestych XIV wieku te nowe techniki zostały przyswojone przez Mali. *Kronika Kano* przypisywała je *sarkiemu* (królowi) Jadży (ok. 1349–1385). Państwa Wolofów znalazły się w posiadaniu kilku koni w latach pięćdziesiątych XV wieku, podczas gdy Songhaj rozporządzał znaczącą konnicą za panowania Sonni Alego Bera (1464–1492), którego władza mogła się opierać na tej formacji. Dalej nowość ta rozprzestrzeniała się na południe. I tak na przykład przypuszcza się, że jorubijskie państwo Ojo (Oyo) zapożyczyło konnicę w XVI wieku. Choć szerzenie się tej innowacji stało się możliwe dzięki postępującemu miarowo procesowi osuszania się klimatu, w regionach położonych bardziej na południe konie były podatne na choroby tropikalne i stały się przede wszystkim symbolami statusu, często grzebanymi ze swoimi właścicielami. Mimo wszystko wierzchowce bojowe wszędzie przysparzały prestiżu, jako że ich wartość rynkowa – w latach pięćdziesiątych XV wieku na wybrzeżu Senegambii kształtowała się między dziewięcioma a czternastoma niewolnikami – czyniła ich posiadaczy nieznaną dotąd w Afryce Zachodniej stosunkowo elitarną kategorią ludności. W jeździe konnej często wykazywali się fantazją i bezwzględnością. Miecze i oszczepy, jakimi posługiwali się owi konni wojownicy, rodziły w nich pogardę dla broni miotającej i jej użytkowników:

> Nasza armia parła do przodu, zabijając i kalecząc, mieczami, dzidami i batogami, aż wszyscy się tym znużyli. Konnica wroga spięła wierzchowce i zostawiła w tyle piechurów, niczym porzuconego wydeptanego sandała i nie było ratunku dla tych, co walczyli o własnych nogach, z wyjątkiem boskiej opatrzności lub też wylizania się z ran pod osłoną ciemności[12].

Zbrojni jeźdźcy pielęgnowali przesycony zazdrością i samolubstwem kodeks honorowy, wyrażający się w samochwalstwie – „Najznakomitsi nie znają pokory", wyjaśniała legenda o Sundżacie – i ekstrawaganckiej ostentacji, zwłaszcza w walce orężnej, zarówno podczas bitew, jak i pojedynków indywidualnych, a także w sławnym XVI-wiecznym incydencie, kiedy to dwaj książęta z ludu Mossi pojedynkowali się o tron na oczach swoich ludzi. Prosty lud także wykształcił własne kodeksy honorowe opierające się na odwadze, wytrzymałości na ból – wpajanej przede wszystkim podczas obrzędów inicjacyjnych – oraz umiejętności wywiązywania się z roli dorosłych i rodziców. Kodeks konnych wojowników pogłębiał jednak podziały społeczne i był wsparciem dla przesyconych przemocą i wyzyskiem państw, które wypierały dominujące w pierwszym milenium n.e. społeczeństwa o bardziej egalitarnym i rolniczym charakterze. Prawdopodobnie ów etos zbrojnych jeźdźców leży także u podłoża faktu, iż wspomniane państwa nie przyswoiły sobie broni palnej. Wojownicy z Songhaju wyrzucali do Nigru zdobyczne marokańskie muszkiety. Broń palną używało jedynie państwo Bornu, za panowania Idrysa Alumy i być może jego poprzedników, lecz powierzało ją niewolnikom lub osmańskim najemnikom, by w XVII wieku ponownie ją porzucić. Niewykluczone, że rycerstwo Bornu, podobnie jak jego francuski odpowiednik, zaczęło postrzegać broń palną jako plamę na honorze.

Zapewne wojna konna wzmagała zależność od niewolnictwa, zarówno dlatego, że do pozyskiwania środków na zakup importowanych koni potrzebny był „żywy towar", jak i z tego powodu, że zbrojni jeźdźcy znacznie sprawniej chwytali niewolników. Według pewnych szacunków o owym czasie szlakami przez Saharę (między innymi trasą z Darfuru przez wschodnią sawannę) każdego roku przerzucano na północ od czterech do siedmiu tysięcy niewolników. Północnoafrykańscy kupcy donosili, że wielu umierało z głodu i pragnienia na liczącym 2000 kilometrów odcinku pustynnym, oraz że ci, którzy przeżyli tę wędrówkę, w Trypolisie byli warci od pięciu do ośmiu razy więcej niż w Borno. Niewolników przybywało także w społeczeństwach sawanny, gdzie zmianie ulegał zakres ich obowiązków. Uprzednio, podobnie jak w innych krajach islamskich, przeważającą część niewolników stanowiły kobiety zatrudniane w charakterze służby domowej, nałożnic i żon. Wszyscy władcy Songhaju z wyjątkiem jednego byli synami królewskich konkubin, podczas gdy XIV-wieczne Mali importowało nie tylko czarnych niewolników z południa, lecz także białe niewolnice znad Morza Śródziemnego. Niewolnicy płci męskiej pracowali jako służący, tragarze, wyrobnicy, rzemieślnicy, górnicy (zwłaszcza w saharyjskich kopalniach soli) i żołnierze. Niektórzy konni wojownicy byli niewolnymi giermkami, dosiadającymi wierzchowców swoich panów. W Borno niewolników obsadzano w turniejach zapaśniczych podobnych do walk gladiatorów. Państwa sawanny używały także

niewolników do sprawowania funkcji administracyjnych, uważano bowiem, że ich status społeczny hamuje ich ambicję i utwierdza w nich lojalność, mimo że w 1357 roku wyzwoleniec prawdopodobnie zawłaszczył sobie tron Mali. Jedną z charakterystycznych cech panującego w kraju Hausa systemu *sarauta* było szerokie wykorzystywanie niewolnych urzędników. *Kronika Kano* odnotowuje, że *sarki* Muhammad Rumfa (ok. 1463–1499) „zapoczątkował zwyczaj powierzania eunuchom urzędów państwowych"; w latach siedemdziesiątych XVIII wieku niewolnicy piastowali 9 z 42 najwyższych godności w państwie Kano. Najistotniejszym *novum* było jednak coraz częstsze kierowanie niewolników do prac rolnych, co w świecie islamskich należało do rzadkości, lecz stało się swoistą cechą zachodnioafrykańskiej sawanny i było symptomem niskiego zaludnienia tego regionu, skutkiem którego wolna siła robocza była zasobem deficytowym i trudnym do eksploatacji. Przypuszcza się, że Kanem używał niewolników do kolonizowania nowych ziem już w XI wieku. W Mali niewolni rolnicy zobowiązani byli do uprawiania specjalnej działki, której plon przechodził na własność władz. Najwcześniejsze dowody istnienia królewskich dóbr ziemskich, korzystających z pracy niewolników, pochodzą z kraju Wolofów i datują się na lata pięćdziesiąte XV wieku. W tym samym okresie z usług niewolnych rolników mogli zacząć korzystać hausańscy władcy i urzędnicy, jednakże instytucja ta najsilniej rozwinęła się w Songhaju, gdzie *askia* Daud (1549–1583) w dolinie środkowego Nigru miał posiadać 20 plantacji zatrudniających po 20–100 niewolników i zarządców oraz produkujących głównie ryż. Większość niewolników wywodziła się z nieislamskich, a często także pozbawionych państwowości ludów z południa, które podczas każdej pory suchej najeżdżane były przez konnych wojowników. Ten brutalny zwyczaj opiewała pieśń na cześć XI-wiecznego władcy Kanemu:

> Najlepszych chwytałeś (i słałeś do kraju) niczym pierwsze owoce bitwy:
> Dzieci kwilące wyrywałeś z uścisku matek;
> Niewolnikom zabierałeś żony i osiedlałeś je na ziemiach wielce od siebie oddalonych[13].

Jeden z jego XVI-wiecznych następców miał ponoć każdego roku wyruszać na wyprawę po niewolników, aby spłacić wierzycieli, którzy czekali na jego powrót i żyli na jego koszt. Pewna kronika wychwalała Idrysa Alumę za zgładzenie „wszystkich dorosłych mężczyzn uprowadzonych do niewoli wśród pogan", dodając, że „gdy idzie o kobiety i dzieci, stały się one zwykłym łupem"[14]. Fakt, że w XVII wieku władze Kano mianowały nowego urzędnika odpowiedzialnego za nadzór nad państwowymi niewolnikami, uzmysławia, jak bardzo ta rozwijająca się instytucja potrzebowała silniejszej władzy państwowej, a jednocześnie jej sprzyjała.

ROZWÓJ POLITYCZNY W ZACHODNIEJ STREFIE LASU

W lasach Afryki Zachodniej, a także w sąsiedniej strefie sawanny trawiastej, proces państwotwórczy przebiegał wolniej niż na sawannie, twory państwowe osiągały niewielkie rozmiary, a wiele społeczeństw, w chwili gdy opisywali je pierwsi Europejczycy, wciąż obywało się bez organizacji typu państwowego. Same społeczeństwa bezpaństwowe wykazywały się zróżnicowaniem. Segmentarne wspólnoty rodowe, w których porządek w całości zasadzał się na groźbie odwetu, istniały głównie wśród ludów pasterskich, toteż w omawianym regionie stanowiły rzadkość, czego najlepszym przykładem był lud Tiw z doliny rzeki Benue, którego historia jest niemalże nieznana. Znacznie częściej występowały samodzielne wioski pionierów, rządzone albo przez „wielkiego człowieka", który swymi przymiotami osobistymi przyciągał do siebie krewnych i klientów – co często zdarzało się w leśnych regionach Kamerunu – albo przez najstarszego potomka pierwszego osadnika, który to model dominował w wielu obszarach leśnych bardziej na zachód. Ludy wybrzeża, na przykład Dżola z dzisiejszego Senegalu, radziły sobie bez państwowości, rozsądzając spory za pośrednictwem dziedzicznych ekspertów, podczas gdy inne – choćby bezpaństwowe ludy bezpośrednio sąsiadujące z Beninem – korzystały w takim stopniu, w jakim było to niezbędne, z rozjemstwa władców państw sąsiednich, których władzę w zasadzie odrzucały. Bodaj najbardziej pospolicie występującymi instytucjami religijnymi, służącymi do podtrzymywania spójności społeczeństw niedysponujących państwem, były tajne stowarzyszenia, na przykład bractwa inicjacyjne Poro i Sande (zrzeszające, odpowiednio, mężczyzn lub kobiety), których istotne znaczenie w strefie lasów Gwinei i Sierra Leone potwierdzili pierwsi portugalscy podróżnicy. Instytucje te nie wykluczały się wzajemnie. Najliczniejszy bezpaństwowy lud Afryki mieszkał w południowo-wschodniej części dzisiejszej Nigerii i należał do grupy językowej znanej później jako ibo (igbo). Pomimo względnie zwartego osadnictwa i ożywionej działalności handlowej Ibowie konsekwentnie obywali się bez organizacji typu państwowego, stosując niemal wszystkie wspomniane wyżej mechanizmy. Jednym z ich przywódców religijnych był przypuszczalnie dostojnik pochowany w Ibo-Ukwu w IX wieku. Ibowie z zachodu mieszkali w strefie wpływów Beninu, natomiast ich pobratymcy z północy polegali na klasach wieku i hierarchiach tytułów, które przysługiwały mężczyznom w zależności od wieku, stanu posiadania i wpływów. Mimo to Ibo uznawali także prawo odwetu oraz wypływającą z niego troskę o honor.

W wymiarze politycznym droga od przywódcy religijnego bądź wioskowego „wielkiego człowieka" czy terytorialnego wodza była krótka i łatwo wyobrazić sobie, jak ludy strefy lasów i ich sąsiedzi tworzyli mikropaństwa, które wykształciły się prawdopodobnie w schyłkowym okresie pierwszego tysiąclecia n.e., początkowo w kraju dzisiejszych ludów Joruba, Edo, Nupe i Dżukun zamieszkałych na pograniczu lasu i sawanny na południe od kraju Hausa. Najwcześniejszym

miastem-państwem, zidentyfikowanym jak dotąd przez archeologów, jest Ife, położone tuż przy granicy strefy lasu. Jego początki są w znacznym stopniu niepewne, niemniej we wspomnianym miejscu w IX lub X wieku istniały niewielkie osiedla, a z XI bądź XII wieku pochodzą ślady urbanizacji: domostwa z chodnikami z kawałków ceramiki oraz terakotowe rzeźby. Miasto znajdowało się na niewielkim polu złotonośnym, a jego położenie sprzyjało wymianie towarowej i kontaktom zarówno z sawanną, jak i wybrzeżem, chociaż jego pozostałości zawierają skąpe dowody na istnienie podobnych związków i wskazują raczej na gospodarkę agrarną, która uczestniczyła w regionalnej sieci handlowej dzięki wyrobowi szklanych paciorków. Dzięki tej specjalizacji między XII a XV wiekiem Ife mogło być stolicą znaczącego królestwa. Swą sławę zawdzięcza kunsztownym rzeźbom w terakocie i mosiądzu, które w przeciwieństwie do tych z Ibo-Ukwu często wyobrażały ludzi, a nie obiekty naturalne. Rzeźby terakotowe wyrabiano wcześniej; wiele z nich mogło być składanymi w sanktuariach ofiarami i w realistyczny sposób ukazywało szerokie spektrum ludzkich losów, od królów i dworzan po chorych i ofiary egzekucji. W XIV i XV wieku tradycję terakotową przeniesiono na mosiądz. Obecnie znane jest niespełna 30 figurek z tego tworzywa. Większość z nich, wykonana techniką traconego wosku w stylu złagodzonego idealizacją naturalizmu, ukazuje królów u szczytu władzy i odznacza się niedoścignioną w dziejach sztuki subtelną majestatycznością. Z niejasnych powodów mosiężnicy z Ife posiedli szacunek dla osoby ludzkiej, który miał trwać, w bardziej popularnej formie, w afirmującym życie humanizmie snycerstwa Jorubów długo po tym, jak późniejsze wpływowe organizmy polityczne odcięły ośrodek w Ife od jego źródeł dostaw mosiądzu i władzy, spychając go do wyłącznej roli głównego ośrodka obrzędowego.

Najwcześniejszym potwierdzonym spadkobiercą Ife było królestwo Beninu ludu Edo, jedyne obok Ife liczące się państwo strefy lasu z tamtego okresu. Tego, że królestwo wykształciło się z wcześniejszych osiedli wiejskich i miast-państw, dowodzą długie na 10 tysięcy kilometrów graniczne wały ziemne wzniesione przez jego założycieli na początku drugiego tysiąclecia n.e. Położone na zachodnich rubieżach tego obszaru miasto Benin mogło powstać jako ośrodek religijny, lecz w XV i XVI wieku zostało przekształcone przez królów-wojowników, którzy uznawali się za potomków ludu Ife i zaszczepiali powstałe wśród Jorubów innowacje. Pierwszym i najwybitniejszym z nich był Ewuare. Miał on podbić 201 miast i wsi, ujarzmiając ościenne miasta-państwa, przesiedlając ich mieszkańców oraz budując pałac i miejskie umocnienia obronne w Beninie, który uczynił stolicą królestwa rozciągającego się na 120 kilometrów (wzdłuż). Obsadzając stanowiska naczelników wojska i administracji ludźmi wolnymi, którzy zastąpili zwierzchników grup rodowych, przekształcił system władzy w biurokrację patrymonialną. On lub któryś z jego następców zapoczątkował aktywne zaangażowanie państwa w handel zagraniczny, który to zwyczaj przykuł uwagę przybyłych do Beninu w 1486 roku Portugalczyków. Władze otaczały patronatem mosiężników, którzy odlewali słynne głowy królów i inne wspaniałe rzeźby, łą-

cząc europejski metal z technikami traconego wosku, które rzekomo wywodziły się z Ife, jednakże współcześni badacze nie są jednomyślni w tej kwestii. Sztuka Beninu była sztuką dworską, uprawianą przez dziedzicznych rękodzielników w obrębie pałacowych murów, oddaloną od kultury ludowej ogromną przepaścią techniczną. Gdy przybyli tu pierwsi Europejczycy, Benin był najznaczniejszym państwem lasów Afryki Zachodniej, a jego bogactwo oraz wyrafinowanie zrobiły na przybyszach ogromne wrażenie. W XVII wieku naczelnicy wojska i administracji zaczęli jednak przyćmiewać króla, spychając go do rzędu pogrążonej w izolacji figury rytualnej, zwalczając się wzajemnie i powodując tymczasowe wyludnienie miasta.

W XV wieku obok Ife istniało kilka innych królestw Jorubów, z których każde posiadało zamkniętą murami stolicę, żyjącego w odosobnieniu króla przypisującego sobie pochodzenie z Ife, naczelników miast stojących na czele koegzystujących z sobą wpływowych grup pochodzeniowych oraz peryferyjne wioski. W kilku tych wspólnotach politycznych poczesne miejsce zajmował handel, a zwłaszcza wymiana z wędrownymi kupcami z Songhaju, o czym świadczy fakt, iż język Jorubów wciąż zawiera wiele zapożyczeń songhajskich związanych z islamem, handlem i końmi. W grupie państw najmłodszych Idżebu Ode przypuszczalnie powstało około 1400 roku, a na początku XVI wieku opisane zostało jako „ze wszech miar wielkie miasto", natomiast XV-wieczne Ouo było ośrodkiem artystycznym dorównującym Ife i Beninowi. Przybycie z północy wierzchowca bojowego dostarczyło kolejnego bodźca politycznego. Do owego czasu w omawianym regionie inicjatywa należała do ludów strefy lasu. Mosiężne rzeźby tworzone w XIV-wiecznym Ife zawędrowały na północ do położonego na sawannie królestwa Nupe, podczas gdy Cede, który wedle tradycji na początku XVI wieku założył nową dynastię Nupe, urodził się z matki posługującej się językiem edo. Wkrótce jednak kraj Jorubów najechały od północy armie plemion Nupe i Bariba, które przypuszczalnie dysponowały konnicą i skierowały główne uderzenie na Ojo, królestwo wysunięte najbardziej na północ i położone na sawannie. W odpowiedzi Ojo przyswoiło sobie technikę walki z użyciem wierzchowców i w XVII wieku wyrosło na najpotężniejsze państwo Jorubów. Podobne procesy mogły doprowadzić do narodzin Allady i Uidah (ang. Whydah, franc. Ouidah), pierwszych królestw ludów Eue i Fon, posługujących się językiem adża i zamieszkujących ciągnący się do wybrzeża korytarz sawanny znany jako Dahomey Gap. Przypuszcza się, że oba królestwa istniały w XV wieku.

Bardziej na południowy zachód, w strefie sawanny na terenie współczesnej Ghany i Burkina Faso, wierzchowce bojowe pomogły niewielkim grupom wojowników w utworzeniu wśród ludów posługujących się językami woltyjskimi niewielkich państwowości, początkowo królestw Mamprussi i Dagomba pod koniec XIV lub w XV wieku, następnie zaś królestw ludu Mossów (Mossi) – Wagadugu i Jatenga. Pochodzenie ich władców jest niepewne, lecz przypuszcza się, że byli cudzoziemcami, gdyż interesowała ich wyłącznie władza polityczna, a zwierzchność nad gruntami pozostawiali w rękach tubylców, zadowalając się

daninami. Pod tym względem ich postępowanie w jaskrawy sposób różniło się od przemian politycznych zachodzących w strefie lasu wśród ludów z grupy językowej akan zamieszkałych na terenie dzisiejszej Ghany. Osadnictwo człowieka istniało tu od schyłku pierwszego tysiąclecia p.n.e., lecz błyskawicznej ekspansji zaznało w drugim milenium n.e., kiedy to region ten stał się wylęgarnią najbardziej okazałych państwowości zachodnioafrykańskiej strefy lasu. Zaczynem tej transformacji było złoto. Początki eksploatacji tego kruszcu pozostają zagadką. Begho, osada handlowa łącząca Akanów z położonymi na północy Dżenne i Mali, była zamieszkała od XI wieku, z kolei Bono Manso, stolica pierwszego państewka Akanów, od XIII wieku, a oba ośrodki znacznie rozrosły się w XV i XV wieku. Złoto przysparzało środków na zakup niewolników do wyrębu lasów, których zagospodarowywanie na potrzeby uprawy rolnej trwale ukształtowało kulturę ludu Akan. Jego pionierzy byli archetypowymi „wielkimi ludźmi" (*abirempon*). Ich świty, rekrutujące się z krewnych z klanów matrylinearnych i udomowionych niewolników, tworzyły zalążki państw strefy lasu, przydając im trwałych cech przedsiębiorczości i hierarchiczności, które uderzały Europejczyków, handlujących z nimi na wybrzeżu od końca XV wieku.

ROZWÓJ POLITYCZNY W STREFIE LASÓW RÓWNIKOWYCH

„Wielki człowiek", który inicjował dzieło karczowania lasów, był także stymulatorem ewolucji politycznej dokonującej się w zachodnich regionach strefy równikowej. W tym delikatnym i rzadko zaludnionym środowisku kontrola siły roboczej była czynnikiem sprawczym przemian i rozwój instytucjonalny mógł obrać jedną z kilku potencjalnych ścieżek. Wiele grup etnicznych w zupełności obywało się bez państwa aż do dokonanych przez Europejczyków podbojów. Taki stan rzeczy niósł oczywiste korzyści dla ruchliwych myśliwych i rybaków, lecz mógł także być celowo podtrzymywany – nawet tam, gdzie ludność mieszkała w skupiskach o zwartym charakterze – poprzez tworzenie instytucji uśmierzających naciski społeczne prowadzące ku konsolidacji politycznej. Podobnie jak zamieszkali na północy Ibowie, lud Lega ze wschodniej strefy lasu równikowego instytucjonalizował ambicje jednostek za pośrednictwem honorowych związków, które inspirowały także ich odznaczającą się niezwykłym kunsztem sztukę miniaturową. Gdzie indziej jednak rzutki „wielki człowiek" mógł sprawiać, że jego wioska osiągała pierwszeństwo wśród sąsiadów, choćby na drodze przyrostu liczebnego, wymiany handlowej bądź koligacji przez małżeństwo, po czym on lub jego następca wyrastał na lokalnego wodza. Szczególnie często zdarzało się to wśród ludów mieszkających na północnych rubieżach lasu równikowego, które około 1600 roku utworzyły wodzostwa Nzakara i Ngbandi na terenie dzisiejszej Republiki Środkowoafrykańskiej. W konsolidacji politycznej pomocne mogły

także się okazać źródła sakralne. I tak na przykład w basenie rzeki Kuanza na terenie dzisiejszej środkowej Angoli królestwo Ndongo narodziło się w XV wieku na drodze podboju, lecz jego władca czerpał rytualną władzę z kontroli nad żelaznymi symbolami, znanymi jako *ngola*.

W tej części strefy równikowej wielkie i trwałe państwa powstawały z reguły (choć nie zawsze) tylko tam, gdzie nieprzeciętne bogactwo zasobów naturalnych zapewniało przetrwanie populacjom wyjątkowo stabilnym i gęsto skupionym, a więc głównie w miejscu krzyżowania się środowisk leśnych, wodnych i sawannowych. Na uwagę zasługują dwa przykłady. W pobliżu południowego pogranicza strefy lasu wykształciło się królestwo Kuby, które było wytworem stopniowej ekspansji osadniczej ludu grupy językowej mongo skierowanej na południe na terytorium Kete, kolejnego plemienia mówiącego językiem z rodziny bantu. Przemieszanie się tych grup zaowocowało powstaniem kilku niewielkich wodzostw, które w XVII wieku zostały siłą zjednoczone w jedno królestwo przez wybitnego władcę o imieniu Szjaam (zapewne pochodzącego z zachodu) i jego następców. Czerpiąc z niezwykłej różnorodności przyrodniczej i kulturowej, arystokracja dominującego centralnego wodzostwa Szjaama za pomocą niezwykle złożonych instytucji (m.in. samodzielnego aparatu sądownictwa) władała obszarami ościennymi i zależnymi ludami oraz pielęgnowała kunszt artystyczny, który snycerze i tkacze objawiali w przedmiotach codziennego użytku. Niezmilitaryzowane i oddalone od wpływów zewnętrznych królestwo Kuby miało przechować swe wzajemnie równoważące się instytucje i wyrafinowaną kulturę aż do epoki podbojów kolonialnych. Mimo to za każdym razem, gdy dochodziło do sukcesji, miejscowi książęta wzajemnie się zwalczali i jeszcze pod koniec XIX wieku obszar wielkości dwóch trzecich powierzchni Belgii zamieszkany był zaledwie przez 150 tysięcy osób.

Królestwo Konga, położone na wybrzeżu zachodnim na południe od ujścia rzeki Kongo, miało wprawdzie zaznać zupełnie odmiennych kolei dziejowych, lecz jego początki były podobne. Także usytuowane było na południowym pograniczu strefy lasu, w miejscu wymiany wyrobów rzemieślniczych z wybrzeża i pagórkowatego wnętrza kontynentu. Kontrola nad redystrybucją towarów pochodzących z różnych stref ekologicznych stanowiła podporę władzy królewskiej Mwissikongo, napływowego klanu królewskiego, który w XIV i XV wieku zjednoczył na drodze podbojów grupę niewielkich wodzostw w państwo z centrum w Mbanza Kongo. Pojmani w toku najazdów jeńcy byli zamieniani w niewolników i osiedlani wokół stolicy, częściowo w charakterze robotników rolnych. Wytworzyło to niewolnictwo bardziej przypominające model funkcjonujący w dolinie Nigru niż niewolnictwo domowe dominujące w innych regionach strefy równikowej i w lasach Afryki Zachodniej, gdzie niewolnicy na ogół byli ludźmi odciętymi od swoich kręgów krewniaczych i przygarnianymi w obręb grup domowych swoich panów jako ich niżsi rangą członkowie, z upływem czasu podnoszący swą pozycję. Członkowie klanu królewskiego zawiadywali jako namiestnicy prowincji mieszkańcami rzadko zaludnionych obszarów wiejskich. Ich administracja, w pa-

rze ze scentralizowaną armią i systemem danin oraz kontrolą państwa nad pełniącymi funkcję środka płatniczego muszelkami, uczyniła Kongo, na tle innych królestw Afryki, państwem niezwykle autorytarnym, a przy tym sprzyjała wojnom przy okazji każdej sukcesji, której zasady nie były jasno określone. Wywoływane niedostatecznym zaludnieniem siły odśrodkowe były w Kongu niezmiennie silne, pomimo podejmowanych w celu przeciwdziałania im środków.

HANDEL I WYTWÓRCZOŚĆ

Nieoparte na rolnictwie gospodarki Afryki Zachodniej także odczuwały skutki niskiego poziomu zaludnienia, który utrudniał transport, hamował wymianę towarową i sprzyjał lokalnej samowystarczalności. Niewielkie rynki z kolei, podobnie jak względne odizolowanie od świata zewnętrznego, ograniczały postęp techniczny, toteż produkcja częstokroć była pracochłonna nawet tam, gdzie występował niedostatek rąk do pracy. Przy skromnych nadwyżkach możni często rywalizowali o nie sposobami, które szkodziły ich wytwarzaniu. Stagnację tę Afrykanie zaczęli przełamywać, bardzo powoli i ogromnym wysiłkiem, dzięki przedsiębiorczości i wzrostowi liczby ludności.

Podobnie jak większość ludów epoki przednowożytnej mieszkańcy Afryki Zachodniej przedkładali zwierzęta juczne nad pojazdy kołowe. Garamantowie porzucili rydwany na rzecz koni wierzchowych, a następnie wielbłądów, które po raz pierwszy umożliwiły transport towarów przez Saharę. Na południe od strefy pustyni jedynie względnie wąski pas lądu ograniczony strefą występowania muchy tse-tse nadawał się dla pojazdów ciągniętych przez zwierzęta, lecz nawet tu bardziej wydajne były zwierzęta juczne, gdyż nie potrzebowały dróg, które ze względu na deszcze tropikalne oraz niskie zagęszczenie ludności były nieekonomiczne. Koło po prostu się nie opłacało, o czym od XVII do XIX wieku przekonali się wszyscy Europejczycy, którzy próbowali zaszczepić w tropikalnej Afryce pojazdy zaprzęgowe. Ze zwierząt jucznych najbardziej korzystne ekonomicznie były wielbłądy. Przenosiły większość towarów wysyłanych na północ od Nigru, gdzie ich ładunki przejmowały osły, które były dwukrotnie droższe w zastosowaniu i pracowały wyłącznie podczas pory bezdeszczowej. Docierając do strefy występowania muchy tse-tse, ładunek przenoszony przez jednego osła przechodził na barki dwóch tragarzy. Tutaj jednak, podobnie jak w całej Afryce Zachodniej, najtańszym środkiem transportu były rzeczne jednostki pływające, od niewielkich dłubanek z płycizn górnego Nigru po dwudziestometrowe łodzie handlowe, kursujące po delcie Nigru i innych szerokich rzekach i przybrzeżnych lagunach.

Transport w istotnym stopniu ograniczał wymianę handlową. Przeważającą część obrotu towarami stanowiła czysto lokalna wymiana artykułów, mająca charakter nieformalny – jak ta spotykana nad brzegami rzek, gdzie na przykład ryby wymieniano na żywność pochodzenia roślinnego – bądź też prowadzona na ma-

jących bardziej sformalizowany charakter targach, obejmująca „bawełnę, choć w ilościach niewielkich, nici i materie bawełniane, rośliny, olej i proso, drewniane misy, maty z liści palmowych i wszelakie inne przedmioty znajdujące się u nich w codziennym użytku", jak w 1455 roku odnotował pewien europejski kupiec goszczący w regionie Kadżoor na terenie dzisiejszego Senegalu[15]. Zachodnia Afryka miała wysoko zorganizowane sieci targowisk, działających w miastach bądź wioskach, jak na przykład w kraju Ibów, lub w strefach neutralnych między nimi, jak w królestwie Konga. Często targi miały charakter ruchomy i wędrowały z wioski do wioski, tworząc skomplikowane „tygodnie targowe". W latach trzydziestych XX wieku pewien antropolog odnotował w Nupe, że okrągły plac targowy o promieniu 8–16 kilometrów był także zwyczajowym miejscem zawierania małżeństw i zawiązywania się wspólnoty lokalnych interesów. Wydaje się, że wśród targowych handlarzy trzon stanowiły kobiety, mimo że w grupie uczęszczających na targi obnośnych sprzedawców dominowali mężczyźni. Wiele władz politycznych nakładało na handlarzy opłaty i nadzorowało targowiska – odpowiedzialni za to urzędnicy byli częścią nowego systemu *sarauta* z kraju Hausa. Inne państwa zawiadywały systemami redystrybucji. Przykładowo w królestwie Kuby zapotrzebowanie władz na towary specjalistyczne było zasadniczą pobudką do produkcji nadwyżek.

Tam, gdzie wymiana handlowa opierała się na pracy tragarzy, co było powszechnym stanem rzeczy w strefie równikowej i regionach leśnych, płody rolne mogły być przewożone jedynie na krótkich dystansach – gęsta strefa osadnicza wokół Mbanza Kongo przypuszczalnie wskazuje na zasięg takiego transportu – a niemal cała wymiana handlowa miała charakter lokalny. Często sprzyjały jej regionalne środki płatnicze, takie jak importowane muszelki stosowane w zachodnich prowincjach królestwa Konga oraz lokalnie wyrabiane tkaniny używane w tym charakterze na wschodzie. Transport zwierzęcy pozwalał na upowszechnianie się na większą skalę handlu hurtowego – przekazy przypisywały bogactwo Kano handlowi ziarnem przy użyciu osłów – jednakże wymiana dalekosiężna przede wszystkim opierała się na towarach o dużej wartości wytwarzanych wyłącznie w określonych rejonach. Przypadkiem skrajnym był handel złotem, który osiągnął największe rozmiary w Mali pod koniec XIV wieku, następnie przesunął się na nowe pole złotonośne w kraju Akanów, by podupaść po zalaniu Europy przez amerykańskie złoto w sztabach. Miedź zachowała swą wartość, lecz Azelik, główny saharyjski ośrodek wydobycia tego surowca, został opuszczony w XV wieku. Dwieście lat później najważniejszym surowcem mineralnym Afryki Zachodniej była sól, której wartość prawdopodobnie przewyższała cały handel transsaharyjski. Nie dość, że była niezbędna do życia dla ludności żywiącej się roślinami, to jeszcze w Afryce Zachodniej miała takie znaczenie, jak w Europie przyprawy. Język hausa posiadał przeszło 50 słów na oznaczanie rozmaitych rodzajów soli. Największą i najlepszą gatunkowo sól dostarczała Sahara, gdzie pracujący w straszliwych warunkach niewolnicy eksploatowali ogromne pokłady tego surowca powstałe na skutek wyschnięcia jezior, które niegdyś występowały

w owym regionie. Tuaregowie i inni nomadzi przewozili ciężkie bloki soli kamiennej na południe, niekiedy w karawanach składających się z 20–30 tysięcy wielbłądów i rozciągających się na 25 kilometrów. Wymiana saharyjskiej soli na złoto lub ziarno ze strefy sawannowej stanowiła podstawę przecinającej strefy klimatyczne wymiany towarowej o przebiegu południkowym, na której skupiał się handel dalekosiężny. Handel ten wiązał się z wysokimi kosztami transportu – w Gondży natryt kosztował podobno 60 razy więcej niż w oddalonym o 2000 kilometrów Borno, niedaleko miejsca wydobycia – toteż ubożsi mieszkańcy Afryki Zachodniej musieli zadowalać się gorszymi lokalnymi substytutami. Niemniej jednak pustynne szlaki handlowe wychodziły poza sawannę, skąd wywożono ziarno, złoto, niewolników i bydło, i docierały do lasów Afryki Zachodniej, gdzie zaopatrywano się w orzeszki kola, cenione przez muzułmanów jako środek pobudzający, afrodyzjak, atrybut gościnności i środek ściągający, a nawet substancja nadająca słodki posmak miejscowej wodzie. Orzeszki kola dotarły do Afryki Północnej w XIII wieku. Ten łatwo psujący się towar przewożony był przez kupców z grupy językowej mande, a w XIX wieku na odcinku między Gondżą a Borno jego cena wzrastała czterdziestokrotnie.

W miarę jak centrum władzy i dobrobytu przesuwało się z sawanny z Ghany i Mali do Songhaju, a następnie do kraju Hausa, kupcy z Maroka i dzisiejszej Algierii ustępowali miejsca przybyszom z Trypolisu i Kairu. Wciąż jednak przeważająca część handlu pustynnego prowadzona była przez ludy pustyni: Maurów na krańcu zachodnim i Tuaregów na pozostałych obszarach. Choć ludy te wykazywały daleko idące zróżnicowanie lokalne, oba miały charakter koczowniczy, a ich wojownicze arystokracje przypisywały sobie „białą" tożsamość: elita Tuaregów pochodziła od Berberów, z kolei uprzywilejowaną warstwę Maurów tworzyli głównie Arabowie, którzy poczynając od XIV wieku, podporządkowywali sobie Berberów. Obie arystokracje panowały nad warstwami urzędniczymi, wasalnymi pasterzami, niewolnymi murzyńskimi rolnikami, czarnymi niewolnikami pełniącymi funkcję służby domowej w obozowiskach nomadów i stygmatyzowanymi społecznie rzemieślnikami. Obie wykorzystywały te podległe sobie grupy w sposób łudząco podobny do przedsiębiorstw handlowych, integrujących transport przy użyciu wielbłądów, pustynną sól, produkty pasterzy i rolników oraz zamieszkałych w miastach faktorów. Gdy między XV i XVII wiekiem rozpadły się zbudowane przez ludy osiadłe państwa nad rzeką Senegal i środkowym Nigrem, Maurowie i Tuaregowie rozciągnęli swą strefę wpływów na Sahel.

Podobne przecinające granice środowisk przyrodniczych sieci stanowiły główną formę organizacji handlowej Afryki Zachodniej. Najstarszą tworzyli kupcy wywodzący się z ludu Soninke z Ghany, słynący później jako przewodnicy oślich karawan. Gdy Mali zajęło miejsce Ghany, wielu Soninke sformowało zalążek większej, wieloetnicznej muzułmańskiej klasy kupieckiej, reprezentującej grupę językową mande i znanej jako Diula, której członkowie handlowali głównie złotem, orzeszkami kola i tkaninami. Wielu Diulów było wędrownymi kupcami, inni z kolei osiedlali się na obcych terytoriach, nawiązywali lokalne

kontakty i tworzyli diasporę, za której pośrednictwem wymiana handlowa mogła przechodzić przez granice polityczne i etniczne ze strefy lasu na pustynię i z Oceanu Atlantyckiego do kraju Hausa. Dalej ku zachodowi obnośni kupcy z Borno specjalizowali się w soli i koniach, podczas gdy królestwo to zawiadywało także obejmującym Saharę państwowym systemem handlowym, który w zasadniczo wolnorynkowej gospodarce regionu był osobliwością. Niemniej jednak począwszy od XV wieku, konkurencją dla niego stawali się hausańscy kupcy, tworząc na modłę Diulów diasporę, która uzyskała największy zasięg na kontynencie. Kupcy z ludu Hausa w charakterze pieniądza stosowali przede wszystkim muszelki *kauri*, importowane z Oceanu Indyjskiego przez północną Afrykę, które dzięki swej wyjątkowości, trwałości, ograniczonej podaży i przydatności w drobnych transakcjach miały ogromną przewagę nad lokalnymi środkami płatniczymi stosowanymi w strefach lasu. Gdy Ibn Battuta w 1352 roku odnotował w Mali powszechne występowanie *kauri*, możliwe, że były już znane w regionie od czterech stuleci. Przeniknęły one do większości stref handlowych Diulów i Hausańczyków z wyjątkiem Senegambii i kraju Akanów. Napędzały ekspansję wymiany handlowej, lecz ponieważ pochodziły z importu, a pustynni kupcy nie przyjmowali ich tytułem zapłaty za towary, wprowadzały pewną dozę zależności do handlu zewnętrznego Afryki Zachodniej.

Ograniczając wymianę handlową, utrudnienia w transporcie krępowały zarazem specjalizację produkcji. Większość rzemiosł zaopatrywała jedynie rynki lokalne nawet tam, gdzie stosowano wysoko ukształtowane techniki; pewien XX-wieczny antropolog miał odnotować ponad 100 rodzajów koszy wyrabianych przez lud Dżola z wybrzeża Senegalu, a ówcześni rolnicy na ogół znali co najmniej jeden fach pozarolniczy. Niektóre rzemiosła wymagały jednak szczególnych kompetencji, czego przykładem jest obróbka metali: niezbędna była w niej wiedza ezoteryczna oraz bogate doświadczenie, posiadała związki z magią i wytwarzała przedmioty mające podstawowe znaczenie dla rolnika, myśliwego i wojownika. Niemal w całym regionie Afryki Zachodniej kowale w pewnym stopniu stanowili odrębną kategorię. Bywali osobnikami majętnymi, którym przypisywano wprowadzenie nowości cywilizacyjnych, a niekiedy łączyły ich ścisłe związki z pozycją wodza, zwłaszcza wśród osiadłych od dawna ludów rolniczych. I tak na przykład lud Margi, zamieszkały na południe od jeziora Czad, zwykł grzebać swoich wodzów w pozycji kucznej na żelaznych stołkach i otoczonych węglem drzewnym. W regionach występowania konnej arystokracji kowale, podobnie jak inni specjaliści, tacy jak skórnicy, snycerze i poeci-pieśniarze, coraz częściej stawali się jednak grupą społecznie naznaczoną – w takich wypadkach pozostali członkowie danej społeczności unikali jadania oraz wstępowania z nimi w koligacje małżeńskie. Ich kobiety przeważnie były garncarkami lub akuszerkami. Grupy naznaczone społecznie nierzadko stanowiły około 5% populacji. Ich członkowie zwolnieni byli z przestrzegania kodeksów honorowych i zwykle nie mogli nosić broni lub być zniewalani. Większość zajmowała się także uprawą ziemi, mimo że tytułem zapłaty za swoje wyroby rzemieślnicze otrzymywali ziarno.

Geneza stygmatyzacji pozostaje niejasna – tradycja głosiła, że istniała w starożytnej Ghanie. Najwcześniejsze świadectwa źródłowe tej praktyki pochodzą z XIV-wiecznego Mali, gdzie kowale mogli cierpieć za to, że stanowili główny czynnik oporu przeciwko procesowi tworzeniu państwa islamskiego. Uprzedzenie to mogło być potem popularyzowane przez konnych wojowników z grupy językowej mande. Nie dotarło ono do Nowego Dżenne, miasta-państwa wrogiego islamskim imperiom, ani też za zachodnią sawannę i jej okolicę. Mimo to gdzie indziej rzemiosło często miało charakter dziedziczny w pewnej mierze z tego powodu, że jego znajomość przekazywano z pokolenia na pokolenie, a w innej dlatego, że wszelka wiedza pospolicie uchodziła za własność rodu – zasada ta w równym stopniu odnosiła się do myślistwa czy też grania na instrumentach muzycznych. Rzemiosła Jorubów zazwyczaj, choć nie zawsze, były dziedziczone w określonych rodach, z których jeden dostarczał nadzorcę wszystkich mężczyzn uprawiających dane rzemiosło na terenie miasta, co eliminowało potrzebę cechów rzemieślniczych. Bodaj najbliższe odpowiedniki cechów rzemiosł w Afryce Zachodniej występowały w Nupe i wśród wprawnych rzemieślników Beninu, którzy tworzyli zwarte grupy, podlegające nadzorowi wywodzących się z arystokracji zwierzchników, lecz zrzeszenia te w silnym stopniu były zależne od władców, tak jak bywało to w świecie islamskim. Nupe słynęło z wyrobów szklanych, jednej z wielu specjalności, które wykształciły się w miarę, jak wymiana handlowa podnosiła chłonność rynków. W kraju Jorubów ośrodek Idżebu Ode zyskał sławę dzięki obróbce metali szlachetnych, Ilorin dzięki wyrobom ceramicznym, a Ojo dzięki produktom skórzanym – związek między tym ostatnim rzemiosłem a wojną z użyciem wierzchowców znajdował analogie bardziej na północ w Katsinie. Specjalizacja najsilniej zaznaczyła się w wytwórczości tkanin. W Afryce Równikowej wiele ludów tkało rafię i inne włókna, często produkując tkaniny niezwykłej urody. Wydaje się, że zarówno bawełna, jak i jej tkanie zostały wprowadzone przez muzułmańskich kupców, gdyż w toku prac wykopaliskowych w Dżenne prześliki odkryto tylko w osadach młodszych, sprzed 900 roku n.e. Choć tkactwo nie zawsze było wyłączną domeną muzułmanów, to często specjalizacja ta była przez nich monopolizowana, jak w przypadku regionów zamieszkałych przez ludy posługujące się językami woltyjskimi, a prestiż islamu może tłumaczyć, dlaczego tylko Fulanie i Wolofowie stygmatyzowali tkaczy. Kobiety zajmujące się przędzeniem posługiwały się wrzecionem bez kołowrotka, co było głównym czynnikiem ograniczającym wielkość produkcji i ważną konsekwencją technologiczną częściowego odizolowania Afryki Zachodniej od Starego Świata. Kobiety tkały także na mało wydajnych szerokich krosnach, podczas gdy mężczyźni posługiwali się bardziej poręcznymi, lecz wciąż nieproduktywnymi krosnami wąskimi, które z reguły były jedynymi urządzeniami mechanicznymi znanymi w Afryce Zachodniej. Według niektórych szacunków ich wydajność wynosiła, odpowiednio, jedną szóstą i pięć dziewiątych wydajności angielskiego szerokiego krosna ręcznego. Krosna wąskie często produkowały tkaniny wysokiej jakości, zwłaszcza w kraju Wolofów i Mande oraz w Nupe i w kraju Jorubów, gdzie

część tkaczy parała się tym zajęciem zawodowo. Tego rodzaju produkty regionalne stanowiły popularny przedmiot wymiany handlowej w Afryce Zachodniej, gdzie pustynia dawała im naturalną osłonę, lecz nie zdołały one zdobyć ważnych rynków eksportowych w rozwijającej się po 1450 roku gospodarce atlantyckiej, prawdopodobnie dlatego, że stosowanie pracochłonnych technik w ubogiej w siłę roboczą gospodarce było zbyt drogie w stosunku do wyrobów konkurencji.

Wyspecjalizowana produkcja rzemieślnicza wzbogaciła starodawną miejską tradycję Afryki Zachodniej. Handel transsaharyjski oraz spadek poziomu opadów zniszczyły miejskie skupiska ludności niedysponujące realną władzą polityczną, które swego czasu w epoce przedislamskiej były charakterystycznym elementem doliny Nigru. Stare Dżenne i niemal trzy czwarte położonych w jego zapleczu wiosek zostało porzucone w XV wieku, z kolei Timbuktu jako jedyne z okolicznego skupiska miast przetrwało jako ośrodek redystrybucji handlu pustynnego i znaczące ognisko edukacji islamskiej. Ogólnie rzecz biorąc, zachodnioafrykańskie miasta miały charakter wielofunkcyjny. Zamknięte murami główne ośrodki miejskie kraju Hausa były stolicami, targami, ośrodkami rzemiosła i schroniskami okolicznych rolników. Ife nie tylko pełniło funkcję centrum religijnego i politycznego, lecz posiadało także sławną wytwórczość wyrobów szklanych oraz niewątpliwie było miejscem zamieszkania rolników, którzy stanowili przeważający odłam mieszkańców miast Jorubów. Powyższa preferencja kulturowa nie doczekała się jeszcze funkcjonalnego wyjaśnienia, zwłaszcza w porównaniu z bardziej rozproszonym osadnictwem spotykanym nawet w najgęściej zaludnionych terytoriach ludu Ibo. Wiele miast w niezauważony sposób przechodziło w tereny wiejskie. Mbanza Kongo było w rzeczywistości wielkim skupiskiem wiosek, a w XVIII-wiecznym opisie stolicy królestwa Loango, położonego na wybrzeżu na terenie dzisiejszego Gabonu, czytamy, że „misjonarz o słabszym wzroku mógł przejść przez całe miasto, nie dostrzegając żadnego domostwa". Ośrodek ten zamieszkany był przez około 15 tysięcy ludzi, lecz powierzchnią miał dorównywać Amsterdamowi, podczas gdy miasto Benin liczyło 6 kilometrów średnicy, a stare mury Kano obejmowały obszar o powierzchni 7 kilometrów kwadratowych. Ponieważ większość miast sawanny była stolicami, ich mieszkańcy rozporządzali nikłą samodzielnością polityczną, chociaż Nowe Dżenne i Timbuktu ze swoimi burzliwymi dziejami do pewnego stopnia były pod tym względem wyjątkami. Najznaczniejsze miasta Jorubów także były ośrodkami stołecznymi, lecz – jak się wydaje – posiadały silniejsze tradycje polityczne, być może dlatego, że ich mieszkańcy tworzyli formacje wojskowe i istniała wyraźnie zarysowana bariera oddzielająca pałac od dzielnic plebejskich, w których prosty lud żył w dużych wspólnotach patrylinearnych, zajmujących pomieszczenia rozmieszczone wokół wewnętrznych podworców, niekiedy z podziemnymi zbiornikami wodnymi. Taki układ przestrzenny XIX-wieczni Jorubowie trafnie określali mianem kwadratów. Świątynie jorubijskie były niewyszukane, miasta strefy sawann natomiast skupiały się wokół pałaców i meczetów budowanych w malowniczym stylu konstrukcji gliniano-drewnianych, przypisywanym Abu Ishak al-Saheliemu, północnoafry-

kańskiemu architektowi zatrudnionemu na początku XIV wieku przez króla Mali, jednak w rzeczywistości technika ta zasadniczo ewoluowała lokalnie. Wokół nich grupowały się zbudowane z trwałych materiałów dzielnice etniczne i rzemieślnicze, z których najbogatsze odznaczały się domostwami wielokondygnacyjnymi. Dalej rozciągały się słomiane chaty biedoty, tłoczącej się u podnóża wysokich murów, które chroniły ją przed światem zewnętrznym.

RELIGIA I KULTURA

Odtwarzanie wzorców kulturowych i społecznych ludów żyjących w połowie drugiego tysiąclecia n.e., a więc w znacznym stopniu w epoce przedpiśmiennej, niesie ryzyko nadmiernego polegania na późniejszych świadectwach etnograficznych, niemniej jednak umożliwia poczynienie pewnych obserwacji. I tak myśl i kultura Afryki Zachodniej w silnym stopniu ukształtowane zostały przez doświadczenie zasiedlania terenów niezamieszkałych. Rozróżnienie między kulturą i naturą, cywilizacją i stanem dzikości, użyczało intelektualnego układu odniesienia, podobnie jak w średniowiecznej Europie i hinduistycznych Indiach. Nie był to tylko podział na dobro i zło, gdyż Afrykanie przejawiali zróżnicowane postawy wobec przyrody. Ogólnie rzecz biorąc, im silniej dana kultura dążyła do opanowania środowiska przyrodniczego, tym bardziej nieprzyjazna jawiła się jej natura. Dla ludów z grupy językowej akan – wnioskując na podstawie Aszantów, którzy w XVIII wieku osiągnęli wśród nich prymat – doświadczenie wyrębu gęstej dżungli sprawiało, że cywilizacja jawiła się jako twór kruchy, wręcz zagrożony najazdem. Niska symboliczna bariera oddzielająca wioskę ludu Aszanti od otaczającej ją leśnej głuszy obrazowała jego troskę o zachowanie granicy między tymi sferami. Podobne przekonania panowały w Beninie. Dla odmiany późniejsi antropologowie odkryli, że Pigmeje, których podstawą egzystencji były płody lasu, uznawali las za z natury dobry, gdy natomiast wiele ludów łączyły z lasem związki ambiwalentne i symbiotyczne. Prawdopodobnie kobiety często spoglądały na tę dychotomię inaczej niż mężczyźni.

Dla rolników wyrąb lasu i przysposabianie nowo pozyskanych gruntów pod uprawę było równoznaczne zarówno z tworzeniem cywilizacji – często kojarzonej z umieszczaniem nasienia w kobiecie w celu powiększenia wspólnoty – jak i majątku, który użyczał pierwszym osadnikom tytułu do ziemi. Obrzędy inicjacyjne, zazwyczaj odprawiane w lesie, cywilizowały młodych członków społeczności, przenosząc ich ze świata zwierzęcego do ludzkiego, co widoczne jest u Jorubów, którzy stosowali te same terminy na określenie cywilizacji i nacinania na ludzkiej twarzy linii określających tożsamość jednostki. Najważniejszych czynności człowieka dokonywano wyłącznie w obrębie terenu zagospodarowanego; dotyczyło to zarówno stosunków seksualnych, których częstokroć nie wolno było odbywać w buszu, jak i pochówku, który należało sprawować w domu lub na polach

– do „złego buszu" usuwano jedynie ofiary ospy prawdziwej, trądu, egzekucji, topielców i samobójców. Las był natomiast kojarzony z czarami i magią, których znawcy potrafili przeistaczać się w dzikie zwierzęta. Przypadki przedostania się elementów buszu do świata cywilizowanego uchodziły za zły omen. Opisując koszmary senne, Mossi mówili o „podpełzającym buszu".

Dychotomia ta wielokrotnie znajdowała wyraz w sztuce. I tak na przykład wśród ludu Senufo z północy Wybrzeża Kości Słoniowej dwie najważniejsze tradycje snycerskie bractwa inicjacyjnego Poro – parę przodków, uosabiających cywilizację, przeciwstawiały wyobrażającym hieny okazałym maskom hełmowym, w których „groza rozwartych szczęk i ostrych kłów, gwałtowna siła zbitych piór i kolców, szczeciniaste warstwy skór i innych materiałów są ikonami zaanektowanymi ze świata lasu jako symbole mocy"[16]. To, co niebezpieczne, było zarazem tym, co potężne, siłą, którą poprzez odwagę i zręczność można było posiąść raz na zawsze. W zabiegach takich specjalizowali się myśliwi, którzy w regionach zasiedlonych przez człowieka, takich jak kraje Jorubów, Mande i Hausańczyków, tworzyli wyspecjalizowane grupy z własnymi zrzeszeniami, folklorem, sferami władzy, funkcjami wojskowymi i reputacją wypływającą z przemocy i magii. Równie biegłej znajomości przyrody potrzebowali zielarze; współczesne badania pokazały, że wiele tradycji medycznych Konga łączy rośliny leśne i uprawne. Dla odmiany, dla osób niewykwalifikowanych i pozbawionych zabezpieczenia opuszczenie bezpiecznego kokonu cywilizacji pociągało za sobą ryzyko, na które szczególnie narażone były jednostki ubogie, często zapewniające sobie przetrwanie dzięki eksploatacji buszu, oraz ofiary klęsk głodu zmuszone poszukiwać płodów lasu. Jakkolwiek niebezpieczny, las był jednak zasobem o żywotnym znaczeniu. Najbardziej rozbudowany (choć o nieznanej dacie powstania) mit Afryki, funkcjonujący w bractwie inicjacyjnym Bagre wśród ludu LoDagaa na terenie dzisiejszej północno-zachodniej Ghany, opowiada o karłowatych istotach, które hodowały dzikie zwierzęta, uprawiały dzikie rośliny i nauczyły pierwszych ludzi polowania, rolnictwa, wytopu metali, gotowania i umierania. Motywy lasu ubarwiały systemy religijne, zwłaszcza szeroko rozpowszechnioną symbolikę toporu, niekiedy mającego postać zachowanego od zarania osadnictwa pięściaka z gładzonego kamienia. Groza dzikości otaczała także władzę królewską. Benin utożsamiał swoich królów z lampartem, królem lasu, którego skóra symbolizowała władzę wodzowską w całej Afryce Równikowej. Dzikie zwierzęta były elementarnym tworzywem wyobrażeń, za pomocą których ludzie pojmowali siebie i świat.

Szczególnie trudne do zrekonstruowania są idee i praktyki religijne. I one były kształtowane przez potrzeby ludów kolonizujących, potrzeby, które legły u źródła zarówno zajmującego wśród nich naczelne miejsce zaabsorbowania płodnością kobiet i wysokimi plonami, jak i znikomej liczby wysoko rozwiniętych instytucji religijnych, w odróżnieniu od bardziej zasiedziałych społeczeństw Azji i przedkolumbijskiej Ameryki. Pozbawieni umiejętności pisania i czytania, niewyznający islamu Afrykanie nie dysponowali świętymi tekstami, dzięki którym mogliby

definiować ortodoksję i herezję. Sprawdzianem wartości praktyk religijnych i ich wyspecjalizowanych wykonawców była ich skuteczność, zwłaszcza w wybawianiu ludzi z niedoli oraz zapewnianiu urodzajności, dobrobytu, zdrowia i harmonii społecznej w świecie doczesnym. W 1563 roku susza pchnęła władcę królestwa Ndongo z terenu dzisiejszej Angoli do stracenia jedenastu zaklinaczy deszczu. To nieustanne oczekiwanie dowodów skuteczności sprawiało, że wielu Afrykanów sceptycznie odnosiło się do haseł religijnych. Mit bractwa Bagre mówił, że choć jego praktyki nie są zgodne z prawem bożym, to przynajmniej przynoszą doczesną pomyślność:

W kraju Boga
czyż może być
coś lepszego?[17]

Podobny pragmatyzm przydawał rodzimym religiom eklektycznego charakteru: Afrykanie tolerowali idee i praktyki dowolnej proweniencji, o ile były skuteczne, nie dbając o ich wzajemną spójność i wykazując się daleko idącą wyrozumiałością; czynili tak nie dlatego, że byli łatwowierni czy bezmyślni – przeczą temu ich mity i symbolizm – lecz z tego względu, że nie mieli żadnej potrzeby systematyczności, chyba że stawali w obliczu usystematyzowanej wiary obcego pochodzenia. Religie były zatem najszybciej zmieniającym się aspektem kultury afrykańskiej. Z tego właśnie powodu jawiły się muzułmańskim i chrześcijańskim obserwatorom tworami tak dalece różnorodnymi, fragmentarycznymi i niespójnymi, zwłaszcza przy braku tekstów pisanych.

Religie strefy równikowej są w Afryce Zachodniej najłatwiejsze do badania, ponieważ ludy Bantu zachowały pewną dozę religijnej jednorodności, uwidaczniającej się w ich językach. Języki bantu pokazują, że ich użytkowników łączyły idee ducha-stwórcy, duchów przodków i przyrody, zaklęć oraz ekspertów rytualnych i czarownic. Z tego wspólnego pnia każde społeczeństwo wykształciło oryginalne idee i praktyki. I tak na przykład XV-wieczny lud Kongo posiadał, jak się zdaje, mgliście zarysowane pojęcie „najwyższej siły" (*nzambi mpungu*), lecz głównymi siłami duchowymi, jakie wśród nich działały, były duchy przodków i przyrody. Każdy ród matrylinearny komunikował się z przodkami za pośrednictwem sprawowanych przy ich grobach publicznych obrzędów. Urodzajność ziemi, będąca obiektem troski całej społeczności, stanowiła sferę duchów przyrody, którym służyli „wodzowie ziemi" i które także wstępując w ciała kobiet i mężczyzn, mogły się porozumiewać z żyjącymi. Zarówno duchy przodków, jak i duchy przyrody mogły także przebywać w przedmiotach zwanych *nkisi*. Jest to jednak daleko idące uproszczenie. O złożoności i zmienności religii tego regionu niech świadczy fakt, że w XVIII-wiecznym królestwie Kuby przypuszczalnie oddawano cześć trzem różnym duchom-stwórcom: Mboomowi (uznawanemu przez przybyły z północy lud Mongo), Naganowi (popularnemu wśród tubylczego ludu Kete) oraz Nsjeem apoongowi (Nzambi mpungu, prawdopodobnie przeszczepionemu z regionu Konga przez założyciela królestwa Kuby, Szjaama).

Podobna mnogość sił duchowych z reguły leżała u podłoża jeszcze bardziej złożonych idei i praktyk religijnych Afryki Zachodniej. Mit bractwa Bagre określał przesłanki do podjęcia zabiegów sakralnych:

Sanktuarium ziemi
przodkowie
strażnicy
bóstwa
mówią, że powinniśmy przystąpić do obrzędu.
Poronienie,
samobójstwo,
ukąszenie skorpiona,
nieurodzaj gospodarstw,
zmąciły sen starszemu,
toteż pochwycił dziesięć muszelek *kauri*
i czym prędzej udał się
do wróżbity[18].

Nieszczęścia mogły mieć charakter zbiorowy, gdyż Afrykanie powszechnie wierzyli, że klęski żywiołowe miały za przyczynę zamęt społeczny i moralny. Al-Bakri wspominał, że w XI-wiecznej Ghanie składano ofiary z bydła w intencji sprowadzenia deszczu – była to jedna z niewielu intencji, z jakimi mieszkańcy Afryki Zachodniej bezpośrednio zwracali się do Stwórcy. Niedola miewała także wymiar indywidualny: najpospoliciej czczonym bóstwem Beninu był Olokun, dawca dzieci i bogactwa, szczególnymi łaskami obdarzający kobiety. Siłę duchową, którą należało przebłagać bądź przyzwać, określał wróżbiarz. Mógł on skierować szukającego pomocy do sanktuarium ziemi, zwłaszcza w regionach zamieszkałych przez ludy posługujące się językami woltyjskimi, gdzie ukształtował się mit bractwa Bagre. Sanktuaria tego typu, w których posługę sprawował potomek pierwszego osadnika, posiadały duchową moc nad wszystkimi mieszkańcami okolicy. Dla odmiany przodkowie – ukazani na najstarszych w Afryce Subsaharyjskiej zachowanych rzeźbach figuralnych malijskiego ludu Tellem – interesowali się wyłącznie swoimi potomkami, błogosławiąc ich bądź karząc za przestrzeganie lub zaniedbywanie obyczaju. Powszechnie wierzono, że przodkowie żyją w ciemnym świecie odwzorowującym świat ziemski, takim jak Pole Trzcin, w wyniku czego królowie Ghany grzebani byli z ozdobami, żywnością i świtą w sposób podobny do pochówku odkopanego w Ibo-Ukwu. Kulty przodków kwitły tam, gdzie struktura społeczna była zdominowana przez patrylinearny system pokrewieństwa. W miejscach, gdzie silna była organizacja wioskowa, religia mogła opierać się na tajnych stowarzyszeniach w rodzaju Poro, które wykorzystały moc duchów przodków bądź przyrody do leczenia chorób, przywracania płodności i obrony przed czarami. Większe zrzeszenia tworzyły niekiedy bardziej złożone instytucje i panteony. I tak na przykład Jorubowie i ludy z nimi spokrewnione czciły niezliczone bóstwa (*orisza*). Niektóre znane były tylko w jednym mieście lub regionie; inne, podobnie jak w starożytnym Egipcie, zyskały uznanie w całym kręgu kulturowym. Pojedynczy Jorubowie na ogół służyli jednemu ori-

szy, którego albo dziedziczyli, albo uzyskali na mocy decyzji bóstwa zakomunikowanej za pośrednictwem wróżbity. Wyznawcy oriszy mogli formować lokalną grupę kultową posiadającą świątynię, wyobrażenia, kapłanów, zbiorowe obrzędy i rolę w barwnym cyklu świątecznym miasta. Jorubowie praktykowali także system wróżbiarski *ifa*. W jego ramach wykwalifikowany wróżbita określał, które spośród setek zapamiętanych formuł najlepiej pasują do przypadku petenta. Kult ten istniał w XVII wieku – zachowała się tablica wróżebna z tego okresu – i uznał Ife za swą siedzibę, w ten sposób utwierdzając rytualne pierwszeństwo tego miasta. W odpowiedzi Ojo, jego główny rywal, rozpowszechniło na całym podległym sobie terytorium kult Sango, przypuszczalnie jednego z pierwszych królów Ojo utożsamianego z jeszcze wcześniejszym bogiem piorunów. Sango przemawiał, opętując swoich wyznawców, która to metoda nawiązywania kontaktu z bóstwem zyskiwała w Afryce Zachodniej coraz powszechniejsze zastosowanie. I tak na przykład, gdy w kraju Hausa powstało nowe oparte na ośrodkach miejskich królestwo Katsina, którego władcy przyjęli islam, opętujące duchy (*bori*) stały się kultem cierpienia (*affliction cult*) popularnym wśród jednostek zepchniętych w nowym porządku na społeczny margines. Jego panteon wykraczał poza dawne duchy przyrody, wprowadzając personifikacje nowych przynoszących nieszczęścia sił. Nader podobne zjawisko prawdopodobnie nastąpiło w rdzennej religii Songhaju.

Jak wskazuje istnienie kultów nawiedzających duchów, mieszkańcy Afryki Zachodniej, którzy mieli ograniczone możliwości kontrolowania swojego otoczenia bądź życia, zazwyczaj poza sobą poszukiwali przyczyn nieszczęść i środków zaradczych. Wielu obwiniało czarownice, zwłaszcza tam, gdzie nieszczęście zagrażało płodności kobiet, życiu dzieci i wzrostowi liczebności wspólnoty. Niektóre ludy odróżniały czarownictwo, jako wrodzoną i być może dziedziczną psychiczną moc czynienia zła, od magii, czyli manipulowania substancjami materialnymi w złych intencjach, lecz rozróżnienie to nie było powszechne. I tak na przykład w XVI-wiecznym Kongu to samo słowo opisywało zarówno czarownice, jak i magów, dzieląc ich co najmniej na trzy kategorie: tych, którzy byli nimi z urodzenia, opętanych przez złe duchy oraz tych, którzy używali mocy duchowych do szkodliwych celów. Prawdopodobnie z omawianego okresu nie zachowała się żadna wyczerpująca relacja na temat wiary w czary, lecz świadectwa zanotowane w czasach współczesnych często wiązały czarownice z buszem i odwróceniem normalności:

> Ci, co zabijają bez wojny,
> Ci, co otrzymują łaski o północy,
> Ci, co wygryzają mięso z brzucha,
> Ci, co żywią się wątrobą i sercem[19].

Wierzenia te kwitły w gęstych skupiskach osadniczych, w których napięcia międzyludzkie miały duże natężenie, a przeciwdziałające im instytucje były słabe. Osobami oskarżanymi o czary przeważnie byli krewni bądź sąsiedzi, którzy mogli odnieść korzyść z określonego nieszczęścia, zwłaszcza kobiety posądzane

o zazdrość na podstawie takich przesłanek, jak wiek, bezdzietność, kalectwo, nędza bądź przyrodzona złośliwość. Podejrzanych weryfikowano próbą trucizny, którą w języku proto-bantu można nazwać trzema osobnymi słowami, a także za pomocą innych metod. Wśród niektórych ludów funkcjonowały stowarzyszenia młodych mężczyzn, często noszących maski, których zadaniem było rozpoznawanie i likwidowanie czarownic, niejednokrotnie z daleko posuniętym okrucieństwem. Jedna z masek używanych przez działające wśród Jorubów stowarzyszenie Egungun należała do „wieszającego czarownice". Inną karą było wygnanie; XIX-wieczni misjonarze chrześcijańscy natrafiali na niewielkie społeczności takich kobiet na peryferiach miast Ibów. Prześladowanie domniemanych czarownic było okrutnym rysem przedkolonialnej Afryki, podobnie jak wielu innych kultur.

Istota rdzennych religii ułatwia zrozumienie reakcji na islam. Do XIV wieku zamieszkali na pustyni Maurowie i Tuaregowie przyswoili sobie nową wiarę, a działająca wśród Maurów grupa islamskich uczonych-teologów Kunta przystała do bractwa mistycznego kadirijja, najważniejszego związku religijnego działającego na rzecz pogłębiania islamskiej religijności. W XV-wiecznej Senegambii, będącej jednym z pierwszych ośrodków islamskich Afryki Subsaharyjskiej, portugalscy kupcy opisywali dwory islamskie z nieislamskimi poddanymi. Borno, kolejne wczesne centrum tej religii, przejawiało głębsze oddanie islamowi; między 1574 a 1728 rokiem co najmniej 12 jego władców odwiedziło Kair podczas pielgrzymki do Mekki i istnieją dowody szerszego zasięgu islamizacji na terenach wiejskich, chociaż tubylcze praktyki religijne utrzymywały się nawet na dworze. W dolinie Nigru Mansa Musa zamanifestował gorliwość wiary islamskiej w Mali wystawną pielgrzymką do Mekki w latach 1324–1325, jedną z co najmniej 16 podjętych z Afryki Zachodniej karawan pielgrzymkowych, które dotarły do Egiptu w ciągu następnych dwóch stuleci. Dla odmiany dynastia Sonni, która utworzyła imperium Songhaju, utrzymywała silne więzi z religią rdzenną; obalenie jej w 1493 roku przez sojusz dowódców wojskowych i muzułmańskich uczonych religijnych pod kierunkiem *askii* Muhammada było pierwszym islamskim zamachem stanu w Afryce Zachodniej, mimo że nowa władza utrzymała patronat nad tubylczą religią swoich wiejskich poddanych. W kraju Hausa wszyscy rządzący w końcu XV wieku władcy Kano, Katsiny i Zarii byli ponoć żarliwymi muzułmanami. Niemniej jednak w ciągu następnego stulecia dochodziło do wielu napięć w stosunkach z poddanymi dochowującymi wierność wierzeniom rodzimym, a pewne dowody wskazują na dokonany przez dwór odwrót od islamu, skutkiem czego jeszcze w XVII wieku w Katsinie, sławnym centrum kształcenia religijnego, obrzędy intronizacyjne zachowywały pogański charakter, a pałac był ośrodkiem prastarego kultu duchów. Ekspansja islamu na południe napotykała jeszcze większe trudności. Osiemnastowieczny władca Nupe został ponoć zdetronizowany, gdy usiłował uczynić islam religią państwową. Przypuszczalnie w XV wieku przybyli do kraju Jorubów muzułmanie z Songhaju, który wywarli przemożny wpływ intelektualny, przejawiający się w występowaniu w języku Jorubów songhajskich wyrazów oznaczających pojęcia abstrakcyjne[20]. Mimo to pod koniec XVIII wieku

w kraju Hausa uczeni islamscy wciąż uznawali legalność przekształcania Jorubów w niewolników, ponieważ ci byli poganami. Ludy sąsiednie stawiały jawny opór; przede wszystkim trzeba tu wymienić królestwo Dżukunu w dolinie Benue oraz lud Bariba z królestwa Borgu, w którym jeszcze w XX wieku dezaprobatę wobec islamu demonstrowano biciem w bębny w chwili rozpoczynającego ramadan pojawienia się na niebie Księżyca. Bardziej spokojna była sytuacja panująca w państwach ludu Mossi, gdzie posługujący się językami mande kupcy muzułmańscy byli tolerowani jako wspólnota kwietystyczna, zjednując sobie pewną sympatię w kręgu wodzów, lecz zapewne nie pozyskując żadnych wyznawców wśród wiernej kultom przodków i sanktuariom ziemi ludności wiejskiej.

Muzułmańscy kaznodzieje, podobnie jak ich chrześcijańscy odpowiednicy w Etiopii, uznawali religie afrykańskie za dzieło szatana. W Kano, na przykład, wycięli święte drzewa, z których „wychodziły dziwaczne diabły, jakich nikt nie zdoła opisać", i na ich miejscu zbudowali meczet[21]. Tak jak w Etiopii, w reakcjach Afrykanów na nowe religie dominowały jednak synkretyczne i pragmatyczne tradycje rdzennych religii. Chętnie pożytkując każdą moc, która była skuteczna, mieszkańcy Afryki Zachodniej z początku częstokroć upatrywali w muzułmanach potężnych magów. Kronika Gondży przekonuje, że król tego państwa nawrócił się po tym, jak przekonał się o wyższości islamskiej magii wojennej. Stowarzyszenie Poro przyjęło do swoich szeregów uczonego mahometańskiego, by używał swojej magii przeciwko wrogom zrzeszenia. Wysoko ceniono islamskie amulety, a pewien dokument z Kanemu zwalnia potomków żyjącego w XII lub XIII wieku imama z obowiązków obywatelskich w zamian za sprawowanie specjalnej posługi modlitewnej. Powodzeniem cieszyła się także medycyna islamska, a źródłem prestiżu stało się wiązanie własnej genealogii ze świętą historią islamu, która to praktyka była charakterystyczną reakcją ludów częściowo zintegrowanych ze Starym Światem. Królowie Mali uznali za swego przodka Bilala, czarnego muezina Proroka, lokalni władcy od Kanemu po kraj Jorubów przypisywali sobie bliskowschodnie pochodzenie, a nawet silnie antyislamscy wodzowie Baribów zaczęli powoływać się na przodka, który miał zostać wygnany z Mekki za odrzucenie nauk Mahometa. Islam oferował ludom Afryki Zachodniej czytelniejsze koncepcje Stwórcy i zwracania się do niego, sugestywne wizje piekła i nieba, poczucie celu i przeznaczenia oraz kosmologię powołującą się na autorytet boskiego objawienia. W Songhaju powyższe elementy przyjmowali nawet ci, którzy pozostawali wierni kultom rodzimym. Tego rodzaju synkretyzm był zwyczajowym zjawiskiem w Afryce Zachodniej, gdzie w poczet lokalnych bóstw przyjmowano Allaha bądź utożsamiano go z duchem-stwórcą, asymilowano ideę aniołów czy też szatana, lub też przyswajano sobie postać podobną do Proroka, która objawiała ludziom boską wiedzę. Skutkiem tego wykształciło się całe spektrum wierzeń, które władcy otaczali opieką z myślą o zachowaniu harmonii. Tak jak Ibn Battuta był świadkiem, jak król Mali rankiem świętuje zakończenie ramadanu, a popołudniem wysłuchuje sławiących dynastię pieśni w wykonaniu pieśniarzy w ptasich maskach, tak też władca Dżenne miał wznieść meczet podzielony na dwie części,

jedną przeznaczoną dla mahometan, drugą dla pogan. Na dworze w Katsinie do schyłku XVIII wieku składano ofiary z bydła ku czci Koranu. W arabskim poemacie z 1659 roku władca tego królestwa sławiony był jako dowódca wiernych i pogromca słoni zarazem[22].

Muzułmanie nie byli jednomyślni w swoje postawie wobec synretyzmu. Tak oto w XVI-wiecznym Timbuktu uczeni islamscy na gruncie nauk algierskiego kaznodziei al-Maghilego potępiali podobne bezbożnictwo, podczas gdy „ugodowcy" powoływali się na egipskiego uczonego al-Sujutiego i widzieli w niewierze ignorancję, którą należy cierpliwie rugować pobożnym przykładem. W praktyce muzułmanie śmiało sprzeciwiali się niektórym rdzennym obrzędom, zwłaszcza ofiarom z członków świty podczas pogrzebów wybitnych jednostek, które do XIX wieku w zasadzie zniknęły z obszarów objętych oddziaływaniem islamu. Muzułmanie znieśli ponoć w Timbuktu songhajski zwyczaj obrzezania kobiet i na ogół uznawali wszystkie nieislamskie duchy i praktyki magiczne za zdrożne, nawet wówczas, gdy niemuzułmanie uznawali je za dobroczynne. Mimo to pod innymi względami wielu muzułmanów przejawiało orientację synkretyczną, zwłaszcza na południowych rubieżach islamu, gdzie liczne opowieści mówiły o pielgrzymach z ludu Diula, których potomkowie składali ofiary dla uczczenia nabytych w Mekce egzemplarzy Koranu.

Otaczanie czcią tej księgi wymownie pokazuje, że to piśmienność była zasadniczą różnicą między islamem a religiami rodzimymi. Wśród występujących w języku songhajskim arabskich zapożyczeń językowych słowo „atrament" koegzystuje ze słowami oznaczającymi religię, raj, amulet i zysk. Niewielkie liczebnie społeczeństwa, trudne do opodatkowania i kontrolowania, nie mogły utrzymywać aparatów administracji takich jak te, które wynalazły pismo w Sumerze i Egipcie. Z tego też powodu niezwykłym bogactwem wyróżniały się afrykańskie kultury ustne. Krasomówstwo, prowadzenie sporów, poezja i konwersacja były na dworze królestwa Kuby wyrafinowanymi sztukami. Nieskrępowana tekstami pisanymi wyobraźnia miała szerokie pole do działania. Sztukę zapamiętywania kultywowali wróżbiarze, którzy objaśniali wersety *ifa*, zapamiętywacze, którzy byli nosicielami wiedzy i opiekowali się pieczołowicie tradycjami królestw, oraz handlarze, których niezwykła pamięć uderzyła pewnego kupca z Europy jako „przekraczająca wszystko, co snadnie można sobie wyobrazić". Kilka grup mieszkańców Afryki Zachodniej opracowało systemy znaków pisanych, z których na uwagę zasługuje pismo *nsibidi*, wynalezione przez tajne bractwo Ekpe na południowym wschodzie dzisiejszej Nigerii, jednakże starodawne pochodzenie tych znaków jest niepewne, a ponadto pozbawione one były elastyczności cechującej prawdziwe pisma. Skonwencjonalizowane komunikaty przekazywano za pomocą bicia w bębny lub układania w stosy obiektów przyrodniczych. Tkacze z ludu Hausa „podpisywali" swoje tkaniny, umieszczając na nich niewielki wzór. Matki z Dżenne rozpoznawały swoje dzieci dzięki charakterystycznym skaryfikacjom. Podobne metody sugerują, że wielu mieszkańców Afryki Zachodniej mogło czerpać korzyści z islamskiej piśmienności. Mimo to, podobnie jak w starożytnym

Egipcie, oddziaływanie piśmienności kształtowane było przez interesy jej przekazicieli i położenie społeczne odbiorców. W połowie XVI wieku w Timbuktu miało działać 150–180 szkół koranicznych, lecz większość skupiała się na pamięciowym opanowywaniu tekstów arabskich. Stosunkowo niewielu mieszkańców Afryki Zachodniej przyswoiło sobie umiejętność pisania – natomiast żaden nie porzucił tradycji ustnej. Królestwo Mali posiadało sekretarzy odpowiedzialnych za prowadzenie korespondencji zagranicznej, lecz w administracji wewnętrznej opierało się ono wyłącznie na komunikacji ustnej. W przeważającym stopniu pismo służyło między innymi takim celom jak sporządzanie amuletów. Dla wąskiej mniejszości pasa sawanny piśmienność stała się jednak czymś więcej niż tylko dodatkiem do komunikacji ustnej, być może szczególnie wówczas, gdy pismo arabskie zaczęto stosować do zapisu języków afrykańskich, co po raz pierwszy prawdopodobnie uczyniono w języku hausa w XV lub XVI wieku. Na dłuższą metę piśmienna ortodoksja miała wziąć górę nad synkretyzmem tradycji ustnej. Zwycięstwo to wciąż jednak było sprawą przyszłości.

Islam dostosowywał się również do miejscowych stosunków społecznych. Twarda walka z naturą sprawiała, że zasadniczym przedmiotem troski mieszkańców Afryki Zachodniej były dobrobyt i harmonia na świecie, ideał ucieleśniany w wyobrażeniu „wielkiego człowieka", bogatego w spichlerze, bydło domowe, złoto, a przede wszystkim w ludzi dających siłę roboczą, władzę i ochronę. Wersety wróżb *ifa* wytyczały ideał życiowy mierzony zamożnością, liczbą żon i dzieci oraz długością życia. Dążenie do pomyślności rodziło współzawodnictwo i przedsiębiorczość, lecz osiągnięcie jej można było zamanifestować wyłącznie ostentacją. W XVII wieku arystokraci ze Złotego Wybrzeża rokrocznie obchodzili kilka dni świątecznych, podczas których hojnie rozdawali żywność, napitek i towary swoim gościom; pewien Europejczyk zauważył, że celem tego zwyczaju było zapobieganie gromadzeniu dóbr. Tam, gdzie przyroda była tak wroga, a śmierć tak bliska, łatwo można było stracić *arziki*, które to słowo w języku hausa oznacza „fortunę" w obu sensach. Pionowa mobilność społeczna szła zatem w parze z naturalną akceptacją nierówności, i to nawet – a może przede wszystkim – wśród bezpaństwowych i pozornie egalitarnych ludów, u których wszelki status trzeba było osiągać na drodze rywalizacji. W świecie, w którym panował dostatek ziemi, do biednych należeli ci, którzy nie byli zdolni do pracy – ponieważ byli starzy, zniedołężniali, chorzy, młodzi lub obarczeni dziećmi – albo też nie mogli korzystać z pracy innych (zwłaszcza krewnych). Dobroczynność poza kręgiem rodziny najczęściej miała charakter nieformalnej szczodrości, jednakże w Złotym Wybrzeżu władze polityczne zapewniały zatrudnienie niewidzącym i kalekom, a władcy Beninu przejawiali szeroki gest:

> Król, podobnie jak jego poddani, wielce jest szczodrobliwy i ma w swym otoczeniu osobliwy gatunek urzędników, których główną powinnością jest roznosić, w określone dni, ogromne ilości oporządzonego jadła, które król śle do miasta na użytek biedoty. Ludzie ci urządzają swoistą procesję, maszerując z tym prowiantem w szyku dwójkowym, na czele z dzierżącym białą laskę naczelnym urzędnikiem[23].

Muzułmanie aprobowali te zwyczaje, rezygnując ze zinstytucjonalizowanych fundacji pobożnych (*wakfów*), które gdzie indziej stanowiły zwyczajowy fundament islamskiej pobożności, oraz koncentrując się na rozdawaniu jałmużny w zakresie prywatnym, zwłaszcza żebrakom, którzy w państwach pasu sawanny w chwili pojawienia się pierwszych przekazów, czyli w XIX wieku, tworzyli nader liczną grupę. Ideały ascetyczne islamu odbiegały od koncepcji obecnych w religiach tubylczych, mimo że w kronikach Timbuktu wzorem osobowym był duchowny odznaczający się wstrzemięźliwością i szczodrością zarazem, rozdający ubogim wszystko, co otrzymywał. Oto przykład udanej syntezy wartości islamskich i rodzimych.

RODZINA

Skupianie się na podnoszeniu liczebności populacji i kolonizowaniu nowych ziem wytworzyło w Afryce Zachodniej oryginalne i trwałe struktury rodzinne. Tam, gdzie ziemia była dobrem niemalże darmowym, nie istniała potrzeba utrzymywania jej w rodzinie za pośrednictwem małżeństw monogamicznych lub endogamicznych. Potrzeba dyktowała raczej, aby kobiety i dzieci zajmowały grunty i uprawiały je, a także by użyczały oparcia socjalnego, na którym zasadzała się pozycja mężczyzny. Pociągało to za sobą zaciekłą rywalizację o kobiety, olbrzymią nierówność w dostępie do nich, obsesyjne zaabsorbowanie męską potencją i płodnością kobiet, nikłą dbałość o czystość płciową i potężne napięcia między pokoleniami mężczyzn. Walka o żony doprowadziła do powstania kilku metod zawierania małżeństwa, począwszy od uprowadzenia wybranki przez młodego śmiałka, a skończywszy na uiszczeniu wykupu za pannę młodą, którym rodzina męża wynagradzała rodzinie panny młodej utratę jej płodności i siły roboczej. Choć instytucja wykupu żon uniemożliwiała wpływowym mężczyznom uzyskanie całkowitego monopolu na kobiety, prawdopodobnie pozwalała im praktykować daleko posunięte wielożeństwo; szacuje się, że w XIX wieku w kraju Jorubów dwie trzecie wiejskich żon żyło w małżeństwach poligamicznych. Taki stan rzeczy pomagał również ich mężom respektować długi zakaz współżycia płciowego w okresie połogowym, lecz wymagał także, aby większość kobiet decydowała się na zamążpójście nader wcześnie, w wieku dojrzewania, a nawet wcześniej, oraz aby wszyscy mężczyźni, z wyjątkiem najbogatszych, żenili się bardzo późno, przypuszczalnie po trzydziestce, choć w społeczeństwach monogamicznych były wyjątki od tej reguły. W królestwie Kubów, gdzie z nieznanych powodów wielożeństwo wygasło między XVII a XIX wiekiem (zachowując się jedynie wśród wodzów), wymiar wykupu panny młodej zanotował gwałtowny spadek, a żenić zaczęli się mężczyźni poniżej 20. roku życia. Gdzie indziej jednak nawet co drugi dorosły mężczyzna mógł nigdy nie mieć żony, a odsetek mężczyzn nieposiadających żony gotowej do współżycia płciowego był wyższy. Pomimo

brutalnych kar musiało to pociągać za sobą zjawisko powszechnie występującego seksu pozamałżeńskiego, co sprzyjało zarówno obcesowemu maskulinizmowi, jak i swobodzie obyczajowej i hedonizmowi, co tak mocno zaszokowało Ibn Battutę. W Afryce Zachodniej niewierność zapewne szkodziła kobiecie mniej niż bezpłodność[24].

Rola kobiet w zajęciach rolniczych cechowała się znacznym i niewyjaśnionym zróżnicowaniem, od dominującej – wśród ludu Tio w dzisiejszej Demokratycznej Republice Konga, do znikomej – wśród Jorubów. Najczęściej jednak ciężka praca związana z wyrębem i karczunkiem lasu była obowiązkiem mężczyzn, nużące sadzenie i pielenie stanowiły domenę kobiet, a czynności wykonywane w szczycie sezonu, takie jak sprzęt zboża – przypadały w udziale obu płciom. Mąż i żona rzadko posiadali wspólną własność, toteż kobiety zachowywały większą samodzielność ekonomiczną niż w większości społeczeństw agrarnych, zwłaszcza w zachodnioafrykańskiej strefie lasów i w pasie sawanny na południu, gdzie dominowały w drobnym handlu. Niemniej kobiety nie tworzyły, rzecz jasna, jednorodnej kategorii. W Bornu, na przykład, wysoki status najstarszych małżonek króla, które zajmowały się działalnością polityczną i miały we władaniu ważne terytoria, kontrastował z uległością, jakiej oczekiwano od chłopek, przeważnie znacznie młodszych od swoich mężów, oraz z ciężką pracą, do jakiej niewątpliwie zmuszano kobiety, które stanowiły większość wśród niewolników Afryki Zachodniej. Królestwo Jatenga ludu Mossi posiadało dwie bramy pałacowe – jedną dla wolnych mężczyzn, drugą dla jeńców i kobiet. Mimo to kobiety posiadały pewną ochronę, którą w wielu społeczeństwach dawała im zażarta rywalizacja o żony i względna łatwość uzyskiwania rozwodu.

W większości regionów Afryki ideałem organizacji społecznej była duża i złożona grupa domowa na czele z „wielkim człowiekiem", otoczonym żonami, żonatymi i bezżennymi synami, młodszymi braćmi, biednymi krewnymi, osobistymi poddanymi i wielką gromadą dzieci. Tego rodzaju rodziny, liczące zapewne od 10 do 40 członków, były w Afryce Zachodniej najważniejszymi grupami kolonistów, wokół których formowały się wioski, a następnie wodzostwa, czego przykładem są ludy Malinke i Hausa (w Afryce Zachodniej). W XVII wieku pod dachem domostwa notabla zamieszkałego w mieście Złotego Wybrzeża mogło przebywać 150 osób, podczas gdy liczebność domowników kongijskiego arystokraty szła w setki. Tam, gdzie dominowało rolnictwo ekstensywne, duże gospodarstwa domowe były zapewne wydajniejszymi producentami i skuteczniejszymi gwarantami bezpieczeństwa ekonomicznego, a także dawały lepszą ochronę fizyczną w brutalnych realiach. Gdy na tych obszarach na początku XX wieku po raz pierwszy policzono grupy domowe, ich przeciętna liczebność okazała się całkiem wysoka: 10–15 osób w 5 wioskach Hausańczyków zbadanych w 1909 roku, 10,4 osoby w 61 domach Tallensi w północnej Ghanie w 1934 roku. I chociaż niektóre hausańskie gospodarstwa domowe liczyły do 15 członków, większość musiała być dość mała, co mogło współgrać ze świadectwami z innych kontynentów wskazującymi, że rozbudowane gospodarstwa domowe są raczej ideałem aniżeli

normą. Dane uzyskane dla królestwa Konga w XVII i na początku XVIII wieku sugerują, że rodzina przeciętnego rolnika obejmowała pięć lub sześć osób, tak samo jak w starożytnym Egipcie[25]. Naturalnie, takie gospodarstwa były powiązane z innymi więzami krwi, i to właśnie na ogół oznaczało pojęcie „rodziny wielkiej". W tym zdominowanym przez rodzinę społeczeństwie kontrast między domostwem „wielkiego człowieka" a rodziną rolnika zapewne miał decydujące znaczenie dla organizacji społecznej.

Rywalizacja o żony w społeczeństwach poligamicznych czyniła konflikty między pokoleniami mężczyzn jedną z najbardziej dynamicznych i trwałych sił napędzających bieg dziejów Afryki, z kolei obfitość ziemi minimalizowała inne formy konfliktu społecznego – zupełnie odwrotnie niż w Indiach, gdzie obie płcie wstępowały w związki małżeńskie w młodym wieku, ziemi brakowało, a konflikty miały za podłoże rozwarstwienie społeczne, a nie wiek. Ujmując rzecz w największym skrócie, w Afryce Subsaharyjskiej ojciec i syn rywalizowali o majątek, którym mieli wykupić tę samą kobietę w celu poślubienia jej, jednakże można domniemywać, że konflikty częściej rozkładały się na całość społeczeństwa. W zawoalowany sposób uwidoczniało się to w obecnym w mitach i folklorze nacisku na szanowanie starszeństwa – w umysłowości Dogonów nieposłuszeństwo przodkom wprowadziło do świata śmierć – oraz w powszechnym użyciu inicjacji w dorosłość jako bolesnego i psychologicznie traumatycznego sposobu na narzucenie autorytetu wieku. Mit ludu Kuba głosił, że pierwszy człowiek ustanowił obrzęd inicjacji, aby ukarać swych synów za drwienie z jego nagości. Świadectwa lingwistyczne wskazują, że zarówno obrzezanie chłopców, jak i organizacja grup wieku były w regionach strefy równikowej pierwszoplanowymi elementami kulturowymi już w pierwszym tysiącleciu n.e. Mimo to społeczeństwa afrykańskie nie były zastygłymi gerontokracjami. Ludzie zmagający się z siłami natury nie mogli pozwolić sobie na otaczanie respektem wieku podeszłego, którego zresztą dożywała ledwie garstka. „Obmierzła im jest starość – donosił w XVII wieku ze Złotego Wybrzeża pewien Europejczyk – jako że gdy jej dożywają, nie cieszą się poważaniem ani też honorem: odstawiani są w kąt i nigdzie nie zażywają szacunku"[26]. Według tradycji król Beninu, Ewuare, darzył sympatią mosiężników, gdyż ze względu na swe zajęcie wyglądali młodziej niż snycerze. Rzeźbiarze z Ife przeważnie wyobrażali królów u progu wieku męskiego, tuż przed pojawieniem się pierwszych oznak starzenia. Gdy afrykańskie dzieła sztuki lub maskarady przedstawiały ludzi w podeszłym wieku, to często operowały karykaturą. Z tego powodu starsi wiekiem posiadacze władzy niekoniecznie byli bezzębnymi, siwymi starcami, a młodzi nie musieli być niedojrzali, gdyż określenie to na ogół obejmowało wszystkich nieżonatych mężczyzn. W Beninie na przykład młodsza klasa wieku obejmowała mężczyzn w przedziale wiekowym od 12 do 30 lat. Ryzyko konfliktów było wysokie i wiązało się nie tylko z rywalizacją o kobiety, lecz także o siłę roboczą młodych mężczyzn, która dla rodziców stanowiła dobro o znaczeniu zasadniczym, lecz którą młodzi mogli zamienić na niezależność wszędzie tam, gdzie ziemi było pod dostatkiem. Już na początku

XVII wieku w Złotym Wybrzeżu można było spotkać „chłopców na posyłki", czekających na plażach na przyjęcie zlecenia na niewdzięczne usługi. Co więcej, o ile starcy czerpali władzę z posiadania kobiet i dobytku, o tyle młodzi czerpali ją z przemocy w świecie, w którym każdy mężczyzna musiał być gotów do obronienia siebie i swojej rodziny. Z tego właśnie powodu uprowadzenia kobiet współistniały z małżeństwami opłacanymi wykupem za pannę młodą. Przemoc młodzieży zyskiwała usankcjonowanie i zachętę, na przykład w zrytualizowanych bitwach, jakie grupy młodzieży Hausa toczyły z innymi wioskami lub dzielnicami – praktyka ta występowała pospolicie w Afryce Zachodniej. Zdarzało się, że młodzi mężczyźni tworzyli odrębną subkulturę eksponującą urodę, ubiór, ozdoby, męskość, zuchwalstwo i agresję, wnosząc zarówno z relacji pierwszych obserwatorów europejskich, jak i z obiektów o tak dawnym rodowodzie, jak posążki z Nok, ukazujące daleko posuniętą dbałość o wygląd i ozdoby. W skrajnych sytuacjach owe napięcia pchały młodych do udziału w zamieszkach politycznych, co było widoczne w bractwie wojowników Imbangala w XVI-wiecznej Angoli, które opierało się na inicjacji i odwracaniu przyjętych norm społecznych, a także w namnożeniu się w tym samym okresie wodzostw tworzonych przez zbiegów z ludu Arawa na terenie dzisiejszego Nigru po tym, jak młody władca zmobilizował swoich rówieśników przeciwko starszyźnie. Z drugiej strony napięcie międzypokoleniowe mogło także przybierać dramatyczny wyraz podczas świąt, jak na przykład w maskaradzie *do*, jakiej świadkiem na dworze był zapewne Ibn Battuta. Wszakże w niewielkim tylko stopniu poznane zostały dzieje tańca, najważniejszej afrykańskiej formy kulturowej, która – jak należy mniemać – miała najpełniej ucieleśniać walory młodości.

Jedyną zabawą towarzyską o proweniencji sięgającej okresu przed pierwszymi kontaktami z Europejczykami jest gra planszowa powszechnie nazywana w Afryce *mankalą*. Znana w starożytnym Egipcie, gdzie znaleziono kamienną planszę z około 1500 roku p.n.e., *mankala* przypuszczalnie przeniknęła do innych grup z afroazjatyckiej rodziny językowej, a dalej na cały kontynent z wyjątkiem jego południowego krańca, w skomplikowany sposób zmieniając swój kształt. Wszędzie uchodziła za swoisty test na inteligencję. Legenda podaje, że Sundżata grał w nią o życie z konkurentem o władzę w Mali, a z planszą do *mankali* ukazany został na rytualnej statuetce Szjaam, który miał zaszczepić tę grę w założonym przez siebie królestwie Kuby. Jak przystało na wynalazek afrykański, grywano w nią szybko, na oczach gawiedzi, hałaśliwie i dla umilenia czasu. Islam odnosił się do niej niechętnie, zastępując ją *darą*, spokojniejszą odmianą gry w strzałki, natomiast etiopskie elity grały albo w znacznie bardziej skomplikowaną wersję *dary*, albo w szachy. Te ostatnie, z różnowartościowymi figurami i celem polegającym na zniszczeniu sił przeciwnika, były rozrywką społeczeństwa rozwarstwionego. W *mankali* wszystkie pionki miały identyczną wartość, a cel gry polegał na przechwyceniu pionków rywala i dodaniu ich do własnych – była to zatem gra społeczeństwa dążącego do podnoszenia swojej liczebności[27].

6

SPOŁECZEŃSTWO OSADNIKÓW W AFRYCE WSCHODNIEJ I POŁUDNIOWEJ

W niniejszym rozdziale zostaną omówione przemiany dokonujące się w regionach na wschód i południe od strefy lasów równikowych w ciągu tysiąclecia między schyłkiem wczesnej epoki żelaza a początkiem pierwszej intensywnej penetracji osadniczej ze świata zewnętrznego w XVIII wieku. Okres ów stał pod znakiem tych samych motywów przewodnich co w Afryce Zachodniej: zasiedlania nowych ziem, ujarzmiania przyrody, rozrostu populacji i konsolidacji społeczeństw. Okoliczności były jednak odmienne. Ponieważ ani muzułmanie, ani Europejczycy nie zapuszczali się poza wybrzeże, dysponujemy znikomą liczbą źródeł pisanych na temat tego regionu, które można by zestawić z islamskimi i wczesnoeuropejskimi opisami Afryki Zachodniej, z kolei przekazy ustne rzadko w sposób wiarygodny sięgają w przeszłość dalej jak trzy wieki wstecz. Z tego powodu w dziejach tego regionu wciąż dominują białe plamy, chociaż badania wykopaliskowe wskazują, że na odkrycie czeka całe bogactwo wiedzy. Co więcej, podczas gdy równoleżnikowy układ stref klimatycznych Afryki Zachodniej wykazywał tendencję do oddzielania pasterzy od rolników, grupy te wzajemnie przeplatały się w Afryce Wschodniej i Południowej, gdzie fałdowanie i działalność wulkaniczna pozostawiły po sobie skrajne lokalne zróżnicowanie rzeźby terenu, poziomu opadów i środowiska przyrodniczego. Sawanny trawiaste, na których swego czasu ewoluowały rasy ludzkie, teraz stwarzały warunki do hodowli bydła jako podstawowego dobytku wspólnot ludzkich. Osiedla, często o tymczasowym charakterze, występowały tu w rozproszeniu i niewiele powstało ośrodków miejskich dorównujących Dżenne czy Ife. Wzajemne kontakty między pasterzami a rolnikami zaowocowały powstaniem wielu pierwszych państwowości regionu, mimo że organizacje typu państwowego formowały się także w nielicznych regionach występowania rozwiniętej wymiany handlowej. Organizacja społeczna, kultura i ideologia kształtowały się pod wpływem wartości pasterskich. W długotrwałą i mozolną kolonizację ziemi zaangażowani byli nie tylko ludzie, lecz także ich stada.

AFRYKA POŁUDNIOWA

Około 400 roku n.e. należący do grupy językowej bantu rolnicy wczesnej epoki żelaza zajmowali, co prawda w niskim zagęszczeniu i nierównomiernie, znaczną część wschodniej i południowej Afryki. Świadectwa wykopaliskowe dowodzą, że na ogół preferowali obszary obficie nawodnione – pogranicza lasów, doliny, brzegi jezior i przybrzeżne niziny – co wskazuje, że podstawą ich bytu były przede wszystkim pochrzyn, sorgo, rybołówstwo, myślistwo i skromny inwentarz żywy raczej niż proso czy liczne stada bydła. W Afryce Wschodniej ich szczątki występują głównie wokół Jeziora Wiktorii (gdzie wyrąb lasu już w owym czasie był daleko posunięty), u podnóży wysokich gór, takich jak góra Kenia, oraz blisko wybrzeża, natomiast nie spotyka się ich na przestrzeniach sawanny trawiastej zachodniej i północnej Ugandy, w rejonie Wielkich Rowów Afrykańskich ani też w zachodniej Tanzanii, które to regiony były albo niezamieszkałe, albo zajęte przez wcześniej przybyłe populacje. Bardziej na południe, w Afryce Środkowej, ludy bantu mieszkały w rozproszeniu na stosunkowo rozległym obszarze obok zbieraczy-łowców z grupy Khoisan i wykształciły regionalne style ceramiki, lecz także tu ich osiedla były, jak to odkryte w dolinie Zambezi powyżej Wodospadów Wiktorii, „skupieniami niewielkich krytych trzciną chat o ścianach z plecionki narzuconej gliną, usytuowanymi na polanie wyrąbanej na zalesionym obrzeżu *dambo* [podmokłej depresji]"[1]. Pierwszych osadników z grupy językowej bantu przyciągały także drogi wodne i pobrzeża – najczęściej zajmowali oni porośnięty lasami Niski Weld* w pobliżu wybrzeża, unikając bezdrzewnych zbiorowisk trawiastych w głębi Wysokiego Weldu.

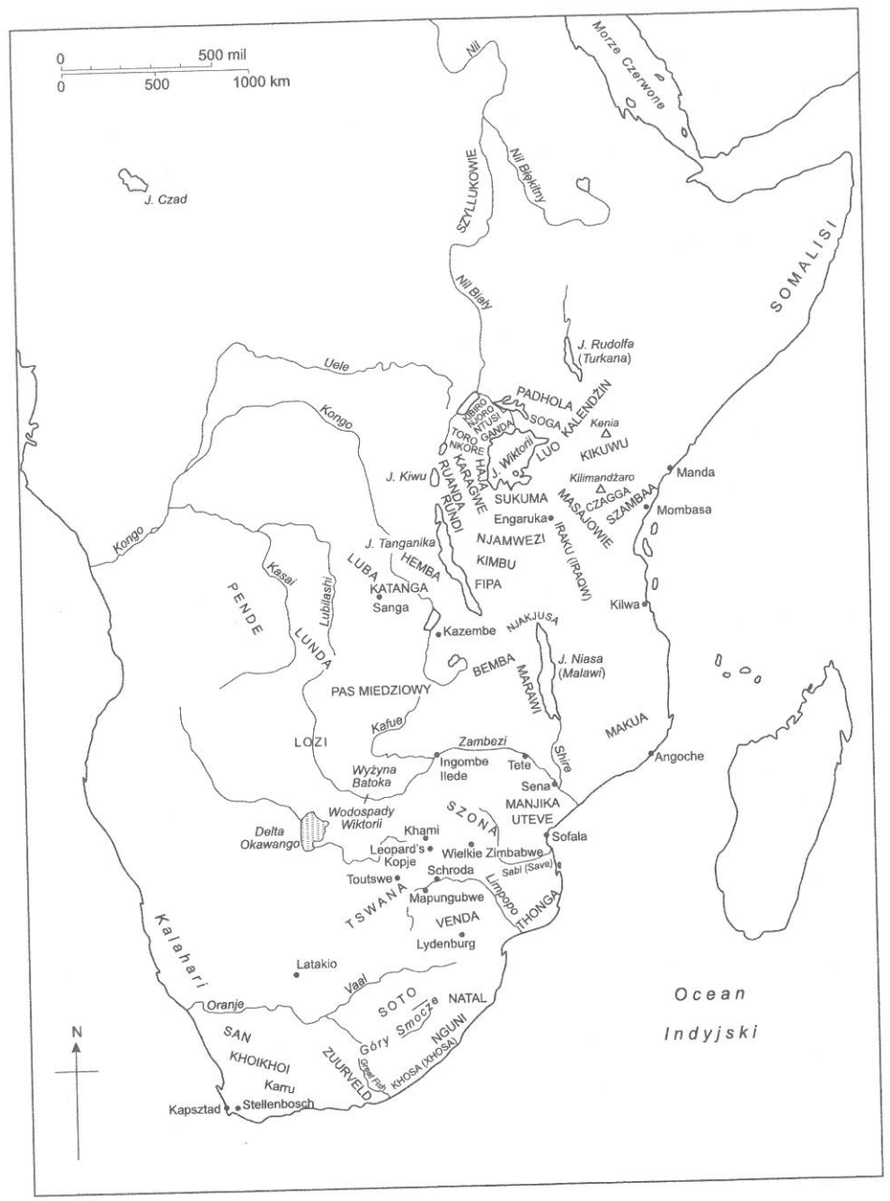
Afryka Południowa dostarcza najlepszych dowodów na dalszy rozwój pasterstwa oraz rolę, jaką wspólnie z handlem odgrywało ono w tworzeniu warunków sprzyjających formowaniu się dużych organizacji politycznych. Około 500 roku n.e. ludy z grupy językowej bantu, zamieszkałe w zlokalizowanej na wybrzeżu części Niskiego Weldu, zaczęły zasiedlać doliny ciągnące się ku Wysokiemu Weldowi, być może wykorzystując tereny wysoko położone do wypasu zwierząt. W tym okresie ludność zamieszkała w górach Soutpansberg w północnym Transwalu budowała obejścia składające się z okrągłych chat zgrupowanych zwartym kręgiem wokół centralnie położonych zagród dla bydła, w których drążyła jamy zasobowe i grobowe – podobny układ osadniczy stał się charakterystyczny w znacznej części Afryki Południowej w takim samym stopniu, w jakim proste

* Niski Weld to część strefy wyżyn zwanej Weldem, zlokalizowana w południowoafrykańskich prowincjach Mpumalanga i KwaZulu-Natal oraz na terenie Suazi, sięgająca do 1500 m n.p.m. (przeciętnie 150–600 m). Pozostałe dwa regiony określane mianem Weldu to: Średni Weld (rozpościerający się na północ od Pretorii w południowoafrykańskiej prowincji Northern Cape oraz w Namibii i Zimbabwe) oraz Wysoki Weld obejmujący pasma Gór Smoczych i Gór Przylądkowych oraz płaskowyż Lesotho (przeciętnie leżący 1200–2000 m n.p.m., miejscami sięgający nawet 3400 m n.p.m.) (przyp. tłum.).

ulice i prostokątne chaty wyróżniały wioski zachodniej strefy równikowej. W połowie pierwszego tysiąclecia n.e. bardziej na zachód, na pastwiskach wschodniego pogranicza Kalahari w dzisiejszej Botswanie, poziom opadów był znacznie wyższy niż dziś i wspierał silnie pasterską kulturę, określaną mianem tradycji Toutswe, która stosowała identyczny układ osadniczy i około 1000 roku n.e. wyodrębniła hierarchię większych i mniejszych osiedli, co przemawia za istnieniem władzy politycznej i dowodzi znaczenia bydła domowego jako podstawowego dobra materialnego i czynnika stratyfikacji społecznej.

Tradycja Toutswe trwała co najmniej do XIII wieku, kiedy to susza i nadmierne wypasanie mogły doprowadzić do wyludnienia omawianego regionu. Dla odmiany, na terenie dzisiejszego Natalu ceramika wczesnej epoki żelaza między IX i XI wiekiem w dość radykalny sposób została wyparta przez nowy styl oraz mniejsze stanowiska osadnicze, które w tym wilgotniejszym środowisku przeważnie kojarzone są z pasterstwem. Nie wiadomo, czy to zaburzenie ciągłości zostało wywołane napływem ludności czy też lokalną ekspansją gospodarki hodowlanej, jednakże ów nowy układ wciąż obserwowany był wśród zamieszkujących ten region ludów grupy językowej guni, kiedy po raz pierwszy opisywali je Europejczycy. Na zachód od ludów Guni, za Górami Smoczymi, w świadectwach archeologicznych pojawiają się blisko z nimi spokrewnione ludy Soto-Tswana, które na większą skalę hodowały bydło domowe. Ich pochodzenie jest przedmiotem sporów, lecz w XII wieku kojarzona później z nimi ceramika Moloko zastąpiła wybory garncarskie starszej daty na stanowiskach osadniczych w północnym i wschodnim Transwalu. Ze swojej siedziby grupy te kolonizowały Wysoki Weld w południowym Transwalu, a poczynając od XV wieku, obszar późniejszego Wolnego Państwa Orania, którego bezdrzewne, podatne na susze sawanny trawiaste odstraszały rolników w takim samym stopniu, w jakim przyciągały pasterzy. Głównym materiałem budowlanym siłą rzeczy był tu kamień; znaleziska wskazują na istnienie osad zamieszkałych do 1500 osób, składających się z wzajemnie sczepionych kręgów chat skupionych wokół wewnętrznych zagród dla bydła i spajanych w zwartą wspólnotę za pomocą murów bezzaprawowych.

Mnożenie się tych osiedli w XVI i XVII wieku wskazuje na wzrost liczebny populacji na obszarach oferujących dogodne warunki naturalne, skąd grupy Soto i Tswana rozeszły się we wszystkich kierunkach, wykorzystując swój gromadzony w bydle majątek do wchłaniania miejscowych ludów i tworzenia niewielkich wodzostw, które przejęły inicjatywę w dalszej części historii Wysokiego Weldu. Dziedziczna pozycja wodza, zagroda jako jednostka organizacji społecznej oraz naczelne miejsce bydła w ideologii – elementy te stały się wspólnymi cechami kulturowymi zamieszkującym Afrykę Południową ludów z grupy językowej bantu, wśród których społeczeństwa bezpaństwowe, tak powszechnie występujące w innych rejonach kontynentu, należały do rzadkości. Do XVIII wieku owe wodzostwa osiągały jednak niewielkie rozmiary, w pewnym stopniu ze względu na to, że dostatek ziemi pozwalał jednostkom ambitnym bądź niezadowolonym na ustanawianie niewielkich własnych organizacji, a częściowo dla-



Mapa 7. Społeczności osadników we wschodniej i południowej Afryce

tego, że systemy dziedziczenia zachęcały do rozdrobnienia, przyznając niemal równorzędny status pierworodnemu synowi pierwszej żony wodza i synowi jego (wodza) „wielkiej żony" (poślubionej po objęciu władzy). W południowej części Wysokiego Weldu hierarchia osadnicza na podobieństwo Toutswe, a więc wskazująca na istnienie większego systemu politycznego, pojawiła się dopiero w XIX wieku. Także wśród Khosa (Xhosa), najbardziej na południe wysuniętego ludu grupy językowej nguni, wszyscy wodzowie należeli do klanu królewskiego Tshawe – posłuszeństwo wobec niego określało tożsamość Khosa – lecz w każdym pokoleniu, w miarę jak synowie zasiedlali niezamieszkałe doliny rzeczne i zachowywali tylko luźną lojalność wobec starszej gałęzi rodowej, mnożyły się wodzostwa. Pewien misjonarz doniósł, że gdy któryś z władców Khosa wywołał niezadowolenie swoich poddanych, ci stopniowo opuszczali jego władztwo do chwili, aż władca poprawił się.

Na północ od rzeki Limpopo w IX i X wieku n.e. wyparciu uległo wiele (lecz nie wszystkie) tradycji ceramicznych epoki żelaza. Niektóre – zwłaszcza styl Luangwa, który uzyskał przewagę na północy, w centrum i na wschodzie dzisiejszego Zimbabwe oraz na północy i w centrum Malawi – mogą świadczyć o migracji na wschód z regionu Katangi w Kongu oraz Pasa Miedzionośnego w Zambii. Inne – przede wszystkim Kalomo oraz późniejsze style z płaskowyżu Batoka w południowej Zambii – mogą przemawiać za ekspansją miejscowych pasterzy bydła, mimo że kwestia ta nie została jednoznacznie rozstrzygnięta. Najbardziej złożone przemiany dokonały się na obszarze dzisiejszego Zimbabwe, na płaskowyżu okolonym dolinami Limpopo i Zambezi, gdzie rozwinęła się wyżej ukształtowana organizacja polityczna. Około 200 roku n.e. region ten zamieszkany był przez rolników. Niektórzy z nich przypuszczalnie posługiwali się językami będącymi przodkami języków ludów Szona, które współcześnie stanowią w tym regionie najliczniejszą grupę etniczną. Położone na płaskowyżu stanowiska archeologiczne z VII wieku zawierają paciorki sprowadzane z wybrzeża Oceanu Indyjskiego. Dwa stulecia później stanowisko Schroda w dorzeczu rzek Shashi i Limpopo w południowej części płaskowyżu ujawnia pierwsze wielkie ilości importowanych paciorków, jakie znaleziono w Afryce Środkowej, a także odłamki kości słoniowej wskazujące, że surowiec ten był źródłem zamożności tego ośrodka. Najważniejszym nierolniczym dobrem materialnym omawianego regionu była żyła złota biegnąca wzdłuż najwyższego grzbietu płaskowyżu z południowego zachodu na północny wschód. Cztery stanowiska wydobycia tego kruszcu noszą ślady eksploatacji datowane na schyłek pierwszego tysiąclecia n.e. Najwcześniejszą wzmianką o docieraniu tego złota do wybrzeża jest relacja al-Masudiego z 916 roku n.e. Niespełna sto lat później na stanowisku znanym jako Leopard's Kopje (Nthabazingwe), położonym niedaleko dzisiejszego Bulawajo na obszarze występowania traw z rodziny miłka (Eragrostis), który przyciągał kolejne fale pasterzy, istnieją dowody na wzrost pogłowia stad i nowy styl ceramiki. Mieszkańcy Leopard's Kopje przypuszczalnie posługiwali się południową odmianą języka szona. Między X a XII wiekiem grupa ta rozprzestrzeniła się

po całej Wyżynie Rodezyjskiej[2]. Jej ekspansja nie spowodowała większych przekształceń we wcześniej tu osiadłych kulturach lokalnych. Motyki i jamy zasobowe na ziarno nie uległy niemalże żadnej zmianie. Pojawił się natomiast nowy model organizacji politycznej, hodowcy bydła mogli bowiem pozyskiwać zwolenników i władzę nie tylko dzięki bydłu, lecz także czerpiąc zyski z międzynarodowego handlu złotem.

Pierwsze tego skutki dały się zauważyć na południowym brzegu Limpopo w Mapungubwe, gdzie w początkach XI wieku ludność kultury Leopard's Kopje pierwotnie ulokowała osadę wokół centralnej zagrody dla bydła. Był to także ważny ośrodek handlu, w którym wyroby z kości słoniowej na dość dużą skalę wymieniano na importowane szklane paciorki, a w miarę jego rozrastania się stada bydła przeniesiono poza osadę, przypuszczalnie dlatego, że stały się zbyt duże, by można je było trzymać w jej obrębie. Następnie około 1220 roku n.e. dwór przeniósł się z równiny na szczyt zbudowanego z piaskowca wzniesienia, gdzie wykrystalizowała się odrębna elitarna kultura, z imponującymi kamiennymi murami wyznaczającymi ważne obszary, prześlikami wskazującymi na najstarszą wytwórczość tkacką w centralnej części Afryki Środkowej, pozłacanym wyposażeniem grobowym w miejscach pochówku dostojników oraz hierarchią okolicznych osiedli poświadczającą istnienie organizacji państwowej, która nie podlegała już postępującemu procesowi rozdrobnienia, ograniczającemu rozmiar wcześniejszych wodzostw.

Gdy pod koniec XIII wieku Mapungubwe zostało porzucone, władza w regionie przesunęła się na północ od Limpopo do Wielkiego Zimbabwe, gdzie do dziś stoją najbardziej majestatyczne pozostałości afrykańskiej epoki żelaza. Jego kamienne budynki – pałac na wzgórzu (tzw. Akropol), położona niżej okolona wysokim murem budowla eliptyczna (Great Enclosure) oraz sąsiadujący z tym kompleksem zespół domostw zamkniętych niskim murem – stanowiły zaledwie centrum niewielkiego miasta składającego się z mniej trwałych struktur. Kompleks ten jest najbardziej imponującym stanowiskiem w grupie 150 wciąż widocznych na wyżynie punktów osadniczych, przeważnie rozrzuconych wzdłuż jej południowo-wschodniej krawędzi i posiadających dostęp do różnorodnych środowisk oraz umożliwiających całoroczny wypas zwierząt na Wysokim, Średnim i Niskim Weldzie. Wielkie Zimbabwe zostało usytuowane w szczególnie dobrze nawodnionym rejonie, stwarzającym dogodne warunki do praktykowania gospodarki pasterskiej. W XII wieku prawdopodobnie było siedzibą lokalnej dynastii, jednym z setek istniejących na wyżynie miast-państw, które stanowiły podstawowe elementy składowe „imperiów", podobnie jak *kafu* w Mali[3]. Jego granitowe mury zaczęto wznosić pod koniec XIII wieku, co zbiega się w czasie ze śladami produkcji złota, wydobywanego przez górników, często także przez kobiety i dzieci, którzy podejmując wielkie ryzyko, wykopywali szyby o głębokości sięgającej 30 metrów i w rekordowym okresie eksportowali około 1000 kilogramów złota rocznie, czyli mniej więcej takie same ilości, jakie Europejczycy odbierali później z pól złotonośnych w Akan w Afryce Zachodniej. Wielkie Zimbabwe leżało daleko od tych pokładów złota, lecz przypuszczalnie kontrolowało handel tym kruszcem doliną rzeki Sabi (Save) do Sofali, dzięki czemu jego wodzostwo mogło prześcignąć rywali i stać się centrum rozległej kultury. Szczyt potęgi tego ośrodka przypadł zapewne na początek XIV wieku i zbiegł się z dominacją Kilwy na wybrzeżu Sofali. W Wielkim Zimbabwe znaleziono monetę z Kilwy z okresu około 1320–1333 roku, a także wiele wyrobów sprowadzanych z Chin, Persji i krajów islamskich. Handel prawdopodobnie znajdował się w rękach afrykańskich, brak bowiem dowodów istnienia społeczności cudzoziemskich kupców. Tak jak większość afrykańskich stolic, Wielkie Zimbabwe mogło pełnić funkcje religijne – istniejące dowody z różnym stopniem prawdopodobieństwa wskazują na praktykę nawiązywania łączności z duchami, obrzędy inicjacyjne oraz kult Mwari, najwyższego boga ludu Szona. Wciąż jednak to rolnictwo, pasterstwo i handel stanowiły podstawę gospodarki tego miasta; jego chylenie się ku upadkowi w XV wieku przypuszczalnie częściowo wywołane zostało rabunkową eksploatacją lokalnego środowiska przyrodniczego (które pozostaje wyjałowione do dziś), lecz przede wszystkim przesunięciem się kierunków handlu złotem na północ do doliny Zambezi u podnóża północnej krawędzi wyżyny. Zamożność tego regionu znajduje odzwierciedlenie w pochówkach z przełomu XIV i XV wieku w Ingombe Ilede, niedaleko konfluencji Zambezi i Kafue, których bogate wyposażenie, składające się ze złota, produkowanych lokalnie miedzianych sztab, prześlików oraz importowanych muszli i paciorków świadczy o ożywionej wymianie towarowej z wybrzeżem, gdzie w XV wieku zbuntowani kupcy z Kilwy zbudowali konkurencyjny port w Angoche, by ciągnąć korzyści z handlu w dolinie Zambezi.

Spuścizna po Wielkim Zimbabwe uległa rozdrobnieniu. Na południu centrum władzy przesunęło się na zachód, gdzie urosła w siłę władająca królestwem Butua dynastia Torwa, której stolica w Khami zbudowana została w najbardziej kunsztownej odmianie stylu Wielkiego Zimbabwe. Coraz intensywniejsza na północy wymiana handlowa doliny Zambezi doprowadziła jednak w XV wieku do powstania na północnej krawędzi wyżyny królestwa Monomotapy (Munhumutapy), założonego rzekomo przez armię z Wielkiego Zimbabwe, chociaż bardziej prawdopodobnie przez myśliwych, pasterzy i awanturników, którzy byli częścią większego ruchu migracyjnego w kierunku północnym i którzy na drodze sojuszy z lokalnymi wodzostwami i kupcami muzułmańskimi stopniowo utworzyli królestwo o wpływach sięgających wybrzeża. Tam władztwo to weszło w kontakty z Portugalczykami, którzy w 1498 roku, mijając Przylądek Dobrej Nadziei, dotarli do wschodniego wybrzeża Afryki i siedem lat później złupili zarówno Kilwę, jak i Mombasę, co okazało się korzystne dla ich twierdzy w Sofali, wzniesionej w celu przechwycenia handlu złotem. Około 1511 roku na dwór Monomotapy dotarł pewien portugalski podróżnik, a w 1531 roku jego rodacy ustanowili w Senie w głębi kontynentu nad rzeką Zambezi faktorię. Stosunki obustronne zepsuły się w 1561 roku, gdy misjonarz Gonçalo da Silveira na krótko nawrócił młodego Monomotapę, lecz został zabity przez rozsierdzonych tradycjonalistów i kupców mu-

zułmańskich. Portugalska ekspedycja, podjęta przede wszystkim z myślą o opanowaniu kopalń złota, zmasakrowała kupców mahometańskich, lecz nie zdołała spenetrować wyżyny, zadowalając się utworzeniem na południowym brzegu Zambezi osad uzbrojonych niewolników. Biali poszukiwacze przygód używali owych *czikunda* do ciągnięcia zysków z handlu oraz danin od wodzostw z doliny i jej obrzeży, tworząc prywatne posiadłości, które od 1629 roku uznawane były przez Koronę portugalską jako *prazos*. Majątki te, eksploatatorskie, paternalistyczne i coraz bardziej afrykańskie w charakterze, panowały w dolinie do XIX wieku. W latach dwudziestych XVII wieku ich prywatne armie zdestabilizowały królestwo Monomotapy, umożliwiając Portugalczykom narzucenie marionetkowej dynastii, która przez 60 lat pozostawała pod ich kontrolą. Mimo to w XVII wieku położenie Portugalczyków we wschodniej Afryce uległo pogorszeniu. W latach 1693–1695 przepędził ich z wyżyny Czangamire Dombo, wasal Monomotapy, który miał urosnąć w potęgę, opierając się na armii zdeprawowanych młodych mężczyzn, czerpiących inspirację z *czikunda*. Stojąc na czele tej siły, podbił także państwo dynastii Torwa, powołał do życia królestwo *rozwi* („niszczycieli"), które do XIX wieku sprawowało luźne zwierzchnictwo na południowym zachodzie, ustanowił także zależną od siebie dynastię wśród ludu Wenda na południe od Limpopo oraz roztoczył kontrolę nad regionem Manjika i miejscowymi kopalniami złota. Poważnie osłabione królestwo Monomotapy przeniosło stolicę do doliny Zambezi, gdzie istniało do XX wieku.

AFRYKA ŚRODKOWA

Na północ od Zambezi, w widnych lasach Afryki Środkowej, procesy społeczne i polityczne obierały inny kierunek, ponieważ ze względu na występowanie muchy tse-tse pasterstwo stanowiło czynnik o mniejszej sile oddziaływania niż przyrost naturalny, interakcja kulturowa i handel. Najbardziej przekonujące świadectwa ciągłości rozwojowej tego obszaru od wczesnej epoki żelaza pochodzą z rozległego cmentarzyska w Sanga w kotlinie Kamalondo w południowo-wschodniej części Konga, jednej z kilku równin zalewowych, będących centrami ewolucji kulturowej Afryki Środkowej. W VI wieku n.e. nad brzegami jeziora w Sanga mieszkały względnie niewielkie gromady rybaków, obrabiające żelazo, wytwarzające olej palmowy, prawdopodobnie posługujące się językiem z grupy bantu, będącym prajęzykiem dzisiejszego ludu Luba, lecz w zasadzie nieznające wymiany handlowej o zasięgu wykraczającym poza bezpośrednie sąsiedztwo. Sądzi się, że dalsza ewolucja tej wspólnoty opierała się na handlu suszonymi rybami, który obejmował coraz większy obszar ubogiej w źródła białka sawanny. W warstwach z okresu między VIII a X wiekiem niektóre pochówki w Sanga zawierały ceremonialne miedziane topory podobne do tych, które przez następne tysiąc lat stanowiły symbol władzy politycznej w regionie. W owym okresie kształtowała się

hierarchia społeczna i rosła liczba ludności, mimo że gospodarka w dalszym ciągu w większym stopniu opierała się na rybołówstwie i myślistwie niż na rolnictwie i wciąż nie hodowano bydła. Muszle *kauri* pojawiają się w grobach z X wieku, co wskazuje na kontakty handlowe (prawdopodobnie pośrednie) ze wschodnim wybrzeżem Afryki. W ciągu następnych czterech stuleci wyposażenie grobowe stawało się coraz bogatsze – co dowodzi działalności zawodowych rzemieślników – i przybierało szczególnie kunsztowne formy w pochówkach elit, zwłaszcza kobiet należących do tego przypuszczalnie matrylinearnego społeczeństwa. W grobie datowanym na XIV wiek znaleziono rodzaj miedzianego krzyża w stylu pospolicie występującym w ówczesnej Afryce Środkowej – mógł być dobrem prestiżowym stosowanym jako wykup za pannę młodą. W ciągu następnych dwóch stuleci drobne monety miedziane o znormalizowanych rozmiarach weszły do powszechnego użycia i niemal na pewno były środkiem płatniczym.

Przypuszcza się, że w XVIII wieku Sanga została włączona w skład imperium Luba z północnych nizin. Zalążek królestwa Luby z pewnością ukształtował się przed 1600 rokiem, przypuszczalnie kilka stuleci wcześniej. Jak to często bywa, legenda wiązała jego początki z przybyciem urodziwego myśliwego, Kalali Ilungi, który uzyskał władzę nad lokalnymi wodzostwami i zbudował struktury większego królestwa. W rzeczywistości proces ten przebiegał stopniowo w ciągu życia kilku pokoleń i napędzany był przez takie czynniki, jak kontrola nad handlem regionalnym, pobór i redystrybucja danin, występowanie licznych małżeństw mieszanych między królami i możnymi lokalnymi rodami, działalność bractw inicjacyjnych i innych stowarzyszeń oraz upowszechnianie się prestiżowych regaliów i ideologii, akcentującej pochodzenie jako tytuł do władzy wodzowskiej. W XVIII wieku władztwo to rozwinęło się w imperium, rozciągające się od rzeki Lubilashi na zachodzie do jeziora Tanganika na wschodzie. Jego wpływy i prestiż rozciągał się na jeszcze większy obszar, gdyż wodzowie, przypisujący sobie pochodzenie z Luba, uzyskali supremację na wschód od Tanganiki w Ufipa, podczas gdy inni w XVII wieku osiedlili się bardziej na południe i w rzadko zaludnionej strefie widnych lasów północno-wschodniej Zambii. Co więcej, w owym czasie kultura Luba zdążyła już wykształcić dwa duże systemy polityczne.

Pierwszym był blok państw grupy ludów Marawi na zachód i południe od jeziora Niasa. Na początku drugiego tysiąclecia n.e. miejscowa ludność zasymilowała osiedleńców z regionu Katangi, przypuszczalnie zwabionych występowaniem w okolicach jeziora stabilnych opadów. Około 1400 roku w regionie tym osiedliły się szczepy Phiri. Pokrewieństwo z Luba, na jakie się powoływały, znajduje potwierdzenie w używanym przez nich określeniu wodza (*mulopue*) i ich obrzędach. Phiri wchodzili w koligacje rodzinne z tubylczymi wodzami, którym pozostawiali władanie ziemią, powierzali ważne funkcje polityczne, a jednocześnie z powodzeniem narzucali dominację. Ich historia polityczna jest trudna do odtworzenia na podstawie zachowanych przekazów i portugalskich materiałów źródłowych, mimo iż pierwszoplanowe miejsce zajmowały w niej trzy wodzostwa z dziedzicznymi tytułami. Usadowiona na południowy zachód od jeziora

Niasa Kalonga zgłaszała pretensje do pierwszeństwa, lecz tylko sporadycznie potrafiła je narzucać. Wodzostwo Lundu w dolinie rzeki Shire na południe od Niasy czerpało zyski z handlu kością słoniową z wybrzeżem, a u schyłku XVI wieku podjęło próbę uzyskania hegemonii, kiedy jego drużyny wojowników Zimba dwukrotnie pokonały Portugalczyków i podbiły znaczną część kraju Makua w Mozambiku. Położony na zachód od Niasy ośrodek Undi doszedł do największej potęgi w XVIII wieku dzięki obrotowi kością słoniową odbieraną nad Zambezi przez Portugalczyków.

Innym znaczącym państwem, przypisującym sobie pochodzenie od Luba, było rozciągające się na zachód od Lubilashi królestwo Lunda, którego władcy wywodzili swój rodowód od Czibindy (Myśliwego) Ilungi, bratanka legendarnego założyciela państwa Luba. W rzeczywistości zalążek państwa Lunda wśród ludów sawanny na południe od lasów Konga przypuszczalnie ukształtował się około 1600 roku pod wpływem procesów lokalnych, choć niepozbawionych pewnych inspiracji płynących z Luba[4]. Lud ten opierał się na matrylinearnym systemie pokrewieństwa, lecz naczelnicy nowego państwa wzorem wodzów Luba stosowali patrylineaż i byli znani jako *mulopue*, mimo że z końcem XVII wieku jego król przyjął odrębny tytuł *muant jaw*. Co najważniejsze, na tym słabo zaludnionym obszarze, gdzie groźba rozdrobnienia politycznego była jeszcze większa niż wśród Marawi, państwo Lunda przyswoiło sobie dwa niezwykle skuteczne mechanizmy – dziedziczenie stanowiska (*positional succession*) i pokrewieństwo wieczyste (*perpetual kinship*) – za których sprawą każdy nowy posiadacz urzędu przejmował całą tożsamość społeczną swego poprzednika, w tym łączące go związki pokrewieństwa, w wyniku czego jeśli syn króla ustanawiał nowe wodzostwo, to wszyscy kolejni jego przywódcy zachowywali stosunek filiacji z królem wodzostwa macierzystego, niezależnie od tego, jak odległe pokrewieństwo istniało między aktualnymi posiadaczami obu godności. Oddzielając system polityczny od społecznego, przy jednoczesnym zachowaniu stosunków pokrewieństwa w roli wzorców praktyki politycznej, Lunda mogli narzucać luźną wasalną zwierzchność ludom o zbliżonej kulturze na ogromnym obszarze Afryki Środkowej, tworząc „łańcuch wysepek politycznych w strefie widnego lasu". Zachodzące w XVIII wieku rozprzestrzenianie się wpływów Lunda w kierunku zachodnim odcisnęło ślad na systemach politycznych ludów Pende i Jaka. Siedemnastowieczna fala migracji na wschód przyczyniła się do przekształcenia niewielkich wodzostw na równinie zalewowej Zambezi w państwo Bulozi – wysoko ukształtowany system polityczny powstały w złożonym środowisku osad, budowanych na sztucznie wznoszonych nasypach, rowów irygacyjnych, upraw rolnych z zastosowaniem nawadniania zalewowego oraz redystrybucji wyspecjalizowanych produktów regionalnych. Bardziej na północ w latach czterdziestych XVIII wieku *kazembe*, czyli wojskowy przywódca z Lundy, podbił i osiedlił się wśród posługującego się językiem bembe ludu zamieszkałego w żyznej dolinie rzeki Luapula, zachowując formalną podległość wobec znacznie oddalonego *muant jawa* i utwierdzając arystokrację Bembe w przekonaniu, że ich przeznaczeniem jest sprawowanie rządów nad zajmującą

się rybołówstwem i rolnictwem ludnością poddaną. Niemniej jednak nawet tutaj, gdzie rygorystycznie narzucano powstałą w państwach Luba i Lunda wzniosłą koncepcję władzy wodzowskiej, władcom krępowała ręce swoboda przemieszczania się, jaką dawały rozległe, niemal niezamieszkałe tereny. W 1867 David Livingstone w taki sposób opisał aktualnie panującego *kazembe*:

> Gdy przed pięcioma laty pochwycił ster władzy, jego kraj był gęsto zaludniony. Wszelako przejawiał tak daleko posuniętą srogość w stosowaniu kar – z których należy wymienić odcinanie uszu i rąk oraz inne formy okaleczania, a także wyprzedawanie dzieci za najdrobniejsze wykroczenia – iż jego poddani z biegiem czasu rozproszyli się po sąsiednich krajach, gdzie nie sięgała jego władza. W regionie tym, gdzie zbiegów nie odsyła się do pana, jest to częsty sposób przeciwdziałania tyranii. Dziś ów *kazembe* klepie biedę[5].

AFRYKA WSCHODNIA

W strefie sawanny Afryki Wschodniej przejście od kultur wczesnej epoki żelaza do społeczeństw o wyższym stopniu złożoności dokonywało się w sposób omalże ciągły. Częściowo proces ten napędzany był przez rolników z grupy bantu, którzy rośli w liczbę i rozwijali umiejętności niezbędne do zasiedlania nowych środowisk oraz wchłaniania rozproszonych grup ludności tubylczej. I tak na przykład, na początku drugiego tysiąclecia n.e. przodkowie dzisiejszych ludów Sukuma i Njamwezi, którzy specjalizowali się w uprawie roślin zbożowych na terenach suchych, osiedlili się w zachodniej i środkowej Tanzanii, a w tym samym czasie wprowadzenie uprawy bananowca (rośliny azjatyckiej) umożliwiło rolnikom kolonizowanie położonych coraz wyżej lasów porastających wolno stojące masywy w rodzaju Kilimandżaro. Ciągłość owych procesów wynikała także z systematycznego ruchu wędrówkowego ludów nilotyckich ze swoich siedzib w południowym Sudanie na południe do Afryki Wschodniej. Pochodzący z południowego Sudanu rolnicy (protoplaści dzisiejszego kenijskiego plemienia Kalendżin) przypuszczalnie napłynęli do tego regionu podczas pierwszego tysiąclecia p.n.e. Po nich niespiesznie rozprzestrzeniali się na południe rolnicy z grupy Nilotów wschodnich, którzy na początku drugiego tysiąclecia n.e. mogli dotrzeć aż pod Kilimandżaro, chociaż ich najsilniejsza grupa, Masajowie, opanowali region Wielkich Rowów Afrykańskich dopiero w XVII i XVIII wieku. Dla odmiany Niloci zachodni byli rolnikami i pasterzami w chwili, gdy w początkach drugiego tysiąclecia podjęli ekspansję z południowego Sudanu; jedna ich grupa wywędrowała na północ, tworząc królestwo Szylluków na południe od Chartumu, większość jednak udała się na południe w rejon Międzyjezierza, gdzie ich najliczniejsi potomkowie, Luo, zajęli wschodnie pobrzeże Jeziora Wiktorii.

Wiele ludów wschodnioafrykańskich sawann nie wykształciło państwowości. W gronie południowych Kuszytów, którzy jako pierwsi zanieśli produkcję żywności do rejonu Wielkich Rowów Afrykańskich, największa istniejąca do dziś

społeczność rolników, Iraku (Iraqw) ze środkowo-północnej Tanzanii, gardziła ideą przywództwa politycznego pomimo wielowiekowych doświadczeń związanych z agresją Nilotów. W wielu językach wschodnich Bantu zanikowi uległo prastare słowo „bantu" oznaczające wodza. Odizolowane ludy rolnicze, zwłaszcza te zamieszkałe na obszarach wyżynno-górskich, przeważnie rozstrzygały spory, odwołując się do przyjętego zwyczaju – przykładem jest współczesny kenijski lud Kikuju, wywodzący swą nazwę od „tych, którzy osiedlili się przy figowcu" (*mukuju*). Na ogół pasterze także nie posiadali władców politycznych, uznając jedynie autorytet przywódców wojennych, dziedzicznych specjalistów rytualnych oraz zwierzchników klas wieku. W regionach sawanny Afryki Wschodniej władza polityczna z reguły ewoluowała na jeden z dwóch sposobów. W rzadko zaludnionych widnych lasach współczesnej Tanzanii wielu pomniejszych wodzów było potomkami pierwszych kolonistów i wywodziło swój tytuł, *ntemi*, od słowa oznaczającego „karczunek". Podobnie jak w przypadku wodzostw Khosa ich niewielkie organizacje terytorialne stale ulegały rozdrobnieniu, gdy niezadowoleni książęta odchodzili, by zagospodarować nową połać buszu. Z drugiej strony tradycja mogła ukazywać wodza jako potomka cudzoziemskiego przybysza, przeważnie myśliwego lub pasterza, którego do sprawowania władzy kwalifikowała bezstronność w lokalnych sporach oraz dysponowanie zasobami przyciągającymi zwolenników. Wiele tego typu tradycji ukazuje wzajemne kontakty między ludami o różnych kulturach, które nie posiadały wspólnych obyczajów i potrzebowały władzy politycznej do rozsądzania sporów. W kraju Szambaa, położonym na terenie wznoszącego się samotnie masywu, górującego nad równinami północno-wschodniej Tanzanii, od dawna osiadłym rolnikom Szambaa z grupy językowej bantu na początku XVIII wieku zaczęli zagrażać napływowi pasterze. Przypuszczalnie byli nimi uchodzący przed ekspansją Masajów Kuszyci, którzy pod względem skali organizacji społecznej przewyższali niewielkie wodzostwa Szambaa. Sformowanie królestwa wyrażającego i broniącego kulturę Szambaa przed tym zagrożeniem tradycja wiąże z osobą Mbegi, przybyłego z obcych stron myśliwego, który dzięki swej dzielności i sojuszom politycznym z lojalnymi wodzami przekonał Szambaa, aby obwołali go swym królem. Historia zachodnich Nilotów ujawnia podobny schemat, gdyż wprawdzie lud Padhola, który zasiedlił niezamieszkałe tereny Ugandy, nie znał władzy politycznej, lecz kenijscy Luo, którzy musieli powstrzymywać wcześniejsze grupy Padhola i Bantu, utworzyli kilka wodzostw. W takiej sytuacji korzystne było posiadanie bydła, nie istniał bowiem żaden inny rodzaj rzadko występującego, dającego się przechowywać i odtwarzać dobytku, za pomocą którego można by było pozyskiwać klientelę polityczną lub żony bez pozbywania się kobiet z własnego plemienia. Bydło dawało swoim właścicielom ogromną przewagę demograficzną.

Powyższe tendencje pomagają wyjaśnić historię drugiego ważnego regionu Afryki Wschodniej wyróżniającego się obfitymi opadami obszaru wokół Wielkich Jezior. Rolnicy z grupy językowej bantu zajmowali do końca pierwszego tysiąclecia n.e. jedynie najlepiej nawodnione części tego regionu, kiedy to rolnicy

uprawiający zboża i dysponujący coraz większymi stadami bydła zaczęli napływać na wyżej położone i bardziej suche trawiaste sawanny. Świadectwa lingwistyczne wskazują na wzrost liczby słów związanych z bydłem i bananowcem, który w owym czasie przypuszczalnie stał się podstawową rośliną uprawną terenów najlepiej nawodnionych. Typy ceramiki z pierwszego tysiąclecia wyparte zostały przez surowszy styl „perforowany" ze związkami sięgającymi zamieszkałych bardziej na północ ludów nilotyckich, mimo że brak dowodów lingwistycznych lub innych, które wskazywałyby na napływ ludności. Pierwsze oznaki istnienia większej wspólnoty społecznej pochodzą z położonych na sawannie trawiastej stanowisk Ntusi i Munsa, gdzie co najmniej od XI wieku istniały skupiska liczące setki bądź tysiące osadników trudniących się zarówno rolnictwem, jak i chowem bydła. W miejscach tych znaleziono szklane i muszelkowate paciorki, które mogą być najwcześniejszym dowodem kontaktów między regionem Wielkich Jezior a wybrzeżem Oceanu Indyjskiego. Między XIII a XVI wiekiem w położonym w tym samym regionie Bigo („Miejscu Obronnym") ogromne wały ziemne opasały przeszło 300-hektarowe pastwiska; na stanowisku tym nie znaleziono jednak żadnych towarów egzotycznego pochodzenia, natrafiono za to na dowody mogące świadczyć o większym znaczeniu bydła. Bigo uchodziło niegdyś za stolicę pierwszego państwa krainy Wielkich Jezior, lecz brak dowodów na istnienie hierarchii osiedli różnych rozmiarów, która wskazywałaby na kształtowanie się państwa, jak to miało miejsce na Wyżynie Rodezyjskiej. Hierarchia owa zrodziła się w wiekach późniejszych, gdy nilotycki szczep Bito wywędrował na południe na trawiaste sawanny zachodniej Ugandy, być może pod koniec XV wieku, i z biegiem czasu utworzył królestwo Bunjoro, które łączyło wypracowaną przez Bito symbolikę pasterską z terminami bantu na oznaczanie władzy, przypuszczalnie zapożyczonymi od mniejszych królestw z przeszłości. Choć włócznicy z Banjoro napadali na sąsiednie ludy, władza tego królestwa miała ograniczone rozmiary do schyłku XV wieku, kiedy to klasa rządząca szczepu Bito oraz najwięksi pasterze i rolnicy zaczęli ściągać daniny od pozostałych warstw ludności. Działania te mogły wywołać opór, gdyż pod koniec XVIII wieku od tworu tego odłączyło się kilka prowincji.

Najbardziej niewygodnym sąsiadem Bunjoro była Buganda, położona na północno-zachodnim pobrzeżu Jeziora Wiktorii, gdzie banany dzięki obfitym opadom stanowiły podstawę wyżywienia względnie gęsto skupionej populacji, chociaż choroby bydła utrudniały pasterstwo. W świetle bunjorskiej tradycji Bugandę założył młodszy brat pierwszego króla Bunjoro, lecz pewne przekazy z Bugandy oraz dowody lingwistyczne przemawiają za tym, że królestwo to było w zasadzie tworem ludów Bantu. U swego zarania, w XV i XVI wieku stanowiło ono niewiele więcej niż konfederację wielkich klanów patrylinearnych, zamieszkałych nad brzegiem Jeziora Wiktorii 50 kilometrów od dzisiejszej Kampali, rządzonych przez króla (*kabakę*), który nie posiadał klanu królewskiego, lecz polegał na krewnych swojej matki i luźnym zwierzchnictwie nad wszystkimi klanami. Dalsza historia Bugandy stała pod znakiem ekspansji terytorialnej, głównie

kosztem Bunjoro. W XVII i XVIII wieku w toku tego procesu ukształtowało się królestwo cechujące się w znacznym stopniu jednorodną kulturą i rozpościerające się na mniej więcej 250-kilometrowym odcinku wybrzeża jeziora oraz sięgające do 100 kilometrów w głąb kontynentu. W zdobycznych prowincjach kabakowie ściągali łupy i daniny oraz wyznaczali administrujących nimi przedstawicieli, w ten sposób powołując do życia warstwę mianowanych urzędników, którzy rywalizowali z dziedzicznymi naczelnikami klanów. W tym samym czasie osiedlanie się na podbitych ziemiach przedstawicieli klanu Ganda rozbijało solidarność terytorialną klanów i kształtowało coraz bardziej zindywidualizowane społeczeństwo. Starsze urzędy polityczne były stopniowo wyłączane spod kontroli klanów, a ród królewski coraz energiczniej angażował się w administrację. Ostatecznie przeważającą część naczelników wiosek stanowili przysyłani z zewnątrz nominaci, mimo że starsze prowincje centralne w dalszym ciągu tworzyły gąszcz prywatnych jurysdykcji, w których *kabaka* rozporządzał ograniczoną władzą. Rdzeń organizacji społecznej miał charakter wojskowy: wódz był wojownikiem, a każdy wolny członek wspólnoty mógł wybrać sobie dowódcę, któremu miał służyć w zamian za ochronę i grunty rolne, tworząc sieci osobistych zależności podobne do tych występujących w Etiopii. System polityczny i tu miał charakter otwarty, opierał się na rywalizacji i ogniskował wokół tronu, który pod koniec XVIII wieku nie przechodził już – przeważnie w wyniku wojny o sukcesję – z brata na brata, lecz dziedziczony był przez młodego księcia wyznaczonego przez ojca i najznaczniejszych wodzów, przy czym inni pochodzący z rodu królewskiego pretendenci do tronu byli uśmiercani. Dwór redystrybuował wyspecjalizowane towary, które tytułem daniny otrzymywał z każdej prowincji. Podboje terytorialne przekształciły społeczeństwo klanowe w zmilitaryzowane państwo, dysponujące administracją o charakterze patrymonialnym.

Zaczepne usposobienie Bunjoro może tłumaczyć, dlaczego w XVIII wieku w krainie Wielkich Jezior wyraźniejszy kształt uzyskało jeszcze jedno znaczące władztwo – Rwanda. Wyróżniającą je cechą były objęte uprawą ziemi wzgórza przeplatające się z zajętymi na pastwiska dolinami. Choć wielu tubylców łączyło rolnictwo z hodowlą inwentarza żywego, wyłoniła się także bardziej wyspecjalizowana grupa pasterzy. Przypuszcza się, że nie byli oni ludnością napływową, gdyż nie występowały u nich tradycyjne przekazy o migracji, mówili tym samym co rolnicy językiem i należeli do identycznych klanów. Współczesne badania wykazały jednak, że pewna grupa potomków rwandyjskich pasterzy w istotny sposób wyróżnia się pod względem genetycznym grupami krwi, zdolnością przyswajania mleka i być może profilami chromosomu Y[6]. Jedna z możliwości zakłada, że wśród ich przodków znajdowali się archaiczni kuszyccy pasterze. W XVII wieku zarówno rolnicy, jak i pasterze władali niewielkimi wodzostwami. W tym samym okresie nowa grupa hodowców bydła, zapewne wycofując się pod naporem Bito, podbiła terytorium wokół jeziora Mohazi, które miało stać się zalążkiem królestwa Rwandy. Ekspansja tej grupy w XVIII wieku, uwieńczona wchłonięciem okolicznych wodzostw, stała się możliwia przede wszystkim dzięki utworzeniu

oddziałów wyszkolonych włóczników, którzy w przeważającym stopniu byli pochodzenia pasterskiego, rekrutowali się ze wszystkich zakątków kraju, związani byli stosunkami klientalnymi z królami i wodzami oraz utrzymywali się z nadanych im ziem, stad bydła i pracy poddanych im rolników. To rozróżnienie na ludzi rzemiosła wojskowego i ich „służebników" zapewne doprowadziło do podziału na Tutsi i Hutu, przy czym słowo Tutsi pierwotnie było etnonimem określającym konkretną grupę pasterzy, Hutu zaś nazwą rodzajową służących bądź chłopów. Niemniej jednak jeszcze pod koniec XVIII wieku owe rozróżnienia wciąż się krystalizowały, kategorie społeczne zachowywały swą złożoność, a królestwo miało niewielkie rozmiary.

Sąsiednie królestwo Burundi także ukształtowało się w XVII i XVIII wieku. I tu ludność trudniąca się gospodarką opartą na łączeniu uprawy ziemi z hodowlą zwierząt współistniała z bardziej wyspecjalizowaną grupą pasterzy. W XVII wieku imigranci ze wschodu scalili liczne niewielkie wodzostwa w królestwo, które obejmowało obie kultury, lecz umożliwiło pasterzom osiągnięcie dominacji dzięki dysponowaniu bydłem. W ciągu XVIII wieku Burundi przeżywało żywiołowy rozwój, tocząc zażartą rywalizacje z Rwandą, wciąż jednak władało obszarem stanowiącym mniej niż połowę swego przyszłego terytorium.

Najznaczniejszą grupą pasterzy, którzy uszli przed panowaniem Bito w królestwie Bunjoro, był przypuszczalnie klan Hinda, który na wysokotrawiastej sawannie północno-zachodniej Tanzanii założył monarchię w Karagwe, a następnie wydał kolejne dynastie w Buhaja na zachodnim pobrzeżu Jeziora Wiktorii oraz w Nkore na północy. Przekazy tego ludu nadmiernie upraszczają procesy, w toku których władcy Hinda narzucili supremację zarówno pasterzom, jak i rolnikom, krzewili wśród nich stosunki oparte na wzajemności, pobierali trybut, mianowali swoich administratorów, zastępowali krwawe waśnie rodowe królewską sprawiedliwością oraz tłumili opór kapłanów i mediów tubylczej religii, która wiązała się ze starożytną władzą wodzowską oraz obróbką żelaza ludów Bantu. Pewien XVII-wieczny król Hinda zbudował pałac w Katuruka, w miejscu, gdzie dwa tysiące lat wcześniej wytapiano żelazo. System monarchiczny krainy Wielkich Jezior zaznał dalszej ekspansji w XVIII wieku, gdy dynastia z tego regionu zastąpiła niedawno przybyłych władców Luba w Ufipie, na wschód od jeziora Tanganika. W ten oto sposób skrzyżowały się dwa główne nurty innowacji politycznych Afryki Wschodniej.

PRODUKCJA ŻYWNOŚCI I RODZINA

W Afryce Wschodniej i Południowej zasiedlanie niezagospodarowanych terenów stanowiło zjawisko historyczne o jeszcze większej sile oddziaływania niż w zachodniej części kontynentu. Proces ten rozpoczął się później, przede wszystkim z ekspansją ludów Bantu, i dokonał się w środowisku geograficznym, w którym

różnice wysokości tworzyły ostre kontrasty między terenami dobrze nawodnionymi i jałowymi. Następstwem takich warunków naturalnych było nieregularne rozmieszczenie ludności, z izolowanymi płatami intensywnych upraw rolnych wśród połaci pastwisk i rzadko zaludnionych obszarów leśnych.

Największe skupisko ludności znajdowało się w regionie Wielkich Jezior, gdzie kultury rolne oparte na pochrzynie (jamie) i sorgo, występujące już w okresie przed narodzeniem Chrystusa, zostały urozmaicone, a do pewnego stopnia zastąpione uprawą bananowca, przyswojoną być może pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e. Zagajnik bananowców mógł owocować przez 50 lat, umożliwiając kobiecie wyprodukowanie żywności dla trzech, czterech mężczyzn. Wpierw jednak trzeba go było stworzyć. W kraju Buhaja żyzność piątej części zajętych pod uprawę bananowców gruntów zwiększano poprzez nawożenie ich trawą i obornikiem z terenów zamienionych na pastwiska; przekazy wspominają o praktyce nanoszenia gleby, z rozkazu wodza, na jałowe laterytowe regolity, na których wznoszono pałace. Bardziej na wschód bananowce użyczały także nazwy odosobnionym masywom wznoszącym się stromo na nizinach: Szambaai („tam, gdzie kwitną bananowce") lub Mdeni („w zagajniku bananowców"), jak swą krainę nazywał zamieszkujący stoki Kilimandżaro lud z okolic Moszi. Bardziej na południe rolnicy wciąż tworzyli skupiska wokół jezior, w dolinach rzek lub na dobrze nawodnionym pasie pobrzeży południowo-wschodniej Afryki, poszukując miejsc takich jak Wielkie Zimbabwe, gdzie na niewielkim obszarze mogli eksploatować kilka różnych środowisk przyrodniczych. Używane przez nich narzędzia były prymitywne – Khosa uprawiali ziemię przy użyciu narzędzi drewnianych, a żelazne motyki często były małe i cenne – toteż przetrwanie zależało od zaradności. „Zajmując jedną strefę ekologiczną – napisano o Szambaa – poznając jej złożoność w stopniu niepojętym nawet dla rolnika z Zachodu, wykształcając bogaty i subtelny język obfitujący w terminy ułatwiające rozumienie lokalnego środowiska, wysadzając dziesiątki roślin, których uprawie szczególnie sprzyjało otoczenie, rolnik starał się pokonać głód, oszukać śmierć"[7]. Pierwsi goszczący w Rwandzie Europejczycy zaobserwowali żywą dumę, jaką czerpano z umiejętności rolniczych – matki płaczącym dzieciom dawały do zabawy miniaturową motykę – oraz różnorodne techniki, często przewyższające te używane przez wschodnioeuropejskich chłopów, w tym stosowanie obornika, tarasowanie stoków i sztuczne nawadnianie. Kanały irygacyjne drewnianymi akweduktami transportowały wodę z górskich strumieni do gajów bananowych Kilimandżaro i Szambaai. Stałe strumienie spływające stromymi stokami krawędzi Wielkich Rowów Afrykańskich kierowano do położonych u ich podnóża pól, zwłaszcza w Engaruka, gdzie od XV do XVIII wieku wymyślna sieć kanałów nawadniała obszar o powierzchni przeszło 20 kilometrów kwadratowych. Z kolei lud Lozi, nie będąc w stanie zapanować nad potężnymi wezbraniami Zambezi, przystosował się do nich, lokalizując swoje wioski na sztucznych nasypach wzniesionych ponad minimalny poziom wylewów, uchodząc na obrzeże doliny podczas najwyższego stanu wód wezbraniowych, a następnie wracając na miejsce, by obsa-

dzać roślinami użyźnione grunty wsi oraz muł naniesiony przez wody wezbraniowe. W XVIII wieku sąsiadujące z nimi od południa ludy Bajei i Hambakuszu, pod przewodnictwem legendarnego rybaka i łowcy hipopotamów imieniem Haukuzi, utworzyły podobny system uprawy na równinach zalewowych i terenach suchych w jedynym w swoim rodzaju środowisku, gdzie rzeka Okawango kończy swój bieg na bagnach. Podstawową rośliną uprawną rolnictwa nizinnego stanowiły sorgo i proso, pod koniec omawianego okresu stopniowo uzupełniane kukurydzą, maniokiem jadalnym, fasolą oraz sprowadzonymi przez Portugalczyków z Ameryki batatami. W XVII wieku do ludności południowo-wschodniej Afryki, posługującej się językiem nguni, dotarła kukurydza i w następnym stuleciu roślina ta była powszechnie uprawiana w królestwie Kazembe, obok manioku, który członkowie drużyny, pochodzący z ludu Lunda, sprowadzili ze swojej ojczyzny, gdzie prawdopodobnie dotarł on kilka dekad wcześniej. Nowe rośliny przekształciły wiele ustrojów agrarnych i, podobnie jak banany, prawdopodobnie przyczyniły się do wzrostu demograficznego i przemian w organizacji społecznej. I tak na przykład w Rwandzie i Burundi, począwszy od XVIII wieku, szybko rosnąca fasola czerwona typu *kidney* i kukurydza przyczyniły się do wzrostu liczby ludności, który to wzrost legł u podłoża ekspansji i konsolidacji królestw[8].

Rolnicy trudniący się intensywną uprawą zagospodarowywali nowe grunty stopniowo, prowadząc karczunek w kierunku wyżej położonych lasów lub dolin. Dla odmiany rolnicy i pasterze zamieszkujący suche widne lasy i strefę sawanny trawiastej, choć zapewne mniej liczni, przejawiali niezwykłą ruchliwość terytorialną. Często karczowali busz metodą wypaleniskową – portugalscy żeglarze zwali dzisiejszy Natal „ziemią pożarów" – i albo siali proso na pogorzelisku, albo wypasali bydło na młodej trawie. To oni obrócili gęsty suchy las środkowo-wschodniej Afryki wpierw w otwarte widne zalesienia, a następnie, w niektórych regionach, w bezdrzewny „step uprawny" (*cultivation steppe*), doskonale nadający się do wypasu bydła. Rozległe połacie ziemi pozostawały nieobjęte uprawą, często z powodu braku wód powierzchniowych o stałym charakterze. W 1616 roku portugalski podróżnik napotkał tylko jedną wioskę w ciągu trwającej 11 dni wędrówki z Kilwy na wybrzeżu Tanzanii do Tete nad rzeką Zambezi. Podobne pustkowia oddzielały kraj Marawi od królestwa Kazembe i przeważnie odgradzały każde skupisko ludności od sąsiednich. „Gdyby wznieść się w górę balonem – miał napisać H.M. Stanley w 1871 roku – oczom naszym ukazałby się jeden wielki las, przerywany gdzieniegdzie niewielkimi porębami wokół wiosek". Ów busz był ostoją dzikiej zwierzyny, zabójczych dla bydła much tse-tse i świdrowców, a także buntowników i zbójców. Zaledwie 45 kilometrów na wschód od centrum Bugandy las Mabira przez stulecia dawał schronienie elementom buntowniczym, a rejon Wielkich Jezior usiany był zamieszkałymi przez zwierzęta i duchy mokradłami.

Istotą tego bezludnego świata była ruchliwość przestrzenna gromad ludzkich, „ów niezwykły rodzaj komunikacji społecznej i kulturowej, nośnik, za którego pośrednictwem wiedza wędrowała z jednego zakątka kontynentu na drugi, a idee przenikały między społecznościami"[9]. Mogła ona mieć postać niewielkich

przemyślanych przenosin rolnika stale poszukującego ziemi pod kolejną uprawę, a z biegiem czasu tysiące takich decyzji składało się na ruch ludnościowy, który później tradycja mogła postrzegać jako migrację. Niekiedy polegała ona na sezonowej transhumancji (przegonach stad), stopniowo obejmującej swym zasięgiem nowe tereny. Do zjawisk tych należy także zaliczyć świeżo poddanych inicjacji w dorosłość młodych mężczyzn z wodzostwa Khosa, towarzyszących księciu ze swojej klasy wieku w wyprawie w celu zaanektowaniu nowego terytorium, czyniących zadość nakazowi, w myśl którego mężczyzna nie powinien pozostawać w domostwie zmarłego ojca. Pobudka do przemieszczania się mogła jednak być bardziej nagląca – widmo głodu lub oskarżenie o czary. A do tego wszystkiego nieodmiennie dochodziła atrakcyjność bezludnej i obfitej w dzikiego zwierza ziemi:

> Podczas swego rekonesansu ani razu nie natrafili na odciski ludzkich stóp – choćby jednego człowieka. Ba, nie zaleźli żadnego innego śladu, takiego jak ścięte przez człowieka drzewo. Zdali więc sobie sprawę, że kraj ten był niezamieszkały i że należy tylko do Boga. Jakaż ich ogarnęła radość! „Otośmy posiedli kraj – rzekli – a teraz samodzielnie będziemy nim władać"[10].

Skoordynowana kolonizacja z inicjatywy władców rzadko znajduje wzmiankę w tradycyjnych przekazach, mimo że to właśnie do niej mogło dojść, gdy chłopi z klanu Ganda podążyli za zwycięskim wodzem na podbite terytoria, z kolei przekazy rodzinne krążące w peryferyjnych regionach Rwandy mówią o przodkach wysyłanych przez królów w charakterze kolonistów. Niektórzy pionierzy migrowali i osiedlali się całymi klanami, jak na przykład Luo, którzy skolonizowali wschodnie pobrzeże Jeziora Wiktorii, lecz nawet tam „całe przedsięwzięcie było niespójne, nieregularne i niezorganizowane. […] Mamy tu do czynienia z lokalnymi herosami […] którzy postępowali jak wodzowie bądź królowie"[11].

Z reguły tradycja ukazuje pierwszego osadnika jako indywidualistę, najczęściej myśliwego – gdyż tylko wytrawny myśliwy miał odwagę zagospodarowywać nowe ziemie – z nieodłączną aurą przemocy, dzikości i czarów, jaka otaczała Czibindę Ilungę, Mbegę i Haukuziego, prawdziwych bohaterów afrykańskich legend. Cziti Muluba, domniemany protoplasta ludu Bemba, przywędrował z kraju Luba, przechowując we włosach nasiona prosa i sorga. Następnie zaś przystąpił do dzieła ujarzmiania przyrody:

> Aby przystąpić do siewów, nowi przybysze [w Busodze na północnym wybrzeżu Jeziora Wiktorii], musieli naprzód wyrąbywać sobie śródleśne polany. Należało wykarczować i spalić zarośla, niszcząc ostoje uciążliwych much i drobnej zwierzyny. Znój był to ogromny. Pierwsze plony nie mogły przynieść tak pożądanego bezpieczeństwa. Podobnież drugie i trzecie. Początkowe lata katorgi i niedostatku nie dawały możności przywabienia żony dla siebie lub synów ani też pozyskania zwolenników bądź zatrudnienia służących, gdyż na początku uzyskiwano znikome nadwyżki. […] Choć trudne, te lata surowej egzystencji miały przynieść wcielenie w życie tradycyjnego ideału używania własnych rąk do zajmowania nowin i tym samym ustanawiania, w ciągu życia kilku pokoleń, praw tak do ziemi, jak do płynącego z posiadania jej wysokiego statusu[12].

Przypuszcza się, że wykarczowanie hektara niezbędnego do wyżywienia rodziny w wysoko położonych lasach, które stały się krajem Kikuju, pochłaniało 150 roboczodniówek. Pionierami na ogół byli młodzi mężczyźni, tworzący *mbari*, grupę osadników, która zajmowała górski stok, wyrąbywała las, a następnie dzieliła ziemię we własnym gronie jako własność dziedziczną uprawomocnioną włożonym wysiłkiem. Inne obszary pograniczne zasiedlane były przez pionierów różnorodnego pochodzenia, tworzących płynne instytucje społeczne i cementowanych jedynie wspólnym zadaniem, przyjaźnią i małżeństwem, przywództwem „wielkich ludzi" oraz poczuciem wspólnej własności, które wykluczało późniejszych imigrantów. Wśród Kikuju późni osiedleńcy pozostawali *ahoi*, podległymi radzie *mbari*, lecz niebędącymi jej członkami.

Podobnie jak w Afryce Zachodniej praca rolnika i opieka pasterza nad zwierzętami zmniejszały groźbę wystąpienia głodu. Nieszczęście to przybierało różne rozmiary. Występowały sezonowe niedobory żywności, pod których wpływem lud Kimbu z widnych lasów zachodniej Tanzanii określił trzy przednówkowe miesiące mianem, odpowiednio, „tego, który szuka mąki", „tego, który oszczędza" oraz „tego, którego zmogła ciężkostrawność". Co pięć, dziesięć lat dochodziło do klęski nieurodzaju, która czyniła szkody proporcjonalne do stopnia odosobnienia regionu. Występowały też wielkie „zabójcze głody", którymi ludność regionów bezdeszczowych datowała swoją historię. Wreszcie trzeba wymienić katastrofy trwające nieraz kilka lat, które – zgodnie z podaniami z północnej Ugandy i z Angoli – przydarzały się mniej więcej raz na ludzkie życie. Klęski tego rodzaju powodowały roje szarańczy, jak choćby te, które wywołały głód na północnym wybrzeżu Mozambiku w 1589 roku lub powitały holenderskich kolonistów, gdy wylądowali w Zatoce Stołowej w 1652 roku. Głównym jednakże sprawcą głodu była susza. Wnioskując z poziomów wód jezior, w latach 1270–1850 w Afryce Wschodniej występowały obfite opady, ale z trzema długimi porami bezdeszczowymi[13]. Południowoafrykańska strefa opadów letnich i jej okolice po 900 roku n.e. mogła stać się bardziej sucha na kilka stuleci, lecz badania dendrochronologiczne ujawniają, że miejscowy klimat co najmniej od XIV wieku znajdował się pod wpływem mniej więcej 18-letnich cyklów lat mokrych i suchych, wykazując w XVIII wieku pewne zbieżności z ustnymi podaniami na temat głodu. Lęk przed niedoborami żywności naturalnie najbardziej dawał się odczuć na strefach sawannowych. „Co jesz?" – brzmiała standardowa formuła powitania stosowana wśród ludu Tswana. Lecz nawet ludność zamieszkująca strefy obfitych opadów żyła w strachu przed niedoborami. Buganda czciła boginię suszy, Nagawonji, a zarówno Rwanda, jak i Burundi miały długą historię głodu. W celu zminimalizowania ryzyka klęski podejmowano wymyślne środki zaradcze, takie jak użytkowanie gospodarcze kilku rodzajów środowisk przyrodniczych, stosowanie zróżnicowanych i odpornych na suszę odmian, dosadzanie roślin, budowanie spichlerzy, trzymanie inwentarza żywego w charakterze zapasów, pielęgnowanie więzi społecznych, które można było zmobilizować w chwili kryzysu. Jeśli mimo wszystko następował nieurodzaj, ludzie zbierali dziko rosnące rośliny – specja-

lizujący się w tym Sanowie rzadko cierpieli głód – oraz chwytali się wymiany, wzajemnej pomocy, wyprzedaży dóbr, migracji bądź dobrowolnego oddawania się pod opiekę wodzów lub patronów. Klęska „zabójczego głodu" wybuchała, gdy patroni odtrącali klientów – *prazeros* wyzwalali swoich niewolników tylko w czasie głodu – zanikały więzy rodzinne i brutalizacji ulegały stosunki międzyludzkie. Mimo to umiejętność przetrwania była wysoka, a małe grupy ludności mogły liczyć na obfitość dziko rosnących roślin. Wobec powyższego śmiertelność przypuszczalnie osiągała najwyższy poziom, gdy na głód nakładała się przemoc, która utrudniała strategie przetrwania. „Wojna i susza, pokój i mleko" – głosiło przysłowie somalijskie.

Osadnicy zmagali się także z chorobami. Malaria występowała powszechnie, z wyjątkiem obszarów najwyżej położonych bądź najbardziej suchych. W okresie wczesnokolonialnym lekarze szacowali, że choroba ta zabiła jedną piątą małych dzieci na północnym pobrzeżu jeziora Niasa. Ludy wyżyn, takie jak Szambaa, wiedziały o związku między malarią i moskitami oraz wzbraniały się przed spędzaniem nocy na równinach. Wrzody, malinica, kiła endemiczna i pasożyty jelit były zjawiskiem nagminnym. Endemiczny charakter miał także trąd, zwłaszcza w regionach wilgotnych, takich jak Górny Nil, wybrzeże jeziora Niasa i nizina zalewowa Zambezi. Zagrożeniem o bardziej lokalnym zasięgu była dżuma, gdyż gryzonie przenosiły szczep tej choroby, który w VI wieku wywołał „plagę Justyniana", często wiązany z dżumą czarny szczur występował w dolinach Zambezi i Limpopo na początku drugiego tysiąclecia n.e., a dżuma zaliczana była do chorób poważnych, wśród Ganda nazywanych *kawumpuli* i przypisywanych duchowi o tej samej nazwie, którego kapłan dostarczał ochronnych amuletów, leczył chorych i rościł sobie prawo do dziedziczenia ich własności. Równie starą metrykę miała zapewne ospa prawdziwa. W Bunjoro za leczenie tej choroby odpowiadało sanktuarium kultu ubóstwionego władcy, który miał panować przed XV-wieczną dynastią Bito i przejść tę chorobę w armii. Najwcześniejsze świadectwo pisane na temat ospy pochodzi z Mozambiku, gdzie w 1589 roku, na wybrzeżu Makui, na północ od ujścia Zambezi, João dos Santos odnotował epidemię towarzyszącą klęsce głodu – zestawienie częste, gdyż głód skłaniał ludność do tworzenia ciasnych gromad i zwiększał podatność na tę chorobę. „Zdarza się niekiedy, że choroba ta jest łagodniejsza i mniej groźna i nie powoduje śmierci", dodał[14], mając na myśli – co potwierdzają współczesne badania medyczne – rodzimy i względnie łagodny szczep, do którego Europejczycy (a wcześniej być może także Azjaci) dodali bardziej wirulentne odmiany. „Nawet w głębi kraju znają szczepienia", doniesiono z Kilwy w 1776 roku[15]: badania tych technik wskazują, że zostały one przyswojone od Arabów w Afryce Wschodniej oraz Portugalczyków w Afryce Południowej, jednakże stosowane metody mogły zostać zaczerpnięte z tubylczej medycyny. Języki wschodnich Bantu, podobnie jak ich zachodni „kuzyni", posiadały wspólne słowo na oznaczanie upuszczania krwi w charakterze zabiegu medycznego. Podstawowym sposobem leczenia było zielarstwo, z którego szczególnie słynęli Sanowie, od dawna znający tajemnice lasu. Późniejsze relacje na temat systemów

medycznych stosowanych w tym regionie dowodzą ogromnej różnorodności specjalistów i sposobów leczenia, zarówno fizycznych, jak i magiczno-religijnych, chociaż rzadko obejmujących chirurgię. Ospę, z reguły tak rozpowszechnioną, że uchodziła za chorobę będącą skutkiem „boskiego zrządzenia", a nie ludzkiej złośliwości lub naruszenia obyczaju, leczono farmakologicznie, staranną opieką lekarską, a niekiedy także odosabnianiem chorego. Podobne publicznie stosowane środki leczenia mogły przynosić największy skutek, gdy istnieli władcy zdolni do narzucania ich. Królowie Rwandy poddawali kwarantannie chorych na malinicę, a gdy zachodziła taka potrzeba, to w celu powstrzymania ospy zamykali granice. W królestwie Monomotapy zielarz zasiadał w radzie państwa.

Nowe choroby dotarły do Afryki wraz z osiedleniem się Holendrów w Kraju Przylądkowym. Tyfus, przywleczony około 1666 roku, uśmiercił wielką liczbę Europejczyków i Khoikhoi. W 1713 roku epidemia ospy azjatyckiej pozbawiła życia czwartą część ludności Kapsztadu i spowodowała nieznaną, ale wysoką liczbę zgonów wśród Khoikhoi, których luźne skupiska osadnicze przypuszczalnie wcześniej nigdy nie były siedliskiem choroby. Epidemia ta rozprzestrzeniła się na północ aż do kraju Tswana i rzeki Oranje, a późniejsze jej wystąpienia w latach 1755 i 1767 miały niemal równie duży zasięg i śmiertelność. W owym czasie Europejczycy mogli także zarażać chorobami wenerycznymi, a być może i gruźlicą, po raz pierwszy stwierdzoną w sposób bezsporny wśród Koloredów w Kapsztadzie na początku XIX wieku, chociaż obrzędy Tonga w południowym Mozambiku, dowody lingwistyczne oraz inne drobne poszlaki przemawiają za tym, że mogła ona występować wcześniej.

Pomimo umieralności w wyniku klęsk elementarnych (*crisis mortality*) z jednej strony oraz zgonów niemowląt na choroby endemiczne z drugiej, wykopaliskowe dowody szerzenia się osadnictwa wskazują na wzrost liczby ludności, być może większy niż w Afryce Zachodniej, ponieważ wschodnia część Czarnego Lądu we wczesnej epoce żelaza była tak rzadko zaludniona. Niewiele wiadomo o dynamice przyrostu zaludnienia. W pierwszych relacjach Europejczyków z XIX i XX wieku trzy- i czteroletnie okresy międzyporodowe – zapewne mające na celu podniesienie liczby ludności – były regułą, ale niewystępującą pospolicie; imiona nadawane dzieciom w Burundi, celebrujące siódme dziecko jako ideał rodziny, lecz jednocześnie sugerujące, że każda większa liczba dzieci byłaby ponad miarę, mogą w przybliżeniu odpowiadać takim właśnie długościom okresu międzyporodowego przez cały okres reprodukcyjny kobiety[16]. Jeśli taka była norma, to przyrost liczebny populacji musiał w ogromnym stopniu zależeć od przeżywalności niemowląt i minimalizowania kryzysów. „Czy istnieje lekarstwo dla kobiet lub dzieci, za sprawą którego potomstwo nie będzie umierać tuż po porodzie?" – oto pytanie, jakie król Bunjoro miał zadać pierwszemu Europejczykowi przybyłemu do jego kraju[17]. Niewątpliwie troskliwą opieką otaczano noworodki. Wzrost zaludnienia był możliwy nawet w tak niezdrowym środowisku jak Kotlina Kamalondo, niemniej jednak spadkowi śmiertelności niemowląt mogły sprzyjać takie zjawiska, jak wzrost pogłowia stad bydła i dostępności

nych od malarii obszarów górzystych. Taki mechanizm przyrostu demograficznego nieodparcie nasuwa się na myśl we wschodniej Botswanie u schyłku pierwszego tysiąclecia n.e., na Wyżynie Rodezyjskiej w pierwszej połowie drugiego tysiąclecia oraz południowej części Wysokiego Weldu w okresie późniejszym. Odżywianie mogło ulec poprawie, a umieralność w wyniku klęsk naturalnych obniżeniu dzięki dywersyfikacji upraw, zwłaszcza bananów na obszarach obfitych opadów oraz kukurydzy, co może tłumaczyć dowody nasilonego osadnictwa w XVII i XVIII wieku wśród ludności posługującej się językiem nguni, której budowa fizyczna robiła tak wielkie wrażenie na pierwszych obserwatorach. W przeważającym stopniu wszakże mamy tu do czynienia z przypuszczeniami. Z większą pewnością wiemy natomiast to, że najwyższą wagę przywiązywano do posiadania wielu dzieci, zwłaszcza w silnie patrylinearnych i nastawionych na rywalizację społeczeństwach hodowców bydła. Pierwsi osadnicy holenderscy zauważyli, że w khoisańskich wojnach „kobiety zdają się stanowić najważniejszy łup, a każdy chełpi się liczbą uprowadzonych branek. Można domniemywać, że kieruje nimi pragnienie podniesienia swej liczebności drogą wychowywania potomstwa"[18]. „Zupełnie nie dziwi – napisał badacz folkloru Afryki Południowej – że pod koniec opowieści bohaterowie płodzą niekiedy całą wioskę lub że całe podanie opowiada o biednej bezdzietnej kobiecie, wyszydzanej przez pozostałe współżony, która ostatecznie doczekuje wspaniałych dzieci, niekiedy poczętych w cudowny sposób"[19]. Spłodzenie całej wioski bynajmniej nie było mrzonką poligamisty. Spośród 1500 członków jednej ze wspólnot ludu Busola, którą zbadano w 1971 roku, 445 pochodziło od żyjącego w XIX wieku „wielkiego człowieka", którego rywal, dla odmiany, miał tylko 6 potomków[20]. „Waśń rodowa rozgrywa się w jądrach", głosiło przysłowie zuluskie[21], a toczona na polu prokreacji rywalizacja rodów o przetrwanie stanowiła podwalinę życia społecznego i politycznego:

> Hej, jeden dzieciak nie starczy,
> Jeden dzieciak to za mało,
> Hej, gdy wojenny bęben wybije ram-tam-tam,
> Któż pospieszy ci na ratunek – jeden dzieciak![22]

W rejonie jeziora Kiwu we wschodnim Kongu słowo określające bezpłodną kobietę opisywało posiadaczkę mniej niż trojga dzieci. Mujaka, poeta z Mombasy, tworzący w XVIII wieku w języku suahili, kpił z kobiet, które uznawały się za piękne, nie posiadając dzieci.

Dominacja mężczyzn ma w Afryce Południowej prastarą genezę, na malowidłach naskalnych ludu San postacie męskie występują bowiem co najmniej pięć razy liczniej niż kobiety, a w warstwie tematycznej myślistwo mężczyzn niemalże eliminuje zbieractwo kobiet, chociaż późniejsze badania antropologiczne świadczą o większej równości. Istotne znaczenie kulturowe bydła utrwalało powszechny w Afryce nacisk na wielkie rodziny poligamiczne i wykonywanie przez kobiety prac rolniczych, co znajduje idealne odzwierciedlenie w pierścieniu chat opasającym należącą do pana domu zagrodę dla bydła. Kobiety miały tu

uczono służyć wszystkim dorosłym mężczyznom i starszym kobietom z rodziny przyszłego męża. Kobieta nie miała żadnego dostępu do ziemi, chyba że za pośrednictwem mężczyzn, a nawet do spichlerzy zakopanych pod zagrodą dla bydła. W przypadku rozwodu często traciła wszelkie prawa do własnych dzieci, który to zwyczaj miał zmuszać kobiety do większej czystości płciowej niż wymagano tego w innych regionach Afryki Subsaharyjskiej. Nawet jeśli na początku XIX wieku misjonarze opisywali porzekadła, a nie rzeczywiste stosunki, twierdząc, że niezamężne matki z ludu Tswana musiały uśmiercać swoje wszystkie dzieci, to kładziono tu niezwykły nacisk na czystość przedmałżeńską kobiet. Prawdopodobnie wynikało to z wartości kobiety mierzonej w społeczeństwie poligynicznym ilością bydła, jaką można było za nią uzyskać tytułem wykupu za pannę młodą. Spis ludności, który przeprowadzono wśród 5765 domów Khosa w 1848 roku, kiedy przemiany związane z panowaniem kolonialnym dopiero zaczynały wywierać wpływ, wykazał, że 20% mężczyzn wielożennych posiadało 50% wszystkich żon, podczas gdy 32% dorosłych mężczyzn żyło w bezżeństwie[23]. Przekazy ustne z północnego wybrzeża jeziora Malawi sugerują, że rywalizacja o kobiety uniemożliwiała większości mężczyzn z ludu Njakjusa zawarcie związku małżeńskiego przed 30. rokiem życia, podczas gdy kobiety wychodziły za mąż przed skończeniem 20. roku życia; typowym w tej okolicy „występkiem" było „uwiedzenie przez syna jednej z młodych żon ojca"[24]. W XVI wieku Portugalczycy opisywali, że wśród ludu Szona wykup za pannę młodą uiszczano w bydle, tkaninach i innych towarach. W okresie późniejszym nisko sytuowany mężczyzna mógł zdobyć żonę, pracując dla swego przyszłego teścia, lecz nie miał prawa zabrać jej do swej wioski lub uzyskać prawa rodzicielskie do jej potomstwa. Niewątpliwie często decydowali się oni na uprowadzanie swoich wybranek; wiele ludów posiadało formę zawierania małżeństwa przez porwanie, w której brawura i agresja młodych mężczyzn uzyskiwała później usankcjonowanie.

Hodowla bydła często sprawiała, że większy ciężar prac rolnych spadał na kobiety. Wśród ludu Tswana patriarcha rodziny chowany był pod swą zagrodą dla bydła, a jego żona pod klepiskiem. Często mężczyźni odpowiadali wyłącznie za przysposabianie ziemi pod uprawę nowizn. Mimo to były też ludy, wśród których mężczyźni szczycili się gorliwością w gospodarowaniu na roli, a wśród południowych Kuszytów mężczyźni wykonywali większość prac rolniczych. Co więcej, praca kobiet była co najmniej równie ważna w regionach zasadniczo pozbawionych hodowli bydła, takich jak Buganda, gdzie mężczyźni potrzebowali pozwolenia swoich żon na wejście do bananowego gaju, oraz w matrylinearnych społeczeństwach Afryki Środkowej. Pod innymi jednak względami Marawi, Bemba i inne oparte na matrylineażu ludy dzisiejszej Zambii, Malawi i Mozambiku przejawiały zróżnicowane stosunki między kobietami i mężczyznami. W powyższych regionach wymiar wykupu za pannę młodą był niski lub nieznany, lecz często w jego miejsce występował odrobek za narzeczoną; w ramach tego systemu mężczyzna żenił się względnie młodo, lecz pracował na rzecz swego teścia

w społeczności skupionej wokół spajanej silnymi więzami grupy kobiet, niekiedy zabierając swą żonę do rodzinnej wioski dopiero po wielu latach pożycia małżeńskiego. Stosunki między płciami bywały w tych społeczeństwach napięte, a rozwody zdarzały się często, lecz na ogół kobiety cieszyły się wysokim statusem, co uwidacznia się w bogatych pochówkach kobiet w Sanga czy też w drewnianych rzeźbach matrylinearnego ludu Hemba ze wschodniego Konga, przede wszystkim w tchnących spokojem i młodością postaciach kobiet uosabiających ciągłość społeczności. Ów szacunek dla kobiecości przetrwał także w kulturach Luba i Lunda, które pierwotnie miały charakter matrylinearny.

Patriarchalne społeczeństwa posiadaczy stad bydła trawione były ostrymi napięciami międzypokoleniowymi. Obrzędy inicjacyjne, za których pośrednictwem starszyzna narzucała dominację młodym mężczyznom i przygotowała ich na trudy dorosłości, wymagając od nich najwyższej odporności na ból, odgrywały szczególnie ważną rolę wśród pasterzy. Podobne znaczenie miał zwyczaj – w świetle dowodów lingwistycznych posiadający starożytny kuszycki rodowód – organizowania poddawanej inicjacji młodzieży w grupę wieku, która przechodziła przez kolejne szczeble społeczne, od statusu młodych wojowników do pozycji członków starszyzny (przynajmniej tak właśnie funkcjonował ten zwyczaj w XX w.). Młodzi wojownicy mieszkali w placówkach wojskowych i mieli zakaz ożenku do skończenia 30. roku życia. Podobne zwyczaje nie tylko dostarczały społeczeństwu obrońców, lecz także znosiły napięcia międzypokoleniowe i zapewniały starszym mężczyznom monopol na żony i władzę. Tam, gdzie największe znaczenie miało rolnictwo i struktura rodowa, instytucja grup wieku niekiedy zanikała, niemniej zdarzało się, że rolnicy – jak Czagga z Kilimandżaro, którzy mieli styczność z pasterskimi Nilotami – zrzeszali swoich młodych mężczyzn w klasy wojowników, które przyswajały militarystyczny etos pasterzy, a często także ich kulturę. Lud Czewa, który zmuszał młodzież do uległości środkami ideologicznymi i społecznymi, posiadał legendę o młodych mężczyznach, którzy uśmiercili całe pokolenie starców, ponieważ „to młodzi wykonywali wszystkie prace, a starzy tylko jedli i spali". Niekiedy frustracja młodych mężczyzn, którym nie pozwalano na osiągnięcie pełnej dorosłości poprzez małżeństwo i prokreację, znajdowała ujście w daleko posuniętej przemocy, jak w przypadku *wanjai* królestwa Monomotapy czy też *rozwi* Czangamire Dombo. Choć podobnie jak na zachodzie Afryki instytucja starszyzny mogła częściej obejmować mężczyzn w sile wieku niż bezzębnych starców, rozporządzanie bydłem przysparzało mężczyznom w starszym wieku poważania prawdopodobnie raczej wśród hodowców bydła niż w bardziej rolniczych regionach, jak Buganda. Przysłowia, tańce z maskami i podania ludowe często wskazują na znużenie starcami, a nie na szacunek dla nich, jednak materiał dowodowy jest w tej kwestii skąpy.

Być może dlatego, że na wschodzie i południu handel dalekosiężny był słabiej rozwinięty niż w Afryce Zachodniej, tylko nieliczne, jak się przypuszcza, społeczeństwa praktykowały niewolnictwo. Tam, gdzie instytucja ta występowała, na ogół miała postać niewolnictwa domowego, w którym jednostka odcięta na skutek jakiegoś zdarzenia losowego od swojej grupy krewniaczej przyjmowana była w obręb innej grupy jako członek o statusie podległym. Najczęstszym źródłem niewolników było zjawisko zaprzedawania się w niewolę w okresie głodu oraz brania jeńców wojennych. I tak na przykład w 1589 roku podczas plagi szarańczy na wybrzeżu Mozambiku „panował tak ogromny niedostatek pożywienia, że Kafrowie zaprzedawali się w niewolę po to tylko, by zdobyć jadło, oraz oddawali swoje dzieci za *alqueire** prosa"[25]. Tam wszakże, gdzie państwa toczyły między sobą wojny, jeńcy nie byli przyjmowani do grup krewniaczych, lecz pozostawali odrębną kategorią ludności, jak w królestwie Luby, którego stolicę okalały wioski niewolników. Pierścień wiosek niewolników roztaczał się także wokół Mbanza Kongo. Niewolnictwo było tu bardziej zbliżone do systemu funkcjonującego na posiadłościach *prazos* w dorzeczu Zambezi, gdzie niewolników uznawano za dziedziczny zbywalny majątek, mimo że instytucja ta zawierała także istotne elementy paternalizmu. Przypuszcza się, że Afryka Wschodnia eksportowała „żywy towar" przynajmniej od X wieku, głównie w rejon Zatoki Perskiej i do Indii, prawdopodobnie w skali tysiąca rocznie. Większość niewolników stawała się konkubinami, służącymi i żołnierzami; w XV wieku pewien niewolnik objął tron w Bengalu. Niemniej jednak w XVI i XVII wieku niewolników sprowadzano przeważnie z Madagaskaru i wybrzeża Oceanu Indyjskiego, a nie z zaplecza kontynentu, które miało stać się ważnym źródłem niewolników dopiero w XVIII wieku.

Analogiczne zmiany dokonywały się w sposobie toczenia wojen. Ludy pasterskie z systemami klas wieku cechowały się wysokim zmilitaryzowaniem, rolnicy natomiast, choć niewątpliwie byli gotowi bronić się w razie konieczności, rzadko apoteozowali wojnę w swoich porzekadłach lub przekazach. Ich bohaterami byli myśliwi, nie wojownicy. Protoplaści ludu Iraku (Iraqw) ze środkowej Tanzanii, legitymującego się prastarą historią i należącego do grupy południowych Kuszytów, pomimo wielowiekowej styczności z nilotyckimi pasterzami, nie posiadali, jak się zdaje, żadnej organizacji wojskowej ani etosu militarnego. Iraku walczyli z sobą jedynie przy użyciu kijów, co było często stosowanym środkiem ograniczania przemocy wewnętrznej. Nawet podczas starć zbrojnych między grupami niespokrewnionymi nad dążeniem do zniszczenia wroga często górę brały honor i grabież bydła. Na początku XIX wieku obserwatorzy wojny Xhosa pisali o postawie „nieustraszonej odwagi", dla której zasadzka lub atak z zaskoczenia były „z gruntu hańbiące"; bitwa polegała na tym, że dwa zwrócone naprzeciw siebie szyki przeciwników miotały na siebie oszczepami *assagaj*, a następnie zwierały się w walce na ostatnie oszczepy. Ofiar śmiertelnych na ogół było niewiele, choć wzrost liczby ludności i pogłowia bydła, podobnie jak tworzenie większych organizmów politycznych, mógł potęgować przemoc. Działający na początku XIX wieku misjonarze byli świadkami, jak wodzowie Tswana zmobilizowali tysiąc mężczyzn na wyprawę łupieżczą po bydło oraz poprowadzili do boju

* Miara pojemności, odpowiadająca w Brazylii i Portugalii od 13 do 22 litrom.

wszystkich zdolnych nosić broń współplemieńców. Oddziały zbrojne ludu Ganda, zapewne liczące tysiące wojowników, podbiły sąsiednie prowincje i wytworzyły kodeks postępowania wyróżniający się drapieżnym okrucieństwem, lekkomyślną brawurą i wrażliwym honorem osobistym. W XVII wieku w tym samym duchu zreorganizowano armie Rwandy. Opierały się one na pospolitym ruszeniu, w przeciwieństwie do stałych armii młodych wojowników, które Szonowie mogli wzorować na portugalskich *czikunda*. Szona eksperymentowali także z bronią palną, lecz z niewielkim skutkiem, natomiast XVIII-wieczni wojownicy Lunda odrzucali tę broń jako przynoszącą im „ujmę na męstwie".

HANDEL

W porównaniu z Afryką Zachodnią wschód i południe w przeważającym stopniu miały charakter wiejski. Miasta handlowe istniały na wybrzeżu i przy portugalskich twierdzach w dolinie Zambezi. Ntusi było co najmniej gęsto skupioną osadą. Wszystkie inne ośrodki miejskie były natomiast, jak się zdaje, stolicami politycznymi. Bywały wśród nich ośrodki o wyszukanym założeniu architektonicznym, co najbardziej dobitnie widać w Wielkim Zimbabwe i innych kamiennych pałacach Szonów, choć także w stolicach wznoszonych z materiałów nietrwałych dla uświetnienia rodzimych kultur, jak na przykład wśród ludów Szambaa i Lunda. Z opisu z 1832 roku dowiadujemy się, że stolica Kazembe miała trzy kilometry średnicy. Bodaj żadne miasto nie było ludniejsze od Wielkiego Zimbabwe, które w okresie swego największego rozkwitu mogło liczyć co najmniej 18 tysięcy mieszkańców. Nawet wśród Tswana w XVIII wieku niezwykle duży odsetek ludności mieszkał w miastach, mimo iż większość owych „mieszczan" była rolnikami. Molokweni, ówczesna stolica ludu Kwena w Transwalu, było otoczonym kamiennymi murem ośrodkiem miejskim zbliżonym wielkością do stolicy Kazembe. Na początku XIX wieku mniej więcej ten sam obszar zajmowała inna stolica ludu Tswana, Latakoo, która uchodziła za „ze wszech miar tak wielką jak Kapsztad", a jej tworzące rozproszoną zabudowę chaty były zamieszkane przez 5–15 tysięcy ludzi. Stolice Tswana były często przenoszone, miały znikome uzasadnienie ekonomiczne bądź przyrodnicze i nierzadko podupadały w okresach słabości politycznej, co wskazuje, że w ich powstawaniu siłą sprawczą była władza królewska i preferencje kulturowe.

Niewielki stopień urbanizacji szedł w parze z ograniczonym transportem, handlem i wytwórczością. W odróżnieniu od zachodnioafrykańskiej sawanny Afryka Wschodnia zmagała się z niedostatkiem zwierząt pociągowych, zapewne z powodu mniejszej gęstości zaludnienia i powszechniejszego występowania muchy tse-tse. Kilka ludów z południa dosiadało wołów i używało ich w charakterze zwierząt jucznych. Nigdzie jednak transport zwierzęcy nie był stosowany w handlu dalekosiężnym. Wielkie Jeziora były rejonem ożywionej żeglugi przy

użyciu pirog, natomiast żadna rzeka wschodniej czy też południowej Afryki nie umożliwiała żeglugi na taką skalę jak Kongo czy Niger. Transport zasadniczo polegał na pracy tragarzy przemieszczających się wąskimi ścieżkami, które – zgodnie z wyliczeniami pewnego urzędnika kolonialnego – mogły się ciągnąć na długości przeszło czterokrotnie większej niż odległość w linii prostej między dwoma punktami.

W tej sytuacji wymiana handlowa zawężała się do artykułów, które mogli przenosić tragarze. Prowadzony przez kraj Hausa handel ziarnem nie miał tu odpowiedników. Regularne lokalne targowiska funkcjonowały na pograniczach stref przyrodniczych lub politycznych, na przykład u podnóży Kilimandżaro lub Mount Kenia, a także na granicach królestw regionu Wielkich Jezior. Występowały także na obszarach uprawy bananowca, takich jak Buganda czy Szambaai, być może dlatego, że panowało tu gęstsze zaludnienie, a podstawowe produkty spożywcze szybko się psuły. Jak się jednak zdaje, ani Wielkie Zimbabwe, ani stolice Tswana nie organizowały targów. Bezsprzecznie wiele dworów dysponowało systemami redystrybucji, które sprzyjały specjalizacji. W Bugandzie nawet garncarstwo było zajęciem zastrzeżonym dla fachowców, którzy wytwarzali używane przez chłopów czerwone porowate wyroby ceramiczne oraz przeznaczoną dla elit szkliwioną czarną ceramikę; na znak swej wolności od arbitralnego aresztowania nosili na głowach grudki gliny, podobnie jak muzycy nosili przy sobie instrumenty, a kowale młoty. Większość specjalności miała charakter regionalny, tworząc złożone sieci wymiany handlowej, czego wczesnymi przykładem było rybołówstwo w Sanga i obróbka miedzi w Katandze. Kowalstwo, szeroko spotykane we wczesnych osadach Bantu, w okresie późniejszym uległo postępującej specjalizacji, częściowo dlatego, że hodowcy bydła zajmowali tereny bezdrzewne, gdzie wytop był niemożliwy, przez co południowoafrykańskie ośrodki wytopu metali koncentrowały się na lepiej nawodnionych nizinach, a częściowo ze względu na to, że rozwijający się handel umożliwiał ludom posiadającym najlepsze surowce i umiejętności, takim jak Njoro z Ugandy, opanowywanie rynków regionalnych. Kowalstwo na ogół cieszyło się poważaniem i często wiązane było z władzą wodzowską, jak choćby w Rwandzie, natomiast wśród pasterzy pochodzenia nilotyckiego kowale tworzyli społeczność endogamiczną, który to zwyczaj mógł zostać zapożyczony od Kuszytów i przekazany dalej niektórym ludom Bantu. Miedź była kolejnym surowcem o prastarym rodowodzie, na którym opierały się sieci handlu. Wytapiano ją w Katandze w IV wieku n.e. Jeden z pierwszych europejskich podróżników goszczących w Bwana Mkubwa, niedaleko dzisiejszego Pasa Miedzionośnego, scharakteryzował starożytną kopalnię jako „długie na 1000 jardów wyrobisko o wysokich na 30–40 stóp stromych ścianach, zabarwionych na zielono (malachitem), szerokich na dwa wozy"[26]. W XVIII wieku oba źródła pozyskiwania tego surowca zaopatrywały sieci handlowe, biegnące na północ wzdłuż wschodniego pogranicza lasu równikowego oraz na wschód do doliny Zambezi i dalej. Miedziane krzyże stosowane w tej wymianie od pierwszego tysiąclecia n.e. stały się najwcześniejszym znanym środkiem płatniczym.

W XVI wieku wodzostwo Szonów w Utewe w Mozambiku w tym samym charakterze stosowało tkaniny bawełniane, jednakże większość regionu dysponowało uniwersalnym płacidłem porównywalnym z muszlami *kauri* z Afryki Zachodniej. Bawełnę przędzono w Manda na wybrzeżu Kenii być może od XI wieku, a w Mapungubwe w XII wieku. W XVI stuleciu obszary położone w rejonie dolin Zambezi i Shire słynęły z wyrobu materii bawełnianych. Wytwórczość ta rozprzestrzeniła się do wiosek zachodniej i południowo-wschodniej Tanzanii, lecz nigdy nie dotarła do krainy Wielkich Jezior, gdzie zwyczajowym okryciem wierzchnim były kora i skóry.

Kultury Afryki Wschodniej i Południowej skupiały się na życiu doczesnym równie silnie jak te na zachodzie kontynentu. W podaniach ludowych wytrwałość, inteligencja i odwaga nagradzane były małżeństwem, pozycją społeczną, majątkiem, żywnością, rodzicielstwem, realizacją celu i bezpieczeństwem. Pierwszy Europejczyk w Bugandzie pisał, że „kobiety, bydło i władza nad ludźmi" stanowiły tam „najważniejsze wyznaczniki bogactwa"[27]. Nie przez przypadek masajskie słowo „bogaty" odwoływało się do liczby posiadanych dzieci. Dobra materialne mogły jednak służyć do pozyskiwania ludzi, jak było w przypadku patriarchów wiosek bądź też króla Nkore, którego tytuł *omugabe* wywodził się od rdzenia oznaczającego „obdzielać bogactwami". Król uzewnętrzniał swoją władzę wielkością posiadanej świty i wyrafinowaniem swego dworu, który pielęgnował ogładę, elokwencję i błyskotliwość umysłu. Elementem obrzędu koronacyjnego w Bugandzie było zwycięstwo króla w partii *mankala*; w Mapungubwe zachowały się kamienne plansze podobnej gry, datowane na XI lub XII wiek. Patriarcha wioski okazywał swą zamożność liczbą utrzymywanych domowników i pogłowiem zwierząt gospodarskich:

> Spójrzcie na mą zagrodę, po brzegi zapełnioną bydłem.
> Kozy i owce w kraju mym spotkasz co krok.
> W wielkiej liczbie jest tu drób i świnie.
> Oto dom tego, którego zwą Niczego Mu Nie Brak.
> Nalejcie nam piwa i wznieśmy toast[28].

Jako środek gromadzenia, przechowywania i mnożenia majątku bydło często zastępowało niewolników i artykuły handlu stosowane w tym charakterze w Afryce Zachodniej. Pomimo swych egalitarnych ideologii ludy pasterskie były silnie rozwarstwione pod względem stanu posiadania, na co wśród Khoikhoi zwrócili uwagę pierwsi holenderscy osadnicy. Pożyczanie bydła za odrobek tworzyło więzi klientalne, wykraczające poza różnice majątkowe, lecz jednocześnie zwiększało wpływy bogatego, nie uszczuplając jego majątku. Wbrew potocznym wyobrażeniom, że w Afryce bogacze i nędzarze jedli te same pokarmy, tylko w odmiennych ilościach, wykopaliska przeprowadzone w stolicach Szonów dowiodły, że mieszkańcy zamkniętych murem centralnie położonych kamiennych osad żywili się wykwintną wołowiną, podczas gdy ludność peryferyjnych glinianych chat w najlepszym razie posilała się mięsem starych baranów, wołów lub dzikich zwierząt.

RELIGIA I KULTURA

Rozróżnienie pomiędzy polem uprawnym i lasem, cywilizacją i stanem dzikości, stanowiło, podobnie jak w Afryce Zachodniej, pierwszoplanowy element myśli, folkloru i kultury Afryki Południowej i Wschodniej. Jednym z najbardziej spektakularnych tego przejawów było bractwo tańca Njau, działające w wodzostwach Marawi. Niektórzy są zdania, że taniec ten wywodził się ze starodawnych obrzędów myśliwskich ludu San, inni z kolei przypuszczają, że został sprowadzony w drugim tysiącleciu z kraju Luba. Wieść gminna niosła, że narodził się podczas głodu. Nie ulega wątpliwości, że stał się ogniskiem oporu przeciwko władcom z napływowego klanu Phiri. Było to taniec postaci w maskach, wyobrażających zwierzęta i duchy przodków, które wyłaniały się z lasu, by zawładnąć wioską podczas rytuałów kryzysowych. Nazywany „wielką modlitwą" i prowadzony przez „starca z lasu" taniec odtwarzał dramat stworzenia. Stowarzyszenie zrzeszało wyłącznie mężczyźn i spajało więzami solidarności tych wszystkich, którzy w tej matrylinearnej i matrylokalnej społeczności mieszkali w wioskach swoich żon. Ponadto poddawało kontroli młodzież i broniło interesów wioski w kontaktach z władzą polityczną.

Podobne związki z przyrodą zajmowały centralne miejsce w sztuce. Wprawdzie najstarsze zachowane rzeźby drewniane datują się najwcześniej na VIII wiek, lecz powyższe stwierdzenie znajduje dobitną ilustrację w sztuce naskalnej południowej i wschodniej Afryki. Wiek większości malowideł naskalnych nie został jeszcze ustalony, niemniej jednak niektóre powstały przed 26 tysiącami lat p.n.e., inne są z dużą dozą pewności datowane na koniec pierwszego tysiąclecia p.n.e., jeszcze inne pochodzą z XIX wieku, a tradycja regionu operowała symbolicznym językiem, który wciąż znajduje się w użyciu wśród ludu San. Godny uwagi jest fakt, iż wiele malowideł ukazuje doświadczenia specjalistów rytualnych, którzy moc uzdrawiania, czynienia magii i sprowadzania deszczu uzyskiwali poprzez wprawianie się w trans, przeważnie dzięki technikom tanecznym, jakie wciąż nauczane są wśród Sanów. W przerażającym świecie transu – nieróżniącym się od doświadczeń wywołanych środkami halucynogennymi – dochodziło do przekroczenia granicy między ludzkim i zwierzęcym, toteż wiele przedstawień, w tym jedno z najstarszych, ukazuje postacie z cechami ludzkimi i zwierzęcymi zarazem. W tym stanie specjalista rytualny mógł wstąpić w ciało zwierzęcia i zaprowadzić je w zastawioną przez człowieka pułapkę. Z drugiej strony zwierzęta – a w szczególności mistrzowsko ukazywana największa antylopa, eland, były źródłami mocy, do których dostęp umożliwiał trans. „Miejsca z malowidłami były zatem rezerwuarami energii, umożliwiającymi kontakt ze światem duchowym, który podtrzymywał istnienie rodzaju ludzkiego, ułatwiając leczenie, sprowadzanie deszczu i panowanie nad zwierzętami"[29].

Religia ludu San skupiała się, jak można domniemywać, na Bogu Stwórcy i dualizmie dobrych i złych sił, na które za pośrednictwem transu usiłowali wpły-

wać specjaliści rytualni. W analogiczny sposób Khoikhoi czcili antropomorfizowane bóstwo władające deszczem, zarazem obłaskawiając wrogą mu istotę szkodliwą. Ów nacisk na Wysokiego Boga obecny był także u ludów należących do grupy południowych Kuszytów, które utożsamiały swoje bóstwo z firmamentem lub Słońcem i zwracały się do niego za pośrednictwem specjalistów rytualnych – owa praktyka religijna zapewne została przejęta od napływających do tego samego regionu grup południowych i wschodnich Nilotów. Południowi Kuszyci zachowywali te wierzenia nawet po przejściu na osiadły rolniczy tryb życia, lecz na ogół podobne wyobrażenia występowały wśród ruchliwych ludów pasterskich lub myśliwskich. Dowody lingwistyczne wskazują, że ludy grupy językowej bantu posiadały inne wyobrażenia, przeważnie mniej uwagi poświęcając Stwórcy, który rzadko ingerował w sprawy ludzi, więcej zaś duchom przodków i przyrody oraz ludzkiej złośliwości wyrażającej się w uprawianiu czarów i magii. Takie właśnie zainteresowania przeważnie wykazywali zamieszkali w wioskach rolnicy. W miarę jak ludy Bantu stykały się z miejscowymi populacjami, synkretyzm i pragmatyzm sprzyjał złożonej wymianie idei i praktyk religijnych. Khosa, na przykład, przejęli koncepcje Boga od sąsiadujących z nimi Khoisan. W ciągu całej historii religii omawianego okresu interakcja ta była motywem przewodnim.

Przekonanie, że dostęp do mocy duchowej możliwy jest wyłącznie za pośrednictwem duchów przodków, do których należy zwracać się poprzez ofiary z bydła, było szczególnie silne wśród patriarchalnych ludów Afryki Południowej. Jeden z pierwszych misjonarzy antropologów opisał religię Tonga w południowym Mozambiku jako „przodkolatrię" (*ancestrolatry*), podczas gdy Tswana grzebali mężczyzn będących panami domu z bronią w ręku, by służyła im w podróży w zaświaty. Na prastare pochodzenie wiary w życie pozagrobowe wskazuje wyposażenie pochówków w Sanga. Co najmniej równie stary rodowód miała wiara w czarownice, na co wskazują słowa używane wśród Protobantu do ich nazywania. Jak to zwykle bywa, o czary posądzano kobiety bezdzietne lub samotne, które poddawano ordaliom (często polegającym na wypiciu lekarstwa zwanego w Afryce Środkowej *muawi*) lub wydawano na pastwę okrutnego tłumu. Uważano, że szkodzą płodności, która stanowiła intencję wielu praktyk religijnych. Nawet ludy z rodziny językowej bantu w bezpośredni sposób zwracały się do Boga z prośbami o deszcz, często w sanktuariach (niekiedy mających związek z jaskiniami i wodą), w których mieszkały media i kapłani oddający się zabiegom mającym zapewnić wszystkie rodzaje płodności w całym regionie. Podobne terytorialne miejsca kultu występowały na całym obszarze od południowej Tanzanii po północny Transwal. Ich starodawne sanktuaria często bywały ogniskami konfliktu i innowacji, zwłaszcza wtedy, gdy napływowi władcy usiłowali narzucić swą władzę. Przekazy podają na przykład, że gdy pod koniec XVI wieku wódz Marawi zwany Lundu podporządkował sobie dolinę Shire, uśmiercił Mbonę, zaklinacza deszczu sprawującego posługę w starodawnym sanktuarium, które usiłował zastąpić ośrodkiem kultu państwowego, lecz zmarły męczeńską śmiercią Mbona wyrósł na najważniejszy autorytet religijny w regionie. W XV wieku poświęcone

bóstwu Dziwaguru sanktuarium deszczu położone na północno-wschodniej krawędzi Wyżyny Rodezyjskiej zostało wcielone do królestwa Monomotapy, lecz dzięki dążeniu nowego władcy do „pojednania się ze swą ziemią" zaklinacz deszczu zyskał rangę naczelnego kapłana królestwa, a urzędnik do spraw kultu stał się odpowiedzialny za intronizację nowego króla. Dziwaguru (przypuszczalnie personifikacja Zambezi) został przyjęty w poczet królewskich przodków w państwowym kulcie opętujących duchów, podobnym do tego, który został opisany przez XVII-wiecznego misjonarza portugalskiego:

> [Medium] zaczyna kaszleć i przemawiać głosem zmarłego króla, w którego się wcieliło tak, iż wydaje się, że nim jest, zarówno w głosie, jak i ruchach. […] Wtenczas wszyscy usuwają się wstecz, pozostawiając króla sam na sam z nawiedzonym, który przyjaźnie z nim rozmawia, niczym ze swym zmarłym ojcem, pytając go, czy będzie wojna, czy zatryumfuje nad wrogami, czy w jego królestwie przydarzy się głód lub nieszczęścia, oraz o wszystko, co chciałby wiedzieć[30].

Nawiedzenia przez duchy stanowiły także podstawę systemu religijnego, dominującego w rejonie Wielkich Jezior, znanego jako kult *czwezi*, *lubaale* lub *kubandwa*. Przypuszcza się, że powstał on wśród pierwszych wodzostw Bantu, gdzie miał związek z kowalstwem i skupiał się w miejscach obrzędowych, w których media oddawały się obrzędom nawiedzenia przez deifikowane zjawiska naturalne, takie jak Mukasa, bóg Jeziora Wiktorii. Gdy pasterze osiągnęli potęgę w regionie, nastąpiła złożona i słabo poznana reakcja łańcuchowa, w wyniku której zarówno pradawni władcy, jak i herosi-wojownicy zostali włączeni do panteonu wcielających się bóstw, który z kolei został przetworzony w zapewne mityczną dynastię dawnych królów zwanych *baczwezi*. Kult ten oferował pomoc w chorobie, zwłaszcza kobietom, czy to na drodze zasięgnięcia rady medium, jak to czyniono w Bugandzie, czy też poprzez wtajemniczenie w sprawy kultu i uczestnictwo w jego rytuałach, co było niemal powszechną praktyką w Burundi. Choć zdarzało się, że media i kapłani trwali w oporze przeciwko napływowym władcom, obie siły na ogół uczyły się funkcjonowania obok siebie. W Rwandzie, na przykład, królowie otaczali ów kult patronatem, mianowali jego zwierzchnika i osłabiali protesty, dając im ujście w niegroźnym millenaryzmie, podobnie jak w tym silnie autorytarnym państwie przywłaszczyli sobie wszystkie inne autorytety religijne. Władcy polityczni dążyli do podporządkowywania sobie religii także w innych regionach. Środkowoafrykańskie królestwa Luby, Lundy, Kazembe, Lozi i Bemby posiadały kulty państwowe, w których centralne miejsce zajmowały groby królewskie. Religie wszakże nie dały się łatwo monopolizować. Gdy oferowane przez kult państwowy remedia na choroby okazały się niewystarczające, pospólstwo Bemba powróciło do odrodzonego kultu nawiedzeń przez duchy przodków i przyrody. Wydaje się przy tym, że w przeciwdziałaniu chorobom wschodni Bantu posiadali wspólną tradycję znaną jako *ngoma*. W ramach niej chorych rytualnie łączono we wspólnotę kultyczną, w której duch, będący sprawcą dolegliwości, mógł przemawiać za pośrednictwem tańca i muzyki. Kult ten ilustruje nadrzędne znaczenie, jakie w kulturach Afryce przypisywano zdrowiu.

KOLONIA PRZYLĄDKOWA POD RZĄDAMI HOLENDERSKIMI

W 1652 roku na Przylądku Dobrej Nadziei wylądowali pierwsi holenderscy koloniści. Wcześniej jednak afrykańscy rolnicy pozostawili tę strefę opadów zimowych około 50-tysięcznej populacji pasterzy Khoikhoi z południowo-zachodniej części Kraju Przylądkowego oraz zbieraczy-łowców San z gór i pustyń zamykających ten region od północy i wschodu. Nazwy miejscowe wskazują, że w pierwszym tysiącleciu n.e. Khoikhoi mogli dotrzeć także do południowo-wschodniego wybrzeża w rejonie dzisiejszego Transkei, a Sanowie polowali na terenie całej Afryki Południowej, lecz później prowadzący ekspansję rolnicy i pasterze Bantu znacznie ograniczyli ich terytoria. Khoikhoi uprawiali sezonowe pasterstwo wędrowne (transhumancyjne), przeganiając swoje stada w sposób pozwalający korzystać z zimowych i letnich opadów deszczu. Tworzyli grupy krewniacze, które praktykowały zemstę rodową i zbrojne wyprawy po bydło. Niektórzy uznawali wodzów, których kruchy autorytet opierał się na dziedziczności i zamożności. Silne dysproporcje w posiadaniu stad częściowo kompensowali układami klientalnymi, które w określonych porach roku obejmowały także pewne grupy San. Stanowiska archeologiczne dowodzą, że oba ludy różniły się od siebie, chociaż jednostki zapewne mogły przenosić się od jednej do drugiej grupy. Przykładowo wśród Khoikhoi osoby najbiedniejsze nazywano Sanami. Obok klientelizmu i symbiozy między oboma ludami występowały też liczne zatargi, zwłaszcza na tle bydła.

Stosunki między Khoisan a ich wschodnimi sąsiadami Bantu także cechowały się złożonością. Obie grupy były w znacznym stopniu wzajemnie wymieszane, gdyż przeszło połowa genów Tswana pochodzi od Khoisan, a jedna szósta słów języka Khosa zawiera khoisańskie „mlaski"[31]. Pasterstwo Khoikhoi w większym stopniu narażone było na klęski naturalne niż praktykowana przez Bantu gospodarka mieszana, toteż Khoikhoi stopniowo rozpuszczali się wśród grup ludności Bantu (zwłaszcza Khosa) lub popadali w zależność od nich. Między ludami, którym wspólna była niepohamowana zachłanność na bydło, często dochodziło jednak do aktów przemocy. „Khosa" to zapewne słowo z języka Khoikhoi oznaczające „rozgniewanych ludzi". Jeszcze gorzej kształtowały się stosunki między Sanami i Bantu, na co wskazują liczne malowidła naskalne przedstawiające walki między nimi. Dochodziło tam także do bardziej pokojowej wymiany towarowej oraz znano umiejętności lecznicze i sztukę wywoływania deszczu, mimo że w XVII wieku proces wchłaniania bądź wyniszczania Sanów był daleko posunięty w południowo-wschodniej Afryce, ale jeszcze nie na południowym zachodzie.

Stosunki z Europejczykami jako pierwsi nawiązali Khoikhoi. Początkowo miały one wrogi charakter, lecz w końcu XVI wieku Khoikhoi prowadzili regularny handel z europejskimi statkami, wymieniając owce i rogaciznę na żelazo, miedź i mosiądz, za które u ludów z wnętrza kontynentu nabywali kolejne zwierzęta

gospodarskie. Gdy w 1652 roku przybyli Holendrzy, Khoikhoi zapewne uznali, że ci zabawią w tej części świata równie krótko, co poprzedni Europejczycy. I rzeczywiście, holenderska Zjednoczona Kompania Wschodnioindyjska stawiała sobie skromne cele – chcieli mieć pewność, że inna potęga europejska nie zajmie strategicznie położonego Przylądka Dobrej Nadziei, a także zbudować fort, w którym statki holenderskie mogłyby zaopatrywać się w warzywa, mięso, wodę i medykamenty. W tym rejonie świata intensywna uprawa warzyw na wzór holenderski okazała się jednak niemożliwa. Wobec powyższego w 1657 roku kompania zezwoliła grupie swoich pracowników na podjęcie działalności osadniczej. Dwa lata później Khoikhoi przegnali tych pierwszych kolonistów z ich gospodarstw rolnych, „ujrzeli bowiem, że przeorujemy najlepszą ziemię i trawę tam, gdzie lubiło paść się ich bydło, i że wszędzie staramy się trwale usadowić wznosząc domy i farmy, jakbyśmy w ogóle nie zamierzali się przenieść, lecz stawiali sobie za cel przejęcie w wieczyste użytkowanie coraz większych połaci owego kraju na Przylądku"[32]. Ostatecznie górę wzięły konie i broń palna, dzięki czemu okoliczni Khoikhoi zostali osłabieni, a Holendrzy nawiązali bezpośrednią wymianę handlową z główną grupą Khoikhoi z wnętrza kontynentu, Koczokwa. I tu ekspansja holenderska doprowadziła do tarć, w wyniku których w latach 1673–1677 Holendrzy rozmyślnie zniszczyli potęgę Koczokwa. Grupy wyzute z ziemi usiłowały powetować swoje straty kosztem innych Khoikhoi, co wywołało przeniesienie się walk zbrojnych także do wnętrza kontynentu. W latach dwudziestych XVIII wieku niezależne grupy Khoikhoi zachowały się tylko na wschodnich i północnych peryferiach kolonii oraz bardziej w głębi lądu, dokąd w przyszłości miały wycofać się grupy Korana, Namakwa i Grikwa. Zawłaszczanie ziemi, bydła i źródeł wody zniszczyło kruchą gospodarkę Khoikhoi oraz wtrąciło ich w poddaństwo. W 1713 roku prawdopodobnie większość Khoikhoi z zachodniej części Kraju Przylądkowego pracowała dla Europejczyków. Ostateczny cios w tym samym roku zadała epidemia ospy prawdziwej (czarnej), chociaż w tym czasie społeczeństwo Khoikhoi znajdowało się już w stanie rozkładu.

Przekonując się, że mała liczebnie populacja pasterzy nie zapewni wystarczającej liczby rąk do pracy, w 1658 roku Holendrzy sprowadzili pierwszy znaczący kontyngent niewolników. W 1711 roku kolonia posiadała 1771 prywatnych niewolników; w 1793 – 14 747. W każdym z tych okresów niewolników było mniej więcej tyle samo, co ludzi wolnych (nie uwzględniając Khoisan), ponieważ jednak wśród niewolników 60–70% stanowili dorośli mężczyźni, grupa ta przewyższała liczebnie wolnych ludzi w stosunku dwa do jednego. Początkowo wielu niewolników przybywało z Indii i Indonezji. Ważnym dostawcą stale był Madagaskar, natomiast pod koniec XVIII wieku największym źródłem zaopatrzenia stał się Mozambik. Ponieważ gospodarka kolonii była dość prymitywna, większość niewolników pracowała bądź w charakterze służby domowej w Kapsztadzie, bądź jako robotnicy rolni. Zdominowane przez pasterstwo pogranicze, skolonizowane w XVIII wieku, zatrudniało niewielu niewolników. Podstawową rośliną uprawną była pszenica, która w 1780 roku pod względem wielkości eksportu ustąpiła miej-

sca winu. Choć w społeczeństwie osadników pozycję pierwszeństwa zajmowała niewielka mniejszość zamożniejszych farmerów, „przylądkowe ziemiaństwo" (*Cape gentry*), tylko jeden farmer kiedykolwiek przyznał się do posiadania ponad 100 niewolników, co jak na warunki amerykańskie lub afrykańskie było liczbą niewielką, z kolei w 1750 roku połowa wszystkich białych mężczyzn posiadała co najmniej jednego niewolnika, co było odsetkiem niezwykle wysokim i tworzyło w łonie klasy panów silne poczucie solidarności.

Kolonia Przylądkowa była jednym z najbardziej rygorystycznych i opresyjnych społeczeństw niewolniczych w dziejach. Ponieważ „żywy towar" importowano z odległych miejsc, był on kosztowny; w połowie XVIII wieku średnia cena niewolnika, wynosząca około 40 funtów szterlingów, bodaj dziesięciokrotnie przewyższała przeciętną cenę obowiązującą w Zanzibarze sto lat później. Niewolników traktowano zatem wyłącznie jako robotników, a nie służących czy zwolenników politycznych i eksploatowano równie bezwzględnie i zyskownie jak w obu Amerykach. Z tego powodu, a także dlatego, że niewolników i panów nie łączyła wspólna kultura, niewielu niewolników uzyskiwało wolność: odsetek niewolników wyzwalanych w skali roku w latach 1715–1791, kształtujący się na poziomie 0,165% niewolniczej siły roboczej, stanowił zaledwie jedną szóstą poziomu zanotowanego w kolonialnej Brazylii. Co więcej, z dającej się zidentyfikować liczby uwolnionych niewolników 57% urodziło się w regionie, a 41% w Azji; wśród wyzwalanych przez prywatnych właścicieli przeważającą część stanowiły kobiety, co albo wskazuje na związek płciowy, albo na służbę osobistą. Inaczej niż w islamskim prawie regulującym niewolników, potomstwo wolnego mężczyzny i niewolnicy miało status niewolny. W rezultacie w 1770 roku w całym Kraju Przylądkowym społeczność wolnych czarnych ludzi, koncentrująca się w Kapsztadzie, stanowiła zalewie 4% ogółu niewolników, byłych niewolników i ich potomków. Tak jak we wszystkich społeczeństwach opartych na niewolnictwie, panowie przyjmowali paternalistyczną postawę wobec swoich poddanych i starali się temperować okrutnych właścicieli za pomocą systemu prawnego, podobnie jak czyniła to Zjednoczona Kompania Wschodnioindyjska. Czynniki, dzięki którym północnoamerykańscy właściciele niewolników w znacznym stopniu regulowali sposoby traktowania niewolników, w Kolonii Przylądkowej miały jednak niższą siłę oddziaływania, ponieważ niewielka była dostępność zajęć wymagających kwalifikacji, a panująca wśród niewolników dysproporcja płciowa – mężczyzn było od czterech do sześciu razy więcej niż kobiet – na ogół wykluczała małżeństwo niewolników i zakładanie przez nich rodziny, przy czym nieliczne istniejące tego typu rodziny przeważnie miały charakter matryfokalny*. Kultura niewolników była uboga. Rolę *lingua franca* pełniła skreolizowana odmiana języka portugalskiego lub uproszczona forma języka niderlandzkiego, która w znacznym stopniu mogła przyczynić się do powstania afrikaans. Panowie rzadko starali się nawracać bądź kształcić swoich poddanych, dla których siłą kulturową o największej atrakcyjności mógł być islam, szerzony w Kapsztadzie przez przybyszów z Azji. Tam, gdzie paternalizm był słaby, a przypadki wyzwolenia niewolnika należały do rzadkości, kontrola nad niewolnikami w silnym stopniu opierała się na przymusie, tym bardziej że panowie stanowili mniejszość i byli rozproszeni przestrzennie. Siedemnastowieczne prawo holenderskie, które było brutalne dla samych Holendrów, niewolników traktowało z bezprzykładnym okrucieństwem. Jednostkowy opór był na porządku dziennym, przybierając postać aktów przemocy, przestępczości, nieposłuszeństwa, a nawet samobójstwa. Do XIX wieku nie doszło jednak do poważniejszego buntu, po części przypuszczalnie dlatego, że niewolnicy byli rozproszeni i tworzyli niejednolitą społeczność, a w pewnej mierze z powodu względnej łatwości zbiegostwa. Inna sprawa, że ucieczki często kończyły się niepowodzeniem, gdyż Khoikhoi często zabijali lub odsyłali zbiegłych niewolników, być może w obawie, że sami popadną w niewolę.

* Czyli uznawały wysoką pozycję kobiet (przyp. tłum.).

Początkowo w kolonii holenderskiej nie panowała separacja przestrzenna między rasami ani zakaz stosunków płciowych osób różnych ras. Niewolnicy powszechnie sypiali w domach swoich panów, w 1685 roku blisko połowa dzieci niewolników Zjednoczonej Kompanii Wschodnioindyjskiej miała europejskich ojców, gubernator kolonii był częściowo pochodzenia indonezyjskiego, a pewne wnikliwe studium oszacowało, że w 1807 roku około 7% puli genowej, kształtującej się wspólnoty etnicznej Afrykanerów, miała pochodzenie inne niż od rasy białej[33]. Mimo to Holendrzy przywieźli z sobą silne poczucie hierarchii kulturowej. Biali krzyżowali się albo z kobietami mieszanego pochodzenia azjatyckiego w Kapsztadzie, albo z kobietami Khoikhoi na pograniczu. W obu wypadkach kobiety rasy niebiałej nie miały prawa wjazdu do Holandii. Na obszarze największej koncentracji posiadłości niewolników, w Stellenbosch, w XVII i XVIII wieku nie odnotowano ani jednego przypadku klasycznego małżeństwa mieszanego, co było jedną z oznak tego, że rasizm rozwijał się najbujniej tam, gdzie niewolnictwo było najbardziej pospolite. Uwarstwienie ze względu na kolor skóry występowało także wśród samych niewolników. W gronie niewolników osadzonych w kapsztadzkich kwaterach niewolników (*slave lodge*), należących do Zjednoczonej Kompanii Wschodnioindyjskiej, nadzorcy i rzemieślnicy byli na ogół pochodzenia mieszanego, Indonezyjczycy i Afrykanie wykonywali prace niewymagające kwalifikacji, a najcięższe zajęcia przypadały Mozambijczykom. Podziały rasowe zintensyfikowały się w XVIII wieku, lecz nie istniała w pełni określona kategoryzacja rasowa. W tej materii pewna elastyczność utrzymywała się na peryferiach społeczeństwa, zwłaszcza w Kapsztadzie i na pograniczu, gdzie status jednostki mógł być determinowany przez stan majątkowy, kulturę, zawód i prawowitość urodzenia. Ważnym kryterium była zdolność unikania pracy fizycznej. „Żaden [wolny] człowiek, nieważne jakby był biedny, nie przywyknie nigdy się do wykonywania pracy niewolnika" – donosiły władze w 1717 roku. Pozbawiona praw czarna siła robocza była trwałą spuścizną odziedziczoną przez Afrykę Południową po rządach holenderskich.

Podobnie jak całe pokolenia Afrykanów, biała biedota starała się unikać zatrudnienia u obcych przy pracach fizycznych głównie poprzez tworzenie rozproszonych skupisk wokół Kapsztadu, gdzie stawali się pionierami i hodowcami zwierząt domowych. W XVIII wieku rozszerzyli oni strefę pogranicza o przeszło 800 kilometrów, czyniąc użytek z ciągniętych przez woły wozów, których zawieszenie umożliwiało podróżowanie na terenach pozbawionych dróg i w ten sposób przezwyciężało największą przeszkodę w stosowaniu pojazdów kołowych. Owi trekburowie* początkowo przenikali na północ, otrzymując od Kompanii „farmy dzierżawne" (*loan farms*), o przeciętnej powierzchni od 2400 do 4000 hektarów i obciążone symboliczną rentą dzierżawną. Prowadzenie gospodarki pasterskiej na tej ziemi wymagało niewielkich nakładów kapitałowych, zwłaszcza gdy zwierzęta gospodarskie Khoikhoi można było nabywać w drodze wymiany lub grabić za pomocą uzbrojonych w broń palną oddziałów konnych strzelców, zwanych komandami, które po raz pierwszy wprowadzono do akcji w 1715 roku. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku trekburowie dotarli na obszary bardziej jałowe, gdzie napotkali opór, głównie ze strony Sanów (w tym wielu wyzutych z ziemi Khoikhoi), którzy byli groźnym wrogiem, doprowadzonym do desperacji przypadkami użycia broni palnej do masakrowania ich stad. W latach 1770–1800 Sanowie blokowali dalszą ekspansję trekburów na północ, a jednocześnie komanda dokonywały coraz brutalniejszych napaści na nich, przy czym tylko w latach 1785–1795 w wyniku tego rodzaju ekspedycji – opierając się na ostrożnych statystykach oficjalnych – 2504 Sanów poniosło śmierć, a 699 dostało się do niewoli. Wówczas ekspansja trekburów skierowała się na wschód, omijając jałowy region Karru i wkraczając na lepiej nawodnione ziemie na zachód od rzeki Great Fish, które teraz stały się głównym ośrodkiem rozwoju kolonii. W końcu stulecia przeciętna rodzina pionierów posiadała od 10 do 14 niewolnych robotników, głównie pasterzy Khoikhoi, którzy sami często byli drobnymi posiadaczami stad. Patronat sprawowany nad tymi poddanymi na wzór afrykański, niekiedy przybierający formę zinstytucjonalizowaną w postaci pożyczek inwentarza, był dla trekburów – obok posiadania broni palnej i koni oraz przekonania o własnej wyższości (wypływającego z ludowego chrześcijaństwa, które było znacznie oddalone od ortodoksyjnego kalwinizmu) – głównym narzędziem panowania. W końcu XVIII wieku, w miarę jak na pograniczu nasilało się osadnictwo i wzmagała się rywalizacja o zasoby, narastała świadomość rasowa. Trekburowie coraz częściej uznawali się za Afrykanerów, które to określenie było luźno stosowane do odróżnienia osób urodzonych w kolonii od przybyłych z Europy urzędników, których słabnąca władza i odmowa poparcia ambicji trekburów w 1795, 1799 i 1801 roku doprowadziły na pograniczu do pomniejszych buntów.

Niezadowolenie trekburów w głównej mierze zrodziło się po ich wkroczeniu w latach siedemdziesiątych XVIII wieku do regionu Zuurveld na zachód od

* Czyli wędrowni farmerzy; w piśmiennictwie termin *trekbur* stosowany jest wymiennie z określeniem *veebur* (dosł. chłop hodowca) (przyp. tłum.).

rzeki Great Fish, gdzie po raz pierwszy rywalizowali o bydło, pastwiska i wodę z prącymi na zachód grupami Khosa z rodziny językowej bantu. W owym czasie także Khosa nabierali coraz większej pewności siebie, a ich zamieszkały na pograniczu zachodni odłam, Rharhabe, usiłował narzucić pierwszeństwo całemu ludowi. W latach 1779–1799 Trekburowie i Khosa stoczyli trzy wojny o Przylądek* i wciąż znajdowali się w konflikcie, gdy w 1806 roku Brytyjczycy odebrali Holendrom zwierzchnictwo nad Krajem Przylądkowym. Podczas trzeciej wojny o Przylądek, w latach 1799–1803, do Khosa przyłączyli się zbuntowani Khoikhoi z farm białych właścicieli, zdeterminowani odzyskać „kraj, z którego ograbieni zostali nasi ojcowie". Ich porażka zaważyła na biegu dziejów Afryki Południowej w XIX wieku.

* Zwane także wojnami Khosa lub wojnami kafryjskimi (od pogardliwego określenia Khosa). W sumie w latach 1779–1879 stoczono dziewięć wojen o Przylądek (przyp. tłum.).

7

ATLANTYCKI HANDEL NIEWOLNIKAMI

Historia Afryki musi przypisywać pierwszorzędne znaczenie atlantyckiemu handlowi niewolnikami, zarówno z powodu jego wymowy moralnej i emocjonalnej, jak i z racji jego potencjalnego znaczenia w kształtowaniu przyszłości kontynentu. Według przyjętego w niniejszej pracy poglądu następstwa tego zjawiska były szerokie i złożone, zrozumiałe wyłącznie w świetle charakteru, jaki społeczeństwa afrykańskie uzyskały w toku swych wielowiekowych zmagań z siłami przyrody. Najbardziej oczywistym skutkiem wywozu niewolników było zatrzymanie na dwa stulecia przyrostu naturalnego Afryki Zachodniej. Handel ten pobudzał nowe formy organizacji politycznej i społecznej, a także sprzyjał upowszechnianiu się stosowania niewolników na kontynencie oraz brutalizacji postaw wobec cierpienia. Afryka Subsaharyjska już wówczas była zapóźniona technologicznie, lecz handel atlantycki przyczynił się do uwydatnienia jej zacofania. Wszelako przy całym ogromie nieszczęścia spowodowanego handlem niewolnikami należy pamiętać, że Afrykanie **wyszli z niego obronną ręką**, w znacznym stopniu zachowując w nienaruszonym stanie swą niezależność polityczną i instytucje społeczne. Paradoksalnie ten haniebny okres ukazał także najwyższy heroizm ludzkiego hartu ducha. W swoim cierpieniu Afryka objawiła swą wielkość.

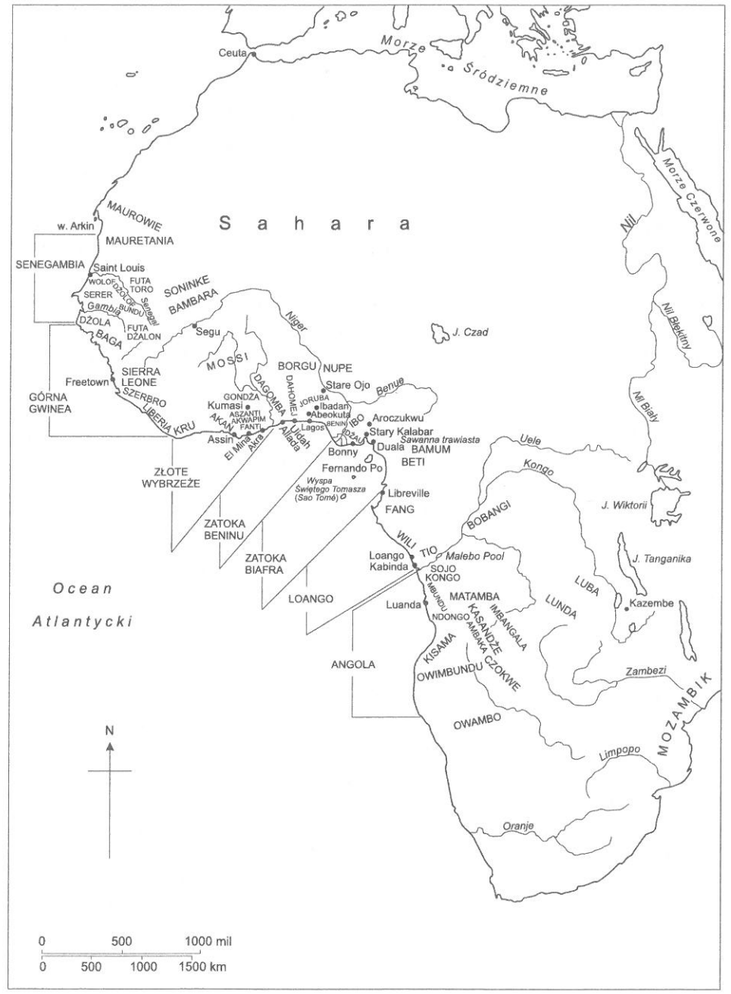
POCZĄTKI I ROZWÓJ

Handel niewolnikami przez Ocean Atlantycki został zapoczątkowany w 1441 roku, kiedy to na wybrzeżu Sahary Zachodniej młody portugalski kapitan żeglugi morskiej, Antão Gonçalvez uprowadził mężczyznę i kobietę, licząc, że sprawi tym przyjemność księciu Henrykowi Żeglarzowi (co zresztą mu się udało, gdyż został nobilitowany). Cztery lata później Portugalczycy wznieśli twierdzę na wyspie Arkin (port. Arguim) u wybrzeży Mauretanii, która miała służyć zakupom niewolników, a przede wszystkim złota, będącego w owym czasie towarem deficytowym. Gdy po zajęciu, w 1415 roku, położonej na wybrzeżu Maroka Ceuty portugalscy żeglarze nie zdołali przechwycić handlu złotem, postanowili przeprowadzić rekonesans wybrzeża Afryki Zachodniej ku terenom złotonośnym na południu. Placówka na wyspie Arkin w zamyśle miała odwodzić karawany ze złotem od podróży do Maroka. Mimo to niewolnicy nie byli jedynie towarem

ubocznym, gdyż prężny ożywiony handel afrykańskimi niewolnikami już od połowy XIV wieku prowadzono na południu Europy, gdzie wskutek czarnej śmierci panował niedostatek siły roboczej, a niewolnictwo utrzymywało się od epoki cesarstwa rzymskiego w domach prywatnych i w rejonach intensywnej uprawy rolnej, zwłaszcza produkcji cukru, którą Europejczycy przyswoili od muzułmanów podczas krucjat. W miarę jak plantacje trzciny cukrowej rozprzestrzeniały się na zachód i przez basen Morza Śródziemnego dotarły do wysp atlantyckich, np. do Madery, a w końcu do Ameryk, w coraz większym stopniu korzystali oni z pracy niewolników. Atlantycki handel żywym towarem zasadniczo był reakcją na przejawiane przez nich zapotrzebowanie.

Handel ten zależał jednak także od gotowości Afrykanów do sprzedawania niewolników. Parali się tym procederem, ponieważ mała liczba ludności, a także wynikająca z niej trudność z panowaniem nad siłą roboczą wyłącznie za pomocą środków ekonomicznych, już wcześniej pobudzały obrót żywym towarem wśród wielu, choć nie wszystkich, ludów afrykańskich. Na Arkin Portugalczycy prowadzili wymianę z Maurami, którzy w saharyjskim obrocie żywym towarem od dawna pełnili funkcję dostawców. Gdy w 1444 roku Portugalczycy dotarli nad rzekę Senegal, zastali na miejscu lud w podobnym stopniu zaangażowany w wywóz niewolników na północ. „Król utrzymuje się z łupieskich wypraw – pisał kronikarz – które przynoszą wielką liczbę niewolników z jego własnego kraju tudzież z sąsiednich. Brańców tych zatrudnia […] przy pracy na roli […], chociaż wielu sprzedaje także [Maurom] w zamian za konie i inny dobra”[1]. Konni wojownicy z ludu Wolofów płacili Portugalczykom od 9 do 14 niewolników za wierzchowca. Posuwając się wybrzeżem dalej na południe, Portugalczycy napotkali jednak ludy pozbawione silnych wodzów i nieznające niewolnictwa. I tak na przykład lud Baga z terenów dzisiejszej Gwinei przez całą swą historię trzymał się z dala od handlu niewolnikami. Podobnie jak zamieszkały na terenie współczesnej Liberii lud Kru oraz kilka sąsiednich ludów bezpaństwowych, grupa ta z nieustraszoną odwagą opierała się próbom zniewolenia, a kiedy już jej członkowie popadali w niewolę, zabijali swoich panów lub siebie samych tak często, że Europejczycy zaniechali łowienia niewolników wśród Kru. Największa liczba zbiegłych niewolników, którzy w obu Amerykach tworzyli wspólnoty maronów (*maroons*), wywodziła się ze społeczeństw pozbawionych państwowości.

Zachodnioafrykańskie niewolnictwo nie ograniczało się do wyznających islam ludów sawanny. Istniało także niewolnictwo domowe, w którego ramach ludzie zależni stawali się niższymi rangą członkami grup rodowych. Portugalczycy zetknęli się z nim, gdy dotarli do ludów Akan w Złotym Wybrzeżu, prawdopodobnie w 1471 roku. Dopiero tu udało im się ominąć handel transsaharyjski i uzyskać dostęp do głównych zasobów złota Afryki Zachodniej. Tu w El Mina (Kopalni) wznieśli w 1482 roku pierwszą europejską twierdzę w Afryce tropikalnej. Przypuszcza się, że ostatecznie przejęli blisko połowę zachodnioafrykańskiego wywozu złota, a w 1506 roku kruszec ten składał się na czwartą część



Mapa 8. Atlantycki handel niewolnikami

dochodów Korony portugalskiej. Udział ten rychło uległ uszczupleniu, mimo że dopiero około 1700 roku niewolnicy zajęli miejsce złota, tego najważniejszego artykułu eksportowego wybrzeża Afryki Zachodniej. Problemem, z jakim Portugalczycy borykali się w Złotym Wybrzeżu, był sposób płacenia za złoto. Tereny te nie pozwalały na trzymanie koni. Początkowo sprzedawali zatem broń palną, którą skwapliwie przyjmowano, lecz praktyki tej zakazał papież w obawie, że broń będzie wpadać w ręce wrogich muzułmanów. W tej sytuacji Portugalczycy sprzedawali tkaniny (głównie pochodzące z innych rejonów Afryki), metale (z Europy) oraz niewolników. W tym czasie Akanowie płacili już złotem za niewolników z południa. W latach 1500–1535 nabyli u Portugalczyków od 10 do 12 tysięcy niewolników, używając ich do przenoszenia innych towarów do wnętrza kontynentu, a przede wszystkim do trzebieży lasów pod uprawę, na czym zależało im najbardziej. Początkowo Portugalczycy część niewolników sprowadzali z Beninu, który prowadził ekspansję militarną i dysponował jeńcami na sprzedaż, lecz w 1516 roku państwo to zaprzestało eksportu niewolników płci męskiej, obawiając się utraty rąk do pracy. Od tej daty większość sprzedawanych Akanom niewolników najprawdopodobniej pochodziła z delty Nigru lub kraju Ibów na wschodzie. Podobnie jak w Azji Portugalczycy stali się wyspecjalizowanymi w żegludze pośrednikami w systemie tubylczych sieci wymiany towarowej.

Już pierwsi Portugalczycy zyskali szczególnie cennego partnera handlowego. W 1482 roku do króla Konga dotarła wieść, że u ujścia rzeki Kongo zaobserwowano nigdy wcześniej niespotykane morskie „stwory". W krótkim czasie pływający na tych „stworach" portugalscy żeglarze ustanowili wzajemnie korzystne stosunki z obcymi władcami tego królestwa, których niepewna władza częściowo opierała się na gromadzeniu wokół stolicy niewolników. Tu, podobnie jak wśród Wolofów, handel niewolnikami stał się działalnością, w której władcy i poddani mieli biegunowo rozbieżne interesy. Żądni nowych sposobów czerpania zysków i licząc na wsparcie zewnętrzne, król Kongo przyjął chrzest, a jego syn, Afonso Mbemba Nzinga, który w 1506 roku przywłaszczył sobie tron, z największą gorliwością zaangażował się w wiarę chrześcijańską oraz przyswoił sobie portugalski styl ubioru, tytuły, etykietę, zdobycze techniki oraz umiejętność czytania i pisania. Strategia ta zdawała egzamin przez dekadę, po czym nastąpił kryzys. Poczynając od 1500 roku, Portugalczycy zakładali plantacje trzciny cukrowej na Wyspie Świętego Tomasza (São Tomé) u przybrzeży dzisiejszego Gabonu, wykorzystując Kongo jako rezerwuar siły roboczej. W 1526 roku, gdy królestwo to rokrocznie eksportowało 2–3 tysiące niewolników, Afonso poskarżył się swemu portugalskiemu odpowiednikowi:

> Wielu naszych poddanych pożąda towarów portugalskich, które Wasi ludzie wwożą do naszego królestwa. By zaspokoić ten rozpasany apetyt, porywają wielu naszych wolnych lub wyzwolonych czarnych poddanych, a nawet szlachetnie urodzonych, ich synów i członków naszej własnej rodziny. Sprzedają ich białym ludziom. […] Deprawacja i zepsucie tak się rozpleniły, iż kraj nasz zupełnie się przez nie wyludnił. […] Jakoż naszym pragnieniem jest, by to królestwo było miejscem wolnym tak od handlu, jak tranzytu niewolników[2].

Król Portugalii odpowiedział, że Kongo nie ma żadnego innego dobra, które mogłoby sprzedawać. Afonso nie zlikwidował tego handlu, lecz ograniczył jego skalę i poddał ściślejszej kontroli, a jego królestwo rozszerzało się i przetrwało do połowy XVII wieku. W tej sytuacji Portugalczycy skierowali swoje poszukiwania niewolników na inne obszary, dzięki czemu w 1576 roku utworzyli w Luandzie nowy punkt tranzytowy, który stał się bazą wypadową do prowadzonych bezpośrednio przez Europejczyków podbojów i wypraw w celu chwytania niewolników.

Założenie Luandy było reakcją na nową tendencję w handlu żywym towarem. Pierwsi niewolnicy z Afryki Zachodniej wysyłani byli głównie do Portugalii, następnie na Maderę, a potem na Wyspę Świętego Tomasza. Bezpośrednie transporty z Afryki do Ameryk zainicjowano w 1519 roku. Gdy amerykańskich Indian wyniszczały europejskie i afrykańskie choroby, zastępowano ich niewolnikami sprowadzanymi z Afryki. Stało się tak, ponieważ tylko oni byli dostępni w pożądanej liczbie, posiadali niespotykaną u innych odporność na choroby afrykańskie i europejskie – wynikającą z zamieszkiwania tropikalnych rubieży Starego Świata – a ponadto występujące wśród Afrykanów względnie wąsko definiowane pojęcia wspólnoty sprawiały, że byli oni gotowi obracać w niewolników i sprzedawać jednostki pochodzące spoza swych własnych grup, gdy natomiast Europejczycy nie byli już skłonni wzajemnie pozbawiać się wolności osobistej. W końcu XVI wieku prawie 80% wszystkich niewolników eksportowanych z Afryki Zachodniej wysyłano do Ameryk, głównie do Brazylii, gdzie w latach pięćdziesiątych XVI wieku wprowadzono plantacje trzciny cukrowej.

Tabela 7.1. Wywóz niewolników z Afryki do Ameryk w latach 1519–1867

Lata	Liczba wywiezionych niewolników
1519–1600	266 000
1601–1700	1 252 800
1701–1800	6 096 200
1801–1867	3 446 800
Ogółem	11 061 800

Źródło: D. Eltis, *The Volume and Structure of the Transatlantic Slave Trade: a Reassessment*, „William and Mary Quarterly", 3. seria, 2001, 58, s. 44.

Liczby wciąż były względnie małe: w ciągu ostatnich 80 lat XVI wieku przeciętnie wywożono około 3–4 tysięcy ludzi rocznie. Statystyki te pochodzą z przeprowadzonych w ostatniej dekadzie XX wieku wyczerpujących badań dokumentacji przewozowej 27 233 atlantyckich transportów niewolników z lat 1519–1867, stanowiących około 70% wszystkich podobnych rejsów, przy czym do owego bilansu dodano szacunkowe dane na temat podróży nieudokumentowanych. Jak pokazuje tabela 7.1, handel ten, mając względnie niewielkie rozmiary

w XVI wieku, uległ ożywieniu w XVII wieku, w stuleciu następnym osiągnął najwyższe natężenie – w latach 1776–1800 wywieziono z Afryki największą liczbę niewolników w jakimkolwiek ćwierćwieczu, mianowicie 1 921 199 – by w XIX wieku powoli słabnąć. Najważniejsza zmiana dokonała się w połowie XVII wieku. Do owego okresu każdego roku wielkość eksportu niewolników, głównie prowadzonego przez Portugalczyków i skierowanego do Brazylii, nie przekraczała 10 tysięcy ludzi. W 1630 roku Holendrzy podbili północną Brazylię, w 1637 roku zdobyli El Minę, a w 1641 roku na krótko zajęli Luandę, podkopując pozycję Portugalii na wybrzeżu zachodnioafrykańskim. Poczynając od lat czterdziestych XVII wieku Holendrzy dostarczali po niskich cenach duże liczby niewolników na nowo powstające plantacje trzciny cukrowej w brytyjskiej kolonii na wyspie Barbados oraz na francuskich wyspach Morza Karaibskiego, Martynice i Gwadelupie. Zwabiło to kupców brytyjskich i francuskich, którzy stopniowo wypierali Holendrów za pomocą działających na mocy koncesji rządowych monopolistycznych kupieckich spółek kapitałowych (*chartered companies*) – brytyjska Królewska Kompania Afrykańska otrzymała przywilej w 1672 roku – a w XVIII wieku za pośrednictwem prywatnych kupców, mających siedziby głównie w Liverpoolu i Nantes. Pierwsze ośrodki produkcji cukru na karaibskich wyspach zostały zepchnięte w cień przez Jamajkę, największą brytyjską kolonię niewolników, a przede wszystkim francuską kolonię San Domingo (Haiti), która w XVIII wieku sprowadziła blisko milion niewolników, a w 1791 roku była areną jedynego udanego buntu niewolników na dużą skalę w całej historii tego zjawiska. Ogółem 49% wywiezionych niewolników trafiło na Karaiby, 41% do Brazylii, a mniej niż 4% – do Ameryki Północnej. W XVIII wieku cena sprzedaży niewolników na Karaibach wzrosła o 150%, a zysk zasilający kieszenie pośredników zachodnioafrykańskich wzrósł z 25 do 50% ceny[3]. Osiągany przez handlarzy afrykańskimi niewolnikami zwrot z inwestycji, liczony w importowanych wyrobach fabrycznych, taniejących dzięki rozwojowi europejskiej wytwórczości, zanotował gwałtowny wzrost. Niewolnik, który w 1674 roku w Dahomeju był wart dwie sztuki sukna, w 1750 roku przynosił 70 sztuk[4].

Z upływem czasu źródła dostaw niewolników zmieniały się. Początkowo pochodzili oni głównie z Senegambii, wybrzeża Górnej Gwinei (rozciągającej się od dzisiejszej Gwinei Bissau do Liberii), oraz ze środkowo-zachodniej części Afryki (przeważnie z Konga i Angoli), które to regiony pozostawały w tej wymianie punktami zaopatrzenia i dostarczały 44% wszystkich wywożonych niewolników. W połowie XVII wieku wzrost obrotów objął Złote Wybrzeże i Zatokę Beninu (w tym Dahomej i królestwa Jorubów). W XVIII wieku obszarami ekspansji były zatoka Biafra (przede wszystkim delta Nigru) i Mozambik.

Plantacje potrzebowały młodych mężczyzn. „Ładując na nasze statki niewolników – zalecała swoim faktorom Królewska Kompania Afrykańska – zawsze pilnujcie, by Murzyni odznaczali się czerstwym i zdrowym wyglądem, wiekiem mieścili się przedziale od 15 do 40 lat, a dwie trzecie stanowili mężczyźni". W dalszej części następowały instrukcje dotyczące płci: 63% niewol-

ników przybyłych na Karaiby w XVIII wieku stanowili mężczyźni, którzy na wybrzeżu Afryki Zachodniej z reguły kosztowali 20–30% więcej niż kobiety. Ponieważ społeczeństwa afrykańskie i handel saharyjski bardziej ceniły kobiety, odmienne gałęzie tego handlu wzajemnie się uzupełniały. Można jednakże przypuszczać, że kupcy europejscy zabierali więcej dzieci (poniżej 15. roku życia), niż potrzebowali: stanowiły one 21% ogółu niewolników sprowadzonych w XVIII wieku na Karaiby[5]. Wynikało to, między innymi, z europejskich przepisów zezwalających na upychanie na statki większej liczby dzieci niż dorosłych.

FUNKCJONOWANIE I REALIA HANDLU NIEWOLNIKAMI

Najlepszym sposobem na zrozumienie handlu niewolnikami jest prześledzenie losów niewolnika od miejsca, w którym został pochwycony w niewolę gdzieś we wnętrzu Afryki Zachodniej, do przybycia do Ameryki. Niewiele wiadomo o początkach niewolnictwa, mimo że działający w połowie XIX wieku w Sierra Leone misjonarz, Sigismund Koelle, poprosił 177 byłych niewolników (ale tylko 2 kobiety, które musiały zostać przeoczone) o opisanie swoich przeżyć z niewoli[6]. 34% z nich przyznało, że zostało „schwytanych podczas wojny" bądź w charakterze (branek) pojmanych podczas konfliktu zbrojnego toczonego przez miejscowe organizmy polityczne, bądź padając ofiarą szeroko zakrojonych wypraw po niewolników, głównie wielkich dorocznych obław podejmowanych przez zamieszkałych w strefie sawanny zbrojnych jeźdźców przeciwko ludom rolniczym. Koele nie wspomniał o jeńcach chwytanych przez władców napadających własnych poddanych, co było nagminną praktyką w XVII-wiecznym Kongu i kilku innych regionach, lecz 30% jego informatorów, głównie wywodzących się z Ibo i innych pozbawionych państwowości ludów strefy lasu, zostało porwanych. W XVIII wieku Ibowie udawali się do pracy na roli z bronią w ręku, zostawiając dzieci z całej wsi w otoczonym palisadą terenie strzeżonym. Kolejne 11% indagowanych stwierdziło, że zostało zniewolone w następstwie postępowania sądowego, głównie w wyniku oskarżenia o cudzołóstwo, co wskazuje, że starsi mężczyźni nadużywali prawa do pozbywania się młodszych konkurentów. „Odkąd praktykuje się handel niewolnikami – w latach trzydziestych XVIII wieku pisał o Gambii obdarzony zmysłem obserwacji handlarz niewolnikami Francis Moore – wszystkie kary zamieniane są na zniewolenie; jako że takie wyroki opłacają się, usilnie dążą oni do stwierdzenia popełnienia przestępstwa, pragną bowiem wynieść korzyść ze sprzedania przestępcy"[7]. Dwie osoby wyznały Koellemu, że zostały wzięte do niewoli, ponieważ ich krewnych uznano winnymi uprawiania czarów. Najbardziej narażone na niewolę były jednostki słabe. Około 30% informatorów Koellego było uprzednio niewolnikami Afrykanów; kupcy europejscy preferowali takie jednostki, ponieważ rzekomo były wytrzymalsze i mniej skłonne do podejmowania ucieczek. Sieroty, wdowy, ubodzy krewni, jed-

nostki bierne, nieporadne, upośledzone umysłowo – oto najczęstszy materiał na niewolników. W grupie tej byli i ci, którzy narazili się możnym. Pewien mężczyzna „został sprzedany przez wodza wojennego, ponieważ odmówił oddania mu swojej żony". 7% zostało sprzedanych w celu spłacenia długów, najczęściej zaciągniętych przez rodzinę, a nie siebie samych. Żaden z informatorów nie przyznał się, że sprzedał się w niewolę dobrowolnie podczas klęski głodu, chociaż podobne praktyki były często spotykane, gdyż eksport niewolników osiągał największe natężenie w okresach klęsk głodu, a pewien statek pozyskał cały ładunek niewolników, oferując jedzenie.

Niewolnicy byli zatem pozbawiani wolności poprzez wzięcie do niewoli podczas wojen i łupieżczych wypraw, na mocy wyroków oraz innymi sposobami. W tym miejscu ujawniała się fundamentalna zasada handlu niewolnikami. Niewolnicy byli towarem „szybko psującym się". Zysk zależał od tego, czy uda się ich sprzedać, zanim umrą lub – w przypadku nowo pozyskanych niewolników wciąż znajdujących się blisko domu – zbiegną. Handlarze nabywający nowych niewolników i doprowadzający ich do punktów handlowych często byli tylko drobnymi detalistami, którzy sporadycznie poszerzali swą opartą na tkaninach i bydle ofertę o żywy towar. Jedna uprowadzona dziewczyna z ludu Ibo została sprzedana sześciokrotnie na odcinku niespełna 200 kilometrów. Ogólnie rzecz biorąc – jak zauważył pewien dobrze poinformowany francuski kupiec – niewolnicy, jako towar cenny i obarczony ryzykiem, byli „polem działalności królów, ludzi majętnych i najznaczniejszych kupców, niedostępnym dla Murzynów pośledniej pozycji". Do grona owych najznaczniejszych kupców należeli Soninke, którzy przewozili niewolników pojmanych podczas łupieżczych obław na wybrzeżu Senegambii lub Gwinei: „Z przodu pięciu lub sześciu intonujących pieśń mężczyzn, wszyscy przytroczeni do jednej liny, za nimi zaś podążali inni ludzie wolni, dalej niewolnicy, zwyczajowym sposobem spętani wokół szyi powrozami; każda czwórka uwiązana była do liny, a między każdą taką kolejną grupką znajdował się człowiek uzbrojony w dzidę; za nimi podążało czterech niewolników domowych, a kolumnę tę zamykały kobiety statusu wolnego"[8]. Bardziej na południe rozgłos zdobyły trzy grupy handlarzy. Między krajem Ibo a deltą Nigru działalność ta znajdowała się w ręku Aro, szczególnie intensywnie korzystających z usług wyroczni w Aroczukwu niedaleko Rzeki Krzyżowej (Cross River), która – jak niosła wieść gminna – miała „pożerać" tych, których uznała winnymi czarów lub innych przestępstw; w rzeczywistości ofiary wyroczni były uwożone w dół rzeki i sprzedawane w niewolę. Kupcy i łodziarze z ludu Bobangi działali na długim na 1700 kilometrów środkowym odcinku Konga, dowożąc niewolników kupcom z ludu Wili z Loango w dzisiejszym Gabonie. Afroportugalscy mieszkańcy angolskiego pogranicza prowadzili karawany daleko w głąb kontynentu, natomiast w innych regionach, z wyjątkiem rzek Senegal i Gambia, handel na obszarze interioru stanowił monopol Afrykanów. Oprócz wspomnianych wyższej największych handlarzy w wymianę tę bezpośrednio angażowali się także władcy, jednak częściej jako uprzywilejowani eksporterzy niż monopoliści. Na-

wet Aszanti i Dahomej, najbardziej autorytarne państwa handlowe w XVIII wieku, prowadziły gospodarkę mieszaną, w której eksportem zajmowali się zarówno handlarze z ramienia władz, jak i wodzowie i kupcy prywatni.

Finalną sprzedażą niewolników kupcom europejskim zajmowali się pośrednicy z wybrzeża, którzy chcąc sprawić, by biali nie przenikali do wnętrza kontynentu, a handlarze z interioru nie docierali do wybrzeża, przypuszczalnie straszyli jednych drugimi, przypisując obu grupom kanibalizm. W Senegambii i Górnej Gwinei owymi pośrednikami często bywali Afroportugalczycy. W innych regionach zajęcie to stanowiło domenę ludności murzyńskiej, a grupą najbardziej znaną byli kupcy Idżau z delty Nigru. Wypracowali oni instytucję „domów wojennych pirog", która była połączeniem grupy pochodzeniowej, kompanii handlowej i frakcji politycznej, przy czym do głównej grupy rodowej należała znaczna liczba niewolników i ludzi zależnych, którzy wiosłowali wielkimi pirogami w górę Nigru w celu odbioru niewolników:

> Czarni handlarze z Bonny i Kalabaru, biegli w rachunkach i władający rozmaitymi językami swego kraju i Europejczyków, przybywają z niewolnikami raz na dwa tygodnie; dniem targowym jest u nich przeważnie czwartek lub piątek – w tym czasie zjawia się naraz 20–30 pirog, czasem mniej, czasem więcej. W każdej pirodze mieści się około 20–30 niewolników. Niektórzy mają ręce spętane z tyłu witkami, trzcinami, powrozami z traw i innymi występującymi w kraju wiązadłami, a jeśli zdarzy się ktoś o ponadprzeciętnej sile, wiązany jest również powyżej kolan. W takich wypadkach wrzuca się takiego na dno pirogi, gdzie leży w wielkiej boleści, a często zanurzony w wodzie. Po wyładunku zabiera się ich do kupieckich stacji, gdzie są oliwieni, karmieni i przysposabiani do sprzedaży[9].

Kupcy Europejscy, którzy na tym etapie kupowali niewolników, stosowali dwa systemy handlowe. Pierwszy opierał się na faktoriach handlowych, które w rzeczywistości były zagranicznymi placówkami handlowymi w stylu afrykańskim – w ramach tego systemu władze polityczne pozwalały Europejczykom na zakładanie stałych nadbrzeżnych osiedli w celu gromadzenia w jednym miejscu niewolników oczekujących na załadunek na statek. Faktorie te były kosztowne i zakładały je wyłącznie XVII-wieczne kompanie handlowe w miejscach licznego występowania niewolników, na przykład w Dahomeju. Dla odmiany, kupcy prywatni negocjowali z handlarzami afrykańskimi w jednej placówce, a w rzadszych wypadkach żeglowali wzdłuż wybrzeża, skupując niewielkie liczby niewolników aż do uzyskania pełnego ładunku. Oba systemy podlegały afrykańskiemu nadzorowi i funkcjonowały w oparciu o długie i wyszukane negocjacje handlowe, które starano się ułatwić ostentacyjnymi pokazami gościnności, łapówkami, sojuszami politycznymi, lejącym się strumieniami alkoholem i familiarnymi stosunkami, a także mechanizmami instytucjonalnymi, służącymi zabezpieczaniu kredytów i egzekwowaniu wywiązywania się z umów.

Europejczycy często twierdzili, że Afrykanie sprzedawali swoich pobratymców za „zwykłe świecidełka lub broń". „Świecidełka" istotnie bywały przedmiotem umów, zwłaszcza we wczesnym okresie tej wymiany. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XVII wieku około 40% artykułów sprowadzanych do Senegambii

stanowiły paciorki i kamienie półszlachetne. Ogólnie rzecz biorąc, Europejczycy sprzedawali Afrykanom zasadniczo te same towary co kolonistom amerykańskim. W XVII i XVIII wieku co najmniej połowę importu z Afryki Zachodniej stanowiły tkaniny, początkowo głównie z Indii lub innych rejonów Afryki, później najczęściej z Europy. Istotne znaczenie miały także surowe żelazo i miedź, a w Zatoce Beninu – muszelki *kauri* (stanowiące środek płatniczy). W XVIII wieku na 40% importu w równej proporcji składały się następujące cztery artykuły: alkohol, tytoń, rozmaite wyroby rzemiosła (głównie artykuły żelazne) oraz broń palna i proch strzelniczy. Kupcy z Europy Północnej zaczęli sprzedawać broń palną w dużych ilościach pod koniec XVII wieku, gdy tanie i solidniejsze muszkiety skałkowe skłoniły państwa Złotego Wybrzeża i Zatoki Beninu do przezbrojenia swych armii. Sto lat później Afryka Subsaharyjska importowała blisko 200 tysięcy muszkietów rocznie.

Właściwe społeczeństwom afrykańskim synkretyzm i nastawienie na rywalizację sprawiały, że Afrykanie ulegali fatalnemu urokowi towarów sprowadzanych przez kupców europejskich. Żaden z tych towarów, w pewnym sensie z wyjątkiem broni palnej, nie był artykułem pierwszej potrzeby – w większości były to dobra konsumpcyjne cenione tak wysoko, że skłaniały afrykańskich władców i wielu prostych ludzi do sprzedawania Afrykanów, z którymi nie łączyły ich żadne zobowiązania, tak jak w średniowieczu wenecjanie i genueńczycy sprzedawali muzułmanom swych europejskich współwyznawców. Przeciwko tej praktyce występowali niektórzy mieszkańcy Afryki, choć niekoniecznie kierując się pobudkami moralnymi. Kilka ludów bezpaństwowych nie zgodziło się na handel niewolnikami, Benin zamknął swój rynek niewolników, król Konga Afonso uskarżał się na niekorzystne skutki tej działalności, a znane są także relacje mówiące o pomocy udzielanej niewolnikom przez prostych ludzi. W świetle właściwej Afrykanom troski o podnoszenie liczebności populacji sprzedaż ludzi wyglądała niczym rażąca sprzeczność i tragiczna ironia. Jej logika polegała na oderwaniu interesu zbiorowego od interesu jednostki, gdyż możni sprzedawali niewolników w celu pozyskania środków na zdobycie większej liczby osobistych poddanych. Sprzedawali więc ludzi, aby ludzi pozyskiwać.

Gdy targi dobiegały końca, niewolnik przechodził w ręce swojego nowego europejskiego właściciela. W pierwszej kolejności takiego nieszczęśnika należało oznakować, tak jak w każdym przypadku zmiany własności. Kolejnym krokiem było załadowanie niewolnika, póki jeszcze żył, na statek płynący do Ameryki. Nie dysponujemy wiarygodnymi statystykami pokazującymi śmiertelność niewolników przed zaokrętowaniem. Joseph Miller obliczył, że w ostatnich dekadach XVIII wieku w Angoli na każdą setkę osób obróconych w niewolników przeznaczonych do wywozu 10 mogło tracić życie podczas pojmania, 22 – podczas podróży na wybrzeże, 10 – w miastach wybrzeża, 6 – w trakcie przeprawy przez ocean, 3 – w Ameryce przed rozpoczęciem pracy, w wyniku czego do niewolniczej pracy przystępowała niespełna połowa[10]. Dla każdego z wymienionych tu etapów można przytoczyć wyższe szacunki: w końcu XVII wieku niewolnicy

z Gambii na wybrzeżu kosztowali co najmniej pięć razy więcej niż w miejscu schwytania. Trudno o dane precyzyjniejsze, jednak wiadomo, że pobyt w miejscach odosobnienia na wybrzeżu albo na pokładzie czekającego na rejs statku niósł z sobą wysokie ryzyko chorób, samobójstw lub ucieczek:

> Gdy nasi niewolnicy wchodzą na pokład, na czas stania w porcie, wciąż w zasięgu wzroku mając swój kraj, zakuwamy ich dwójkami w kajdany, jako że wtedy właśnie usiłują zbiec i wszczynają bunty [...] karmimy ich dwa razy dziennie [...] do buntu najbardziej są skłonni podczas posiłków, gdy wszyscy wylegają na pokład; z tego powodu w owym czasie wszyscy nasi ludzie, którzy nie zajmują się rozdawaniem im jadła i pilnowaniem porządku, stoją pod bronią; niektórzy z zapalonymi zapałkami czuwają przy wielkich armatach, wymierzonych w nich i naładowanych kartaczami, czekając aż skończą i zejdą do swoich gródź między pokładami[11].

Dramatycznym momentem było wypłynięcie w morze. „Wśród niewolników przez całą noc panowało rozgorączkowanie" – czytamy w dzienniku pewnego marynarza. „Straszniejszego wycia nigdym nie słyszał, podobnego biednym obłąkanym duszom ze Szpitala Bedlam*. Mężczyźni miotali kajdanami, czyniąc ogłuszający hałas"[12]. Udręka uwięzionych częściowo wynikała z żywionej przez mieszkańców Afryki Zachodniej wiary w to, że Europejczycy są morskimi potworami, kanibalami z krainy umarłych, że czarna skóra ich butów została zdjęta z Afrykanów, że pite przez nich czerwone wino jest ich krwią, a proch strzelniczy – ich startymi kośćmi. Podobne lęki występowały w Mozambiku oraz wśród ludów stykających się z transsaharyjskim handlem niewolnikami. Mimo to niewolnicy trzymani przez zachodnioafrykańskich właścicieli byli także zdolni do desperackiej przemocy, objawiającej się zarówno w samobójstwach, jak i zabójstwach, wypływającej z urażonego honoru lub umiłowania wolności. Do buntów dochodziło podczas co dziesiątego dalekomorskiego transportu niewolników. W udokumentowanych buntach przeciętnie traciło życie około 25 niewolników. Ryzyko śmierci mogło być cztery razy wyższe niż szansa uzyskania wolności, wśród bowiem 369 buntów, w których wiadomo coś na temat ich finału, tylko 12 spowodowało, że jakikolwiek niewolnik powrócił do Afryki jako wolna osoba. W ogólnym rozrachunku przypuszczalnie mniej niż jeden niewolnik na tysiąc wywiezionych odzyskiwał wolność przed dotarciem do Ameryki. Dwa najgłośniejsze bunty wybuchły na statkach „Marlborough" w 1752 roku i „Regina Coeli" w 1858 roku; w obu zbiegło blisko 270 niewolników, którzy uprzednio przejęli kontrolę nad statkiem niedaleko miejsca wypłynięcia. Do buntów najczęściej dochodziło na statkach płynących z Senegambii, Górnej Gwinei i Złotego Wybrzeża – a więc z regionów, gdzie najsilniej pielęgnowano tradycje honoru wojennego – oraz na statkach przewożących dużą liczbę kobiet, zapewne dlatego, że pozostawiano im większą swobodę ruchów[13]. Nie oznacza to, że każdy miał dużo miejsca

* Bedlam to popularne określenie Szpitala Królewskiego w Bethlem w Londynie, pierwszego szpitala psychiatrycznego na świecie; w języku potocznym słowo „bedlam" oznacza rozgardiasz, zgiełk (przyp. tłum.).

w *tumbach* (trumnach), jak Portugalczycy nazywali swoje przestarzałe statki do przewozu niewolników. Przeciętna jednostka tego typu, używana przez francuskich kupców w XVIII wieku, mierzyła 20 metrów długości, 6 metrów szerokości i zabierała na pokład około 300 niewolników. W 104 statkach zmierzonych w latach 1839–1852 przeciętna przestrzeń przypadająca na pokładzie na niewolnika wynosiła 0,4 metra kwadratowego. Śmiertelność w znacznym stopniu zależała od miejsca załadunku, długości trwania podróży – w XVIII wieku średnio wynoszącej 2–3 miesiące, a niekiedy znacznie większej – oraz od wystąpienia epidemii, przeważnie dyzenterii, ospy prawdziwej lub szkorbutu. Około 12% niewolników wyekspediowanych do Ameryk w latach 1519–1867 zmarło na morzu[14]. Zdarzało się, że rekiny podążały za statkami przez miesiąc.

W relacjach niewolników, którzy przeżyli przeprawę przez Atlantyk, na pierwszy plan najczęściej wysuwały się trzy doświadczenia: panująca w kwaterach niewolników stęchlizna, w której niekiedy nie dało się nawet zapalić świecy; nagminna brutalność załogi, a przede wszystkim pragnienie, gdyż woda stanowiła najważniejszy towar deficytowy – zwyczajowa racja wynosiła około litra na dzień. Olaudah Equiano, który twierdził, że w wieku 11 lat został porwany w kraju Ibo, a w 1756 roku sprzedany brytyjskim handlarzom niewolników, skreślił najbardziej sugestywny opis tych warunków:

> Panujące w tamtym miejscu zaduch i skwar, do czego dochodziła ogromna liczba pasażerów statku – zapełnionego w takim stopniu, że człowiek niemalże nie miał miejsca, by się obrócić – o mało co nas nie udusiły. Powodowało to obfitą potliwość, toteż powietrze rychło wypełniło się rozmaitością gryzących odorów i nie nadawało się do oddychania, przyprawiając niewolników o słabości, na skutek których wielu wyzionęło ducha. […] Te nieznośne warunki pogarszały jeszcze otarcia łańcuchami, które stawały się nie do wytrzymania oraz bród kubłów na nieczystości, do których często wpadały dzieci, toteż byliśmy bliscy uduszenia. Krzyki kobiet i jęki konających tworzyły niemal niemożliwą do wyobrażenia scenę grozy[15].

NASTĘPSTWA DEMOGRAFICZNE

Ponieważ dążenie do powiększania populacji stanowiło w dotychczasowej historii Afryki motyw przewodni, potencjalnie najistotniejsze znaczenie miał wpływ handlu niewolnikami na sytuację demograficzną. Niestety, oddziaływanie to jest także najtrudniejsze do zbadania. Choć przybliżona liczba wywiezionych niewolników jest dziś znana, nie ma wiarygodnego sposobu na ustalenie bilansu ofiar śmiertelnych przed załadowaniem na statek, a ponadto nie znamy wielkości zaludnienia Afryki Zachodniej w chwili ukształtowania się tego handlu, nie wiemy, czy i w jakim tempie liczba ta rosła, ani tego, czy i jak szybko mogła podnosić się w dalszej perspektywie czasowej, gdyby handel niewolnikami nigdy nie zaistniał. Historycy mogą konstruować modele zachodzących tu procesów demograficznych, jak to uczynił Patrick Manning, niemniej jednak wiele wartości liczbowych wykorzystywanych w tych modelach siłą rzeczy ma charakter hipotetyczny. Manning posłużył się danymi spisowymi z 1931 roku, dla większości minionych stuleci przyjął 0,5% jako roczną wartość docelowego (istotnego) współczynnika przyrostu naturalnego*, wziął poprawkę na eksport niewolników ustalony na podstawie ówczesnych szacunków, dochodząc do wniosku, że obszar Afryki Zachodniej, będący źródłem zaopatrzenia atlantyckiego handlu niewolnikami, w 1700 roku był zamieszkany przez 25 milionów ludzi. Wykorzystując istniejące dane na temat struktury wieku i płci wywożonych niewolników, a także szacunki liczby ofiar na wczesnych etapach handlu niewolnikami, badacz ten wyliczył, że w 1850 roku zaludnienie tego regionu spadło do około 20 milionów, przy czym największy ubytek ludności nastąpił w Angoli i Zatoce Beninu. Stwierdził również, że realnym skutkiem demograficznym było udaremnienie wzrostu zaludnienia, który prawdopodobnie nastąpiłby, gdyby nie było handlu niewolnikami. Posługując się powyższymi założeniami, Manning obliczył, że w 1850 roku, gdyby nie handel niewolnikami, zaludnienie całej Afryki Subsaharyjskiej osiągnęłoby 100 milionów, podczas gdy w rzeczywistości wynosiło połowę tej liczby. Ów ubytek potencjału demograficznego nastąpił równolegle z szybkim przyrostem demograficznym w innych częściach świata – tylko w XVIII wieku podwojeniu uległa liczba ludności Chin – toteż Manning obliczył, że w latach 1600–1900 udział Afryki w ogóle ludności Europy, Afryki, Bliskiego Wschodu i Nowego Świata spadł z około 30% do niewiele ponad 10%[16].

Większość historyków zgadza się, że najboleśniej skutki handlu niewolnikami odczuła Angola, gdyż była rzadko zaludniona, przez trzy stulecia miejscowy eksport niewolników systematycznie utrzymywał się na wysokim poziomie i istnieje wiele opisowych świadectw wyludnienia. Nie wszyscy przyznaliby, że Zatoka Beninu była regionem tak ciężko doświadczonym – Manning założył bowiem, że większość wywiezionych z tego regionu niewolników pochodziła z bezpośredniego sąsiedztwa wybrzeża, co jest kwestią sporną. Nie ma jednomyślności co do tego, czy liczba ludności Afryki zanotowała bezwzględny spadek i jakiego rzędu, mimo że większość znawców tematu zapewne jest zdania, że jeśli nastąpił ubytek, to na stosunkowo niewielką skalę. Kilku ekspertów jest przekonanych, że Afryka Zachodnia miała niewielkie przesłanki do wzrostu liczby ludności, który i tak później zostałby zahamowany przez klęski głodu i epidemie, natomiast liczniejsza grupa badaczy wskazuje na rozległe obszary cechujące się niewielkim zaludnieniem i zgodziłaby się z Manningiem, że zasadniczym pytaniem jest to, w jakim stopniu wzrosłoby zaludnienie Afryki Zachodniej gdyby nie handel niewolnikami. Niestety, dwie kwestie sprawiają, że na pytanie to praktycznie nie sposób odpowiedzieć. Po pierwsze, przyjęty przez Manninga wskaźnik przyrostu

* Zwanego także współczynnikiem Lotki (ang. *intrinsic rate of natural increase*); chodzi tu o tzw. model populacji ustabilizowanej, oparty na założeniu, że populacja zamknięta o niezmiennym natężeniu urodzeń i zgonów w długiej skali czasu dąży do osiągnięcia owego stałego współczynnika przyrostu (przyp. tłum.).

naturalnego w wysokości 0,5% rocznie, będący jego elementarnym założeniem, nie ma podstawy empirycznej i jest znacznie wyższy niż przeciętne stopy przyrostu naturalnego w społeczeństwach tradycyjnych. (W latach 1550–1820 liczba ludności Anglii rosła o 0,5%, a z kolei w Europie Zachodniej o 0,24% rocznie). Po drugie, w owym czasie dynamika procesów demograficznych Afryki Zachodniej podlegała oddziaływaniu dwóch innych niemożliwych do określenia pod względem ilościowym następstw wzrostu demograficznego Europy.

Pierwszym było przybycie amerykańskich roślin uprawnych, przede wszystkim kukurydzy i manioku. W wilgotnych strefach sawann kukurydza daje dwa razy więcej kalorii z hektara niż proso i 50% więcej niż sorgo. Maniok dostarcza 150% więcej kalorii niż kukurydza i jest bardziej odporny na susze. Uprawę kukurydzy łatwiej było wprowadzić do tradycyjnych systemów uprawy roli i szybciej się szerzyła. W 1640 roku była już podstawową rośliną zbożową w królestwie Konga, a szczególnie dobrze przyjęła się na pograniczach stref lasu i sawann, na przykład w kraju Aszanti, gdzie pomagała wyżywić błyskawicznie rozrastającą się populację i dostarczyła armii łatwego do przenoszenia prowiantu. Maniok wymagał nowych metod uprawy i przetwarzania, toteż rozprzestrzeniał się wolniej, zwłaszcza w strefach leśnych Afryki Zachodniej, chociaż mógł być konserwowany i transportowany w postaci mąki, dzięki czemu stał się podstawowym pożywieniem handlarzy dalekosiężnych w strefie równikowej Afryki Zachodniej oraz przyjął się w ustrojach rolnych wzdłuż szlaków handlowych, sięgających na wschód aż do królestwa Kazembe w dzisiejszej Zambii, gdzie w 1831 roku pewien podróżnik odnotował „niekończące się plantacje manioku". W regionie występowania względnie ubogiej diety te nowe rośliny uprawne niemal na pewno zwiększyły podaż żywności, choć maniok – powszechnie uchodzący za pokarm ubogich – miał wartość odżywczą tylko wówczas, gdy spożywany był z bogatymi w białko dodatkami, na przykład z rybami. Nowe rośliny jadalne są podstawową przesłanką pozwalającą uznać, że potencjał wzrostu demograficznego był w owym okresie znaczny.

Przeciwko temu przemawia fakt, że atlantycki handel niewolnikami zetknął także Afrykę Zachodnią z nowymi chorobami, jednak bez katastrofalnych skutków, jakie pociągnęły one za sobą w bardziej odosobnionej geograficznie Ameryce. Wśród tych dolegliwości mogły znajdować się gruźlica i bakteryjne zapalenie płuc, gdyż mieszkańcy Afryki Zachodniej wykazują niską na nie odporność. Przypuszczalnie tak właśnie trafiła do tej części Czarnego Lądu dżuma, przed którą Afrykę Zachodnią dotychczas chroniła Sahara; w latach 1655–1660 epidemia tej choroby dosięgła Konga i części Angoli, a około 1744 roku wybrzeża Senegalu i Gwinei. Do kiły endemicznej i malinicy, chorób występujących w tej części świata od dawna, doszła kiła weneryczna, prawdopodobnie wywodząca się z Ameryki Łacińskiej, chociaż były one tak blisko spokrewnione, że pierwsze wzmianki o nich są trudne do interpretacji. Największych problemów nastręczała ospa prawdziwa (zwana czarną); Afryka Zachodnia prawdopodobnie posiadała względnie łagodne rodzime szczepy tej choroby, to jednak można przypuszczać,

że Europejczycy przywlekli szczepy złośliwe, które dziesiątkowały ich kontynent od XVI do XVIII wieku. Współwystępowanie różnych szczepów może tłumaczyć wachlarz reakcji na tę chorobę, jakie odnotowali europejscy obserwatorzy, od obojętności po paniczne polowania na czarownice. Wszystko wskazuje na to, że najmniejsza odporność na tę chorobę występowała w regionach strefy równikowej. W 1560 roku ospa prawdziwa została odnotowana na terenie Konga, a poważna epidemia panowała tu, jak również w Angoli, w latach 1625–1628, by wielokrotnie nawracać aż do początku XX wieku, często w związku z klęskami głodu. Regiony leżące dalej na północ także zostały ciężko doświadczone. I tak na przykład poczynając od XVII wieku, kilku epidemii o dużej skali doświadczyła Zatoka Beninu. W regionie tym występował kult boga ospy, Sakpaty, który przypuszczalnie został przyniesiony z północy przez króla Dahomeju Agadżę na początku XVIII wieku. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy Afryki Zachodniej stosowali szczepienia przeciwko ospie, przekazując tę umiejętność swoim właścicielom w Ameryce. Na innych kontynentach śmiertelność osób zarażonych złośliwą odmianą ospy prawdziwej wynosiła przeciętnie 25% lub więcej. Relacje dotyczące epidemii w Afryce Zachodniej wskazują na ten sam poziom natężenia zgonów. Co więcej, mieszkańcy innych kontynentów, którzy wyzdrowieli po ospie prawdziwej, często zapadali na niepłodność. Jeśli w Afryce Zachodniej choroba ta pociągała za sobą podobne skutki, to z pewnością niweczyła wszelki wzrost zaludnienia wywołany wprowadzeniem roślin jadalnych z Ameryki.

Ogólnie rzecz biorąc, nie wiemy, jak silnie handel niewolnikami zaważył na przemianach demograficznych Afryki Zachodniej. Naszą największą szansą na ustalenie skali tego wpływu będą drobiazgowe studia nad kolonizacją i porzucaniem ziemi. W chwili obecnej najbardziej prawdopodobna odpowiedź jest taka, że handel niewolnikami wywołał spadek zaludnienia w Angoli oraz poważnie zahamował wzrost liczby ludności w innych regionach, mimo że potencjał wzrostu był znacznie mniejszy, niż wskazywał na to model Manninga. Zjawisko to zbiegło się w czasie z ekspansją demograficzną na innych kontynentach. W świetle zasadniczego znaczenia niskiej liczby ludności w dziejach Afryki handel niewolnikami wywołał załamanie demograficzne, lecz nie katastrofę. Ludzie przetrwali.

NASTĘPSTWA POLITYCZNE

Konsekwencje polityczne handlu niewolnikami są lepiej udokumentowane i być może łatwiejsze do podsumowania. Podobnie jak kapitał kupiecki, działalność w zakresie handlu niewolnikami mogła współistnieć z niemal każdym systemem politycznym. Przykładowo Ibowie dostarczali znacznej liczby niewolników, lecz zaznali znikomych przemian politycznych i w zasadzie obywali się bez państwowości. Niemniej jednak większość tego handlu prowadzona była przez obywateli najznaczniejszych organizacji państwowych, które często czerpały korzyści kosz-

tem ludów bezpaństwowych. W wymiarze politycznym najważniejszym następstwem handlu było to, że kierował on ewolucję tych państw na tory komercjalizacji, co oznaczało, że władza polityczna stapiała się z władzą kapitału bądź to za sprawą kontrolujących handel władców, bądź też kupców, którzy zdobywali władzę polityczną. Podobne stapianie się źródeł władzy dotychczas nie było w tym regionie procesem powszechnym. To, że doszło do niego w tym właśnie okresie, prawdopodobnie w większym stopniu było pochodną handlu międzynarodowego niż samego tylko handlu niewolnikami, gdyż porównywalne zmiany dokonywały się na wybrzeżu azjatyckim w miarę, jak europejski handel zamorski powodował koncentrację władzy i majątku w tym regionie kosztem zwartych terytorialnie imperiów rządzonych przez Mongołów, Osmanów czy Safawidów. Co więcej, w Afryce Zachodniej to import i stosowanie broni palnej raczej niż chwytanie i wywóz niewolników umożliwiały niewielkim liczebnie, dobrze uzbrojonym mniejszościom uzależnienie od siebie większych populacji. A przy tym handel zagraniczny był jedną z wielu sił kształtujących w owym okresie historię polityczną Afryki Zachodniej, i to nie zawsze najważniejszą.

Trzy największe państwowości Afryki Zachodniej rozpadły się w okresie istnienia handlu niewolnikami, choć niekoniecznie z jego powodu. Nakładanie się na siebie rozmaitych sił daje się zaobserwować w pierwszym znaczącym królestwie, z jakim nawiązali kontakt Portugalczycy, Wielkim Dżolofie na terenie dzisiejszego Senegalu. Było to imperium lądowe, mające centrum w porośniętym sawanną interiorze, rządzone przez konnych wojowników, aktywnie zaangażowane w handel transsaharyjski i sprawujące tylko luźną zwierzchność nad czterema składowymi organizmami politycznymi – dominującym Dżolofem, Waalo, Kadżoorem i Baolem oraz zależnymi Sererami. Sprzedając konie nadmorskim państwom Wolofów w zamian za niewolników, kupcy portugalscy pobudzali siły odśrodkowe, jednak handel na północ utrzymywał większe znaczenie, a Wielki Dżolof zapewne bardziej dotkliwie odczuł utworzenie w ostatniej dekadzie XV wieku, w Futa Toro na wschodzie, pogańskiej organizacji państwowej, które zablokowało prowadzoną przezeń w głąb kontynentu działalność handlową. Czterdzieści lat później pozostałe państewka Wolofów odstąpiły od uiszczania trybutu, w wyniku czego Wielki Dżolof się rozpadł. Wówczas, zwłaszcza po tym, jak w XVII wieku do regionu przeniknęła broń palna, ważną siłą kształtującą państwa sukcesorskie stał się handel atlantycki. Nowe królestwa Wolofów zdominowane były przez armie królewskich niewolników (*ceddo*), znanych ze słabości do alkoholu wojowników wyznających wojskowy kodeks honoru, angażujących spore środki w handel niewolnikami i brutalnie obchodzących się z chłopami. Zagrażała im jednak systematyczna ekspansja islamu na południe, proces historyczny mający trwalsze konsekwencje niż handel niewolnikami. W ciągu trzech następnych stuleci w centrum polityki Wolofów sytuował się konflikt między siłami handlu – królami, *ceddo* i kupcami europejskimi – a żywiołem islamu, reprezentowanym przez działających na terenach wiejskich marabutów (kaznodziejów), starających się nawracać chłopów i budować islamskie teokracje, zrywających

ze starodawną zachodnioafrykańską tradycją nakazującą, by duchowni zajmowali się posługą religijną, a wojownicy sprawowaniem władzy. Wśród Wolofów górę wzięła działalność handlowa. Najpoważniejszy bunt, jaki wybuchł wśród nich w 1673 roku, miał za podłoże rozgrywający się w Mauretanii konflikt między berberyjskimi „plemionami uczonych kaznodziejów" a arabskimi najeźdźcami; przywódca tych pierwszych, Nasir al-Din, skierował się na południe i podporządkował sobie Waalo, Kadżoor i Futa Toro, jednak po jego śmierci w 1674 roku elementy komercjalne odzyskały władze i zmasakrowały marabutów. Z drugiej strony dalej od wybrzeża komercjalizm miał mniejsze wpływy. Około 1698 roku marabut, znany jako Malik Si, utworzył islamską teokrację w Bundu, w regionie wcześniej podlegającym zwierzchnictwu Soninke, lecz niedawno zasiedlonym przez osiadłych Fulanów. W 1725 roku w Futa Dżalon uczeni z ludu Fulanów zbuntowali się przeciwko władcom z grupy językowej mande i powołali do istnienia zdominowaną przez Fulanów teokrację, za sprawą której po raz pierwszy w Afryce Zachodniej dokonano przekładu Koranu na język miejscowy. Pół wieku później stronnictwo kaznodziejów przejęło we władanie należące do Fulanów państwo Futa Toro. Pierwszy osadzony przez nich władca zakazał sprzedaży muzułmańskich niewolników, chociaż wspomniane teokracje nie pozostały obojętne na pokusę handlu atlantyckiego. Największym eksporterem niewolników stało się Futa Dżalon, którego gospodarka była kontrolowana przez państwo w stopniu najwyższym w Afryce Zachodniej i które na niespotykaną skalę korzystało z pracy niewolników rolnych, zapewne tworzących przeważający odłam ludności królestwa. Jeszcze dalej od wybrzeża, wśród Bambara z grupy językowej mande, którzy w owym czasie władali dawnym centrum królestwa Mali, przeważał raczej komercjalizm niż islam. Wpierw młody myśliwy niskiego urodzenia, Biton Kulibali, przekształcił swą grupę wieku w formację wojskową, za pomocą której, w wyniku najbardziej dramatycznego buntu pokoleniowego w przedkolonialnej Afryce, około 1712 roku utworzył królestwo Segu. Jego muzułmański następca został obalony przez wywodzących się z niewolników dowódców, którzy utworzyli władztwo *ceddo*, oparte na handlu niewolnikami i użyciu niewolnej siły roboczej w rolnictwie i wytwórczości rzemieślniczej.

Drugim znaczącym państwem, które rozpadło się w epoce handlu niewolnikami, było królestwo Konga, gdzie ze względu na bliskość portugalskiej kolonii w Angoli wpływy europejskie odgrywały znaczniejszą rolę. Upadek Konga był jednak procesem rozłożonym w czasie. Po kryzysie 1526 roku, gdy istniała groźba, że handel niewolnikami wymknie się spod kontroli monarchii, Afonso I odzyskał władzę i ograniczył eksport niewolników do cudzoziemców i skazańców. Długie panowanie tego władcy (1506–1543) zapewniło jego bliskim krewnym monopol na sprawowanie namiestnictwa prowincji. Ustanowienie chrześcijaństwa religią państwową przysporzyło mu piśmiennych poddanych do obsadzania stanowisk w administracji oraz narzędzi do walki z tubylczą religią. W XVII wieku państwo to posiadało także stałą armię, liczącą około 5 tysięcy zbrojnych, a w tej liczbie znajdowało się 500 muszkieterów, którym król starał się zapewnić

broń palną. Arystokraci odróżniali się od plebsu znajomością elementów kultury europejskiej. Mieszkali w gęsto zaludnionej stolicy, przemianowanej na São Salvador, która panowała nad obszarami wiejskimi, gdzie chłopi i niewolnicy stopniowo zrośli się w jednolitą grupę ludności poddanej. To odbudowane królestwo istniało przez blisko półtora stulecia, lecz osłabiane było przez podziały frakcyjne w łonie licznie rozrodzonego królewskiego rodu patrylinearnego. W 1568 roku, w wyniku jednego z kryzysów, São Salvador został zniszczony przez zmilitaryzowanych Imbangalów. Do odzyskania tronu król potrzebował wsparcia portugalskiego. W tym czasie w niekorzystny dla niego sposób zmieniła się struktura handlu. Po 1576 roku prowadzony przez Portugalczyków z Luandy handel umożliwił namiestnikom prowincji południowych niezależny dostęp do broni palnej i innych towarów importowych, a po 1600 roku na północy ten sam efekt wywoływała działalność handlowa Holendrów w Sojo. Utalentowany król Garcia II w połowie XVII wieku usiłował podtrzymywać byt królestwa, lecz w 1665 roku jego następca poległ w bitwie pod Mbwilą, wywołanej zakusami Portugalczyków na kongijskie złoża miedzi. Gdy Sojo złupiło São Salvador, królestwo Konga rozpadło się na tworzące go dotąd prowincje i wioski. W początkach pierwszej dekady XVIII wieku spektakularną próbę ponownego zjednoczenia królestwa podjęła młoda arystokratka Beatriz (Beatrice) Kimpa Vita, która – w złożony sposób stapiając wierzenia rdzenne i chrześcijańskie – ogłosiła, że wstąpił w nią święty Antoni. W odbudowanym São Salvadorze jej chłopscy zwolennicy ogłosili ją przywódczynią kraju, lecz w 1706 Kimpa Vita została spalona na stosie*.

Trzecim dużym państwem Afryki Zachodniej, które legło w gruzach w okresie handlu niewolnikami, było Ojo, najsilniejsze królestwo Jorubów, istniejące w południowo-wschodniej części dzisiejszej Nigerii. Także tutaj współoddziaływanie zjawisk rodzimych i handlu zagranicznego miało złożony charakter. Ojo było państwem strefy sawanny, położonym we wnętrzu kontynentu, posiadającym tworzoną przez konnych wojowników elitę oraz system polityczny, w którym władza rozkładała się między strukturalnie przeciwstawnymi grupami i instytucjami w sposób charakterystyczny dla dawnych jorubijskich miast. Władzę w stolicy sprawował *alafin*, rytualnie izolowany władca dysponujący autorytetem religijnym, do spółki z *ojo mesi*, radą przyboczną złożoną z ośmiu wodzów z najważniejszych grup rodowych. Z początkiem XVII wieku Ojo było ważnym dostawcą niewolników na rzecz handlu transatlantyckiego. W celu eksportowania ich państwo to wywalczyło korytarz sawanny, rozciągający się do wybrzeża przez tzw. Dahomey Gap, wasalizując Dahomej w latach 1726–1727. Ojo zawładnęło także wieloma miastami Jorubów i do pewnego stopnia uzależniło od siebie Borgu i Nupe na północy. Podobnie jak w przypadku egipskiego Nowego Państwa, na destabilizacji Ojo zaważył jednak problem kontrolowania tego imperium, a nie tylko handel niewolnikami. Ponieważ władza była tu silnie rozproszona, rozproszone były również zyski imperium. *Alafin* zyskał nowe funkcje administracyjne

* Beatriz Kimpa Vita zapoczątkowała religijny ruch antonianów (przyp. tłum.).

sprawowane za pośrednictwem królewskich niewolników. Wodzowie znacznie zwiększyli swą siłę wojskową. Podczas walk o władzę naczelny wódz Basorun Gaha odsunął *alafina* od władzy i stał u steru rządów w państwie w latach około 1754–1774, do chwili gdy *alafin* Abiodun, korzystając z jego niepopularności, użył sił zbrojnych pod komendą *kakanfo** do obalenia Gahy i objęcia władzy, którą sprawował do 1789 roku. Późniejsze konflikty spowodowały rozbicie systemu politycznego i odłączenie się podległych ludów, a w 1817 roku zbuntowany *kakanfo* wzniecił bunt licznych muzułmańskich poddanych Ojo, uwieńczony zdobyciem stolicy. Około 1835 roku miasto stołeczne było już wyludnione. O dezintegracji państwa Ojo zadecydowały wewnętrzne napięcia strukturalne, ekspansja imperium i wojowniczy islam.

Gdy załamywały się stare imperia lądowe, wyłaniały się – czy to za sprawą rosnących we wpływy polityczne kupców, czy też dzięki władcom roztaczającym kontrolę nad wymianą handlową – nowe państwa oparte na działalności handlowej. Najbardziej zręcznymi kupcami byli mieszkańcy delty Nigru, gdzie w XVII wieku zwierzchnicy najsilniejszych „domów wojennych pirog" wyrośli na dziedzicznych „królów" w kilku niewielkich ośrodkach handlu. W Afryce równikowej, nim znaczenie zyskał handel zagraniczny, wśród handlarzy z ludu Wili z Luango na wybrzeżu Gabonu, istniało pewne królestwo. Kiedy jednak jego władca podjął próbę wprowadzenia nadzoru nad handlem, tradycjonaliści zażądali, by wyrzekł się nieuczciwości i zerwał kontakty z białymi i ich towarami; skutkiem tego władza i majątek wpadły w ręce kupców, którzy usunęli wodzów terytorialnych z rady *ojo mesi* i ostatecznie zepchnęli w cień monarchię, która po 1787 roku przez stulecie pozostawała bez króla. Dalej od wybrzeża, wśród handlarzy z ludu Tio zamieszkałych w regionie Malebo Pool nad rzeką Kongo godność króla zyskała czysto ceremonialny charakter, a władza przeszła w ręce parających się handlem wodzów prowincji. W tej części strefy równikowej przywódcza rola od dawna przypadała „wielkim ludziom" i tradycja ta doskonale współgrała z handlem atlantyckim. I tak na przykład wśród kupców z ludu Bobangi, zamieszkałych w rejonie środkowego Konga, „domy wojennych pirog" posiadały równie silne wpływy, jak w delcie Nigru, z tą różnicą, że w tym świeżo objętym gospodarką towarową i naznaczonym rywalizacją regionie cechowały się one mniejszą ciągłością.

Handel atlantycki wywołał najbardziej pozytywne skutki polityczne wśród ludów Akan w Złotym Wybrzeżu. W XVII wieku ich zbudowane na złocie bogactwo przyczyniło się do powstania na wybrzeżu dużego liczebnie, utowarowionego i rozwarstwionego społeczeństwa zdominowanego przez „wielkich ludzi", których pewien kupiec europejski opisał jako „uroczych, dumnych i butnych". Większymi wpływami dysponowali jednak władcy wojskowi z zaplecza lądowego, którzy wykorzystywali wprowadzone w końcu XVII wieku nowe muszkiety skałkowe do tworzenia armii opartych na pospolitym ruszeniu, poszerzania

* *Kakanfo* to tytuł głównodowodzącego armią imperium Ojo (przyp. tłum.).

swoich państw i kontrolowania portów morskich w celu zabezpieczenia dostaw broni. W 1680 roku pierwsze z tych nowo powstałych organizmów państwowych, Akwamu, podbiło Akrę. Konkurująca z Akwamu Denkira 18 lat później podbiła władztwo Assin. Ostatecznym zwycięzcą okazało się jednak podległa Denkirze państwowość Aszantów, która w 1701 roku pod przywództwem Oseia Tutu uwolniła się spod panowania Denkiry, podbiła inne zależne od niej organizacje państwowe i stała się najpotężniejszym z władztw ludu Akan.

Państwo Aszantów zbudowało swoje bogactwo na rolnictwie. Ponieważ jego stolica w Kumasi leżała około 50 kilometrów na południe od północnej strefy przyleśnej, mogło ono eksploatować zarówno płody lasu, jak i sawanny. Ziemia *de facto* znajdowała się we władaniu rodów, a jej uprawą zajmowały się głównie chłopskie rodziny podstawowe (nuklearne), zamieszkałe w niewielkich chatach o wysokim krytym strzechą dachu, tworzących położone na śródleśnych polanach wioski. Osiedla te stanowiły jaskrawe przeciwieństwo niebezpiecznej, drapieżnej, despotycznej stolicy, na początku XIX wieku zamieszkałej przez 20–25 tysięcy mieszkańców i otoczonej 20-kilometrowym pierścieniem gęstego osadnictwa rolniczego i wyspecjalizowanego rzemiosła. Państwo Aszantów było także ważnym graczem na arenie handlowej, posiadając cztery trakty rozchodzące się promieniście z Kumasi na północ w stronę sawanny oraz kolejne cztery prowadzące ku wybrzeżu na południu. Handel północny, w znacznym stopniu oparty na orzeszkach kola, był otwarty dla prywatnych kupców i państwowych faktorów, natomiast południowy handel złotem, niewolnikami i bronią palną podlegał ściślejszej kontroli. Główne trakty ułatwiały także sprawowanie kontroli nad terytoriami zdobycznymi, wpierw wywojowanymi na południu w latach 1701–1720, a następnie na północy w latach 1730–1752. W okresie swego największego rozwoju, przypadającego na 1820 rok, imperium władało terytorium o powierzchni 250 tysięcy kilometrów kwadratowych, podzielonym na 3 główne regiony: grupę 6 wodzostw metropolitalnych, które weszły w skład konfederacji wojskowej Oseia Tutu; wewnętrzny pas podbitych ludów, głównie z grupy Akan, rokrocznie uiszczających daniny na ręce państwowych urzędników; wreszcie płacących trybut peryferyjnych nieakanskich ludów Gondża i Dagomba, od których Aszantowie ściągali 1000 niewolników rocznie i wśród których dławili częste bunty. Ze swą opartą na pospolitym ruszeniu armią, silnie militarystyczną ideologią i daleko posuniętą brutalnością w stosunku do słabszych Aszantowie niezmiennie pozostawali społeczeństwem z gruntu wojskowym.

Władanie imperium nastręczało Aszantom tych samych problemów, które wywołały rozkład państwa Ojo. To, jak je przezwyciężało, jest miarą i czynnikiem jego wysokiego stopnia rozwoju politycznego. Podobnie jak *alafinowie* z Ojo, *asantehene* (królowie) Aszantów – zwłaszcza Osei Kwadwo (1764–1777) – powoływali dostojników odpowiedzialnych za zarządzanie podbitymi terytoriami, lecz – inaczej niż *alafinowie* – rekrutowali ich z wolnych klanów matrylinearnych, mianowali na stanowiska wodzów, do których przypisane były uposażenia w postaci gruntów i ludzi, oraz zezwalali im na budowanie sektorów administracji o wyspecjalizowanym zakresie zadań. Zarówno skarbiec, jak i kancelaria zatrudniały piśmiennych muzułmanów, mimo iż wśród Aszantów piśmienność była rzadko wykorzystywana, podobnie zresztą jak muzułmanie, których z reguły marginalizowano. Aparat administracyjny państwa Aszantów, podobnie jak w Bugandzie, miał charakter patrymonialny: wyrastał z dworu królewskiego, zależny był od woli króla, po części zyskał charakter dziedziczny i nie otrzymywał regularnych wynagrodzeń. Powołany do życia w celu sprawowania zarządu imperium, sukcesywnie jednak stawał się narzędziem służącym królom do narzucania dominacji dowódcom wojskowym urzędującym w prowincjach metropolii. Co więcej, królowie wygrywali animozje między prowincjami, utworzyli urząd bezpieczeństwa wewnętrznego (*ankobea*), zachęcali do rozsądzania sporów w sądach królewskich, ustanowili państwowy kult Złotego Tronu, roztaczali patronat nad dorocznym świętem *odwira*, będącym okazją do ukazania świetności władzy królewskiej, a także ukształtowali złożoną i bogatą kulturę łączącą tańce, instrumenty muzyczne, wiedzę medyczną i inne umiejętności przejęte od podbitych ludów. Zasadnicza siła królestwa tkwiła jednak w instytucjach politycznych, które **nie** stawiały króla i wodzów w strukturalnej opozycji, jak było w Ojo, lecz jednoczyły ich w zwoływanej dorocznie radzie państwowej, *Asantemanhiamu*. *Asantehene* byli monarchami sprawującymi władzę za aprobatą rady królewskiej. Wybierani byli przez królową matkę i najznaczniejszych wodzów z grona kandydatów z jednego rodu matrylinearnego, który to system w znacznym stopniu uwalniał państwo Aszantów od sporów o dziedziczenie tronu, tak szkodliwych dla afrykańskich monarchii.

Kraj Aszanti był jedynym zakątkiem Afryki, gdzie występowały obok siebie obfite zasoby rolne i złoża kopalin. Za miejscowe złoto kupowano broń palną oraz, początkowo, niewolników, jednak w XVIII wieku wysokie ceny niewolników skłoniły państwo do eksportowania ich w zamian za uzbrojenie oraz do oszczędzania złota na użytek rynku wewnętrznego, na którym nawet kiść bananów miała swoją cenę w złotym piasku, a każdy człowiek majętny nosił przy sobie wagę i odważniki do ważenia złota, często kunsztownie odlane z mosiądzu. Swe olśniewające bogactwo państwo Aszantów zawdzięczało właśnie złotu. „Gdzie nie spojrzeć – złoto", donosił oszołomiony wysłannik z wybrzeża; poranną kąpiel *asantehene* uświetniał brzęk kluczy do skarbca. Udzielając pożyczek w złocie, król pozyskiwał przychylność ambitnych jednostek. Gdy kruszec ten przeznaczano na pracę niewolników, bronił Aszantów przed inwazją wszechobecnej puszczy; gdy wymieniano go na muszkiety, chronił królestwo przed wrogami. Nagromadzone przez wodza złoto nie należało do jego potomków, lecz do wodzostwa lub państwa, które (przynajmniej w XIX w.) pobierało od zamożnych jednostek wysokie podatki. Prywatny sukces było więc cnotą publiczną. Złoto użyczało wreszcie Aszantom narzędzi, niedostępnych większości Afrykanów, do wprzęgania indywidualnego ducha rywalizacji na służbę państwa, chociaż wyłącznie w ramach wyznaczonych ustalonym porządkiem hierarchii społecznej i władzy królewskiej.

Drugim znaczącym państwem wybrzeża, utworzonym pod wpływem handlu atlantyckiego, był Dahomej, który nie dysponował jednak złotem i tym samym wykazywał wynikające z tego faktu różnice. Pod koniec XV wieku rangę najważniejszych organizmów politycznych ludów Adża i Ewe znad Zatoki Beninu posiadały Allada i Uidah. Dahomej był państwem wnętrza kontynentu, prawdopodobnie powstałym w XVII wieku poprzez usamodzielnienie się od Allady. W 1724 roku podbił Alladę, gdy ta usiłowała opanować handel niewolnikami i bronią palną, który w owym czasie osiągnął znaczne natężenie. Z czasem, mimo że pozostawał trybutariuszem Ojo, wyrósł na największą lokalną potęgę. Król Dahomeju ograniczany był przez najznaczniejszych wodzów oraz przez utrudniające absolutyzm bariery praktyczne obecne we wszystkich społeczeństwach nieznających zmechanizowanych środków lokomocji, choć mimo wszystko Dahomej był państwowością znacznie bardziej autorytarną niż wcześniejsze organizacje polityczne. Dzięki przyjętej w tym państwie sukcesji tronu, zasadniczo opartej na primogeniturze, w latach 1650–1889 na tronie zasiadało tylko 10 królów. Napadając na swoich sąsiadów, lecz nigdy nie tworząc imperium, Dahomej pozostawał niewielkim władztwem skrupulatnie administrowanym za pośrednictwem wywodzących się z plebsu wodzów i dworów królewskich. Religia podlegała rygorystycznemu nadzorowi króla. Armia rekrutowała się przede wszystkim z zawodowych muszkieterów, znanych z brutalności i umiejętności strzeleckich. Sławne oddziały dahomejskich „amazonek", prawdopodobnie wywodzące się z gwardii pałacowej, były jednym z kilku przykładów ważnej publicznej roli kobiet w Dahomeju, co mogło być podyktowane tym, że tak niewielkie i wojownicze państwo musiało mobilizować swoje wszystkie zasoby. W Dahomeju panował skrajny militaryzm, a hierarchia społeczna i normy postępowania były ściśle określone. Wszyscy chwytani niewolnicy, z którymi obchodzono się nader okrutnie, należeli do króla.

Zaangażowane w handel organizmy państwowe powstawały także w Angoli. Pierwszy, Ndongo, ukształtował się w XV wieku wśród ludu Mbundu na zapleczu lądowym Luandy. Gdy w 1576 roku Portugalczycy zajęli Luandę i podjęli ekspansję w głąb kontynentu, Ndongo z powodzeniem odpierało ich ataki do chwili, gdy od tyłu napadły na nich zbrojne grupy Imbangalów. Ndongo ostatecznie upadło w 1671 roku, lecz wcześniej, w latach dwudziestych XVII wieku, jego królowa Ndżinga zaprowadziła militaryzm na wzór Imbangalów, wycofała się w głąb lądu do Matamby i powołała do życia nowe państwo, które stało się ośrodkiem dalekosiężnego handlu niewolnikami. W czwartej dekadzie XVII wieku najpotężniejszy wódz Imbangalów, Kasandże, sformował wśród Mbundu podobne władztwo. Matamba i Kasandże były najważniejszymi państwami handlowymi Angoli i osiągnęły pewną stabilność, gdy wypracowały instytucje ograniczające przemoc towarzyszącą handlowi żywym towarem, zastępując pozyskiwanie niewolników podczas wojen zdobywaniem ich na drodze uprowadzeń i nadużywania procedur sądowych. Mimo to zasięg występowania przemocy przesunął się jeszcze dalej w głąb kontynentu. W XVIII wieku głównym dostawcą niewolników

do Angoli była Lunda, jednak nowy ośrodek wzrostu kształtował się bardziej na południe, gdzie lud Owimbundu, prawdopodobnie zreorganizowany politycznie w XVII wieku dzięki przyswojeniu innowacji Mbundu i Imbangalów, w ostatniej dekadzie XVIII wieku przekroczył granice zlewisk Oceanów Atlantyckiego i Indyjskiego, by poszukiwać możliwości pozyskiwania niewolników w rejonie górnej Zambezi.

KONSEKWENCJE EKONOMICZNE I SPOŁECZNE

Skutki ekonomiczne handlu niewolnikami były równie złożone jak inne jego następstwa. Pozyskiwanie niewolników stanowiło tylko jeden z sektorów gospodarek zdominowanych przez rolnictwo. Badacze przedmiotu obliczyli, że w połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku, w chwili największego nasilenia handlu niewolnikami, przeciętna wartość handlu zamorskiego w przeliczeniu na mieszkańca Afryki Zachodniej wynosiła zaledwie 0,10 funta brytyjskiego, w porównaniu z 2,30 funta w Wielkiej Brytanii i 5,70 w brytyjskich Indiach Zachodnich[17]. W owym czasie w omawianym regionie roczny import tkanin wynosił mniej niż pół metra na osobę. Handel niewolnikami wzrastał znacznie szybciej niż ogół wymiany międzynarodowej, a największą nierównomierność wykazywał, rzecz jasna, w Afryce Zachodniej. W jego oddziaływaniu ekonomicznym najbardziej uderza jednak to, jak znikome pobudził przemiany. Afryka Zachodnia handlowała ze światem atlantyckim przez przeszło trzy stulecia, nie zaznając znaczącego rozwoju ekonomicznego.

Ilustracją powyższego stanu rzeczy jest oddziaływanie importowanych wyrobów gotowych na rodzimą wytwórczość w Afryce Zachodniej. W XVIII wieku sprowadzane tkaniny zniszczyły miejscową wytwórczość tkacką jedynie na wybrzeżu – w Angoli i wzdłuż rzeki Senegal. W innych regionach rozrastający się rynek chłonął zarówno miejscowe, jak i importowane produkty. Przypuszcza się, że we wspomnianym stuleciu wzrostu zaznała produkcja tkacka Ibów. Tkaniny Jorubów znajdowały popyt w Brazylii, a Aszantowie dzięki przyswojonym z północy umiejętnościom utworzyli nowy ośrodek tkactwa. Podobnych przemian doświadczały inne gałęzie rzemiosła. Na wybrzeżu i wzdłuż Senegalu wytop żelaza – gałąź afrykańskiej wytwórczości odznaczająca się najsłabiej rozwiniętą konkurencją – często przegrywał z importowanym żelazem surowym, chociaż koszty transportu i preferencje kupujących przeważnie chroniły wytapiaczy żelaza, a jednocześnie pobudzały rozwój kowalstwa. Na analogicznej zasadzie importowany mosiądz pozwolił rękodziełu artystycznemu Beninu wznieść się na wyżyny artyzmu, a nowo powstałe królestwa takie jak kraj Aszantów czy Dahomej, powołały do życia całą gamę skupionych wokół dworów ośrodków wytwórczości. Wśród zawodowych przewoźników rzecznych i lądowych powstawały nowe specjalizacje. Żaden jednak aspekt handlu atlantyckiego nie sprzyjał

przeobrażeniom w strukturze zachodnioafrykańskich gałęzi wytwórczości ani nie poprawił systemu transportu, który stanowił główną przeszkodę w rozwoju. Co więcej, Afryka Zachodnia niemalże w ogóle nie importowała wytworów rolnictwa, w czym zasadniczo różniła się od plantacji karaibskich. Głównym eksportowanym artykułem rolnym była w istocie żywność nabywana przez statki przewożące niewolników, którą najczęściej produkowano w osiedlach niewolników; w 1663 roku w Alladzie obliczono, że wyżywienie ośmiu niewolników podczas rejsu kosztowało tyle samo, co nowy niewolnik. Ewentualna plantacyjna uprawa roślin tropikalnych na terenie Afryki Zachodniej, pomysł często dyskutowany, wymagałaby współpracy afrykańskich władz i kupców europejskich na znacznie większą skalę niż ta, którą kiedykolwiek osiągnięto. Jednym z najbardziej destrukcyjnych skutków handlu niewolnikami było zahamowanie afrykańskiej produkcji towarowej.

Innym jego skutkiem, o bardziej dwuznacznych następstwach, było pobudzanie niewolnictwa w samej Afryce Zachodniej, zwłaszcza niewolnictwa kobiet. Spis ludności przeprowadzony w latach 1777–1778 na portugalskich terytoriach Angoli wykazał dwukrotnie większą liczbę dorosłych kobiet niż mężczyzn, co wynikało ze skali wywozu młodych mężczyzn. Kobiety, jak zawsze, cenione były ze względu na swą zdolność reprodukcyjną i siłę roboczą. Rolnicze wioski niewolników opasały stolicę królestwa Lundy i ciągnęły się wzdłuż jego szlaków handlowych. W połowie XVIII wieku pewien inwestor z Futa Dżalon korzystał ponoć z pracy 140 niewolników plantacyjnych. W niektórych, dysponujących wysoko rozwiniętą gospodarką towarową, społeczeństwach wybrzeża posiadanie niewolników urosło do rangi kryterium pełnoprawnego statusu społecznego, a najcięższa praca fizyczna stała się „pracą niewolniczą". W latach siedemdziesiątych XVIII wieku pewien kupiec ze Złotego Wybrzeża oszacował, niewątpliwie nie bez przesady, że każdy wolny mężczyzna ludu Fanti posiadał co najmniej jednego lub dwóch niewolników. Tam, gdzie niewolnictwo przybierało tak dużą skalę, bywało, że niektórzy niewolnicy zyskiwali uprzywilejowaną pozycję, jak było w przypadku administratorów *alafinów* czy królewskich niewolników w państwach Wolofów, którzy nadzorowali brygady robocze wolnych chłopów. Częściej jednak ogromna liczebność niewolników obniżała ich status z pozycji ubogich krewnych do roli zwykłych wyrobników. Przypuszczalnie niewolnicy rzadko miewali potomstwo. Podróżnicy goszczący w kraju Aszantów i Dahomeju zauważali, że niewolnicy płci męskiej mieli trudności ze zdobywaniem żon tam, gdzie praktykujący poligynię właściciele niewolników kolekcjonowali żony. Przeprowadzone w XIX wieku badania wykazały, że żony niewolników rodziły mniej dzieci, być może celowo. Ponadto masowe niewolnictwo, na przykład w Kongu, powodowało obniżanie się statusu wolnych rolników, co szczególnie mocno mogły odczuwać kobiety, tak licznie reprezentowane wśród niewolników.

Swoiste dla społeczeństw praktykujących niewolnictwo napięcia znajdowały nieraz ujście w okresach usankcjonowanego chaosu podczas świąt, takich jak obchodzona wśród Aszantów uroczystość *odwira*, kiedy to „najzwyklejsi

wyrobnicy i niewolnicy gromadzili się na oficjalnych palawerach, by wygłaszać pełne furii tyrady". Podobne niepokoje prowadziły czasem do bardziej namacalnych aktów przemocy. I tak udokumentowano 92 podjęte z lądu ataki na statki z niewolnikami, przy czym wielu dokonano na rzekach Senegal i Gambia. Do lokalnych buntów niewolników przeciwko europejskim kupcom doszło w Gambii w latach 1681–1682 i w Senegalu w 1696 roku. Wystąpienia przeciwko afrykańskim właścicielom niewolników szczególnie często wybuchały w Futa Dżalon, gdzie niewolnicy stanowili wyjątkowo liczną grupę ludności. Zryw podjęty w 1765 roku doprowadził do powstania niezależnej osady niewolników w Kondeah. Podczas wystąpienia z 1785 roku buntownicy ścinali głowy właścicielom niewolników, puszczali z dymem pola ryżowe i utworzyli samodzielną wspólnotę, która utrzymywała się przy życiu przez 11 lat. Niedługo potem około 50 niewolników straciło życie w kolejnym spisku. Ogólnie rzecz biorąc, bunty zdarzały się stosunkowo rzadko do chwili, gdy upadek eksportu niewolników spowodował koncentrację ogromnych rzesz niewolników w nadmorskich osiedlach. Rzadkie występowanie buntów częściowo wynika z łatwości podejmowania ucieczki, czy to do własnego domu, czy też w celu przystania do jednej ze wspólnot zbiegów, jakie funkcjonowały na peryferiach regionów występowania niewolnictwa. I tak na przykład w XVII-wiecznej Angoli Portugalczycy nie byli niepokojeni buntami niewolników, natomiast borykali się z masowym zbiegostwem z Luandy i okolic niewolników, którzy chronili się bądź w pobliskiej leśnej kryjówce w Nsaka de Casanze, bądź we wciąż niepodbitej południowej strefie sawanny ciernistej w Kisamie – przypuszczalnie najważniejszym w Afryce Zachodniej mateczniku zbiegłych niewolników – lub przyłączając się do ruchu oporu królowej Ndżingi w Matambie, gdzie obiecano im ziemię i wolność.

Etos społeczeństw trudniących się handlem niewolnikami cechował się brutalną nierównością społeczną i pazernością. Sztuka Beninu nabierała wyrafinowania w swojej ornamentyce i kładła znaczny nacisk na symbole Olokuna, boga dostatku. Legendy z symbolicznym autentyzmem głosiły, że muszle *kauri* importowane jako środek płatniczy rosną na zwłokach wyrzuconych do morza niewolników. Wielu, w ślad za handlarzami z ludu Bobangi, podzielało przekonanie, że bogactwo można pomnażać wyłącznie czyimś kosztem, często za pomocą magii i czarów, a przede wszystkim poprzez złożenie w ofierze własnego krewnego, tak jak Asimini, drugi król Bonny w delcie Nigru miał złożyć swą córkę w ofierze bogom mórz w celu pogłębienia ujścia rzeki dla statków portugalskich. Wiele wyroczni, pierwotnie ustanawianych w celu weryfikowania zasadności zarzutów o czary, teraz skazywało oskarżonych na niewolę i sprzedaż. Wśród ludu Dżola na południowym wybrzeżu dzisiejszego Senegalu poświęcone duchom sanktuaria, które niegdyś zapewniały pomyślność i oddalały nieszczęścia, ustępowały miejsca przybytkom, które winny przynosić powodzenie w chwytaniu niewolników – obrzęd taki wymagał kapłana, który samodzielnie łapał niewolnika, a następnie krwią i winem palmowym polewał drew-

niane kajdany – bądź zapewniać ochronę niewolnikom, którzy nie mieli wstępu do sanktuariów odwiedzanych przez ludzi wolnych. Powstały w regionie Anlo w Złotym Wybrzeżu nowy kult umożliwiał niewolnikom komunikowanie się z przodkami, których nie mogli już czcić w swoich stronach ojczystych. Bodaj najbardziej znamienna reakcja na patologię społeczną, jaką było niewolnictwo, przybrała – w sposób typowy dla myśli afrykańskiej – formę medyczną. Mowa tu o kulcie Lemba z rejonu środkowego i dolnego Konga, powstałym w XVII wieku. Lemba (co znaczy „uspokoić", „uśmierzyć") to dolegliwość objawiająca się bólami brzucha, dusznością i otępiałością, która dotykała handlową elitę wodzów, kupców i przedsiębiorczych niewolników. Prawdopodobnie prawdziwą przyczyną tej choroby był lęk przed zazdrością i magią, na jakie owa grupa była narażona. Można się było z niej wyleczyć wstępując, po uiszczeniu słonego „wpisowego", w szeregi stowarzyszenia uzdrowicieli Lemba, którzy twierdzili, że zapewniają swoim towarzyszom ochronę i przeciwdziałają wygaśnięciu ich rodów. Członkowie zrzeszenia stosowali bębny i bransolety z przedstawieniami muszli *kauri*. Kontrolowali targi, rozsądzali spory i zapewniali porządek systemu handlowego spajającego organizmy polityczne na obszarze połowy Afryki Równikowej. Kult ten zanikł na początku XX wieku równolegle z handlem niewolnikami, jednak – podobnie jak następstwa tego procederu – przetrwał na Karaibach.

Stowarzyszenie Lemba ilustruje zdolność uprzywilejowanych Afrykanów do tworzenia lub przyswajania instytucji zapewniających bezpieczeństwo osobiste w handlu niewolnikami. Podobne zrzeszenia zawiązywali energiczni handlarze z ludu Ibów, z kolei w Angoli miejsce Lemby zajął Zakon Rycerzy Chrystusa, założony w Portugalii zakon rycerski. W regionie tym, tak jak w wielu innych, członkowie starszyzny przekształcali systemy rodzinne tak, by zapewnić sobie ściślejszy nadzór nad zachowaniem się i wolnością swoich podopiecznych, których zarówno wyzyskiwali, jak i chronili. Biorąc pod uwagę nadrzędne znaczenie rodziny w społeczeństwach afrykańskich, utrata tejże często była dla niewolnika najbardziej bolesnym doświadczeniem. Przykładowo wspomnienia Olaudaha Equiano pokazują, jak przez całe swoje życie człowiek ten usiłował stworzyć namiastkę rodziny. Dla tych jednak, którzy pozostali w Afryce, rodzina była przypuszczalnie najlepszym zabezpieczeniem przed skutkami niewolnictwa i mogła cementować układy krewniacze, między innymi małżeństwa poligyniczne zapewniały utrzymanie sierotom i znacznie liczniejszym niż mężczyźni kobietom. W tym sensie dzięki swoim doświadczeniom historycznym Afrykanie lepiej znosili niewolnictwo, niż czyniliby to inni, tak jak ich kodeksy honorowe i wprawa w znoszeniu bólu dawały im hart ducha w obliczu okrucieństwa. Wcześniejsze dzieje Afryki nie tylko przygotowały grunt pod handel niewolnikami, lecz także pozwoliły go przeżyć.

SKUTKI ZNIESIENIA NIEWOLNICTWA

W 1807 roku parlament brytyjski podjął decyzję o zniesieniu atlantyckiego handlu niewolnikami. Abolicjoniści żywili przekonanie, że posunięcie to zapoczątkuje nowy rozdział w dziejach Afryki Zachodniej. Część historyków także dopatruje się punktu zwrotnego w tym posunięciu, dzięki któremu Afryka Zachodnia zyskała w gospodarce światowej zajmowaną do dziś pozycję dostawcy płodów rolnych i leśnych, ze wszystkimi tego następstwami społecznymi i politycznymi. Jest w tym przekonaniu trochę prawdy, chociaż w nie mniejszym stopniu rzuca się w oczy ciągłość między XVIII a XIX wiekiem, bowiem akty ustawodawcze parlamentów miały znikomy wpływ na Afrykę. Wielka Brytania mogła egzekwować ustawę o zniesieniu handlu niewolnikami jedynie w stosunku do swoich obywateli, natomiast jej jedyną bronią przeciwko innym nacjom było rozmieszczenie okrętów wojennych wzdłuż wybrzeża Afryki Zachodniej w celu przechwytywania statków z niewolnikami. „Zdjęli z naszych nóg kajdany i wyrzucili je do wody – wspominał pewien niewolnik – po czym wydali nam ubrania, byśmy zakryli swą nagość, otworzyli beczki z wodą, byśmy do woli mogli zaspokajać pragnienie, a także dali nam najeść się od syta"[18]. W sumie marynarka brytyjska zajęła 1635 statków i uwolniła ponad 160 tysięcy niewolników, osiedlając znaczną ich część w kolonii utworzonej we Freetown w 1787 roku. Mimo to w XIX wieku co najmniej 3 446 800 niewolników opuściło Afrykę przez Ocean Atlantycki, a w poprzednim stuleciu przeszło połowę więcej.

Działania Wielkiej Brytanii zmieniły jednak warunki geograficzne tego handlu. Teraz większość niewolników trafiała do Brazylii i na specjalizującą się w produkcji cukru Kubę. Handlarzami przeważnie byli kupcy brazylijscy lub kubańscy (czyli hiszpańscy), zakładający stałe nadmorskie faktorie handlowe, które w celu uniknięcia brytyjskich patroli były gotowe do natychmiastowego załadunku niewolników w chwili przybycia statku. Pewien brazylijski statek przypłynął do Kabindy, załadował 450 niewolników i podniósł kotwicę w niespełna 100 minut. Rezydujący w faktoriach cudzoziemscy kupcy zyskiwali wpływy polityczne, zwłaszcza w Zatoce Beninu, gdzie w latach trzydziestych XIX wieku Felix de Souza, a w następnej dekadzie Domingo José Martins stali się prawdziwymi kupieckimi potentatami. Nielegalny handel niewolnikami był ryzykowny, lecz intratny. W latach 1856–1865, głównie dzięki zachodzącemu w Amerykach wzrostowi cen sprzedaży, przeciętna stopa zysku statków kubańskich kształtowała się na poziomie 90%, w porównaniu ze średnim poziomem 10% przypuszczalnie notowanym w XVIII wieku. Bardziej opłacalny stał się wywóz dzieci, które teraz stanowiły połowę niewolników wywożonych z Angoli. Zmieniły się też źródła zaopatrzenia w niewolników. Z powodu wojny domowej toczącej się od 1817 roku w kraju Jorubów Zatoka Beninu była ważnym dostawcą do samego końca istnienia tego obrotu, choć z drugiej strony jego środek ciężkości przesuwał się na południe w obawie przed brytyjskimi patrolami, zatrzymując się na wy-

brzeżu Luango, w Angoli i Mozambiku, które łącznie po 1855 roku dostarczały przeszło 80% niewolników wywożonych przez Atlantyk.

W wymiarze całościowym handel zagraniczny Afryki Zachodniej w pierwszej połowie XIX wieku zaznał żywiołowego wzrostu. W latach 1820–1850 wymiana z Wielką Brytanią i Francją pomnożyła się 5- lub 6-krotnie, podczas gdy wywóz europejskich tkanin bawełnianych zwiększył się w przybliżeniu 50-krotnie. Wzrost ten w przeważającej mierze wynikał ze spadku cen europejskich towarów przemysłowych, na który po 1850 roku nałożyło się upowszechnienie statków parowych o konstrukcji metalowej. Skutków tych zjawisk nie należy jednak przeceniać. W latach sześćdziesiątych XIX wieku średni dochód w przeliczeniu na mieszkańca osiągany w Afryce Zachodniej z handlu zamorskiego stanowił zaledwie jedną czterdziestą dochodu Wielkiej Brytanii i jedną ósmą Brazylii. Co więcej, podczas gdy udział Afryki w handlu światowym notował wzrost w XVIII wieku, w okresie późniejszym obniżał się. Trzonem gospodarki kontynentu wciąż były produkcja i konsumpcja wewnętrzna, jednakże handel zamorski stanowił ośrodek wzrostu.

Nie wszystkie konsekwencje wzrostu handlu były pozytywne. Przykładowo po 1850 roku statki europejskie przywoziły do Afryki ogromne ilości muszelek *kauri*, które powodowały deprecjację pieniądza. W Lagos między 1850 a 1895 rokiem *kauri* utraciły 87% swojej wartości. Na obszarach rozwiniętego handlu, takich jak południowa część kraju Jorubów czy kraj Aszantów, tanie tkaniny z Europy praktycznie wyparły z rynków towarów masowych tekstylia lokalne, mimo że konsumenci lepiej sytuowani wciąż preferowali tkaniny afrykańskie. W 1862 roku podróżnik przemierzający kraj Jorubów z Osiele do Abeokuty spotkał po drodze 1305 osób, z których 1100 w całości było ubranych po europejsku. Europejska konkurencja w pierwszej kolejności szkodziła wytwórczości Ibów. Powszechnego regresu zaznał także rodzimy wytop żelaza.

Niemniej jednak ważnym aspektem XIX-wiecznej wymiany handlowej był rosnący w Afryce Zachodniej eksport płodów rolnych i leśnych, którego struktura miała utrzymać się do lat sześćdziesiątych XX wieku. Niewielkie ilości tych towarów wysyłano już w XVIII wieku. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku Stary Kalabar wysyłał olej palmowy, w latach 1780–1820 w asortymencie wywozu Senegambii guma zdystansowała niewolników, a najważniejsze regiony występowania obrotu niewolnikami wyrastały na pionierów tzw. wymiany legalnej (*legitimate trade*), często wykorzystując istniejące już struktury handlowe. Na początku XIX wieku w Europie nastąpił gwałtowny wzrost popytu na oleje roślinne, społeczeństwa przemysłowe bowiem nie produkowały olejów i tłuszczów, a innowacje techniczne sprawiły, że rafinacja oleju przynosiła większe zyski niż kiedykolwiek wcześniej. Między trzecią a piątą dekadą XIX wieku brytyjski import oleju z Afryki Zachodniej zanotował 6-krotny wzrost, a cena wzrosła w przybliżeniu w dwójnasób. W latach trzydziestych XIX wieku eksport oleju palmowego Afryki Zachodniej był wart więcej niż wywóz niewolników. Olej docierał do Wielkiej Brytanii głównie z delty Nigru, którą zaopatrywali przede

wszystkim Ibowie i inne okoliczne ludy zamieszkałe w głębi kontynentu, gdzie palmy olejowe praktycznie rosły dziko. Ważnym dostawcą tego surowca był także kraj Jorubów, gdzie jego produkcja spoczywała w ręku kobiet, oraz Dahomej, gdzie kupcy i wodzowie zakładali zatrudniające niewolników plantacje palm olejowych. Olej roślinny wyrabiano także z orzecha ziemnego, rośliny występującej w strefie sawanny, którą po raz pierwszy wysłano z Gambii (w 1834 r.) i Senegalu (w 1839 r.), gdzie ich uprawą zajmowali się miejscowi rolnicy, wędrowni „obcy rolnicy" z głębi lądu i niewolnicy. W latach 1868–1877 Senegal co roku wysyłał przeciętnie 27 tysięcy ton orzechów ziemnych, którą to ilość, jak się oblicza, wytwarzało 70 tysięcy producentów. W tym czasie kawa (po raz pierwszy wysłana w celach handlowych w 1844 r.) i płody lasu (kość słoniowa, wosk i guma) nawet w Angoli przynosiły większe zyski, niż kiedykolwiek osiągano dzięki handlowi niewolnikami.

Przeciwko zniesieniu handlu niewolnikami występowało wielu przywódców Afryki. Królowie Aszantów, Dahomeju i Lundów zgodnie ostrzegali, że niesprzedani jeńcy i przestępcy zostaną straceni. Historycy sugerują, że przejście do eksportu produktów rolnych wywołało „kryzys arystokracji", ponieważ handel niewolnikami był zajęciem zastrzeżonym dla „królów, ludzi majętnych i najznaczniejszych kupców", gdy tymczasem z wywozu płodów rolnych zyski czerpali drobni kupcy i producenci. W rezultacie elity wzmogły wyzysk plebejuszy, ci zaś mieli lepsze warunki do stawiania oporu, co powodowało eskalację konfliktów. Teza ta jest inspirująca, lecz budzi wiele zastrzeżeń. Nie dość, że nawet w regionach zaangażowanych w atlantycki handel niewolnikami utrzymywał się duży stopień ciągłości politycznej, to jeszcze handel zagraniczny nie był najważniejszym czynnikiem kształtującym większość zachodnioafrykańskich systemów politycznych.

Królestwo Aszantów, na przykład, nigdy w całości nie opierało się na eksporcie niewolników i przez znaczą część XIX wieku wciąż sprzedawało niewolników ludom wybrzeża w zamian za nabywane za olej palmowy towary europejskie. Ponadto zwiększało ono wywóz złota na wybrzeże oraz wysyłkę orzeszków kola na islamską północ. Utraciwszy w 1826 roku na rzecz Brytyjczyków panowanie na wybrzeżu, militarystycznie usposobieni władcy Aszantów wypuścili stracili także władzę wewnętrzną, którą przejęli zwolennicy handlu metodami pokojowymi. Panowanie króla Kwaku Duy I (1833–1867) wyznaczyło długi okres pokoju, pomyślności gospodarczej i autorytaryzmu. Aparat biurokratyczny rozrósł się w dziedziczną kastę dysponującą zazdrośnie strzeżonymi umiejętnościami. Władza przeszła od rady państwowej do wąskiego otoczenia króla. Rządzący zacieśnili kontrolę nad prowincjami i osobami prywatnymi, przede wszystkim nad bogatymi kupcami, którzy ze względu na swe powodzenie życiowe i znajomość świata zewnętrznego patrzyli krzywym okiem na ograniczanie handlu. W połowie XIX wieku królestwo Aszantów było nie tylko krajem zamożnym i rozwiniętym, lecz także brutalnym i coraz bardziej niechętnym innowacjom, które mogły zagrozić ustalonemu porządkowi, odrzucając krzewiących piśmienność

nauczycieli-misjonarzy w obawie, by ich działalność oświatowa nie osłabiała wojowniczego ducha ani posłuszeństwa niewolników. Do poważnych zaburzeń doszło dopiero wówczas, gdy następca Kwaku Duy na nowo podjął politykę ekspansji, która w latach 1873–1874 wciągnęła kraj w wojnę. Podczas owego konfliktu brytyjska ekspedycja zniszczyła Kumasi, wszystkie wodzostwa oprócz metropolii dokonały secesji oraz uwolniły się od dawna tłumione siły na rzecz przemian, pogrążając kraj w trwającym pół wieku zamęcie. Podobnie potoczyły się losy Dahomeju, który bez większych trudności przetrwał zniesienie handlu niewolnikami i za panowania Gezo (1818–1858) wszedł w okres największej świetności. Wprawdzie kraj ten na dużą skalę eksportował niewolników aż do połowy XIX wieku, lecz stopniowo wywóz ten uzupełniał, i ostatecznie zastąpił, eksportem oleju palmowego z plantacji opartych na pracy niewolników. Choć miejscowi kupcy uzyskali większe wpływy, wojskowa arystokracja utrzymywała przewagę do czasów inwazji francuskiej w 1892 roku.

Widać więc, że dwa największe królestwa wybrzeża Afryki Zachodniej nie zaznały zaburzeń ciągłości w okresie przejścia od handlu niewolnikami do „handlu legalnego". Ciągłością cieszyła się także Senegambia, lecz była to kontynuacja niestabilności. Twierdzi się, że orzeszki ziemne pozwalały chłopom nabywać broń palną, za której pomocą – pod przywództwem islamskich marabutów – występowali przeciwko uciskowi „pogańskich" władców (często wyznających religie synkretyczne) i służących pod ich rozkazami *ceddo*, którzy ulegli pauperyzacji na skutek zakazu handlu niewolnikami. Miało to wywołać „rewolucje marabutów", z których najważniejsza, z inspiracji Maby Jaaksu, toczyła się w latach 1860–1867 na północnym brzegu dolnej Gambii. Podobne konflikty targały jednak regionem od XVII wieku i niewiele się zmieniły, gdy władcy musieli opodatkowywać eksport orzeszków ziemnych lub kierować niesprzedanych niewolników do ich uprawy, zwłaszcza gdy trwał w najlepsze znaczący wywóz niewolników na północ ku Saharze. Zasadnicza różnica polegała być może na tym, że o ile niektóre wcześniejsze „rewolucje marabutów" były zwycięskie, o tyle te wybuchające w XIX wieku kończyły się niepowodzeniem, częściowo z tego powodu, że Francuzi coraz częściej byli skłonni podejmować interwencje w celu tłumienia ich. W Senegambii marabuci uzyskali przewagę dopiero po europejskim podboju. Głównym lokalnym następstwem zniesienia handlu niewolnikami było raczej zachęcenie Futa Dżalon, najważniejszego państwa zaangażowanego w handel niewolników, do rozciągnięcia swego panowania na wybrzeże Górnej Gwinei, w pewnej mierze w celu włączenia się do handlu legalnego, w innej zaś by pozyskać ziemię dla rosnącej w liczbę ludności, zarówno niewolnej, jak i wolnej.

Ciągłość zasadniczo charakteryzowała XIX-wieczne przemiany historyczne delty Nigru. Przejście od handlu niewolnikami do obrotu olejem palmowym dokonało się tu stopniowo. Porty delty żadnego z tych przedmiotów wymiany nie produkowały, lecz tylko je odsprzedawały, a obie gałęzie wymiany z równą skutecznością obsługiwane były przez „domy wojennych pirog". Organizacje te

od dawna umożliwiały awans społeczny nisko urodzonym utalentowanym mężczyznom, a nawet niewolnikom, a ponadto rywalizowały między sobą i dzieliły się, gdy osiągały zbyt duże rozmiary. Procesy te utrzymywały się w XIX wieku. I tak na przykład w Bonny pod wpływem zaciętej rywalizacji o władzę załamała się miejscowa monarchia, po czym doszło do walk między „domami wojennych pirog". Pokonany w nich uzdolniony niewolnik imieniem Dżadża w 1869 roku wycofał się, by założyć nowe miasto w Opobo i dążyć do uzyskania tradycyjnego uprawomocnienia władzy. Wyjątkiem od tej prawidłowości był Stary Kalabar (nad Rzeką Krzyżową), gdzie nie istniały umożliwiające awans społeczny „domy wojennych pirog". Zamiast nich handlowa elita korzystała z usług tajnego stowarzyszenia Ekpe, za pomocą którego z daleko posuniętą brutalnością szykanowała rosnących w liczbę niewolników. Ci z myślą o obronie własnej zwierali szeregi jako „ludzie krwi" (połączeni przysięgą krwi), mimo że nie sprzeciwiali się niewolnictwu jako takiemu i w dalszym ciągu popierali swoich panów w polityce frakcyjnej.

Ciągłość poprzez zmiany szczególnie wyraźnie zaznaczała się w kraju Jorubów w XIX wieku. Gdy w następstwie buntu muzułmanów z 1817 roku upadło Ojo, około półmilionowa rzesza jego mieszkańców schroniła się w lasach na południu, gdzie wydarli puszczy rozległe połacie ziemi rolnej, przyswoili sobie uprawę manioku i kukurydzy, założyli znaczące miasta Ibadan, Idżaje, Abeokuta i Nowe Ojo oraz zapoczątkowali przeszło stuletni okres walk z użyciem broni palnej nabywanej za niewolników i olej palmowy. Społeczeństwo Jorubów było w wysokim stopniu zmilitaryzowane: wodzowie wojenni skupiali wokół siebie władzę i ogromne rzesze „chłopców wojny" (*omo ogun*), a za ich oddziałami podążały nawet dzieci, często zbyt małe, by nosić broń, zgrupowane w formacjach zwanych „ojciec zakazał mi uciekać". Ibadan wyrósł na największe miasto w regionie, lecz nie zdołał wykreować nowego porządku, co zasadniczo wynikało z tego, że tworząca jego charakter konfederacja wodzów wojennych kłóciła się z tradycjami politycznymi Jorubów. Konkurencyjne miasta rządzone przez wiekowe monarchie, takie jak *alafinowie* w Nowym Ojo, patrzyły z góry na Ibadan jako na „lud pozbawiony króla, a nawet prawa". Kraj Jorubów doczekał się ładu w 1893 roku, lecz był to ład brytyjski.

Zniesienie handlu niewolnikami wywarło większy wpływ na systemy polityczne w Afryce Równikowej, gdzie niewolnictwo wyrządziło największe szkody. Załamanie się angolskiego eksportu niewolników w latach pięćdziesiątych XIX wieku pogrążyło w kryzysie rządzących Imbangalów. Lunda, będąca największym dostawcą niewolników, lecz wciąż zasadniczo niestosująca broni palnej, najbardziej ucierpiała na ekspansji handlu płodami leśnymi, która wywołała napływ do królestwa dobrze uzbrojonych i ruchliwych grup myśliwych Czokwe. Przybysze ci w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku wmieszali się w spór o sukcesję, zabili króla, splądrowali stolicę i obrócili w ruinę imperium. Wędrówki ludności jeszcze silniej uwidaczniały się w Gabonie i Kamerunie, gdzie w połowie XIX wieku apetyt na towary importowane pchał żądne

zysku ludy Fang i Beti do wyrąbywania sobie przez las równikowy drogi do wybrzeża, wywołując w ten sposób „paroksyzm przemocy". Tymczasem najbardziej znaczące nowe państwo w regionie, położone na trawiastej sawannie Kamerunu królestwo Bamum, swą prowadzoną na początku XIX wieku ekspansję w znacznym stopniu zawdzięczało wykorzystaniu świeżo przyswojonej broni palnej do podbijania, obracania w niewolników i przesiedlania tysięcy okolicznych mieszkańców, co przywodzi na myśl okoliczności powstania królestwa Aszantów.

Jak pokazuje przypadek królestwa Bamum, jednym z czynników leżących u podłoża ciągłości rozwoju historycznego w XVIII i XIX wieku było to, że delegalizacja eksportu niewolników w znaczący sposób spotęgowała skalę niewolnictwa w samej Afryce, gdzie niewolników było więcej niż na jakimkolwiek innym kontynencie. Granice obszaru objętego handlem niewolnikami przesuwały się coraz dalej w głąb kontynentu. Około 1850 roku wywodzący się z ludu Owimbundu handlarze żywym towarem z południowej Angoli po raz pierwszy dotarli do ludu Luba w Katandze i ludu Owambo, zamieszkałego na terenie dzisiejszej Namibii. W Afryce Zachodniej najważniejszym nowym ośrodkiem pozyskiwania niewolników był kraj Mossich (prawdopodobnie obejmujący dorzecze Wolty), skąd pochodziło 59% z łącznej liczby 605 niewolników zakupionych w latach 1837–1842 przez pewnego kupca w Kumasi. Handel niewolnikami w tym regionie osiągnął największe natężenie 40 lat później podczas podbojów założyciela państwa Diulów, Samoriego Ture, który sprzedawał za broń tysiące wysyłanych na wybrzeże niewolników. Większość z nich zapewne trafiała na plantacje orzechów ziemnych w Senegambii, gdyż – podobnie jak w Dahomeju, kraju Jorubów, Starym Kalabarze i wielu innych regionach – handel legalny częściowo opierał się na poszerzaniu się skali niewolnictwa.

Właściciele niewolników od zawsze obawiali się uprawianych przez niewolników czarów. W miarę jak rosła liczebność niewolników oraz odsetek mężczyzn w tej grupie, groźba buntu spędzała im sen z powiek. W wyniku zaburzeń, do jakich doszło w początkach XIX wieku, Aszantowie rozrzedzili skupiska niewolników wokół stolicy i rozproszyli ich na obszarach wiejskich. Poważny bunt wybuchł w 1845 roku w Futa Dżalon, gdzie niewolnicy tłumnie skupili się wokół zbuntowanego marabuta, Alfy Mamadu Djuhe. Grupa ta, znana jako Hubbu (od *hubb*, „miłość", głównego słowa charakterystycznej dla niej arabskiej pieśni), zajęła stolicę Futa Dżalon, lecz później wycofała się i utworzyła wspólnotę zbiegów, a w 1884 roku została rozgromiona przez Samoriego. W latach 1848–1851 zbuntowani niewolnicy opanowali Itsekiri w delcie Nigru. Niedługo potem niewolnicy zniszczyli miasto Ode Ondo w kraju Jorubów i zniewolili jego mieszkańców. W latach 1858–1877 niewolnicy z Duali siali taką grozę, że ich właściciele zabiegali o protekcję Europejczyków.

Dążenie do zastraszenia licznych niewolników płci męskiej mogło być jedną z przyczyn „ofiar z ludzi", jak nazywali ten proceder XIX-wieczni Europejczycy. Rytualne uśmiercanie członków świty dostojników, którzy mieli towarzyszyć swoim panom w zaświatach, praktykowano w Egipcie doby wczesnego okresu

dynastycznego, Kermie, Ghanie, wśród Ibo-Ukwu, Ife i w wielu innych kulturach. Zarówno muzułmanie, jak i chrześcijanie usilnie się tej praktyce sprzeciwiali i przetrwała ona w XIX wieku tylko tam, gdzie mieli oni znikome wpływy. Niektóre zabójstwa były obrzędami sprawowanymi codziennie, inne odbywały się podczas dorocznych świąt, jeszcze inne przy okazji najważniejszych pogrzebów, które zapewne upowszechniły się na skutek wzrostu zamożności arystokracji. Większość uśmierceń miała cel religijny, choć w ten sposób karano także przestępców, zastraszano przeciwników i niewolników. „Gdy niewolnik zbytnio się spoufala, zabieramy go na obrzęd pogrzebowy", głosiło przysłowie Aszantów. „Gdybym zniósł ofiary z ludzi – wyznał pewnemu misjonarzowi Kwaku Dua – pozbawiłbym się jednego z najbardziej skutecznych sposobów trzymania ludu w uległości"[19]. Praktyka ta, od dawna zadomowiona w kraju Aszantów, Dahomeju i Beninie, w XIX wieku znajdowała coraz szersze zastosowanie na innych obszarach wielkiej koncentracji niewolników, przede wszystkim wśród Bobangów, w Duali i Starym Kalabarze. Zakrawa na paradoks, że zniesienie handlu niewolnikami pociągnęło za sobą takie okrucieństwa.

Historycy przekonują, że delegalizacja handlu żywym towarem od połowy XIX wieku przyspieszała wzrost liczby ludności. Najlepszy tego dowód znajdujemy w kraju Ibów, gdzie od około 1840 roku kilku obserwatorów odnotowało kolonizację rolniczą, uprawę manioku na lichych glebach i niedobory ziemi. „Ludzi jest tu takie namnożenie i tak trudno im wyżyć ze swych gospodarstw – pisał jeden z pierwszych działających tam misjonarzy – że gdy usłyszą, iż potrzebujemy tragarzy, schodzą się w ogromnej liczbie i dopraszają się, by skorzystać z ich usług"[20]. Niemniej jednak przeszkody powstrzymujące wzrost liczby ludności wciąż były poważne. W 1864, 1867 i 1873 roku kraj Ibów, podobnie jak wiele innych regionów Afryki Zachodniej, padł ofiarą klęski głodu. Ta z 1864 roku miała uśmiercić jedną czwartą populacji Luandy. Także Angola doświadczyła poważnych nieurodzajów w latach 1857, 1863–1869 i 1876–1884, a ponadto odpływu wielu „wolnych" robotników fizycznych na Wyspę Świętego Tomasza oraz ustawicznych konfliktów zbrojnych i obław na niewolników, toteż liczba ludności tego regionu obniżała się do końca stulecia. Podobnie było w Senegambii, gdzie w latach 1868–1869 doszło do jedynej w regionie poważnej epidemii cholery, która nałożyła się na niekończące się pasmo przemocy i śmierci. Nie wiemy, czy pod koniec XIX wieku łączne zaludnienie Afryki Zachodniej powróciło do swego dawnego stanu. Wiemy natomiast, że doświadczenia lokalne obejmowały szeroką skalę – od wzrostu zaludnienia w kraju Ibów do prawdopodobnego ubytku ludności w Angoli. Podobnie jak w innych regionach XIX-wiecznej Afryki historia demograficzna determinowana była czynnikami lokalnymi.

CHRZEŚCIJAŃSTWO

Jakkolwiek brutalny charakter miało oddziaływanie Europejczyków, zachodnioafrykańska umysłowość i instytucje w znacznej mierze stawiały mu tamę do końca XIX wieku. Najlepszą tego ilustracją jest chrześcijańska działalność misjonarska. Pierwszych misjonarzy do Afryki Zachodniej wysłała w 1458 roku Portugalia, która utrzymywała tu przewagę do 1622 roku, kiedy to papiestwo utworzyło własną organizację misyjną, wystarczyła propaganda Fide*, i zaczęto delegować duchownych spoza Półwyspu Iberyjskiego. W XVIII wieku działalność misjonarska osłabła, lecz ożywiła się po 1800 roku, kiedy to po raz pierwszy do katolików przyłączyli się protestanci.

Głównym polem działalności chrystianizacyjnej w XVI i XVII wieku było Kongo. Jego nowo kreowani władcy nie dysponowali podbudowaną rytuałem legitymizacją władzy, znajdowali się w kolizji z rdzennymi instytucjami religijnymi i dążyli do uczynienia chrześcijaństwa kultem państwowym, skupiającym się zwłaszcza na duchach zmarłych królów – główną katedrę w São Salvador wzniesiono na terenie królewskiej nekropolii. Afonso I upatrywał w chrześcijaństwie sojusznika w ofensywie przeciwko „wielkiej świątyni bożków", którą podjął tuż po zagarnięciu tronu. Dziesiątki młodych arystokratów posyłał na naukę do Portugalii. Jego syn Henrique Kinu a Mvemba został biskupem, stojąc na czele miejscowego Kościoła od 1521 do prawdopodobnie 1530 roku. W XVII wieku wyświęcono pewną liczbę kongijskich kapłanów, wykształcono rekrutujących się z arystokracji katechetów i tłumaczy oraz ustanowiono „niewolników Kościoła", pełniących funkcję depozytariuszy chrześcijańskiego obrządku, jednak misjonarze nigdy nie powołali do życia autonomicznego kongijskiego duchowieństwa. Chociaż chrześcijaństwo z początku było przede wszystkim religią arystokracji, prosty lud także przyswajał sobie praktyki chrześcijańskie, które spełniały ich potrzeby, w synkretycznym i pragmatycznym duchu swoistym dla kultów afrykańskich. Chrzest stał się obrzędem powszechnie pożądanym jako ochrona przed czarami. Nowa kategoria duchów niebios, prawdopodobnie proweniencji chrześcijańskiej, oferowała jednostkom poprawę sytuacji życiowej, zdrowie oraz ochronę, także przed czarami. Matkę Boską kojarzono z płodnością. Niesłabnący kult przodków uczynił Święto Zmarłych i Wielki Czwartek najbardziej popularnymi świętami. Szesnastowieczni misjonarze reagowali na to podobnie jak pierwsi biskupi Afryki Północnej lub święty Tekle Hajmanot: akceptowali kongijskie adaptacje chrześcijaństwa, które znajdowały wiele analogii na europejskiej wsi, lecz wszystkie praktyki czysto rodzimej proweniencji traktowali jako dzieła szatana, nie czyniąc rozróżnienia między czarami a religią. Poglądy te umocniły się w XVII wieku: ascetycznie usposobieni bracia kapucyni, przysłani do Afryki

* Jej pełna nazwa to Święta Kongregacja do Spraw Propagowania Wiary (Sacra Congregatio de Propaganda Fide). W wyniku jej utworzenia wszelka działalność Kościoła rzymskokatolickiego wśród ludności niekatolickiej zaczęła podlegać wyłącznej gestii papieża (przyp. tłum.).

przez Watykan w 1645 roku, tak zapamiętale niszczyli obiekty rytualne, że zrazili do siebie kongijskich arystokratów, mimo iż w prowincji Sojo, która dążyła do usamodzielnienia się, ich wpływy były na tyle głębokie, że objęły nawet zwyczaje matrymonialne arystokracji. Wszędzie indziej Kongo odrzucało monogamię i małżeństwa kościelne, misjonarze natomiast traktowali poligynię nie jako przeszkodę w chrzcie, lecz jako grzech konkubinatu.

Wprawdzie królestwo Konga po 1665 roku pogrążyło się w ruinie, a podjęta przez synkretyczny ruch antonianów próba jego odbudowy w 1706 roku zakończyła się fiaskiem, zafrykanizowane chrześcijaństwo przetrwało w Kongu, co wprawiło w osłupienie XIX-wiecznych misjonarzy. W XVIII wieku jezuici z powodzeniem działali w angolskim regionie Ambaka. W innych rejonach Afryki tropikalnej działalność misyjna sprzed 1800 roku nie pozostawiła jednak większego trwałego wpływu. Wrogie nastawienie wykazywali wobec chrześcijaństwa władcy Beninu. Ich rywale z Itsekiri wyznawali tę religię od mniej więcej 1570 do 1733 roku, lecz wyłącznie w kręgach dworskich. Władcy znad Zatoki Beninu widzieli w chrześcijaństwie albo potencjalnego sojusznika w tworzeniu kultów państwowych, albo źródło mocy magicznej, lecz obrócili się przeciw niemu, gdy przekonali się, że chrześcijaństwo pociąga za sobą raczej porzucanie niż umacnianie tradycyjnych praktyk kultowych. Portugalska misja w Afryce Środkowej przyniosła jedynie zabójstwo Gonçalo da Silveiry oraz przez trzy stulecia stała pod znakiem bezowocnych działań w rejonie rzeki Zambezi. Podejmowane przez Portugalczyków próby katolicyzacji Etiopii w 1632 roku zakończyły się wydaleniem misjonarzy.

Aktywna ewangelizacja Afryki Zachodniej została wznowiona po 1800 roku. Katolicy rozpoczęli swą działalność w Senegalu i Gabonie, rozszerzając następnie swoje wpływy głównie wśród Jorubów i Ibów. Protestanci najpierw osiedlili się w Sierra Leone w 1804 roku, skąd rozciągali swą działalność wzdłuż wybrzeża, zwłaszcza w Liberii, w Złotym Wybrzeżu i na południu dzisiejszej Nigerii. Pochodząc z błyskawicznie modernizujących się społeczeństw, misjonarze ci okazywali znacznie mniejszą niż ich poprzednicy wyrozumiałość dla takich afrykańskich instytucji, jak wielożeństwo, niewolnictwo, arystokracja i władza królewska. Gdy warstwy rządzące przeciwstawiały się im, ci koncentrowali się na – jak ujmowała to reguła Zgromadzenia Ducha Świętego – „otaczaniu troską najbardziej samotnych dusz". Nie tylko przepełniało ich silne przekonanie o moralnej i technicznej wyższości, lecz także w praktyce mieli do zaoferowania bardziej nowoczesne umiejętności niż bosonodzy kapucyni. Także oni wykupywali i wyzwalali niewolników, widząc w nich idealnych kandydatów na swych afrykańskich współpracowników. Przede wszystkim misje protestanckie korzystały ze współpracy *saro* (od nazwy „Sierra Leone"), czyli wyzwolonych dawnych niewolników, którzy jako pastorowie lub ludzie świeccy powracali w swe rodzinne strony w innych rejonach Afryki Zachodniej. Najsławniejszym *saro* był Samuel Ajayi Crowther, który w 1864 roku został biskupem Nigru. Nawet z pomocą *saro* żadna jednak XIX-wieczna misja nie zbliżyła się do celu masowego nawrócenia

społeczeństwa afrykańskiego. I tym razem chrześcijaństwo w znacznej mierze zostało wchłonięte w struktury funkcjonujących, lecz zmieniających się afrykańskich instytucji.

Pierwsze afrykańskie reakcje na działalność misjonarską na ogół kształtowane były przez względy niereligijne. Kiedy radzie państwa Aszantów przedstawiono Nowy Testament, ta zadeklarowała: „Słowo to od Boga pochodzi i winno być trzymane w tajemnicy", by nie zagroziło ustalonemu prządkowi[21]. Dla odmiany Akwapim, którzy w latach dwudziestych XIX wieku w celu wydobycia się spod władzy Aszantów sprzymierzyli się z Wielką Brytanią, w 1835 roku gorąco powitali misjonarzy i otworzyli się na działalność ewangelizacyjną. Niemniej jednak wśród pierwszych miejscowych chrześcijan większość stanowili niewolnicy, dzieci, jednostki usytuowane na marginesie społeczeństwa oraz książęta pozbawieni prawa do tronu – taki stan rzeczy stał się pospolicie występującą prawidłowością. „Lwią część pierwszych chrześcijańskich konwertytów" w kraju Ibów – pisała Elizabeth Isichei – „stanowiła biedota, potrzebujący i odrzuceni: matki bliźniąt, kobiety oskarżone o czary, chorzy na trąd i inne choroby uznawane za hańbiące"[22]. W społeczności ludzi wolnych dla wielu mężczyzn, będących głowami rodziny, przeszkodą w chrystianizacji okazywała się poligynia, gdyż większość XIX-wiecznych misjonarzy – inaczej niż ich poprzednicy w Kongu – stała na stanowisku, że nauka chrześcijańska zakazuje chrztu poligynistów. Z kolei niejeden pan domu często, choć niekiedy bezowocnie, zabraniał swoim domownikom słuchania nauk chrześcijańskich. Choć wiele pierwszych wspólnot wiernych skupiało się wokół jednej lub dwóch dużych rodzin wyznania chrześcijańskiego, w szeregach wczesnych chrześcijan najliczniej reprezentowane były kobiety – stanowiące 80% anglikańskich komunikantów w Abeokucie w 1878 roku – lub młodzież, chociaż konflikty międzypokoleniowe, które później powszechnie występowały wśród pierwszych afrykańskich chrześcijan, w XIX-wiecznej Afryce Zachodniej były mniej widoczne, przede wszystkim dlatego, że edukacja i piśmienność cieszyły się zdumiewająco znikomym powodzeniem poza nadbrzeżnymi koloniami.

Podobnie jak w religiach tubylczych, Afrykanie przede wszystkim oczekiwali od chrześcijaństwa, że będzie zaspokajało potrzeby doczesne. I tak na przykład wielu nawróconych na wiarę chrześcijańską Jorubów wstępowało do wspólnoty Kościoła z tych samych pobudek, dla których uprzednio mogli oddawać cześć bóstwu *orisza*, które ich uzdrowiło: „Jako że Bóg za sprawą jej modlitw zwrócił jej zdrowie, postanowiła mu służyć"[23]. W rezultacie bóg chrześcijański, podobnie jak Allah, został przyjęty do panteonu Jorubów. Wiele idei chrześcijańskich i muzułmańskich wchłonął także kult *ifa*. Większość ludów Afryki Zachodniej przejawiała zdumiewającą tolerancję wobec wczesnej chrześcijańskiej działalności misyjnej, lecz była to tolerancja o charakterze synkretycznym. Do szykan – pomijając te z powodów politycznych – dochodziło nie wtedy, gdy konwertyci przyswajali sobie praktyki chrześcijańskie, lecz wówczas, gdy porzucali zwyczaje rodzime, jak w przypadku pierwszego męczennika Nigerii, niewolnika Joshuy

Harta z Bonny. Misjonarze natomiast czcili Boga zazdrosnego, nieuznającego eklektyzmu, a ich afrykańscy pomocnicy za ich przykładem często utożsamiali religie tradycyjne z czarami i szatanem. Pewien głosiciel Ewangelii powiedział pytającemu: „Tak jak Ty panie nigdyś nie jadałeś z psami na gnojowisku, tak i Wielki Bóg nigdy nie jadał z bożkami"[24]. Co więcej, doktryny chrześcijańskiej nie sposób było w całości przyjąć na gruncie afrykańskich sposobów myślenia – w szczególności odnosi się to do idei nieba, piekła i zmartwychwstania, które zdawały się kongijskim wieśniakom ze wszech miar niepojęte i częstokroć nie mniejsze zdumienie wywoływały w XIX wieku, jednak potrafiły robić ogromne wrażenie na umysłach usposobionych refleksyjnie.

KOLONIE WYBRZEŻA

Częściowo za sprawą działalności ewangelizacyjnej na koloniach pasa wybrzeża wykształciła się elita wykształconych na modłę zachodnią Afrykanów. Pierwszą taką kolonią była Luanda, która jednak podupadła po 1850 roku w wyniku wygaśnięcia eksportu niewolników, mimo że Portugalczycy rozciągali swą władzę w głąb kontynentu, by czerpać zyski z rozwijającego się handlu legalnego. Bardziej na północ, wokół francuskiego portu zbudowanego w 1659 w Saint-Louis-du-Sénégal wyrosła nadbrzeżna kolonia zamieszkała w większości przez afrofrancuską społeczność, specjalizującą się w handlu na rzece Senegal i pretendującą do obywatelstwa francuskiego. Podobne funkcje pełniła brytyjska placówka handlowa założona nad rzeką Gambią w 1661 roku. W 1787 roku utworzono Sierra Leone, które stało się azylem dla, kolejno, murzyńskiej biedoty Londynu, niewolników zbiegłych z Ameryki Północnej oraz niewolników uwolnionych przez brytyjską marynarkę wojenną – w sumie społeczność ta liczyła 74 tysiące osób i zdominowała nową kolonię. Położone na wybrzeżu Gabonu Libreville w 1849 roku także zostało zasiedlone przez uwolnionych ze statków niewolników murzyńskich, natomiast Liberia od 1822 roku kolonizowana była głównie przez wyzwolonych niewolników murzyńskich ze Stanów Zjednoczonych, toteż gdy w 1847 roku uzyskała niepodległość, jej kultura była bardziej zokcydentalizowana. Dwie kolejne kolonie połowy XIX wieku to Złote Wybrzeże, które powoli wyewoluowało z ufortyfikowanych placówek handlowych, oraz Lagos, w 1861 roku zajęte przez Wielką Brytanię i zasiedlone przez tubylczych Jorubów, uwolnionych ze statków niewolników *saro* z Sierra Leone oraz wyzwoleńców Amaro z Brazylii.

Ponieważ ani prawo, ani wyznawane przekonania na ogół nie wykluczały korzystania z pracy niewolników potrzebnej do prowadzenia rolnictwa wielkoobszarowego, większość osiedleńców w nadmorskich koloniach drogi do bogactwa upatrywało w działalności handlowej. Wielu handlowało towarami pozyskiwanymi na kredyt od kupców europejskich, choć najbardziej zaradni prowadzili

import bezpośrednio z Europy. W 1875 roku kupcy liberyjscy posiadali 54 statki. Środowisko to, zamożne i często wyznające chrześcijaństwo, przykładało olbrzymią wagę do edukacji. W 1868 roku około jednej szóstej ludności Sierra Leone pobierało naukę szkolną, co było odsetkiem wyższym niż w Wielkiej Brytanii. Najzdolniejsi uczniowie trafiali do Fourah Bay College, od 1876 roku afiliowanego przy brytyjskim Uniwersytecie w Durham, a nawet do Europy, gdzie wszystkie z sześciorga swoich dzieci wykształcił biskup Crowther. Do 1880 roku Afrykanie dorobili się stanowisk w lagoskim aparacie administracji, takich jak skarbnik, nadinspektor policji czy sekretarz ds. kolonii, z kolei James Bannerman, ożeniony z aszancką księżniczką prężny kupiec mieszanego pochodzenia, pełnił najwyższy w Złotym Wybrzeżu urząd wicegubernatora (*lieutenant-governor*) kolonii. Pierwszym zachodnioafrykańskim lekarzem specjalizującym się w medycynie europejskiej był zapewne John Macaulay Wilson, który od 1817 roku prowadził praktykę w Sierra Leone. W wolnych zawodach największy sukces w koloniach brytyjskich odniósł sir Samuel Lewis z Sierra Leone, który w 1871 roku został przyjęty do palestry, a w 1896 pasowany na rycerza. James Russwurm, absolwent amerykańskiego uniwersytetu, w 1830 roku założył gazetę „Liberia Herald".

Kupcy, urzędnicy i przedstawiciele inteligencji zawodowej tworzyli elitę nadmorskich kolonii, *aristos*, jak zwano ją we Freetown. Bodaj do lat osiemdziesiątych XIX wieku postrzegali siebie jako krzewicieli na kontynencie afrykańskim europejskiego oświecenia. „Dzięki edukacji [...] doczekamy się upadku wszystkich tych ordynarnych, by nie rzec nikczemnych, zwyczajów, nieszczęśliwie znanych jako **rodzimy obyczaj**", pisał Abbé Boilat z Senegalu[25]. Było to wszakże stanowisko skrajne. Zapewne większym poparciem cieszył się doktor James Africanus Horton ze Złotego Wybrzeża, który głosił potrzebę syntezy najlepszych pierwiastków obu kultur. W gruncie rzeczy ówcześni Afrykanie byli usposobieni synkretycznie w takim samym stopniu jak ich przodkowie. Język, jaki utworzyli we Freetown, krio, łączył składnię języka joruba ze słownictwem zaczerpniętym z wielu języków afrykańskich i europejskich. Na przełomie XIX i XX wieku 99 spośród 113 mężczyzn, tworzących elitę zamieszkałych w Lagos *saro*, zawarło chrześcijańskie małżeństwa monogamiczne, lecz w tej liczbie 54 tworzyło także quasi-poligyniczne „związki pozamałżeńskie", co było powszechną praktyką w Liberii. Nawet najbardziej szanowani duchowni modlili się przy grobach przodków i przejawiali graniczącą z nepotyzmem dbałość o własne rodziny. Mniej zasymilowani mężczyźni, usytuowani na uboczu społeczeństwa kolonialnego, trzymali niewolników, wżeniali się w miejscowe rodziny i, wzorem *prazeros* z Mozambiku, przyswajali rodzime style życia. Wielu udzielało się w lokalnej polityce, wspierając swoje rodzinne miasta w wojnach wewnętrznych Jorubów, wspomagając wodzów Złotego Wybrzeża w latach pięćdziesiątych XIX wieku w oporze przeciwko wprowadzeniu podatków bezpośrednich i sprzymierzając się z nimi w konfederacji Fanti z 1868 roku w obawie przed agresją Aszantów lub zawiązując w 1865 roku Zjednoczoną Komisję Rządząca Egbów, która podjęła modernizację Abeokuty. Dla odmiany przybysze osiadli w Liberii nie byli związani

z okolicznymi ludami więziami rodowymi i dysponowali samodzielnością polityczną, umożliwiającą ekspansję w kierunku lądowego zaplecza; do 1874 roku terytorium republiki poszerzyło się, przynajmniej nominalnie, o 800 kilometrów wzdłuż wybrzeża i około 200 kilometrów w głąb lądu.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku eklektyzm elit oraz ich aprobata dla europejskiego panowania zostały wystawione na próbę. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był regres w handlu. Po raz pierwszy proces ten uwidocznił się w Senegalu, gdzie zniesienie niewolnictwa w 1848 roku pociągnęło za sobą pauperyzację zaangażowanych w handel żywym towarem Afrykanów i mulatów, doszło do napływu kupców francuskich – wabionych od lat czterdziestych eksportem orzechów ziemnych oraz, od dekady następnej, transportem przy użyciu statków parowych; prowadzona ponadto w latach pięćdziesiątych ekspansja otworzyła rzekę Senegal na penetrację europejską, strącając wielu dotąd niezależnych handlarzy lokalnych do roli agentów firm europejskich. Kupcy z Logos zmagali się z podobną konkurencją po 1861 roku, lecz przed największym wyzwaniem stanęli podczas międzynarodowego kryzysu gospodarczego lat 1880–1892. W 1890 roku tylko najzamożniejszy kupiec z kręgu *saro*, R.B. Blaize – który według dzisiejszych standardów byłby milionerem – wciąż prowadził działalność zasługującą na miano handlu eksportowego. W 1880 roku lagoska elita w około 57% reprezentowana była przez kupców; w 1902 roku odsetek ten spadł do 38%. Nawet w Liberii, gdzie ustawodawstwo chroniło kupców murzyńskich, w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci XIX wieku handel w znacznej części przeszedł w ręce Europejczyków. Także tutaj wzmagała się rywalizacja polityczna między Murzynami i Mulatami, która w 1878 roku doprowadziła do zwycięstwa zrzeszającej czarnych osadników Prawdziwej Partii Wigów. W koloniach brytyjskich areną ostrych konfliktów stały się kościoły protestanckie. W 1821 roku spory o zwierzchnictwo w Kościele pchnęły schizmatyckich weslejan* do powołania do życia pierwszego w Afryce nowoczesnego niezależnego Kościoła. Późniejsze apostazje, do jakich doszło w Lagos, miały za podłoże kwestie dyscypliny i zasad wiary. Gdy na przykład Organizacja Kościoła Afrykańskiego w 1901 roku odłączyła się od Kościoła anglikańskiego, przyjmowała do swej wspólnoty poligynistów, wyrażając niezadowolenie z wiktoriańskiego modelu rodziny, podzielane przez kobiety zrażone swą ekonomiczną zależnością, w jaką były przez ów model spychane. Nieliczni przedstawiciele elit interesowali się rodzimą historią i kulturą, przybierali afrykańskie imiona i style ubioru oraz starali się wychodzić poza ramy synkretyzmu w kierunku syntezy kultur. Większa liczba odczuwała rozgoryczenie barierami w awansie w służbie publicznej, który to problem dotykał Sierra Leone co najmniej od 1829 roku, lecz w koloniach brytyjskich nabrał aktualności po 1880 roku, gdy rządy przejmujące panowanie w głębi kontynentu usilnie starały się utrzymać ster władzy w rękach białych.

* Tj. zwolenników braci Wesleyów, współtwórców Kościoła metodystów (przyp. tłum.).

W 1883 roku Afrykanie piastowali 9 z 43 wyższych urzędów administracji Złotego Wybrzeża; w 1908 roku obsadzali już tylko 5 z 274 podobnych stanowisk.

Ogólnie rzecz biorąc, tylko elita Liberii sprzeciwiła się przenikaniu władzy europejskiej do wnętrza kontynentu. Przykładowo wspomniany wyżej Horton służył w brytyjskiej ekspedycji, która zrównała z ziemią Kumasi. Penetracja ta przebiegała skądinąd niepewnie i etapami, z wyjątkiem Senegalu, gdzie gubernator Louis Faidherbe w 1855 roku podjął systematyczny podbój królestw Wolofów. Stanowcza wola likwidacji handlu niewolnikami skłoniła Brytyjczyków do odejścia od tolerancji okazywanej od dawna władcom wybrzeża, narzucania, poczynając od lat trzydziestych XIX wieku, wymierzonych w niewolnictwo traktatów, mianowania konsula (w 1849 r.), tworzenia w miastach wybrzeża, po 1850 roku, wspólnych sądów dla Afrykanów i Europejczyków, a także do coraz aktywniejszego ingerowania w lokalną politykę, zwłaszcza w kraju Jorubów i delcie Nigru. Strategia ta w 1861 roku zaowocowała zdobyciem Lagos, a w tym samym roku rozpoczęła się powolna ekspansja z Freetown do kraju Szerbro. Konflikt z Aszantami w 1874 roku doprowadził do poszerzenia granic kolonii o Złote Wybrzeże, lecz jednoczesne wycofanie się Brytyjczyków po zniszczeniu Kumasi zasygnalizowało ich obawę przed większym zaangażowaniem się w głębi kontynentu. W 1876 roku, gdy Afryka Zachodnia stała na krawędzi błyskawicznego rozbioru terytorialnego, sytuacja w regionie w żaden sposób nie dyktowała tak dramatycznego zerwania z przeszłością.

8

ZRÓŻNICOWANIE REGIONALNE W XIX WIEKU

Nawet tam, gdzie atlantycki handel niewolnikami nie zdołał pogłębić istniejących problemów, niskie zaludnienie zahamowało rozwój Afryki i udaremniało próby przezwyciężania rozdrobnienia politycznego poprzez tworzenie trwałych państw. W okresie od XV do XIX wieku niemal każdy zakątek kontynentu został wciągnięty w orbitę opanowanej przez Europę ogólnoświatowej gospodarki oraz w ład polityczny zdominowany upowszechniającym się zastosowaniem broni palnej. Oba porządki z jednej strony zagrażały ludom Afryki, z drugiej zaś otwierały przed nimi nowe metody i możliwości przeciwdziałania rozdrobnieniu politycznemu, metody uzupełniające uświęcone wiekiem strategie oraz świeżej daty usprawnienia proweniencji afrykańskiej. Ostatecznie większość podejmowanych w XIX-wiecznej Afryce prób poszerzenia skali organizacji ekonomicznej i lojalności politycznej zakończyła się niepomyślnie, częściowo na skutek podkopującej je agresji Europejczyków, lecz także dlatego, że nie uwzględniały leżącego u ich podłoża problemu niskiego zaludnienia, często jeszcze go pogłębiając nakładanymi na ludność ciężarami i roszczeniami. W wymiarze głębszym dokonywały się jednak gruntowne przeobrażenia. Po raz pierwszy niektóre regiony wyzwoliły się z wielowiekowych ograniczeń i weszły na drogę żywiołowego wzrostu zaludnienia. Inne, dla odmiany, zaznały stagnacji demograficznej, a nawet regresji o rozmiarach porównywalnych z tą w Angoli. Owo zróżnicowanie regionalne – objawiające się brakiem tendencji wspólnej całemu kontynentowi – było zasadniczym wyróżnikiem Afryki w XIX wieku i rodziło konieczność omówienia każdego regionu po kolei: najpierw północy, następnie islamskiego zachodu, południa, na końcu zaś wschodu.

AFRYKA PÓŁNOCNA

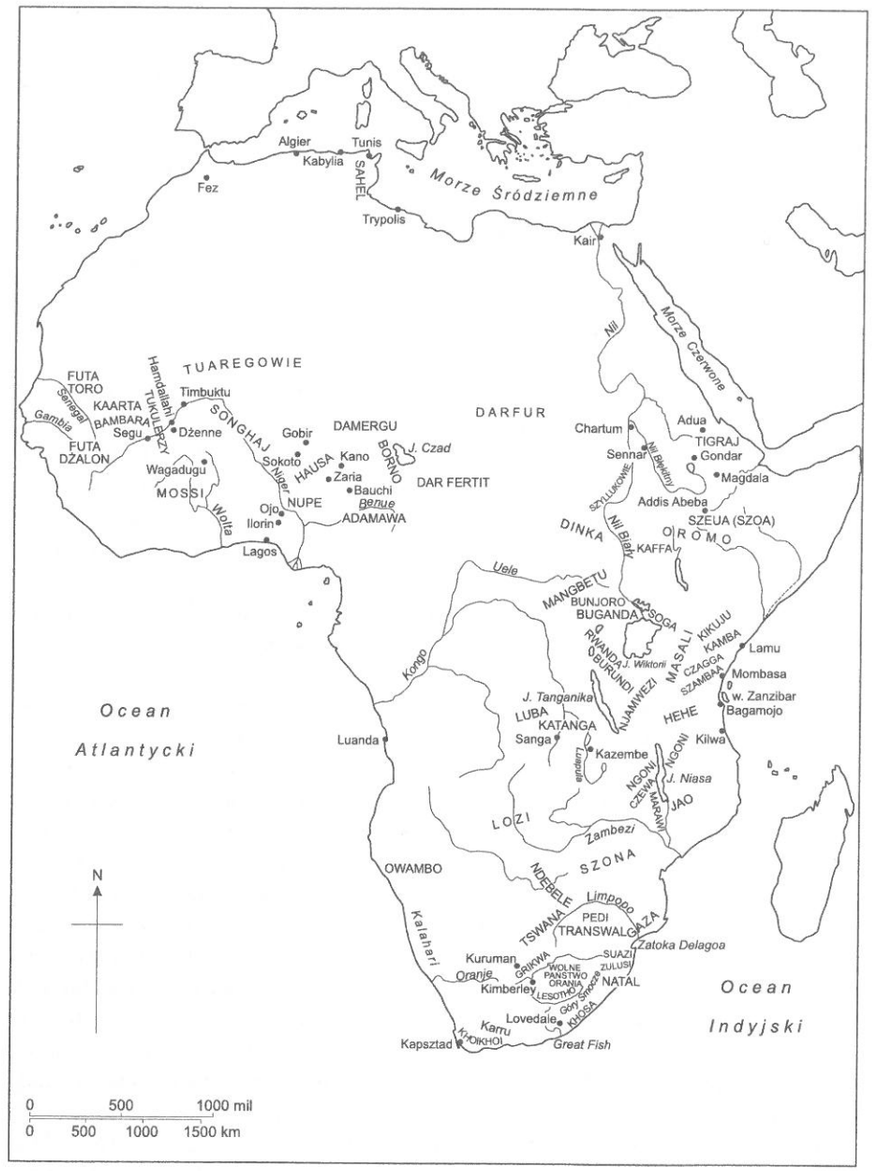
Proces przyłączania Afryki Północnej (wyłączając Maroko) w granice Imperium Osmańskiego rozpoczął się w 1517 roku, gdy wyposażeni w muszkiety żołnierze tureccy w 20 minut rozgromili przestarzałą kawalerię egipskich Mameluków. Bardziej na zachodzie korsarze w służbie Osmanów toczyli walki o wybrzeże

Maghrebu z lokalnymi władcami i najeźdźcami z Półwyspu Iberyjskiego do chwili, gdy w 1574 roku siły osmańskie zdobyły Tunis i uczyniły go, podobnie jak Trypolis i Algier, stolicą prowincji. W ciągu następnych dwóch stuleci wpływy Stambułu słabły na rzecz sił prowincjonalnych. W Egipcie armia siała wśród namiestników taki postrach, że ci zwrócili się o pomoc do niedobitków Mameluków, których przywódcy (znani jako bejowie) w XVIII wieku odzyskali władzę w kraju.

W Tunisie i Trypolisie, gdzie osmańskie garnizony rekrutowały się z potomków żołnierzy i tubylczych kobiet, dowódcy wojskowi założyli, odpowiednio w 1705 i 1711 roku, na poły samodzielne dynastie. Dla odmiany w pogranicznej prowincji Algieru żołnierze tworzyli grupę bardziej hermetyczną, wybierając z grona swoich oficerów deja, który rządził lądowym zapleczem, wysługując się protegowanymi przez siebie plemionami w poborze podatków.

Wszystkie te podlegające zwierzchnictwu Osmanów społeczeństwa Afryki Północnej miały strukturę segmentarną, zarówno w sensie ścisłym, odnoszącym się do koczowników należących do autonomicznych plemion, dzielących się na klany i rody, jak i w sensie szerszym, ponieważ tworzyły społeczność podzieloną na rolnicze wioski lub wyspecjalizowane, samorządne grupy korporacyjne, takie jak 240 cechów i 100 dzielnic rzemieślniczych Kairu ze schyłku XVIII wieku. Poniżej wyższych warstw arystokracji wojskowej i kupców, które dzierżyły pierwszeństwo w miastach stołecznych, większość mieszkańców miast stanowili drobni kupcy i rzemieślnicy – przeciętny kairski warsztat zatrudniał 3–4 pracowników – podczas gdy prace niewymagające kwalifikacji przypadały w udziale robotnikom najemnym i murzyńskim niewolnikom, którzy stanowili 4–5% populacji miast. Wśród mieszkańców wsi przeważali drobni rolnicy, władający uprawianymi przez siebie gruntami, stosujący techniki uprawy, które w niewielkim stopniu zmieniły się od pierwszych wieków islamu, oraz uiszczanymi przez siebie podatkami utrzymujący klasę rządzącą. W Egipcie bogatsi chłopi produkowali ryż lub cukier, a w zamożnym Sahelu we wschodniej Tunezji oliwę z oliwek. Ubodzy dzierżawcy, *chamanisa* – zatrzymujący dla siebie jedynie piątą część plonów – uprawiali posiadłości położone na pobrzeżnych nizinach. Zamieszkali w głębi lądu koczujący pasterze świadczyli powinności jedynie ekspedycjom wojskowym.

Państwom wchodzącym w skład Imperium Osmańskiego najlepiej powodziło się w XVII wieku. Tunezja przeżywała dobrobyt także w XVIII wieku, a w 1800 roku przeciętny Egipcjanin zamożnością dorównywał prawdopodobnie Francuzowi, mimo że w owym czasie cały omawiany region zaczął dostawać się pod ekonomiczna dominację Europejczyków. Wytwórczość krępowana była kontrolą cechową, co uniemożliwiało sprzyjającą mechanizacji koncentrację produkcji w większych jednostkach. Choć u schyłku XVIII wieku egipski wywóz tkanin niemal dorównywał przywozowi, to import ten pochodził z Europy, podczas gdy eksport w przeważającym stopniu trafiał do pozostałych regionów Afryki Północnej. Z Europy sprowadzał Egipt także wszystkie metale oraz przeważającą część



Mapa 9. Zróżnicowanie regionalne w XIX wieku

pieniądza, usług żeglugowych obsługujących handel śródziemnomorski oraz część cudzoziemskich kupców, którzy w coraz większym stopniu opanowywali jego wymianę zagraniczną. „W pewnym stopniu – pisał André Raymond – był to

już handel typu «kolonialnego»"[1]. Podobne implikacje wykazywała postępująca zależność Tunezji od wywozu oliwy z oliwek.

Za tym względnym regresem kryła się zachodząca w Afryce Północnej stagnacja demograficzna. W 1800 roku Egipt przypuszczalnie zamieszkany był przez 4–5 milionów ludzi, która to liczba zapewne jest porównywalna z wielkością zaludnienia w okresie panowania Ptolemeuszy. Tunezja mogła liczyć milion, półtora miliona mieszkańców. Większość szacunków dotyczących liczby ludności Algierii wskazuje na 3 miliony w 1830 roku, chociaż niektórzy sugerują 5 milionów[2]. Główną przyczyną owej stagnacji zaludnienia była dżuma, która od wystąpienia czarnej śmierci nieprzerwanie nękała Afrykę Północną (przede wszystkim jako choroba miejska, co wynikało z regularnych kontaktów z centralnymi ziemiami imperium osmańskiego), podczas gdy w północnej Europie choroba ta wygasła do XVIII wieku. W samym tylko XVIII wieku Algieria doświadczyła pięciu epidemii dżumy, z kolei Egipt i Tunezja – trzech. Wprawdzie współczesne statystyki śmiertelności są niewiarygodne, lecz epidemia z lat 1784–1785 miała uśmiercić co trzeciego lub szóstego mieszkańca Tunezji. Dochodziły do tego choroby endemiczne, stale powracająca ospa prawdziwa dziesiątkująca niemowlęta oraz głód, jednak w większości w XVIII wieku klęski omijały ten region aż do katastrofalnej ostatniej ćwierci tego stulecia.

Ten obraz względnego regresu gospodarczego i niestabilności politycznej, mających podłoże w nawracających załamaniach demograficznych, w równym stopniu odnosi się do Maroka, które wydobyło się spod osmańskiej zależności, przyswajając sobie osmańskie innowacje wojskowe. Najpierw Ahmad al-Mansur (1578–1603) posłużył się najemnymi muszkieterami do uwolnienia kraju od zagrożenia tureckiego i chrześcijańskiego. Następnie Mulaj Ismail (1672–1727) sformował armię czarnych niewolników, która przejściowo zjednoczyła większą część Maroka. Po jego śmierci jednak armia ta potęgowała potężne tendencje odśrodkowe w królestwie. Zapaść miast i handlu zagranicznego podkopały fundamenty gospodarki monarchii. Ponad połowę populacji kraju stanowili berberyjscy górale mający w pogardzie w większości nieopłacaną administrację państwa i uznający jedynie siłę militarną bądź autorytet religijny króla. Sakralny status monarchii odbierał jej swobodę działania, jaką cieszyli się bardziej świeccy władcy osmańscy, narażając ją na potępienie ze strony ulemów (muzułmańskich uczonych), ilekroć żądała niemających uzasadnienia w Koranie podatków. Za tą ułomnością władzy kryła się słabość demograficzna. W latach 1500–1800 Maroko padło ofiarą co najmniej dziesięciu epidemii dżumy, które siały największe spustoszenie w miastach i okolicznych nizinach, gdzie koncentrowała się władza królewska. Głód dawał się we znaki zwłaszcza w XVII wieku, a ten, który w latach 1661–1662 nawiedził Fez, należał do tej rzadkiej kategorii, w której, jak ujął to kronikarz, „Możni i bogaci w ogromnej liczbie padali z głodu niczym biedota"[3]. W 1800 roku liczba ludności Maroka mogła wynosić 3–4 miliony, niewiele więcej niż w 1500 roku[4].

Kryzys demograficzny Afryki Północnej osiągnął największe nasilenie podczas pierwszych trzech dziesięcioleci XIX wieku. W latach 1818–1820 Maghreb

doświadczył ostatniej wielkiej epidemii dżumy. Egipt padł ofiarą jeszcze jednej w 1835 roku, która miała pozbawić życia 200 tysięcy ludzi. Po tej katastrofie dżuma praktycznie zniknęła z regionu, równie tajemniczo jak w Europie. W jej miejsce nadeszły jednak inne klęski. Tunezja zaznała bolesnej zapaści rolnictwa, zasadniczo wywołanej suszą, która między połową XVIII wieku a latami dwudziestymi XIX wieku o mniej więcej połowę uszczupliła areał należących do państwa gruntów uprawnych. W 1831 roku Egipt padł ofiarą pierwszego ataku cholery azjatyckiej, przenoszonej przez pielgrzymów, używających szybszych środków transportu, jakie stały się teraz dostępne w Mekce. Przypuszcza się, że zabiła ona 150 tysięcy Egipcjan. Cztery lata później ta sama pandemia dotarła do Maghrebu i była pierwszą z pięciu, jakie miały nawiedzić Afrykę Północną w XIX wieku. Choć cholera była chorobą straszliwą, uśmiercającą mniej więcej co drugą zarażoną nią osobę, to powodowała mniejsze ofiary śmiertelne niż dżuma, z wyjątkiem lat trzydziestych XIX wieku bądź przypadków, gdy towarzyszyła jej klęska głodu. Prawdopodobnie zahamowała ona odbudowę populacji, lecz nie spowodowała jej zupełnego załamania. Niemniej jednak wystąpiła zaraz po dżumie, bez okresu stabilności, który umożliwiłby przyrost liczebny populacji, jakim cieszyła się Europa i Chiny.

Paradoksalnie jednak to właśnie w tym okresie katastrof Egipt poczynił pierwsze kroki ku żywiołowemu wzrostowi zaludnienia, który zdominował nowożytne dzieje Afryki. Pod koniec XVIII wieku Egipt zaczął nabierać nowych kształtów. Mameluccy bejowie uzyskiwali przewagę nad siłami osmańskimi, zwłaszcza pod rządami Ali Beja (namiestnika Egiptu w latach 1760–1772), który stał się niemal samodzielnym władcą państwa, w którym coraz częściej do głosu dochodzili Egipcjanie. Rozwijający się handel z Europą przyczynił się do kryzysu gospodarczego, lecz jednocześnie sprzyjał rozwojowi rolnictwa towarowego, osłabiał instytucje cechowe oraz wywołał powstanie koalicji rzemieślników i radykalnych duchownych, którzy stali się w Kairze wpływową siłą polityczną. Francuska inwazja na Egipt z 1798 roku, mająca na celu zabezpieczenie dostaw zbóż i zagrożenie pozycji Wielkiej Brytanii w Indiach, rozbudziła egipski patriotyzm, zniszczyła opanowany przez Mameluków system wojskowy i administracyjny oraz dostarczyła nowych modeli organizacji militarnej i aparatu administracji, zastępujących te, które Imperium Osmańskie zaczęło wprowadzać w latach osiemdziesiątych XVIII wieku. Pierwszym beneficjentem tych przemian był Muhammad Ali (namiestnik Egiptu w latach 1805–1848), oficer armii osmańskiej, która w 1801 roku odzyskała kontrolę nad Egiptem. W wyniku następującej po tym wydarzeniu walki o władzę zastąpił osmańskiego namiestnika, zjednując sobie zwolenników wśród kairskich mas, których notabene później nie dopuszczał do władzy. Muhammad Ali był osmańskim autokratą, dążącym do utworzenia dynastii, której celem było zdobycie jak największej niezależności od Stambułu. Niepiśmienny do 47. roku życia, podejrzliwy i przesądny, obdarzony był przenikliwym umysłem i typową osmańską otwartością na nowinki wojskowe, dzięki której zdał sobie sprawę, że nowoczesna armia nie potrzebuje jedynie armat, lecz całej in-

frastruktury przemysłowej i technicznej. Swe oddziały zbrojne początkowo rekrutował z czarnych niewolników, a po 1823 roku z wcielanych do dożywotniej służby egipskich chłopów. W swym rekordowym stanie liczyły one 200 tysięcy żołnierzy i pochłaniały 60% wydatków państwa. W celu sfinansowania tej armii uchylił wszystkie inne roszczenia do dochodów z ziemi oraz ściągał podatki bezpośrednio z wiosek rolniczych – podczas pierwszych 16 lat rządów posunięcia te pozwoliły mu pomnożyć wpływy państwa sześciokrotnie. Od 1821 roku zmuszał chłopów do uprawiania bawełny egipskiej o długich włóknach jako uprawy podatkowej. W latach 1805–1863 inwestycje w systemy nawadniania o 37% zwiększyły areał gruntów uprawnych. Państwo skupowało i odsprzedawało całą bawełnę, wyroby rzemieślnicze i wiele innych towarów. Muhammad Ali powoływał do życia przedsiębiorstwa przemysłowe – głównie tekstylne, zbrojeniowe i stoczniowe – stosujące europejskie technologie, lecz przeważnie napędzane siłą motoryczną zwierząt. Egipt zajmował piąte miejsce na świecie w wielkości produkcji przędzy w przeliczeniu na mieszkańca[5]. Barierą w uprzemysłowieniu stała się konieczność importowania żelaza, węgla, technologii i umiejętności, sprzyjały mu natomiast tania bawełna i siła robocza, obfitość niedrogiej żywności, doskonała sieć transportu i względnie wysoka przeciętna stopa życiowa. Dla administrowania swoim programem rozwoju Muhammad Ali powołał do życia patrymonialny aparat biurokratyczny obsadzany przez Turków na wysokim szczeblu oraz Egipcjan na stanowiskach niższych, przy czym wszyscy urzędnicy byli wojskowymi. Zakładał szkoły podstawowe i techniczne, w których w szczytowym okresie pobierało naukę 10 tysięcy uczniów, posłał około 500 Egipcjan na szkolenia do Europy, choć z drugiej strony dostosował edukację wyłącznie do potrzeb państwa. Ta próba utworzenia pierwszego poza Europą państwa uprzemysłowionego nie miała szansy powodzenia w kraju zamieszkałym przez zaledwie 5 milionów ludzi, w porównaniu z Wielką Brytanią liczącą w 1801 roku 16 milionów mieszkańców czy Japonią, której zaludnienie w 1868 roku, czyli w chwili podjęcia modernizacji, przypuszczalnie kształtowało się na poziomie 30 milionów. Niemniej jednak Egipcjanom nie było dane ujrzeć ostatecznych rezultatów tych działań, Brytyjczycy bowiem tak bardzo obawiali się, że Muhammad Ali zagrozi ich panowaniu w Azji, że w latach 1838–1841 zmusili go do zredukowania armii do 18 tysięcy i zniesienia monopolów handlowych, zamykających rynki egipskie przed europejskimi wyrobami fabrycznymi. Pozbawiona osłon egipska wytwórczość załamała się. W 1849 roku w kraju działały tylko dwie fabryki, a Egipt popadł w silniejszą zależność od rolnictwa niż w XVIII wieku.

Z drugiej strony trwałym osiągnięciem rządów Muhammada Alego był wzrost liczby ludności, który utrzymuje się do dziś. W 1800 roku zaludnienie Egiptu mogło mieścić się w przedziale 4–5 milionów. Spis ludności z 1897 roku wykazał 9 734 405 mieszkańców[6]. Początkowo przyczyną wzrostu liczby mieszkańców było zapewne niewystępowanie dżumy po 1835 roku oraz fakt, iż cholera miała mniejszą śmiertelność. Główne zasługi władz na tym polu to upowszechnianie szczepionek przeciw ospie prawdziwej – w 1850 roku w Egipcie działało po-

nad 2500 felczerów, którzy zaszczepiali 80 tysięcy dzieci rocznie – oraz tworzenie, poczynając od 1836 roku, terenowej służby zdrowia. Kolejnymi czynnikami wzrostu zaludnienia było ustanie – dzięki wysiłkom Muhammada Alego – wojen domowych, popularyzacja urządzeń nawadniających o charakterze stałym, a być może także wprowadzenie uprawy kukurydzy w XVIII wieku. Wzrost liczby ludności wynikał ze spadku umieralności, nie wiadomo natomiast nic o zmianach w poziomie płodności. Trzeba przy tym odnotować, że współczesny wzrost demograficzny Afryki rozpoczął się w pierwszym państwie tego kontynentu posiadającym nowożytny system rządzenia.

Za rządów następców Muhammada Alego Egipt stanął otworem dla ekonomicznej ekspansji Europy. W 1876 roku w kraju tym mieszkało ponad 100 tysięcy Europejczyków. Czerpali oni zyski z uprawy bawełny, której produkcja wzrosła mniej więcej dziesięciokrotnie w okresie między śmiercią Muhammada Alego a początkiem lat osiemdziesiątych XIX wieku, zajmując tak ogromny areał, że Egipt od 1864 roku musiał sprowadzać ziarno. W celu zapewnienia transportu bawełny w latach 1852–1879 położono około 1750 kilometrów torów kolejowych. W 1869 roku otworzono dla ruchu żeglugowego Kanał Sueski. Liberalna polityka gospodarcza sprzyjała prywatnej własności ziemi. W 1884 roku rodzina królewska, dygnitarze, urzędnicy i Europejczycy posiadali blisko 48% ziem uprawnych, jednakże nawet wielkie posiadłości ziemskie przeważnie składały się z niewielkich działek dzierżawców. Rozrastała się elita zamieszkałych na wsi szejków i notabli, podobnie jak klasa bezrolnych, którzy świadcząc pracę w miastach, przyczynili się do zaniku niewolnictwa. W latach 1850–1900 podwoiło się zaludnienie Kairu. Plany przebudowania miasta na wzór Paryża upadły, lecz maskujące nędzę mieszkańców miast nowe pałace symbolizowały kosztowną i elitarną modernizację podjętą przez Ismaila Paszę (wicekróla Egiptu w latach 1863–1879). Ten turecki autokrata rządził z równym stopniem patrymonializmu co jego dziad, a jego Izba Deputowanych, utworzona w 1866 roku, miała jedynie robić wrażenie na Europejczykach. Tymczasem pod tą fasadą we wpływy rosła klasa polityczna arabskojęzycznych właścicieli ziemskich, duchownych i wykształconych na modłę zachodnią urzędników i oficerów, która uczyniła Kair ogniskiem egipskiego oświecenia, równie okrutnego dla chłopstwa co oświecenie europejskie, lecz cieszącego się w świecie islamskim porównywalną siłą oddziaływania. Jego najważniejszym ucieleśnieniem był ruch salafijja (czyli modernistyczny), mający swoje ognisko na teologicznej uczelni Al-Azhar, kształcącej 10 tysięcy słuchaczy i kierowanej przez Muhammada Abduha (1849–1905), najważniejszego intelektualisty nowożytnej Afryki. Abduh nauczał, że drogą do odnowienia świata islamskiego w obliczu agresji Zachodu jest przywrócenie nieskazitelnie czystego, niezwykle racjonalnego islamu z wczesnego okresu kalifatu, który mógłby harmonijnie współistnieć z nauką i technologią. Jakkolwiek doktryna ta była zbyt elitarna, aby zjednać sobie masowe poparcie, to inspirowała młodych intelektualistów w całej Afryce Północnej. „Słuchając Muhammada Abduha – napisał jeden z jego uczniów – odczu-

waliśmy w skrytości serc, że każdy z nas zdolny jest reformować prowincje, a nawet królestwa"[7].

Ismail, inaczej niż jego dziad, finansował swój program modernizacyjny częściowo z pożyczek zagranicznych. W 1876 roku oficjalny dług kraju sięgnął 91 milionów funtów szterlingów i wówczas międzynarodowa komisja przejęła nadzór nad egipskimi finansami. Gdy Ismail zmobilizował swój korpus oficerski i Izbę Deputowanych przeciwko obcej ingerencji, na żądanie Europejczyków sułtan osmański w 1879 roku odwołał go z pełnionej funkcji. Próba zmodernizowania spolaryzowanego społeczeństwa doprowadziła Egipt omalże do inwazji państw kolonialnych. Mimo to przykład Egiptu odbił się szerokim echem w całej Afryce Północnej.

Okres potęgi Egiptu jak zawsze negatywnie odbił się na sytuacji Sudanu. W 1820 roku Muhammad Ali najechał na ten kraj w celu pozyskania niewolników dla swojej armii. Dotychczas egipscy niewolnicy pochodzili głównie z południowego zachodu, gdzie konnica królestwa Darfuru napadała na rolników zamieszkujących strefę sawannową na południu i południowym zachodzie w Dar Fertit (Krainie Niewolników), lecz Muhammad Ali uznał, że to źródło nie zaspokoi jego potrzeb. „Celem całego naszego przedsięwzięcia i wydatków jest zdobycie Murzynów" – miał powiedzieć swemu dowódcy w Sudanie[8]. Jego wojska pokonały watażków trzymających w szachu Dolną Nubię, przyjęli dobrowolnie przekazane im zwierzchnictwo nad państwami osiadłych Arabów, które powstały w miejscu królestw chrześcijańskich, oraz zdobyli Sennar – położoną nad Nilem Błękitnym stolicę sułtanatu Fundż. Do armii egipskiej wcielono około 30 tysięcy sudańskich niewolników, lecz gdy w Egipcie zaczęli oni masowo umierać, Muhammad Ali postanowił zrobić interes na Sudańczykach, zmuszając ich do uprawiania bawełny. Z kolei sudańscy kupcy przeniknęli na południe i przez królestwo Szylluków dotarli do ludu Dinka w rejonie Górnego Nilu, początkowo poszukując kości słoniowej, a począwszy od lat sześćdziesiątych XIX wieku – niewolników do pracy na plantacjach bawełny w Egipcie i innych zakątkach świata islamu. Bezpaństwowi pasterze południowego Sudanu nie wykazywali większego zainteresowania handlem, nie posiadali wodzów, których można by było przekupić ani broni palnej, dzięki której mogliby stawiać opór. Z tego powodu kupcy zaczęli wznosić forty, polować na niewolników przy użyciu nowoczesnej broni palnej oraz wywołali anarchię i ubytek ludności – wydarzenia te Dinka zapamiętali jako okres, w którym „ziemia została spustoszona". W połowie lat sześćdziesiątych kupcy z Chartumu włączali się do wojen o sukcesje w dalekim Bunjoro na południu oraz w zamożnym królestwie Mangbetu w północno-wschodniej części dzisiejszego Konga, które rozpadło się w 1873 roku, gdy jego król zginął w bitwie przeciwko wspieranym przez Chartum wrogom. Trzy lata później wojska egipskie dotarły do Jeziora Wiktorii. W 1877 roku kłopoty finansowe Ismaila pozwoliły jednak Europejczykom zmusić go do mianowania Anglika, generała Ch.G. Gordona, gubernatorem Sudanu w celu zwalczania handlu niewolnikami. Tak jak w samym Egipcie, ingerencja Europejczyków pogłębiała się.

Dokonująca się pod rządami Muhammada Alego transformacja Egiptu dała się także odczuć w Etiopii. Po odparciu najazdu muzułmanów w 1543 roku to chrześcijańskie królestwo nie zdołało w pełni się odbudować, ponieważ lud Oromo z grupy języków kuszyckich przeniknął od południa na kontrolowaną przez chrześcijan wyżynę. W tej sytuacji osadnictwo Amharów przesunęło się na północ i zachód; tendencja ta skonkretyzowała się w 1636 roku założeniem stałej stolicy w Gondarze. W Etiopii rozdrobnienie polityczne było równoznaczne z regionalizmem, zwłaszcza w „okresie książąt" w latach 1769–1855, gdy prowincjonalni zbrojni możnowładcy, dążący do podporządkowania sobie bezsilnych cesarzy, uczynili z tronu „nic nie znaczący kwiatek, jakie dzieci zrywają w jesienne deszcze". W owym czasie prowincje pograniczne czerpały nader pokaźne zyski z dalekosiężnego handlu niewolnikami i bronią palną. Największy arsenał zgromadził położony na północy Tigraj. Południowe królestwo Szeua zawojowało ziemie zdobyte przez Oromo i powołało do życia pierwszy w Etiopii aparat biurokratyczny. Odnowę władzy centralnej zainicjował jednak Teodor II (Tewodros II), namiestnik okręgu na zachodnich nizinach, który po tym, jak w 1848 roku został pokonany przez nową armię Muhammada Alego, przyswoił stosowaną u niego dyscyplinę organizacyjną i broń palną, by w 1855 roku wywalczyć sobie drogę do tronu. W 1860 roku koszty podejmowanych przez niego prób skonsolidowania władzy centralnej poprzez zapoczątkowanie produkcji broni i zastąpienie regionalnych wojskowych możnowładców mianowanymi gubernatorami pchnęły go do skonfiskowania gruntów kościelnych. W odpowiedzi duchowieństwo opowiedziało się za regionalizmem. Gdy w 1868 roku ruszyła brytyjska ekspedycja w celu ukarania Teodora za złe potraktowanie konsula tego kraju, władca ten zastrzelił się. W owym czasie zasięg jego władzy skurczył się do najbliższej okolicy twierdzy w Magdali. Władza centralna przeszła w ręce władcy Tigraju Jana IV (Johannesa) (1872–1889), który swego czasu wspierał Brytyjczyków, lecz teraz wznowił próbę zjednoczenia Etiopii, zarówno przy użyciu siły militarnej, jak i takimi tradycyjnymi metodami dyplomacji jak sojusz polityczny z władcą Szeua Menelikiem poprzez koligacje małżeńskie. Gdy Jan poległ w bitwie z siłami muzułmańskimi z Sudanu, na tronie zasiadł Menelik (1889–1913), który podjął ostrożny program modernizacji, wprowadzając przejęty z Szeua system podatkowy i biurokratyczny, rozciągając linie telegraficzne i telefoniczne do siedzib prowincji, budując pierwszą linię kolejową i państwowe szkoły, zakładając nową stolicę w Addis Abebie oraz przede wszystkim wzmacniając armię. W połowie ostatniej dekady członkowie jego liczącej 3 tysiące ludzi regularnej straży przybocznej dysponowali pewną liczbą karabinów maszynowych i mogli liczyć na wsparcie 100 tysięcy uzbrojonych w broń palną żołnierzy armii nieregularnej. Żołnierzy regularnych wynagradzano nadaniami ziemi, zdobytej dzięki zastosowaniu broni palnej na Oromo i innych ludach z południa w toku trwającej dekadę wojny, która osiągnęła punkt kulminacyjny w 1897 roku, kiedy to wzięty do niewoli, skuty złotymi kajdanami, król ludu Kaffa został wprowadzony do Addis Abeby. Rok wcześniej Etiopia

odparła inwazję Włochów w bitwie pod Aduą. Jej terytorium osiągnęło zasięg zbliżony do współczesnych granic, a kraj zyskał największą potęgę od epoki Amdy Tsyjona.

Dalej ku zachodowi, w Maghrebie, wpływy Muhammada Alego także były silne, choć równie silne piętno wywarła francuska inwazja na Algierię w 1830 roku, obliczona na przysporzenie niewielkim wysiłkiem chwały monarchii, która nastąpiła po Napoleonie. Stacjonujący w Algierii turecki garnizon stawił znikomy opór i został deportowany do Stambułu, natomiast najeźdźcom przeciwstawiły się arabskie plemiona z zachodniej części zaplecza lądowego, które swym wodzem okrzyknęły Abd al-Kadira, przywódcę bractwa kadirijja, którego zasługą było zjednoczenie owych rozdrobnionych ludów przeciwko zagrożeniom zewnętrznym. Al-Kadir zbudował stałą armię o sile ponad 100 tysięcy żołnierzy, uzupełnianą zaciągiem plemiennym, oraz utworzył w zachodniej części zaplecza lądowego zręby aparatu państwowego administrowanego przez szejków z kadirijji i przywódców plemiennych. Jego muszkiety górowały nad francuskimi i do kapitulacji Francuzi zdołali go zmusić dopiero w 1848 roku po brutalnej kampanii wojennej, do której rzucili 108 tysięcy ludzi – jedną trzecią ogółu swych sił zbrojnych. Dziewięć lat później Francuzi zajęli bastion Berberów w Kabylii, gdzie w 1871 roku zdławili powszechny bunt, tym samym doprowadzając do końca wyjątkowo bezwzględną akcję podbojową. Nową kolonię podzielono na 3 departamenty, stanowiące integralną część terytorium Francji. Poczynając od 1871 roku rzeczywistą władzę dzierżyli europejscy osadnicy za pośrednictwem obieranych przedstawicieli w Algierze i Paryżu. Populacja osadników, w 1872 roku licząca 279 691 osób, przez następnych 20 lat uległa podwojeniu w miarę, jak zamożni rolnicy wypierali śródziemnomorskich chłopów, których pierwotnie armia osiedliła na wywłaszczonych gruntach. Muzułmańscy dostojnicy plemienni, choć nie zostali zupełnie wytępieni, padli ofiarą ogólnego zubożenia, które pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku przyczyniło się do śmierci kilkuset tysięcy muzułmanów z powodu głodu, cholery, tyfusu plamistego i ospy. U schyłku XIX wieku dobiegła jednak końca brutalna kampania podbojowa, straciła na ostrości cholera oraz zmalała niechęć do szczepień przeciwko ospie, dzięki czemu liczba ludności muzułmańskiej zaczęła rosnąć o 1% rocznie, a Algieria stanęła z Egiptem w jednym szeregu jako pionier wzrostu demograficznego w nowożytnej Afryce.

Odbudowa populacji po tej samej epidemii cholery mogła zapoczątkować przyrost ludności także w Tunezji, mimo że dekady poprzedzające okupację francuską (datującą się na 1881 r.) należały do najtragiczniejszych w dziejach kraju. W latach trzydziestych najazd Francji na sąsiednią Algierię, wznowienie przez Osmanów w 1835 roku okupacji Trypolisu oraz przykład Egiptu pod rządami Muhammada Alego – wszystko to zainspirowało władców Tunezji do podjęcia programu umacniania kraju. Ahmed bej (1837–1855), zapalony modernizator, zbudował Nową Armię złożoną z 16 tysięcy żołnierzy z lokalnego poboru, powołał do życia akademię wojskową oraz zakłady produkcji zaopatrzenia, a także umocnił element tunezyjski w aparacie biurokratycznym. Ponieważ jednak swego czasu tunezyjski *ancien régime* uniknął destabilizacji wywołanej podbojami napoleońskimi, odgórne innowacje były tu bardziej powierzchowne niż w Egipcie. Co więcej, w kraju liczącym co najwyżej półtora miliona mieszkańcow powyższe posunięcia musiały być zbyt kosztowne. Ahmed bej zdołał co prawda podwoić swoje dochody, częściowo dzięki opodatkowaniu wywozu, lecz jego armia wciąż pochłaniała dwie trzecie dochodów państwa i narastające zadłużenie zagraniczne zmusiło go do jej rozformowania. Wkrótce w 1852 roku doszło do klęski nieurodzaju, po której kryzys jeszcze się pogłębił. Podjęta w 1864 roku próba uratowania finansów państwa poprzez podwojenie podatków wywołała masowy bunt, który spotęgował tylko rozstrój rolnictwa, przemysłu, handlu i skarbu państwa. W 1869 roku, gdy mocarstwa europejskie narzuciły międzynarodową komisję finansową, obsługa długu publicznego przekraczała dochody państwa. W 1873 roku ostatnią próbę reformy podjął utalentowany mamelucki urzędnik, Chajreddin, który starał się pogodzić unowocześnienie armii, aparatu biurokratycznego, oświaty i finansowego z osmańskimi zasadami łagodnej autokracji w gospodarce i polityce, takimi jak choćby przywrócenie kontroli cechów nad wytwórczością oraz *de facto* wpędzenie dzierżawców w poddaństwo. Gdy w 1877 roku został usunięty z urzędu w wyniku zmowy dworu i europejskich konsulów, Tunezja znalazła się na krawędzi inwazji kolonialnej.

Zabiegi na rzecz modernizacji zdestabilizowały także sytuację w Maroku. Poparcie udzielone Abd al-Kadirowi w 1844 roku doprowadziło do przegranej z Francją, która dała impuls do podjęcia reform wojska. Kolejna porażka z Hiszpanią w latach 1859–1860 oraz narzucone kontrybucje pociągnęły za sobą zadłużenie zagraniczne oraz przejęcie przez Europejczyków kontroli nad finansami kraju. Rzutki Mulaj Hasan (sułtan Maroka w latach 1873–1894) zmagał się z oporem przeciwko przemianom stawianym przez wypływowych przywódców religijnych, modernizacja oznaczała bowiem nałożenie niekoranicznych podatków oraz podważenie posiadanego przez uczonych islamskich monopolu na edukację. Co więcej, silne państwo i nowoczesna armia zagrażała samodzielności plemion, od końca XIX wieku nabywających broń palną od kupców pochodzących z różnych krajów europejskich, których dążenia do narzucania kontroli hamowała jedynie obawa przed rywalami. Królestwo Maroka, podobnie jak Chiny, odczuwało zgubne skutki półkolonializmu, lecz zachowywało niepodległość do 1912 roku, kiedy to mocarstwa europejskie ostatecznie podzieliły Maroko między Francję i Hiszpanię. Modernizacja nie zdołała przezwyciężyć rozdrobnienia politycznego Maroka, podobnie jak w całej Afryce Północnej, z wyjątkiem bodaj Etiopii, z powodu wywoływanych przez nią kosztów ponoszonych przez dotknięte zbyt niskim zaludnieniem społeczeństwa oraz zagrożenia dla żywotnych interesów rozmaitych grup wpływu, głównie Europejczyków. Niemniej jednak modernizacja Afryki Północnej położyła kres trwającemu pięć stuleci okresowi rozkładu i przywróciła dynamikę wzrostu zaludnienia.

ZACHODNIOAFRYKAŃSKA SAWANNA

Po drugiej stronie pustyni, na islamskiej sawannie europejskie zagrożenie było znikome do końca XIX wieku. W regionie tym dążenie do przezwyciężania rozdrobnienia politycznego wypływało ze źródeł wewnętrznych i realizowane było metodami rodzimymi. Przemiany demograficzne także były tu kształtowane przez lokalną dynamikę.

Przeobrażenia te dokonywały się w nierównomiernym stopniu w różnych zakątkach regionu. Zachodnia sawanna trwała w rozdrobnieniu i ubóstwie po zniszczeniu przez Maroko Songhaju w 1591 roku. Żołnierze marokańskiego garnizonu w Timbuktu żenili się z miejscowymi kobietami, okazywali coraz mniejsze posłuszeństwo wobec Maroka i ustawicznie z sobą walczyli. W 1737 roku pokonali ich tuaresccy koczownicy, prowadzący obrzeżem pustyni ekspansję na południe. Sytuacja ta zachęcała także fulańskich pasterzy do przenikania na wschód i południe. Najsilniejszymi państwami powstałymi w XVIII wieku w miejsce Songhaju były utworzone przez Bambarów królestwa Segu i Kaarta oraz kilka państw Mossi, zasilających handel atlantycki coraz większymi kontyngentami niewolników. Jednakże ów okres rozdrobnienia politycznego zachodniej części strefy sawanny stał także pod znakiem ekspansji religii, zarówno w nowych królestwach – panujący w Wagadugu Dulugu (ok. 1796–1825) był pierwszym pochodzącym z ludu Mossi władcą, który przyjął islam – jak i, w większym stopniu, na terenach wiejskich, gdzie klany islamskich uczonych-teologów porzucały dwory i miasta, by zakładać wspólnoty muzułmańskich fanatyków i głosić wiarę wśród rolników i pasterzy. Wiele z nich należało do bractwa kadirijja i uznawało przywództwo Kunta, klanu berberyjskich uczonych-teologów, mającego macierzysty ośrodek w Timbuktu.

Islam szczególnie żywiołowo szerzył się w kraju Hausa i w ościennych regionach środkowej sawanny, toteż na początku XIX wieku niewolnicy Hausa w Ojo lub Brazylii na ogół byli muzułmanami, a nawet potępiający synkretyzm hausańskich władców muzułmańscy reformiści przyznawali, że islam zyskał powszechną aprobatę, zwłaszcza w miastach i na północy kraju Hausa. Jednym z czynników leżących u podłoża ekspansji islamu był fakt, iż w XVII i XVIII wieku gospodarka kraju Hausa wyprzedziła gospodarkę zachodniej sawanny. W całym regionie środkiem płatniczym były muszle *kauri*. Prowadzona przez Hausańczyków uprawa roślin zbożowych i gospodarka pasterska Fulanów rozwijały się w pokojowym współistnieniu. Rozkwit przeżywały szlaki handlowe prowadzące na północ do Trypolisu, podczas gdy na południu hausańscy kupcy w XVIII wieku docierali do kilku miast wybrzeża. Wszystko to jednak odbywało się w czasie politycznej destabilizacji wywoływanej przez walczących o supremację konnych wojowników z licznych księstewek Hausańczyków. Pogłębiała się przepaść między strukturami społecznoekonomicznymi i politycznymi.

W takich okolicznościach nastąpiło najważniejsze zdarzenie w XIX-wiecznej historii Afryki Zachodniej – dżihad w 1804 roku, który zaowocował zjednoczeniem państewek Hausańczyków w kalifacie Sokoto. Twór ten niemal w całości zawdzięczał swoje powstanie procesom wewnętrznym. Zachodnioafrykańscy uczeni z pewnością zdawali sobie sprawę z zamętu i odrodzenia zaznaczających się w szerszym świecie islamskim, lecz ani pisma przywódcy owego dżihadu, fulańskiego uczonego z bractwa kadirijja, Usmana dan Fodio (1754–1817), ani dzieła jego towarzyszy nie wykazują większego zainteresowania żadną z tych kwestii międzynarodowych czy też XVIII-wiecznymi dżihadami w Futa Dżalon i Futa Toro. U schyłku islamskiego XIII stulecia wzmagały się oczekiwania na przyjście mahdiego, a Usman zaczął postrzegać siebie jako *mudżaddida* (odnowiciela), który poprzedzi nadejście mahdiego, mimo że dżihad w głównej mierze wynikał ze sprzeczności. Tworzyły się one w wyniku systematycznej ekspansji islamu w państwach Hausańczyków, zwłaszcza w najsilniejszym z nich, Gobirze, gdzie mieszkał Usman. Około 1788 roku pewien życzliwie nastawiony do islamu władca przyznał rosnącej w liczbę wspólnocie mahometan immunitet podatkowy oraz zezwolił jej na noszenie charakterystycznego islamskiego ubioru i przyjmowanie do swego grona wszystkich chętnych*. Po śmierci tegoż około 1790 roku jego zaniepokojeni następcy uchylili jednak wszystkie wprowadzone przez niego przywileje. Usman usunął się do swej wiejskiej wspólnoty, skupił wokół siebie fanatyków, w lokalnym języku głosił wiarę wśród swych fulańskich i hausańskich sąsiadów, zbroił swoich zwolenników i ignorował nakaz opuszczenia królestwa. Gdy w 1804 roku odparł atak sił Gobiru, rozgorzała wojna.

Usman stwierdził, że synkretycznie usposobieni hausańscy władcy „oddają cześć licznym miejscom bożków, drzewom i skałom, oraz składają im ofiary", mordując i grabiąc swoich poddanych wbrew „wszelkim prawom zawartym w szariacie"[9]. Krytyka ta przywabiła niezwykle barwną rzeszę zwolenników. Jej trzon stanowiła wspólnota gorliwych młodych uczniów Usmana, mniej więcej w 80% wywodzących się z ludu Fulanów. Działania wojenne przyciągnęły wielu zaprawionych w wojowaniu fulańskich pasterzy, tradycyjnie wrogo nastawionych do miast, władzy i podatków. Niechęć tę podzielali także rolncy Hausa, toteż część z nich także przyłączyła się do tego ruchu. Konnym oddziałom Gobiru siły buntowników przeciwstawiły łuki, 20 wierzchowców i wysokie morale. Walki w Gobirze wywołały napięcia w całym kraju Hausa. Na północy, gdzie mieszkało wielu fulańskich pasterzy, władcy hausańskich minipaństewek odczytali dżihad jako bunt Fulanów i podjęli działania na rzecz poskromienia pasterzy, lecz kilku z nich zostało zmuszonych do udania się na północ na wygnanie i oddania władzy reżimom silnie reprezentowanym przez Fulanów. W położonym na wschodzie Borno stłumienie buntu Fulanów spowodowało inwazję sił fanatyków muzułmańskich, lecz Borno zdołało ich odepchnąć dzięki dowództwu uzdolnionego uczonego-teologa Muhammada al-Kanemiego, którego potomkowie mieli

* Chodzi o sułtana (*sarkina*) Bawę Dżangwarzo (panowanie 1768–ok. 1790) (przyp. tłum.).

zagarnąć tron w 1846 roku. Na południu na wieść o walkach w Gobirze miejscowi uczeni fulańscy przeważnie zabiegali u Usmana o uznanie i albo obalali hausańskich władców, jak na przykład w Zarii, albo na drodze zbrojnych podbojów tworzyli emiraty niehausańskie, czego przykładem są Bauczi i Adamawa, bądź też ingerowali w lokalne konflikty w celu poparcia i wyniesienia do władzy niehausańskich mahometan, do czego doszło w Nupe i Ojo. Najznaczniejsze państwa Hausańczyków zostały podbite w 1809 roku, gdy założono nowe miasto, Sokoto, jako stolicę kalifatu. Trzy lata później oderwany od spraw doczesnych Usman wycofał się z polityki. Po jego śmierci w 1817 roku jego niezwykle uzdolniony syn, Muhammad Bello, zdławił szeroko zakrojony bunt i uczynił kalifat stabilnym organizmem politycznym.

Niemożliwą do uniknięcia decentralizację kalifatu, zajmującego terytorium o powierzchni 400 tysięcy kilometrów kwadratowych, pogłębiał fakt, iż lokalne emiraty powstały w następstwie odrębnych dżihadów, oraz utrzymywanie się działań wojennych w XIX wieku. Mimo to trwał on jako całość, głównie dlatego, że wzorzec kalifatu, ukształtowany w dziejach i prawie islamu, zaowocował powstaniem pisanej konstytucji. Muhammad Bello mógł sporządzić wykaz obowiązków 30 emirów władających wchodzącymi w skład jego państwa organizmami politycznymi, odnosząc każdy z nich do poświadczonej praktyki stosowanej w pierwszym kalifacie. Takim autorytetem nie dysponowały nawet najwyżej rozwinięte przedpiśmienne państwa Afryki. W Sokoto, po raz pierwszy w dziejach Afryki, ustanowiono rządy prawa, a nie jednostek, tym bardziej że – podobnie jak w Maroku – wykładnia szariatu leżała w gestii duchownych urzędników. Kalif wybierany był spośród bliskich potomków Usmana przez radę elektorów niespokrewnionych z rodem panującym. Żaden kalif Sokoto nie został zdetronizowany, a większość z nich przejawiała ascetyczną prostotę Usmana. Emirowie byli potomkami duchownych, którzy stali na czele poszczególnych dżihadów – z nominacji lokalnych rad elektorów powoływał ich kalif. W tej materii kalif miał większy wybór tam, gdzie przywództwo spoczywało w ręku kilku klanów, jak na przykład w Zarii, gdzie w latach 1860–1890 kalifowie odwołali czterech emirów, choć w 1893 roku próba narzucenia niepopularnego emira w Kano doprowadziła do jego przegranej w wojnie domowej. W tym przypadku kalif, mający pod swym osobistym dowództwem jedynie lokalne siły Sokoto, nie zdołał nakłonić innych emirów do oddania swoich wojsk do jego dyspozycji. Ogólnie rzecz biorąc, mógł on wzywać ich do pomocy i obligować do corocznego stawiania się w Sokoto z pokaźnym trybutem.

Choć dżihad nie powstał jako ruch o charakterze etnicznym, to w swojej dalszej ewolucji zyskał silny charakter profulański, toteż wszyscy emirowie z wyjątkiem Jakubu z Bauczi (jednego z faworytów Usmana) byli Fulanami, podobnie jak w przypadku jego najważniejszych dostojników. Wzorem Jakubu, który własnoręcznie wykopał swój grób, wielu emirów pielęgnowało wstrzemięźliwość pierwszych fanatyków, lecz podbijając hausańskie miasta, Fulanie, podobnie jak czynili to przed nimi inni pasterze, zostali zasymilowani przez niezwykle chłonną

kulturę swoich poddanych, czemu kalifat w znacznym stopniu zawdzięczał swą stabilność i wysoki poziom rozwoju. Przeszli oni na osiadły miejski tryb życia. Wielu posługiwało się językiem hausa, choć językiem teologii i dyplomacji był arabski. Wbrew życzeniom Usmana przejęli oni hausański system *sarauta* tytularnych urzędów. Porzucili swoje łuki na rzecz arystokratycznego etosu konnych wojowników. Ci zamieszkali w miastach fulańscy arystokraci swoje urzędy opierali na posiadłościach ziemskich, niewolnikach i uprawnieniach do pobierania podatków:

> Nie stosuj konfiskat, jak to czynią dworacy,
> Pędząc galopem na swoich kucach,
> Gwałtem zabierają chłopom wszystko
> Prócz potu na czole[10].

Wydaje się, że rządzący kalifatem, wyjąwszy pobór podatków o wysoce regresywnym charakterze, sprawowali niewiele funkcji i poza murami swych stolic dysponowali znikomą władzą wojskową. W końcu XIX wieku reżimy te prawdopodobnie stały się bardziej represyjne, gdy zamożniejsze emiraty powołały regularne armie zbrojnych w muszkiety niewolników.

W 1900 roku muzułmanie stanowili zapewne przeważającą część wolnych poddanych kalifatu, a kadirijja w praktyce była ich oficjalnym bractwem. Kraj Hausa stał się głównym ośrodkiem nauki, zastępując w tej roli Timbuktu. Miejscowy system edukacji kształcił wielu chłopców i niewielką liczbę dziewczynek, wydaje się bowiem, że przejawiany przez Usmana entuzjazm dla edukacji kobiet nie spowodował przeniknięcia go poza krąg członkiń arystokracji, które same coraz częściej żyły w odosobnieniu. Pozycja uzyskana przez kulturę islamską znajdowała odzwierciedlenie w medycynie, bo choć stosowano rodzime zielarstwo i inne praktyczne dziedziny wiedzy, to lokalne zabiegi, odwołujące się do mocy magicznych bądź duchowych, ustąpiły miejsca podobnym praktykom islamskim, przynajmniej wśród mężczyzn, chociaż bardziej naukowa medycyna islamska była w zasadzie nieznana. Tradycyjne leczenie poprzez kontakty ze światem duchów utrzymywało się wyłącznie w najbardziej odludnych zakątkach regionu oraz wśród mieszkanek miast, które w islamskim środowisku oddawały się kultowi opętujących duchów (*bori*) i leczyły choroby kobiece za pomocą tańca. Muzułmańscy posiadacze władzy tolerowali te praktyki, lecz unikali ich, marginalizując wspólną do niedawna kulturę.

Stwarzając w kraju Hausa organizację państwową, odpowiadającą jego gospodarce, dżihad uczynił go najlepiej prosperującym regionem w Afryce tropikalnej. Gospodarka opierała się na występujących raz do roku plonach prosa lub sorga, których uprawę uzupełniano roślinami bardziej wyspecjalizowanymi, uprawianymi na nawożonych gruntach w gęsto zaludnionych strefach okalających najznaczniejsze miasta. W XIX wieku strefy te poszerzono poprzez przyciąganie osiedleńców i tworzenie wiosek niewolników, wprawdzie wolni chłopi prawdopodobnie wciąż stanowili większość rolników, to kalifat Sokoto był ostatnim wielkim społeczeństwem niewolników w dziejach powszechnych.

Niewolnicy byli tani – być może kosztowali jedną dziesiątą ceny obowiązującej w XVIII wieku w Afryce Południowej – ponieważ większość pozyskiwano wśród nieislamskich ludów ościennych podczas brutalnych wypraw grabieżczych, które konni wojownicy kalifatu podejmowali w każdą porę suchą. Lwia część niewolników zapewne mieszkała w wioskach będących własnością fulańskich arystokratów lub hausańskich kupców. Tworzyli oni rodzinne gospodarstwa dysponujące własnymi działkami, mimo iż pracowali także na polu wspólnym, którego plony przypadały ich osiadłemu w mieście panu. Inni niewolnicy znajdowali zatrudnienie na wszystkich poziomach złożonej gospodarki towarowo-pieniężnej – jako tragarze, rzemieślnicy, handlarze, służba domowa, żołnierze, a niewolnice często w charakterze konkubin. Niektórzy świadczyli pracę najemną i przekazywali swoim właścicielom część zarobków. O krańcowej odmienności tego systemu od niewolnictwa plantacyjnego Afryki Południowej dowodnie świadczy zażyłość łącząca w Sokoto niewolników i panów, większa łatwość ucieczki, prawo islamskie dające protekcję niewolnikom oraz wolność dzieciom będącym owocem związku wolnych mężczyzn z niewolnicami, a także ziemiańska obyczajowość, w której świetle wartość niewolnika wypływała nie tylko z faktu jego pracy, lecz także z przynależności do domostwa pana. Niewolnictwo wciąż było instytucją okrutną z brutalnymi karami, zawodowymi łowcami niewolników i wspólnotami zbiegów. Sokoto było jednak społeczeństwem o większym stopniu złożoności i możliwości awansu społecznego niż XVIII-wieczny Kraj Przylądkowy.

Wielbłądy, osły i tragarze transportowali ziarno, orzeszki kola, sól i tkaniny, które łącznie z bydłem i niewolnikami stanowiły podstawę handlu dalekosiężnego, prowadzonego głównie przez etniczne diaspory agentów handlowych – Hausańczyków w Trypolisie i Lagos oraz przybyszów z Afryki Północnej w Kano i Ilorin. Handel transsaharyjski był tylko najbardziej spektakularnym ogniwem tej sieci, korzystającym z aktywniejszej wewnętrznej wymiany towarowej strefy sawanny, wydatnie wzbogacającym saharyjskich przewoźników i utrzymującym się w niemal niezmienionych rozmiarach aż do początków XX wieku. Handel saharyjski i strefy sawanny krzyżowały się w obwiedzionych murami ośrodkach miejskich, zwłaszcza w Kano, gdzie w obrębie długich na 20 kilometrów i wysokich na 10–20 metrów murów z czerwonego mułu mieściło się jakieś 50 tysięcy mieszkańców i pewna liczba bawiących tu kupców. Jego atutem, jak wyjaśniał pewien podróżnik, był fakt, iż „handel i wytwórczość idą w parze", gdyż Kano i okolice słynęły z tkanin, głównie z błyszczącej, barwionej indygiem *Yan Kura*. Przodująca pozycja Kano we „wspólnym rynku Sokoto" sprawiała, że miejscowa branża obróbki wykończalniczej tkanin była najbardziej nasyconą kapitałem działalnością gospodarczą w Afryce tropikalnej, przy czym kupcy nabywali tkaniny surowe i zlecali ich farbowanie robotnikom, którym udostępniali własne kadzie barwierskie. Korzyści osiągane przez zwiększenie skali produkcji sprawiły, że wytwarzane przez Hausańczyków tkaniny spowodowały załamanie się wytwórczości tekstylnej w Borno, opanowały rynek w Timbuktu, wypierały tkaniny

lokalne na obszarach oddalonych o tysiąc kilometrów i znajdowały odbiorców aż w Egipcie i Brazylii. Zaryjscy kupcy handlujący tkaninami zatrudniali urodziwe dziewczęta w celu prezentowania oferowanych przez siebie towarów. Niektórzy kupcy hausańscy powierzali surowe tkaniny rzemieślnikom w systemie nakładczym i sprzedawali tkaniny wykończone. Niektórzy tragarze, niewykwalifikowani mieszkańcy miast i wędrowni robotnicy rolni podejmowali się pracy najemnej, lecz większość siły roboczej stanowili niewolnicy, jako że wolni Hausańczycy wciąż mogli liczyć na dużą dostępność ziemi. W ten sposób gospodarka towarowo-pieniężna hamowana była przez małe zaludnienie, chociaż w XIX wieku kalifat Sokoto zaznał jednak znaczącego przyrostu liczebnego ludności. Do jedynej poważnej klęski głodu doszło w 1855 roku. W 1874 roku jezioro Czad osiągnęło swój najwyższy znany współcześnie poziom wód. W omawianym okresie nie pojawiają się wzmianki o dżumie, natomiast jedyne poważne epidemie udokumentowano na początku lat dwudziestych (ospa) i pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku (cholera). Piśmiennictwo medyczne Hausańczyków ani razu nie odnotowuje ospy prawdziwej, choć w sąsiednim Borno miała ona charakter „w zasadzie endemiczny". Wojny mogły powstrzymywać przyrost liczby ludności, lecz możliwe, że głównym skutkiem przemocy był napływ do kraju Hausa ludności regionów ościennych w charakterze niewolników, co pogłębiało od dawna utrwaloną nierównomierność jej rozmieszczenia w strefie sawanny. Najbardziej uderzającym dowodem przyrostu zaludnienia jest rozszerzenie się zasięgu upraw rolnych na północ do Damerghu, regionu w strefie Sahelu na terenie dzisiejszego Nigru, na szlaku handlowym z Kano do Trypolisu, który „wydaje się ziemią niczyją", jak w 1851 roku ujął to pewien podróżnik, „gdzie w celu osiedlenia ściąga kto tylko zechce i czuje się na siłach"[11].

Zachodnioafrykańska sawanna w XIX wieku także doświadczyła dwóch dżihadów, lecz wywołały one mniejszy zamęt. Pierwsza święta wojna pod hasłami islamu rozgorzała w 1818 roku na obszarze delty wewnętrznej Nigru, do owego czasu kontrolowanego przez naczelników klanowych pogańskich Fulanów, płacących trybut bambarskim władcom królestwa Segu. Fulański uczony-teolog Szehu Ahmadu Lobbo skupił wokół siebie chłopską wspólnotę muzułmańskich fanatyków, wdał się w konflikt z władzami, wyzyskał niezadowolenie Fulanów z zależności od Bambarów i powołał do życia kalifat z centrum w nowej stolicy w Hamdallahi (Chwała Bogu). Organizm ten był teokracją rządzoną przez radę 40 duchownych, pobierającą głównie podatki przewidziane w Koranie, organizującą system dobroczynności i nieodpłatnej edukacji, zmuszającą pasterzy do sedentaryzacji, zwalczającą niemoralne zwyczaje szerzące się w Dżenne i Timbuktu, zakazującą tańca, tytoniu i wykwintnego ubioru oraz dążącą do narzucenia islamu ludom sąsiednim. Rygoryzm ten w pewnej części wynikał z gorliwości Szehu Ahmadu, jednakże w większym stopniu miał za podłoże biedę i analfabetyzm charakterystyczne dla regionu pasterskiego, jak również surowość kultury Fulanów. Gdy w 1845 roku Szehu Ahmadu zmarł, jego potomkowie wdali się w walkę o tron, a państwo było zbyt ubogie i odizolowane, by nabyć broń pal-

ną niezbędną do odparcia w 1862 roku napaści przywódcy drugiego dżihadu, al-Hadżdż Umar Tala.

Ten nowy ruch narodził się dziesięć lat wcześniej wśród Tukulerów, Fulanów osiadłych w położonym w dolinie Senegalu Futa Toro. Umar Tal był wybitnym tukulerskim uczonym-teologiem, który kilka lat poświęcił pielgrzymce do Mekki i stał się zachodnioafrykańskim przywódcą nowego bractwa, tidżanijja, które twierdziło, że znajduje się w posiadaniu nadzwyczajnej prawdy objawionej, rzekomo dopełniającej ortodoksyjny islam. Przedmiotem ambicji Umara były zmilitaryzowane państewka Bambarów, które pomimo swojej synkretycznej orientacji religijnej w oczach muzułmańskich fanatyków jawiły się ostatnimi pogańskimi państwami strefy sawanny. W 1855 roku tukulerska armia Umara podbiła Kaartę, w 1861 – Segu, a w 1862 – Hamdallahi (ponoć przy współpracy Segu). Mieszkańcy Kaarty zapamiętali, że Umar „nakazał wyniesienie ich bożków i dobywając żelaznej maczugi, własnoręcznie je roztrzaskał"[12]. Mimo to, choć Tukulerzy utworzyli w Kaarcie islamskie państwo, nie potrafili ustabilizować sytuacji na podbitych przez siebie terytoriach, co wynikało zarówno z tego, że region ten był niestabilny od inwazji Marokańczyków, jak i z tego, że dżihad ten nie był oddolnie wznieconym powstaniem, lecz obcą agresją, której Bambara nigdy nie przestali się opierać. Gdy w 1864 Umar poniósł śmierć podczas powstania, jego synowie podzielili kontrolowane przez niego posiadłości i konflikty zbrojne utrzymywały się do chwili, gdy region ten w ostatniej dekadzie XIX wieku zdobyli Francuzi. Na zachodniej sawannie wojujący islam nie zdołał przezwyciężyć sił odśrodkowych, z kolei w kraju Hausa stopił się z bardziej ustabilizowanym społeczeństwem, tworząc najprężniejsze państwo Afryki tropikalnej.

AFRYKA POŁUDNIOWA

W XIX wieku afrykańskie ludy Afryki Południowej posługiwały się dwoma strategiami przezwyciężania rozdrobnienia i tworzenia większych organizmów politycznych. Strategię bardziej dramatyczną stosowały północne ludy grupy językowej nguni, zamieszkujące obficie nawodnioną strefę między Górami Smoczymi a morzem, która stała się krajem Zulusów (Zululand). Świadectwa wykopaliskowe pokazują, że w regionie tym w XVII i XVIII wieku występowały liczne osady ludzkie, co wskazuje na wzrost liczebny populacji, być może zarówno bydła, jak i ludzi. Genealogie królewskie przemawiają za funkcjonowaniem dużej liczby niewielkich, opartych na więzach krwi wodzostwach. Jedną z przyczyn wzrostu liczby ludności mogło być przyswojenie uprawy kukurydzy. Inną, jak wskazują badania dendrochronologiczne, był wysoki średni poziom opadów. Przypuszcza się, że nasilało się wówczas współzawodnictwo o zasoby, a niedostatek gruntów powstrzymywał grupy buntowników od secesji. Nie ulega wątpliwości, że – podobnie jak w kraju Hausa – rozdrobnienie polityczne regionu pozostawało

w sprzeczności z jego potrzebami gospodarczymi. Północni Nguni od XVI wieku prowadzili w zatoce Delagoa (dzisiejsze Maputo) wymianę towarową z Europejczykami, początkowo wysyłając kość słoniową, a później bydło, głównie – jak można przypuszczać – w zamian za żelazo i miedź. Mogło to zachęcać klany wodzowskie do dalszego rozszerzania zasięgu swych terytoriów i narzucania władzy słabszym sąsiadom, chociaż wydaje się, że towary importowane miały dla północnych Nguni znikome znaczenie. Na niżej położonych ziemiach bliżej wybrzeża grupa wodzostw umocniła swe zdolności obronne, zastępując instytucję inicjacji młodych mężczyzn oddziałami grup wiekowych, rekrutujących się z całego obszaru podlegającego zwierzchnictwu wodzostwa – miało to nastąpić w końcu XVIII wieku, gdy szczepy Ndwandwe, Ngwane i Mtetwa uzyskały największe wpływy. Rywalizacja nasilała się w latach 1800–1803, 1812 i 1816–1818, gdy region nawiedzała susza. W świetle podań konflikt o leżące w dolinie ziemie w 1817 roku przerodził się w regularną wojnę. Zwycięsko wyszedł z niej Czaka, syn pomniejszego wodza ze szczepu Mtetwa, który nim w 1828 roku został zamordowany, wcielił cały region do swego nowego zuluskiego królestwa.

Czaka był potężnie zbudowanym, jowialnie usposobionym i brutalnym przywódcą, odznaczającym się gwałtownością, która już za jego życia obrosła legendami. Podobnie jak Biton Kulibali z Segu zapewne wygrywał resentymenty nieżonatych mężczyzn, którzy zasilali jego oddziały i podczas jego rządów rzucani byli do boju niemal bezustannie. Choć zastosowanie włóczni kłującej do walki w zwarciu było taktyką stosowaną w regionie od dawna, to wzorem zachodnioafrykańskich wojowników konnych Czaka uczynił tę technikę walki podstawową formą prowadzenia wojny, w ten sposób udoskonalając szkolenie, dyscyplinę i etos wojskowy. Mimo to królestwo Zulusów miało za podbudowę coś więcej niż tylko armię. Młode kobiety wciąż zawierały związki małżeńskie ze starszymi mężczyznami, samorządne grupy zachowywały swoją tożsamość, a często także ich wodzów, natomiast oddziały zbrojne dzieliły się na oddziały reprezentujące poszczególne wodzostwa, podczas gdy Zulusi właściwi i ich najbliżsi sojusznicy tworzyli arystokrację koncentrującą w swym ręku przywództwo wojskowe, polityczne i religijne. W późniejszej historii Zulusów napięcie między władzą królewską i poszczególnymi grupami społecznymi uzewnętrzniało się wielokrotnie, lecz królestwo to przetrwało zarówno jako organizm polityczny, jak i w umysłach swoich poddanych, ilustrując możliwość i koszt przezwyciężenia rozdrobnienia politycznego na drodze militaryzmu.

Wrzenie panujące wśród północnych szczepów Nguni po 1817 roku pchnęło kilka grup do szukania przestrzeni życiowej na północy i zachodzie. Ngwane, już wówczas będące znaczącym wodzostwem, wycofało się na północ, zasymilowało inne grupy Nguni i Soto oraz utworzyło królestwo Suazi. W połowie XIX wieku w reakcji na agresję Zulusów i Afrykanerów stało się ono bardziej zmilitaryzowane, chociaż równoważyło to instytucjami doradczymi, co w sumie pozwoliło stworzyć zdumiewająco stabilną organizację polityczną. Dowodzona przez Soszangane grupa szczepu Ndwandwe wywędrowała na północ na teren dzisiejsze-

go Mozambiku i ustanowiła królestwo Gazy podporządkowując sobie tubylczych Tonga oraz sąsiednie ludy, zachęcając ich mężczyzn do wstępowania do swych oddziałów, lecz w innych sprawach dążąc do utrzymania wyraźnego podziału na rządzących i poddanych. Druga grupa szczepu Ndwandwe, znana pod dezorientującą nazwą Ngoni, także wywędrowała w kierunku północnym, lecz podzieliła się na mniejsze wspólnoty, które utworzyły kilka wodzostw w Afryce Środkowej i Wschodniej. Ci Ngoni gardzili od dawna osiadłymi, niewojowniczymi rolnikami, którzy z kolei uznawali Ngoni za barbarzyńskich najeźdźców. Mimo to zachodziła między nimi złożona interakcja, zwłaszcza na zachód od jeziora Niasa, gdzie w latach sześćdziesiątych XIX wieku Ngoni utworzyli wśród ludów Czewa i pokrewnych cztery wodzostwa. Młodzi mężczyźni z ludu Czewa darzyli podziwem techniki, tańce i stroje wojenne Ngoni, lecz stowarzyszenie Niau, które broniło wieśniaków Czewa przed rządzącymi, przeciwstawiało się zwierzchnictwu Ngoni. Ataki Ngoni na prastare sanktuaria deszczu ludu Czewa zmieniły jedynie sposób komunikowania się z duchami, zastępując mediumizm ogólniejszymi nawiedzeniami przez duchy, na które władcy okazali się równie podatni co ich poddani. Podobnie jak Fulanie, którzy podbili kraj Hausa, Ngoni zostali wchłonięci przez bardziej wyrafinowaną kulturę. „Pokonaliśmy ich swoimi kobietami", mawiali Czewa. Podobnie potoczyły się losy Ndebele, którzy zbiegli przed Czaką i około 1840 roku osiedlili się na bujnych pastwiskach południowo-zachodniego Zimbabwe, powołując do życia królestwo, które uzależniło od siebie wielu Szonów. Jako element napływowy Ndebele nie dysponowali grobami królewskimi, przy których mogliby składać ofiary, wobec czego przyjęli lokalny kult Mwari, bóstwa Szonów, oraz korzystali z usług innych szońskich specjalistów od rytuałów i leczenia. Niezależnie od tego Ndebele zachowali swój język i system wojskowy do podboju europejskiego.

Na zachód od Gór Smoczych ludy Soto-Tswana z Wysokiego Weldu stosowały inną strategię przezwyciężania rozdrobnienia politycznego. Zamiast usiłować przemodelowywać społeczeństwo na modłę wojskową, ich przywódcy opierali się na pradawnych źródłach afrykańskiej władzy wodzowskiej: rozjemstwie, kompromisie, małżeństwie, redystrybucji i klientyzmie. Region ten różnił się przede wszystkim tym, że Wysoki Weld graniczył z Kolonią Przylądkową, gdzie wojny toczono nie za pomocą zgrupowań włóczników, lecz ruchomych konnych jednostek uzbrojonych w broń palną. Ponieważ na Wysokim Weldzie zasoby wody były mniejsze niż wśród Nguni, osiedla występowały w większym skupieniu, a wodzowie dysponowali większą władzą, jednakże rozdrobnienie polityczne było tu normą do XVIII wieku, kiedy to – być może z powodu wzrostu zaludnienia – zaczęto formować większe jednostki organizacji terytorialnej. Poczynając od schyłku XVIII wieku, zamieszkujący zachodnią część Wysokiego Weldu Pedi utworzyli wodzostwo, które dzięki nabywanej od wędrownych robotników broni palnej do 1879 roku opierało się agresji białej ludności. Siedemnastowieczni wodzowie Tswana stosowali tę samą strategię, finansując ją ze sprzedaży płodów roślin dziko rosnących na pustyni Kalaharii, którą opanowali, strącając w poddań-

stwo myśliwych San. Najważniejszym nowym królestwem obszaru Wysokiego Weldu było jednak Lesotho, utworzone przez Moszesza (Moshoeshoe), pomniejszego wodza w dolinie rzeki Caledon. W latach dwudziestych XIX wieku obszar ten nękany był suszą, grupami uchodźców Nguni i uzbrojonymi w broń palną i poruszającymi się konno Grikwa, będących potomkami mieszanych związków Khoikhoi i Afrykanerów i podejmujących łupieżcze wypady na Wysoki Weld po niewolników, kość słoniową i bydło. Moszesz w 1824 roku podjął kontrakcję, wznosząc górską fortecę w Thaba Bosiu i zachęcając uchodźców do przyłączania się do jego sił. Misjonarze szacowali, że posiadał około 25 tysięcy zwolenników w 1834 roku oraz 80 tysięcy w 1848 roku. W 1904 roku Lesotho liczyło ogółem 347 731 mieszkańców[13]. Większość osiedliła się jako grupy podlegające tradycyjnym wodzom i powiązane z królem koligacjami małżeńskimi, pożyczkami bydła, zgromadzeniami konsultacyjnymi, radami i stosunkami prywatnymi. Sam Moszesz był człowiekiem roztropnym i obdarzonym otwartym umysłem – odrzucił „kłamliwe czarownictwo", w 1833 roku przyjął misjonarzy upowszechniających umiejętność czytania i pisania oraz ułatwiających sojusze dyplomatyczne, a w 1852 roku miał pod swą komendą sześć tysięcy „doborowo uzbrojonych konnych wojowników". Mimo to przypuszczalnie nie znalazł trwałego środka zaradczego na rozdrobienie polityczne. Jego zamysł zbudowania aparatu biurokratycznego, kierowanego przez jego wykształconych przez misjonarzy synów, nie ziścił się, gdyż ci woleli dołączać do szeregów prowincjonalnych wodzów. Sam Moszesz obawiał się w latach pięćdziesiątych XIX wieku, że po jego śmierci konflikt między nimi pogrzebie królestwo, choć w rzeczywistości jedność tę podtrzymał narzucony w 1868 roku protektorat brytyjski.

Techniki polityczne Soto okazały się nieskuteczne w utrzymywaniu większej organizacji politycznej także wówczas, gdy w 1840 roku odłączyła się grupa znana jako Kololo, która powędrowała na północ i podbiła królestwo Lozi położone w równinie zalewowej Zambezi. W przeciwieństwie do takich zdobywców z grona Nguni jak Ndebele, Kololo dążyli do zjednania sobie i zintegrowania przywódców Lozi poprzez więzy małżeńskie i oparte na wymianie bydła stosunki klienckie. W żaden sposób nie odmieniło to postawy Lozi, Kololo zaś, zstąpiwszy z Wysokiego Weldu do doliny, dziesiątkowani byli przez malarię. W 1846 roku pewien wywodzący się spośród Lozi pretendent wzniecił powstanie, które zakończyło się rozgromieniem niedobitków Kololo i przywróceniem dawnej władzy.

Na tych wydarzeniach, rozgrywających się w regionie Wysokiego Weldu, przemożnie zaważyło zajęcie przez Brytyjczyków Kolonii Przylądkowej w 1806 roku. Dążąc przede wszystkim do zabezpieczenia swych szlaków morskich, Brytyjczycy początkowo akceptowali stosujące niewolnictwo społeczeństwo kolonii, lecz próbowali ustabilizować jego wschodnie pogranicze, wypędzając w 1812 roku Khosa z powrotem za rzekę Great Fish i sprowadzając do wschodniej części Kraju Przylądkowego, 8 lat później, około 5 tysięcy brytyjskich osadników. Osiedleńcy ci, mający z założenia stanowić bufor między Afrykanerami i ludnością tubylczą, stali się wpływową grupą nacisku, opowiadającą się za dal-

szym rozszerzaniem granic terytorium białego człowieka. Ponadto wywołali oni dalszy wzrost zapotrzebowania na afrykańską siłę roboczą, które już po zniesieniu importu niewolników w 1807 roku było ogromne. W tej sytuacji władze brytyjskie wzmogły ucisk ludów Khoisan, które na mocy tzw. kodeksu hotentockiego (zwanego kodeksem Caledona) z 1809 roku utraciły swoje kolejne posiadłości i stały się przywiązanymi do ziemi służącymi białych panów. Wywołało to humanitarne protesty brytyjskich misjonarzy, które nałożyły się na wzmagającą się kampanię przeciwko niewolnictwu i w 1838 roku spowodowały jego ostateczne zniesienie. Większość z 39 021 niewolników (stan z 1834 r.) przeniosła się do miast lub placówek misyjnych, lecz posiadali oni znikome umiejętności pozarolnicze, a władze celowo zamknęły przed nimi dostęp do ziemi. W tej sytuacji po upływie czterech lat zasadniczo na powrót stali się siłą roboczą posiadłości ziemskich, teraz jednak nękaną ubóstwem, długami, alkoholizmem, brakiem alternatyw i krępowaną rygorystycznym Rozporządzeniem w sprawie panów i służących z 1841 roku (Masters and Servants Ordinance). Mimo to byli niewolnicy zyskali na silniejszej pozycji przetargowej oraz możliwości cieszenia się normalnym życiem rodzinnym. Zastąpienie niewolnictwa zasadniczo kapitalistyczną gospodarką miało znaczenie fundamentalne, choć to samo można powiedzieć o utrwaleniu na poły wolnej, niewykwalifikowanej czarnej siły roboczej. Przypuszcza się, że emancypacja zaostrzyła podziały rasowe, które zajęły miejsce niewolnictwa jako kategorie społeczne. Małżeństwa mieszane stały się mniej rozpowszechnione. Przestrzenna segregacja mieszkańców miast, zapoczątkowana przez Brytyjczyków we wschodnim Kraju Przylądkowym, wykształcała się także w Kapsztadzie w miarę jak elita opuszczała centrum miasta, a klasa robotnicza tworzyła osiedla podzielone rasowo i społecznie.

Emancypacja wywołała daleko idące skutki na pograniczu. Afrykanerscy pionierzy od lat siedemdziesiątych XVIII wieku zatrudniali robotników z ludów Bantu. Owa grupa urosła w liczbę po okresie 1834–1835, kiedy to kolejna wojna na pograniczu umożliwiła osadnikom pozyskanie tysięcy robotników „Mfengu"*. Wówczas jednak Brytyjczycy zakazali dalszego przejmowania ziemi Khosa. Fakt ten, w parze z niedostateczną ochroną zbrojną, wyzwoleniem Khoisan i niewolników oraz próbami narzucenia równouprawnienia, przekonał afrykanerskich pionierów, że czarnych „stawia się na równi z chrześcijanami, wbrew boskim prawom i naturalnym różnicom rasy i religii"[14]. W latach 1834–1840 kilka tysięcy białych wywędrowało na północ; w grupie tej większość stanowili ubodzy trekburowie poszukujący nowych gruntów, często dowodzeni przez spekulanckich (mimo iż zrujnowanych) dygnitarzy wsławionych w walkach na pograniczu. Niektórzy wyemigrowali za rzekę Oranje, lecz największa grupa uczestnicząca w Wielkim Treku („wędrówce") ominęła Lesotho na zachodzie, kierując się na wschód przez Góry Smocze do Natalu, gdzie w 1838 roku dzięki muszkietom skałkowym pokonała walczących włóczniami Zulusów w bitwie nad Rzeką Krwi (Blood River).

* Mfengu znaczy „wędrujący w poszukiwaniu pracy" (przyp. tłum.).

Zwycięzcy proklamowali Republikę Natalu, jednakże w 1843 roku Brytyjczycy ogłosili roztoczenie nad nią protektoratu, w wyniku czego większość trekburów wróciła na zachód do Transwalu.

Wielki Trek ocalił Afrykanerów przed trwałą anglicyzacją, lecz w tworzeniu państwa na Wysokim Weldzie napotkali takie same trudności jak Moszesz. W 1870 roku dwie utworzone przez nich republiki liczyły zaledwie 45 tysięcy białych. Obie zostały rozpoczęły swoje istnienie jako zlepki grup krewniaczych. Wolne Państwo Orania okrzepło jako pierwsze, uwalniając się od brytyjskiej ingerencji w 1854 roku, anektując połowę Lesotho w toku toczonych sporadycznie przez następne 14 lat działań wojennych i osiągając stabilizację po 1864 roku za prezydentury J.H. Branda dzięki eksportowi wełny. Z początkiem XX wieku około 17 tysięcy zamieszkałych w tym państwie Afrykanów posiadało grunty w trzech niewielkich rezerwatach. Dalsze 200 tysięcy mieszkało na farmach należących do białych, często w charakterze dzierżawców ziemi za rentę odrobkową lub najemnych robotników. Transwal z kolei był bardziej oddalony i doświadczał większego zamętu. W latach 1845–1864 doszło tu do 10 konfrontacji zbrojnych między grupami trekburów. Projekt konstytucji z 1858 roku przewidywał wprowadzenie porządku społecznego cechującego się bardziej rygorystyczną segregacją niż wszystkie dotychczas istniejące na pograniczu, mimo że realna władza była tu niemal nieobecna do lat 1877–1881, kiedy to brytyjska okupacja wywołała jako takie zjednoczenie we wspólnym oporze. Interwencja Brytyjczyków odmieniła przy tym stosunki Transwalu z Afrykanami. Początkowo rozproszone zbrojne milicje Afrykanerów napadały na grupki ludności murzyńskiej w celu uprowadzania „przypisańców"*, lecz nie dysponowały dostateczną siłą, by pokonać większe grupy, takie jak Pedi. W 1879 roku wyręczyli ich w tym Brytyjczycy, umożliwiając Afrykanerom zajęcie całego obszaru Wysokiego Weldu, ograniczając obszary pozostające w rękach afrykańskich głównie do Niskiego Weldu oraz zastępując „pomocników" „wolnymi" robotnikami. W 1904 roku z 921 tysięcy zamieszkałych w Transwalu Afrykanów 303 tysiące zajmowało ziemię państwową, a 488 tysięcy pracowało lub gospodarowało na posiadłościach białych.

Dwie kolonie brytyjskie w Afryce Południowej także przybrały swój charakterystyczny kształt w połowie XIX wieku. Natal, anektowany w 1845 roku, w 1871 liczył 17 886 białych mieszkańców, około 300–350 tysięcy Afrykanów i 5070 Hindusów. Tych ostatnich sprowadzono w latach 1860–1911 w liczbie 152 184 w charakterze robotników kontraktowych – przeważnie podejmowali

* Chodzi tu o kategorię pracowników określaną w anglosaskim piśmiennictwie mianem *apprentices* (*inboekelinge*), co znaczy „terminator". W książce *Afrykanie, Burowie, Brytyjczycy. Studium wzajemnych relacji 1795–1854* (Warszawa 2008) Michał Leśniewski proponuje jednak tłumaczyć ten termin jako „przypisaniec", gdyż nie chodzi tu o czeladnictwo i jakąkolwiek naukę rzemiosła, ale o mechanizm, dzięki któremu biali farmerzy zapewniali sobie półniewolną (a więc w pewien sposób im „przypisaną") służbę, podpisując z młodymi Afrykanami kontakty, na mocy których zobowiązywali ich do świadczenia określonych usług (mężczyźni służyli do 25. roku życia). W praktyce tacy „przypisańcy" wykonywali pracę przymusową i wiedli żywot podobny do niewolników (przyp. tłum.).

pracę na plantacjach trzciny cukrowej (Afrykanie wciąż byli na tyle samodzielni, by odmawiać). Choć teoretycznie Afrykanie mogli brać udział w głosowaniu do ustanowionej w 1856 roku Rady Legislacyjnej na równi z białymi, to w całym okresie funkcjonowania tej instytucji z uprawnienia tego skorzystało tylko trzech Afrykanów. Dla odmiany w Kolonii Przylądkowej w 1853 roku wprowadzono przedstawicielski system rządzenia z prawami wyborczymi na tyle liberalnymi, że w 1886 roku w 6 okręgach wyborczych wschodniej Kolonii Przylądkowej Afrykanie stanowili 43% wyborców. Wpisywało się to w „liberalizm Kolonii Przylądkowej", który władze brytyjskie narzucały do chwili, gdy w 1872 roku kolonia uzyskała rządy przedstawicielskie. Do innych aspektów liberalnej polityki należały: równość wobec prawa, gospodarka wolnorynkowa, od lat czterdziestych XIX wieku oparta na wypasie owiec na suchych pastwiskach wschodniej części kolonii i Karru, wreszcie prowadzona na wschodnim pograniczu wymiana handlowa z Afrykanami, czyniąca kupców największymi lokalnymi zwolennikami „liberalizmu Kolonii Przylądkowej" (w 1875 roku Afrykanie sprzedali produkty o wartości 750 tysięcy funtów).

Stosowana w Kolonii Przylądkowej strategia asymilacji pierwszoplanową rolę przyznawała chrześcijańskim misjonarzom. Od 1737 roku pracowali wśród Khoisan bracia morawscy, a w 1823 roku swą pierwszą placówkę wśród Khosa otworzyli weslejanie. W owym czasie członkowie Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego przeniknęli daleko w głąb interioru, w 1816 roku osiedlając się w Kuruman wśród południowych Tswana, a w 1859 roku przekraczając Limpopo i docierając do kraju Ndebele. W 1833 roku Moszesz życzliwie przyjął misjonarzy protestanckich z Francji, którzy później zamieszkali w królestwie Lozi. Penetracja interioru przez katolików została zapoczątkowana w 1852 roku, a w 1875 roku nad jezioro Niasa dotarli szkoccy prezbiterianie. Misjonarze ci, zamieszkali w wiktoriańskim społeczeństwie osadników i często będący wykształconymi we własnym zakresie rzemieślnikami lub intelektualistami, wierzyli, że Afrykanie powinni przyjmować chrześcijaństwo w ramach szerszej oferty kulturowej, która obejmowałaby europejską oświatę, technikę, ubiór i zwyczaje społeczne, oraz porzucać tradycyjne wierzenia i modele rodziny. Czołowy misjonarz ujął to w następujący sposób: „Cywilizacja jest dla religii chrześcijańskiej tym, czym ciało dla duszy"[15]. Afrykanie przystali na to. Oczekiwali, że religia będzie przynosić korzyści materialne i na ogół skwapliwie korzystali z handlu, umiejętności, broni palnej, koni i sojuszy politycznych, jakie oferowało opanowane przez białych pogranicze. Niekiedy inicjatywę podejmowali rządzący. I tak Moszesz wysłał posła ze stoma sztukami bydła w celu pozyskania misjonarza, którego niezwłocznie zatrudnił do kształcenia książąt. Wśród Ngwato, będących odłamem ludu Tswana, młody Khama w 1875 roku użył swych chrześcijańskich współwyznawców do zawłaszczenia tronu ojca i w ciągu swych, trwających 45 lat, rządów stanowił wzór chrześcijańskiego modernizatora, rozwijając handel i oświatę, zwalczając rodzime obrzędy, zakazując importu alkoholu i sprzedaży ziemi oraz wykorzystując misjonarzy zarówno do sprawowania posługi duchowej, jak i w charakterze

pośredników w staraniach o brytyjską ochronę przed agresją Afrykanerów. Dla odmiany królowie zuluscy nie dopuszczali chrześcijan do swoich dworów, a fakt, iż w ciągu 22 lat misjonarze nie zdołali nawrócić ani jednego członka ludu Ndebele, w znacznym stopniu wynikał z „tubylczej żywotności" społeczeństwa.

Tak jak w innych zakątkach XIX-wiecznej Afryki, tak i tu wielu pierwszych chrześcijańskich konwertytów pochodziło z grup zagrożonych. Byli wśród nich poddani królestw Ngoni w Malawi, a przede wszystkim silnie uciskane ludy Khoisan z Kolonii Przylądkowej, którzy byli licznie reprezentowani w gronie nowych chrześcijan i często widzieli w misjonarzach posłańców khoisańskiego boga, mających „wskazać nam Hotentotom wąską ścieżkę, którą zdołamy ujść przed ogniem"[16]. Gdzie indziej chrześcijańscy konwertyci częstokroć wywodzili się z najniżej stojących warstw patriarchalnych społeczeństw. W królestwie Khamy, na przykład, lwią część wspólnoty chrześcijańskiej stanowiły kobiety wspierające podejmowane przez władcę kampanie przeciwko spożywaniu piwa i innym aspektom męskiej kultury wioskowej, która opierała się narzucanym przez centrum zmianom. W wodzostwach Owambo, leżących na terenie dzisiejszej Namibii, z najżywszy odzewem chrześcijaństwo spotykało się wśród młodych mężczyzn, przed którymi zamykano perspektywę ożenku w okresie, gdy rosnący handel i przemoc umożliwiały wpływowym jednostkom zawłaszczanie dóbr i kobiet. Tego rodzaju konflikty, w parze z wrogim nastawieniem misjonarzy wobec rdzennych zwyczajów i oczywistymi związkami chrześcijaństwa z ekspansją białych, rodziły głębokie podziały między zwolennikami i przeciwnikami chrześcijaństwa, czyli między „czerwienią" i „szkołą", którymi to nazwami przyjęło się określać oba obozy w Afryce Południowej („czerwień" jest nawiązaniem do kosmetycznego zastosowania ochry). Nierzadko zdarzało się, że obie społeczności mieszkały oddzielnie. Szkolnictwo miało znaczenie szczególne dla jednostek zintegrowanych z gospodarką białych. Pierwsza w Afryce wielka szkoła misyjna została otwarta w 1856 roku w Lovedale we wschodniej części Kolonii Przylądkowej. W czasie następnych 50 lat dała ona średnie wykształcenie przeszło dwóm tysiącom Afrykanów. W grupie tej było wielu duchownych – pierwszy z nich, Tiyo Soga, przyjął święcenia kapłańskie w 1856 roku. W 1914 roku jedna trzecia rdzennych mieszkańców Afryki Południowej deklarowała wyznanie chrześcijańskie.

Początkowo wielu Afrykanów z południa przyjmowało chrześcijaństwo we właściwym sobie duchu synkretyzmu, starając się przyswoić te jego aspekty, które mogły spowodować poprawę ich życia. Khosa wiele idei chrześcijańskich włączyli w obręb swojej kosmologii, tak jak swego czasu asymilowali koncepcje khoisańskie. Przykładem tej praktyki była koncepcja nieba, propagowana w „Wielkim hymnie", sławiącym chrześcijańskiego Boga utworze poetyckim napisanym przez tworzącego na początku XIX wieku khoskiego wieszcza, Ntsikanę[17]. Mimo to nauka chrześcijańska mogła zyskać wymiar niebezpiecznie wywrotowy. Przykładowo w 1857 roku, w okresie choroby bydła i ekspansji białych, idea zmartwychwstania zainspirowała proroków do zachęcania Khosa do

wybijania bydła i porzucania roli, ponieważ ich przodkowie powrócą z lepszym bydłem i przepędzą Europejczyków za morze. W rezultacie trzecia część ludności Khosa zmarła z głodu, a rząd Kolonii Przylądkowej wykorzystał tę sytuację do zniszczenia ich społeczeństwa, przejmując przeszło połowę ich ziemi i zatrudniając co najmniej 22 150 osób do pracy w kolonii w charakterze robotników kontraktowych.

Powyższy kryzys nastąpił po trwającym dwa pokolenia okresie, podczas którego Afryka Południowa zaznała znikomego, a być może zerowego, przyrostu liczby ludności, co było podyktowane nakładaniem się na siebie regularnych cykli okresów mokrych i suchych oraz masowych konfliktów zbrojnych. Jeszcze większy kryzys przyniosły lata 1860–1863, gdy cały region nawiedziła najbardziej dotkliwa klęska suszy odnotowana w jego historii, której towarzyszyły epidemie ospy i odry o największym zasięgu występowania w stuleciu. Szczególnie duża śmiertelność wystąpiła w południowym Malawi, do czego przyczyniły się prowadzone na dużą skalę polowania na niewolników. Później jednak populacja Afryki Południowej (choć nie Wschodniej) przypuszczalnie zaznała znaczącego wzrostu, wnioskując z dużego odsetka dzieci w spisach ludności z końca XIX wieku. Przyrostowi liczebnemu populacji mogły sprzyjać szczepienia przeciwko ospie, rzadsze występowanie głodu, poprawa transportu, upowszechnianie się pracy najemnej oraz zaznaczający się w owym okresie ogólny rozwój gospodarczy.

Jednym z czynników leżących u podłoża rosnącej zamożności Afryki był dostęp do nowych rynków i europejskich technik uprawy, a zwłaszcza wprowadzenie przez misjonarzy pługu ciągnionego przez woły. Pewna liczba Khoikhoi osiągała dzięki temu korzyści w latach dwudziestych XIX wieku, Mfengu w dekadzie następnej, Sotho od lat pięćdziesiątych, a Khosa po wybiciu bydła w 1857 roku. W latach osiemdziesiątych XIX wieku w Kolonii Przylądkowej działało od tysiąca do dwóch tysięcy afrykańskich farmerów, produkujących na rynek, przy czym część z nich posiadała przeszło 1200 hektarów ziemi i 200 sztuk bydła, stosowała pługi i wozy i wzorem swoich białych sąsiadów wiodła w nieskończoność dysputy na temat „problemu służących". W drugiej połowie stulecia w całej Afryce Południowej postępowi farmerzy afrykańscy przyswajali nowe technologie i uprawiali znacznie powiększone areały gruntów kosztem wzrostu obciążenia pracą kobiet.

Jednym z najważniejszych czynników dynamizujących rolnictwo towarowe był miejski rynek powstały w wyniku odkrycia złóż diamentów, w 1867 roku, w Kimberley na północnym pograniczu Kolonii Przylądkowej. Wydarzenie to odmieniło także sytuację polityczną panującą w Afryce Południowej. Dochody z diamentów umożliwiły pogodzenie się z kosztami wprowadzenia w 1872 roku rządów przedstawicielskich. W czasie następnych 30 lat władze pożyczyły ponad 20 milionów funtów szterlingów, głównie w celu zbudowania 2500 kilometrów linii kolejowej biegnącej w głąb kontynentu. Niekrępowane już brytyjskim liberalizmem władze Kolonii Przylądkowej narzuciły ściślejszą segregację, której domagali się biali wyborcy. W szpitalach, więzieniach, obiektach sportowych

oraz licznych szkołach i przybytkach kultu wprowadzono segregację. W 1901 roku, podczas epidemii dżumy, zamieszkali w Kapsztadzie Afrykanie pod eskortą uzbrojonych w bagnety strażników zostali wyprowadzeni w zlokalizowane za miastem miejsce odosobnienia. Obowiązujące w kolonii, nieoparte na cenzusie rasowym, prawo wyborcze zostało poprawione, wykluczając Afrykanów na terytoriach zdobycznych na wschodnim pograniczu. Rządy przedstawicielskie rozjątrzyły także zamieszkałych w Kraju Przylądkowym Afrykanerów. W latach 1879–1880 zawiązali oni Związek Afrykanerów (Afrikaner Bond), który stał się największą partią Kolonii Przylądkowej i początkowo zyskał poparcie w afrykanerskich republikach, oburzonych brytyjską aneksją Transwalu w 1877 roku, obliczoną na utworzenie Konfederacji Południowej Afryki pod przewodnictwem Kolonii Przylądkowej. Po tym, jak w 1881 roku projekt Brytyjczyków upadł, solidarność polityczna Afrykanerów osłabła. Z drugiej strony w łonie tej grupy etnicznej zaczęła krystalizować się tożsamość kulturowa oparta na języku afrikaans, dotychczas stanowiącym zlepek lokalnych dialektów używanych przez najgorzej sytuowanych Afrykanerów i Koloredów, choć rozwijanym jako język pisany przez nacjonalistycznie zorientowanych intelektualistów. W ramach realizacji projektu konfederacji w latach 1878–1879 brytyjskie wojska imperialne podbiły ludy Pedi, Zulu i niedobitki Khosa, ostateczne zaprowadzając w całej Afryce Południowej władzę białego człowieka.

Wydobycie diamentów, podobnie jak emancypacja niewolników, utrwaliła południowoafrykański porządek społeczny, zamiast go przeobrazić. Pierwsze odkrycia złóż powierzchniowych wywołały lawinowy napływ drobnych kopaczy (wśród których byli również Murzyni) i robotników najemnych (także białych). W miarę pogłębiania się wyrobisk najlepiej prosperujący przedsiębiorcy połączyli swoje roszczenia, a wytrwali biali kopacze przepędzili czarnych inwestorów. Ostatni afrykański kopacz, wielebny Gwayi Tyamzashe, zakończył działalność w 1883 roku. Pięć lat później niemal całe pole diamentonośne w Kimberley przeszło pod kontrolę spółki De Beers, utworzonej przez europejskich finansistów (na czele z rodziną Rothschildów), Cecila Rhodesa i Alfreda Beita (największego kupca diamentowego). W 1885 roku De Beers zapoczątkowała eksploatację głębinową złóż, zatrudniając białych pracowników do nadzorowania murzyńskich robotników sezonowych, których zakwaterowano w grodzonych osiedlach – dosłownie składających się z wielkich drucianych klatek – w celu przeciwdziałania kradzieżom i wzmożenia kontroli nad siłą roboczą. Biali pracownicy zdołali uniknąć zamieszkania w tych kwaterach. W Kraju Przylądkowym za tę samą pracę biali z reguły otrzymywali większe wynagrodzenie niż czarni, na przykład dwukrotnie większe podczas budowy linii kolejowych. W latach osiemdziesiątych XIX wieku w Kimberley zarabiali pięciokrotność średniej płacy czarnego robotnika, częściowo dlatego, że biali zmonopolizowali stanowiska pracy oficjalnie uznane za kierownicze lub wymagające kwalifikacji. Wśród czarnych robotników preferowano pracujących dorywczo migrantów, który to schemat ustalił się na farmach Kolonii Przylądkowej na początku XIX wieku. W pierwszej fazie działal-

ności wydobywczej w Kimberley połowę robotników stanowili Pedi z Transwalu, często młodzi mężczyźni wysyłani przez wodzów z zadaniem pozyskania broni palnej. W 1877 roku do pracy przy wydobyciu diamentów ściągali mężczyźni z tak odległych okolic jak Zimbabwe. Powyższy system zatrudnienia powielono w Witwatersrand, kiedy w 1886 roku zapoczątkowano tam wydobycie złota.

AFRYKA WSCHODNIA

Interior wschodniej części Afryki należał do najbardziej odizolowanych zakątków kontynentu do XVIII wieku, kiedy to został włączony w krąg gospodarki światowej dzięki handlowi dalekosiężnemu. Otworzyło to nowe możliwości przezwyciężenia rozdrobnienia politycznego, choć z drugiej strony zagroziło także istniejącym tam organizmom politycznym i uzyskanej przez nie kontroli nad zasobami środowiska przyrodniczego. Zmiany, które w Afryce Zachodniej potrzebowały stuleci, teraz na wschodzie dokonywały się w perspektywie dziesięcioleci. Niemniej jednak przeobrażenia wywołane czynnikami zewnętrznymi stanowiły tylko jeden aspekt tego okresu. Drugim była zmiana mająca źródło wewnętrzne, trzecim zaś ciągłość.

Ingerencja Portugalczyków, datująca się od końca XV wieku, odmieniła strukturę handlu pasa przybrzeżnego w Afryce Wschodniej, lecz nie zniszczyła go. Przez następne dwa stulecia kupcy mówiący językami suahili, głównie zamieszkali na archipelagu Lamu, wysyłali do Arabii i Zatoki Perskiej niewolników z Madagaskaru i innych wysp Oceanu Indyjskiego, choć nie z kontynentu. W końcu XVI wieku na wyspie Zanzibar pewna liczba niewolników pracowała na roli[18]. Na południu kupcy z ludu Jao sprowadzali do położonej na wybrzeżu Kilwy kość słoniową z regionu jeziora Niasa. W XVIII wieku jednak, rozwijająca się coraz prężniej gospodarka Oceanu Indyjskiego, pobudzała penetrację handlową kontynentu. Kilwa zaczęła eksportować niewolników pozyskiwanych na jej zapleczu lądowym oraz w sieciach handlowych Jao na Bliski Wschód i francuskie wyspy specjalizujące się w uprawach plantacyjnych. Kupcy z ludu Njamwezi z zachodniej Tanzanii dotarli do jeziora Niasa, zapewne zaopatrując szlak handlowy, który dochodził do wybrzeża na wysokości Zanzibaru i przeżywał największy rozkwit w latach osiemdziesiątych XVIII wieku. W tym samym okresie nasilająca się rywalizacja wodzostw okolic Kilimandżaro wskazuje na pojawienie się działalności handlowej bardziej na północ[19]. Także w latach osiemdziesiątych uchodzący z Mozambiku przed portugalskim uciskiem kupcy hinduscy usadowili się na Zanzibarze.

Przypuszczalnie to właśnie ta pomyślna koniunktura skłoniła władców Omanu nad Zatoką Perską do przekształcenia w realną władzę nominalnego zwierzchnictwa nad wybrzeżem, które rościli sobie, odkąd w 1698 roku stanęli tam na czele antyportugalskiego oporu. W 1785 roku przejęli kontrolę nad Kilwą, w 1800 roku

ustanowili rzeczywisty zarząd nad Zanzibarem, w latach dwudziestych i trzydziestych narzucili gubernatorów w portach wschodnioafrykańskiego wybrzeża, a w 1840 roku przenieśli swą stolicę do Zanzibaru – we wszystkim napotykając opór suahilskojęzycznych potentatów z wybrzeża. Łagodne rządy Omanu na wybrzeżu skupiały się na kierowaniu wymiany handlowej w stronę Zanzibaru. Przez długi czas Omańczycy cieszyli się wyłącznymi wpływami w głębi kontynentu. Nadmorskie miasta zapełniały się niewolnikami, osiedleńcami i karawanowymi tragarzami. Kultura języka suahili ulegała intensywnej arabizacji. Kupcy z wybrzeża, działający dzięki indyjskim kredytom, prowadzili w głąb kontynentu kolumny tragarzy, ponieważ muchy tse-tse uniemożliwiały transport zwierzęcy. Pod koniec XIX wieku każdego roku około 100 tysięcy tragarzy przemierzało centralny szlak między Bagamojo (naprzeciwko Zanzibaru) i krajem Njamwezi. Najważniejszym artykułem wywozu była kość słoniowa, której stale rosnąca cena pchała kupców coraz dalej w głąb kontynentu. W połowie stulecia handlowi temu zaczął dorównywać eksport wysyłanych z wybrzeża (w tym z Mozambiku) niewolników, którego liczba rocznie zbliżała się do 50 tysięcy ludzi – wolumen ten był niższy niż rekordowe wartości osiągane w Afryce Zachodniej i objął znacznie krótszy okres, lecz osiągnięty został przy znacznie mniejszej liczbie ludności[20]. Głównym artykułem przywozu były tkaniny, których spadające z powodu industrializacji ceny napędzały cały regionalny system wymiany handlowej. Poczynając od połowy XIX wieku, uzupełniała ją broń palna, której wwóz w latach osiemdziesiątych zbliżał się do 100 tysięcy sztuk. Wyspa Zanzibar stała się nie tylko stolicą i centrum handlu, lecz także kolonią plantacyjną zatrudniającą tanich niewolników – w połowie stulecia stanowiących blisko połowę spośród 200 tysięcy mieszkańców wyspy – do uprawy goździków przeznaczonych na rynki światowe.

W miarę jak szlaki handlowe przesuwały się coraz dalej w głąb kontynentu, odmianie ulegał miejscowy system handlu. Północny szlak z Mombasy, funkcjonujący od XVIII wieku i od dawna kontrolowany przez miejscowy lud Kamba, w połowie XIX wieku został przejęty przez kupców z wybrzeża, rozporządzających większymi środkami i przewagą w uzbrojeniu. Kupcy z wybrzeża zagrozili także panowaniu Njamwezi nad centralnym szlakiem z Bagamojo, docierając w latach pięćdziesiątych XIX wieku do Bugandy, w następnej dekadzie posuwając się za jezioro Tanganika do strefy lasów Konga, gdzie według Livingstone'a „kość słoniowa była powszechna niczym trawa", oraz przenikając do królestw ludów Luba i Njoro, gdzie zetknęli się z konkurującymi z nimi kupcami z Luandy i Chartumu. W handlu doszło do nasilenia rywalizacji i przemocy, częściowo z powodu wzrostu znaczenia niewolników i broni palnej, choć także dlatego, że z powodu wytrzebienia słoni Afrykanie, mieszkający wzdłuż szlaków handlowych, mieli niewiele do zaoferowania i zaczęli uciekać się do ściągania haraczy od podróżujących przez ich okolice kupców z wybrzeża. W odpowiedzi kupcy ci zaczęli wysługiwać się armiami uzbrojonych w muszkiety niewolników do zdobycia władzy terytorialnej, zwłaszcza wokół jezior Tanganika i Niasa. Pod

koniec XIX wieku Afryka Wschodnia pogrążyła się w spirali przemocy. Istotnie stała się, jak to ujął Livingstone, „otwartą raną świata"*.

Handel częstokroć przysparzał Afrykanom środków umożliwiających przezwyciężenie rozdrobnienia politycznego i tworzenie większych organizmów politycznych. Tak właśnie stało się w XIX wieku w Afryce Wschodniej, zwłaszcza wśród kupieckich ludów Njamwezi i Jao, które utworzyły zaangażowane w handel wodzostwa podobne do tych, jakie znała XVIII-wieczna Afryka Zachodnia. W latach sześćdziesiątych XIX wieku kupiec z ludu Njamwezi imieniem Msiri, przy wsparciu uzbrojonych w muszkiety zwolenników, założył takie wodzostwo w rejonie Katangi, gdzie swego czasu rozwijała się kultura Sanga. W samym kraju Njamwezi wśród współczesnych Msiriego największymi wpływami cieszył się Mirambo (co znaczy „zwłoki"), niegdyś drugorzędny wódz i rzutki kupiec, którego rozległe, lecz efemeryczne państwo opierało się na *rugaruga*, uzbrojonych w broń palną młodych najemnikach przywodzących na myśl *omo ogun* („młodocianych wojowników") z kraju Jorubów. W tym samym okresie najzamożniejsi kupcy Jao wykorzystywali żony niewolników – jedyne rezerwy ludzkie dostępne w ich matrylinearnym społeczeństwie – w charakterze czeladzi stanowiącej zalążek terytorialnych wodzostw. Zdarzało się jednak, że handel mógł także destabilizować organizmy polityczne oparte na dawnych zasadach, o czym przekonały się ludy Kongo, Ojo i Marawi. W Afryce Wschodniej na szczególną uwagę zasługują dwa przykłady. Pierwszem było królestwo Luby w Katandze, które rozpadło się w latach siedemdziesiątych XIX wieku, gdy kupcy z wybrzeża użyli broni palnej w konflikcie na tle sukcesji. Drugim było królestwo Szambaa w północno-wschodniej części dzisiejszej Tanzanii. Jego władca, zaszyty głęboko w górskich ostępach i silnie opierający się na autorytecie sakralnym, miał znikomy dostęp do kupców, którzy dostarczali broń palną i inne towary jego synom stojącym na czele wodzostw pogranicza. Gdy w 1862 roku zmarł, synowi ci wdali się w walki o tron i spowodowali rozpad państwa.

Handel – niezależnie od tego, czy sprzyjał konsolidacji czy też rozdrobnieniu – powodował wzrost znaczenia zamożności i siły militarnej jako źródeł władzy dorównujących starszej daty zasadom dziedziczności i statusu rytualnego. Jednocześnie sprawiał, że kompetencje i zasługi zaczęły zagrażać urodzeniu jako kryterium do obsady urzędów i godności. Podobne procesy zachodziły w całej Afryce, od Maroka po kraj Zulusów. Te nowe prawidła **nie zastępowały** starych. Jeśli już, to albo siła militarna i status rytualny popadały w konflikt i następowała dezintegracja, jak na przykład w królestwie Szambaa – gdzie żaden pretendent do władzy nie był w stanie odnieść zwycięstwa, ponieważ żaden nie kontrolował zarówno broni palnej, jak i deszczów – albo też władca zapewniał sobie oba źródła

* Słowa te podróżnik skreślił w liście do przyjaciela napisanym na rok przed śmiercią, mając na myśli likwidację niewolnictwa: „W mojej samotności mogę powiedzieć tylko: niech Niebiosa zleją obfite błogosławieństwo na każdego – czy to Amerykanina, czy Anglika, czy Turka – który pomoże w uzdrowienia tej otwartej rany świata". Cyt. za: J. Benge, G. Benge, *David Livingstone. Za nim pójdą inni*, Lublin 2010, s. 157 (przyp. tłum.).

autorytetu i dochodziło do konsolidacji, czego przykładem jest Mirambo, który był zarazem dziedzicznym wodzem i dowódcą *rugaruga*. Nowe nie wypierało starego, lecz oddziaływało na nie, kolidowało z nim lub stapiało się w nowatorski porządek polityczny.

Gra tych sił najbardziej wyraziście przejawiła się w krainie Wielkich Jezior. W XVIII i na początku XIX wieku królestwo Bunjoro ulegało rozdrobnieniu, w wyniku czego jego prowincje pograniczne bądź dostały się pod panowanie Bugandy, bądź uzyskały samodzielność, z kolei królestwo macierzyste zostało opanowane przez dziedzicznych wodzów i członków klanu królewskiego. Kiedy jednak w latach sześćdziesiątych XIX wieku do Bunjoro dotarli kupcy z Chartumu, po których w 1877 roku pojawili się Zanzibarczycy, król sformował armię uzbrojonych w muszkiety najemników, na nowo umocnił swą władzę nad podległymi sobie wodzami, przystąpił do odzyskiwania prowincji, które dokonały secesji, zneutralizował podjętą przez Egipt próbę aneksji, a w 1886 roku pokonał włóczników z Bugandy. Pod względem konsolidacji politycznej Bunjoro odniosło największe w Afryce Wschodniej korzyści z XIX-wiecznej wymiany handlowej.

Dla odmiany w Bugandzie otwarcie na świat zewnętrzny przyniosło dezintegrację wieńczącą trwający dwa stulecia okres świetności. W połowie XIX wieku królowie tego państwa wykorzystywali zasoby zdobyte dzięki ekspansji terytorialnej do osiągnięcia niespotykanej koncentracji władzy na swym dworze, na którym panowała wzmożona rywalizacja o kompetencje i awanse. Gdy około 1852 roku do Bugandy dotarli kupcy z wybrzeża Afryki Wschodniej, dwór z zadowoleniem powitał nie tylko stroje i broń palną, lecz także islam, który w Afryce Zachodniej szerzył się powoli. Utalentowany Mukaabja Mutesa (*kabaka*, czyli król Bugandy w latach 1856–1884) postrzegał islam jako przyszłą religię państwową, która mogła dać przeciwwagę związanym z klanami kapłanom-medium, lecz w 1876 roku zmuszony został do stracenia młodych dworzan, którzy na gruncie zasad islamu wystąpili przeciwko jego władzy. Rok później pojawili się misjonarze anglikańscy, a w 1879 roku katoliccy Ojcowie Biali. Podczas gdy w innych regionach Afryki Wschodniej – podobnie jak na zachodzie i południu – misjonarze pozyskiwali zwolenników głównie wśród jednostek usytuowanych na marginesie społeczeństwa, w Bugandzie działalność nauczycielska objęła wyłącznie dwór. Mutesa, dążąc do objęcia patronatem wszystkich religii, nie zgodził się na zmianę wyznania, lecz grupa młodych i ambitnych dworzan wykazała się nadprzeciętnym zapałem do nauki pisania, wiedzy i wsparcia moralnego, jakie zaoferowali im misjonarze. Gdy w 1884 roku Mutesa zmarł, owe siły na rzecz reform nałożyły się na konflikty pokoleń i interesów, które zwyczajowo towarzyszą sukcesji władzy. Kiedy młodociany *kabaka* Mwanga uznał, że jego wyznający chrześcijaństwo paziowie okazują większą wierność swojej nowej religii niż jemu samemu, kazał stracić 42 z nich i w późniejszym okresie zostali oni kanonizowani jako „męczennicy Ugandy". Z pozostałych członków swojej świty, wśród których obok chrześcijan byli także muzułmanie i wyznawcy religii tradycyjnych – utworzył wzorowane na oddziałach Njoro regimenty muszkieterów,

które w jego zamierzeniu miały zmusić do posłuchu wodzów jego ojca. Tymczasem wodzowie zbuntowali muszkieterów przeciwko Mwandze. W 1888 roku pozbawili go tronu, po czym wdali się w walki wewnętrzne. W 1890 roku, gdy do Bugandy wkroczyły wojska pod brytyjskim dowództwem, różne części królestwa znalazły się pod kontrolą czterech armii – katolickiej, protestanckiej, muzułmańskiej i wyznawców afrykańskich religii tradycyjnych. Ścieranie się sił tradycji i czynników na rzecz przemian groziło rozpadem Bugandy. Z drugiej jednak strony ukształtowało nowatorskich i odważnych młodych przywódców, którzy pod panowaniem kolonialnym mieli zapewnić swemu królestwu niespotykaną gdzie indziej pomyślność.

Takie ukazanie reakcji na presje zewnętrzne jest jednak mylące z dwóch powodów. Po pierwsze, pomija zmiany o charakterze czysto endogennym. W całej Afryce Wschodniej w XIX wieku najbardziej dogłębna transformacja społeczna dokonała się w Rwandzie, która nie wpuszczała karawan z wybrzeża i w niewielkim stopniu używała broni palnej aż do końca stulecia. Przypadające na ów okres nasilenie się konfliktu między Tutsi i Hutu wynikało raczej z namnożenia się rodów arystokratycznych, ich naznaczonej przemocą rywalizacji o władzę kosztem monarchii, wzrostu pogłowia stad bydła oraz przyswojenia uprawy, sprzyjających podnoszeniu się liczby ludności, roślin pochodzenia amerykańskiego, co przyczyniło się do głodu ziemi i umożliwiło arystokracji bardziej bezwzględny ucisk chłopstwa. Skutkiem tych zjawisk było wprowadzenie w 1870 roku *uburetwy*, pańszczyzny Hutu, których dzierżawa ziemi uzależniona była od dostarczania swoim wodzom znacznej części plonów i świadczenia połowy robocizny. *Uburetwa* ukonkretniła od dawna kształtujące się rozróżnienie między Tutsi i Hutu. Rozprzestrzenianie się tego systemu z centrum królestwa wywoływało chłopskie bunty, niekiedy zabarwione akcentami millenaryjnymi, które sprzęgały się z oporem ludów pogranicza, zwłaszcza na północy i zachodzie, przeciwko podporządkowaniu się ekspansjonistycznemu państwu. Rwanda końca XIX wieku była areną przemocy i żywiołowych przemian wywoływanych niemal wyłącznie przez siły wewnętrzne. Podobnie działo się w Burundi, które także stawiało tamę kupcom z wybrzeża, jednocześnie doświadczając dynamicznego przyrostu zaludnienia i przewlekłych wojen domowych, lecz było królestwem o mniejszym stopniu centralizacji, z mniejszą dysproporcją między Tutsi i Hutu i niestosującym pańszczyzny.

Drugą przyczyną, dla której nie należy przeceniać znaczenia handlu dalekosiężnego jest fakt, iż czynnikiem sprawczym zmian bywali także inni intruzi. Na południu uchodzący z kraju Zulusów zmilitaryzowani Ngoni w latach czterdziestych XIX wieku osiedlili się na północnym wschodzie od jeziora Niasa, zmuszając sąsiednie ludy do zreorganizowania się w celu obrony. W szczególnym stopniu odnosi się to do Hehe z wyżyn południowej części dzisiejszej Tanzanii, których silne wodzostwo oraz uzbrojona we włócznie armia z powszechnego zaciągu ukształtowały się w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Na północy rolę Ngoni odgrywali specjalizujący się w pasterstwie Masajowie. Opanowawszy rejon

Wielkich Rowów Afrykańskich, grupy Masajów przez większą część XIX wieku uwikłane były w wewnętrzne walki o supremację. Przegrani najeźdźcy na okolicznych rolników, którzy często przyswajali sobie wojowniczą masajską kulturę i organizację klas wieku, a pod koniec XIX stulecia sięgali po broń palną.

Mobilność i interakcja rodziły przemiany kulturowe. Jao, mający wieloletnie doświadczenie w działalności handlowej, na dużą skalę chłonęli kulturę wybrzeża; w XIX wieku ich wodzowie przyjęli islam i budowali stolice w stylu zaczerpniętym z wybrzeża, a ich dzieci spędzały czas na zabawie w kupców i niewolników, w której przegrany „umierał podczas transportu", tak jak pod każdą szerokością geograficzną mali chłopcy bawią się w wojnę. Islam szerzył się także na zapleczu wybrzeża Afryki Wschodniej, gdzie dążący do awansu społecznego młodzi mężczyźni używali go do uwalniania się od ograniczeń społecznych. Religia ta zyskała wielu zwolenników w Bugandzie i choć w innych częściach interioru jej wyznawcy należeli do rzadkości, to zapotrzebowanie na islamską magię i medycynę było szerokie. Do porozumiewania się z kupcami z wybrzeża pospolicie używany był język suahili, chociaż w regionach odległych słowo „suahili" kojarzyło się z korupcją i chorobami. Żywa interakcja dokonywała się na polu tańca i muzyki, czego przykładem są Czagga, zapożyczający tańce Masajów, oraz Ganda, grywający na instrumentach ludu Soga. Mieszały się także praktyki kultowe. Brak poczucia bezpieczeństwa mógł leżeć u podłoża mnożących się oskarżeń o czary zwłaszcza tam, gdzie czarownice można było sprzedawać w niewolę; z pewnością szeroko rozpowszechniona była służąca do rozpoznawania ich próba *muawi*, czyli trucizny. Usprawnienia w komunikacji podnosiły reputację wywoływaczy deszczu i specjalistów obrzędowych. Szczególnie podatne na przemiany były kulty opętujących duchów. Zwolennicy Msiriego sprowadzili do Katangi starodawny kult *czwezi*, nowy kult Njabingi był zwornikiem oporu przeciwko ekspansji Rwandy, z kolei mieszkańcy wybrzeża włączali do swego panteonu duchy arabskie, europejskie i obce afrykańskie. Wiele kultów opętujących duchów szczególną opieką zapewniało kobietom; z ich wspomnień wiadomo, że w miarę jak mężczyźni chwytali za broń, przybywało im życiowych obowiązków i że na handlu dalekosiężnym zyskały niewiele, jednocześnie padając ofiarą postępującej brutalizacji, która rodziła troskę o bezpieczeństwo i mogącą je zapewniać najbliższą rodzinę.

Oddziaływanie ekonomiczne omawianego systemu handlowego wykazywało zróżnicowanie regionalne. Polowania na niewolników czyniły największe spustoszenia na gęsto zaludnionych, lecz niedysponujących państwowością obszarach wokół jeziora Niasa i na zachód od jeziora Tanganika, gdzie nawet tak doświadczony podróżnik jak Livingstone „miał wrażenie przebywania w piekle"[21]. W królestwie Busoga podobne szkody wyrządziły wojska ludu Ganda. Mimo to handel dalekosiężny miał także skutki dobroczynne. Pobudzał specjalizację, kształtując zawodowych kupców, myśliwych, żołnierzy, tragarzy karawan i mieszczan. Zwiększał popyt na wyroby rodzimego kowalstwa, mimo że konkurencja importowanych tkanin wywołała upadek większości wschodnioafrykańskiej produkcji

tekstylnej. Handel karawanowy sprzyjał rozwojowi targowisk, regionalnych sieci handlu i towarowej produkcji żywności zarówno na wybrzeżu, które zaopatrywało Zanzibar i Arabię, jak i wzdłuż szlaków handlowych, aprowizując w żywność karawany, dzięki czemu w 1890 roku pewien brytyjski oficer w ciągu kilku dni w południowej części kraju Kikuju mógł nabyć 10 ton żywności. Część żywności produkowali niewolnicy, bo choć społeczeństwa interioru dotychczas udomowiały jeńców lub biedaków, to niektóre zaczęły kupować niewolników do pracy na roli, zwłaszcza wtedy, gdy zakaz eksportu niewolników z 1873 roku wywołał gwałtowny spadek ich ceny. Wśród uprawianych w regionie roślin znajdowała się kukurydza, której uprawa szczególnie dogodne warunki klimatyczne znajdowała w Afryce Wschodniej i rozprzestrzeniała się w głąb lądu szlakami karawan; w 1862 roku dotarła do Bugandy, a po niej w kraju tym pojawiły się maniok i ryż. Bydło z obszarów na południe od Jeziora Wiktorii tysiącami kilometrów pędzono na sprzedaż na wybrzeże. W ten sposób gospodarka Afryki Wschodniej została przeorientowana pod kątem Zanzibaru i jego handlu, podobnie jak Afryka Południowa uległa reorganizacji ze względu na przemysł wydobywczy. W przeciwieństwie jednak do kopalń obrót kością słoniową i niewolnikami nie dotrwał do XX wieku, a Afryka Wschodnia zaznała brutalnego przerwania ciągłości rozwoju gospodarczego. Jej XIX-wieczny rozwój okazał się jedynie groźną formą niedorozwoju, „posuwaniem się w kierunku nieuniknionego ślepego zaułka”[22].

Nieliczne świadectwa pokazują, że skutki powyższych przemian ujawniały się także w historii demograficznej. W XIX wieku w Afryce Wschodniej poziom zaludnienia ewoluował torem biegunowo odmiennym niż w Afryce Południowej, gdyż początkowy wzrost w drugiej połowie stulecia ustąpił miejsca spadkowi. Z wyjątkiem klęsk suszy i głodu w latach trzydziestych opady deszczu mogły utrzymywać się na względnie wysokim poziomie do lat osiemdziesiątych, a Jezioro Wiktorii osiągnęło rekordowy poziom swoich wód pod koniec lat siedemdziesiątych. Poważniejszym ograniczeniem demograficznym były choroby, którym sprzyjała rosnąca ruchliwość przestrzenna, nasilające się wojny i skupianie się ludności w wielkich osadach obronnych. Karawany i armie Ganda często roznosiły ospę prawdziwą, a duże natężenie niektórych epidemii (zwłaszcza na obszarze Międzyjezierza pod koniec lat siedemdziesiątych) wskazuje na występowanie złośliwych odmian azjatyckich lub europejskich. Drogami handlowymi rozprzestrzeniły się cztery epidemie cholery, które w owym okresie były zupełną nowością, a być może także nowe szczepy chorób wenerycznych. Z drugiej strony istnieją dowody na kolonizację rolniczą, dokonującą się w wielu regionach, przede wszystkim w Rwandzie i Burundi, gdzie dogodne warunki środowiska i rośliny uprawne pochodzenia amerykańskiego napędzały wzrost zaludnienia co najmniej do lat osiemdziesiątych[23]. W innych regionach do pogorszenia warunków dochodziło już wcześniej. Dokonana przez Patricka Manninga symulacja komputerowa wskazuje, że wywóz niewolników wywołał w Afryce Wschodniej poważny, lecz stosunkowo krótkotrwały spadek łącznej liczby ludności w połowie XIX wieku[24], prawdopodobnie zaznaczający się w regionach

objętych intensywnym polowaniami na niewolników. W latach osiemdziesiątych przemoc, klęski suszy i choroby były szeroko rozpowszechnione. Klęski głodu, jakie w owej dekadzie wielokrotnie nawiedzały obszary położone wzdłuż szlaków karawan, świadczą o tym, że suszę pogarszała sprzedaż ziarna i załamanie się mechanizmów unikania ryzyka. Gdy ludność tłoczyła się w osadach obronnych, busz, dzika zwierzyna i muchy tse-tse na nowo brały w posiadanie rozległe połacie doliny Zambezi, południowego i środkowego Malawi, zachodniej Tanzanii i być może innych regionów.

Podobnie jak w innych regionach XIX-wiecznej Afryki, ściślejsze zespolenie z gospodarką światową przysporzyło mieszkańcom Afryki Wschodniej nowych pobudek i środków do podnoszenia poziomu organizacji politycznej i gospodarczej, lecz jednocześnie destabilizowało struktury starszej daty. Małe zaludnienie – fundamentalna przyczyna rozdrobnienia politycznego i niedorozwoju gospodarczego – w niektórych okresach i miejscach stawało się mniej dotkliwe dzięki wzrostowi liczby ludności, w innych jednak utrwalało się na skutek ubytku ludności. Rwanda i Burundi zaznały ekspansji, która dokonała się w kraju Ibów, Egipcie, kalifacie Sokoto, a pod koniec XIX wieku w Kolonii Przylądkowej i Algierii. Południowe Malawi i wschodnie Kongo podzieliły nieszczęścia Angoli i południowego Sudanu. W trakcie stulecia, które w innych częściach świata przyniosło gwałtowny wzrost zaludnienia, udział Afryki w liczbie ludności świata zanotował ogromny spadek[25]. W takich okolicznościach nastała epoka panowania kolonialnego.

9

AGRESJA PAŃSTW KOLONIALNYCH

W czasie ostatnich dwóch dekad XIX wieku mocarstwa europejskie w krótkim czasie i bez większych trudności rozdzieliły między sobą wszystkie obszary na mapie Afryki. W terenie jednak wytyczenie rozrysowanych na mapie granic bynajmniej nie przyszło im szybko i bezboleśnie. Powszechny dostęp do broni palnej, wojskowe kodeksy honorowe, od dawna zakorzeniona wrogość wobec władzy centralnej – wszystko to sprawiało, że masowy opór przeciwko podbojowi był znacznie silniejszy niż chociażby w Indiach. Powołując do życia państwa na niestabilnym i słabo zaludnionym kontynencie, kolonialni administratorzy stawali w obliczu tych samych problemów, co ich afrykańscy poprzednicy, i często mierzyli się z nimi w ten sam sposób, lecz dysponując przewagą technologiczną: siłą ognia, zmechanizowanym transportem, wiedzą medyczną i piśmiennością. Państwa, jakie utworzyli przed I wojną światową, miały jedynie ogólny zarys, który nabierał kształtu i był ożywiany przez afrykańskie siły polityczne. Dokonane przez Europejczyków podboje miały jednak dwa zasadnicze skutki. Ponieważ wszystkie kolonie stały się wyspecjalizowanymi producentami na potrzeby rynku światowego, zyskały strukturę gospodarczą, która częstokroć utrzymywała się przez cały XX wiek, przy czym umowny podział na afrykańską produkcję rolniczą w Afryce Zachodniej i europejską produkcję kapitalistyczną w Afryce Wschodniej utrwalał od dawna zakorzenione różnice między tymi regionami. Jednocześnie wtargnięcie państw europejskich do Afryki odcisnęło silne piętno na sytuacji demograficznej Afryki.

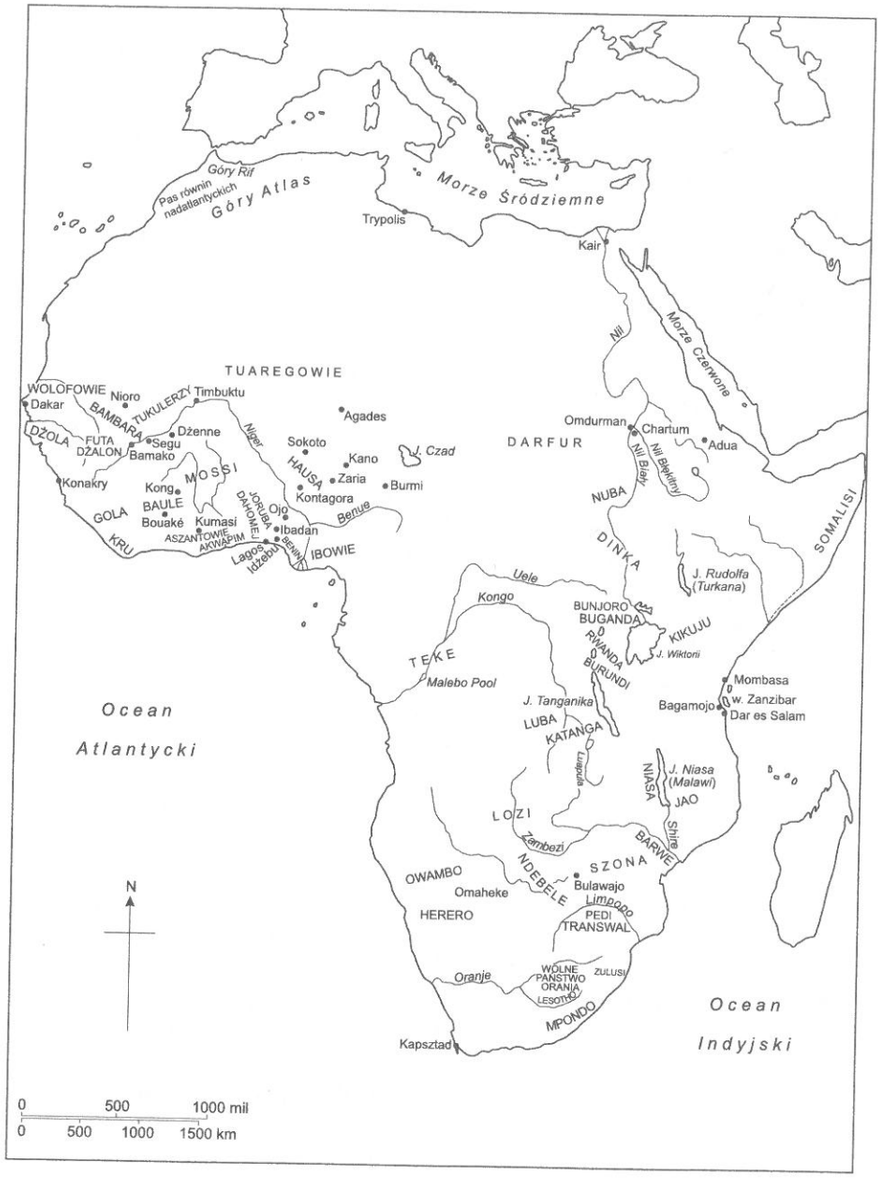
ROZBIÓR

Powolna penetracja Afryki prowadzona przez Europejczyków w XIX wieku zaczęła się przeradzać w żywiołową rywalizację o zdobycze terytorialne pod koniec lat siedemdziesiątych. U podłoża tego zjawiska leżały złożone przyczyny. Jedną z nich była francuska inicjatywa podjęta w 1876 roku w Senegalu przez nowego gubernatora, L.A. Brière de l'Isle. Jego poprzednik Louis Faidherbe 20 lat wcześniej realizował w tym regionie politykę ekspansji, którą przerwało jego odejście w 1865 roku oraz porażka Francji w wojnie z Prusami w 1871 roku. Brière de l'Isle należał jednak do obozu dążącego do odbudowania potęgi Francji na bazie

bogactw kolonialnych, pozyskiwanych przede wszystkim na zachodnioafrykańskiej sawannie. Do frakcji tej należało wielu kolonialnych wojskowych, żądnych wybicia się i przyzwyczajonych w Algierii do posuniętej do skrajności swobody działania, oraz niektórych polityków, którzy w 1879 roku pozyskali fundusze na przeprowadzenie prac mierniczych w celu zbudowania linii kolejowej z Senegalu do brzegów Nigru. W 1883 roku wojskowi wykorzystali te środki do sfinansowania ekspansji militarnej do rejonu Bamako nad Nigrem. Tę zaborczą politykę rozciągnięto na dwa inne regiony Afryki Zachodniej.

Najpierw na obszarze dolnego Nigru wysłannicy Francji zabiegali u lokalnych kacyków o traktaty, co zagroziło utrwalonym już brytyjskim interesom handlowym. Później, w 1882 roku, francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało traktat, na mocy którego władca królestwa Tio w regionie Malebo Pool nad rzeką Kongo zobowiązał się do odstąpienia przysługujących mu dziedzicznych uprawnień podróżnikowi Pierrowi Savorgnan de Brazzy. Umowa ta, stanowiąca podwalinę francuskiego imperium w Afryce Równikowej, zagroziła projektom króla Belgii Leopolda II, który od 1876 roku inwestował swój prywatny majątek w stacje handlowe w dolnym biegu Konga, lecz teraz uznał za stosowne wysunięcie roszczeń terytorialnych. Brytyjczycy, obawiając się protekcjonistycznych rządów Francji w okolicy dolnego Konga, lecz nie mając ochoty na osobiste zaangażowanie się w regionie, uznali odwieczne roszczenia Portugalczyków do tych obszarów w zamian za swobodę działalności handlowej. Posunięcie to rozsierdziło niektórych europejskich polityków, przede wszystkim kanclerza Rzeszy.

Bismarckowi nie zależało na niemieckich koloniach, lecz uznał on, że obrona niemieckich interesów handlowych w Afryce jest obowiązkiem, który zarazem może mu przysporzyć pewnego poparcia politycznego. Wobec powyższego w 1884 roku, korzystając ze sporu między jego głównymi europejskimi przeciwnikami, Francją i Wielką Brytanią, zatwierdził utworzenie niemieckich protektoratów w południowo-zachodniej Afryce, Kamerunie i Togo. Zarzewiem zatargu francusko-brytyjskiego były wydarzenia w Afryce Północnej. W 1881 roku Francja ogłosiła protektorat nad tonącą w długach Tunezją, zasadniczo w celu zapobieżenia włoskiej dominacji w regionie. Ogromne zobowiązania finansowe ciążyły również na Egipcie, który znalazł się pod wspólną kontrolą angielsko-francuską. Gdy w 1879 roku z inicjatywy Europejczyków doszło do odwołania z urzędu kedywa Ismaila Paszy, powstałą w Egipcie próżnię polityczną wypełnili arabskojęzyczni właściciele ziemscy i oficerowie armii, którym przewodził przeciwny obcemu panowaniu pułkownik Urabi Pasza. Francja i Wielka Brytania snuły plany inwazji, lecz nowy rząd francuski odstąpił od tego zamiaru. Brytyjscy przedstawiciele w Kairze donosili swojemu rządowi o postępującej zapaści Egiptu, dając imperialistycznej frakcji w rządzie brytyjskim asumpt do wysunięcia w sierpniu 1882 roku żądań interwencji w Egipcie. Zamierzali oni umocnić posłuszny Brytyjczykom rząd Egiptu, ustabilizować finanse i wycofać się, lecz projekt ten okazał się niewykonalny. Powstały skutkiem tego brytyjsko-francuski antagonizm dał Bismarckowi duże możliwości wywierania wpływu.



Mapa 10. Inwazja państw kolonialnych

Wykorzystał je do zwołania konferencji berlińskiej w latach 1884–1885. W toku negocjacji uznano roszczenia Leopolda do Wolnego Państwa Kongo (zwanego później Kongiem Belgijskim), zatwierdzono prawa Francji do Afryki Równikowej oraz zgłoszono postulat swobody wymiany handlowej w całym regionie. Delegaci uznali pozycję Wielkiej Brytanii nad dolnym Nigrem i dominację Francji w górnym biegu tej rzeki. Co najważniejsze, postanowiono także, że przyszłe europejskie roszczenia do terytoriów afrykańskich powinny mieć konkretniejsze uzasadnienie niż nieformalna dominacja, jaką Wielka Brytania posiadała dzięki swej potędze morskiej i handlowej. Na późniejszym rozbiorze Afryki zaważyły dążenia Brytyjczyków do obrony najcenniejszych terytoriów, do których wysuwali roszczenia, zarówno strategicznych punktów strzegących szlaków handlowych do Indii, jak i obszarów objętych intensywną wymianą handlową, takich jak Nigeria.

Do wykonania pierwszego ruchu doszło dzień po zakończeniu konferencji, gdy Bismarck ogłosił protektorat nad terytorium położonym naprzeciwko wyspy Zanzibar, na której niemieccy awanturnicy uzyskali traktaty. Wielka Brytania, dotychczas zadowalająca się wywieraniem w tym regionie nieformalnego wpływu za pośrednictwem władcy Zanzibaru, teraz zdecydowała się na podział tej części Afryki na mocy traktatu z 1886 roku, który przyznał jej obszar dzisiejszej Kenii, Niemcom zaś kontynentalną część Tanzanii. Kolejny traktat z 1890 roku dał Wielkiej Brytanii wolną rękę w Ugandzie, gdzie górny bieg Nilu uchodził za bardzo ważny dla bezpieczeństwa Egiptu.

Konferencja berlińska zapoczątkowała również gorączkową ekspansję mocarstw europejskich w Afryce Zachodniej. Brytyjczycy ogłosili protektorat nad deltą Nigru, skąd później podjęli ekspansję na terytoria Ibów i Beninu. W 1886 roku narzucili panowanie w kraju Jorubów, gdzie wynegocjowali traktat pokojowy kończący niemal stuletni okres wojen i od wycieńczonych wojną państewek Jorubów uzyskali zgodę na obecność obywateli brytyjskich. W ten sposób Wielka Brytania uzyskała kontrolę nad południową Nigerią, a więc najbogatszym regionem zachodnioafrykańskiej strefy lasów. Do największych zdobyczy Francji w tym regionie należały Dahomej, podbity pod zaciętym oporze w 1892 roku, oraz Wybrzeże Kości Słoniowej, początkowo postrzegane jako szlak prowadzący z wybrzeża do francuskich posiadłości nad Nigrem.

Górny Niger stanowił główny obiekt zainteresowania Francji w Afryce Zachodniej. W 1888 roku armia tego kraju wznowiła z Bamako ekspansję do wnętrza kontynentu, w 1891 roku zdobywając stolicę Tukulerów w Nioro, w latach 1893–1894 zajmując Dżenne i Timbuktu i posuwając się na południe, gdzie w 1896 roku zawojowała Futa Dżalon i stolicę Mossich. Najtrudniejszym przeciwnikiem Francji w regionie był Samori Ture. W latach siedemdziesiątych przywódca ten wśród zamieszkałej między górnym Nigrem a pograniczem strefy lasu ludności z grupy językowej mande utworzył państwo, które kontrolował za pomocą zawodowych oddziałów młodych, uzbrojonych w broń palną mężczyzn, finansowanych dzięki szeroko zakrojonym polowaniom na niewolników. Długo

stawiany opór Turego zakończył się ujęciem go w 1898 roku i dopiero wówczas Francuzi mogli posunąć się w rejon jeziora Czad, gdzie w 1900 roku spotkały się korpusy z Nigru, Konga i Algierii. Ów pochód Francuzów na wschód zmusił kolonie wybrzeża do ekspansji na północ w celu zabezpieczenia swoich handlowych zapleczy lądowych. Sierra Leone i Liberia zajmowały dość wąski pas nadbrzeżny, lecz Brytyjczycy w 1896 roku zdołali bez walk opanować kraj Aszantów, a w 1900 roku ogłosili protektorat nad kalifatem Sokoto.

W Afryce Zachodniej Brytyjczycy odczuwali satysfakcję, że Francja okupuje rozległe połacie „lekkiej gleby", jak to ujął brytyjski premier. W północno-wschodniej Afryce Brytyjczycy wykazywali większą czujność z powodu troski o bezpieczeństwo Egiptu, lecz do 1869 roku mogli sobie pozwolić na bezczynność, ponieważ dolina Nilu nie znajdowała się pod władzą konkurencyjnego mocarstwa europejskiego, lecz państwa mahdystów. Sudański mahdi, Muhammad Ahmad, w 1881 roku dał się poznać jako przywódca bezpaństwowych ludów Sudanu wrogich władzy egipskiej, w owym czasie osłabionej na skutek zaburzeń politycznych w Kairze. Trzy lata później jego siły zdobyły Chartum i ustanowiły teokratyczne rządy, które Brytyjczycy potrafili bez trudu powstrzymać. Większe zaniepokojenie Wielkiej Brytanii budziły ambicje Francji w Etiopii, toteż Brytyjczycy popierali w regionie interesy Włochów. Ci w 1889 roku przejęli pod swoje władanie obszar przyszłej Erytrei i podjęli ekspansję na południe na terytorium chrześcijańskiego królestwa, którą cesarz Menelik odparł w bitwie pod Aduą w 1896 roku, będącą największym zwycięstwem Afrykanów nad obcymi najeźdźcami. Wydarzenie to, w parze z francuskimi projektami dojścia do Nilu z Afryki Równikowej, zachwiało polityką brytyjską. W 1898 roku Wielka Brytania rozbiła siły mahdystów pod Omdurmanem i przejęła panowanie nad Sudanem*. Sześć lat później Francja zaniechała oporu przeciwko polityce brytyjskiej w Egipcie w zamian za wolną rękę w Maroku, które w 1911 roku najechała. Tytułem rekompensaty Włosi otrzymali podobny placet na zaatakowanie osmańskiej prowincji Trypolis (dzisiejsza Libia).

Wzajemne powiązania zachodzące między wydarzeniami w różnych regionach, które przeobraziły stopniową ekspansję w gorączkowy „wyścig o Afrykę", zaznaczyły się także w Afryce Południowej. Tu największą inicjatywą była w 1877 roku nieudana aneksja Republiki Południowoafrykańskiej (Transwalu) podjęta przez Wielką Brytanię w celu utworzenia – pod przewodnictwem Kolonii Przylądkowej – Konfederacji Południowej Afryki, która miała zabezpieczać imperialną sieć komunikacji. Siedem lat później Bismarck rzucił wyzwanie brytyjskiej hegemonii w regionie, ustanawiając Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią (dzisiejsza Namibia). Aby zapobiec terytorialnemu zetknięciu się tej kolonii z wrogą Republiką Południowoafrykańską – co zablokowałoby ekspansję na północ – w 1885 roku Wielka Brytania ogłosiła protektorat nad rozdzielającą oba terytoria Beczuaną (dzisiejszą Botswaną). Rok później odkrycie złota w Re-

* Formalnie Sudan był kondominium brytyjsko-egipskim (przyp. tłum.).

publice Południowoafrykańskiej zmieniło układ sił, dysponując bowiem złotem, a być może także europejskimi sojusznikami, ta burska republika mogła uzyskać dominującą pozycję w Afryce Południowej. Pierwszą reakcją Brytyjczyków było namówienie w 1890 roku diamentowego magnata Cecila Rhodesa do wysłania na północ do Rodezji Południowej (Zimbabwe) tzw. kolumny osadników w nadziei, że znalezienie złota na tym obszarze stworzy przeciwwagę dla Republiki Południowoafrykańskiej. Ponadto Wielka Brytania zajęła Rodezję Północną (Zambię) i Niasa (Malawi), odrzucając roszczenia Portugalii do tego regionu, lecz uznając oficjalne granice Mozambiku i Angoli. Złoto Rodezji Południowej okazało się jednak rozczarowaniem. W tej sytuacji, przy milczącej zgodzie Wielkiej Brytanii, w 1895 roku Rhodes zorganizował nieudaną inwazję na Republikę Południowoafrykańską, obliczoną na wzniecenie buntu zamieszkałych w niej brytyjskich imigrantów*. Fiasko tej inicjatywy sprawiło, że jedynym sposobem na uzyskanie dominacji była groźba wojny. W 1899 roku brytyjski wysoki komisarz w Kolonii Przylądkowej, sir Alfred Milner, zręczną manipulacją sprowokował prezydenta Republiki Południowoafrykańskiej Paula Krugera do wystosowania pod adresem władz brytyjskich ultimatum, które wciągnęło niechętny rząd brytyjski w II wojnę burską. Celem Brytyjczyków w tym konflikcie nie było opanowanie kopalń złota, lecz ochrona pozycji Wielkiej Brytanii w Afryce Południowej przed zagrożeniem ze strony przedsiębiorstw wydobywających ten kruszec. Odniesione w tej wojnie zwycięstwo Wielka Brytania okupiła trzema latami wojny, zaangażowaniem blisko 500 tysięcy żołnierzy, 22 tysiącami poległych i wydatkami na kwotę 222 milionów funtów.

Do wybuchu I wojny światowej mocarstwa europejskie rozdzieliły między sobą, na papierze, cały kontynent afrykański, z wyjątkiem Liberii i Etiopii, które dzięki broni palnej zdołały poszerzyć swoje terytoria. W praktyce jednak wiele rozległych i trudno dostępnych obszarów pozostawało poza kontrolą Europejczyków. Darfur w Sudanie i kraina Owambo w północnej Namibii zostały podbite w czasie I wojny światowej, a interior brytyjskiego Somali w 1920 roku. Berberyjscy zwolennicy Abd al-Karima (Abdelkrima) w górach Rif w północnym Maroku opierali się 250-tysięcznym połączonym siłom hiszpańsko-francuskim do 1926 roku, podczas gdy Atlas Wysoki unikał inwazji kolonialnej do 1933 roku. Libijscy Beduini skapitulowali dwa lata później. Jeszcze w 1940 roku poza kontrolą europejską znajdował się interior Sahary Zachodniej. A są to przecież tylko najważniejsze przypadki. Wzdłuż i wszerz kontynentu niewielkie grupy, zwykle bezpaństwowe, przeciwstawiały się europejskim najeźdźcom, tak jak opierały się wszystkim wcześniejszym władzom. „Rzecz jasna, będę im łoił skórę, aż się poddadzą", pisał w 1925 roku ze środkowej Nigerii pewien 27-letni brytyjski naczelnik dystryktu. „Raczej przykro jest patrzeć na obracaną w perzynę wioskę i chciałbym, żeby istniał jakiś inny sposób, lecz niestety takowego nie znam"[1].

* Chodzi o tzw. rajd Jamesona, wtargnięcie milicji Kompanii Afryki Południowej na tereny Transwalu, powstrzymane przez Burów (przyp. tłum.).

Po zaledwie 32 latach urzędnik ten został pierwszym gubernatorem generalnym niepodległej Ghany*. W Afryce doświadczenie władzy kolonialnej często było krótkotrwałe.

Rozbiór Afryki nie był podyktowany jedną konkretną pobudką. Czarny Ląd nie miał żywotnego znaczenia dla europejskich gospodarek: w latach siedemdziesiątych XIX wieku składał się na niewiele ponad 5% obrotów handlowych Wielkiej Brytanii, głównie z Egiptem i Afryką Południową. Interesy handlowe w Afryce tropikalnej odegrały zasadniczą rolę w aneksjach terytoriów na zachodnim wybrzeżu, lecz w innych rejonach kontynentu kupcy, chociażby Niemcy w Zanzibarze, byli przeciwni podbojom kolonialnym, obawiając się, że zakłócą istniejącą wymianę. Najznaczniejsi przedsiębiorcy pozostawiali ryzykowne kolonialne inwestycje gorzej prosperującym konkurentom lub niezainteresowanym zyskiem entuzjastom. W ciągu 30 lat administrowania Rodezją kierowana przez Rhodesa Brytyjska Kompania Afryki Południowej w żadnym roku nie przyniosła zysku. Wielkie niemieckie banki inwestycyjne lub największy trust w Belgii Société Générale decydowały się ulokować kapitał w Afryce dopiero wówczas, gdy inni wzięli na siebie wstępne koszty. Niebłahą pobudką ekonomiczną rozbioru Afryki były szersze interesy imperialne Wielkiej Brytanii, a także takie nadzieje i dalekosiężne obawy, jak roztaczana przez Leopolda wizja kongijskiego bogactwa, francuskie marzenia o eldorado w Timbuktu czy też brytyjskie lęki przed utratą dostępu do kolonii francuskich. Powyższe motywy kierowały mężami stanu, lecz w mniejszym stopniu niż budzące ich troskę strategiczne względy związane z kontrolowaniem południowych wybrzeży Morza Śródziemnego lub dróg do Indii.

Europejscy politycy nie zawsze jednak panowali nad imperialną ekspansją. Bismarck z pewnością miał pod kontrolą rząd swojego kraju i na ogół podobnie było w Wielkiej Brytanii, chociaż rezydujący w Afryce reprezentanci jej rządu w 1882 roku zyskali pierwszoplanową pozycję w Egipcie i do pewnego stopnia w Afryce Południowej, a działalność misyjna wzięła górę nad innymi względami w Niasie. Podobne partykularyzmy szczególnie silnie zaznaczały się w wielopartyjnym systemie francuskim, gdzie ekspansja imperialna była prowadzona przez ambitnych pułkowników na terenach pogranicznych i paryską *parti colonial* – grupę nacisku kolonialnych deputowanych, handlowych i badawczych grup interesów, funkcjonariuszy służby cywilnej, emerytowanych urzędników, publicystów i „zawodowych" patriotów. Kształtowali oni politykę, w wyniku której francuskie wojska trafiły do Czadu, zagroziły Wielkiej Brytanii nad Nilem i zdobyły Maroko.

Co więcej, Afryka została podzielona nie tylko dlatego, że europejscy mężowie stanu lub żołnierze podjęli taką decyzję, lecz także z tego powodu, że po

* Sir Charles Noble Arden-Clarke, bo o nim mowa, sprawował ten urząd od 11 sierpnia 1949 roku do 6 marca 1957 roku; w latach 1957–1960 niepodległa Ghana była bowiem członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a zatem wciąż uznawała za głowę państwa monarchę brytyjskiego (przyp. tłum.).

raz pierwszy posiedli oni niezbędne do tego możliwości techniczne. Do owego czasu dwie przeszkody ograniczały panowanie europejskie do afrykańskiego wybrzeża, z wyjątkiem północy i południa. Pierwszą były choroby, przede wszystkim malaria, która w początkach XIX wieku w ciągu roku pozbawiła życia blisko połowę Europejczyków przebywających w Afryce Zachodniej. Upowszechnienie chininy w latach pięćdziesiątych zmniejszyło umieralność na tę chorobę o około cztery piąte i umożliwiło Europejczykom prowadzenie operacji wojskowych.

Drugą barierą był brak przytłaczającej przewagi wojskowej, utrzymujący się na początku XIX wieku dopóty, dopóki muszkiety z początku XIX wieku potrzebowały co najmniej minuty na naładowanie, miały zaledwie osiemdziesięciometrowy zasięg skutecznego ognia i nie wypalały trzy razy na dziesięć prób. Karabiny ładowane odtylcowo po raz pierwszy zastosowano na większą skalę w 1866 roku. Dwie dekady później ustąpiły one miejsca karabinom powtarzalnym, które siły francuskie w Afryce Zachodniej zaczęły stosować w 1885 roku, w rok po opatentowaniu oddającego 11 strzałów na sekundę karabinu maszynowego Maxim. Artyleria polowa rozbijała w puch otoczone palisadami osady obronne w Afryce Wschodniej oraz umocnienia z suszonej na słońcu gliny w strefie sawanny – dzięki niej Francuzi zdołali wyprzeć z Segu Tukulerów bez strat w ludziach. Podczas gdy w latach trzydziestych zwolennicy Abd al-Kadira walczyli z Francuzami, dysponując równorzędnym uzbrojeniem, w 1898 roku w bitwie pod Omdurmanem Brytyjczycy zabili co najmniej 10 800 Sudańczyków, tracąc zaledwie 49 żołnierzy.

Obie wspomniane kampanie były wyjątkowe pod tym względem, że użyto w nich ogromnej liczby białych żołnierzy. Większość armii kolonialnych tworzyły oddziały afrykańskich najemników, które w niewielkim stopniu różniły się od zbrojnych drużyn Mirambo czy Samoriego Ture. Tyralierzy Senegalscy (Tirailleurs Sénégalais), którzy zawojowali w imieniu Francji zachodnioafrykańską sawannę, w większości byli niewolnikami, z kolei wiele oddziałów afrykańskich z premedytacją rekrutowano spośród odległych „plemion wojennych". Nawet te formacje dysponowały jednak uzbrojeniem znacznie przewyższającym broń strzelecką, którą bugandyjscy wojownicy – ubrani w swoje najbielsze tkaniny, by zademonstrować swą odwagę – ładowali od przodu i strzelali z biodra lub z wolnej ręki na odległość około 10 metrów. Kilku afrykańskich przywódców weszło w posiadanie karabinów odtylcowych; na przykład Samori w okresie swej największej świetności mógł posiadać 6 tysięcy sztuk tej broni. Niemniej jednak w Afryce tropikalnej tylko Etiopia, Dahomej, Tukulerzy i mahdyści mieli do dyspozycji pewną liczbę dział, a karabiny maszynowe znajdowały się wyłącznie w arsenałach Menelika i mahdystów. Jeszcze Abd al-Karim rozporządzał 200 zdobycznymi karabinami maszynowymi, a w latach dwudziestych XX wieku zakupił trzy samoloty (choć nigdy ich nie użył). Wtedy już Europejczycy tracili swój quasi-monopol na nowoczesną broń, dzięki któremu ich podboje niosły z sobą na tyle niskie koszty w ludziach i pieniądzach, że warto je było podejmować.

OPÓR I PERTRAKTACJE

Krępowani niższym poziomem rozwoju technicznego w zetknięciu z najeźdźcami dążącymi do przekucia dokonanego na papierze rozbioru w rzeczywistą władzę terytorialną Afrykanie musieli decydować, czy podjąć walkę, czy raczej negocjować. Była to kwestia taktyki, w obu wypadkach cel Afrykanów był bowiem identyczny: zachować największą niezależność i władzę, na jakie pozwalały okoliczności. Wybierając strategię postępowania, Afrykanie musieli wziąć pod rozwagę swoje ogólne położenie. Ci, którzy zdążyli zetknąć się z siłą ogniową Europejczyków, skłonni byli uznawać opór za bezcelowy, jak w 1896 roku uczynili to Aszantowie, którzy 22 lata wcześniej stanęli naprzeciw „karabinów, które zabijały pięciu Aszantów naraz". Dla innych jedynym realnym wyjściem była walka. Ambitni francuscy dowódcy wyszkoleni w duchu algierskiej tradycji uznającej islam za religię nie do przyjęcia, odrzucali podejmowane przez przywódców Tukulerów próby znalezienia jakiegoś *modus vivendi*, tak jak brytyjscy oficerowie w Bugandzie traktowali Bunjoro jak nieprzejednanego wroga, ponieważ ci w przeszłości podnosili oręż przeciwko europejskim przybyszom oraz królestwu Bugandy, gdzie Brytyjczycy ustanowili swą siedzibę. Nawet tam, gdzie pertraktacje były możliwe, niektóre ludy nie mogły liczyć na zachowanie swojego sposobu życia pod władzą Europejczyków – najlepszym tego przykładem są handlujące niewolnikami wodzostwa Jao z Niasa, które walczyły o każdą piędź ziemi. Dla odmiany jeszcze inni wychodzili z założenia, że korzyści płynące z uznania początkowo odległej władzy Europejczyków przeważają nad kosztami – tak właśnie rozumowała większość wycieńczonych wojnami królestw Jorubów, które zaczęły podpisywać traktaty z Brytyjczykami po tym, jak państewko Idżebu stawiło opór, lecz doznało sromotnej klęski. Afrykanie szybko wyciągnęli naukę z błędów sąsiadów. Władający królestwem Bulozi Lewanika zapytał będącego jego sojusznikiem Khamę z Beczuany, czy na podstawie własnych doświadczeń poleca brytyjską „protekcję", i dał się przekonać, gdy ten odpowiedział twierdząco, tym bardziej że udzielona przez Khamę rada zbiegła się z podobnymi zapewnieniami, jakie Lewanika usłyszał od miejscowego misjonarza. Region Afryki Centralnej najdobitniej ilustruje niezwykłą złożoność okoliczności historycznych, które Afrykanie musieli uwzględniać, dokonując swoich wyborów. Wciąż silnie zaznaczały się tu skutki inwazji Ndebele, Kololo i innych południowoafrykańskich grup ludności w pierwszej połowie XIX wieku. Zmilitaryzowane królestwo Ndebele usiłowało pokojowo współżyć z Kolumną Pionierów Rhodesa, lecz w 1893 roku zostało zmuszone podjąć wojnę z powodu agresji białych i wojowniczego usposobienia swych młodych wojowników. Biali pozyskali sojuszników wśród niektórych grup Szona, które widziały w nich potencjalnych obrońców przed agresją Ndebele. Lewanika także obawiał się Ndebele, co było jednym z powodów, dla których negocjował z Brytyjczykami, choć ważniejszym była groźba utraty tronu w królestwie

Lozi, który odebrał najeźdźcom z ludu Kololo dopiero w 1864 roku i który stał się obiektem rywalizacji jego pochodzących z rodu królewskiego konkurentów, zbuntowanych poddanych i licznych niewolników. Zabiegając o brytyjski protektorat, w 1888 roku oznajmił, że pragnie „obronić się przed nimi [Lozi]. Nie znacie ich – spiskują na moje życie"[2].

Wspólną cechą łączącą wszystkie te skomplikowane rachuby było to, że afrykańskie organizmy polityczne dotknięte były rozdrobnieniem. Podobnie jak mocarstwa europejskie każde posiadało własne obozy pokojowe i prowojenne, „jastrzębi" i „gołębi". Bywało, chociażby w kraju Aszantów i Dahomeju, że zwolennicy obu strategii walczyli o władzę od długiego czasu. Niekiedy praktycznie toczyli z sobą wojnę, jak w Bugandzie, gdzie słabsza frakcja protestancka posłużyła się przybyłymi w 1890 roku siłami brytyjskimi do uzyskania przewagi nad stronnictwami katolickimi, islamskimi i tradycjonalistycznymi. Częściej jednak już samo zbliżanie się Europejczyków polaryzowało opinię publiczną. W 1879 roku, po brytyjskim zwycięstwie nad Zulusami, władca ludu Pedi Sechuchuni wysunął propozycję zwołania wiecu w celu oddania się pod zwierzchnictwo Europejczyków, lecz zarzucono mu zdradę i zmuszono do zorganizowania oporu. Lud Mpondo, zamieszkujący północno-wschodnie pogranicze Kolonii Przylądkowej, 20 lat później wdał się w wojnę domową, wywołaną różnicą zdań co do zalecanego trybu postępowania z Brytyjczykami. Równie gwałtowny spór podzielił kalifat Sokoto w 1900 roku w obliczu brytyjskiej inwazji. Decyzję o wojnie lub poddaniu się każdy emir podejmował we własnym zakresie. Kontagora, zmilitaryzowane pograniczne wodzostwo, silnie zaangażowane w handel niewolnikami, postanowiło chwycić za broń. Zaria, pozostająca w złych stosunkach z Sokoto, otworzyła swoje bramy. Kano wzmocniło i obsadziło ludźmi swoje mury obronne, lecz gdy skruszył je ostrzał armatni, stawiło niewielki opór. W samym Sokoto opinia publiczna wahała się między oporem, negocjacjami i wycofaniem się. Mniejszość podjęła bój na śmierć i życie za murami miasta, inni jednak wyruszyli na wschód w kierunku Mekki, lecz zostali odcięci przez siły brytyjskie i nie mając możliwości kapitulacji, 27 lipca 1903 roku, u boku swego kalifa Attahiru, zostali wycięci w pień podczas bitwy pod Burmi, przy czym w boju niektórzy z nich byli związani powrozami, by nie mogli zbiec z pola walki.

Skoro cele były tak podobne, a decyzje tak złożone, nie ma sensu zakładać, że „społeczeństwa wojowników" zawsze podejmowały walkę, a ludy usposobione bardziej pokojowo nieodmiennie negocjowały. Sotho w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku toczyli walki z Wolnym Państwem Orania, w 1868 roku wynegocjowali brytyjski protektorat, w 1880 roku podnieśli oręż przeciwko usiłującym rozbroić ich władzom Kolonii Przylądkowej, a w 1884 roku porozumieli się w sprawie przywrócenia brytyjskiej protekcji. W każdej z tych sytuacji liczyło się tylko to, czy okoliczności dawały przewagę obozowi pokojowemu czy prowojennemu, i to po obu stronach konfliktu. Ci drudzy szczególnie licznie występowali w dwóch rodzajach społeczeństw. Pierwszą kategorię tworzyły cieszące się lokalną supremacją zmilitaryzowane

organizmy polityczne. Nie zawsze podejmowały walkę – Ibadan, najsilniejsze państwo Jorubów, wybrało drogą negocjacji – lecz argumenty przeciwko akcji zbrojnej musiały być niezbite. Ani rządzący ludem Pedi Sechuchuni, ani wódz Ndebele Lobengula nie byli w stanie przekonać swych młodych wojowników do pertraktacji. Zasadnicze znaczenie miał tu honor wojownika, podobnie jak wśród mahdystów, dla których opór był świętym obowiązkiem. Innymi społeczeństwami ze szczególnie silnymi stronnictwami wojennymi były bezpaństwowe ludy, które żyły w cieniu ustawicznych międzywioskowych zadrażnień, kultywowały swoiste koncepcje honoru i nigdy wcześniej nie zaznały obcego panowania. Ponieważ często były amorficzne i położone na uboczu, podbicie ich nastręczało nie lada trudności. I tak na przykład Baule z Wybrzeża Kości Słoniowej do 1911 roku zaciekle bronili przed Francuzami każdej wioski. Ibowie z Nigerii zostali definitywnie pokonani w 1919 roku, senegalscy Dżola – w latach dwudziestych, a Dinka z południowego Sudanu – dopiero w 1927 roku. Jeszcze bardziej zawziętym przeciwnikiem byli pasterze, choćby Somalisi czy libijscy Beduini, gdyż do ich bezpaństwowości i dumnego umiłowania niezależności dochodziła jeszcze ruchliwość i islamska żarliwość. Społeczeństwa tego typu – zarówno zmilitaryzowane, jak i bezpaństwowe – nie tylko stawiały najbardziej zacięty opór, lecz także podejmowały masowe wystąpienia przeciwko wczesnej władzy kolonialnej.

Wszczęcie buntu przeciwko rządowi kolonialnemu było trudniejsze niż przeciwstawienie się najazdowi, gdyż aby taki zryw rokował jakiekolwiek powodzenie, trzeba go było organizować w konspiracji i na dużą skalę. Większość przywódców masowych wystąpień zbrojnych wywodziła się zatem z politycznych i wojskowych warstw przywódczych najsilniejszych państw, zwłaszcza tam, gdzie początkowy opór przeciw najeźdźcom został stonowany, władze kolonialne wykazywały ogromną zachłanność na podatki, ziemię i siłę roboczą, i nadarzała się sposobna okazja. Zamieszkujący południową Rodezję Ndebele wzniecili taki bunt w 1896 roku, trzy lata po porażce z ręki pionierów Rhodesa w wojnie, w której wzięła udział tylko część sił tego ludu. Rozgoryczeni przejmowaniem ziemi i bydła oraz ośmieleni nieobecnością białych policjantów odkomenderowanych do udziału w rajdzie Jamesona, Ndebele skonsolidowali się pod władzą swych czołowych dowódców wojskowych, zmobilizowali zależne od siebie ludy oraz będących ich klientami sąsiednich Szona, którzy nie wzięli udziału we wcześniejszych działaniach obronnych, i rozszerzyli rewoltę na dotychczas wrogie sobie wodzostwa Szona, które teraz miały własne powody do wszczęcia powstania. Po podjęciu oblężenia Bulawajo przywódcy Ndebele podpisali pokój dopiero po uzyskaniu istotnych ustępstw. W Bugandzie w 1897 roku *kabaka* Mwanga wywołał rewoltę, mobilizując wiele elementów usuniętych poza nawias kolonialnego i chrześcijańskiego porządku, lecz została ona uśmierzona przez Brytyjczyków i najsilniejszych wodzów chrześcijańskich. Trzy lata później Aszanti postanowili na drodze buntu naprawić swą decyzję z 1896 roku o niestawieniu oporu Brytyjczykom; gdy król znalazł się na wygnaniu, podnieśli

głowę pod przywództwem królowej matki i wodzów wojskowych i przez cztery miesiące oblegali w Kumasi Brytyjczyków do chwili, gdy ściągnięte przez tych drugich posiłki zdławiły powstanie. Do ostatniego szeroko zakrojonego wystąpienia, opierającego się na tradycyjnych instytucjach politycznych i wojskowych, doszło w 1917 roku w Mozambiku, gdy lud Barwe (odłam Szona) dokonał restauracji starożytnego królestwa i zyskał masowe poparcie w okresie wojennych trudności i osłabienia wpływów portugalskich.

Ponieważ niechęć do wczesnych władz kolonialnych była szeroko rozpowszechniona, bezpaństwowe ludy i niewielkie wodzostwa wszczęły znaczną liczbę lokalnych buntów. Na ogół jednak nie rozporządzały one poziomem organizacyjnym, który mógłby zagrozić panowaniu Europejczyków w stopniu, w jakim uczynili to Ndebele lub Aszantowie, i to nawet wówczas, gdy czynili użytek z instytucji ograniczających podziały polityczne, takich jak kult Njabingi, który do 1928 roku na pograniczu Rwandy i Ugandy stanowił ośrodek konsolidacyjny opozycji przeciwko niemieckiej i angielskiej dominacji, czy też tajne stowarzyszenie, które w latach 1898–1910 w zachodniej części kraju Ibów organizowało tak zwany ruch Ekumeku przeciwko panowaniu Wielkiej Brytanii. Pod względem rozmiarów wyjątkiem było powstanie Madżi-Madżi z lat 1905–1907 w Niemieckiej Afryce Wschodniej (dzisiejsza Tanzania). Zatoczyło ono szerokie kręgi wśród ludów bezpaństwowych dzięki przywództwu Kindżikitile, który wykorzystywał struktury lokalnych kultów religijnych, powoływał się na autorytet nawiedzających go bogów i rozdawał magiczną wodę (*madżi*), która rzekomo dawała odporność na kule. Podobne bunty o religijnej inspiracji nastąpiły w Górnej Wolcie (Burkina Faso) w latach 1915–1917 i we Francuskiej Afryce Równikowej. Gdzie indziej jednak masowe powstania ludów bezpaństwowych wybuchały wyłącznie pod hasłami islamskimi. Sudańskie powstanie mahdystów przeciwko panowaniu Egiptu kształtowane było przez to samo połączenie boskiego autorytetu i przekraczania podziałów etnicznych co w przypadku ruchu Kindżikitilego. Do największego islamskiego wystąpienia zbrojnego przeciwko wczesnym rządom Europejczyków doszło w Nigrze w latach 1916–1917, kiedy plemiona tuareskie podjęły oblężenie Agadesu, korzystając z osłabienia pozycji Francuzów i zapaści gospodarczej strefy pustyni. Chrześcijaństwo zainspirowało tylko jedno duże powstanie, w 1915 roku, wszczęte przez robotników plantacyjnych w południowej części Niasa, których przywódcą był John Chilembwe, wykształcony w Stanach Zjednoczonych afrykański duchowny. Jego zwolennicy hołdowali ideom millenaryjnym i zgotowali krwawą rozprawę swoim pracodawcom, lecz nie zdołali zyskać powszechnego poparcia, gdyż chrześcijanie wciąż stanowili grupę nieliczną i zajęci byli utrwalaniem swojej pozycji w ramach porządku kolonialnego, którego to zadania większość Afrykanów podejmowała się po fiasku zbrojnych wystąpień.

RZĄDY KOLONIALNE

Ponieważ większość afrykańskich kolonii została pozyskana z myślą o korzyściach długofalowych, ich wczesne administracje były jedynie tworami prowizorycznymi. Podlegająca im ludność pozostawała pod wrażeniem ich siły, co pokazują pamiętniki piśmiennych Ganda, mimo że Europejczycy rządzący Bugandą mieli większą świadomość swojej słabości w konfrontacji z „mniej więcej milionem stosunkowo inteligentnych, trochę ucywilizowanych, wojowniczo usposobionych Murzynów, posiadających jakieś 10–12 tysięcy strzelb”[3]. W tej sytuacji podstawowym zadaniem administratora było utrzymanie kruchego porządku, w razie konieczności przy zastosowaniu przemocy. Drugim było czynienie tego minimalnym kosztem. „Poznaj swój dystrykt i swoją ludność. Miej na nią oko, jeśli to możliwe, ściągaj podatki, lecz za żadne skarby nie niepokój centrali” – tak zapamiętał swoje obowiązki emerytowany komisarz do spraw tubylców (*native commissioner*) w Rodezji Południowej[4]. Pobieranie podatków na potrzeby dysponującej znikomymi środkami administracji było zadaniem, dla którego utworzono ten właśnie urząd. „Oceniając was – w 1903 roku ostrzegał swoich urzędników gubernator generalny Francuskiej Afryki Równikowej – w pierwszym rzędzie będę opierał się na rezultatach, jakie uzyskacie w ściąganiu od tubylców podatku”[5]. Kolonie uboższe, takie jak Niasa, nakładały podatki bezpośrednie już od chwili powstania (w tym przypadku od 1891 r.), na ogół obligując wszystkich dorosłych mężczyzn do uiszczania równowartości jedno- lub dwumiesięcznych zarobków – praktyka ta była często spotykana w Afryce Wschodniej, gdzie podatki postrzegano nie tylko jako źródło dochodów i „sakrament wiernopoddaństwa”, lecz także jako środek „wychowawczy”, zmuszający Afrykanów do zasilania gospodarki kolonialnej dobrami lub robocizną. We wczesnym okresie kolonialnym ściąganie podatków odbywało się w sposób brutalny i wywoływało silny opór, czego wymownym przykładem jest tzw. wojna o podymne („Hut Tax War”), tocząca się w 1898 roku w Sierra Leone, oraz powstanie Bambathy w kraju Zulusów w 1906 roku. Z pewnych relacji wiadomo, że w Ugandzie zdarzały się przypadki samobójstw z powodu braku środków na opłacenie podatku.

W okresie wczesnokolonialnym dla większej części ludności kolonii podatki były jednak zapewne mniej uciążliwe niż egzekwowane przez kolonizatorów powinności związane ze świadczeniem robocizny. Siła robocza, od dawna dostępna w Afryce w niedostatecznych ilościach, stawała się dobrem jeszcze bardziej deficytowym w miarę, jak europejskie władze przed wprowadzeniem transportu zmechanizowanego nakładały nowe zobowiązania na tragarzy i robotników budowlanych. Z tego właśnie powodu praca przymusowa była najczęściej występującym nadużyciem okresu wczesnokolonialnego. Francuzi wymagali, by każdy mężczyzna nieodpłatnie odpracowywał 12 dni w roku. Werbowali oni także Afrykanów na dłuższe okresy odpłatnej pracy i służby wojskowej: tylko podczas I wojny światowej, pomimo masowego uchylania się od tych obowiązków i stawianego

przez ludność tubylczą zbrojnego oporu, wywieźli oni z kontynentu mniej więcej pół miliona mężczyzn. W Wolnym Państwie Kongo uchwalone w 1903 roku obowiązkowe świadczenie robocizny wynosiło 40 godzin miesięcznie, chociaż na porządku dziennym było przymusowe wcielanie do wojska. Praca przymusowa występowała w tym regionie powszechnie co najmniej do II wojny światowej, podobnie jak w Liberii i koloniach portugalskich, gdzie formalnie została zniesiona dopiero w latach 1961–1962. W koloniach brytyjskich praktykę tę na ogół likwidowano w latach dwudziestych XX wieku. Do tego okresu chłop ludu Ganda teoretycznie zobowiązany był do odpracowywania pięciu miesięcy w roku: miesiąca na rzecz afrykańskiego właściciela użytkowanej przez niego ziemi (zamiast czynszu), miesiąca na rzecz wspólnoty lokalnej, dwóch miesięcy na rzecz państwa (tytułem podatku) i miesiąca przymusowej odpłatnej robocizny (*kasanvu*) na rzecz państwa lub (rzadziej) prywatnego pracodawcy. Rekrutowanie siły roboczej w imieniu prywatnych pracodawców często było najbardziej przykrym obowiązkiem urzędnika wczesnej władzy kolonialnej.

Większą satysfakcję administratorzy czerpali ze swojego czwartego podstawowego zadania: sprawowania sądownictwa i prawa. Pierwsi naczelnicy okręgów równie gorliwie jak etiopscy cesarze i aszanccy *asantehene* zabiegali o to, by spory kierowano do ich sądów. Przy tym czynili to z tych samych pobudek: umacniało to ich władzę polityczną, naocznie demonstrowało zaufanie do ich rządów oraz pozwalało im narzucać własne koncepcje sprawiedliwości. Historycy nie doceniają procesu, podczas którego rządy kolonialne niszczyły konkurencyjne jurysdykcje afrykańskie, zwalczały instytucję krwawej zemsty i przejmowały wyłączne uprawnienie do odbierania życia. Działania te wyryły się jednak w pamięci Afrykanów, a urzędnicy poczytywali je za wybitne osiągnięcie, gdyż w wielu społeczeństwach afrykańskich panowały przemoc i okrucieństwo. Mimo to w okresie wczesnokolonialnym sam wymiar sprawiedliwości także często bywał opresyjny. Wielu ówczesnych urzędników było ludźmi brutalnymi, którzy pełnili swoją funkcję wyłącznie dlatego, że byli jedyni do dyspozycji. Powierzono im miażdżącą siłę ognia i byli oddaleni od dozoru przełożonych i opinii publicznej. Ich kompetencje uległy olbrzymiej poprawie po I wojnie światowej, lecz nawet najbardziej szlachetni z nich reprezentowali obce i często bezosobowe rządy: inscenizowana przez Ibów maskarada w sposób karykaturalny przedstawiała „Władzę" jako pozbawioną twarzy postać trzymającą świstek papieru. Kolonialne sądy były zajęte głównie egzekwowaniem własnych postanowień i zakazów. A gdy ci „aplikanci sądowi", jak scharakteryzował ich pewien Afrykanin, usiłowali egzekwować tradycyjne prawo rodzime, musieli, ponieważ miało ono charakter niepisany, zasięgać rady u członków starszyzny, którzy często przeinaczali zwyczaje dla korzyści własnej, zasadniczo kosztem kobiet i dzieci. „Biały człowiek zaprowadził [...] pokój między wspólnotami Ibów – wspominał później pewien Ibo – lecz nie zaprowadził pokoju w łonie owych wspólnot[6].

Funkcjonariusze władz kolonialnych nie mogli obyć się bez pomocy afrykańskich pomocników. W swoich stołecznych centralach zdani byli na kance-



Mapa 11. Granice kolonii, na podstawie: Roland Olivier, *The African Experience* (Londyn 1991), s. 215

listów i tłumaczy; w 1909 roku w Dahomeju jeden z takich urzędników został oskarżony o „ustanowienie sądu, w którym rozstrzygał wszystkie sprawy przed skierowaniem ich do administratora; nie czynił tego za darmo – tytułem zapłaty żądał kurczaków, owiec, pieniędzy. [...] twierdził, że biały człowiek uwierzy we wszystko, co mu powie"[7]. W celu utrzymywania łączności z obszarami wiejskimi urzędnicy korzystali z usług gońców – najważniejszych postaci w zarządzie lokalnym Rodezji Północnej – lub żołnierzy, „istnych barbarzyńców [...]. [których] brutalność w stosunku do wieśniaków"[8] była jednym z zarzewi powstania pod wodzą Johna Chilembwe. Ich prowincjonalni afrykańscy przedstawiciele dysponowali niekiedy rodzimymi tytułami do władzy, jednak zdarzało się, że byli zaledwie mianowanymi „wodzami od podatków", jak nazywano ich w Wybrzeżu Kości Słoniowej, lub „psami władzy', jak określali ich sudańscy Nuba. W okresie wczesnokolonialnym jedynym tytułem do władzy wielu afrykańskich pomocników władz kolonialnych była gorliwa współpraca. Niektórzy byli elementem napływowym, jak w przypadku mówiących językiem suahili mieszkańców wybrzeża, którymi Niemcy wysługiwali się w Afryce Wschodniej, albo Fulanów, których Niemcy i Brytyjczycy narzucili pozbawionym państwowości mieszkańcom wyżynno-górskich obszarów Kamerunu i Nigerii. W systemie kolonialnym najbardziej jednak wpływowymi Afrykanami byli dalekowzroczni modernizatorzy, którzy rychło zrozumieli, że zbrojny opór nie ma szans powodzenia i że rozum nakazuje manipulowanie porządkiem kolonialnym dla korzyści osobistej i dobra współplemieńców. W gronie tym najwybitniejszą postacią był sir Apolo Kaggwa, premier Bugandy w latach 1889–1926, niestrudzony modernizator, który poprowadził swe stronnictwo protestanckie do korzystnego sojuszu z przejmującymi władzę w regionie Brytyjczykami oraz wynegocjował w 1900 roku tzw. porozumienie ugandyjskie, które zapewniało Bugandzie szeroką autonomię, gwarantowało zachowanie miejscowej monarchii i uprawniało chrześcijańskich przywódców do przejęcia na pełną własność ziem królestwa. W Afryce Zachodniej jego najbliższym odpowiednikiem był zapewne władający Beninem Obaseki, chociaż było wiele innych podobnie myślących jednostek, które sprawiły, że kolonializm w Afryce był nie tylko ciężką próbą, lecz także szansą.

Oblicze danej administracji kolonialnej kształtowało sposób, w jaki rekrutowała ona, szkoliła i nadzorowała swoich afrykańskich przedstawicieli. W kwestii tej praktyczność brała górę nad pryncypialnością. Istniejące w połowie XIX wieku w Afryce Zachodniej niewielkie kolonie pasa nadbrzeżnego rządzone były zasadniczo na modłę europejską. Stali mieszkańcy miast senegalskiego wybrzeża cieszyli się francuskim obywatelstwem. Posiadłości brytyjskie miały status „kolonii Korony" (*Crown Colony*) z formalnymi instytucjami i prawem brytyjskim. Podobne metody były jednak niemożliwe do zastosowania na rozległych terytoriach uzyskanych w wyniku podziału Afryki. Tam, gdzie okupacja nastąpiła w miarę pokojowo i kwitł handel międzynarodowy – na przykład w południowej Nigerii – panowanie kolonialne finansowano z ceł, toteż podatki bezpośrednie były zbędne, a aparat administracji można było ograniczyć do garstki białych

urzędników, starających się stopniowo przybliżać afrykańskim władcom europejskie idee „dobrego rządu", która to strategia przez długi czas odgrywała pierwszoplanową rolę w administracji Kolonii Przylądkowej w Afryce Południowej.

Częściej wszakże pierwsi administratorzy kolonialni byli oficerami wojska, którzy widzieli w Afrykanach źródło zagrożenia. Szczególnie odnosiło się to do tradycji wykształconych w Algierii francuskich oficerów. I tak na przykład gdy w 1890 roku pułkownik Archinard podbił królestwo Segu, przesiedlił z powrotem do Senegalu 20 tysięcy stanowiących w nim grupę rządzącą Tukulerów i osadził na tronie wodza z miejscowej i przyjaźnie nastawionej dynastii z ludu Bambara. Rychło jednak Archinard powziął wątpliwości co do jego posłuszeństwa, w trybie doraźnym skazał go na karę śmierci, mianował w jego miejsce konkurenta z ludu Bambara, by ostatecznie znieść władzę wodzowską i ustanowić bezpośrednią administrację francuską – wszystko to czyniąc w ciągu trzech lat. Z perspektywy zachowania bezpieczeństwa każdy wpływowy Afrykanin był elementem niebezpiecznym. „Musimy traktować wszystkich tych wodzów jako ludzi, których należy zniszczyć", doradzał Archinardowi jego mentor. Podobny pogląd wyznawali brytyjscy administratorzy w Sudanie, których początkowa niechęć wobec pozostałości mahdyzmu graniczyła z paranoją, a także biali osadnicy, zawsze gdy organizowali własne rządy. Kiedy na przełomie wieków powyższy styl administrowania przeniknął do cywilnych aparatów władzy, stał się znany jako zarząd bezpośredni i był praktykowany przede wszystkim przez urzędników francuskich, belgijskich i portugalskich, którzy wierzyli w centralizację i uznawali dziedzicznych władców za „zwykłych pasożytów", przytaczając słowa Williama Merlaud-Ponty'ego, gubernatora generalnego Francuskiej Afryki Zachodniej. Francuscy i belgijscy administratorzy byli liczniejsi niż Brytyjczycy; w 1926 roku w Wybrzeżu Kości Słoniowej jeden biały urzędnik przypadał na 18 tysięcy rdzennych mieszkańców, w Nigerii Południowej zaś na 70 tysięcy. Francuzi stali na czele *cercles* (dystryktów) i jednostek podziału terytorialnego niższego szczebla, na które podzielono dwie federacje Afryki Zachodniej i Afryki Równikowej. Podlegali im afrykańscy wodzowie administrujący kantonami (*cantons*, często będącymi dawnymi jednostkami organizacyjnymi zwanymi *kafu*) i wioskami. Zarząd bezpośredni pociągnął za sobą wcielenie do tej struktury afrykańskich systemów politycznych. W Dahomeju i Futa Dżalon monarchowie ustąpili miejsca *chefs de canton*, z kolei rządzący ludem Mossi *mogo naba* (pan świata) został pozbawiony władzy. Ludy bezpaństwowe podporządkowywano *chefs de canton*, rekrutowanym przeważnie spośród ludności autochtonicznej, opierając się jednak na kryterium lojalności, biegłości w piśmie i sprawności w działaniu – często faworyzowano wojskowych w stanie spoczynku. Z kolei *chefs de canton* mieli pod sobą wodzów wiosek, którymi z reguły byli miejscowi mężczyźni. W podobny sposób wczesnokolonialna administracja belgijska podnosiła i obniżała rangę poszczególnych wodzów, tworząc podstawę biurokratycznej piramidy. Tak więc nawet „rządy bezpośrednie" w praktyce były rządami za pośrednictwem Afrykanów; różniły się tylko szczeble autochtonicznego społeczeństwa, na których ustanawia-

no łączność z administracją kolonialną i, co za tym idzie, najsilniej ujawniały się sprzeczności władzy kolonialnej.

W tym właśnie kryła się oryginalność „rządów pośrednich", które Brytyjczycy wymyślili w kalifacie Sokoto (północna Nigeria) przed I wojną światową i następnie rozciągnęli na inne kolonie. Frederick Lugard, żołnierz, który podbił Sokoto i opracował ten system, przybył do Afryki z nabytą w brytyjskiej Armii Indii nienawiścią do „świadomych politycznie Hindusów", którą przekuł na awersję do „zeuropeizowanych Afrykanów" z Nigerii Południowej. Stawiał sobie za cel administrację bardziej autorytarną i zrozumiał, że fulańscy emirowie i ich względnie wysoko rozwinięte instytucje mogą mu w tym pomóc, gdyż „są oni urodzonymi władcami i uzdolnieniami biją na głowę plemiona negroidalne". Niezwykle silne oddziały wojskowe pozwoliły Lugardowi pokonać i zastąpić urzędujących emirów bez potrzeby niszczenia ich aparatów administracyjnych. „Każdy sułtan i emir – ogłosił po zdobyciu Sokoto – […] będzie władał ludnością jak dotąd […], jednakże przestrzegając praw gubernatora i stosując się do rad ministra-rezydenta"[9]. Kalifat jako jednostka organizacji politycznej został zniesiony, a każdy emir stał na czele tworzonej przez autochtonów odrębnej administracji wyposażonej w uprawnienia w zakresie sprawowania ustawodawstwa i sądownictwa niższego szczebla oraz poboru podatków, których część przekazywano władzom brytyjskim. W odróżnieniu od określonej w porozumieniu ugandyjskim pozycji *kabaki* emirowie nie mieli silnego umocowania, lecz w swoich rządach w zupełności zależeli od przychylności Brytyjczyków. Wielu z nich zastąpiono, lecz fulańska klasa rządząca zachowywała władzę, co okupywała opresją – okres wczesnokolonialny wśród Hausańczyków znany był jako „rozdarcie" – i ostatecznie daleko posuniętą stagnacją.

Lugard wypracował zasady rządów pośrednich pod kątem swoistych warunków panujących w Nigerii Północnej, lecz przekonał się, a także innych, że na dobrą sprawę mogą one umożliwiać sprawniejszą administrację niż doraźne rozwiązania wprowadzane w realiach podboju. Niewiele jednak afrykańskich społeczeństw miało instytucje administracyjne zbliżone do kalifatu Sokoto, a przy tym zbrojny podbój często owe instytucje niszczył. Z tego powodu poza Nigerią Północną zarząd pośredni oznaczał wskrzeszanie lub tworzenie od podstaw instytucji pasujących do miejscowych administracji, sądów i aparatów skarbowych. W ten sposób stały się one nowym idiomem afrykańskiej rywalizacji politycznej. I tak na przykład gdy w 1912 roku Lugard przejął osobisty zarząd Nigerii Południowej z zadaniem scalenia jej z północą, jego urzędnicy przenieśli się do wyimaginowanego XVIII wieku, podporządkowując Ibadan wskrzeszonemu „imperium Ojo", w którym ambitny *alafin* zdominował czysto ceremonialną radę *ojo mesi* i zyskał nieznane mu dotąd kompetencje w zakresie ściągania podatków bezpośrednich. W pozbawionych organizacji państwowej społeczeństwach południowo-wschodniej Nigerii podobne działania miały wpływ destabilizujący, osiągający największe natężenie podczas tzw. wojny kobiet 1929 roku, kiedy to kobiety ludu Ibo, przekonane, że zostaną opodatkowane, zaatakowały wodzów, sądy i euro-

pejskie placówki handlowe, spotykając się z represjami, które pociągnęły za sobą 53 ofiary śmiertelne. Tanganika (dawna Niemiecka Afryka Wschodnia) przyjęła rządy pośrednie w 1925 roku i narzuciła je ludom bezpaństwowym, powołując do życia rady wodzów, lecz miała trudności z odtworzeniem instytucji, jakimi kraj ten dysponował przed niemieckim podbojem. W regionie tym, podobnie jak w innych częściach Afryki, jednostki organizacyjne, oddane w zarząd tubylczym aparatom administracyjnym, zaczęły określać się jako „plemiona" i tak samo były postrzegane przez innych. W latach trzydziestych XX wieku rządy pośrednie dotarły do Niasy i Rodezji Północnej, gdzie zastąpiły bardziej bezpośrednią administrację wodzów, oraz do Basutolandu, Beczuany i Suazi, gdzie Brytyjczycy użyli jej do ograniczenia władzy wodzowskiej. Zasadnicza idea tej polityki miała silnie konserwatywny charakter. W Sudanie na przykład egipskie i sudańskie elity, które początkowo werbowano ze względu na ich niechęć do mahdystów, zostały odsunięte od władzy po 1924 roku, kiedy to bunt armii ujawnił pierwsze objawy sudańskiego nacjonalizmu. W ich miejsce Brytyjczycy wprowadzili „rządy pośrednie" i przywrócili do łask „wodzów plemiennych" w ramach polityki, którą gubernator opisał jako „przygotowywanie gruntu pod sudańską autokrację". Jej elementem było odcięcie nieislamskiego południa od wszelkich wpływów islamskich z północy. Na analogicznej zasadzie w Złotym Wybrzeżu powołana na nowo do życia Konfederacja Aszanti z 1935 roku nie miała aparatu biurokratycznego, który swego czasu równoważył władzę wodzowską. Konfederacja początkowo przyznała priorytet likwidacji „tajnych stowarzyszeń młodzieży" pod zarzutem „nieuzasadnionej wojowniczości".

Nie wszystkie terytoria Wielkiej Brytanii przyjęły rządy pośrednie. Biali osadnicy byli przekonani, że dawały one nadmierną władzę wodzom i szkodziły podaży siły roboczej. W Rodezji Południowej wodzów używano wyłącznie jako pomocników władz kolonialnych i odrzucono żądania przywrócenia instytucji królów Ndebele. W Kenii ustanowiono wodzów-administratorów, lecz po 1924 roku powoływano także do życia złożone z tubylców lokalne rady na szczeblu okręgu, których częściowo obierany skład wywołał największe w Afryce tropikalnej ożywienie działalności politycznej na szczeblu wioskowym. Ogólnie rzecz biorąc, rządy pośrednie nie tylko stały się znakiem szczególnym administracji brytyjskiej, lecz także oddziaływały nawet na inne administracje kolonialne, mimo podejrzenia, że były typowym przykładem brytyjskiej gnuśności. Gdy po I wojnie światowej Belgowie przejęli z rąk Niemiec kontrolę nad Rwandą i Burundi, rządzili poprzez monarchie Tutsi, chociaż przekształcili je w racjonalnie uporządkowane hierarchie administracyjne. *Mogo naba*, dotąd ignorowany, stał się najważniejszym sojusznikiem Francji, odkąd podczas I wojny światowej wykazał swą użyteczność w werbowaniu żołnierza i wprowadzaniu wśród swych poddanych uprawy bawełny. W 1917 roku gubernator generalny Francuskiej Afryki Zachodniej namawiał do kooptacji wodzów cieszących się wśród swoich poddanych rzeczywistym autorytetem, dodając jednak, że wódz powinien pozostać „naszym narzędziem"[10]. Podobną strategię Francuzi stosowali nawet w Maroku i Tunezji,

gdzie urzędnicy kolonialni w teorii roztaczali ochronę nad tubylczymi władcami, lecz w praktyce rażąco eksploatowali ich prestiż. „W każdym społeczeństwie – przekonywał pierwszy francuski gubernator Maroka – istnieje klasa sprawująca rządy z racji urodzenia. […] Przeciągnij ją na swoją stronę”[11]. Jego rodacy nie kwapili się do słuchania tych rad, lecz z nastaniem lat trzydziestych XX wieku podejście to podzielali urzędnicy kolonialni w całej Afryce.

GOSPODARKA WCZESNEGO OKRESU PANOWANIA KOLONIALNEGO

W każdej kolonii kwestią o znaczeniu fundamentalnym było to, czy jej gospodarka ma opierać się głównie na działalności produkcyjnej chłopów, europejskich gospodarstwach wielkotowarowych lub plantacjach, kopalnictwie czy też może na kombinacji tych elementów. Choć w okresie późniejszym nastąpiło kilka reorientacji, większość kolonii w trakcie swego istnienia utrzymywało zastane przed I wojną światową kierunki rozwoju gospodarczego. Rzadko wynikało to ze świadomego planowania, większość rządów europejskich pozostawiała bowiem rozwój gospodarczy w gestii prywatnej przedsiębiorczości, a same wnosiły jedynie infrastrukturę, system prawny oraz apetyt na podatki, które włączały ludność kolonii w obieg gospodarki towarowo-pieniężnej. W rezultacie wszystkie kolonie zostały zintegrowane z gospodarką międzynarodową jako wyspecjalizowany producent towarów rynkowych, w których miały jakąś naturalną przewagę, a dokonało się to w okresie zasadniczo sprzyjającym produkcji towarowej. Następstwa tego procesu rzutowały na całą gospodarkę. Skala podjętej w ramach tego procesu restrukturyzacji oraz jej koszty ludzkie różniły się w zależności od kolonii.

Proces ten miał mniej burzliwy przebieg w koloniach włączonych w obecny handel międzynarodowy. Jedną z nich był Egipt, gdzie w 1879 roku, na trzy lata przed inwazją brytyjską, najważniejsza eksportowa roślina uprawna, bawełna, zajmowała już 12% ogółu gruntów uprawnych. W 1913 roku wskaźnik ten wynosił 22%, rządy brytyjskie bowiem utwierdziły jeszcze dotychczasowy kierunek rozwoju Egiptu, co skutkowało znaczącą poprawą stanu gospodarki – dochód na mieszkańca wzrósł o blisko 50%[12] – choć także znaczącym zróżnicowaniem, gdyż w 1917 roku odsetek bezrolnych rodzin chłopskich wynosił 53% w Górnym Egipcie i 36% na terenie delty. W Afryce tropikalnej obszarem, który zdążył najściślej zintegrować się z gospodarką światową, było zachodnioafrykańskie wybrzeże – w okresie kolonialnym fakt ten dawał przewagę temu regionowi, zwłaszcza tym ośrodkom eksportu roślin tropikalnych, które miały za sobą okresy niezwykle żywiołowego rozwoju. Wywóz orzeszków ziemnych Senegalu wzrósł dziesięciokrotnie w okresie między latami osiemdziesiątymi XX wieku a wybuchem I wojny światowej. Produkcja, dotychczas ograniczona do wybrzeża, rozprzestrzeniała się do wnętrza kontynentu wzdłuż prowadzącej do Nigru linii kolejowej, która

obniżyła koszty transportu o 95%. Największymi nowymi producentami byli Wolofowie, przenoszący swoją energię z toczenia wojen na kolonizowanie suchych nizin interioru. Prowadzona przez nich rabunkowa eksploatacja dziewiczego buszu często organizowana była przez marabutów z bractwa murydów, lokalnego odłamu kadirijji, który został utworzony w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Amadou Bambę i na nowo spajał etos wojskowy *ceddo* z chłopskim materializmem w ramach zdyscyplinowanych wspólnot pionierów. Gubernator generalny Merlaud-Ponty odnotował: „Czarni […] mają zadatki na idealnych osadników”. Jeszcze bardziej spektakularny przebieg miała kolonizacja objętej uprawą pochrzynu wschodniej części zachodnioafrykańskiej strefy leśnej w celu uprawy nieznanego tu wcześniej kakaowca, który wydaje pierwsze owoce po pięciu latach. Pionierami tymi były grupy Akwapim z południowej części Złotego Wybrzeża, które zaznajomiły się z uprawą kakaowca dzieki przedsiębiorczej misji bazylejskiej i jej pochodzących z Indii Zachodnich pracowników. Poczynając od lat osiemdziesiątych XIX wieku, Akwapim migrowali do pobliskiego lasu w dorzeczu Densu, by skupywać i przysposabiać pod uprawę ziemie przeznaczone na plantacje kakaowca, niekiedy pakując swoje plony w beczki, które ścieżkami toczono do wybrzeża. Wśród tych przedsiębiorców było wielu kupców, nauczycieli i duchownych, którzy zatrudniali robotników najemnych. Gdy w 1903 roku linia kolejowa z wybrzeża została doprowadzona do Kumasi, produkcja kakao w krótkim czasie rozprzestrzeniła się w kraju Aszantów, gdzie pionierami często byli wodzowie zawiadujący królewskim skarbcem oraz pracą niewolników i innymi zależnymi. W 1911 roku areał upraw kakaowca w Złotym Wybrzeżu mógł wynosić 25 tysięcy kilometrów kwadratowych i region ten był czołowym na świecie eksporterem kakao. Innym obszarem aktywności pionierów był kraj Jorubów, gdzie kupcy z Lagos zakładali plantacje kakaowca na wybrzeżu, skąd posuwali się w głąb lądu. Powodzenie afrykańskiej produkcji towarowej w tym regionie sprawiło, że – jak w 1901 roku ujął to gubernator Lagos – „przyszły rozwój tego kraju powinien dokonywać się z inicjatywy jego mieszkańców, za ich pośrednictwem i dla ich dobra”[13]. Sześć lat później rząd Nigerii Południowej odrzucił wniosek firmy Lever Brothers o pozwolenie na zakładanie plantacji palmy olejowej. Firma ta zdołała natomiast pozyskać ziemie w Kongu Belgijskim.

Afryka równikowa nie rozwinęła eksportu produktów rolnych przed nastaniem rządów kolonialnych. Ludność nie tworzyła tu gęstszych skupisk osadniczych, a miejscowe warunki fizyczne i klimatyczne sprawiały, że budowa kolei była szczególnie utrudniona. Główny władca w regionie, król Leopold II, nie dysponował zasobami finansowymi, jakimi obracały państwa, podczas gdy rząd francuski znany był z chronicznych niedoborów kadrowych i finansowych. Z powyższych powodów strefa równikowa doświadczyła najbardziej brutalnej eksploatacji w okresie wczesnokolonialnym. Aby zaradzić swym tarapatom finansowym, Leopold postawił na działalność handlową Wolnego Państwa Kongo, z zastosowaniem wszystkich środków przemocy, na jakie pozwalała mu siła wojskowa. Przypadkiem jego decyzja zbiegła się ze wzrostem światowego popytu na

kauczuk, wywołanego wzrastającą produkcją rowerów i samochodów. W latach 1890–1910 światowa cena kauczuku wzrosła ponadtrzykrotnie, a tysiące mieszkańców Afryki tropikalnej przeczesywało dżunglę w poszukiwaniu jej płodów. Owa „epoka szybkich pieniędzy", jak nazywano ów okres w kraju Jorubów, przyniosła wielu zyski, lecz nie w Kongu, o czym w 1899 roku przekonał się konsul brytyjski:

> Jego metoda działania polegała na dotarciu do jakiejś wioski czółnami, co powodowało nieodmiennie, iż miejscowi rzucali się do ucieczki; wówczas żołnierze schodzili na ląd i przystępowali do rabunku, unosząc z chat wszystkie kurczaki, ziarno itp., po czym atakowali tubylców celem uprowadzenia ich kobiet; te trzymano w charakterze zakładniczek, dopóki wódz okręgu nie przyniósł wymaganej ilości kauczuku[14].

W 1908 roku, pod wpływem międzynarodowych protestów, zarząd terytorium Konga przejęła Belgia, ustanawiając mniej brutalne, choć wciąż autorytarne rządy. Inną stosowaną przez Leopolda metodę pozyskiwania funduszy – oddawanie ziemi w dzierżawę przedsiębiorstwom prywatnym – pod koniec ostatniej dekady XIX wieku powielono we Francuskiej Afryce Równikowej, gdzie 40 koncesjonowanych firm plądrowało ten region przez całe pokolenie. Podobnymi koncesjami objęto większą część Kamerunu i Mozambiku.

W innych regionach Afryki, w przeciwieństwie do tej gospodarki rabunkowej lub ekspansywnej produkcji towarowej wybrzeża, kluczem do rozwoju gospodarczego były koleje żelazne, stanowiące największe osiągnięcie omawianego okresu i najskuteczniejszy sposób na przełamanie przez Afrykę zaklętego kręgu małego zaludnienia i niedostatecznej infrastruktury transportowej. W latach osiemdziesiątych XIX wieku Egipt, Algieria i Kolonia Przylądkowa dysponowały już siecią kolejową. Nowe linie doprowadzono do Bulawajo (z Afryki Południowej, 1897), Jeziora Wiktorii (z Mombasy, 1901), Nigru (z Senegalu, 1905), Kano (z Lagos, 1912) i jeziora Tanganika (z Dar es Salam, 1914). Rządy budowały te połączenia przede wszystkim ze względów strategicznych, lecz jeszcze większy wpływ wywierały one na gospodarkę, gdyż o 90–95% obniżały koszty transportu, przekształcały sieci handlowe, uwalniały siłę roboczą i stwarzały możliwości produkcji surowców podstawowych we wnętrzu kontynentu, kształtując w ten sposób swoiście kolonialne gospodarki.

Wiele tradycyjnych sieci handlowych upadło pod wpływem konkurencji ze strony kolei. Handel transsaharyjski z kraju Hausa do Trypolisu, który znajdował się w rozkwicie przez cały XIX wiek, zaczął chylić się ku upadkowi, gdy w Kano zbudowano terminal kolejowy, popychając tym samym przemierzających pustynię tuareskich kupców do podjęcia w 1916 roku desperackiego buntu. Gdy linia kolejowa zbliżała się do jeziora Tanganika, liczba tragarzy karawan kursujących od Bagamojo do interioru Afryki Wschodniej spadła w latach 1900–1912 z 43 880 do 193. Dar es Salaam, Mombasa, Dakar i Konakri zaznały rozkwitu, podczas gdy porty pomijane przez kolej zupełnie straciły na znaczeniu. Miasta będące węzłami kolejowymi, takie jak Buake czy Bamako, zdetronizowały bardziej konserwatywne Kong i Timbuktu, chociaż inne stare centra, jak Kano czy

Kumasi, dzięki kolei budziły się na nowo do życia. W Afryce Zachodniej i Środkowej transport kolejowy po raz pierwszy pozwolił europejskim firmom handlowym i ich afrykańskim lub libańskim przedstawicielom na przeniknięcie daleko w głąb kontynentu i uczynienie *économie de traite* – wymiany importowanych wyrobów fabrycznych na lokalnie produkowane płody rolne – najważniejszą gałęzią gospodarki. W Afryce Wschodniej tymi nowymi kupcami byli Azjaci; najprężniejszy z nich, Alidina Visram, w chwili swojej śmierci w 1916 roku posiadał 240 sklepów. Kupcy afrykańscy niekoniecznie ubożeli. W Afryce Zachodniej zostali stopniowo wyparci z działalności eksportowej i importowej, lecz zyskali nowe możliwości w handlu we wnętrzu kontynentu, pobudzanego zniesieniem przez rządy kolonialne ceł wewnętrznych i innych ograniczeń. „Z wojowników przedzierzgnęliśmy się w kupców, handlarzy, chrześcijan i ludzi zamożnych, trzymamy pieniądze w bankach objętych brytyjską protekcją i zaczęliśmy budować wielkie domy", wspominał jeden z aszanckich arywistów (*akonkofo*)[15]. Dla odmiany w Afryce Równikowej i Wschodniej do okresu kolonialnego XIX-wieczna sieć handlu przetrwała w znikomym stopniu, z wyjątkiem jej szlaków komunikacyjnych.

Transport kolejowy po raz pierwszy umożliwił szeroko zakrojoną eksploatację najważniejszego zasobu gospodarczego Afryki – minerałów. Zbudowanie linii kolejowych na przełomie XIX i XX wieku utorowało drogę wydobyciu złota na wielką skalę w Rodezji Południowej i kraju Aszantów, jednak żaden z tych regionów nie stał się drugim Witwatersrandem. Od 1908 roku odkrycia złóż diamentów wywierały dynamizujący wpływ w południowo-zachodniej Afryce, a od 1912 roku w Angoli. Na mniejszą skalę Tunezja stała się głównym dostawcą fosfatów na rynek europejski, po czym ustąpiła miejsca Maroku. Dzięki inwestycjom w sieć kolejową środkowa Nigeria mogła stać się podczas I wojny światowej ważnym producentem cyny. Najważniejszym jednak wydarzeniem było zapoczątkowanie produkcji miedzi w Katandze w 1911 roku, które nastąpiło w dwa lata po dotarciu do tego regionu linii kolejowej z południa. Wymownym świadectwem prymatu górnictwa jest fakt, iż z miliarda 222 milionów funtów szterlingów zainwestowanych w Afryce Subsaharyjskiej do 1938 roku, 555 milionów trafiło do Afryki Południowej, 143 miliony do Konga Belgijskiego, 102 miliony do Rodezji, a jedynie 422 do pozostałych regionów, z czego większa część w postaci inwestycji kolejowych.

Transport kolejowy miał także niebagatelne znaczenie dla upraw rolnych rozwijanych przez białych na wyżynnych obszarach Afryki Wschodniej i Południowej, które okazały się środowiskiem przyjaznym zarówno dla Europejczyków, jak i krów. Biali osadnicy z Kolumny Pionierów Rhodesa podbili kraj Maszona (później wchodzący w skład Rodezji Południowej) i w ostatniej dekadzie XIX wieku zagarnęli jedną szóstą dostępnej w Rodezji Południowej ziemi, głównie w środkowej części Wysokiego Weldu oraz większość terytorium królestwa Ndebele, łącznie z przeważającą częścią należącego do niego bydła. Mniej więcej od 1908 roku, kiedy to nadzieje na złoto zaczęły przygasać, osadnicy zainicjo-

wali uprawę zbóż i eksperymenty z kulturą tytoniu. Ostatecznie położyli rękę na połowie ziem tej kolonii. W Rodezji Północnej masowe osadnictwo białych rozpoczęło się dopiero wówczas, gdy zbudowano linię kolejową prowadzącą przez środek kraju do Katangi i ziemię leżące przy tym szlaku zastrzeżono dla Europejczyków. W owym czasie osadnictwem europejskim objęte zostały Suazi, południowe Niasa i południowo-zachodnia Afryka. Prowadzona przez białą ludność kolonizacja kenijskich obszarów wyżynnych i górskich, mająca na celu zapewnienie dochodowości strategicznej linii kolejowej do Jeziora Wiktorii, ostatecznie objęła swym zasięgiem 18% najżyźniejszych ziem tej kolonii. W Niemieckiej Afryce Wschodniej plantacje sizalu i prywatni osadnicy tworzyli skupiska osadnicze wzdłuż linii kolejowej na północnym wschodzie. Kolejnym obszarem osiedlania się białych była Afryka Północna. W latach 1881–1921 należące do Europejczyków posiadłości ziemskie w Algierii podwoiły swój areał, spychając muzułmanów na grunty najmniej urodzajne. W Tunezji w 1914 roku Europejczycy byli w posiadaniu 920 tysięcy hektarów ziemi, z czego połowa znajdowała się na starożytnych obszarach upraw zbożowych na północy. Także Maroko postrzegano jako potencjalny spichlerz, a europejskie rolnictwo rozwijano na Nizinie Nadbrzeżnej. Liczby te są jednak częściowo mylące, przed I wojną światową bowiem w kilku założonych przez osadników koloniach rolnictwo afrykańskie i arabskie także kwitło, w miarę jak białe osadnictwo i usprawnienia transportowe tworzyły nowe rynki. Dla Szona w Rodezji Południowej i Kikuju w Kenii pierwsza dekada XX wieku była okresem pomyślności gospodarczej i rozwoju. W 1913 roku Afrykanie produkowali co najmniej trzy czwarte eksportu Kenii. Afrykańscy lub arabscy chłopi drobnotowarowi często wypracowywali nawet plony uzyskiwane w wielkoobszarowych gospodarstwach rolnych Europejczyków, gdyż podobnie jak w epoce rzymskiej wielu białych farmerów gromadziło kapitał, eksploatując miejscowych dzierżawców ziemi za rentę odrobkową lub najemnych pracowników, czy to *Chamanisa* w Afryce Północnej, czy też „skwaterów" na wschodzie.

Chłopskie rolnictwo święciło sukcesy nawet poza Afryką Zachodnią; oto bowiem rolnicy Luba wygrali z białymi osadnikami z Katangi rywalizację o rynek zbytu żywności w miastach zagłębia miedziowego, podczas gdy drobni hodowcy bawełny wyparli z rynku europejskich plantatorów w Niasie i Ugandzie. Ta ostatnia, podobnie jak Nigeria lub Złote Wybrzeże, pozostawała „krajami czarnego człowieka", ponieważ miejscowi chłopi, którzy w 1903 roku przestawili się na uprawę bawełny w reakcji na dociągnięcie, dwa lata wcześniej, linii kolejowej do Jeziora Wiktorii, stali się producentami rynkowymi, zaopatrującymi kupców europejskich i utrzymującymi administrację kolonialną płaconymi przez siebie podatkami. Gdy zaś w 1912 roku sieć kolejowa dotarła do Kano, wśród hausańskich chłopów wywołała ożywienie produkcji i sprzedaży orzeszków ziemnych. Tu przedsiębiorcy rolni rekrutowali się głównie spośród handlarzy orzeszkami kola; gdzie indziej często byli nimi wykształceni chrześcijanie, jak wśród pierwszych właścicieli upraw kakaowca w Niemieckiej Afryce Wschodniej, lub przy-

wódcy polityczni, czego najlepszym przykładem są wodzowie Ganda, zmuszający swoich dzierżawców do uprawy bawełny w celu opłacenia czynszu i podatku.

W Afryce doby wczesnokolonialnej taki rodzaj kontroli siły roboczej miał żywotne znaczenie, przede wszystkim z tego względu, że Afrykanie od dawna w dużym stopniu opierali się na niewolnictwie, którego zniesienie było celem wszystkich administracji kolonialnych. W praktyce europejskie władze podchodziły do tej kwestii ostrożnie. Na przykładzie Kolonii Przylądkowej i Senegalu wiedziały one, że pospieszna emancypacja niewolników pociągnęła za sobą kosztowne odszkodowania i wywołała przejściowe kryzysy gospodarcze, po których nastały inne formy zależności. W Indiach natomiast Brytyjczycy znosili niewolnictwo stopniowo, bez odszkodowań lub destabilizacji (chociaż także bez zniesienia zależności), wpierw zakazując handlu niewolnikami, następnie ogłaszając, że niewolnictwo jest nielegalne i pozostawiając niewolnikowi inicjatywę w dochodzeniu swego prawa do wolnego statusu. Strategię tę w 1874 roku zastosowano w Złotym Wybrzeżu, a później powszechnie w całej Afryce, choć z dużym zróżnicowaniem lokalnym. Na Zanzibarze na przykład gospodarka w całości opierała się na niewolnictwie, z kolei rządy brytyjskie na przymierzu z arabskimi właścicielami niewolników. Gdy zatem w 1897 roku zdelegalizowano niewolnictwo, prawo o zwalczaniu włóczęgostwa zobowiązało większość wyzwolonych niewolników do pozostania na plantacjach, gdzie stawali się dzierżawcami ziemi za rentę odrobkową. W Nigerii Północnej, gdzie niewolnictwo było silnie rozwinięte, dążenie Lugarda do zachowania tradycyjnej lokalnej hierarchii pchnęło go do ograniczenia zakresu delegalizacji niewolnictwa poprzez nałożenie na niewolników płci męskiej obowiązku wykupywania się z niewoli, uniemożliwienie im nabywania pełnego uprawnienia do ziemi oraz zezwolenie właścicielom niewolników na łapanie zbiegów, toteż niewolnictwo zanikało powoli i zostało uznane za nielegalne dopiero w 1936 roku. Władze brytyjskie w Sudanie wykazywały podobną ostrożność. Rządzące Francuską Afryką Wschodnią władze wojskowe początkowo same opierały się na niewolnictwie, lecz Francja uznała niewolnictwo za nielegalne w 1903 roku, a niewolnicy w krótkim czasie odzyskali wolność, być może dlatego, że wielu było świeżo pojmanymi jeńcami, a często ofiarami Samoriego Ture. Dziesiątki, a może setki tysięcy porzuciło swoich właścicieli, pomimo podejmowanych przez Francuzów prób ich powstrzymania. Niektóre rządy kolonialne początkowo wyzwalały niewolników swoich wrogów, jak w kraju Idżebu i Dahomeju. W innych regionach niewolnictwo lub formy do niego zbliżone utrzymywało się do późnego okresu kolonialnego i dłużej, szczególnie w Mauretanii i Botswanie, gdzie środowiska właścicieli niewolników zachowały władzę polityczną. Niektóre afrykańskie arystokracje okupiły emancypację niewolników kryzysem. W ruinę popadli arabscy plantatorzy na wybrzeżu Kenii, niektórzy właściciele niewolników z ludu Gola w Liberii mieli ponoć uciekać się do samobójstw, a wykształcone elity narzekały, że „motłoch służących i niewolników wynosi się nad swoich panów". Mimo to na ogół emancypacja niewolników postępowała bez większych zakłóceń. Wynikało to między innymi

z tego, że przeprowadzały ją władze obce i w zasadzie bezstronne. Inną przyczyną było to, że wielu niewolników pozostało przy swoich panach i stopniowo uzyskiwało wyższy, choć wciąż zależny status, w rezultacie przyspieszając proces charakterystyczny dla niewolnictwa domowego. W szczególnym stopniu zaznaczyło się to wśród niewolnych kobiet, gdyż inne źródła utrzymania częstokroć były przed nimi zamknięte, a tworzący władzę kolonialną mężczyźni traktowali je jak konkubiny: „chodzi tu raczej o rozwód niż niewolnictwo", pisał Lugard. Niewolnictwo nierzadko ustępowało miejsca niewoli za długi, starożytnej formie poddaństwa, w której praca osoby oddanej w zastaw staje się tytułem odsetek własnością kredytodawcy do chwili spłacenia zobowiązania. W 1909 roku w samym tylko Ibadanie miało mieszkać 10 tysięcy niewolników za długi, a instytucja ta przez długi czas utrzymywała się w epoce kolonialnej. Kolejnym czynnikiem leżącym u podłoża łagodnego przebiegu emancypacji niewolników był fakt, iż z wyjątkiem Nigerii Północnej nie brakowało gruntów umożliwiających niewolnikom podjęcie pracy na roli; murydzi na przykład przyjmowali niewolników do społeczności kolonistów na warunkach rzeczywistej równoprawności. Jednocześnie wielu niewolników zyskało płatne zajęcia dzięki dużemu zapotrzebowaniu na pracę mężczyzn.

Wywłaszczenia z ziemi stworzyły jedno źródło podaży siły roboczej, zniesienie niewolnictwa kolejne, przymus zaś – trzecie. Czwartym, prawdopodobnie rozwijającym się najbardziej dynamicznie, była migracja zarobkowa – często napędzana koniecznością opłacania podatków – z regionów nieposiadających dostępu do transportu kolejowego umożliwiającego wywóz płodów rolnych. Migracja za pracą nie była nowością. W Afryce Zachodniej przez cały okres kolonialny wiele zajęć niewymagających kwalifikacji wykonywali zamieszkujący wybrzeże Liberii Kru, którzy oferowali swoje usługi Europejczykom jako żeglarze i robotnicy portowi od XVIII wieku, z kolei większość robotników rolnych na niemieckich plantacjach w Afryce Wschodniej pochodziła z regionów, które dostarczały tragarzy pracujących w XIX-wiecznych karawanach. Wiele ludów wkraczało jednak na rynek pracy po raz pierwszy. Migracja Mossich do „Anglii", jak nazywali Złote Wybrzeże, została wywołana wprowadzonymi w 1896 roku podatkami, chociaż podobnie jak innym migrantom zależało im na zarobku w celu nabywania towarów importowanych i inwestowania w gospodarki swoich regionów. Z tych samych powodów szukali pracy członkowie grupy Lozi, migrujący z równiny zalewowej Zambezi, często będący byłymi niewolnikami. Oba regiony w XIX wieku słynęły z doskonale prosperującego rolnictwa, teraz jednak pogrążały się w zapaści gospodarczej; szczególnie silnie zaznaczyło się to w Bulozi, gdzie miejscowy system nawadniania popadł w ruinę z powodu zaniku utrzymującej go niewolniczej siły roboczej. Doświadczenie to ilustruje nierównomierność oddziaływania wczesnego etapu panowania kolonialnego. Tak jak w XIX wieku Afryka Wschodnia została przeorganizowana wokół Zanzibaru i jego handlu, tak też Afryka kolonialna (może z pominięciem Egiptu) uległa restrukturyzacji pod kątem nowych ośrodków rozwoju: miast, kopalń, europejskich posiadłości ziem-

skich oraz prowadzących produkcję rynkową farm Afrykanów. Wokół tych centrów rozciągały się dostarczające żywność zaplecza, które z kolei otoczone były peryferyjnymi regionami, eksportującymi robotników sezonowych lub bydło. Większość ośrodków wzrostu znajdowała się na obszarach leśnych lub wyżynno-górskich, z kolei zaplecza siły roboczej skupiały się głównie w strefie sawanny, co stanowiło przeciwieństwo tendencji dotychczas dominujących w dziejach Afryki. W owych ośrodkach wzrostu drapieżna kolonizacja ziemi w przyszłości miała zostać okupiona pewnymi kosztami, lecz okres wczesnokolonialny był pełen dobrobytu, z kolei zaplecza siły roboczej doświadczały postępującego rozkładu.

ŚRODOWISKO NATURALNE I DEMOGRAFIA

Afryka wczesnej doby panowania kolonialnego nie doświadczyła katastrofy demograficznej w skali, jaką w Ameryce Łacińskiej i rejonie Pacyfiku wywołały podboje i przywlekane przez najeźdźców choroby. Afrykanie nie tylko zdążyli już zaadaptować się w najbardziej niegościnnym środowisku chorobowym na świecie, lecz jako ludność Starego Świata – podobnie jak Azjaci – posiadali już odporność na choroby europejskie. Przypuszcza się na przykład, że ospa prawdziwa poczyniła większe zniszczenia w Afryce Zachodniej w okresie handlu niewolnikami niż w dobie wczesnokolonialnej. Niektóre regiony w przeszłości zaznały jednak mniejszych kontaktów z Europą, inne z kolei były szczególnie narażone na epidemie ze względu na charakter swego środowiska naturalnego lub agresji państw kolonialnych. Z powodu tego zróżnicowania regionalnego okres wczesnokolonialny był narażony na kryzys demograficzny, lecz był to kryzys umiarkowany. I tym razem ludy Afryki przetrwały.

„Wojny, susze, klęski głodu, szarańcza, pomór bydła! Dlaczego tyle nieszczęść naraz? Dlaczego?"[16]. Ta przepełniona rozpaczą skarga wypowiedziana w 1896 roku przez przebywającego w Bulozi misjonarza Françoisa Coillarda nie była czymś odosobnionym. Sam zbrojny podbój może nie był największym zabójcą, lecz pociągał za sobą katastrofalne skutki o zasięgu regionalnym. Trwające nieprzerwanie 21 lat działania wojenne, w wyniku których Włosi podbili Libię, mogły spowodować śmierć trzeciej części ludności tego kraju[17]. W 1904 roku Niemcy stłumili bunt Herero w Afryce Południowo-Zachodniej, spychając ten lud na pustynię Omaheke; przeprowadzony w 1911 roku spis ludności wykazał, że z blisko 80 tysięcy Herero przy życiu pozostało jedynie 15 130[18]. Represje i głód, które spowodowały upadek powstania Madżi-Madżi, nie tylko pozbawiły życia jedną trzecią ludności regionu, lecz także „obniżyły przeciętną płodność kobiet o przeszło 25%"[19]. Walki toczone podczas I wojny światowej w Afryce Wschodniej między Brytyjczykami, Belgami, Niemcami i Portugalczykami przyniosły katastrofę o podobnej skali, spowodowały bowiem wśród przeszło

100 tysięcy afrykańskich żołnierzy i około miliona tragarzy i robotników fizycznych zatrważającą śmiertelność z powodu chorób i wyczerpania. Okropieństwa te były wyjątkiem, chociaż wskazują, że kolonialna przemoc mogła mieć poważne skutki demograficzne, mimo iż podboje kolonialne jednocześnie eliminowały inne przejawy przemocy. Gdy Brytyjczycy w 1891 roku przejęli kontrolę nad doliną Shire w Niasie, mężczyźni śpiewali:

> Dziecię pawiana
> Zejdź z wyżyn,
> Kraj staje na nogach[20].

W skali całego kontynentu przemoc powodowała mniejsze spustoszenie niż głód. W całej strefie sawanny Afryki tropikalnej w latach osiemdziesiątych zanikać zaczęły występujące w połowie XIX wieku obfite deszcze, zapoczątkowując czterdziestoletni okres względnej suszy, trwający do nawrotu opadów w trzeciej dekadzie XX wieku (potwierdzają to poziomy jezior, choć trzeba tu także uwzględnić znaczne zróżnicowanie lokalne). Susza, często nakładająca się na inne przejawy kryzysu doby wczesnokolonialnej, wywołała pasmo klęsk głodu w całej strefie sawanny. Rozpoczęła się w Afryce Wschodniej w latach osiemdziesiątych XIX wieku, a pierwszy kryzys wywołała w Etiopii „głodem sądnego dnia" z lat 1888–1892, kiedy to księgosusz (pomór bydła) dziesiątkował woły pociągowe i zdezorganizował system uprawy roli. Klęska ta, potęgowana suszą, szarańczą, przemocą i chorobami, miała pozbawić życia jedną trzecią ludności Etiopii, jednak liczba ta ma charakter orientacyjny. Równie mocno ucierpiało wiele regionów Sudanu. W 1896 roku północny Transwal został nawiedzony przez ostatnią w historii Afryki Południowej katastrofalną klęskę głodu. Występujący w Afryce Wschodniej „wielki głód" lat 1898–1900, jak nazywali go Kikuju, pogłębiony został przez zakupy żywności przez władze kolonialne i, jak ustalono później, zabił dwie trzecie członków jednej *mbari* (grupy rodowej) Kikuju. Zachodnioafrykańską strefę sawanny kryzys dosięgał w latach 1913–1914, kiedy to na wyjątkowo dotkliwą suszę nałożyło się wprowadzenie nowego systemu podatkowego, eksport płodów rolnych, regres handlu transsaharyjskiego oraz sezonowa migracja zarobkowa. Kampanie zbrojne I wojny światowej wywoływały powszechne klęski głodu w Afryce Wschodniej, spośród których największe spustoszenia poczynił „głód *rumanura*", szalejący w Rwandzie w latach 1916–1918. W latach 1918–1926 najbardziej tragicznej klęski głodu w swojej historii zaznała Francuska Afryka Równikowa, głównie z powodu ściągania przez władze kolonialne wygórowanych świadczeń w żywności i robociźnie. Tradycyjnie owe klęski głodu zbierały śmiertelne żniwo głównie za pośrednictwem chorób, zwłaszcza ospy prawdziwej, trapiącej ludność tłumnie ściągającą do ciasnych skupisk osadniczych w celu uzyskania dostępu do żywności i wody. Afryka Wschodnia padła ofiarą straszliwej epidemii tej choroby pod koniec ostatniej dekady XIX wieku, kiedy to do regionu przywędrował nowy, przypuszczalnie azjatycki szczep. Ospa prawdziwa, podobnie jak inne choroby, dopadała coraz liczniejszą rzeszę prze-

mieszczającej się do nieznanych środowisk ludności, zwłaszcza robotników najemnych, a ponadto ustawicznie uśmiercała dzieci. Pewien działający w Niasie lekarz odnotował, że 93% dorosłych i 68% dzieci, których zbadał w 1913 roku, w przeszłości chorowało na tę chorobę.

Najostrzejszy kryzys medyczny spowodowała epidemia śpiączki afrykańskiej, która wykazywała wiele podobieństw do szalejącego stulecie później AIDS. Śpiączkę afrykańską wywoływały świdrowce (trypanosomy), mikroorganizmy atakujące centralny układ nerwowy, powodując gorączkę i zmęczenie, a następnie śpiączkę i zgon. W Afryce Zachodniej choroba ta miała prastare pochodzenie, długotrwały przebieg i na ogół przenoszona była między ludźmi przez żyjącą w pobliżu wody muchę tse-tse, *Glossina palpalis*. Nie wiadomo, czy śpiączka afrykańska występowała w Afryce Wschodniej przed ostatnią dekadą XIX wieku; nie odnotował jej żaden współczesny obserwator, mimo że Afrykanie, z którymi przeprowadzono wywiady po 1900 roku, mówili o jednej wcześniejszej epidemii na południowo-wschodnim brzegu Jeziora Wiktorii oraz o sporadycznych przypadkach wystąpienia jej w innych miejscach[21], gdzie przypuszczalnie jej roznosicielem była żyjąca w suchym środowisku mucha tse-tse, *Glossina morsitans*, która z pewnością zarażała dziką zwierzynę i bydło. Wydaje się, że epidemie wczesnego okresu panowania kolonialnego miały za podłoże dwa procesy o niejasnych wzajemnych związkach. Pierwszym było błyskawiczne szerzenie się śpiączki afrykańskiej w Afryce Zachodniej, wynikające być może z tego, że wzmagająca się ruchliwość przestrzenna naraziła na nią większą liczbę ludzi. Lokalne epidemie nawiedzały wybrzeże między Senegalem a Angolą, poczynając od lat sześćdziesiątych XIX wieku. Epidemia śpiączki afrykańskiej dorzecza dolnego Konga szerzyła się równikowym systemem rzecznym wzdłuż dróg wodnych, prawdopodobnie łącząc lokalne izolowane ogniska tej choroby. W 1901 roku dotarła ona nad jezioro Tanganika, gdzie w najcięższej doświadczonych regionach Afryki Równikowej zabiła do 90% ludności[22]. Niektórzy sądzą, że przez granicę między dorzeczami Nilu i Konga została także zaniesiona nad Jezioro Wiktorii, gdzie epidemia śpiączki afrykańskiej pojawiła się w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Inni stoją na stanowisku, że epidemia ta miała źródło lokalne. W 1905 roku pochłonęła ponad 200 tysięcy ofiar na północnym pobrzeżu tego akwenu. Ponadto rozprzestrzeniała się wzdłuż brzegów Tanganiki do Afryki Środkowej, w 1907 roku dosięgając Rodezji Północnej. Tu ujawnił się drugi proces. Pomór bydła, który w 1888 roku wywołał klęskę głodu w Etiopii, w ostatniej dekadzie XX wieku rozszerzył się na całą Afrykę Subsaharyjską, w wielu miejscach wybijając 90% bydła, wpędzając w ubóstwo jego właścicieli i dziesiątkując dzikie zwierzęta będące żywicielami *Glossiny morsitans*. Pozwoliło to zamieszkującym busz muchom tse-tse ponownie opanować pastwiska i zagrozić uprawie roli, szczególnie tam, gdzie przemoc, głód, wywłaszczenia z ziemi i migracja zarobkowa uszczupliły populacje ludzkie. Gdy zatem przed I wojną światową dzikie zwierzęta odnowiły swoje populacje, zajmowały większe połacie buszu, a muchy tse-tse częściej zarażały ludzi śpiączką afrykańską. W rezultacie

w strefie sawanny wystąpiły liczne epidemie lokalne, a rozległe obszary, dotychczas zajmowane przez człowieka i bydło, znalazły się poza zasięgiem osadnictwa. Według niektórych szacunków epidemia śpiączki afrykańskiej okresu wczesnokolonialnego w sumie mogła uśmiercić blisko milion osób[23]. Wszystkie znane przed I wojną światową lekarstwa na śpiączkę były równie śmiertelne jak sama choroba.

Pochodzącym z krajów kolonialnych lekarzom sen z powiek spędzało także rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych, zwłaszcza kiły, która w 1908 roku miała zarazić 80% populacji ludu Ganda. Choć kiła weneryczna rzeczywiście szerzyła się, przeprowadzone przez lekarzy badania wskazały raczej na powszechne występowanie malinicy i kiły endemicznej, pokrewnych jej chorób, od dawna występujących w Afryce tropikalnej. Niemniej jednak wspomniane zaniepokojenie lekarzy utrudniło dostrzeżenie zachodzącej w Afryce Równikowej, prawdopodobnie od lat sześćdziesiątych XIX wieku, ekspansji innej choroby wenerycznej, rzeżączki, która miała łagodniejsze objawy, lecz powodowała niepłodność, zwłaszcza wśród kobiet, i miała stać się głównym winowajcą wyjątkowo niskich współczynników urodzeń w regionie.

Niektórzy Afrykanie postrzegali te choroby jako broń biologiczną Europejczyków. Inni obwiniali arabskich handlarzy niewolników lub przypisywali ją popełnionym przez siebie grzechom bądź odwróceniu się od pradawnych bóstw. Katalog klęsk na tym się jednak nie kończył. Moskity, wgryzające się w stopy i powodujące bolesne rany, około 1850 roku dotarły z Brazylii do Angoli, skąd rozprzestrzeniały się w poprzek kontynentu i w 1895 roku osiągnęły wybrzeże Mozambiku. W 1893 roku pojawiła się w Chinach trzecia pandemia dżumy i dosięgła miasta afrykańskiego wybrzeża od Mombasy do Dakaru. Ponadto wystąpiły epidemie cholery, żółtej febry i zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Najbardziej katastrofalne skutki miała jednak pandemia grypy „hiszpanki" z 1918 roku, która w niemal wszystkich koloniach zabiła od 2–5% mieszkańców. Fakt, iż rozprzestrzeniała się nowymi szlakami transportowymi, pokazał, że za tak licznym występowaniem klęsk w okresie wczesnokolonialnym kryło się nasilenie ruchliwości przestrzennej i kontaktów zewnętrznych, któremu nie towarzyszyły postępy w leczeniu.

Choć wiarygodne dane demograficzne są skąpe, okres wczesnokolonialny przyniósł największe katastrofy w Afryce Równikowej, gdzie doszło do nałożenia się na siebie przemocy, głodu, ospy, śpiączki afrykańskiej, chorób wenerycznych i grypy. Według opartych na danych empirycznych przypuszczeń w latach 1880–1920 liczba ludności Konga Belgijskiego zmniejszyła się o jedną czwartą lub jedną trzecią. W 1914 roku spadała o mniej więcej 0,25% rocznie. We Francuskiej Afryce Równikowej ubytek ludności zapewne był co najmniej tak samo dotkliwy, zwłaszcza w nadrzecznych skupiskach regionu Ubangi-Szari (Republika Środkowoafrykańska) i lasach Gabonu, gdzie 20% kobiet urodzonych przed 1890 rokiem, które indagowano w latach sześćdziesiątych XX wieku, nigdy nie urodziło żywego dziecka, w porównaniu z 13–14% (co i tak stanowi nader wysoki odsetek), stwierdzonymi w analogicznej grupie badanych w innych zakątkach regionu. Bezpłodność w głównej mierze była następstwem rzeżączki, szerzącej się w Gabonie za sprawą migracji zarobkowej w przemyśle drzewnym oraz większej pobłażliwości dla ciąż pozamałżeńskich[24]. Uganda, Burundi, północna Angola i południowy Sudan niemal z pewnością zaznały spadku liczby ludności. Większość historyków jest zdania, że wschodnioafrykańskie strefy sawanny także zanotowały ubytki, lecz mniej dotkliwe. Przemoc, głód, śpiączka afrykańska i grypa atakowały także sawannę w Afryce Zachodniej, lecz tam statystyki ludnościowe są szczególnie skąpe.

Dla odmiany kryzys doby wczesnokolonialnej łagodniej obszedł się ze strefą lasów Afryki Zachodniej, być może z wyjątkiem kraju Aszantów, który w następstwie porażki militarnej w 1874 roku pogrążył się w zamęcie. Wcześniejsze zetknięcie się z chorobami europejskimi mogło dać leśnym ludom większą odporność. Zdołały one także unikać głodu, a ich osiągnięty dzięki uprawom towarowym dobrobyt mógł polepszyć odżywianie i opiekę medyczną. Największego wzrostu demograficznego zaznały zapewne Afryka Północna i Południowa. Pomijając przemoc w Libii i Maroku oraz masową epidemię grypy, Afryka Północna uchroniła się przed kryzysami wczesnej epoki kolonialnej. Zaludnienie Egiptu wciąż wzrastało o ponad 1% rocznie, Algierii nieco wolniej (tu wzrost liczby ludności wynikał głównie ze spadku śmiertelności), z kolei zarówno Maroko, jak i Algieria zaznały umiarkowanego wzrostu liczby mieszkańców[25]. Afryka Południowa także uniknęła większość katastrof; spis ludności przeprowadzony w 1904 roku w Kolonii Przylądkowej wykazał, że liczba ludności afrykańskiej tego kraju wzrastała aż o 2% rocznie[26]. Po 1900 roku zdumiewająco dynamicznego wzrostu demograficznego doświadczyła także Rodezja Południowa, zapewne z tego powodu, że omijały ją większe klęski głodu i choroby (z wyjątkiem grypy)[27].

To, czy między latami osiemdziesiątymi XIX wieku a trzecią dekadą następnego stulecia łączna liczba ludności Afryki wzrosła czy może raczej spadła, nie zostało rozstrzygnięte. Z pewnością nie występowała tu jedna ogólna prawidłowość – ustalenie jej miało stać się najważniejszym następstwem epoki panowania kolonialnego.

10

PRZEMIANY W KOLONIACH W LATACH 1918–1950

Najwybitniejsi afrykańscy historycy skrajnie różnią się w swoich ocenach okresu kolonialnego. Zdaniem jednego z nich stanowił on zaledwie „epizod w nieprzerwanym biegu afrykańskich dziejów". W opinii innego okres ten zniszczył pradawną tradycję polityczną, która przetrwała nawet handel niewolnikami[1]. Różnica zdań między nimi częściowo wynika z tego, że pierwszy miał na myśli zachodnią Nigerię, drugi zaś Kongo Belgijskie, gdyż oddziaływanie panowania kolonialnego było krańcowo różne w zależności od regionu. Zajmują oni jednak odmienne stanowiska także dlatego, że przemiany wywołane rządami kolonialnymi były sprzeczne i nieuchwytne. Nowe tak po prostu nie wypierało starego, lecz stapiało się z nim, niekiedy zasilając je ożywczymi impulsami, tworząc nowatorskie i swoiście afrykańskie syntezy. Kapitalizm, urbanizacja, chrześcijaństwo, islam, organizacja polityczna, etniczność i relacje rodzinne – motywy przewodnie niniejszego rozdziału – przybierały szczególne formy, gdy Afrykanie przetwarzali je pod kątem swoich potrzeb i tradycji. Uznanie, że kolonializm niszczył tradycję, byłoby niedocenianiem odporności i witalności Afrykanów. Postrzeganie go jako epizodu byłoby równoznaczne z umniejszaniem tego, jak wiele cywilizacja przemysłowa zaoferowała XX-wiecznym Afrykanom – bez porównania więcej niż kolonializm dał XVI-wiecznym mieszkańcom Ameryki Łacińskiej lub XVIII-wiecznym Indianom. Epoka kolonialna była w Afryce tyleż traumatyczna, ile krótka. Jej najważniejszym następstwem – przeczącym wszelkiemu pojęciu zwykłej ciągłości – był żywiołowy wzrost liczby ludności, który w połowie XX wieku stał się nową siłą kształtującą bieg afrykańskich dziejów.

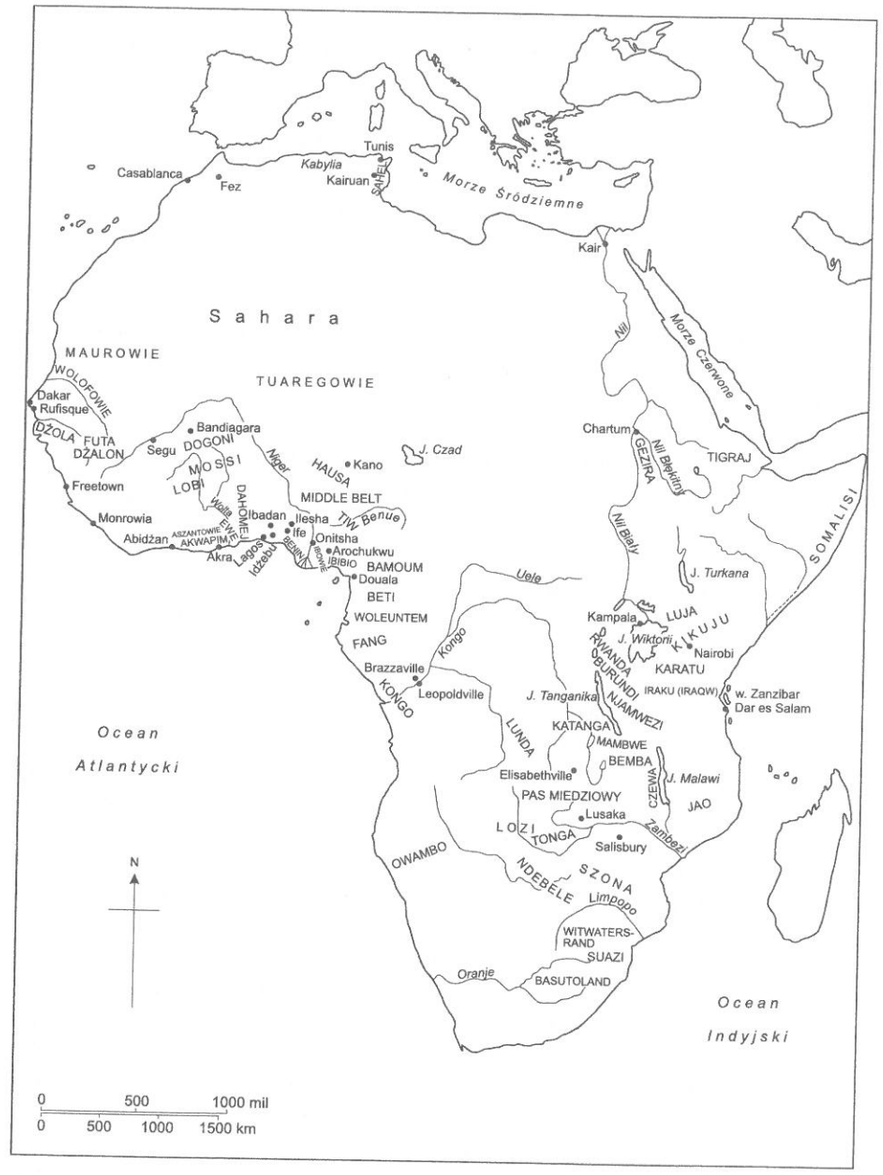
PRZEMIANY GOSPODARCZE

Jeśli kolej żelazna zdynamizowała gospodarki kolonialne, to najważniejszą innowacją środkowej fazy okresu kolonialnego był transport zmotoryzowany. Pierwsze „pleasure cars" (przytaczając termin pidgin) pojawiły się we Francuskiej Afryce Zachodniej na przełomie wieków. W 1927 roku „powszechne zainteresowanie wzbudził automobil alafina, luksusowy Daimler o aluminiowej

karoserii z wywietrznikiem i dziewięcioma oślepiającymi reflektorami"[2]. Bardziej funkcjonalne były samochody ciężarowe, które upowszechniły się w latach dwudziestych, a więc w okresie żywiołowego rozwoju budownictwa drogowego. W latach 1925–1935 ciężarówki obniżyły o połowę koszty dowozu senegalskich orzeszków ziemnych do terminalu kolejowego, a w ciągu następnych trzech dekad o kolejne 80%. Pojazdy te uwolniły także siłę roboczą i otworzyły przed Afrykanami możliwość odchodzenia od rolnictwa i handlu lokalnego na rzecz działalności gospodarczej na większą skalę.

Samochody ciężarowe zanosiły *économie de traite* do odludnych wiosek, zastępując wielbłądy i osły, przy pomocy których Maurowie przewozili dotychczas orzeszki ziemne, a także wiele innych sieci handlowych. Najbardziej korzystały na tym wielkie firmy europejskie, jak United Africa Company (UAC), która powstała w wyniku fuzji w latach dwudziestych i w 1930 roku generowała niemal połowę zagranicznej wymiany handlowej Afryki Zachodniej. Ponieważ jednak rzeczywista wartość zachodnioafrykańskiego handlu zamorskiego wzrosła piętnastokrotnie między latami 1906–1910 a 1955–1959, otworzyło się wiele możliwości dla handlowców afrykańskich. Utrzymywali oni kontrolę nad tradycyjnym obrotem bydłem, orzeszkami kola i rodzimymi tkaninami, poszerzali zakres działalności o nowe towary, takie jak nigeryjskie orzeszki ziemne czy tanganikańska kawa, zaopatrywali w żywność, paliwo i materiały budowlane rozrastające się ośrodki miejskie oraz tłumnie ściągali na zachodnioafrykańskie targowiska, gdzie „tysiące ludzi […] kupowały i sprzedawały drobne ilości jednego artykułu". Pierwszy w Afryce tropikalnej, odnoszący sukcesy, rodzimy bank rozpoczął działalność w 1933 roku. Światowy kryzys gospodarczy okresu międzywojennego oraz II wojna światowa przyniosły ciężkie czasy, lecz po wojnie gospodarki przeżywały boom, a nowe społeczności kupieckie zaczęły wypierać stare w kilku miastach, na przykład w Duali, gdzie przewagę uzyskał przedsiębiorczy lud Bamileke, lub w Tunisie, gdzie migranci ze wsi wypierali tradycyjne rodziny kupieckie. Nawet UAC i podobne jej przedsiębiorstwa szkoliły nowy typ afrykańskiego menedżera; w 1951 roku tego rodzaju wyszkoleniem legitymowało się około 22% członków pierwszej Izby Zgromadzeń Nigerii Zachodniej.

Regres i upadek niektórych tradycyjnych gałęzi handlu, przetrwanie innych oraz pojawienie się nowych charakteryzowały także wytwórczość rzemieślniczą. Obrót artykułami zbytku często podupadał jako pierwszy, zwłaszcza tam, gdzie zaopatrywał arystokrację, której degradacja czyniła spustoszenie w gospodarkach lokalnych. Przed 1914 rokiem w Kairuanie działały 23 garbarnie, po 1940 roku – ani jedna. Zagrożenie zawisło także nad gałęziami rzemiosła cieszącymi się masowym zbytem. Zupełnie zanikł wytop żelaza. W 1926 roku w Kano było 64 kowali, lecz do 1971 roku liczba ta spadła do 37. Zmienne koleje losu przeżywało także rzemiosło tkackie. Większość Etiopczyków niezmiennie preferowała tkaniny tkane ręcznie, lecz w Tunezji sławni czapnicy sukcesywnie tracili swoje rynki na rzecz wyrobów produkowanych fabrycznie i przegrywali ze zmieniającą się modą islamską. Wytwórczość tkacka w Kano w ogólnym rozrachunku pod-



Mapa 12. Przemiany kolonialne i niepodległa Afryka

upadała, mimo iż chałupnicza produkcja tkacka utrzymywała się na obszarach wiejskich kraju Hausa oraz w innych zamożniejszych rejonach Afryki Zachodniej, gdzie dochody z upraw towarowych poszerzały rynki zbytu rzemieślników wytwarzających tkaniny wysokogatunkowe lub stosujących takie innowacje, jak barwniki syntetyczne czy przędzone mechanicznie nici. Najliczniejszą grupę rzemieślników w miastach kolonialnych stanowili krawcy, czerpiący korzyści z rozrostu miast i importowanych maszyn do szycia. Rozwijała się także branża budowlana, podobnie jak nowe rzemiosła, takie jak blacharstwo, naprawa rowerów i samochodów oraz wytwarzanie tanich artykułów gospodarstwa domowego z odpadów przemysłowych. Egipscy wytwórcy papierosów zapoczątkowali produkcję masową na rynki światowe, lecz, ogólnie rzecz biorąc, ciągłość między dawnymi i nowymi rzemiosłami była znikoma. W Afryce Zachodniej niektóre grupy społeczne traciły swoje monopole rzemieślnicze (nie dotyczy to pieśniarzy-opowiadaczy zwanych griotami), a ciążąca na nich stygmatyzacja społeczna wciąż utrudniała im zawieranie małżeństw poza grupą i awans społeczny. Niemal wszędzie upadały cechy rzemieślnicze, z wyjątkiem tunezyjskiego czapnictwa oraz, z niewiadomych powodów, w kraju Jorubów, gdzie przyswajano sobie nowe rzemiosła. Niemniej jednak w Afryce Zachodniej wciąż powszechnie występowała praktyka terminowania w zawodzie, która rozprzestrzeniała się na wschód. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku w Nigerii zatrudniano około dwóch milionów czeladników, którzy tworzyli grupę czterokrotnie liczniejszą niż pracownicy dużych przedsiębiorstw.

Transport zmotoryzowany umożliwił afrykańskim rolnikom zajmowanie kolejnych gruntów pod uprawy towarowe, zwłaszcza w trzeciej, piątej i szóstej dekadzie XX wieku, kiedy to ceny światowe na ogół utrzymywały się na wysokim poziomie. Pionierzy stworzyli nowe ośrodki uprawy roślin towarowych: Kamerun i Gabon specjalizowały się w plantacjach kakaowca, w Wybrzeżu Kości Słoniowej uprawiano kakaowiec i kawę, kawa rosła także na wyżynach Tanganiki, w Niasie zaś hodowano tytoń. Najważniejszym nowym przedsięwzięciem był zrealizowany w 1925 roku projekt irygacyjny w Gezirze nad Nilem na południe od Chartumu, gdzie w połowie lat pięćdziesiątych dzierżawcy rolni uprawiali przeszło 400 tysięcy hektarów gruntów i produkowali jedną trzecią światowej bawełny egipskiej o długich włóknach. Dla odmiany podobna inicjatywa rolnicza podjęta przez Francuzów koło Segu, Office du Niger, pochłonęła 48% wszystkich inwestycji publicznych w Sudanie Francuskim (Mali) w okresie kolonialnym i przez cały czas była nierentowna, podobnie jak inne uzależnione od dyktatu władz przedsięwzięcia w zakresie upraw towarowych. Niepodlegająca regulacji przedsiębiorczość prywatna także ponosiła pewne koszty. W latach czterdziestych w Senegalu obniżały się plony uzyskiwane na starszych uprawach orzeszków ziemnych, na zakładanych przez pionierów plantacjach kakaowca na Złotym Wybrzeżu zmniejszała się powierzchnia lasów pierwotnych, a wirus CSSV (*cacao swollen shoot virus*) zaczął niszczyć drzewostany kakaowca. Niemniej jednak obszary skoncentrowanych upraw towarowych przeżywały pomyślny roz-

wój, uwidaczniający się w powstawaniu szkół, kościołów, meczetów, punktów aptecznych, piętrowych domów, dachów z blachy falistej, sklepów, licznych ciężarówkach i niższej umieralności niemowląt.

Przemiany w rolnictwie nie ograniczały się do upraw eksportowych. W Afryce od dawna dominowały centralne skupiska osadnicze otoczone rzadko zaludnionymi obszarami peryferyjnymi. Presja na centra osadnicze narastała w miarę, jak w okresach pokoju rozrastały się populacje ludzkie, stada bydła odbudowywały się po epidemiach księgosuszu, a wiele ludów sawanny odchodziło od pasterstwa na rzecz rolnictwa. Na obszarach tych uprawa rolna ulegała intensyfikacji. Ibowie doskonalili własne metody uprawy współrzędnej, Mossi nawozili przyzagrodowe poletka i zagospodarowywali dna dolin, a wiele ludów porzucało drewniane lub wykonane z lokalnego żelaza motyki, a nawet kopaczki, zastępując je poręczniejszymi narzędziami importowanymi. Gdy księgosusz pozbawił rolnictwo intensywne w Burundi źródła obornika, a narzucane przez władze kolonialne powinności ogołociły je z siły roboczej, niedobory żywności i choroby występowały pospolicie do późnej epoki kolonialnej, kiedy to wprowadzenie uprawy manioku, batatów i bananów podźwignęło rolnictwo z upadku. W ten sposób swój asortyment upraw urozmaicało wiele ludów. Kukurydza w dalszym ciągu upowszechniała się kosztem sorga i prosa, przy czym starsze odmiany często wypierane były przez nasiona importowane. Uprawa manioku zwiększała swój zasięg jeszcze szybciej, zwłaszcza na obszarach gęsto zaludnionych, gdzie jego wydajność pozwalała na oszczędne gospodarowanie ziemią i siłą roboczą, a jego niską zawartość białka można było rekompensować dochodami z upraw towarowych. W Rwandzie i Burundi ziemniaki upowszechniały się szybciej niż kiedykolwiek w Europie. Ogólnie rzecz biorąc, z europejskich nowinek rolnych jedynie doskonalsze nasiona, narzędzia i środki transportu dorównywały znaczeniem wymianie roślin uprawnych między Afrykanami – wracający do domów wędrowni robotnicy często sprowadzali nieznane dotąd nasiona – oraz żarliwemu eksperymentowaniu rolników indywidualnych z lokalnymi odmianami. Mimo to presja na centra osadnicze nasilała się. Większość Afrykanów wciąż mogła liczyć na wysoką dostępność gruntów rolnych, lecz lokalne niedobory występowały w północnej Etiopii, kraju Ibów, w oferujących dogodne warunki naturalne środowiskach wyżynnych, niektórych rejonach upraw towarowych, a szczególnie w Afryce Północnej, gdzie w latach trzydziestych XX wieku zanikł praktykowany od wielu stuleci eksport zboża. W licznych koloniach skracano okresy odłogowania.

W tej sytuacji wielu rolników często sięgało po tradycyjną metodę kolonizowania peryferyjnych stref osadniczych. Pospolicie spotykaną prawidłowością było rozprzestrzenianie się, żyjących w warunkach nadmiernego stłoczenia, mieszkańców gór na sąsiednie niziny, których dotychczas unikali z obawy o swe bezpieczeństwo. W 1929 roku pewien specjalista rytualny poprowadził kolumnę osadników z kuszyckojęzycznego ludu Iraku (Iraqw), z jego siedziby w północnej Tanzanii, z myślą o skolonizowaniu rozległych równin Karatu na

północy. W 1937 roku ponad połowa Dogonów opuściła urwisko Bandiagara, kierując się do lepiej nawodnionych równin, przy czym każdy klan utworzył „pas nowo założonych wiosek, wśród których te wysunięte najdalej były najświeższej daty", a ich mieszkańcy wracali do urwiska Bandiagara przy okazji pochówków i świąt. Także ludy sawanny korzystały z okresu pokoju pod rządami kolonialnymi. Tiw z Nigerii rozpierzchli się ze swych otoczonych palisadami wiosek, przedzierając się przez „mur", za pomocą którego Brytyjczycy chcieli ograniczyć im swobodę przemieszczania się. Równie indywidualistycznie usposobieni Lobi niepowstrzymanie przenikali przez granice Górnej Wolty, Wybrzeża Kości Słoniowej i Złotego Wybrzeża, przy czym przeciętna rodzina przemieszczała się o kilometr rocznie. Tego rodzaju osady pionierów często cechowały się ubogą kulturą: „mniejszą gościnnością, zubożałym językiem, niepokojem i zagubieniem w obliczu choroby, poczuciem zniechęcenia, szczególnie mocno dokuczającym kobietom i skutkującym brakiem stabilności gospodarstw domowych, zaniedbaniem obejść"[3]. Wiele z nich miało zróżnicowany skład etniczny. Bugerere, podbite terytorium przy północnej granicy Bugandy, w 1931 roku liczyło 10 302 mieszkańców, a pod koniec lat sześćdziesiątych już 130 tysięcy, w której to liczbie tylko 38% stanowili przedstawiciele ludu Ganda. Region ten, dysponujący praktycznie nieograniczonymi możliwościami eksploatacji gospodarczej, był najważniejszym dostawcą bananów dla Kampali. Towarowa produkcja żywności stanowiła główne zajęcie, przeważnie w osadach pionierów, lecz nie ograniczała się do nich. W 1936 roku specjalizujący się w uprawie roli Tonfa w Rodezji Północnej, rozporządzający około 4300 pługami, zaopatrywali Katangę i Pas Miedzionośny w kukurydzę, podobnie jak stosujący pług rolnicy kenijscy aprowizowali Nairobi. Mimo to postęp techniczny był minimalny. Większość Afrykanów „wkroczyła w epokę kolonialną z motyką, i wyszła z niej z motyką"[4], choć często była to motyka udoskonalona.

Przedsiębiorczość rolna wywoływała ferment społeczny. „Kakao psuje wszystko", uskarżał się w 1907 roku pewien misjonarz w Akwapim. „Szerzą się konflikty wewnętrzne [...], niezadowolenie, wichrzycielstwo, awanturnicze życie [...] pasożytnictwo, korupcja, wymuszenia, krzywoprzysięstwo, kłamstwa, nałogowy alkoholizm, próżniactwo, pycha i próżność"[5]. Kształtowało się wówczas społeczeństwo mieszane, częściowo chłopskie – gdyż większość jego członków obrabiała własną ziemię, wykorzystując do pracy członków rodziny i produkowała zarówno na potrzeby własne, jak i na rynek, częściowo zaś kapitalistyczne, jako że mniejszość zatrudniała robotników zarobkowych, produkowała głównie na zbyt i reinwestowała zyski. Badania przeprowadzone w latach 1951–1952 w kraju Jorubów wykazały, że 18% największych plantatorów kakaowca przeznaczało na zbyt 53% plonów. Tego rodzaju producenci często jako pierwsi wprowadzali uprawy towarowe, lecz nie potrafili zmonopolizować ich ani też sproletaryzować swoich sąsiadów. Wynikało to między innymi z tego, że nawet ludność najgorzej sytuowana zachowywała dostęp do ziemi,

który dawał jej znaczną niezależność i pozycję przetargową. Nawet zamieszkali w dotkniętej pauperyzacją strefie sawanny wędrowni robotnicy fizyczni, którzy w Złotym Wybrzeżu uprawiali kakaowiec dla lokalnych przedsiębiorców, w latach trzydziestych XX wieku mogli pozwolić sobie na domaganie się jednej trzeciej plonów tytułem wynagrodzenia, podczas gdy ich odpowiednicy w Bugandzie i w południowej części Wybrzeża Kości Słoniowej żądali zapłaty w postaci dostępu do gruntów, i w ten sposób migracja zarobkowa stała się formą kolonizacji osadniczej. Inną barierą dla ambitnych przedsiębiorców była niechęć czynników oficjalnych. Afrykańscy przedsiębiorcy usilnie zabiegali o indywidualne prawa własności. Niektórzy, jak choćby Kikuju, uzyskiwali je, lecz władze kolonialne, podobnie jak ich afrykańscy poprzednicy, postrzegały zamożnych właścicieli jako element politycznie niebezpieczny oraz obawiały się, że spowodują powstanie równie niebezpiecznej klasy ludności nieposiadającej majątku. W Afryce Zachodniej Brytyjczycy początkowo uznawali prawo prywatnej własności ziemskiej, lecz zrewidowali swoje poglądy w latach 1907–1908 i odtąd głosili, że podporą „kwitnącego chłopstwa" powinna być własność wspólna. Także władze belgijskie stawiały sobie za cel utworzenie „klasy chłopskiej [...], przywiązanej tradycją i interesem do ładu społecznego". Na analogicznej zasadzie europejskie firmy handlowe wolały mieć do czynienia z chłopami niż z kapitalistycznymi farmerami, dysponującymi większą siłą rynkową; pod koniec lat trzydziestych w Złotym Wybrzeżu firmy skupujące kakao współpracowały z władzami w celu zniszczenia afrykańskich pośredników handlowych dotychczas działających w imieniu farmerów. Powyższe trudności potęgowało utrzymywanie się trzeciej przeszkody w rozwoju kapitalizmu: przedkapitalistycznych powinności i postaw. Mężczyźni wciąż powszechnie dzielili swoje majątki równo między swoich spadkobierców, a zamożni poligamiści nierzadko posiadali liczną grupę kandydatów do przejęcia majątku. Bogactwo wciąż wykorzystywano jako symbol prestiżu i środek pozyskiwania biedniejszych oraz władzy: pewien początkujący hodowca bawełny z Niasa kazał swoim ludziom pilnować jego rozłożonych na słońcu banknotów, mimo że większość ludzi zamożnych zadowalała się dachem z blachą falistą lub ciężarówką. Wielu inwestowało nie w rozwijanie produkcji, lecz w wykształcenie, słusznie zakładając, że praca umysłowa stanowi krótszą drogę do zamożności i pozycji społecznej; „zdrada burżuazji" polegała w Afryce na tym, że odeszła ona od inwestowania w ziemię na rzecz edukacji. Zobowiązania społeczne, zwłaszcza wykup za pannę młodą i inne ceremonie, pochłaniały sporo kapitału, toteż bywało, że jednostki, które osiągnęły życiowy sukces, w celu ograniczenia swoich zobowiązań przechodziły na wiarę muzułmańską, wstępowały do zamkniętych ugrupowań religijnych w rodzaju świadków Jehowy lub podejmowały inne kroki. Jedna z takich osób zwierzyła się pewnemu antropologowi: „Jestem chrześcijaninem; niczego nie robię za Bóg zapłać". Mimo to dla wielu ludzi system klientalny stanowił trudną do przezwyciężenia barierę w rozwijaniu stosunków kapitalistycznych. Przykładowo właściciele ziemscy z ludu Ganda swoje po-

siadłości zakładali na najbardziej ludnych obszarach i bardziej przypominali feudalnych panów niż kapitalistycznych farmerów.

Rozwój kapitalizmu postępował bardziej żywiołowo wśród farmerów europejskich, lecz i w tym przypadku miał dwuznaczny charakter. W tej grupie ludności najpoważniejszą innowacją okresu międzywojennego było utworzenie w Liberii przez firmę Firestone Plantation Company największej na świecie plantacji kauczuku naturalnego. Ważnym obszarem kolonizacji osadniczej była Libia, z kolei w Maghrebie oraz w Afryce Wschodniej i Środkowej w dalszym ciągu stosowano wywłaszczenia z ziemi. Licząca 984 031 osób (w 1954 r.) społeczność europejska w Algierii osiągnęła dominację polityczną, natomiast 250 tysięcy Europejczyków w Tunezji oraz 363 tysiące w Maroku nie posiadało już takich wpływów. Europejczycy zamieszkali w Rodezji Południowej, w 1951 roku w liczbie 136 017, w 1923 roku uzyskali samorząd, z kolei białym osadnikom w Kenii (w liczbie 38 600 w 1951 r.) szyki psuła opozycja ze strony Azjatów. Osadnicy zamieszkali w koloniach portugalskich (88 163 w Angoli i 52 008 w Mozambiku, stan z 1951 r.) posiadali takie same swobody polityczne jak inni obywatele portugalscy. Władza bądź wpływy umożliwiały Europejczykom przekształcanie gospodarek kolonialnych pod kątem własnych korzyści. Linie kolejowe i drogi prowadzono przez obszary zasiedlone. Banki hipoteczne udzielały kredytów Europejczykom. W 1942 roku naczelny komisarz do spraw tubylców w Kenii opisał miejscowy system sprzedaży kukurydzy jako „najbardziej zuchwałą i najszerzej zakrojoną próbę wyzysku, jakiego ludność Afryki zaznała od czasów, gdy Józef wykupił całe zboże Egiptu"[6]. Europejskie rolnictwo w znacznym stopniu zmonopolizowało w tych koloniach produkcję eksportową i odeszło od upraw zbożowych drobnych posiadaczy ziemskich na rzecz roślin plantacyjnych: winorośli w Algierii, owoców w Maroku, kawy i herbaty w Kenii, tytoniu w Rodezji Południowej. Tendencję tę umacniała mechanizacja, która zyskała istotne znaczenie w Afryce Północnej w okresie międzywojennym oraz w Afryce tropikalnej po 1945 roku. W latach trzydziestych przeszło jedną drugą eksportu Algierii stanowiło wino, którego połowę dostarczało 5% producentów. Mimo to większość Europejczyków mieszkała w miastach: 58% w Kenii i 78% w Algierii pod koniec lat czterdziestych.

Rolnictwo europejskie nie tylko proletaryzowało Afrykanów czy też Arabów, lecz także wywoływało wśród nich dyferencjację społeczną. W Afryce Północnej mechanizacja rugowała z ziemi dzierżawców *Chamanisa*, uszczuplając ich liczebność w Algierii z 350 715 w 1901 roku do 60 300 w 1954 roku. W latach pięćdziesiątych co najmniej jedna czwarta maghrebskich muzułmanów nie posiadała ziemi. W Tunezji jednak wciąż znakomicie prosperowali mahometańscy hodowcy oliwek z Sahelu, Maroko zaś miało zarówno zamożnych właścicieli ziemskich, jak i nowoczesnych muzułmańskich rolników Niziny Nadbrzeżnej. W Rodezji Południowej europejskie rolnictwo i przyrost liczebny białej ludności sprowadzały wiele rezerwatów Afrykanów do roli spauperyzowanych rezerwuarów siły roboczej, mimo iż rolnictwo kapitalistyczne utrzymywało się w utworzo-

nej w 1930 roku strefie Native Purchase Area*. Kenijscy Kikuju zachowali większość swoich cennych ziem w pobliżu Nairobi, lecz nie mogli poszerzać swojego areału, toteż wyprzedaż gruntów tworzyła zarówno zamożną *gentry*, jak i liczną klasę bezrolnych, którą później zasilali dzierżawcy ziemi za rentę odrobkową, rugowani z farm białych pod wpływem postępującej mechanizacji.

Wśród afrykańskich robotników rolnych większości nie stanowili proletariusze, lecz – podobnie jak wśród pracowników plantacji kakaowców – migranci, dysponujący w stronach rodzinnych tytułem własności ziemi. Podobny stan rzeczy panował w przemyśle wydobywczym. W 1935 roku sektor ten wciąż generował 57% eksportu Afryki. Największy rozwój i rentowność zanotowano w Katandze i Pasie Miedzionośnym Rodezji Północnej, gdzie działalność wydobywcza osiągnęła pełnię mocy produkcyjnych w 1932 roku. Działające tu przedsiębiorstwa wydobywcze starały się zagwarantować robotnikom stabilizację w celu zapewnienia podaży siły roboczej, możliwości podnoszenia kwalifikacji i uciszenia krytyków, lecz wciąż zachęcały górników do powrotu na wieś. W latach 1921–1925 i 1931–1935 odsetek rekrutowanych w skali roku afrykańskich robotników przemysłu miedziowego w Katandze spadł z 96 do 7%. Branże mniej zaawansowane wciąż opierały się jednak na sezonowych migrantach – teraz dostępnych w wystarczającej liczbie dzięki przyrostowi liczby ludności, podatkom i innym obowiązkom niosącym konieczność posiadania gotówki – toteż bezpośredni przymus rzadko bywał konieczny. Główną pobudką do migracji był brak innych źródeł gotówki. Przykładowo w 1934 roku w odległych regionach północnej Niasy poza stałym miejscem zamieszkania przebywało przeszło 60% mężczyzn, podczas gdy w oferujących szanse zarobkowe okręgach południowych odsetek ten wynosił tylko 10%. W gronie migrantów zarobkowych przeważającą część stanowiły jednostki najgorzej sytuowane, jak byli niewolnicy z zachodnioafrykańskiej sawanny czy też zależne ludy z królestwa Ndebele, jednakże na obszarach najbardziej odległych niemal wszyscy mężczyźni zmuszeni byli, niekiedy wielokrotnie, do wyjazdów do pracy. Władze zachęcały ich do okresowych powrotów do rodzinnych wsi, co – jak można sądzić – było im na rękę. Migracja wahadłowa (cykliczna) była zatem kolejnym następstwem utrzymania przez chłopów władztwa nad ziemią, które odróżniało afrykańską biedotę od jej odpowiedników w Europie i Ameryce Łacińskiej.

W celu zapobieżenia destabilizacji obszarów wiejskich migranci przeważnie nadawali swoim wyjazdom formę zorganizowaną. Często podróżowali w grupach, podlegających doświadczonym naczelnikom plemiennym, bądź wędrując pieszo najbardziej uczęszczanymi szlakami – trakt z Rodezji Południowej do Witwatersrandu znaczyły budowane na drzewach miejsca noclegowe, bądź niechętnie godząc się na kontrakt rekrutującego, który zapewniał im transport

* Obszar ten, początkowo zwany Ziemią Tubylczą (Native Land), rząd Rodezji powołał do życia na mocy Ustawy o parcelacji ziemi (Land Apportionment Act) z 1930 roku. Strefa zajmowała 4% powierzchni kraju i składały się na nią małe towarowe gospodarstwa rolne (przyp. tłum.).

koleją lub ciężarówką, lecz nie dawał możliwości wyboru rodzaju zatrudnienia. Ci, którzy w rodzinnych stronach dysponowali najmniejszymi możliwościami zarobkowania, musieli godzić się na zajęcia najbardziej niewdzięczne. Wszyscy narażeni byli na pogardę jako *manamba* (z ang. *numbers* – rzesze), jak w Afryce Wschodniej nazywali ich Europejczycy, lub wręcz jako niewolnicy, z którymi utożsamiali ich niektórzy afrykańscy pracodawcy. Jeden z największych szlaków migracyjnych prowadził ludy z zachodnioafrykańskiej strefy sawanny, na przykład Mossich, na południe do lepiej rozwiniętych gospodarczo regionów strefy lasu, gdzie na początku lat pięćdziesiątych blisko 200 tysięcy ludzi pracowało na plantacjach kakaowców w Złotym Wybrzeżu, jak również na zachód, gdzie na zbiory orzeszków ziemnych w Senegambii ściągali *navétanes* („przybysze na zimę"). Gezira opierała się na pracy przybyszy z Afryki Zachodniej, zatrzymujących się w drodze do lub z Mekki. Mieszkańcy Afryki Środkowej wędrowali do kopalń miedzi i złota. Podczas I wojny światowej do Francji licznie przybywali robotnicy algierscy, z kolei po 1950 roku mieszkańcy Afryki Zachodniej. Przeprowadzone w latach siedemdziesiątych badania miast wykazały, że 60–80% migrantów regularnie przesyłało swoim rodzinom część zarobków (ok. 15–20%), a także osobiście przywoziło oszczędności i zakupione towary.

W naznaczonych kryzysem gospodarczym latach trzydziestych obserwatorzy wskazywali na szkodliwy wpływ migracji na wiejskie społeczeństwo. Przypuszcza się, że najbardziej niekorzystnie zjawisko to odbijało się na regionach strefy sawanny, gdzie ubytek rąk do pracy sprawiał, że ekosystem buszu, dzikich zwierząt i muchy tse-tse wypierały rolnictwo. Z drugiej strony późniejsze analizy, prowadzone w stojących pod znakiem pomyślności gospodarczej latach pięćdziesiątych, pokazały raczej, że wiele ludów przy pomocy migracji zarobkowej starało się chronić swój porządek społeczny; przykładem są tu Mambwe z Rodezji Północnej, „szturmujący gospodarkę pieniężną w celu zdobycia towarów" czy też Suazi, przeznaczający zarobioną przez siebie gotówkę na odbudowywanie stad i gospodarstw podupadłych w następstwie księgosuszu i wywłaszczeń z ziemi. Kabylia, główne źródło algierskich migrantów, słynęła ze stabilnej sytuacji społecznej. Migranci nierzadko bywali nowatorami, powracając w rodzinne strony z nowymi roślinami uprawnymi, religiami i ideami. W niektórych regionach odległych, takich jak kraj Owambo w południowo-zachodniej Afryce, obejmowali oni kierowniczą rolę w buntach przeciwko uciskowi ze strony białych. Niemniej jednak społeczeństwa eksportujące siłę roboczą skwapliwie przechodziły na produkcję towarową, ilekroć umożliwiały to udoskonalenia w transporcie.

Wśród przyciągających migrantów centrów rozwoju gospodarczego najbardziej atrakcyjne były ośrodki miejskie. Pod rządami kolonialnymi niektóre starożytne miasta – Kair, Tunis, Kano – zwiększały swoje zaludnienie, często na drodze nadmiernego zagęszczenia zabudowy, inne zaś, pozbawione transportu kolejowego, przeżywały regres. Władze rzadko starały się przebudowywać stare miasta i wolały budować dla siebie i migrantów ze wsi nowe przedmieścia, czego przykładem jest historyczna stolica dawnej Ghany. Nowe miasta kolonialne

Afryki Środkowej budowano, opierając się na południowoafrykańskim modelu, z przestrzenną segregacją ludności, chociaż w innych regionach rosły one bardziej chaotycznie, z centrami opasanymi dzielnicami afrykańskimi i europejskimi, które były wchłaniane przez późniejszą zabudowę, co zmuszało urzędników do narzucania ładu przestrzennego za pomocą niepopularnych akcji wyburzania slumsów. W 1945 roku większość miast odznaczała się w tym regionie jakimś stopniem segregacji przestrzennej, lecz ich późniejszy żywiołowy rozrost wytworzył dookoła nich pasy *bidonvilles* (dzielnic nędzy). Rozrost ów przybierał niekiedy oszałamiające rozmiary, zwłaszcza od lat trzydziestych. W Casablance, głównym ośrodku handlowym i przemysłowym Maroka, liczba ludności w okresie od 1912 do 1951–1952 wzrosła z 20 do 682 tysięcy.

Młodzi przybysze ze wsi często wiązali z życiem miejskim ogromne nadzieje. „Udam się do Freetown i zyskam wolność", mawiali. Zastane na miejscu realia bywały dla nich wstrząsem:

> Na mój rozum miasto [tzw. miasto zmarłych w Kairze] gorsze było od pustyni – tak samo szkaradne i jałowe, lecz zatłoczone. Gdzie nie spojrzeć, oczom ukazywało się mrowie brudnych, nieokrzesanych i odzianych w łachmany ludzi. Wszyscy na siebie huczeli i wrzeszczeli, bez jakichkolwiek oznak uprzejmości czy skromności w zachowaniu. Zdawało się, że ludzie w mieście obrócili się w zwierzęta![7]

W 1910 roku w murzyńskich dzielnicach Elisabethville (Lubumbaszi) umieralność wynosiła 24% rocznie. Pierwsi migranci szukali zakwaterowania, zatrudnienia i pomocy u swoich współplemieńców, czyli „krajanów" (ang. *home boys*), odtwarzając wiejskie instytucje takie jak towarzyszenie Niau, które przeżywało rozkwit w społeczności Czewa w Salisbury (Harare). Te z biegiem czasu ustępowały miejsca zrzeszeniom czysto miejskim, takim jak stowarzyszenia tańca Beni, naśladującym wojskowy dryl i orkiestry, które rozprzestrzeniły się z Somalii do ujścia Konga przy pomocy żołnierzy zdemobilizowanych po I wojnie światowej – bądź klubom piłkarskim, po raz pierwszy tworzonym przez uczniów szkół misyjnych i stanowiącym namiastkę stosujących przemoc wiejskich stowarzyszeń młodzieży. „Stowarzyszenia plemienne" przewodniczyły pochówkom, organizowały samopomoc i działały na rzecz rozwoju wsi. W 1938 roku Związek na rzecz Pomyślności Ibibio w południowej Nigerii tylko jednego dnia wysłał do Wielkiej Brytanii i Ameryki ośmiu studentów.

Pierwsze związki zawodowe były na ogół niewielkimi stowarzyszeniami rzemieślniczymi w rodzaju Stowarzyszenia Związku Mechaników, założonego w 1859 roku w Monrowii. Robotnicy, mający największe znaczenie dla gospodarek kolonialnych, pracowali w branży transportowej i administracji rządowej. Pierwszy poważny związek zawodowy zrzeszał kairskich tramwajarzy, podczas gdy kolejarze stanowili awangardę w Sudanie i w Złotym Wybrzeżu. Do pierwszych grup zawodowych zrzeszonych w związkach należeli też robotnicy portowi w Afryce Wschodniej, chociaż w regionie tym funkcjonariusze służby państwowej organizowali się w związki zawodowe jeszcze wcześniej, a do najlepiej zorganizowanych grup zawodowych Nigerii przez długi czas należeli nauczyciele.

W omawianym okresie robotnicy rolni nie działali w związkach zawodowych, a – z wyjątkiem Egiptu – w niewielkim stopniu czynili to pracownicy przemysłu. Opieszale zrzeszali się górnicy – pierwszy poważny związek zawodowy w Pasie Miedzionośnym utworzono w 1949 roku – lecz byli skorzy do organizowania strajków, co było spowodowane ciasnotą panującą w przydzielanych im kwaterach mieszkalnych oraz prymitywnymi warunkami pracy. Wśród wczesnych form protestów robotniczych dominowały: porzucenie stanowiska pracy i sabotaż, jednak po obu wojnach światowych oraz pod koniec lat trzydziestych postępująca inflacja wywołała falę masowych strajków.

Przed II wojną światową zaburzenia te były następstwem światowego kryzysu gospodarczego, który nie tyle ujawnił, ile pogłębił zależność Afryki od gospodarek metropolii. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych średnie ceny eksportowe spadły o około 60%, a ceny producentów jeszcze bardziej. W 1932 roku stratę zanotowało nawet przedsiębiorstwo Union Minière, lecz najbardziej ucierpiały odległe regiony, dostarczające żywność i siłę roboczą do niedawnych ośrodków wzrostu, co pokazuje, jak silnie rozwinęły się więzy zależności. W latach 1929–1932 podwojeniu uległ odsetek dochodów publicznych Konga Belgijskiego, czerpanych z podatków uiszczanych przez ludność afrykańską. W konsekwencji dochodziło do buntów podatkowych, chłopskich wystąpień i powstawania ruchów millenaryjnych, a w proteście przeciwko niskim cenom i zmowie firm europejskich producenci upraw towarowych organizowali „przestoje". Miejskie protesty zdarzały się rzadziej, gdyż tu zarobki na ogół malały w mniejszym stopniu niż ceny żywności, a najbardziej poszkodowani byli bezrobotni, dysponujący niewielkimi możliwościami poprawy swego położenia, mimo że zarówno europejscy, jak i afrykańscy pracownicy przemysłu miedziowego wszczynali zamieszki. Do najsilniejszych wystąpień robotniczych doszło pod koniec lat trzydziestych, gdy zarobki zaczęły wzrastać wolniej niż ceny.

Reakcje władz na kryzys gospodarczy były zróżnicowane. Belgowie starali się ratować gospodarkę Konga, poddając regulacji asortyment upraw, wielkość produkcji i ceny we wszystkich regionach rolniczych. Afrykańskie kolonie Portugalii zajęły miejsce Brazylii jako najważniejszy partner handlowy. Brytyjczycy subsydiowali białych osadników i zmuszali Afrykanów do zwiększania produkcji, lecz jednocześnie ograniczali wydatki. Dla odmiany państwo francuskie czterokrotnie zwiększyło poziom swych inwestycji kolonialnych (głównie w formie pożyczek) w nadziei, że eksport kolonii będzie podtrzymywał wymianę zagraniczną, a rynki kolonialne staną się zdolne do wchłaniania nadwyżek produkowanych we Francji wyrobów fabrycznych. „Aglomeracja Dakaru i jej wiejskie przedmieścia zamieniły się w jeden wielki plac budowy", donosił włodarz tego miasta w 1932 roku[8]. W warunkach postępującego przeludnienia miast wzrostu produkcji eksportowej i pogłębiającego się zadłużenia publicznego kolonie francuskie zaczęły ponownie zmagać się z dekoniunkturą gospodarki, lecz w innych zakątkach kontynentu zachodziły odmienne zjawiska. W latach 1929–1933 liczba afrykańskich mieszkańców Nairobi zmniejszyła się o 28%.

W niedługim czasie na trudności wywołane światowym kryzysem gospodarczym nałożyła się wojna. Liberyjska produkcja kauczuku oraz południoworodezyjska uprawa tytoniu skorzystały na wywołanym działaniami wojennymi wzroście popytu, chociaż kolonie francuskie padły ofiarą skrajnie eksploatatorskiej działalności rządów Vichy i gaullistowskich, a w tym samym czasie, wprowadzone w latach trzydziestych, mechanizmy regulowania gospodarki wszędzie ulegały zaostrzeniu. W lipcu 1946 roku zobowiązania Wielkiej Brytanii wobec jej kolonii we wschodniej i zachodniej Afryce opiewały na 209 milionów funtów szterlingów niespłaconych długów wojennych. W maju 1945 roku w siłach brytyjskich służyło 374 tysiące Afrykanów, inni byli przymusowo werbowani przez pracodawców prywatnych, w wielu miastach racjonowano żywność, powszechnie odczuwano niedobory towarów importowanych i rosła inflacja. W okresie trwania wojny w Duali płace realne spadły o połowę, a protesty spotykały się z bezwzględnymi działaniami odwetowymi. Afryka Północna odczuwała te zjawiska szczególnie dotkliwie, gdyż Libia i Tunezja zostały objęte działaniami wojennymi, a inflacja dotknęła nawet Egipt, powodując spadek płac realnych w przemyśle o 41%.

Po 1945 roku mocarstwa europejskie użyły swoich imperiów do odbudowy metropolii. Wielka Brytania, najbardziej zadłużone państwo świata, w latach 1945–1951 ściągnęła ze swoich kolonii około 140 milionów funtów szterlingów, nieuwzględniając sum pobieranych od producentów na lokalne inwestycje przez tzw. agencje zbytu (Marketing Boards)*. W tym samym okresie na mocy Ustawy o rozwoju i dobrobycie kolonii (Colonial Development and Welfare Act) ze środków metropolii zainwestowano zaledwie około 40 milionów funtów. Większą hojność okazywała Francja, inwestując ogromne środki w infrastrukturę i produkcję surowców podstawowych. Pierwszy plan rozwoju, nakreślony w 1948 roku w Kongu Belgijskim, koncentrował się na infrastrukturze i stabilizacji położenia chłopstwa i ludności miejskiej; Portugalia z kolei inwestowała głównie w infrastrukturę i osadnictwo białej ludności. Powszechne rozczarowanie chłopskim rolnictwem prowadziło do kosztownych absurdów, takich jak Program Uprawy Orzeszków Ziemnych** w Tanganice, chociaż w 1952 roku, gdy w Europie dobiegł końca kryzys okresu powojennego, Afryka zaznała pierwszej prosperity od 25 lat, którą spowodowała korzystna koniunktura na rynku surowców podstawowych panująca od wojny koreańskiej. W 1949 roku kakao dostarczało połowę dochodów krajowych Złotego Wybrzeża; w ciągu następnych pięciu lat jego cena wzrosła o 162%. Na początku lat pięćdziesiątych nagły spadek cen benzyny

* Były to państwowe agencje powoływane do rozwijania eksportu i stabilizacji cen w zagranicznej wymianie towarowej, praktycznie monopolizujące skup i zbyt produktów rolnych na eksport (przyp. tłum.).

** Program zakładał zaprowadzenie w Tanganice, Rodezji i Kenii uprawy orzeszków ziemnych na sawannie krzewiastej na obszarze 600 km kwadratowych. Inicjatywa nigdy nie przyniosła zysków z powodu niezbadania miejscowych warunków klimatycznych i wegetacyjnych, gdyż wybrane pod uprawę tereny były podatne na suszę, a uprawa orzeszków wymaga 500 mm opadów w roku. W sumie przedsięwzięcie pochłonęło 40 milionów funtów szterlingów (przyp. tłum.).

sprzyjał rozwojowi transportu zmechanizowanego, afrykańskiej przedsiębiorczości i żywiołowemu wzrostowi. Następowały również przemiany strukturalne. Do tego okresu nowoczesne gałęzie przemysłu istniały jedynie w Egipcie – gdzie w latach trzydziestych zapoczątkowano substytucję importu, która nabrała tempa podczas wojny – na terytoriach osadników w Afryce Północnej, Kenii i Afryce Południowej, w zagłębiu wydobywczym w Katandze i na małą skalę w Dakarze. W innych regionach władze często blokowały rozwój przemysłu. Poczynając jednak od końca lat czterdziestych, firmy handlowe budowały w największych koloniach „fabryki chroniące rynek" (głównie zajmujące się piwowarstwem, przetwórstwem płodów rolnych, włókiennictwem, produkcją mydła i papierosów), które w rywalizacji z konkurencyjnymi importerami wykorzystywały bariery celne. Za ich przykładem poszła pewna grupa afrykańskich i azjatyckich przedsiębiorców. W 1954 roku produkcja wyrobów przemysłowych Kenii po raz pierwszy prześcignęła pod względem wartości produkcję rolną miejscowych Europejczyków. Klasyczna gospodarka kolonialna ulegała przemianie.

EDUKACJA I RELIGIA

Obok rozwoju gospodarczego głównym motorem przemian w koloniach była edukacja, dostarczająca umiejętności, lecz także będąca źródłem dyferencjacji społecznej i konfliktów politycznych. W porównaniu z dobrobytem materialnym wykształcenie było łatwiejsze do uzyskania i przekazania następnemu pokoleniu, toteż dobro to stało się w Afryce najważniejszym stymulatorem awansu społecznego i rozwarstwienia. Przynosiło ono także osobistą wolność i konflikty, pchając jednostki wykształcone do formułowania własnych syntez odziedziczonych wartości i nowych idei, które w epoce kolonialnej wnosiły tak wiele ożywienia. Wśród ludu Fang z Gabonu rodzice, którzy w przeszłości podczas pierwszego obmywania noworodka maczali w wodzie włócznię, w XX wieku zastąpili ją ołówkiem.

Jako pierwsi kaganek oświaty w stylu zachodnim nieśli chrześcijańscy misjonarze, którzy pragnęli kształtować światłych chrześcijan, lecz dopóki w 1877 roku nie dotarli do Bugandy, spotykali się ze znikomym zainteresowaniem. W kraju tym rywalizacja o awans w kręgach dworskich zapoczątkowała masowy popyt na piśmienność, gdy w 1889 roku po władzę sięgnęli wykształceni „czytający"*, a po nich nastały rządy brytyjskie. W 1900 roku naukę pobierała co najmniej jednak czwarta wszystkich Ganda, włączając dorosłych i dzieci. W innych regionach podboje kolonialne często skłaniały młodzież do pilnego oddawania się nauce w placówkach misyjnych, edukację postrzegano bowiem jako sposób na wy-

* Wpływową grupę „czytających" (*abasomi*, czyli tych, którzy czytają Pismo Święte) tworzyli nawróceni chrześcijanie (przyp. tłum.).

rwanie się od pracy w rolnictwie i uzyskanie dającego satysfakcję zatrudnienia. Największe zapotrzebowanie na oświatę wykazywały ludy wojownicze i często bezpaństwowe, jak Ibowie z Nigerii, Beti z Kamerunu czy Ewe z Togo. Misjonarze stawiali raczej na ilość niż na jakość. W 1905 roku Holenderski Kościół Reformowany kształcił 14 tysięcy uczniów z ludu Czewa z Niasa, lecz wydał na nich zaledwie 100 funtów szterlingów, ucząc ich pisania na ziemi. Przekształcenie misyjnych „szkół w buszu" w system szkolnictwa podstawowego nastąpiło w koloniach brytyjskich wraz z rozwojem państwowych dotacji i inspektoratu oświaty, głównie w trzeciej dekadzie XX wieku. Dla odmiany we Francuskiej Afryce Zachodniej antyklerykalnie zorientowane władze odmawiały podobnego wsparcia i szkolnictwo na szczeblu podstawowym nie rozwijało się. W latach 1949–1950 do szkół uczęszczało tu zaledwie 6% dzieci w wieku szkolnym, w porównaniu z 16% w Nigerii, 26% w Kenii i 33% w Kongu Belgijskim.

Tymczasem w 1950 roku liczba słuchaczy szkół średnich wynosiła zaledwie 1–2% w koloniach Afryki tropikalnej, w porównaniu z 7% w Egipcie. Do II wojny światowej władze i misje kładły nacisk na szkolnictwo elementarne, głównie traktowane jako przysposobienie do życia na wsi lub praktycznego zawodu, podczas gdy Afrykanie coraz bardziej stanowczo domagali się oświaty na szczeblu średnim, która dawałaby ucieczkę od tych zajęć. Władze kolonialne potrzebowały jednak wykwalifikowanych afrykańskich podwładnych. W rezultacie działało tylko kilka szkół średnich o wysokim poziomie i prestiżu: świecka Collège Sadiki w Tunisie, założona w 1875 roku przez Chajreddina; Overtoun Institution w północnej Niasie, której początkowy program nauczania rozciągał się od podstaw inżynierii do greckich klasyków (choć niestety w latach dwudziestych nastąpił regres tej placówki); École William Ponty, utworzona w pobliżu Dakaru w 1903 roku i kształcąca lokalne elity Francuskiej Afryki Zachodniej, a także Gordon Memorial College w Chartumie, Achimota School w Złotym Wybrzeżu i Alliance High School w Kenii. Wszystkie te placówki wydały pokolenie przywódców ruchów nacjonalistycznych. Podobnych szkół wyraźnie brakowało w obu Rodezjach i w Kongu Belgijskim, gdzie popularna dewiza brzmiała: „Brak elit to brak problemów". Pierwszy w Afryce Północnej uniwersytet w stylu zachodnim otworzył swe podwoje w Kairze w 1909 roku; z początkiem lat pięćdziesiątych naukę w szkolnictwie wyższym pobierało w Egipcie proporcjonalnie dwa razy więcej osób niż w Wielkiej Brytanii. W Afryce tropikalnej wyższe uczelnie kończyła, głównie w Europie i w Stanach Zjednoczonych, niewielka mniejszość, a sytuacja ta zmieniła się po II wojnie światowej, gdy w latach 1948–1951 nowe uniwersytety powołano do życia w Nigerii, Złotym Wybrzeżu, Ugandzie, Sudanie i Etiopii, w 1956 roku w Salisbury, a w 1957 roku w Dakarze.

W przeciwieństwie do Indii w omawianym okresie oświata afrykańska w większym stopniu sprzyjała awansowi społecznemu niż umacnianiu się tradycyjnych warstw uprzywilejowanych, co w głównej mierze podyktowane było faktem, że Afryka tropikalna prócz uczonych muzułmańskich nie posiadała cieszących się od dawna ustaloną pozycją wykształconych elit. Wyjątek od tej regu-

ły stanowił Egipt, natomiast w wielu koloniach europejskie władze umożliwiały elitarną edukację synom wodzów, a niektóre klasy rządzące, zwłaszcza w Bulozi i Suazi, skwapliwie monopolizowały dostęp do oświaty. Ogólnie rzecz biorąc, edukacja rozwijała się tak żywiołowo, że nawet tam, gdzie przyczyniała się do dziedziczenia przywilejów, większość uczniów wywodziła się ze względnie niskich warstw społeczeństwa. W latach 1940–1941 38% słuchaczy École William Ponty stanowili synowie farmerów, hodowców bydła lub rybaków, podczas gdy 23% wywodziło się z rodzin urzędników lub przedstawicieli wolnych zawodów. W jej żeńskim odpowiedniku, liceum w Rufisque, analogiczne odsetki wynosiły jednak, odpowiednio, 7 i 45%, ponieważ kształcenie dziewcząt było znacznie mniej rozpowszechnione. Dysproporcje regionalne były duże i trwałe. Z Bugandy pochodziło około 40% wszystkich uczniów pochodzenia zachodnioafrykańskiego, podejmujących naukę w Makerere College w Kampalii przed 1953 rokiem, podczas gdy dwa lata wcześniej cała Nigeria Północna zyskała zaledwie jednego absolwenta (chrześcijanina). Niezadowolenie z oficjalnego systemu kształcenia skłaniało niektórych Afrykanów do tworzenia niezależnego szkolnictwa, czego wymownym przykładem są Kikuju, którzy w latach 1929–1952 założyli około 300–400 własnych szkół.

Piśmienność budziła fascynację młodzieży:

> Na pastwisku jeden z nich zaczął uczyć drugiego pisania, a ja bezczynnie im się przyglądałem […] oznajmiając: „I ja spróbuję napisać coś na papierze". […] Po jakimś czasie umiałem już kreślić na papierze wiele liter i w końcu mój nauczyciel rzekł: „Poznałeś wszystkie litery. Nauka skończona". Tego dnia rozbudziło się we mnie zamiłowanie do nauki[9].

Sama umiejętność pisania wciąż roztaczała magiczną aurę, zwłaszcza kiedy cieszyła się, monopolem muzułmanów, ale niosła także korzyści materialne – w 1927 roku najlepiej zarabiającym Afrykaninem w Nairobi był linotypista, a ponadto otwierała drogę do wykształcenia i władzy, a więc obszarów życia zamkniętych przed jednostkami niepiśmiennymi. Ci ostatni stali się *abatasoma*, „tymi, którzy nie czytają", przywołując pogardliwe oficjalne określenie stosowane w Ugandzie na oznaczenie pogan. Piśmienność mogła stanowić oręż w ręku elity, jak w starożytnym Egipcie. Sir Apolo Kaggwa został właścicielem drukarni, dzięki której opublikował monografię poświęconą dziejom i zwyczajom Bugandy, z kolei Ibrahim Ndżoja, wszechstronnie utalentowany władca Bamumu w Kamerunie doby wczesnokolonialnej, opracował język i pismo, w których spisał dzieje swojego wodzostwa, uwiecznił prawo zwyczajowe, skompilował lokalną farmakopeę i skodyfikował nową religię, łączącą elementy islamu, chrześcijaństwa i obrzędów tradycyjnych. Ponieważ jednak w XX wieku umiejętność pisania nie była krępowana ograniczeniami, opierała się na alfabecie i była stosunkowo łatwa do opanowania, równie dobrze mogła posłużyć za oręż w działalności antysystemowej. Zwolennicy Johna Chilembwe wszczęli bunt natchnieni lekturą Pisma Świętego, podobnie jak wielu chrześcijan przed nimi, w większości bowiem języków afrykańskich Biblia była na ogół pierwszą książką drukowaną. Działalność wydawnicza zwiększała także dostępność tekstów islamskich i rozbudziła prężną działalność literacką w Egipcie i Tunezji. W innych regionach popularyzowała ona badania regionalne rdzennej ludności, głównie w zakresie historii, obyczajów i folkloru.

Do pierwszych poważnych afrykańskich czasopism na południe od Sahary (poza Liberią) należały „Imvo Zabantsunde" („Głos Afrykanów"), wydawane w Afryce Południowej od 1884 roku, oraz działające od 1891 roku „Lagos Weekly Record". Nakład tego ostatniego w 1914 roku wynosił zaledwie 700 egzemplarzy, w porównaniu z 10 tysiącami sprzedawanymi przez największą ówczesną gazetą nacjonalistyczną w Egipcie, chociaż w połowie lat czterdziestych gazeta codzienna „West African Pilot", redagowana w Lagos przez pioniera ruchu nacjonalistycznego, Nnamdiego Azikiwe, ukazywała się w 20 tysiącach egzemplarzy. Jeszcze w 1953 roku zaledwie 10% Nigeryjczyków znało alfabet łaciński, mimo że w owym czasie istniało już masowe czytelnictwo literatury popularnej. Pierwsza wielka powieść Afryki tropikalnej, *Las tysiąca demonów* (*Forest of a thousand daemons*), ukazała się w 1936 roku w języku joruba i zawierała błyskotliwe adaptacje podań ludowych. W Afryce Wschodniej jej najbliższym odpowiednikiem była książka *Pan Myombekere i jego żona Bugonoka* [*Mr. Myombekere and his wife Bugonoka*], napisana w języku kerebe podczas II wojny światowej przez bezdzietnego Aniceti Kiterezę, który „opowieścią o małżonkach, których związek zostaje poddany długotrwałej próbie bezdzietności" pragnął „uwiecznić zwyczaje i sposób życia naszych przodków"[10]. Dla odmiany, wydawane w Onitsha po 1945 roku popularne nowele przemawiały do absolwentów miejskich szkół podstawowych, eksponując indywidualizm, sukces materialny, stosunki międzypokoleniowe i miłość romantyczną, podobnie jak literatura języka amharskiego. Ze środowiska wydawniczego Onitshy wywodził się Cyprian Ekwensi – jego powieść z 1954 roku, *People of the city* (Ludzie z miasta), zapoczątkowała pokolenie pisarzy, twórców literatury realistycznej, którzy piórem na nowo odkrywali wybijający się na niepodległość kontynent i badali jego późniejsze dylematy. Najbardziej jednak utalentowanym pisarzem był dramaturg Wole Soyinka, którego synteza form kulturowych Jorubów i tradycji dramatycznych Zachodu w 1986 roku przyniosła mu Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.

Związek chrześcijaństwa z piśmiennością i edukacją w okresie wczesnokolonialnym przydawał tej religii powabu i nowego oblicza. Po raz pierwszy w Afryce religia ta zaczęła przyciągać młodzież i osiągać sukcesy, jakie w Afryce nowożytnej stały się udziałem wszystkich ruchów wyznaniowych, stawiających na młodzież. Młodzi Afrykanie częstokroć posiadali najsilniejsze pobudki materialne do kształcenia się. Przyciągała ich nowość i nie byli krępowani poligynią czy tradycyjnymi obowiązkami religijnymi. Adolescencja to na ogół najlepszy wiek na konwersję religijną. W przeszłości poligyniczne społeczeństwa Afryki poddawały młodych ludzi ograniczeniom, toteż chrześcijaństwo było dla nich buntem pokoleniowym, podobnie jak komunizm w XX-wiecznej Azji. W 1912 roku wszyscy członkowie pierwszej Rady Kościoła Anglikańskiego w zachodniej Kenii wciąż kształcili się w szkołach. „Niemal wszyscy wierni są w młodym wieku" – donosił

w 1898 roku pewien anglikański biskup z Idżebu w kraju Jorubów. „Niewielu skończyło czterdziesty rok życia, a przeważająca część jest w kwiecie wieku"[11]. Masowe nawracanie młodzieży w Idżebu znalazło kontynuację wśród Ibów, Beti w Kamerunie (90% członków tego ludu w ciągu 30 lat przeszło na wiarę chrześcijańską), a w mniejszym stopniu w innych regionach. Te oparte na edukacji szkolnej ruchy cechowały się nie tylko żywiołowością, lecz także trwałością, w przeciwieństwie do millenaryjnych wystąpień przeciwko chorobie lub złu. Wielu misjonarzy szybko zdało sobie sprawę – jak wyjaśniał pewien katolik z kraju Ibo – że „wszystkie nasze wysiłki winny skupiać się na szkołach, w przeciwnym bowiem razie wrodzy nam protestanci zdobędą młodzież"[12]. Benedyktyńscy mnisi, działacze Armii Zbawienia i kwietystyczni bracia morawscy odchodzili od swoich europejskich tradycji i organizowali niemal identyczne sieci szkół i kadry katechetów. Częstokroć ich uczniowie pochodzili z rodzin ubogich, co w istotnej mierze wynikało z podejrzliwości, z jaką afrykańskie elity władzy postrzegały działalność misyjną. Przykładowo król Rwandy początkowo pozwolił Ojcom Białym na osiedlenie się wyłącznie wśród miejscowych Hutu, grożąc śmiercią każdemu Tutsi, który by wszedł z nimi w kontakt. Wielu konwertytów znajdowało schronienie w paternalistycznych osadach misyjnych, takich jak działające w Kongu Belgijskim jezuickie „farmy z kaplicami", gdzie katecheci zakładali chrześcijańskie osiedla w pobliżu wiosek już istniejących w celu zjednania dla swojej religii i kształcenia okolicznej młodzieży. We wspólnotach chrześcijańskich ochrony szukały także kobiety. To właśnie ów silny element samoemancypacji młodzieży, biedoty i kobiet raczej niż czysto intelektualna reakcja na rozszerzenie, przez panowanie kolonialne, horyzontów świata Afrykanów stanowił główną siłę sprawczą rozwoju chrześcijaństwa w pierwszej połowie XX wieku.

W 1910 roku w Afryce mogło działać ponad 10 tysięcy europejskich misjonarzy. Ich podstawowym zadaniem było zbudowanie kościoła, z kolei pierwsze działania ewangelizacyjne przypadały głównie Afrykanom. Część owych afrykańskich kaznodziejów nie posiadała żadnych konkretnych uprawnień czy przygotowania; przykładem są tu wędrowni robotnicy fizyczni, szerzący nauki Armii Zbawienia czy też świadków Jehowy w Afryce Południowej i Wschodniej. Inni byli szkolnymi katechetami, często ledwie umiejącymi czytać i pisać, wysyłanymi, jak ujął to jeden z nich, do „maleńkiej szkółki w odludnej wiosce rojącej się od czarowników, magów i nitkowców"[13]. W 1931 roku sami tylko przedstawiciele Zgromadzenia Ducha Świętego (duchacze) zatrudniali 8399 katechetów. Misjonarze na ogół chętnie kształcili afrykański kler, uzmysławiając sobie – co pokazała historia ewangelizacji Konga – że ma to istotne znaczenie dla zbudowania trwałego Kościoła, choć z drugiej strony obawiali się, że afrykańscy duchowni okażą się niegodni sprawowania posługi kapłańskiej. Katolicy kładli nacisk na celibat i rygor kształcenia seminaryjnego, wyświęcając pierwszych afrykańskich kapłanów w przededniu I wojny światowej, a pierwszych dwóch biskupów, Josepha Kiwanukę z Bugandy i Josepha Faye'a z Senegalu, w 1939 roku. W 1950 roku w Kościele rzymskokatolickim sprawowało posługę około 800 afrykańskich księży. Misje protestanckie, niewymagające celibatu ani tak długiego kształcenia, wyświęcały pierwszych duchownych już w połowie XIX wieku i w okresie późniejszym kształciły liczne kadry, lecz nie kwapiły się z nadawaniem im samodzielności instytucjonalnej, z wyjątkiem I wojny światowej, kiedy to kilka dawnych ośrodków niemieckiej działalności misyjnej przerodziło się w samodzielne Kościoły afrykańskie. W 1910 roku w Afryce mieszkało około 7 milionów chrześcijan; do 1930 liczba ta wzrosła do prawie 16 milionów, a w 1950 do 35 milionów[14].

Tak żywiołowa ewangelizacja miała na ogół charakter konfrontacyjny. Działający w początkach XX wieku misjonarze niezbyt przychylnie odnosili się do stopniowej chrystianizacji afrykańskich obyczajów. Zdarzało im się przyswajać miejscowe symbole, jak w przypadku Ojców Białych, którzy używali wygrywanego na bębnie wezwania boga Mukasy do sygnalizowania nabożeństw, lecz najważniejszym sprawdzianem dla nawróconych na wiarę chrześcijańską było „wyrzucenie bożków". Afryka nie była jednak niezapisaną kartą. W praktyce dokonywała się adaptacja, lecz czynili ją sami konwertyci, eksperymentując z nową religią i godząc ją z odziedziczonymi wierzeniami i obrzędami. Jako – w najlepszym przypadku – ludzie od niedawna piśmienni, czynili to na modłę synkretyczną, lecz synkretyzm mógł prowadzić w dwóch kierunkach, jak we wcześniejszych epizodach historii afrykańskiego chrześcijaństwa. Część chrześcijan w dalszym ciągu żarliwie wierzyło w istnienie swych starych bogów, lecz teraz uważała je za siły nieczyste. W Bugandzie, zwycięscy chrześcijanie – rozgoryczeni wojną domową – palili tubylcze świątynie, gdziekolwiek je napotkali. „Naprzód! – wzywali ich przywódcy – zapałajcie nienawiścią do bogów minionych czasów i umiłujcie Boga Żywego"[15]. Zwolennicy prastarego kultu *czwezi* z regionu Wielkich Jezior stawiali silny opór. „Ich zgromadzenia – wspominał pewien katecheta – były pospolitymi klubami malkontentów i reakcjonistów, w moim zaś domu gościła młodość oraz najszczersze i najprostsze nadzieje na lepsze jutro"[16]. Niemniej jednak nawet ataki na rdzenne praktyki religijne miały rodzime precedensy w postaci ludowych ruchów na rzecz niszczenia przyborów do sprawowania obrzędów magicznych i ochronnych amuletów. Do najbardziej niezwykłych masowych konwersji wczesnego okresu panowania kolonialnego dochodziło za sprawą, nawiązujących do tej tradycji, afrykańskich proroków, wśród których warto wymienić Williama Wade'a Harrisa, działającego w Wybrzeżu Kości Słoniowej w latach 1912–1914, Garicka Braide'a aktywnego w delcie Nigru w latach 1914–1916 oraz Simona Kimbangu czynnego wśród ludu Kongo w 1921 roku. „Fetysze są w mieście, w buszu, w wodzie – miał głosić Harris – Bóg zesłał mnie, bym niósł pożogę. […] Jeśli uwierzycie w Boga, wszystko zda się głupstwem. Wszystko będzie po waszej myśli"[17]. W takich wypadkach dualizm rdzennych wierzeń posłużył za podstawę dualizmu chrześcijańskiego, w którym czary i duchy utożsamiano z szatanem bez negowania ich realnego istnienia. Niektóre wspólnoty urządzały ceremonie w celu poinformowania duchów, że nie będą już otaczane czcią.

Mimo to ów eklektyzm, dopuszczający wiarę w oba zespoły sił duchowych, pchał ludzi do jednoczesnego czerpania z nich korzyści, w ten sposób nasycając chrześcijaństwo charakterystyczną dla rdzennych praktyk tolerancją, która była obca misjonarzom. „Chrześcijanie po prostu wybierali w prezentowanym im chrześcijaństwie te elementy, które były dla nich zrozumiałe i korzystne, i pomijali całą resztę" – napisał pewien badacz Niasa[18]. Przyswajali sobie literaturę, klarowniejsze chrześcijańskie wyobrażenie Najwyższego Boga oraz elementy chrześcijańskiej eschatologii, które znacznie bardziej trafiały do przekonania niż rodzime wierzenia w istnienie duchów. „Czy chcecie spłonąć?" – pytali swoich sąsiadów chrześcijańscy wieśniacy znad jeziora Malawi. Mimo to afrykańscy chrześcijanie, podobnie jak ich poprzednicy w Kartaginie, Etiopii i Kongu, z reguły ignorowali nauczanie misjonarzy w kwestiach pożycia małżeńskiego. W ciągu dwóch pokoleń po ewangelizacji zaledwie jedna czwarta anglikanów w Bugandzie lub katolików w Rodezji Południowej zawierała związki małżeńskie w kościołach. Wielu chrześcijan stosowało wszelkie dostępne zasoby duchowe, które mogły zaradzić określonemu nieszczęściu, korzystając z usług wróżbitów, posługując się ochronnymi talizmanami i lekami oraz interpretując praktyki chrześcijańskie w kategoriach magii. Z biegiem czasu ów synkretyzm ukształtował wzorce ludowej duchowości, które były zarówno chrześcijańskie, jak i rdzennie afrykańskie w charakterze, chociaż spędzały sen z powiek najbardziej żarliwym wyznawcom.

W miarę pogłębiania swojej wiedzy misjonarze i konwertyci podążali w przeciwnych kierunkach. Po 1918 roku misjonarze nauczyli się większego szacunku dla religii afrykańskich, a niektórzy podejmowali próby adaptacji, takie jak tworzenie chrześcijańskich obrzędów inicjacyjnych czy użycie muzyki afrykańskiej do celów rytualnych. Na ogół jednak poczynania te spotykały się z wrogością Afrykanów, gdyż ci rdzenne praktyki utożsamiali z szatanem i woleli poszukiwać wzorców w Biblii, coraz powszechniej dostępnej w językach afrykańskich. Powyższe tendencje legły u podłoża wielu niepodlegających misyjnej kurateli Kościołów autonomicznych, które stały się cechą szczególną afrykańskiego chrześcijaństwa. Pierwsze takie Kościoły powstawały na ogół w wyniku sporów o zwierzchnictwo kościelne i wyświęcanie kapłanów oraz wywoływanych tymi animozjami napięć politycznych. Odnosi się to do separatystycznych Kościołów od lat osiemdziesiątych XIX wieku zakładanych w Lagos oraz pierwszych takich wspólnot religijnych w Afryce Południowej: działającego od 1884 roku Kościoła Tembu oraz Kościoła etiopskiego z 1892 roku, od którego wziął swą nazwę pewien rodzaj organizacji, zachowującej doktryny i obrządek macierzystej misji, lecz odrzucającej jej zwierzchnictwo. Po 1918 roku podobne protesty na ogół przybierały świecką formę polityczną, a autonomiczne Kościoły powoływano do życia z pobudek o bardziej duchowym charakterze. Powstające w ten sposób Kościoły syjonistyczne, zapoczątkowane przez białych w Afryce Południowej w ostatniej dekadzie XIX wieku, przejawiały większą pomysowość w sferze obrządku i doktryny, kierowały swoją naukę do ludności gorzej wykształconej i szczególny nacisk kładły na praktykę uzdrawiania i doświadczenie duchowe.

W nurt ten wpisywały się największe południowoafrykańskie organizacje kościelne: założony w 1911 roku przez Isaiaha Shembe Nazareński Kościół Baptystyczny oraz Chrześcijański Kościół Syjonu (1925) Enginasiego Lekhanyane, jak również tzw. kościoły Aladura powoływane do życia w Nigerii w reakcji na epidemię grypy z 1918 roku. Wierząc, że religia powinna uzdrawiać zarówno ciało, jak i ducha, owe separatystyczne Kościoły przywracały do łask holizm afrykańskich tradycji religijnych i starały się czerpać z treści chrześcijańskich w celu spełniania licznych afrykańskich potrzeb. Studiując Biblię i usiłując oczyścić chrześcijaństwo z naleciałości europejskich, stawiali sobie za cel Kościół bardziej duchowy, podobnie jak wielu tych, którzy pozostali we wspólnotach Kościołów misyjnych, lecz przyłączali się, na przykład, do Ruchu Rewiwalistycznego, który po 1929 roku działał na rzecz odnowy wschodnioafrykańskich Kościołów protestanckich. Inni czytali nie tylko Biblię, lecz broszury Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego, poprzednika świadków Jehowy, od 1908 roku inspirującego mieszkańców Afryki Południowej (często wędrownych robotników najemnych) do tworzenia odrębnych wspólnot „Strażnica", które oczekiwały nadejścia tysiącletniego panowania Królestwa Bożego i uznawały za szatańskie zarówno porządek afrykański, jak i europejski. Podobne wspólnoty samopomocowe tworzyły tak zwane Kościoły syjonistyczne; organizacje te przyznawały satysfakcjonującą rolę kobietom, osobom w podeszłym wieku, niewykształconym i poligynistom, chociaż rzadko udzielały się w sferze politycznej. Niezależność nie sprowadzała się do oporu przeciwko kolonializmowi, Kościoły te przeważnie bowiem nie występowały w regionach doświadczających największego ucisku – najliczniej występowały w łagodnie rządzonym kraju Jorubów – i prężnie rozwijały się także po ustaniu panowania kolonialnego. Były raczej próbami zaspokojenia potrzeb Afrykanów w silnie schrystianizowanych regionach, gdzie Kościoły dostarczały wzorców instytucjonalnych ludności, która posiadała niewiele odpowiednich instytucji rodzimych. Zdarzało się, że inicjatywy religijne, mające niewielki związek z chrześcijaństwem, takie jak *déima* z Wybrzeża Kości Słoniowej, nie kierowały się Biblią, a jedynie naśladowały kościelną strukturę organizacyjną. W 1950 roku w Afryce działało około tysiąca do dwóch tysięcy Kościołów niezależnych, zrzeszających około dwóch milionów wiernych.

Rządy europejskie mogły wydawać się otoczeniem mniej łaskawym dla islamu. Z pewnością tak właśnie myśleli muzułmanie. Poniósłszy porażkę, niektórzy wycofywali się aż do Mekki, większość jednak przyjmowała wobec władz europejskich postawę manifestowanej na zewnątrz uległości i dyktowanej nakazami wiary wewnętrznej rezerwy. Wiele muzułmańskich reżimów utraciło władzę, a ich systemy oświaty były spychane na dalszy plan lub – jak w Algierii – niemal całkowicie usuwane. Władze brytyjskie w Sudanie i pierwsi francuscy urzędnicy kolonialni nieodmiennie odnosili się do islamu z głęboką nieufnością. Mimo to Lugard rozciągnął islamskie rządy Fulanów na ludy nieislamskie, Niemcy w Afryce Wschodniej polegali na nadbrzeżnych pośrednikach, a w okresach między wojnami o muzułmańskich sojuszników zabiegali nawet Francuzi, pozy-

skując ich przede wszystkim wśród rosnących w siłę bractw Senegalu. Co więcej, dokonujące się w koloniach przemiany sprzyjały ekspansji islamu. Potrzeba odbudowy społeczeństwa w następstwie zbrojnego podboju zapewniła popularność muzułmańskiemu bractwu murydów oraz zaowocowała masowymi konwersjami wśród środkowoafrykańskich Jao oraz zamieszkałych w Idżebo Jorubów. Przypuszcza się, że wielu wyzwolonych niewolników przyjmowało wiarę muzułmańską w celu zaznaczenia swej nowej tożsamości. Wielu mieszkańców wsi stykało się z miejską kulturą islamu dzięki migracji zarobkowej. Do senegalskich Dżola islam przeniknął wraz z orzeszkami ziemnymi i samochodami ciężarowymi, lecz sprowadzali go muzułmańscy nauczyciele, gdyż świadoma agitacja religijna stanowiła najważniejsze narzędzie ekspansji, jak w przypadku działającego w Afryce Wschodniej bractwa kadirijja. Ponieważ islam był kulturą okrzepłą, jego początkowa recepcja przyjmowała formę synkretyczną. Wysokiego Boga rozumiano teraz jako Allaha, a pomniejsze duchy utożsamiano z budzącymi lęk dżinnami. Podczas gdy chrześcijanie kładli nacisk na uzdrowienia, muzułmanie oferowali wróżbiarstwo i magię ochronną. Jorubska wyrocznia *ifa*, na przykład, została zastąpiona przed islamskiego *hati*, z tą różnicą, że muzułmański wróżbiarz posługiwał się księgą, a nie pamięciowym przyswajaniem tekstów, a ponadto głosił obowiązek dobroczynności zamiast składania ofiar. Obecny w islamie nacisk na tekst pisany ograniczał jednak skalę synkretyzmu i sprzyjał pogłębianiu wiary. W krzewieniu religii islamskiej w Afryce Północnej największe zasługi położył, działający w Kairze, modernistyczny ruch salafijja, którego działacze w okresach pokoju w całym Maghrebie zakładali szkoły i wykształcili pokolenie przyszłych nacjonalistów. Do Afryki Zachodniej dotarł on po 1945 roku, natomiast wcześniej region ten był obszarem działalności lokalnych stowarzyszeń oświatowych i bractw muzułmańskich w rodzaju zreformowanego bractwa tidżanijja.

Do 1950 roku większość mieszkańców Afryki zapewne obficie czerpała z rodzimych zasobów religijnych. Ponieważ nie dysponowali oni instytucjami i świętymi tekstami, ich opór wobec wpływów kolonialnych można prześledzić jedynie na przykładzie inspiracyjnej roli Kindżikitile w powstaniu Madżi-Madżi, kierowniczej roli stowarzyszenia Poro, w tzw. wojnie o podymne czy też w szykanowaniu przez stowarzyszenie Niau wioskowych nauczycieli i ich uczniów. Dahomejscy kapłani zachowywali swoje funkcje w niezmienionym stanie jeszcze w 1931 roku, a więc pokolenie po upadku królestwa. Nie oznacza to jednak, że rdzenne religie wyłącznie stawiały opór, od dawna bowiem należały do najbardziej elastycznych elementów kultur Afryki. Wiele z nich snuło proroctwa o białym człowieku, dzięki czemu podbój był łatwiejszy do przyjęcia, ponieważ został przepowiedziany. Lokalny kult Mwari uznał białych osadników za potomków siostry Mwari. Męczennik Mbona nabrał cech Chrystusa. Kulty cierpienia oswajały żywioły zmian, asymilując je jako nawiedzające duchy. Pod wpływem narastającej mobilności ludności i napięć epoki zwiększała się liczba, zapewniających ochronę, świątyń i specyfików medycznych. Wiele kultów przyswajało elementy europejskie. Lud Kongo, na przykład, stosował komunię świętą i chirurgię w cha-

rakterze ordaliów weryfikujących oskarżenia o czary, z kolei Fangowie z Gabonu, w obliczu masowego wyludniania się kraju przed I wojną światową, powołali do życia kult Bwiti z myślą o odnowie społeczności poprzez syntezę swych wierzeń i symboli w instytucjonalnych ramach, wzorowanych na kościołach europejskich.

Pomimo tego twórczego witalizmu rdzenne religie znajdowały się jednak na ogół w odwrocie. W 1913 roku pewien chrześcijanin sadził drzewka kakaowca w świętej niegdyś ziemi w Aroczukwu. Regres praktyk afrykańskich w pewnej mierze wynikał z nieprzychylnego stosunku władz – w 1933 roku zdymisjonowano w Burundi wszystkich wodzów praktykujących rdzenne obrzędy – oraz, w większym stopniu, z konkurencji ze strony islamu i chrześcijaństwa, gdyż przede wszystkim był następstwem wzrostu ruchliwości jednostek i przemian w handlu, bowiem rodzime kulty były religiami wspólnotowymi, które mogły rozkwitać wyłącznie w środowiskach lokalnych. Jest zatem znamienne, że rozkład dotykał obrzędów wspólnotowych, natomiast wiara w Wysokiego Boga niekiedy ulegała nawet wzmocnieniu, podobnie jak wiara w magię i czary. Afrykanie byli zapewne zawsze przekonani, że czary rosną w siłę, chociaż niepokoje okresu kolonialnego ulegały spotęgowaniu pod wpływem zaniku oferowanych przez rodzime religie mechanizmów obronnych, narastającej swobody przemieszczania się, nowo powstających napięć społecznych, a przede wszystkim lekceważenia czarów przez europejskie władze, które karały nie tylko domniemane czarownice, lecz także tych, którzy starali się je wytropić. Afrykanie omijali te kolonialne prawa, tworząc liczne ruchy na rzecz zwalczania czarownictwa, które całym społecznościom ordynowały lekarstwa, chroniące rzekomo przed działaniem czarów i uśmiercające tych, którzy po ich zażyciu oddawali się czarom. Ruchy te, cechujące się rozmaitością form i często zabarwione akcentami millenarystycznymi, były równie charakterystycznym zjawiskiem okresu panowania kolonialnego co samo chrześcijaństwo.

PRZEMIANY POLITYCZNE

Zachodnia edukacja przeobrażała sferę afrykańskiej polityki. W 1918 roku rozwój polityczny koncentrował się na północy kontynentu. Egipscy nacjonaliści, w 1882 roku zepchnięci do podziemia, ujawnili się ponownie w przededniu I wojny światowej, a w 1918 roku zażądali możliwości wysłania na konferencję pokojową w Paryżu delegacji, forsującej ideę niepodległości. Spotkawszy się z odmową, właściciele ziemscy i prawnicy pod przywództwem Zaghlul Saada założyli partię Wafd (arab. delegacja) i mobilizowali poparcie za pośrednictwem wioskowych szejków. Gdy Brytyjczycy deportowali Zaghlula, obszary wiejskie stały się areną masowego zrywu. Nie chcąc angażować się w przewlekłą akcję represyjną, Brytyjczycy starali się zrzucić to zadanie na konserwatystów, ogłaszając w 1922 roku niepodległość Egiptu, lecz zastrzegając sobie „prawo" do podej-

mowania interwencji w celu zabezpieczenia Kanału Sueskiego, obrony Egiptu, ochrony obcych interesów i utrzymywania integralności Sudanu. Podobnie jak w późniejszych przypadkach dekolonizacji Brytyjczykom nie udało się wybrać swego następcy, gdyż w 1924 roku partia Wafd wygrała pierwsze wybory. Kiedy jednak ugrupowanie to poprzez masową akcję agitacyjną podjęło próbę zmuszenia Brytyjczyków do całkowitego wycofania się z kraju, Brytyjczycy zobligowali króla do zdymisjonowania rządu, lecz w kolejnych wyborach znów wygrał Wafd. Ten paraliżujący kraj scenariusz w latach 1922–1952 powtórzył się trzykrotnie. Zarówno Wafd, jak i monarchia popadały w pogłębiający się konserwatyzm i korupcję. Radykalna polityka zagościła na ulicach za sprawą Partii Komunistycznej i Stowarzyszenia Braci Muzułmanów (Bractwa Muzułmańskiego), założonego w 1928 roku przez Hasan al-Bannę i będącego pierwszym ruchem fundamentalistycznym w Afryce Północnej. Wzrost zaludnienia i koncentracja gruntów w rękach bogaczy najczęściej skazywały mieszkańców wsi na bezrobocie w mieście. Pomimo niewielkiego rozwoju przemysłu dochód narodowy Egiptu w przeliczeniu na mieszkańca, między pierwszą dekadą XX wieku a 1945 rokiem, spadł o około 20%.

Niemniej jednak Egipt służył za wzór pierwszym maghrebskim nacjonalistom. W Tunezji elita modernizatorów istniała jeszcze przed okupacją francuską i powróciła do życia politycznego w 1907 roku jako ruch młodotunezyjczyków i stawiała sobie za cel asymilację we francuskim systemie politycznym. Pozbawieni głosu podczas paryskiej konferencji pokojowej, w 1920 roku utworzyli oni partię konstytucyjną (Destur) dążącą do ograniczenia formalnej autokracji beja, za której pośrednictwem sprawowali protektorat Francuzi. Niechęć tej partii do wykorzystywania masowych niepokojów wywoływała rozgoryczenie młodszych działaczy legitymizujących się europejskim wykształceniem oraz obozu jakobińskiego rekrutującego się z niższych warstw społeczeństwa i małych miast. W 1934 roku pod kierownictwem Habiba Burgiby zawiązali oni Neo-Destur, pierwszą prawdziwie nacjonalistyczną partię w Afryce kolonialnej, stawiającą sobie za cel uzyskanie niepodległości. W 1937 roku liczyła ona około 70 tysięcy członków zrzeszonych w przeszło 400 kołach. Na początku lat pięćdziesiątych, pod wpływem rozgoryczenia represjami i opozycją ze strony osadników, ugrupowanie to zaczęło ewoluować w kierunku akcji terrorystycznych.

Maroko i Algieria były mniej jednolitymi terytoriami, którym brakowało przedkolonialnych elit, legitymizujących się nowoczesnym wykształceniem. W Maroku grupy byłych studentów z mieszczańskiej burżuazji w 1943 roku powołały do życia Partię Istiqlal (Niepodległości), która na arenie politycznej została jednak zepchnięta w cień przez króla Muhammada V – cieszącego się statusem męczennika po tym, jak w 1953 roku Francuzi wydalili go z kraju – oraz przez berberyjskich wodzów i ugrupowania partyzanckie z gór. W Algierii nacjonalizm konstytucyjny także stanowił tylko jedną z kilku orientacji politycznych. Jego orędownicy, Młodzi Algierczycy, przed I wojną światową zmagali się z opozycją ze strony europejskich osadników, którzy odmawiali im praw

do pełnej asymilacji. Następnie polityka muzułmańska uległa rozdrobnieniu. Zeuropeizowane rodzime elity odgrywały marginalną rolę w polityce kolegiów elektorskich, a islamscy modernizatorzy skupiali się na tworzeniu niezależnego systemu szkolnictwa. W 1926 roku wśród algierskich robotników we Francji zawiązała się populistyczna organizacja Gwiazda Północnoafrykańska, która 12 lat później rozpoczęła działalność w Algierii. Gdy fałszerstwa wyborcze, dokonane przez władze w 1947 roku, udaremniły przeprowadzenie reformy konstytucyjnej, obiecującej muzułmanom połowę mandatów w Zgromadzeniu Algierskim, młodzi bojownicy w 1954 roku wzniecili zbrojne powstanie, które doprowadziło do niepodległości Algierii.

Dla odmiany, koloniom włoskim II wojna światowa przyniosła niepodległość. Nie osiągnąwszy porozumienia w kwestii tego, kto powinien sprawować kontrolę nad Libią, w 1951 roku ONZ przyznał temu krajowi niepodległość, a u steru rządów stanął dziedziczny przywódca bractwa sanusijja król Idrys I, jednakże wpływy zachodnie pozostawały silne. W 1949 roku Somalia na zaledwie 10 lat powróciła pod włoskie powiernictwo, natomiast Erytrea w 1952 roku, wbrew życzeniom wielu Erytrejczyków, weszła w skład Etiopii jako sfederowana z nią prowincja autonomiczna. II wojna światowa wywołała w Etiopii także inne doniosłe zmiany. Pomimo podejmowanych przez Menelika inicjatyw modernizacyjnych jego śmierć w 1913 roku wywołała wojnę o sukcesję. Jej ostateczny zwycięzca, Hajle Sellasje (1916–1974) kontynuował kurs centralizacyjny i modernizacyjny swojego poprzednika, lecz jego wojska były zbyt słabo uzbrojone i za bardzo rozdarte podziałami frakcyjnymi w łonie arystokracji, by w 1935 roku stawić skuteczny opór 500-tysięcznym siłom inwazyjnym Włoch, jednakże dzięki oporowi partyzanckiemu rozległe połacie kraju pozostawały poza włoską kontrolą. Gdy w 1941 roku oddziały brytyjskie przywróciły do władzy Hajle Sellasje, ten wykorzystał ich obecność do usunięcia swoich wrogów, którzy współpracowali z Włochami, rozformowania prowincjonalnych armii, zdławienia regionalnego buntu, utworzenia, pobierającego stałe pensje, aparatu biurokratycznego oraz wprowadzenia bezpośredniego indywidualnego opodatkowania. Był to decydujący okres w tworzeniu nowoczesnego państwa etiopskiego.

Ponieważ większość kolonii w Afryce tropikalnej była tworami czysto europejskimi, nie posiadały one znanych z przedkolonialnej Afryki Północnej elit o optyce obejmującej całe kolonie. Zamiast tego ich nowoczesna działalność polityczna widoczna była na dwóch innych poziomach. Większość Afrykanów skupiała uwagę na kwestiach lokalnych: obronie własnego regionu przed ingerencją Europejczyków, pomnażaniu jego dobrobytu oraz podnoszeniu własnej pozycji. Na początku XX wieku nauczyciele, urzędnicy, duchowni, kupcy i rolnicy żyjący z upraw towarowych tworzyli całe mnóstwo lokalnych stowarzyszeń „na rzecz rozwoju naszego kraju i poszukiwania systemu, zapewniającego najkrótszą drogę do przynoszącej wspólne korzyści cywilizacji”[19]. Zrzeszenia te często pobudzały formowanie się plemiennych tożsamości. W epoce przedkolonialnej Afrykanie posiadali kilka tożsamości społecznych. Należeli do wspól-

not lineażowych, rodów, wiosek, miast, wodzostw, grup językowych i państw oraz niemal dowolnej kombinacji powyższych elementów, a najbardziej istotna tożsamość zależała od okoliczności. Tożsamości zazębiały się o siebie, gdyż ludzie, mówiący tym samym językiem, mogli należeć do różnych wodzostw, z kolei to samo wodzostwo mogło obejmować jednostki posługujące się różnymi językami. Był to niezwykle złożony porządek społeczny. Od czasu do czasu upraszczały go jednostki lub procesy społeczne, stawiające jedną tożsamość ponad inne. Król Beninu, Ewuare Wielki, zarządził, aby jego poddani znakowali twarze swoiście benińskimi skaryfikacjami. Mieszkańcy wschodnioafrykańskiego wybrzeża nadali kupcom i tragarzom z zachodu nową tożsamość jako „Njamwezi" (Ludzie Księżyca). Stosunki kolonialne także często eksponowały jedną konkretną tożsamość, którą Europejczycy nazywali tożsamością plemienną, a niekiedy nawet taką tożsamość tworzyli od podstaw. Niektóre rządy wyzyskiwały tożsamości plemienne dla skłócenia rządzonych, w czym przodowali Brytyjczycy w południowym Sudanie i Francuzi w Maroku. Częściej jednak władze usiłowały rozróżniać plemiona w celach administracyjnych, zwłaszcza w ramach pośredniego zarządu koloniami. Różnice etniczne interpretowano niekiedy w kategoriach rasowych, zwłaszcza w Rwandzie i Burundi, gdzie Europejczycy uznawali Tutsi za rządzącą rasę imigrantów i umacniali ich panowanie nad znacznie liczniejszymi Hutu, niszcząc zarazem militarną podbudowę prestiżu Tutsi. Przemożny wpływ wywierali także misjonarze, redukujący niezliczone dialekty Afryki do węższej grupy języków pisanych, z których każdy miał rzekomo określać dane plemię. W ten sposób powołano do istnienia Jorubów, Ibów, Szonów i wiele innych „plemion". Tego typu działalność językoznawcza opierała się na afrykańskich intelektualistach, którzy dokonali wielu przekładów, pracowali w kościołach i szkołach podstawowych propagujących języki plemienne, dokumentowali tradycje, spisując podania historyczne plemion, oraz przybliżali obyczaje tworzące prawa plemienne. Niektórzy intelektualiści wymyślali zupełnie nowe plemiona, takie jak Abaluja z zachodniej Kenii. Inni podejmowali kampanie na rzecz powierzania władzy najsilniejszym wodzom w celu umacniania jedności i postępu wśród dotychczas podzielonych grup, bądź głosili ideę ponownego zjednoczenia Ewe, Kongo, Somalisów i pozostałych ludów, oddzielonych od siebie kolonialnymi granicami. Mimo to trybalizm nie był wyłącznie dziełem intelektualistów. „Współczesne plemiona często rodziły się w drodze do pracy"[20], wędrowni robotnicy najemni potrzebowali bowiem grupowej solidarności oraz takich sposobów kategoryzowania innych grup ludności miejskiej, które akcentowałyby różnice w dostępie do przemian kolonialnych. „Mawiali o nas, że jesteśmy kanibalami i że nie jesteśmy plemieniem", wspominał pewien mieszkaniec miasta. „Z tego powodu wspólnie z kilkoma intelektualistami zawiązaliśmy w Abidżanie swoistą ligę, zrzeszającą wszystkie osoby pochodzące z naszych wiosek i okolic, którzy mówili mniej więcej tym samym językiem"[21]. Nacisk na pojemniejsze tożsamości kosztem węższych, wzmagająca się rywalizacja o zasoby, wrastanie lokalnych gospodarek w rynki krajowe oraz rozszerzanie się wpływów państwa na obszarach wiejskich – wszystko to pobudzało rywalizację na tle etnicznym.

Widać więc, że na początku XX wieku większość Afrykanów postrzegała najbliższą okolicę jako ważną arenę polityczną. Wielu lokalnych intelektualistów starało się ochoczo współpracować z dziedzicznymi wodzami dla obrony i rozwoju swoich stron rodzinnych. Król Bulozi Lewanika w 1898 roku mianował premierem młodego chrześcijanina i zawiązał sojusz warstw wykształconych z monarchią. Mimo to w okresie między wojnami podobne przymierza ulegały osłabieniu, gdyż władze kolonialne, zaalarmowane wszechobecnym nacjonalizmem, wygrywały dziedzicznych władców przeciwko krystalizującym się elitom. Przykładowo w Niasie i Rodezji Północnej rządy utrudniały działalność tubylczych stowarzyszeń, za sprawą których warstwy wykształconych Afrykanów starały się pobudzać rozwój regionalny, wymagając, aby wszystkie inicjatywy wychodziły od wodzów lub odbywały się za ich pośrednictwem. Podobne posunięcia zaogniły sytuację polityczną wsi. Zdominowana przez wodzów Rada Krajowa Basutolandu po 1919 roku zmagała się z opozycją ze strony Rady Gmin, częściowo inspirowanej Południowoafrykańską Partią Komunistyczną (SACP):

> Wodzowie Basutolandu stali się wielkimi ludźmi kosztem zubożałych Basuto. Wodzowie są poborcami podatków i zwykli śmiertelnicy mają ich za „detektywów". Wodzowie obwożą się po kraju automobilami i nie utrzymują żadnych więzi z chłopstwem. Skutkiem tego utracili zaufanie ludu, lecz nie widzą tego[22].

W latach dwudziestych chrześcijańskim wodzom Bugandy rzucili wyzwanie hodowcy bawełny, widzący w nich eksploatatorskich właścicieli ziemskich, naczelnicy klanów, którym zamykali oni dostęp do władzy, oraz niemogący doczekać się awansów ich rodzeni synowie. Choć Brytyjczycy zastąpili sir Apolo Kaggwę i jego rówieśników młodszym pokoleniem, w 1945 i 1949 roku doszło do poważnych zamieszek wymierzonych przeciwko władzom Bugandy. Podejmowane przez rząd próby przeciągnięcia na swoją stronę krytyków rzadko przynosiły długotrwałe powodzenie. W Kenii, na przykład, wielu chrześcijan, którzy zrzeszyli się w Stowarzyszeniu Młodzieży Kikuju oraz w Stowarzyszeniu Młodzieży Kawirondo, po 1918 stało się wodzami lub członkami lokalnych rad tubylczych (przed 1939 r.), inni natomiast w dalszym ciągu wyrażali społeczne niezadowolenie za pośrednictwem Centralnego Stowarzyszenia Kikuju, najprężniejszej wiejskiej organizacji politycznej Afryki okresu międzywojennego, zrzeszającej około 600–700 czynnych członków.

W omawianym okresie zbiorowość lokalna stanowiła także ważny szczebel życia politycznego w Afryce tropikalnej. Pod względem ważności dorównywał mu poziom ponadterytorialny. W 1914 roku, mający francuskie obywatelstwo, afrykańscy mieszkańcy miast senegalskiego wybrzeża wybrali Blaise'a Diagne'a na swojego pierwszego przedstawiciela do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu. W okresie międzywojennym ożywione życie polityczne prowadziły także elity Dahomeju, mimo że Francuzi – podobnie jak inni władcy kolonialni – starali się

uniemożliwiać, działającym w miastach politykom, mobilizowanie poparcia na wsi, toteż przed 1945 rokiem w pozostałych koloniach Francji warstwy wykształcone znajdowały możliwość wyrażania swoich aspiracji politycznych głównie dzięki studiom we Francji, gdzie żywy odzew budziła wśród nich głoszona przez karaibskich intelektualistów idea *négritude* („murzyńskości"). Podobnie kształtowała się sytuacja w koloniach portugalskich, odkąd reżim Antonio Salazara od 1928 roku zwalczał miejskie ugrupowania polityczne, działające głównie wśród ludności mieszanej. W Kongu Belgijskim nowoczesna działalność polityczna Afrykanów nie występowała. W Afryce brytyjskiej w polityce szczebla ponadplemiennego wyróżniały się kupieckie elity i przedstawiciele wolnych zawodów z wybrzeża zachodniego, którzy w 1920 roku powołali do życia Kongres Narodowy Brytyjskiej Afryki Zachodniej (NCBWA), z oddziałami w Złotym Wybrzeżu, Nigerii, Sierra Leone i Gambii. Domagał się on przekształcenia terytorialnych zgromadzeń ustawodawczych w ciała wybieralne, co w latach dwudziestych udało się osiągnąć w miastach wybrzeża. Sukces ten natchnął ekscentrycznego Herberta Macaulaya, „Napoleona nigeryjskiej polityki", do utworzenia Nigeryjskiej Narodowej Partii Demokratycznej, która uzyskała szerokie poparcie wśród wodzów, stowarzyszeń islamskich, zrzeszeń handlowych i lagoskich straganiarek. NCBWA przyczynił się także do powstania w 1925 roku Zachodnioafrykańskiego Zrzeszenia Studentów, które wprowadziło wielu, przebywających w Londynie, młodych Afrykanów w świat panafrykańskiej polityki. Ów zachodnioafrykański punkt widzenia cechował wielu radykałów, wychodzących z założenia, że mieszkańcy jednej kolonii nie będą w stanie pokonać całego imperium brytyjskiego. Ideę tę w 1938 roku wyraził Nnamdi Azikiwe: „Dopóki rozumujemy w kategoriach Nigerii, Złotego Wybrzeża, Sierra Leone, Gambii, a nie jednej Zjednoczonej Afryki Zachodniej, musimy zadowalać się kolonialną dyktaturą"[23].

To, że Afrykanie skupiali się na swojej zbiorowości lokalnej, regionie, kontynencie czy rasie, było logiczne, gdyż granice terytorialne i tożsamości były tworami kolonizatorów, mającymi znikome przesłanki do stanowienia kryteriów tworzenia przyszłych państw. Z tego powodu przed 1939 rokiem działalność polityczna na szczeblu terenowym, podobnie jak w Afryce Północnej, była w Afryce tropikalnej czymś rzadkim. Występowała tam, gdzie przedkolonialne państwo tworzyło kolonię, jak w Basutolandzie, Rwandzie czy Burundi. Obecna była wśród części intelektualistów z północnego Sudanu, którzy w 1938 roku zawiązali Generalny Kongres Absolwentów, chociaż wielu domagało się zjednoczenia z Egiptem. W zalążkowej formie ujawniła się ona także w Tanganice, ponieważ posiadany przez to terytorium status byłej kolonii niemieckiej sprzyjał formowaniu się odrębnej tożsamości, a powszechne użycie języka suahili pozwalało założonemu przez elity w 1920 roku Stowarzyszeniu Afrykańskiemu na tworzenie oddziałów w całym kraju. W Kenii kwestia ziemska skłoniła Centralne Stowarzyszenie Kikuju do podjęcia ofensywy politycznej, starań o uzyskanie reprezentacji w Radzie Ustawodawczej oraz koordynowania z organami lokalnymi ruchu protestu, co w 1940 roku doprowadziło do jego delegalizacji. Krytycznie

nastawieni do Macaulaya młodzi Nigeryjczycy w 1936 roku powołali Ruch Młodzieży Nigeryjskiej (NYM), stawiający sobie za cel „pełną autonomię w ramach imperium brytyjskiego" oraz „utworzenie z mozaiki zamieszkujących Nigerię ludów zjednoczonego narodu"[24] – był to pierwszy prawdziwie nacjonalistyczny program polityczny w Afryce tropikalnej. W 1938 roku ruch ten miał około 20 oddziałów terenowych i 10 tysięcy członków, chociaż trzy lata później nastąpiły w nim podziały, wywołane rywalizacją między Jorubami i Ibo. W owym czasie brytyjscy urzędnicy, wychodząc z założenia, że kolonie afrykańskie były „zaledwie jednostkami geograficznymi", zupełnie nie obawiali się w Afryce nacjonalizmu, który zagrażał im w Indiach.

Wojna przyczyniła się do skoncentrowania afrykańskiej polityki wokół regionalnego nacjonalizmu. Nacjonalizm nie był tylko opozycją wobec panowania europejskiego, z czego zdawali sobie sprawę działacze NYM. Był pragnieniem i próbą utworzenia państw narodowych podobnych do państw Europy i Ameryki, które opanowały świat. Nacjonaliści musieli zdobyć zarówno władzę państwową, jak i scalić lud w naród, co w Afryce było zadaniem krańcowo trudnym, ponieważ tradycyjne spoiwo narodowości – wspólny język – był rzadko spotykany. Wpływ II wojny światowej nie ograniczał się tylko do zjawiska wcielania do armii kolonizatorów afrykańskich żołnierzy, bo mimo iż niektórzy w ten sposób wyrobili sobie głębszą świadomość polityczną, to jednak większość wracała do skromnego życia w cywilu. Bardziej doniosłe znaczenie miały w tym względzie braki, inflacja i represje wobec ludności cywilnej, podobnie jak rosnąca wiedza o świecie, a nade wszystko wprowadzane w okresie wojny ograniczenia i obostrzenia, które wywoływały niezadowolenie z rządów regionalnych. „Kiedy używam słowa «my», to mam na myśli Złote Wybrzeże", pisał w 1943 roku prawnik J.B. Danquah. „Nie mam na myśli czarnych, nie mam na myśli Murzynów. W ogóle nie o rasę tu idzie"[25]. Działacz ten był największym beneficjentem umiarkowanych przemian konstytucyjnych, które nastąpiły podczas wojny i skutkowały wprowadzeniem do Rady Ustawodawczej Złotego Wybrzeża tzw. nieoficjalnej większości (*unofficial majority*)*.

Mimo to kraje europejskie w dalszym ciągu oczekiwały, że ich kolonie będą pomagać im w powojennej odbudowie. Z tego właśnie względu na konferencji w Brazzaville w 1944 roku Francuzi opowiedzieli się przeciwko przyznaniu koloniom autonomii. Zamiast tego każda kolonia otrzymała reprezentację we francuskim parlamencie w Paryżu. Wielka Brytania także chciała eksploatować zasoby Afryki, lecz była przekonana, że wymaga to poczynienia pewnych ustępstw na rzecz nowoczesnych elit, czy to białych osadników w Afryce Środkowej i Wschodniej, czy też czarnych nacjonalistów w Afryce Zachodniej. W maju 1947 roku komitet Ministerstwa Kolonii pośród chaosu towarzyszącego dekolonizacji Indii zaapelował o przekształcenie większych kolonii w Afryce w zdolne do samo-

* Między innymi chodzi o to, że Danquah wszedł w skład tej instytucji (przyp. tłum.).

dzielnej egzystencji i przyjazne państwa sukcesorskie, zrzeszone we Wspólnocie Narodów. Wydarzenia – ostrzegano:

> rozbudziły aspiracje o praktycznie niemożliwej do zahamowania sile [...] musimy liczyć się z możliwością, że w przeciągu pokolenia wiele głównych terytoriów Imperium Kolonialnego osiągnie lub znajdzie się o krok od celu przejęcia pełnej odpowiedzialności za sprawy lokalne. [...] Dopóki nie zostanie wypracowany mechanizm, który zastąpi oparte na kontroli więzi obecnie istniejące, więziami konsultacji, będzie istniało realne niebezpieczeństwo ostatecznego rozpadu kolonialnej części Brytyjskiej Wspólnoty Narodów[26].

Choć urzędnicy nie zdawali sobie w pełni z tego sprawy, żywotnymi „więziami konsultacji" w brytyjskiej Afryce miały stać się wybierane rady ustawodawcze.

Reprezentacja parlamentarna była najważniejszą powojenną innowacją we Francuskiej i Brytyjskiej Afryce Zachodniej, gdyż to właśnie z myślą o zwalczaniu wyborów terytorialnych elity polityczne zawężały swoją optykę z orientacji rasowej na nacjonalistyczną i zabiegały o głosy, przekonując jednostki zorientowane lokalnie, że najlepszym sposobem na zaspokojenie ich aspiracji jest poparcie partii nacjonalistycznych. W Afryce Zachodniej nacjonalizm (w odróżnieniu od kolonializmu) był przede wszystkim konsekwencją uzyskania praw wyborczych. Wymowną ilustracją tego procesu jest Wybrzeże Kości Słoniowej. W 1944 roku miejscowi afrykańscy plantatorzy kakaowców i kawy utworzyli Syndicat Agricole Africain (Afrykańskie Stowarzyszenie Rolników, SAA), który przede wszystkim dążył do wyeliminowania pracy przymusowej. Na jego czele stał plantator i lekarz Félix Houphouët-Boigny. Gdy w 1945 roku odbyły się pierwsze wybory parlamentarne, SAA zmobilizowało poparcie na rzecz wejścia Houphouët-Boigny'ego do parlamentu w Paryżu, gdzie wywalczyło zniesienie pracy przymusowej i sprzymierzyło się z innymi przedstawicielami Afryki Zachodniej w nacjonalistycznej partii, noszącej nazwę Rassemblement Démocratique Africain (Afrykański Ruch Demokratyczny, RDA). Nowy system wyborczy odmienił także politykę Senegalu, gdzie prawo wyborcze od dawna przysługiwało obywatelom Francji, ponieważ rozszerzenie praw wyborczych umożliwiło wiejskim elitom wybieranie deputowanych – przede wszystkim należy wymienić tu Leopolda Senghora – którzy utworzyli partię narodową, łamiąc tym samym monopol miast na prowadzenie nowoczesnej polityki.

Wybory odegrały także istotną rolę w Brytyjskiej Afryce Zachodniej. W Złotym Wybrzeżu tak zwana konstytucja Burnsa z 1946 roku utworzyła w Radzie Ustawodawczej w części wybieralną „nieoficjalną większość". Danquah i zaprzyjaźnieni z nim działacze powołali do istnienia pierwszą partię nacjonalistyczną tej kolonii, Zjednoczoną Konwencję Złotego Wybrzeża (UGCC), w celu podjęcia walki wyborczej, powierzając zadania jej zorganizowania młodemu panafrykaniście, Kwame Nkrumahowi. Kiedy jednak narastające pod wpływem złej sytuacji gospodarczej niezadowolenie w 1948 roku stało się zarzewiem zamieszek, a Brytyjczycy przyspieszyli prace nad doskonaleniem systemu konstytucyjnego, w łonie nacjonalistów doszło do rozłamu, a Nkrumah utworzył bardziej radykalną Ludową Partię Konwentu (CPP). Dla odmiany Sierra Leone wzięło wzór z sene-

galskiej „zielonej rewolucji", gdyż działacze polityczni z lądowego zaplecza, pod przywództwem miejscowego lekarza Milrona Margaia, zastąpili we Freetown kreolską elitę. W Nigerii tzw. konstytucja Richardsa w 1946 roku wprowadziła nieoficjalne, choć nie wybierane większości do Rady Ustawodawczej oraz do trzech nowych regionalnych ciał ustawodawczych Północy, Wschodu i Zachodu. Gdy w 1951 roku wprowadzono wybory, obawa przed wpływami Narodowej Rady Nigerii i Kamerunu (NCNC) skłoniła polityków z Zachodu i Północy do utworzenia partii regionalnych: Grupę Działania (AG) i Kongres Ludów Północy (NPC).

Wybory nie wchodziły w skład powojennej strategii Brytyjczyków w Afryce Wschodniej, gdzie Afrykanie uznawani byli za niegotowych do rywalizacji z białymi osadnikami, zwłaszcza w Kenii. Niemniej jednak politycy tej części kontynentu stykali się z wzorami działalności nacjonalistycznej z innych regionów oraz organizacji regionalnej miejscowych Europejczyków i Azjatów. Kiedy w 1944 roku pierwszy Afrykanin został powołany do kenijskiej Rady Ustawodawczej, w celu udzielenia mu wsparcia wykształceni Afrykanie utworzyli Afrykański Związek Kenii (KAU), mimo iż elementy radykalne i słabiej wykształcone, bezskutecznie zabiegające o większe wpływy polityczne lub rozwiązanie palącej kwestii ziem Kikuju, wystąpiły z niego, by wzniecić zbrojne powstanie, które w wyniku akcji represyjnej Brytyjczyków w 1952 roku przekształciło się w prowadzoną w leśnych ostępach wojnę partyzancką Mau-Mau. W Tanganice lęk Afrykanów przed dominacją osadników, jak również przykład CPP, spowodował przekształcenie w 1954 roku, obejmującego cały region, Afrykańskiego Stowarzyszenia Tanganiki w partię nacjonalistyczną – Afrykański Narodowy Związek Tanganiki (TANU). W Ugandzie odczuwana przez społeczeństwo niechęć do bugandyjskiej oligarchii wodzowskiej zyskała szerszy wyraz w utworzonej w 1948 roku ogólnokrajowej organizacji rolników, specjalizujących się w uprawach towarowych – Związek Afrykańskich Farmerów Bugandy, oraz w zawiązanej w 1952 roku partii nacjonalistycznej Narodowy Kongres Ugandy (UNC), jednakże proces ten został przerwany w 1953 roku, gdy Brytyjczycy deportowali *kabakę* Bugandy pod zarzutem sprzeciwiania się idei włączenia jego królestwa w skład Ugandy. W reakcji na to wydarzenie Ganda na nowo zjednoczyli się w plemiennym patriotyzmie, który powodował, iż niemożliwe stało się wykształcenie wspólnego ugandyjskiego nacjonalizmu. Także w Zanzibarze młodzi przedstawiciele arabskiej klasy rządzącej starali się powstrzymać rozwój afrykańskiego nacjonalizmu i w tym celu w 1956 roku powołali do życia Nacjonalistyczną Partię Zanzibaru (ZNP).

W Afryce Środkowej dążenia Brytyjczyków do utworzenia samodzielnych państw sukcesorskich w 1953 roku zaowocowały powstaniem Federacji Rodezji i Niasy, w części obliczonej na wyjście naprzeciw lękom i ambicjom białych osadników, ale przede wszystkim mającej na celu odwiedzenie ich od sprzymierzenia się ze zdominowaną przez Afrykanerów Afryką Południową, co – jak ostrzegano w dokumencie brytyjskiego gabinetu – mogło stać się zarzewiem

„straszliwych wojen [...] między rządzoną przez białych Afryką Wschodnią i zdominowaną przez czarnych Afryką Zachodnią"[27]. W tym celu Brytyjczycy zignorowali sprzeciw Afrykanów, którzy w odpowiedzi przekształcili Afrykański Narodowy Kongres Niasy (NANC, utworzony w 1944 r. jako federacja lokalnych organizacji ludności autochtonicznej) i Kongres Rodezji Północnej (NRC) (podobną organizację działającą od 1948 r.) w rodzące się ruchy nacjonalistyczne. W Rodezji Południowej, gdzie federacja otwierała przed Afrykanami nowe perspektywy polityczne, pierwszymi znaczącymi ruchami były Liga Młodych (utworzona w 1955 r.) oraz Afrykański Kongres Narodowy (ANC) z 1957 roku, oba inspirowane południowoafrykańskimi pierwowzorami.

RODZINA

Zachodzące w koloniach przemiany wykraczały poza politykę, przenikając do życia codziennego. Podobnie jak w okresie handlu niewolnikami najważniejszym schronieniem, zabezpieczającym przed zagrożeniami obcego panowania, była rodzina, choć nawet ta instytucja podlegała daleko idącym przeobrażeniom. Jej młodzi członkowie zyskiwali coraz większą swobodę, aczkolwiek okupioną jednak atmosferą konfliktu i niepozbawioną pewnych ograniczeń. W sytuacji zanikania niewolnictwa, zaostrzania się roszczeń władz kolonialnych, postępującego utowarowienia gospodarki i zmniejszania się zaludnienia okres wczesnokolonialny przebiegał pod znakiem zaciekłej rywalizacji o kontrolę nad pracą mężczyzn. „Cóż mamy czynić, my, «dawni panowie»?" – zastanawiał się pewien wódz w Sudanie Francuskim. „Pracować i zachęcać do pracy naszych synów". Niektóre przeobrażenia kolonialne wzmocniły pozycję starszyzny. Zdolność do przekazywania w spadku gruntów z tytułem własności lub plantacji kawy, a także do opłacania czesnego za naukę lub wykupu za pannę młodą, umożliwiała dobrze sytuowanym ojcom zatrzymywanie swych synów w złożonych grupach domowych, a domostwa mniej zamożnych mężczyzn ulegały rozdrobnieniu. Młodzież traciła także możliwość stosowania przemocy, choć z drugiej strony edukacja dawała im szerszy niż w przypadku ich rodziców dostęp do świata zewnętrznego i niekiedy umożliwiała unikanie surowej dyscypliny systemów inicjacji. Młodzieńcza energia, od dawna stanowiąca w poligynicznych społeczeństwach Afryki siłę dynamizującą, znajdowała nowe ujście w Kościołach chrześcijańskich, stowarzyszeniach tańca, klubach piłkarskich i stowarzyszeniach politycznych w rodzaju Ruchu Młodzieży Nigeryjskiej. Wiele konfliktów skupiało się na mającej prastary rodowód międzypokoleniowej rywalizacji o żony. Migracja zarobkowa i praca najemna dawały młodym ludziom nieznaną dotąd samodzielność ekonomiczną i skracały drogę do wyższego statusu, zwłaszcza gdy pozwalały im na opłacanie z własnej kieszeni wykupu za pannę młodą, a nawet ciążących na ich ojcach podatków. W odpowiedzi starsze pokolenia używały swojej władzy

nad córkami w wieku zamążpójścia do domagania się od robotników sezonowych części zarobków lub uiszczania wykupu w towarach luksusowych, które trudno było zdobyć wyłącznie za gotówkę, chociaż realna wartość wykupu panny młodej przypuszczalnie nadążała za inflacją. Zapobiegając upieniężnieniu wykupu panny młodej i ziemi, starszyzna Mossich przez cały okres kolonialny utrzymywała swą dominację pomimo zależności ich gęsto zaludnionego kraju od migracji zarobkowej. Istnieją pewne dowody, że edukacja, migracja za pracą i wygórowane stawki wykupu za żonę w niektórych regionach podwyższyły średni wiek pierwszego ożenku mężczyzn, choć zapewne więcej świadectw przemawia za tym, że gdzie indziej wiek ten obniżał się, głównie dzięki dostępowi do pracy najemnej.

W przypadku kobiet gdzieniegdzie można zaobserwować pewne oznaki wcześniejszego zamążpójścia oraz zapewne liczniejsze dowody podnoszenia się wieku zawierania małżeństw, głównie pod wpływem szkolnictwa, chociaż większość danych przemawia za znikomą skalą zmian, gdyż w epoce kolonialnej przeważająca część kobiet w dalszym ciągu wychodziła za mąż zaraz po osiągnięciu wieku rozrodczego. W istocie w ówczesnych relacjach małżeńskich i rodzinnych najbardziej uderza siła ich charakteru, zdolność do asymilowania przemian i zachowywania różnorodności, co przeczy twierdzeniom, że kolonializm unicestwił pradawną tradycję. Liberyjskie powiedzenie głosi, że „Drzewo rodzinne ugina się, lecz nie łamie". Nowele mogły eksponować miłość romantyczną, a sądy kolonialne przykładać wagę do dobrowolnej zgody, lecz małżeństwo wciąż stanowiło aspekt rodzinnej strategii, a nie sprawę czysto prywatną. Przykładowo niewielkie studium poświęcone mieszkankom wschodniej części kraju Jorubów, które wyszły za mąż przed 1960 rokiem, wykazało, że zdecydowana większość zawierała związki aranżowane i twierdziła, że dochowywała dziewictwa[28]. Wykupu panny młodej bronili nawet chrześcijanie, a na płacenie go nalegali zarówno panna młoda, jak i rodzice. Jedynie mniejszość praktykowała małżeństwa chrześcijańskie, które zniechęcały ludność zakazem poligynii i rozwodów. Jakkolwiek należące do wodzów haremy stopniowo zanikały, to w stojącym pod znakiem wzmożonego zapotrzebowania na siłę roboczą wczesnym okresie kolonialnym „poligynia klasy średniej" zapewne przybrała na sile w Afryce Zachodniej, gdzie w chwili ustania panowania kolonialnego ponad 40% żon nadal żyło w związkach poligynicznych. W Afryce Północnej natomiast poligynia podupadała – statystyki francuskie podają, że w 1886 roku 16% żonatych Algierczyków miało więcej niż jedną żonę, podczas gdy do 1948 roku odsetek ten spadł do 3%; podobne tendencje zaznaczały się w Afryce Środkowej i Wschodniej, gdzie odsetek żon, żyjących w związkach poligynicznych, na ogół spadał do 20–30% do momentu uzyskania przez kolonie niepodległości, zapewne z powodu migracji zarobkowej, niedostatku ziemi i wygórowanej wartości płaconego w bydle wykupu za pannę młodą. Silny opór stawiał także matrylineaż. W społeczeństwach matrylinearnych rodzice odczuwali niekiedy rozgoryczenie brakiem możliwości przekazywania posiadanych przez siebie plantacji kakaowców lub firm handlowych swoim zatrudnionym w nich synom, a niektórzy dzielili majątki między synów i siostrzeń-

ców, niemniej jednak ponieważ nikt nie był gotowy zrezygnować ze swych praw matrylinearnych, dziedziczenie w linii matki pozostawało regułą.

Przemiany zachodzące w afrykańskich koloniach przyniosły kobietom mniejszą swobodę niż młodym mężczyznom. Doświadczenia kobiet były, rzecz jasna, zróżnicowane, gdyż grupa ta nie była jednolita, niemniej jednak wiele z nich boleśnie odczuwało przeobrażenia gospodarcze. Podczas gdy niewolnicom niełatwo było wyzwalać się z zależności, praca dawnych niewolników płci męskiej często spadała na barki kobiet. Mężczyźni przeważnie czerpali większość dochodów z upraw towarowych, kobiety natomiast wykonywały część pozostałych prac. Wiele kobiet odnosiło korzyści z rozrastających się rynków żywności, lecz tylko garstka dorobiła się osobistego majątku w ziemi lub bydle. Migracja zarobkowa dawała mężczyznom gotówkę i obycie w świecie, jednocześnie zrzucając na kobiety obowiązek prowadzenia upraw żywnościowych i troszczenia się o dzieci, który w regionach objętych wzrostem demograficznym stawał się coraz większym ciężarem. Tam, gdzie wędrujący za pracą mężowie byli nisko wynagradzani, zdarzało się, że żony bywały zmuszone podejmować dorywczą pracę najemną. W Afryce Zachodniej kobiety utrzymywały swoją pozycję w handlu, lecz większość nowych możliwości zarobkowania przypadała mężczyznom, kobiety natomiast ulegały „usługowieniu", świadcząc służbę quasi-domową bądź popadając w prostytucję w miastach zdominowanych przez nieżonatych młodych mężczyzn. Kobiety niekiedy znajdowały także nowe role polityczne w porządku kolonialnym, podczas gdy afrykańscy mężczyźni, dla których rządy kolonialne były plamą na honorze, w prymitywny sposób narzucali kobietom swą władzę, zwłaszcza w Afryce Południowej, gdzie w przeszłości dominacja mężczyzn i ucisk kolonialny były najsilniejsze. Choć systemy inicjacji mężczyzn zanikały, obie płcie stawiały sobie za punkt honoru utrzymywanie analogicznych obrzędów dotyczących kobiet.

Zdarzało się, że kobiety odnosiły korzyści z przemian religijnych i edukacyjnych. Pierwsze trzy ćwierci XX wieku stały pod znakiem poprawy statusu kobiet w Afryce Północnej, głównie za sprawą oświaty. Pierwsza w Egipcie organizacja kobieca powstała w 1920 roku, a miejscowe przedstawicielki miejskiej klasy średniej wspólnie z Tunezyjkami były najbardziej wyemancypowanymi kobietami świata islamskiego, mimo iż kobiety niewykształcone wciąż doznawały ucisku z powodu braku możliwości zarobkowania i prawa do ograniczonych zasobów gruntów. Oddziaływanie islamu w Afryce tropikalnej było niejednoznaczne, ponieważ religia ta wprawdzie zapewniała kobietom ochronę i status prawny, lecz ów status bywał niekiedy bardziej ograniczony niż dotychczas. Skrajny przypadek stanowiła Nigeria Północna, gdzie praktyka izolowania kobiet, dotychczas występująca tylko w rodzinach notabli, była przyswajana przez wszystkich, których było na nią stać, zastępując ciężką pracę na roli bezwzględną domową izolacją. Niejednoznaczny wpływ wywierało również chrześcijaństwo, gdyż z jednej strony utrudniało kobietom rozwód się i zwiększało ryzyko pozbawionego wsparcia finansowego wdowieństwa, lecz z drugiej – chrześcijańskie szkoły umożliwiały

emancypację, podnosząc wiek zawierania małżeństw, poszerzając horyzonty i dając dostęp do zatrudnienia. Można więc powiedzieć, że w stosunkach rodzinnych najbardziej wyraziście przejawiała się, zachodząca w XX-wiecznej Afryce, niepowtarzalna synteza ciągłości i przemian.

ZDROWIE I SYTUACJA DEMOGRAFICZNA

Klęski żywiołowe i losowe okresu wczesnokolonialnego były mniej intensywne w trzeciej dekadzie XX wieku. W strefie sawanny tropikalnej poziom opadów podnosił się powoli i nieregularnie, osiągając najwyższą wartość około 1960 roku. Był to jeden z powodów, dla których od połowy lat dwudziestych w Afryce śmiertelność z powodu głodu zaczęła spadać, chociaż wpłynęły na to także inne czynniki. Wysoka śmiertelność wciąż zaznaczała się podczas niektórych lokalnych klęsk głodu (zwłaszcza w Rwandzie w 1928 i w Nigrze w 1931 r.), parokrotnie w Etiopii, a na większą skalę podczas II wojny światowej. Wszystkie te klęski głodu spowodowane były suszami, natomiast śmiertelność wynikała z braku lub załamania się mechanizmów zapobiegania jej, które w innych częściach Afryki kolonialnej upowszechniły się w okresie międzywojennym. Najważniejszym z nich był transport zmechanizowany, który nie tylko przyczyniał się do rozwoju handlu ziarnem, lecz także umożliwiał dowożenie żywności w sytuacjach, gdy susza nie pozwalała ludności i zwierzętom pociągowym na przemieszczanie się. Brak dróg przyczyniał się do klęski głodu w Etiopii, z kolei „niedobór samochodów ciężarowych" potęgował kryzys gospodarczy okresu międzywojennego. Klęska głodu, która nawiedziła Niger w 1931 roku, była przede wszystkim wynikiem niechęci władz do uznania tego faktu i udzielenia pomocy głodującym, gdyż w innych regionach bardziej skuteczne rządy – a także panujący właściwie po 1918 roku pokój – w istotnym stopniu przyczyniały się do obniżenia śmiertelności na skutek głodu. Jako roślina zapobiegająca głodowi upowszechniał się maniok. Nową strategią przetrwania stało się zatrudnienie najemne. Medycyna kolonialna zlikwidowała zależność między niedoborami a śmiertelnością, opanowując choroby dotychczas związane z głodem, zwłaszcza ospę prawdziwą. Niemniej jednak wszystkie powyższe przeciwśrodki pociągały za sobą koszty. Nie dość, że prowadzona przez rządy kolonialne akcja rugowania z ziemi oraz migracja zarobkowa narażały zamożne dotychczas ludy w rodzaju Ndebele z Rodezji Południowej na nawracające braki, to jeszcze samochody ciężarowe zaopatrywały obszary dotknięte niedostatkiem, wywożąc żywność z rejonów występowania nadwyżek, często kosztem najuboższych, u których chroniczne niedożywienie często zastępowało sporadyczny głód. Prowadzone w latach trzydziestych pierwsze badania poziomu wyżywienia ujawniły, że największe niedożywienie występowało w regionach z ubogimi glebami i nasiloną migracją zarobkową, takich jak kraj Bemba w Rodezji Północnej i Futa Dżalon w Gwinei. Późniejsze badania

z lat pięćdziesiątych skupiły się na najgorzej odżywiających się grupach społecznych, zwłaszcza matkach i niemowlętach z ubogich wiejskich rodzin, których ojcowie emigrowali za pracą. Ogólnie rzecz biorąc, w okresie rządów kolonialnych poziom wyżywienia zapewne uległ w Afryce niewielkiej zmianie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Nigeryjczycy mieli przeciętnie o 2–3 centymetry wyższy wzrost niż ich przodkowie sprzed 150 lat, podczas gdy Afroamerykanie byli wyżsi nawet o 10 centymetrów[29].

Pierwszymi europejskimi specjalistami w zakresie medycyny byli na ogół misjonarze. W koloniach strefy równikowej niezwłocznie ich rolę przejęły władze, mimo iż w innych rejonach kontynentu nastąpiło to dopiero w trzeciej dekadzie XX wieku. Władze w pierwszej kolejności troszczyły się o własne kadry, na dalszym miejscu stawiając zwalczanie chorób epidemicznych i niesienie pomocy w przypadkach wyraźnego cierpienia. Medycynę profilaktyczną, higienę publiczną i wiejskie punkty medyczne zaczęły wprowadzać dopiero w latach trzydziestych. W 1921, 1937 i 1954 roku służba publiczna rządu Niasy udzieliła pomocy medycznej, odpowiednio, w 19 tysiącach, 729 tysiącach i 3 milionach 600 tysiącach przypadków. Przed 1945 rokiem największe sukcesy medycyna europejska zanotowała w walce z epidemiami. W trzeciej dekadzie XX wieku za sprawą masowych szczepień status najbardziej zabójczej choroby utraciła ospa wietrzna. Objazdowe ekipy medyczne stosujące masowe badania i leczenie skutecznymi nowymi lekami do lat czterdziestych opanowały śpiączkę afrykańską, podczas gdy afrykańscy rolnicy towarowi zaczęli odzyskiwać grunty rolne, opanowane przez rojący się od much tse-tse busz. Leczenie chorób wenerycznych było mniej efektywne, ponieważ leki, które okazały się niezwykle skuteczne w zwalczaniu malinicy, jednocześnie powodowały utratę odporności na kiłę weneryczną, nieprzerwanie rozprzestrzeniającą się do II wojny światowej. Największym nowym zagrożeniem była gruźlica, choroba ubogich, która rozpowszechniła się w miastach kontynentu. Lekarze kolonialni gorzej radzili sobie z chorobami endemicznymi. Najwięcej uwagi poświęcali trądowi, organizując wielkie osiedla, w których leczyli chorych substancją niedającą, jak się okazało, żadnego efektu. Koncentrowali się także na warunkach sanitarnych w miastach i zaopatrzeniu ich w wodę, w znacznym stopniu ograniczając w środowisku miejskim zarówno choroby przenoszone przez wodę, jak i występowanie malarii, natomiast niewiele uczynili na rzecz wykorzenienia malarii na obszarach wiejskich, gdzie choroba ta szerzyła się wraz z karczunkiem lasów w celu zajęcia ziemi pod uprawę, a już najgorzej radzili sobie z typowymi dolegliwościami młodych matek i niemowląt. W latach trzydziestych XX wieku dwie trzecie ogółu hospitalizowanych w Nigerii stanowili mężczyźni, a jedyną kolonią, świadczącą skuteczną pomoc kobietom i dzieciom, było Kongo Belgijskie. Owa dysproporcja, panująca do lat czterdziestych XX wieku, między sukcesem w zwalczaniu chorób epidemicznych i niepowodzeniem w przeciwdziałaniu chorobom endemicznym w przemożny sposób rzutowała na przemiany demograficzne Afryki w okresie kolonialnym.

W regionie równika, który do 1918 roku zmagał się z najbardziej dotkliwymi problemami ludnościowymi, kryzys demograficzny utrzymywał się do połowy stulecia. Przypuszcza się, że liczba ludności Francuskiej Afryki Równikowej obniżała się do trzeciej dekady stulecia, w Gabonie zaś do lat pięćdziesiątych. Około 36% gabońskich kobiet, których wiek reprodukcyjny przypadł na lata 1930–1954, nigdy nie urodziło dziecka, w porównaniu z typową średnią, kształtującą się na poziomie 5%[30]. Głównym winowajcą była rzeżączka, na co nakładały się zwyczajowe reakcje mężczyzn na bezpłodność, takie jak: małżeństwa na próbę, poligamia i częste rozwody. Obok Francuskiej Afryki Równikowej niska płodność występowała także w południowej Ugandzie i na przyległych obszarach Tanganiki, na wybrzeżu Afryki Zachodniej oraz w niektórych częściach Górnej Wolty, środkowej Nigerii, Konga Belgijskiego i kolonii portugalskich. W Afryce Równikowej pogłębiał się kontrast między obszarami dodatniego i ujemnego przyrostu naturalnego. W Kongu Belgijskim, gdzie ogólny spadek zaludnienia zapewne zatrzymał się w latach trzydziestych, w 1932 roku tempo przyrostu ludności w ościennych okręgach regionu dolnego Konga wahało się między 0,4 a 2,6% rocznie. Taka rozpiętość na ogół była skorelowana z powszechnym występowaniem chorób wenerycznych, jednak wynikała także z niedożywienia, które z kolei często wiązało się z migracjami zarobkowymi. W Afryce okresu kolonialnego bezpłodne kobiety stanowiły najbardziej poszkodowaną przez los grupę ludności, gdyż zdominowane przez mężczyzn, zorientowane na rozrodczość społeczeństwa winą za bezpłodność przeważnie obarczały same kobiety, tłumacząc ją cudzołóstwem lub celową aborcją. Ofiary tej przypadłości wyrażały swoje rozgoryczenie w gabońskim kulcie Bwiti lub w głoszonej przez towarzystwo „Strażnica" obietnicy, że w przyszłym Królestwie Bożym wszystkie kobiety będą rodzić dzieci.

Mimo to obszary występowania niskiej płodności kurczyły się, w okresie międzywojennym bowiem zaludnienie Afryki wzrastało w coraz szybszym tempie. W różnych regionach tendencja ta pojawiała się w różnym czasie. Gdzieniegdzie występowała nieprzerwanie od XIX wieku, jak na przykład w Afryce Południowej, Algierii i Egipcie, gdzie spis ludności z 1917 roku po raz pierwszy wywołał obawy o przeludnienie. W latach trzydziestych we wszystkich trzech, wymienionych wyżej, krajach tempo przyrostu ludności zbliżało się do 2% rocznie, podobnie jak w krajach Maghrebu. Niezakłócony wzrost mógł także występować w zachodnioafrykańskiej strefie lasu i w oferujących dogodne warunki naturalne rejonach Afryki Wschodniej. Po 1918 roku nowymi obszarami, objętymi żywiołowym wzrostem demograficznym, były rejony występowania rolnictwa towarowego, intensywnej działalności misjonarskiej i powszechnego szkolnictwa podstawowego. W Kongu Belgijskim wzrost liczebny populacji najsilniej zaznaczył się wśród ludu Kongo, który przetrwał ospę i śpiączkę afrykańską, by zaznać pomyślności dzięki produkcji żywności na rynek, dostępności miejsc pracy w miastach i niezwykłej stabilności związków małżeńskich. W czwartej i piątej dekadzie XX wieku przeciętna Kongijka rodziła 5,35 dzieci, w porównaniu z liczbą 3,57 dzieci, osiąganą przeciętnie przez afrykańskie kobiety. Spisy ludno-

ści przeprowadzane w Złotym Wybrzeżu wykazywały nadzwyczajną dynamikę wzrostu w okręgach uprawy kakaowców, jednak częściowo wynikał on z imigracji. Nawet w Gabonie, w specjalizującej się w uprawie kakaowców prowincji Woleu-Ntem, populacja osiągnęła stan ustabilizowany o 10 lat wcześniej niż w innych regionach. Mimo to wzrost liczby ludności nie ograniczał się do regionów wyżej rozwiniętych. Wydaje się, że zaludnienie Etiopii nieprzerwanie wzrastało od początku XX wieku, a tendencję tę zapewne zapoczątkował wyż demograficzny, który uzupełnił ubytek dzieci na skutek głodu w latach 1888–1892. W chwili wybuchu II wojny światowej zaludnienie Afryki mogło się podnosić mniej więcej o 1% rocznie. Wzrost zaludnienia stał się zjawiskiem powszechnym.

Jego przyczyny nie zostały poznane i są przedmiotem sporów. Niektórzy badacze wskazują na obniżającą się śmiertelność, inni zaś na wzrost współczynnika urodzeń. Przyjęty tutaj pogląd zakłada, że u podłoża tego zjawiska leżało wiele przemian – niemal wszystkie opisane w niniejszym rozdziale – aczkolwiek w omawianym okresie mechanizmem o znaczeniu nadrzędnym był spadek śmiertelności, podobnie jak w innych regionach Trzeciego Świata, wkraczających w okres żywiołowego przyrostu demograficznego.

Pogląd ten potwierdzają nieliczne dostępne statystyki. W pierwszej połowie XX wieku w Egipcie szacunkowy poziom współczynnika urodzeń był zasadniczo stabilny, natomiast umieralność spadła o blisko jedną trzecią[31]. Dane liczbowe dla Konga Belgijskiego, najbardziej miarodajne w całej Afryce tropikalnej, pokazują, że w latach 1938–1948 współczynnik śmiertelności spadł tam z 33 do 28 promili rocznie, podczas gdy stopa urodzeń kształtowała się na stałym poziomie 43 promili[32]. Przeprowadzone w tym regionie wnikliwe badania ujawniły, że niższa śmiertelność w głównej mierze brała się ze spadku umieralności niemowląt, zwłaszcza w okresach głodu, co potwierdza intuicyjne odczucie, że głównym osiągnięciem owego okresu było zapobieganie wysokiej śmiertelności, być może przede wszystkim poprzez stosowanie szczepień przeciwko ospie. Mimo to dane uzyskane w Kongu Belgijskim wskazują także, iż placówki opieki położniczej w istotnym stopniu poprawiły przeżywalność noworodków, która na ogół była znacznie wyższa przede wszystkim na obszarach objętych żywiołowym przyrostem populacji. W 1931 roku w Złotym Wybrzeżu śmiertelność niemowląt kształtowała się w szerokim przedziale od 145 promili w kraju Aszantów i 148 w Prowincji Zachodniej – obu zdominowanych przez produkcję kakao – do 214 promili na bardziej odległych i zapóźnionych Terytoriach Północnych[33]. Niedawne badania wykazały, że rozwój szkolnictwa podstawowego wśród dziewcząt może obniżyć o połowę umieralność niemowląt. Przed 1950 rokiem nauka na poziomie podstawowym nie miała na tyle powszechnego zasięgu, by wywołać tak daleko idące skutki, chociaż w regionach bogatszych, obok spadku śmiertelności, mogła mieć na to wpływ.

Tłumaczenie znacznej części, zaznaczającego się przed 1950 rokiem, wzrostu zaludnienia wzrostem wskaźników urodzeń jest o tyle problematyczne, że poza trzema wyjątkami brak dowodów na wzrost współczynnika urodzeń i że wiele

świadectw wskazuje, iż istotnie wielkość ta nie rosła. Pierwszym wyjątkiem była Algieria, gdzie wzrost liczby ludności w latach 1916–1920 i 1946–1950 spowodowany był, jak się zdaje, przede wszystkim wzrostem współczynnika urodzeń z 35 do 42 promili. Wzrost stopy urodzeń zaznaczał się także w Maroku. Trzecim wyjątkiem jest Burundi, gdzie niewielki wzrost dzietności kobiet mógł częściowo wynikać ze spadku liczby osób bezpłodnych[34]. Dla odmiany w Egipcie i w Kongu Belgijskim w latach 1920–1950 współczynniki urodzeń kształtowały się na zdumiewająco stabilnym poziomie, podczas gdy wywiady z kobietami z różnych grup wiekowych przeprowadzone w Złotym Wybrzeżu i w Rodezji Południowej nie wykazały większych zmian w płodności między 1880 a 1945 rokiem. W owym okresie panowało powszechne przekonanie, że chrześcijańskie i islamskie zasady wiary, urbanizacja i inne czynniki skracają okresy międzyporodowe, co w 1925 roku skłoniło kobiety z ludu Ibów do zawiązania Ruchu Tańczących Kobiet w celu zachowania dawnych zwyczajów. Niemniej jednak nie ma niezbitych dowodów, że przed 1950 rokiem długość okresów międzyporodowych rzeczywiście obniżała się[35]. Zasadniczo kobiety nie wstępowały w związki małżeńskie w młodszym wieku. Przemiany, dotykające praktykę poligynii (których skutki demograficzne nie są znane), były raczej skromne. Dopóki nie pojawią się dowody wzrostu płodności, zwiększanie się liczby ludności przed 1950 rokiem należy przypisywać przede wszystkim obniżonemu współczynnikowi śmiertelności.

Między 1920 rokiem a końcem lat czterdziestych zaludnienie Afryki mogło wzrosnąć ze 142 do 200 milionów[36]. Zjawisko to było najważniejszą konsekwencją panowania kolonialnego. Większa przeżywalność noworodków sprawiała, że napięcie międzypokoleniowe wciąż stanowiło motor przemian, posuwający naprzód bieg dziejów Afryki na fali młodości. Zmianę tę wyczuli niektórzy współcześni. W latach czterdziestych Ibowie przestali budować wymyślne domy *mbari*, w których modlili się o płodność i potomstwo. Algierscy osadnicy byli świadkami, jak ich przyrost naturalny przegrywa z „zemstą wschodniej płodności". W 1948 roku brytyjski minister kolonii nakreślił ponury obraz przyszłości:

> Usprawniamy opiekę zdrowotną po to tylko, by stawać przed problemem ludnościowym o przerażających rozmiarach. Musimy żywić te rosnące w liczbę rzesze ludności, podczas gdy one same hołdują metodom uprawy ziemi i sposobom życia w najwyższym stopniu nieodpowiadającym tak licznej populacji. […] Niechybnie czeka nas burzliwy okres. Nie jesteśmy w stanie wdrażać projektów rozwojowych na tyle szybko, by zapewniać całemu dorastającemu pokoleniu oczekiwaną pracę zarobkową. Nie jesteśmy w stanie zapewnić wszystkim miejsca na roli, a i wielu przecież tego by sobie nie życzyło. Rosnącej w liczbę ludności nie sposób utrzymywać i żywić w rezerwatach. Przy swych dzisiejszych gospodarkach nie mogą one cieszyć się świadczeniami, których zaczynają się domagać. Głośno dopominają się korzyści płynących z cywilizacji, nie mając podtrzymującej je podbudowy ekonomicznej. […] Przez długi czas nie będziemy mogli żywić nadziei, że zaspokoimy wszystkie, budzące się apetyty narodów kolonialnych, toteż niechybnie nastaną niedogodności i niepokoje[37].

11

AFRYKA NIEPODLEGŁA, 1950–1980

Okres ten zaznaczył się wzmożonym optymizmem. Niespotykany wcześniej wzrost zaludnienia, napędzany postępem medycyny i wzrostem płodności, pomnożył liczbę mieszkańców Afryki z ponad 200 milionów w 1950 roku do blisko 500 milionów w 1980 roku. Młodzieńczy pęd do usamodzielnienia obalał europejskie rządy, otwierał przed jednostkami nowe możliwości i awans społeczny oraz inspirował próby budowania państw narodowych. Trwający przez całe pokolenie światowy wzrost gospodarczy wprowadzał dostatek do wielu zakątków kontynentu. Koszty tej ekspansji stały się zauważalne dopiero w latach siedemdziesiątych, gdy dostępne zasoby i możliwości zatrudnienia okazały się niewystarczające w stosunku do liczby ludności, nacjonalistyczni bohaterowie zamienili się w podstarzałych autokratów, a światowa recesja obnażyła kryjące się za wskaźnikami wzrostu słabości.

ŻYWIOŁOWY WZROST LICZBY LUDNOŚCI

Około 1950 roku nastąpiło znaczne przyspieszenie przyrostu ludności. W Kongu Belgijskim, na przykład, między początkiem lat czterdziestych a końcem następnej dekady roczna stopa wzrostu demograficznego podskoczyła z 1 do 2,5%. W latach siedemdziesiątych przeciętna dla regionu subsaharyjskiego wynosiła 2,8%, w Kenii zaś w 1979 roku – 4,1%, co było największą udokumentowaną wartością[1]. Głównym powodem owego przyspieszenia był dalszy spadek śmiertelności. W latach 1950–1988 w Afryce Subsaharyjskiej przeciętna długość życia wzrosła z 39 do 51 lat[2]. W regionie tym w latach 1965–1988 śmiertelność obniżyła się z 22 do 16 promili[3]. Spadek ten wynikał przede wszystkim z niższej śmiertelności niemowląt i dzieci. W latach pięćdziesiątych w wielu krajach Afryki 30–40% dzieci umierało przed osiągnięciem 5. roku życia, a w nielicznych regionach w tym samym okresie życia umierało mniej niż 22% dzieci. Tymczasem w połowie lat siedemdziesiątych znikoma liczba krajów Czarnego Lądu traciła niespełna 27% dzieci przed 5. rokiem życia, w wielu natomiast umieralność dzieci w tej grupie wiekowej była niższa niż 22%, jednakże wciąż ponad połowa wszystkich zgonów przypadała na pierwsze pięć lat życia. Największa śmiertelność panowała w Afryce Zachodniej.

Jedną z przyczyn spadku śmiertelności po 1950 roku był fakt, że umieralność w wyniku klęsk naturalnych, znacznie obniżona już w okresie międzywojennym, w dalszym ciągu notowała spadek. Na ogólny poziom zaludnienia znikomy trwały wpływ wywierały nawet klęski głodu, do których poczęło dochodzić po 1968 roku, z kolei masowe stosowanie szczepień ograniczyło występowanie kilku chorób epidemicznych i w 1977 roku wyeliminowało ospę prawdziwą (czarną). Większe znaczenie miało wynalezienie tanich leków syntetycznych i ich powszechne stosowanie po II wojnie światowej. Najbardziej spektakularny sukces odniosły one w walce z takimi uciążliwymi chorobami, jak gruźlica, kiła i trąd. Lek na tę ostatnią chorobę ostatecznie opracowano dopiero w latach osiemdziesiątych. Na kształtowanie się sytuacji demograficznej leki syntetyczne najsilniej wpływały jednak dzięki postępom w leczeniu endemicznych przypadłości wieku dziecięcego, takich jak zapalenie płuc i malaria – które wreszcie można było zwalczać – a także odra, choroba Heinego-Medina, biegunki i niedożywienie – co osiągnięto w drodze rozszerzania dostępu matek i dzieci do świadczeń zdrowotnych. W 1960 roku w Afryce tropikalnej jeden dyplomowany lekarz przypadał na 50 tysięcy ludzi, w 1980 – na 20 tysięcy. Między 1960 rokiem a końcem lat osiemdziesiątych liczba ludności, przypadająca na „przedstawiciela służby zdrowia", mogła obniżyć się nawet o połowę. Wpływ na stosowanie nowoczesnych leków w najwyższym stopniu miała edukacja matek. Spis ludności Ghany z 1960 roku w sposób reprezentatywny dla Afryki tropikalnej wykazał, że matki niewykształcone traciły blisko dwa razy więcej dzieci niż matki z wykształceniem podstawowym i przeszło czterokrotnie więcej niż te z wykształceniem średnim[4].

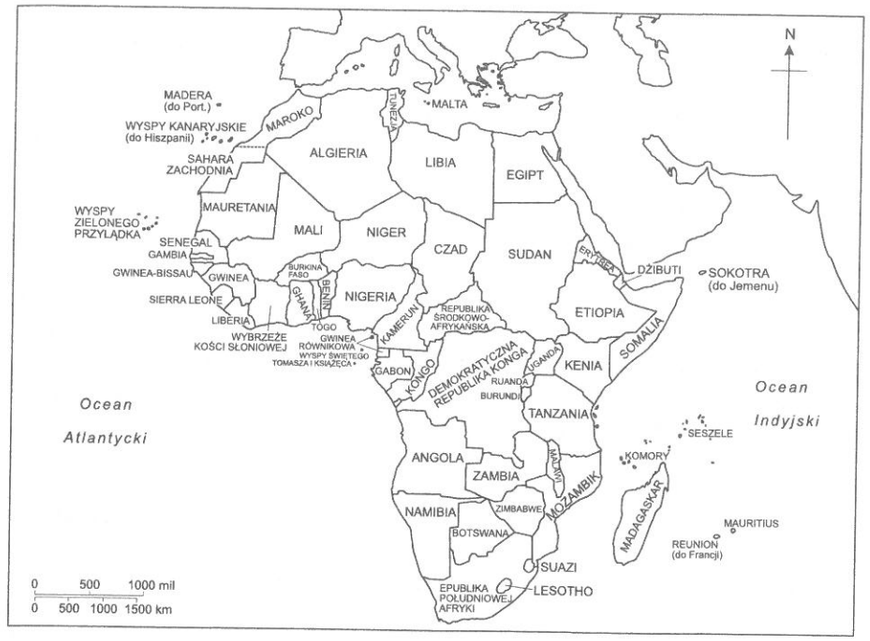
W przeciwieństwie jednak do okresu międzywojennego, przyrost liczby ludności Afryki po 1940 roku był na ogół spowodowany wzrostem współczynników urodzeń, dotychczas ograniczonym do północy kontynentu. Między 1948 rokiem a latami 1956–1975 stopa urodzeń w Kongu Belgijskim podniosła się z 43 do 48 promili, chociaż jeszcze znaczniejszy spadek, z 28 do 19 promili, zanotował w tym regionie wskaźnik śmiertelności. W Kenii końca lat siedemdziesiątych w okresie swojej zdolności rozrodczej kobieta mogła przeciętnie liczyć na urodzenie ośmiorga dzieci[5]. Jedną z przyczyn, powodujących wzrost współczynnika urodzeń, były antybiotyki, które obniżały odsetek kobiet bezpłodnych, w związku z czym z nastaniem lat sześćdziesiątych nawet w Gabonie nastąpił wzrost zaludnienia. Dzięki nim na całym kontynencie, być może po raz pierwszy w jego historii, ustaliła się wzrostowa tendencja demograficzna. Pomimo znacznego zróżnicowania lokalnego kobiety niewykształcone zapewne nie decydowały się na ogół na zamążpójście w młodszym wieku. Kobiety wykształcone z kolei często wstępowały w związki małżeńskie później i miały więcej do powiedzenia w wyborze partnera, choć rozpoczynały pożycie płciowe w mniej więcej tym samym wieku co dotychczas, narażając się na krytykę tradycjonalistycznie usposobionych moralistów, lecz w znikomym stopniu wywołując zmianę wskaźników urodzeń. Z drugiej strony, skróceniu ulegały okresy międzyporodowe, zwłaszcza w Afryce Wschodniej, gdzie kobiety miały mniejszą kontrolę nad swoją płodnością niż na zachodzie kontynentu. Głównym sposobem regulowania okresu międzyporodowego było karmienie piersią, które często trwało od 18 do 24 miesięcy na obszarach wiejskich strefy tropikalnej, lecz było krótsze w skupiskach miejskich i na terenach o charakterze miejsko-wiejskim, zwłaszcza tam, gdzie kobiety miały dostęp do wykształcenia i pracy najemnej. Wstrzemięźliwość płciowa dłuższa od okresu karmienia piersią utrzymywała się w pewnych rejonach Afryki Zachodniej, lecz gdzie indziej prawdopodobnie była rzadka; często kolejna ciąża w istocie stawała się sygnałem do odstawienia dziecka od piersi. Ponieważ długość okresu między porodami miała w założeniu zwiększać szanse przeżycia matki i dzieci, obniżająca się śmiertelność noworodków sama w sobie mogła zachęcać rodziców do skracania okresów międzyporodowych, mimo iż brak na to bezpośrednich dowodów, a rodzice mogli odmiennie zapatrywać się na te sprawy. Z pewnością pragnienie posiadania wielodzietnej rodziny wciąż było silne – nie dość, że takie wspólnoty świadczyły o męskości i sukcesie życiowym, to jeszcze większość dzieci rychło stawała się atutem gospodarczym. Ponadto duże rodziny zwiększały szansę na to, że jeden z jej wychowanków osiągnie spektakularny sukces życiowy oraz dawały rodzicom gwarancję opieki w wieku podeszłym – pewna biedaczka z Narobi przedstawiła swoje dzieci w następujący sposób: „Oto moje pola". Rodziny wielodzietne wydawały się rozsądnym rozwiązaniem z punktu widzenia jednostek, a nawet społeczeństwa. Nowoczesne planowanie rodziny było niemal nieznane do lat sześćdziesiątych, kiedy to po raz pierwszy dostępne stały się pigułki antykoncepcyjne. W tym czasie na tradycyjne postawy życiowe słabo zaludnionego kontynentu miała wpływ nowoczesna medycyna, co skutkowało najbardziej gwałtownym i żywiołowym przyrostem ludności w historii powszechnej.

WYZWOLENIE

Przywódcy ruchów narodowych i mężowie stanu z metropolii mieli tylko mglistą świadomość sił społecznych, leżących u podłoża procesu wyzwalania się Afryki, w pokoleniu po 1950 roku. Obu stronom spędzały sen z powiek bardziej naglące problemy. Nacjonaliści we wszystkich koloniach dążyli do przejęcia władzy centralnej w celu użycia jej do umocnienia swojej pozycji oraz utworzenia nowoczesnych państw narodowych. W tym samym czasie kolonialiści mieli na uwadze cele odmienne. Wielka Brytania projektowała stopniowe przekazanie władzy przyjaznym państwom sukcesyjnym. Francja i Portugalia planowały ściślejszą integrację kolonii z metropolią. Belgia niemal nie interesowała się specjalnie tą sprawą. Niemniej jednak, mierząc się z wyzwaniami ze strony nacjonalistów, wszystkie te kraje miały wzgląd na zimnowojenne kalkulacje. „Gdyby nie Rosja – spostrzegł Kwame Nkrumah – afrykański ruch wyzwoleńczy padłby ofiarą najbardziej brutalnego prześladowania"[6]. Mocarstwa kolonialne musiały także

liczyć się z kosztami dławienia nacjonalizmu i modernizowania kolonializmu, rosnącymi w miarę wzrostu liczby ludności. Gdy na początku lat pięćdziesiątych w Europie nastąpiła poprawa koniunktury gospodarczej, korzyści utrzymywania władzy w koloniach stały się wątpliwe. Francuscy technokraci zaczęli postrzegać kolonie wyłącznie w kategoriach balastu, ciążącego na najbardziej prężnych sektorach przemysłu. W 1957 roku urzędnicy brytyjscy doszli do wniosku, że to, czy Wielka Brytania zatrzyma kolonie, czy nie, ma znikome znaczenie ekonomiczne. Zgodziło się z nimi wielu przedsiębiorców: dla nich sprawą pierwszorzędną były dobre stosunki z każdym, kto sprawuje władzę. Wobec powyższego pod koniec lat pięćdziesiątych opieranie się nacjonalizmowi stało się nieopłacalne. „W żadnym razie nie zdołalibyśmy siłą utrzymać naszych terytoriów w Afryce" – wspominał minister do spraw kolonii Iain Macleod. „Rzecz jasna, działanie w pospiechu niosło z sobą ryzyko. Lecz daleko większym ryzykiem było działanie opieszałe"[7]. Do podobnych wniosków doszedł generał de Gaulle po tym, jak w 1958 roku powrócił do władzy. Rok później wzięli z niego przykład Belgowie. Kolonizatorzy solidarnie uznali, że narastające problemy Afryki łatwiej będzie scedować na afrykańskich sukcesorów. Na walkę zdecydowali się jedynie Portugalczycy i południowoafrykańscy osadnicy, uznawszy władzę polityczną za żywotną dla swojego przetrwania. Wszystkie te rachuby zostały wszakże wymuszone przez działalność nacjonalistyczną. Choć owoce wyzwolenia Afryki miały później rozczarować wielu Afrykanów i Europejczyków, samo wyzwolenie było wielkim osiągnięciem ludzkiego ducha.

Początkowo ruch niepodległościowy najsilniejsze bodźce czerpał z północy kontynentu. Dwie byłe kolonie Włoch, Libia i Somalia, uzyskały niepodległość w 1951 i 1960 roku. W Sudanie Brytyjczycy byli bezpieczni dopóty, dopóki roszczenia do tego terytorium zgłaszał Egipt, gdyż to skłaniało politycznych spadkobierców mahdyzmu do przymierza z Wielką Brytanią. Po tym jak roszczeń do Sudanu zrzekli się oficerowie wojska, którzy w 1952 roku przejęli władzę w Egipcie, w 1956 roku Brytyjczycy uznali niepodległość tego kraju. W Maghrebie Francuzi przeciwstawiali się nacjonalizmowi do 1954 roku, kiedy to porażka w Indochinach zmusiła ich do ograniczenia zaangażowania kolonialnego poprzez przyznanie autonomii wewnętrznej Tunezji, rządzonej przez partię Neo-Destur pod kierownictwem Burgiby, oraz przywrócenie na tron wygnanego króla Muhammada V w Maroku. Oba kraje uzyskały niepodległość w 1956 roku. W Algierii młodzi bojownicy, w większości byli żołnierze, korzystając ze słabości Francji w 1954 roku, podjęli taktykę walki terrorystycznej w miastach i wojny partyzanckiej w górach, jednakże francuskie środowiska opiniotwórcze wykluczyły dalsze ustępstwa. „Tutaj jest Francja", stwierdził kategorycznie francuski premier. W ciągu następnych ośmiu lat półmilionowe siły francuskie zasadniczo unieszkodliwiły Front Wyzwolenia Narodowego (Front de Libération Nationale, FLN) na terenie Algierii, jednakże przetrwanie tej organizacji na uchodźstwie w Tunezji i Maroku sprawiło, że stała okupacja była dla Francji zbyt kosztowna. W 1962 roku FLN zobowiązał de Gaulle'a do zgody na pełną niepodległość. Nie-



Mapa 13. Niepodległe państwa Afryki

mal natychmiast z kraju wyjechało 85% osadników, często niszcząc to, czego nie mogli z sobą zabrać.

Afryka Zachodnia nie zaznała przemocy o rozmiarach zbliżonych do Algierii. Przełomem w tym regionie okazało się przygniatające zwycięstwo Ludowej Partii Konwentu w pierwszych wyborach w Złotym Wybrzeżu, jakie odbyły się w 1951 roku. W wyniku tego wydarzenia Brytyjczycy zetknęli się z taką formą ruchu nacjonalistycznego, której nigdy nie planowali przekazać władzy. „W naszej budzie mamy tylko jednego psa" – wskazywał gubernator. „Wszystko co możemy czynić, to dbać o jego kondycję i karmić go witaminami i olejem z wątroby dorsza"[8]. Przywódca Ludowej Partii Konwentu, Kwame Nkrumah, wyszedł z więzienia, by objąć tekę premiera. W ciągu kolejnych sześciu lat wspólnych rządów zręcznie wykorzystywał groźbę niepokojów, by dyskretnie odsuwać Brytyjczyków od władzy, lecz powolne tempo tego procesu sprawiło, że centralizacyjne ambicje jego partii oraz opodatkowanie plantatorów kakaowca w imię postępu wywołały niezadowolenie w królestwie Aszantów i mieszkańców muzułmańskiej północy. W rezultacie w 1956 roku Ludowa Partia Konwentu zdobyła tylko 71 spośród 104 mandatów, a rok później Ghana uzyskała niepodległy byt jako kraj silnie spolaryzowany. Rywalizacja o przejęcie władzy po Brytyjczykach pogłębiała także podziały w Nigerii. Wybory z 1951 roku umocniły partię rządzącą we wszystkich

trzech regionach. Obawiając się ambicji wykształconych mieszkańców południa, przywódcy z północy odwlekali ogłoszenie niepodległości do chwili uzyskania przez ich region większości w federalnym Zgromadzeniu Ustawodawczym, które to rozwiązanie, po uzyskaniu niepodległości w 1960 roku, niechybnie musiało doprowadzić do konfliktu. W Sierra Leone i Gambii wyraźną większość zdobyły, kosztem elit Wybrzeża, partie reprezentujące ludy zamieszkałe w głębi lądu, a kraje te uzyskały suwerenność, odpowiednio, w 1961 i 1965 roku.

Początkowo ruch nacjonalistyczny podążał innym torem w dwóch francuskich federacjach Afryki Równikowej i Zachodniej. Na zachodzie federalne Afrykańskie Zgromadzenie Demokratyczne (Rassemblement Démocratique Africain, RDA) wybiło się na czoło w większości kolonii oprócz Senegalu, gdzie Senegalski Blok Demokratyczny (Bloc Démocratique Sénégalais) Senghora reprezentował większość ludów zaplecza lądowego. W miarę rozszerzania się elektoratu siły lokalne umacniały się w każdej kolonii, w szczególności w zamożnym Wybrzeżu Kości Słoniowej, które obawiało się ciężaru finansowania biednych terytoriów w głębi lądu, oraz w cechującym się podobnymi warunkami geograficznymi Gabonie. Ich interesy współgrały z ambicjami de Gaulle'a, polityk ten pragnął bowiem wyłączyć afrykańskich przedstawicieli z francuskiego Zgromadzenia Narodowego, jednocześnie wciągając poszczególne kolonie w ścisłą zależność od Francji. Gdy w 1958 roku kolonie francuskie stanęły przed koniecznością dokonania wyboru, tylko radykalny gwinejski odłam RDA opowiedział się za pełną autonomią zamiast trwania w stowarzyszeniu z Francją, lecz takie rozwiązanie okazało się krótkotrwałe i w 1960 roku wszystkie kolonie uzyskały niepodległość*. Do poważnych aktów przemocy doszło jedynie w Kamerunie, gdzie legitymująca się radykalnymi korzeniami miejscowa struktura RDA posiadała oparcie w komunistycznych związkach zawodowych i wśród głodnych ziemi chłopów. Sojusz ten skłonił pozostałe elity polityczne do zawiązania, przy poparciu Francji, umiarkowanie zorientowanej koalicji, której zwycięstwo wyborcze w 1956 roku wywołało powstanie, stłumione dopiero po uzyskaniu przez Kamerun niepodległości. Bardziej udana wojna wyzwoleńcza rozpoczęła się trzy lata później w Kongu Belgijskim, którego paternalistyczny rząd nie dopuszczał instytucji przedstawicielskich ani kształcenia funkcjonariuszy służby państwowej, co w styczniu 1959 roku doprowadziło do wybuchu w Leopoldsville poważnych zamieszek. Uprzytamniając sobie, że wokół nich upadają imperia i że miejscowa opinia publiczna nie przychyli się do zbrojnej akcji pacyfikacyjnej, Belgowie w 1960 roku w pośpiechu zorganizowali wybory w celu przekazania władzy politycznej Afrykanom, jednocześnie zachowując kontrolę nad administracją i wojskiem. W tej rozległej terytorialnie i słabo zaludnionej kolonii, nigdy wcześniej nieposiadającej żadnej organizacji politycznej, do wyborów stanęło przeszło sto

* Autor ma tu na myśli fakt, iż w Gwinei zdecydowana większość ludności wypowiedziała się w referendum przeciwko członkostwu we Wspólnocie Francuskiej (Communauté française), która na mocy konstytucji z 1958 roku zastąpiła Unię Francuską (Union française). Ta ostatnia powstała w miejscu francuskiego imperium kolonialnego (przyp. tłum.).

partii, przy czym niektóre obiecywały zwrot wszystkich zapłaconych podatków, a nawet wskrzeszanie umarłych. Ugrupowanie Patrice'a Lumumby (i jego sojuszniczy), które wygrało te wybory, uzyskało zaledwie 41 spośród 137 mandatów. Swoimi centralistycznymi ambicjami zraziło do siebie większe grupy etniczne zamieszkujące odległe prowincje.

Wczesne wprowadzanie wyborów powszechnych sprawiło, że zachodnioafrykański nacjonalizm przybrał głównie postać konstytucyjną. Dla odmiany w Afryce Wschodniej decydujące znaczenie miała przemoc. Choć w 1956 roku Brytyjczycy uśmierzyli powstanie Mau-Mau, zryw ten pozwolił władzom kolonialnym zmusić europejskich osadników w Kenii do zaakceptowania emancypacji politycznej Afrykanów, co w 1963 roku zaowocowało przekazaniem władzy nacjonalistom, na czele z Jomo Kenyattą, którzy byli gotowi bronić prawa własności, powstrzymywać bojowników i ograniczać niepokoje poprzez parcelację ziemi, nabywanej od wyjeżdżających osadników. Groźba przemocy, która jednak nigdy się nie zmaterializowała, miała istotne znaczenie także w Tanganice: utworzony tu w 1954 roku Afrykański Narodowy Związek Tanganiki (TANU) zdobył nadspodziewanie szerokie poparcie dzięki zapleczu politycznemu swego poprzednika (Afrykańskiego Stowarzyszenia Tanganiki), postawieniu na powszechnie używany język suahili i brakowi silnej polityki plemiennej – a więc dzięki pozostałościom po stosunkach panujących w Tanganice w XIX wieku. Bezapelacyjne zwycięstwo TANU w pierwszych w kraju wyborach, przeprowadzonych w latach 1958–1959, rychło, bo już w 1961 roku, zaowocowało uzyskaniem niepodległości. Gdy trzy lata później, zdominowana przez Arabów, Nacjonalistyczna Partia Zanzibaru została odsunięta od władzy w wyniku afrykańskiego powstania, Tanganika zjednoczyła się z Zanzibarem jako Tanzania. Dla odmiany w Ugandzie życie polityczne toczyło się w cieniu głębokich podziałów, nie było tu bowiem pokaźnego liczebnie białego wroga, który jednoczyłby silne rodzime królestwa, zwłaszcza po tym, jak w 1953 roku Brytyjczycy deportacją *kabaki* na nowo rozbudzili gandyjski patriotyzm. W kraju tym rywalizacja o władzę toczyła się głównie między dwoma koalicjami tradycyjnych przywódców i w 1962 roku zwycięsko wyszedł z niej Kongres Ludu Ugandy, któremu wydatnie pomógł oportunistyczny sojusz z przywódcami ludu Ganda.

Wyzwolenie Afryki Środkowej miało jeszcze bardziej gwałtowny przebieg, stanowiący skrajne przeciwieństwo wyborów i konstytucjonalizmu Afryki Zachodniej. Na terytoriach brytyjskich dwie partie nacjonalistyczne, Partia Kongresu Malawi (MCP, w Niasa) i Zjednoczona Narodowa Partia Niepodległości (UNIP, w Rodezji Północnej), zmobilizowały niemal całą afrykańską opozycję przeciwko zdominowanej przez osadników Federacji Afryki Centralnej. Akcje obywatelskiego nieposłuszeństwa, przeprowadzone w 1959 roku w Niasie i w 1961 roku w Rodezji Północnej, przekonały Wielką Brytanię, że represje pociągnęłyby za sobą nadmierne koszty. W 1963 roku Federacja rozpadła się, w wyniku czego Niasa i Rodezja Północna znalazły się pod rządami Afrykanów (jako Malawi i Zambia), co sprowokowało w 1965 roku białych osadni-

ków w Rodezji Południowej do ogłoszenia niepodległości. Miejscowi afrykańscy nacjonaliści podjęli wojnę partyzancką, lecz na większe sukcesy musieli czekać do 1975 roku, kiedy to uzyskanie niepodległości przez Mozambik umożliwiło młodej partyzantce przenikanie w szeregi rodezyjskich Afrykanów. Eskalacja przemocy i impas militarny w 1980 roku skłoniły obie strony do zaakceptowania wyborów. Zwycięsko wyszedł z nich ruch wyzwoleńczy ludu Szona pod przewodnictwem Roberta Mugabe, który został pierwszym premierem niepodległego Zimbabwe. Wypadki, rozgrywające się w koloniach portugalskich, które utorowały drogę temu zwycięstwu, zostały zapoczątkowane zbrojnymi powstaniami rdzennej ludności w Angoli w 1961 roku i w Mozambiku w 1964. Zarzewiem tych zrywów było osadnictwo portugalskie, brak praw politycznych i przykłady skutecznej walki Afrykanów o niepodległość w innych krajach. Ruch wyzwoleńczy w Angoli podzielony był na trzy frakcje działające w trzech głównych skupiskach ludności kolonii, na północy, w centrum i na środkowym południu. Wszystkie osiągnęły niewiele więcej niż przetrwanie. Dla odmiany, w Mozambiku cieszący się powszechnym poparciem ruch FRELIMO (Front Wyzwolenia Mozambiku) wyzwolił znaczną część północy kraju i opanowywał jego centrum, gdy w 1974 roku wyczerpana wojną armia portugalska przejęła władzę w Lizbonie. W obu koloniach nastąpił eksodus osadników. W Mozambiku władzę przejął FRELIMO, natomiast w Angoli o supremację walczyły miejscowe frakcje. Mimo to niepodległość Angoli stworzyła bazę, dzięki której oddziały partyzanckie w sąsiedniej Afryce Południowo-Zachodniej (Namibii) wywalczyły w 1990 roku niepodległość od Afryki Południowej.

Późniejsze niepowodzenia nie powinny przysłaniać autentycznej nadziei i idealizmu, jakie rozpalał nacjonalizm. „Samostanowienie narodu [...] było zasadą zrozumiałą samą przez się – wspominał Julius Nyerere z Tanganiki – toteż garstka pierwszych agitatorów TANU nie musiała swoich słuchaczy do tego przekonywać. Trzeba było tylko objaśnić znaczenie tej sprawy dla ich życia i dać jakiekolwiek rozsądne zapewnienie, że można ją osiągnąć metodami proponowanymi przez TANU"[9]. Ponieważ jednak Afrykanie w większości byli ludźmi ubogimi, zaprzątniętymi lokalnymi problemami, takie wyjaśnienia niezbyt łatwo trafiały im do przekonania. TANU, będąca partią o nieprzeciętnej skuteczności, w wiarygodny sposób szacowała liczbę swoich członków na blisko 300 tysięcy przed zwycięstwem w wyborach z 1958 roku oraz na milion w okresie późniejszym. W kraju zamieszkałym ogółem przez 10 milionów ludzi – z czego połowę stanowiły dzieci – poparcie to było wystarczająco duże, by budzić postrach słabego rządu kolonialnego, choć potencjalnie krótkotrwałe i znacznie większe niż w przypadku większości partii. Przed osiągnięciem przez Złote Wybrzeże niepodległości nawet Ludowa Partia Konwentu zdobyła głosy jednego na sześciu lub siedmiu dorosłych. Nacjonalizm tylko do pewnego stopnia ożywiał liczne siły polityczne drzemiące w Afryce. Odzew, z jakim się spotykał, zależał od układu lokalnych stosunków. W tym właśnie wymiarze siły społeczne, kształtowane przez wzrost demograficzny, przyczyniały się do wyzwolenia kontynentu.

Niemal wszystkie partie nacjonalistyczne swoją pierwszą i najliczniejszą klientelę zdobywały w miastach, przeżywających w latach pięćdziesiątych napływ młodych przybyszów z wiejskich szkół podstawowych, wabionych sztucznie zawyżanymi przez związki zawodowe płacami i reformatorskimi rządami kolonialnymi. W wyborach, przeprowadzonych w 1951 roku w Złotym Wybrzeżu, Ludowa Partia Konwentu zdobyła blisko 95% głosów mieszkańców miast, podczas gdy mieszkańcom Dar es Salaam przypadła ponad połowa pierwszych 40 tysięcy legitymacji partyjnych TANU. Młodzi imigranci, straganiarki i niżsi funkcjonariusze służby cywilnej wysuwali się na czoło w nacjonalistycznej masie, której nieprzewidywalność była największym atutem politycznym, co pokazały przełomowe zamieszki w Akrze w 1948 roku i Leopoldville w 1959 roku. Jedynie w Gwinei i Kamerunie lokalne struktury RDA niemal w całości opierały się na związkach zawodowych, choć wiele partii zdobywało znaczące poparcie w łonie zorganizowanej klasy robotniczej. Z drugiej strony, inklinacja organizacji pracowniczych do strajków politycznych słabła w miarę przybliżania się do celu – niepodległości, a robotnicy zaczęli uzmysławiać sobie niebezpieczeństwo podporządkowywania się partiom o charakterze autorytarnym. Wielu przywódców partyjnych zatrudnionych było w miastach w charakterze pracowników umysłowych i biurowych. Urzędnikami byli wszyscy – z wyjątkiem czterech – członkowie pierwszego gabinetu dawnego Konga Belgijskiego.

Nacjonalizm przenikał z miast na wieś głównie za pośrednictwem sieci handlowych. Burżuazja Fezu finansowała Istiqlal, czwartą część przywódców nacjonalistycznych w Nigerii stanowili przedsiębiorcy, a w całej Afryce najbardziej prominentną postacią partyjnego szczebla terenowego był polityk-handlowiec. Poparcie na wsi często opierało się na rolnikach, specjalizujących się w uprawach towarowych, którzy utrzymywali kontakty z miastem, tworzyli lokalne organizacje i interesowali się polityką handlową władz. Ich zrzeszenia dały początek partiom nacjonalistycznym w Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Ugandzie, chociaż rolnicy wielkotowarowi inspirowali także sprzeciw wobec ruchów, zagrażających ich interesom, jak w przypadku opozycji aszanckich plantatorów kakao przeciwko Ludowej Partii Konwentu. Mimo to źródłem klienteli politycznej bywały także mniej zamożne regiony wiejskie. W wielu koloniach objętych białym osadnictwem przyrost demograficzny, dokonujący się na kurczących się ziemiach Afrykanów, wywoływał napędzające nacjonalizm nastroje niezadowolenia. W Rodezji Południowej liczba ludności afrykańskiej pomnożyła się siedmiokrotnie w latach 1900–1970. Powstanie Mau-Mau było reakcją na wzrost zaludnienia na ściśle wyznaczonym obszarze oraz na uciążliwe projekty odnowy gleby, za pomocą których w całej Afryce Wschodniej i Południowej rządy starały się łagodzić presję ludnościową, częstokroć osiągając jedynie nasilenie postaw nacjonalistycznych. Pewien czołowy aktywista polityczny z Rodezji Południowej opisał znienawidzoną Ustawę o gospodarce rolnej z 1951 roku jako „najlepsze źródło nowych zwolenników, jakim kiedykolwiek dysponował Kongres".

Większość Afrykanów, będąc ludźmi o orientacji lokalnej, w pewnym stopniu postrzegała nacjonalizm jako nową metodę rywalizacji politycznej, podobnie jak wcześniej traktowali rządy kolonialne. Klasycznym tego przykładem był kraj Jorubów. W szeregach aktywnej tu Grupy Działania, twierdzącej, że reprezentuje Jorubów w oporze przeciwko zrzeszającej Ibów Narodowej Radzie Nigerii i Kamerunu (NCNC), prym wiedli chrześcijańscy przedsiębiorcy i przedstawiciele wolnych zawodów, przede wszystkim jej przywódca, pochodzący z Idżebu, Obafemi Awolowo. Jako konkurenci w handlu mieszkańcy Idżebu budzili niechęć w Ibadanie, podobnie jak miejscowa chrześcijańska elita rządząca. W tej sytuacji, podczas gdy owa elita zgłosiła akces do Grupy Działania, większość mieszkańców Ibadanu sprzyjała populistycznej partii, afiliowanej przy NCNC. Mimo to Ibadan wciąż kojarzył się z XIX-wiecznym imperializmem we wschodniej części kraju Jorubów, a zwłaszcza w Ife, które popierało Grupę Działania. Z kolei w Ileshy, lokalnym rywalu Ife, większość mieszkańców opowiadała się za NCNC, natomiast ich przeciwnicy w tym mieście skupiali się w Grupie Działania. Nie był to „trybalizm", lecz konflikt frakcyjny w łonie społeczeństwa, w którym sprawy lokalne zdawały się daleko ważniejsze niż przynależność partyjna na szczeblu krajowym. Często nacjonalizm zyskiwał poparcie niezbędne do obalenia rządów kolonialnych właśnie dzięki temu, że przenikał do podobnych podziałów politycznych o zasięgu lokalnym. Rzadziej poparcie to wypływało z konfliktów społecznych. Niektóre ruchy nacjonalistyczne zyskiwały zwolenników zwłaszcza wśród buntowniczo usposobionych mas gminu lub bezpaństwowych dotychczas ludów, wrogo odnoszących się do, jak to ujął Nkrumah, „głęboko zakorzenionego raka feudalizmu". Gubernator Złotego Wybrzeża donosił: „Ludowa Partia Konwentu jest partią młodych mężczyzn, którzy w przeszłości byli marginalizowani i pozbawiani jakiegokolwiek udziału w kierowaniu sprawami własnego państwa [tj. wodzostwa]"[10]. We Francuskiej Afryce Zachodniej, gdzie urzędnicy wykorzystywali wodzów w służbie administracji kolonialnej przeciwko RDA, zwycięscy nacjonaliści na dużą skalę przystąpili do odsuwania owych wodzów od władzy. Do ostrzejszych konfliktów doszło w Rwandzie, gdzie misyjna edukacja pozwoliła, przeważającym liczebnie rolnikom Hutu, utworzyć własną partię, wygrać wybory w 1960 roku oraz obalić monarchię i arystokrację Tutsich. Z kolei w sąsiednim Burundi Tutsi wyciągnęli z tych wydarzeń naukę, utrzymując przywództwo kraju po uzyskaniu niepodległości w 1962 roku oraz poddając brutalnym represjom stanowiących większość Hutu. Do utrzymania się przy władzy nacjonalizm wykorzystywały też inne grupy rządzące, choćby Maurowie w Mauretanii, emiraty Nigerii Północnej, rody wodzowskie w Botswanie i w Lesotho oraz (przejściowo) Arabowie na Zanzibarze. Co więcej, w trzech przypadkach nacjonaliści w istotnym stopniu opierali się na konserwatywnych siłach społecznych. Pierwszym była „zielona rewolucja", w wyniku której partia reprezentująca wiejski interior obaliła miejską klasę panującą – doszło do niej w Senegalu, Gambii i przede wszystkim w Sierra Leone, gdzie w 1957 roku około 84% parlamentarzystów stanowili krewni wodzów, a partia rządząca przyswoiła

sobie symbol stowarzyszenia Poro. W drugim przypadku dominujący ruch nacjonalistyczny rozszerzał się na okręgi peryferyjne, zdobywając regionalne elity, czego wymowną ilustracją była Rodezja Północna, gdzie przywódcy królestwa Bulozi w 1962 roku na krótko sprzymierzyli się z UNIP. Trzeci rodzaj przymierza między nacjonalistami i konserwatystami występował wówczas, gdy siły te łączyły się w celu odsunięcia od władzy niezwykle brutalnego reżimu kolonialnego. W szczególnym stopniu odnosi się to do Afryki Środkowej, gdzie masowa niechęć wobec Federacji Afryki Centralnej zjednywała Partii Kongresu Malawi silne poparcie wśród konserwatywnych wodzów i chłopstwa z najbardziej zapóźnionego gospodarczo Regionu Środkowego, w wyniku czego w dniu uzyskania niepodległości prastare stowarzyszenie Niau wyszło z buszu, by urządzić tańce na schodach kościołów misyjnych. Podobnie było w Rodezji Południowej, gdzie sformowane w latach siedemdziesiątych oddziały partyzanckie sprzymierzyły się tradycyjnymi kapłanami kultu nawiedzających duchów, których początki sięgają dawnego państwa Monomotapy i z którymi łączył ich wspólny cel odzyskania ziemi i wolności.

Mimo to wiele ruchów nacjonalistycznych starało się jednak spożytkować siły przemian, które zostały uwolnione w latach pięćdziesiątych przez kolonialne innowacje i przyrost demograficzny. Przed afrykańskimi kobietami nacjonalizm często otwierał możliwości odgrywania nowych ról politycznych, na przykład jako członkinie partii, demonstrantki, czynne działaczki ruchów wyzwoleńczych, a niekiedy bojowniczki w oddziałach partyzanckich. W Gwinei kobiety należały do najbardziej zagorzałych zwolenników RDA, a po wywalczeniu niepodległości partia ta odwzajemniła się, podnosząc minimalny wiek zawierania małżeństw, obniżając wysokość wykupu za żony, delegalizując poligamię i odchodzenie od żon. Jeszcze bardziej namacalne korzyści odnieśli młodzi mężczyźni. Nieodmiennie, będąc w Afryce głównym katalizatorem zmian, teraz urośli oni w siłę dzięki wzrostowi zaludnienia: w Kenii w latach 1948–1962 odsetek afrykańskich mężczyzn w przedziale wiekowym 15–24 lat wzrósł z 20 do 32% Partia najlepiej ucieleśniająca młodość i przemiany wygrywała w Ghanie wszystkie wybory podczas półwiecza po 1945 roku. Młodzież, organizująca się w stronnictwa, takie jak „verandah boys"* z Akry, zasilali nacjonalizm niezbędnym dlań potencjałem siłowym. Niektórzy zyskiwali awans zawodowy w ramach struktur partyjnych lub wykorzystywali poparcie partyjne do zdobywania władzy w lokalnych wspólnotach. Przy wsparciu przywódców gwinejskich partii radykalnych i islamskich w latach 1959–1961 młodzi podjęli „kampanię demistyfikacji" w celu zniesienia przyborów rytualnych i bolesnych obrzędów inicjacyjnych, za których pomocą od dawna starszyzna narzucała im swą władzę. Przede wszystkim jednak młodzież zasilała partyzantkę, która obalała oporne reżimy. Przykładem są tu *vakomana*

* Dosł. „chłopcy z werand", pejoratywne określenie młodzieży z marginesu, często zaangażowanej w drobną przestępczość i niepiśmiennej, nawiązujące do tego, że wielu z nich nie posiadało własnych domów i spało na werandach biur firm handlowych w Akrze, następnie określano tak również młodych sprzyjających CPP (przyp. tłum.).

(„chłopcy"), jak nazywano partyzantkę Rodezji Południowej – początkowo ugrupowanie to tworzyli rekrutowani za granicą wędrowni robotnicy lub ich synowie, później zaś uczniowie szkół średnich, którzy przekraczali granicę w celu odbycia przeszkolenia wojskowego, a przez cały czas młodzi mieszkańcy wiosek, do których najbardziej trafiała propaganda partyzancka. Gdy w 1980 roku dobiegła końca wojna w Rodezji, dwie trzecie partyzantów, którzy zgłosili się do punktów demobilizacyjnych, liczyło mniej niż 24 lata.

ROZWÓJ GOSPODARCZY

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych większość krajów afrykańskich cieszyła się już niepodległością i wszystkie okoliczności sprzyjały powszechnemu wzrostowi oczekiwań. Nacjonalizm dążył do skopiowania najbardziej nowoczesnych państw narodowych: aspirował nie do rządów, ograniczonych do minimum, którymi cechowały się społeczeństwa rolnicze, lecz do planów rozwojowych i nadzoru biurokratycznego właściwych światu uprzemysłowionemu (a zwłaszcza socjalistycznemu). Nacjonaliści byli przekonani, że kolonializm zahamował rozwój ich krajów. Ich zdumiewający sukces polityczny dawał im poczucie pewności siebie. Wyolbrzymiali rolę władzy i prawa, doświadczywszy ich wyłącznie jako poddani i rządzeni. Zdawali sobie sprawę, że ich kruche rządy zależą od szybkiego postępu gospodarczego. Niektórzy, jak Nkrumah, dostrzegali niepowtarzalną szansę na doścignięcie krajów rozwiniętych i zdobycie szacunku, którego ich rasie tak długo odmawiano. W latach pięćdziesiątych, gdy dzięki wysokim cenom surowców podstawowych rządy kolonialne mogły wdrażać plany rozwoju, kładące nacisk na infrastrukturę, wszyscy byli świadkami żywiołowego wzrostu gospodarczego. Gdy w 1951 roku Nkrumah objął władzę, przyjął plan gospodarczy Złotego Wybrzeża, lecz o połowę skrócił czas jego realizacji, wykorzystując zgromadzone w Londynie dochody z kakao. Oprócz takich zasobów większość nowo powstałych państw miało niewielkie długi publiczne, obfitość gruntów i wolnych chłopów. Były ubogie, lecz nie najuboższe na świecie. W 1960 roku roczny dochód w przeliczeniu na mieszkańca wynosił 70 funtów szterlingów w Ghanie, 56 w Egipcie i 29 w Nigerii, w porównaniu z 25 funtami w Indiach. Oczekiwanie błyskawicznej transformacji gospodarczej było naiwnością, lecz nadzieja na znaczący wzrost gospodarczy nie była pozbawiona podstaw. I wzrost ów nastąpił, początkowo w większości krajów kontynentu. Między 1965 a 1980 rokiem w Afryce Subsaharyjskiej produkt krajowy brutto (PKB) w przeliczeniu na mieszkańca rósł przeciętnie o 1,5% w skali roku, wobec 1,3% w Indiach. Dla odmiany w latach osiemdziesiątych roczna stopa wzrostu Indii osiągnęła poziom 3,1%, podczas gdy w przeliczeniu na osobę PKB strefy subsaharyjskiej spadał o 1% rocznie[11]. W Afryce tendencja wzrostowa odwróciła się w latach siedemdziesiątych.

Do tego czasu wzrost gospodarczy podążał w trzech głównych kierunkach. Pierwszym było utrzymywanie się powojennej koniunktury na uprawy towarowe. Drobna produkcja rolna wzrastała głównie w dziewiczych lasach Wybrzeża Kości Słoniowej i Kenii, gdzie w okresie 1959–1980 zniesienie kolonialnych ograniczeń umożliwiło drobnym rolnikom powiększenie areału upraw najlepszej herbaty na świecie z tysiąca do 50 tysięcy hektarów, w parze z analogicznym wzrostem produkcji kawy. Starsze uprawy towarowe, jak senegalskie orzeszki ziemne lub ghańskie kakao, w latach sześćdziesiątych wciąż przeżywały boom, a postępy w mechanizacji i stosowaniu nawozów chemicznych pobudzały nowe inwestycje plantacyjne, głównie w przemyśle cukrowniczym w Suazi. Drugim obszarem wzrostu było górnictwo – główny potencjał Afryki. Gdy produkcja miedzi i inne sektory wydobywcze prężnie rozwijały się do połowy lat siedemdziesiątych, nowe zasoby naturalne zaczęto eksploatować na Saharze (uran w Nigrze, żelazo w Mauretanii, ropę i gaz na północy), w Afryce Zachodniej (boksyty w Gwinei, żelazo w Liberii, fosfaty w Togo, mangan i uran w Gabonie, ropę naftową w Kongu, Gabonie, Angoli, Kamerunie i Nigerii) oraz w Botswanie (gdzie dokonane w latach sześćdziesiątych odkrycia złóż diamentów uczyniły ten kraj największym eksporterem tej kopaliny). Także dzięki górnictwu na trzeci ośrodek wzrostu gospodarczego wyrósł sektor przemysłowy Afryki Subsaharyjskiej, rozwijający się w tempie 7,2% rocznie w latach 1965–1980. W ciągu tych 15 lat nigeryjski sektor wytwórczy wzrastał o 14,6% w skali roku.

Pod koniec lat siedemdziesiątych ten umiarkowany sukces gospodarczy ustąpił miejsca kryzysowi. Niektóre spośród jego licznych przyczyn były niezależne od posunięć władzy politycznej. Najważniejszą przyczyną był nagły i nadspodziewanie gwałtowny przyrost demograficzny. Koszty przysposabiania pod uprawę coraz mniej urodzajnych gruntów i rozbudowy istniejących świadczeń i usług w celu zapewnienia coraz liczniej rodzącym się dzieciom żywności, mieszkań, placówek medycznych i szkół podstawowych, zaczęły pochłaniać przeznaczone na inwestycje nadwyżki, zanim w ogóle zdążono pomyśleć o rozwoju. W tych okolicznościach jakikolwiek wzrost gospodarczy w przeliczeniu na osobę był godny uwagi. Drugą przyczyną kryzysu były zmiany o zasięgu światowym. Długotrwały globalny boom gospodarczy doby powojennej dobiegł końca w 1973 roku, gdy producenci ropy naftowej zaczęli podnosić niskie dotąd ceny. Gdy w ciągu lat siedemdziesiątych ceny te podskoczyły sześciokrotnie, szczególnie dotkliwie odczuwała to Afryka, opierająca się na transporcie samochodowym (a nie kolejowym czy wodnym). W ciągu dekady import ropy naftowej zaczął pochłaniać około 60% dochodów osiąganych przez Tanzanię z eksportu, a jej system transportu pogrążył się w regresie, podobnie zresztą jak w kilku innych krajach. Afrykańskie wskaźniki *terms of trade* od połowy lat siedemdziesiątych przeżywały gwałtowny spadek. W ciągu następnej dekady ceny miedzi spadły o trzy czwarte, rujnując gospodarki Zambii i Konga, a w tym czasie załamało się także wiele nowych przedsięwzięć wydobywczych. Pod koniec lat siedemdziesiątych w ich ślady poszły ceny eksportu płodów rolnych, które na początku ostatniej dekady XX wieku

osiągnęły rekordowo niski poziom. W miarę jak inne kontynenty produkowały towary konkurencyjne, a ośrodkiem wzrostu handlu międzynarodowego stawała się wymiana wyrobów fabrycznych między krajami uprzemysłowionymi, udział Afryki tropikalnej w handlu światowym spadł do poziomu najniższego od bodaj tysiąca lat. Jednym ze skutków tego stanu było zadłużenie. W latach sześćdziesiątych kilka krajów pochopnie zaciągnęło pożyczki, lecz kryzys na masową skalę nastąpił wraz ze skokiem cen ropy naftowej, w wyniku czego w latach 1970–1976 w czwórnasób wzrósł dług publiczny Afryki. Do 1991 roku zadłużenie zagraniczne Czarnej Afryki przekroczyło wielkość jej PKB, co ponad dwukrotnie przekraczało poziom jakiegokolwiek innego regionu. W rzeczywistości płatności tytułem obsługi zadłużenia uiszczano jedynie w połowie, lecz odpływ pomocy i inwestycji zagranicznych wciąż był większy od napływu.

W sytuacji zadłużenia to nie światowa sytuacja gospodarcza, a decyzje polityczne państw afrykańskich stały się zasadniczym czynnikiem kryzysu. Niezależne państwa Afryki miały skrajnie różne doświadczenia gospodarcze. Częściowo wynikało to z faktu, że dysponowały odmiennymi możliwościami: Wybrzeże Kości Słoniowej, inaczej niż Ghana, posiadało dziewicze lasy, które można było przeznaczać na uprawę kakaowca, z kolei Botswana posiadała zasoby diamentów i najwyższy wskaźnik wzrostu gospodarczego na świecie. Przyczyną dysproporcji między tymi krajami było też podejmowanie różnych decyzji gospodarczych przez ich przywódców.

W okresie uzyskiwania przez państwa Afryki niepodległości około 1960 roku większość ekonomistów stała na stanowisku, że kraje ubogie osiągną rozwój, jeśli ich rządy będą pozyskiwać środki z gospodarki rolnej i inwestować je w bardziej nowoczesne sektory. Trafiało to do przekonania modernizatorsko usposobionym przywódcom nacjonalistycznym, zwłaszcza jeśli jednocześnie byli socjalistami. Nkrumah przekonywał, że „Z błędnego koła ubóstwa […] można wyjść na drodze zaprojektowanej na masową skalę akcji industrializacyjnej”[12]. W Ghanie i innych krajach strategia ta przyniosła jednak katastrofalne skutki. Miałaby ona szanse powodzenia, gdyby przedsiębiorstwa pokrywały koszty stałe, lecz wiele z nich było inwestycjami infrastrukturalnymi, przynoszącymi zyski jedynie w perspektywie długofalowej, a fabryki na ogół były nadmiernie rozbudowane i niewydajne – w 1982 roku Ghana wykorzystywała niespełna 20% swojej zdolności produkcyjnej. Jednocześnie w latach 1957–1979 w kraju tym o 150% wzrosło zatrudnienie w sektorze publicznym, w latach 1957–1983 podatki i korupcja spowodowały spadek o 93% cen realnych, płaconych plantatorom kakaowców, a w latach 1964–1965 produkcja kakao spadła z rekordowego poziomu 572 tysięcy ton do zaledwie 153 tysięcy ton w latach 1983–1984. Tymczasem rząd zaciągał zagraniczne pożyczki i w latach 1965–1984 stokrotnie zwiększył podaż pieniądza. Załamanie gospodarcze zahamowano w Ghanie dopiero w latach osiemdziesiątych.

W 1966 roku, gdy w wyniku puczu wojskowego doszło do obalenia rządów Nkrumaha, co bardziej inteligentni przywódcy zdali sobie sprawę, że taka strategia rozwoju jest nierealna. W Tanzanii Julius Nyerere opracował alternatywny program socjalistyczny, który wyłożył w tzw. deklaracji z Arushy z 1967 roku. Przekonując, że pomoc zagraniczna nie wystarczy do rozwijania gospodarki, rolnictwo towarowe sprzyja kapitalistycznej specjalizacji, a usługi i świadczenia nie mogą dotrzeć do rozproszonych na dużym obszarze gospodarstw domowych, Nyerere opowiadał się za koncepcją rozwoju, opartą na obszarach wiejskich, której podstawę stanowiły wspólnoty wiejskie *udżamaa* (socjalistyczne) z elementami kolektywnej uprawy ziemi. Gdy chłopi nie zastosowali się do tej strategii, potężna partia rządząca w Tanzanii w latach 1969–1976 odgórnie skolektywizowała blisko połowę ludności wsi, niekiedy uciekając się do przemocy. Ułatwiło to budowanie szkół, placówek opieki zdrowotnej i kanalizacji, lecz kolektywnie uprawiane pola okazały się niewypałem: w 20 wioskach, przebadanych w 1980 roku, zajmowały one 8% wszystkich gruntów, pochłaniały 20% siły roboczej (głównie ludność najuboższą) i wytwarzały zaledwie 2% plonów. Jednocześnie podupadał transport, spadały ceny produkcji i produkcja rolna, postępowała inflacja, czterokrotnie wzrosła liczba stanowisk w służbie cywilnej (w latach 1967–1980), potroił się udział nakładów inwestycyjnych w wytwórczość (w latach siedemdziesiątych), a oparta na rolnictwie strategia rozwoju kraju doprowadziła do jednego z najszybszych wzrostów urbanizacji na świecie (ponad 10% rocznie). Przymusowa kolektywizacja wsi wywołała równie fatalne skutki w Etiopii i Mozambiku.

Kilka krajów, stosujących strategie wolnorynkowe, radziło sobie lepiej niż kraje socjalistyczne, lecz i one w latach osiemdziesiątych doświadczyły kryzysu. Przykładem jest Kenia. Po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości Afrykanie przejęli wszystkie przedsiębiorstwa rolne i handlowe prócz tych największych. Wzmagało to naciski na godziwe ceny płodów rolnych – w 1976 roku kenijskie ceny produkcji kawy były dwukrotnie wyższe niż w Tanzanii – oraz powodowało powszechne wprowadzanie upraw towarowych na terenach wyżynnych, w wyniku czego dochody drobnych rolników podnosiły się kosztem rozrastającej się klasy bezrolnych. W latach 1965–1980 PKB na osobę rosło o 3% rocznie, lecz w latach osiemdziesiątych stopa wzrostu tego wskaźnika obniżyła się do 0,4%, coraz bardziej uciążliwa obsługa zadłużenia zaczęła pochłaniać jedną trzecią wpływów z eksportu, a kraj pogrążył się w dotkliwym kryzysie gospodarczym i politycznym. Podobnie kształtowała się sytuacja w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Dziewicze lasy w latach 1950–1990 umożliwiły zwiększenie produkcji kakao z 61 690 do 815 tysięcy ton oraz kawy z 54 190 do przeszło 250 tysięcy ton. Liberalne zasady inwestowania przyciągały obcy kapitał, toteż w latach 1960–1975 produkcja przemysłowa zwiększała się w tempie 15% rocznie. Zaangażowani dotąd w rolnictwo rodzimi przedsiębiorcy poszerzali zakres działalności o usługi miejskie i wytwórczość. W latach siedemdziesiątych jednak niższe ceny eksportowe wpędziły kraj w kryzys. Załamaniu uległy wpływy budżetowe. Zagraniczne przedsiębiorstwa wywoziły zyski. Rząd zaciągał pożyczki do chwili, gdy zmuszony został zawiesić płatności z tytułu obsługi zadłużenia. Przeciętne tempo wzrostu PKB na osobę, przed 1980 rokiem kształtujące się na poziomie 2,6%, w ciągu następnej

dekady ustąpiło miejsca spadkowi rzędu 3,2%. Cud gospodarczy Wybrzeża Kości Słoniowej okazał się mirażem.

Dylematy gospodarcze z największą ostrością przejawiały się w Nigerii. W chwili uzyskania niepodległości był to kraj ubogi, lecz w 1958 roku zainicjowano produkcję ropy naftowej, każdy region posiadał cenne uprawy towarowe, istniała silna klasa zarobkowa, a rząd sprzyjał rozwojowi lokalnego kapitalizmu. Do 1973 roku, dopóki wzrost cen ropy naftowej dostarczał krociowych zysków, stopa wzrostu gospodarczego była wysoka. W latach 1968–1977 przychody rządu pomnożyły się 34 razy[13]. Mimo to, paradoksalnie, wzrost PKB na mieszkańca spadł w latach siedemdziesiątych do 1,7% rocznie, by w ciągu następnej dekady osiągnąć spadek rzędu 1,1% rocznie[14]. Ropa naftowa była izolowaną wyspą, powiązaną z resztą gospodarki jedynie w sferze finansowej. Dochody z wydobycia tego surowca wywołały deflację nigeryjskiej waluty, w wyniku czego załamał się eksport upraw towarowych, a tanie importowane wyroby gotowe podkopały rodzimy przemysł. Następnie światowy kryzys gospodarczy lat 1979–1983 oraz spadek cen ropy w 1983 roku niemal o połowę uszczupliły dochody publiczne, wywołały kryzys na międzynarodowym rynku walutowym, pogłębiły zadłużenie publiczne i inflację, obniżyły wykorzystanie zdolności produkcyjnych przemysłu do poziomu poniżej 40% i wpędziły gospodarkę w zamęt, który utrzymywał się jeszcze przez dekadę.

Powyższe trudności znalazły także odbicie w Afryce Północnej, lecz w regionie tym wzrost gospodarczy był szybszy i stabilniejszy. Znaczącego rozwoju zaznał nawet przeludniony Egipt, który przed 1950 rokiem pogrążał się w ubóstwie. W 1952 roku przewrót wojskowy przyniósł reformę ziemską, w ramach której ograniczono majątki posiadaczy ziemskich, przeprowadzono parcelację ziemi między drobnych dzierżawców, obniżono czynsze dzierżawne i podniesiono zarobki robotników rolnych. W latach 1952–1970 rząd pułkownika Nassera częściowo uwolnił Egipt od kolonialnego ustroju gospodarczego. Produkcja rolna oraz udział przemysłu w PKB w przybliżeniu wzrosły o 50%, a niemal o połowę zmniejszył się udział bawełny w krajowym wywozie. W miejsce tego ostatniego surowca Egipt wysyłał wyroby gotowe i siłę roboczą na opływający w ropę naftową Bliski Wschód, gdzie w 1985 roku zatrudnienie miały 3 miliony Egipcjan. Ceną wzrostu gospodarczego było zadłużenie, zawyżone płace w sektorze publicznym, uciążliwa regulacja rynku, przeludnienie miast i zależność od importu zboża. Mimo to roczny wzrost PKB na mieszkańca, w latach 1965–1990 kształtujący się na poziomie 4,1%, przewyższał średnie światowe[15]. Jednocześnie wzrost demograficzny, który od czasów Muhammada Alego stanowił w tym kraju najważniejszą determinantę procesów historycznych, w końcu zaczął słabnąć.

Najbardziej ambitną w Afryce Północnej politykę rozwoju urzeczywistniano w Algierii, gdzie zwycięski rząd FLN posiadał środki (czerpane z ropy naftowej i gazu) i wolę polityczną do podjęcia zdecydowanych inwestycji w należący do państwa przemysł ciężki, w których lewicowi ekonomiści upatrywali drogi do uprzemysłowienia. W latach siedemdziesiątych poziom nakładów inwestycyjnych przekraczał w Algierii 35% dochodu krajowego, a produkcja fabryczna rosła o 7,6% rocznie[16]. Pod koniec lat siedemdziesiątych niedokończone przedsięwzięcia zaczęły jednak ciążyć na gospodarce. Liberalizujące środki zaradcze doprowadziły do paniki, gdy na początku lat osiemdziesiątych nastąpił spadek cen ropy naftowej i zwyżka kosztów obsługi zadłużenia. W dekadzie tej rozwój gospodarczy z trudem dotrzymywał kroku wzrostowi zaludnienia. Jednocześnie niedobór ziemi wywoływał stagnację rolnictwa, pogłębiającą się zależność od importu zbóż i żywiołową urbanizację.

Głównym powodem, dla którego te pozornie rozbieżne programy gospodarcze doprowadziły w latach osiemdziesiątych do podobnych kryzysów, był fakt, że łączyło je pewne elementarne podobieństwo. Czy kapitalistyczne, czy socjalistyczne, strategie te nade wszystko miały charakter polityczny, a nie gospodarczy. Wyciągając lekcję z upadku politycznego Konga, afrykańscy przywódcy uzmysławiali sobie, że największym zagrożeniem, zarówno politycznym, jak i gospodarczym, jest dla nich załamanie się struktur rządu i wojna domowa. Pragnąc zapobiec takiemu scenariuszowi, dążyli do konsolidacji swych słabych państw i rządów poprzez zaostrzanie państwowej kontroli, krzewienie protekcjonizmu, sprzyjanie akumulacji dóbr w ręku elity rządzącej, faworyzowanie mniej przewidywalnych w swoich zachowaniach mieszkańców miast i zapewnianie wyborcom usług i świadczeń – dróg, szkół i placówek opieki medycznej – które uznawali za podstawowe obowiązki państwa. Przy takim krótkowzrocznym rozumowaniu politycznym programy gospodarcze młodych państw Afryki nie dość, że były irracjonalne czy zgoła egoistyczne, to jeszcze ostatecznie okazały się nieskuteczne, gdyż wszystkie opierały się na wyzysku obszarów wiejskich.

Najdotkliwiej skutki pogłębiającego się kryzysu gospodarczego dotknęły sektor produkcji żywności. Dane statystyczne są wysoce niepewne, lecz większość wskazuje, że choć w Afryce Subsaharyjskiej produkcja żywności na osobę w 1960 roku wciąż była w,ystarczająca do wyżywienia kraju, to w ciągu następnych 25 lat malała o mniej więcej 1% rocznie, po czym w połowie lat osiemdziesiątych spadek osłabł bądź zatrzymał się[17]. Za tymi liczbami kryją się istotne różnice lokalne. Regres rolnictwa etiopskiego mógł rozpocząć się w latach czterdziestych, podczas gdy Malawi, Rwanda i Zimbabwe utrzymywały zapewne poziom produkcji do ostatniej dekady XX wieku. *Per saldo* podaż żywności, zwłaszcza w Afryce Północnej, podtrzymywana była dzięki towarom importowanym, których koszt w połowie lat osiemdziesiątych stanowił 20% dochodów Afryki z eksportu.

Jedną z przyczyn spadku produkcji żywności były działania władz, utrudniające rozwój drobnego rolnictwa. Badania przeprowadzone w Afryce Zachodniej w latach sześćdziesiątych pokazały, że kondycja rolnictwa z reguły kształtowała się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do interwencjonizmu państwa[18]. Państwowy handel obniżał ceny producentów i powodował upadek systemów transportu. Wyroby fabryczne stawały się coraz trudniej dostępne i coraz droższe. W latach 1965–1980 obowiązujące w zambijskich miastach ceny towarów potro-

iły się w stosunku do cen na wsi. Nawet tam, gdzie ceny żywności rosły, rozrost miast powodował odpływ siły roboczej z rolnictwa. Ze względu na wzrost liczby urodzeń i przeżywalności niemowląt coraz więcej obowiązków spadało na kobiety, które były odpowiedzialne za znaczną część produkcji żywności.

Za tymi czynnikami o oddziaływaniu stosunkowo krótkoterminowym kryły się głębsze problemy strukturalne. W 1980 roku Afryka nie była ani przeludniona, ani zbyt nisko zaludniona, lecz jej ludność wykazywała skrajnie nierównomierne rozmieszczenie. W przybliżeniu, w zaledwie co trzecim kraju wciąż panował dostatek ziemi, lecz w grupie tej znajdowały się dwa z trzech największych krajów tego kontynentu, Sudan i Kongo. Pewne szacunki wskazują, że podczas gdy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zaludnienie Afryki wzrastało o blisko 3% rocznie, areał użytków rolnych poszerzał się o jedyne 0,7% rocznie, mimo że powierzchnia gruntów, objętych uprawą zbóż, zwiększała się szybciej na niekorzyść upraw towarowych. Niedobór gruntów najbardziej dotkliwie zaznaczył się w północnej Etiopii, skąd dochodziły relacje o rolnikach, którzy uprawiali najbardziej strome górskie stoki, asekurując się linami. Ziemi ornej brakowało także w Afryce Północnej, w zachodnioafrykańskich skupiskach ludności, jak kraj Ibów, w Burkina Faso, a także w „strefach zagęszczonego osadnictwa" w kraju Hausa oraz na obszarach o wysokim poziomie opadów deszczu w Afryce Wschodniej i Południowej. W regionach tych bardziej intensywna uprawa często mogła wykarmić rosnącą liczbę ludności, chociaż niekiedy żywnością uboższą w składniki odżywcze. Sprawowana przez rody kontrola nad ziemią ograniczała na tych obszarach (wyłączając Kenię) ogólną liczbę bezrolnych, lecz nierzadko kosztem rozdrobnienia gruntów i poszerzania się warstwy najuboższych rolników, obejmującej znaczną rzeszę pozbawionych opieki i ochrony kobiet, które pracowały dla majętniejszych sąsiadów i szczególnie dotkliwie odczuwały niedobory żywności. Tam, gdzie ziemi wciąż było pod dostatkiem, urzędnicy państwowi i przedsiębiorcy wykorzystywali często bałagan prawny do gromadzenia ziemi, która zajęła miejsce siły roboczej jako najbardziej deficytowy zasób. Dzięki polityce, zachęcającej do zawłaszczania przez osoby prywatne wspólnych gruntów, w 1981 roku w Botswanie istniało 90 wielkich prywatnych rancz, posiadających ponad 10 tysięcy sztuk bydła, podczas gdy w latach 1974–1991 odsetek wiejskich gospodarstw domowych w ogóle nieposiadających bydła wzrósł mniej więcej z 50 do 74%. Elita weszła także w posiadanie wielu wielkoobszarowych gospodarstw rolnych, należących niegdyś do Europejczyków. Najczęściej jednak od Egiptu po Zambię afrykańskie wioski zdominowane były przez „następców" wspomnianego wyżej Hekanachta z Teb – zamożnych rolników, gospodarujących na względnie dużych gospodarstwach, posiadających najwięcej bydła, pługów i innych środków produkcji rolnej, posyłających członków rodziny do zajęć pozarolniczych, cieszących się uprzywilejowanym dostępem do siły roboczej i czynników produkcji, kontrolujących zapewne systemy nawadniania i stowarzyszenia spółdzielcze, piastujących większość stanowisk partyjnych szczebla wioskowego i lokalnego oraz dających kredyt i zatrudnienie uboższym sąsiadom.

W regionach dotkniętych niedoborem ziemi wielu młodych ludzi migrowało do miast, chociaż część w dalszym ciągu kolonizowała regiony odludne. Szacuje się, że w drugiej połowie XX wieku rolnicy wycięli około dwóch trzecich z 8 milionów hektarów lasów tropikalnych Wybrzeża Kości Słoniowej. Pod pług brano także ziemie, które w epoce kolonialnej opanowała mucha tse-tse, dzięki czemu do lat siedemdziesiątych w Malawi praktycznie wytępiono tego owada, a osadnicy ze wszystkich stron tłumnie ściągali do środkowej Nigerii (do regionu zwanego Middle Belt). Teraz jednak kolonizacja rolnicza w znacznej mierze kierowała się na ziemie nieurodzajne. Świeżo wyzwoleni niewolnicy i poddani malijskich i nigerskich Tuaregów zajmowali pod uprawę, kosztem swoich dawnych panów, ziemie rozciągające się na północ w kierunku jałowego Sahelu, w wyniku czego do 1977 roku strefa upraw rolnych przesunęła się o 100 kilometrów na północ od granicy ustanowionej dwie dekady wcześniej. Etiopscy i kenijscy górale przenikali na sąsiedni Niski Weld, walcząc z malarią, zaorując pastwiska, uzyskując – nawet w pomyślnych latach – niskie plony i pomnażając rzesze potencjalnych ofiar wywoływanych suszami klęsk głodu. Przypuszcza się, że w latach 1973–1988 Afryka utraciła blisko 6 milionów hektarów pastwisk.

W ciągu pierwszych dwóch dekad niepodległości rządy afrykańskie zaniedbywały lub eksploatowały drobne rolnictwo, skupiając się na wielkotowarowych gospodarstwach rolnych, takich jak socjalistyczne wioski, państwowe gospodarstwa rolne, projekty irygacyjne czy prywatne posiadłości obszarnicze. Socjalistyczne wspólnoty wiejskie i farmy państwowe przyniosły jednakowo katastrofalne skutki. Wielkie projekty irygacyjne osiągały niekiedy zyski, jak w Gezirze lub na Niskim Weldzie na terenie Suazi, natomiast olbrzymie sumy zainwestowane w eksploatację gospodarczą kapryśnych rzek Afryki Zachodniej przypuszczalnie nigdy nie mogły przynieść zwrotu kosztów inwestycji. Bardziej udanym przedsięwzięciem okazały się projekty rolnictwa kontraktowego (tzw. *outgrower schemes*), w ramach których drobni producenci rolni mogli korzystać z centralnych zakładów przetwórczych, czego przykładem jest kenijski przemysł herbaciany, jak również zmechanizowana bez nawadniania uprawa zbóż przez rolników indywidualnych, co powszechnie praktykowano w regionach strefy sawannowej. W kilku regionach szerzyły się skromniejsze usprawnienia – orka przy użyciu wołów, transport sprzężajny, nawadnianie na niewielką skalę – co w latach osiemdziesiątych sprzyjało powrotowi do rolnictwa niskotowarowego. Niemniej jednak niska wydajność drobnego rolnictwa w nieprzyjaznym środowisku przyrodniczym Afryki wciąż stanowiła istotny mankament. Plony zbóż były na ogół dwukrotnie niższe niż w Azji czy Ameryce Łacińskiej. Nie mogły ich poprawić techniki, wprowadzane w ramach „zielonej rewolucji", które w innych częściach świata przynosiły tak liczne korzyści, tworzono je bowiem pod kątem ujednoliconych systemów rolnych, służących zagospodarowaniu takich środowisk jak równiny zalewowe Indii, podczas gdy afrykańskie drobne rolnictwo było wyspecjalizowanym rzemiosłem, produkującym rośliny przystosowane do warunków, cechujących się niewielkim zróżnicowaniem gleb i klimatu. Z punktu

widzenia drobnych rolników nawet powszechnie uprawiana udoskonalona kukurydza mieszańcowa z Afryki Środkowej i Wschodniej miała istotne wady[19]. Choć rolnicy w Rwandzie czy kraju Hausa od dawna intensyfikowali zabiegi rolnicze w celu wyżywienia coraz większej liczby ludności, to swoje umiejętności doskonalili w ciągu stuleci na terenach dysponujących żyznymi glebami. Pod koniec XX wieku problemem stało się niespotykane tempo wzrostu demograficznego, wymagające od rolników, przywykłych do stosowania technik ekstensywnych, intensyfikacji uprawy na uboższych glebach w tempie, jakiego nie znała historia rolnictwa afrykańskiego.

Co więcej, konieczność ta pojawiła się w niekorzystnym momencie. Obserwowany od trzeciej dekady XX wieku wzrost opadów na sawannie strefy tropikalnej osiągnął najwyższy poziom w okresie uzyskiwania niepodległości przez kraje afrykańskie. W 1961 roku jezioro Czad i Jezioro Wiktorii osiągnęły swoje najwyższe poziomy wody w stuleciu. Od tej pory w latach sześćdziesiątych opady deszczu zanikały, wywołując na rozległym obszarze suszę, która miała parokrotnie powrócić na początku lat dziewięćdziesiątych. Nie ma dowodów na wystąpienie w tym okresie trwałych zmian klimatycznych. Brak też wiarygodnych danych, wskazujących na to, że warunki pustynne zwiększały zasięg w jakikolwiek trwalszy sposób, mimo iż postępowało wylesianie, a w regionach przeludnionych, takich jak północna Etiopia czy Lesotho, doszło do znaczącej degradacji środowiska. Sporadyczne susze powodowały katastrofalne klęski nieurodzaju na sawannie strefy tropikalnej; do najtragiczniejszych doszło w Sahelu w 1973 roku, w północnej Ugandzie w 1980, w Sudanie, Etiopii i Somalii w latach 1984–1985, w Mozambiku, Angoli i południowym Sudanie parokrotnie w latach osiemdziesiątych oraz w Somalii w 1992 roku. Jednocześnie w końcu stulecia równie dotkliwe susze spowodowały klęski nieurodzaju w Botswanie, Zimbabwe i Kenii, nie wywołując głodu, ponieważ zapobiegły mu miejscowe systemy niesienia pomocy i dojrzałość polityczna. Masowy głód zdarzał się tam, gdzie załamywały się mechanizmy przeciwdziałania głodowi, wprowadzone w późnym okresie kolonialnym, z wyjątkiem Etiopii, gdzie takowe nigdy nie istniały. Wszystkie poważne klęski głodu z owego okresu, pomijając te z 1973 roku i katastrofę humanitarną Sudanu z lat 1984–1985, częściowo były konsekwencją wojen, co w szczególności odnosi się do głodu, celowo wywołanego podczas wojny domowej w południowym Sudanie w 1988 roku. Często sytuację pogarszała nieudolność władz, zwłaszcza w Etiopii, gdzie system transportu nie pozwalał na dostarczenie żywności odległym regionom. Szczególnie cierpiały na tym ludy zamieszkałe na obszarach peryferyjnych, często zasiedlonych niedawno lub zdominowanych przez pastwiska, a także rosnąca rzesza nieposiadających ziemi robotników rolnych, gdyż wzrost demograficzny upodabniał afrykańskie klęski głodu do azjatyckich. Mimo to niemal wszędzie utrzymywała się jedna XX-wieczna innowacja. Choć klęska głodu w Etiopii lat 1984–1985 mogła pochłonąć blisko milion istnień ludzkich, a jeszcze większy odsetek ludności w Somalii zmarł podczas głodu w 1992 roku, klęsce tej nigdy nie towarzyszyły

katastrofalne epidemie. Prawdziwe skutki głodu miały ukazać dopiero późniejsze dane spisowe, jednakże pierwsze oznaki przemawiały za tym, że zjawisko to w niewielkim stopniu wpłynęło na sytuację demograficzną Afryki.

POLITYKA

Najważniejszym wyróżnikiem sytuacji politycznej Afryki było w owym okresie, dominujące wśród jej mieszkańców, zaabsorbowanie sprawami lokalnymi, sprawiające, że kwestie krajowe postrzegali oni w kategoriach interesów lokalnych, a swoich przedstawicieli i państwo osądzali na podstawie działań na rzecz rozwoju lokalnego. Druga jej cecha charakterystyczna to fakt, iż niezależne rządy napotykały tradycyjne bariery w tworzeniu państwowości: rozległe obszary, dotknięte niskim zaludnieniem, niedorozwój sieci komunikacyjnej, wysoki analfabetyzm, opór przeciwko oddawaniu nadwyżek, stawiany przez ludność zazdrośnie strzegącą swojej niezależności oraz istnienie kodeksów honorowych, zachęcających do ostentacyjnego epatowania władzą. Do tego wszystkiego należy dodać nowe bariery, powstałe pod wpływem przemian kolonialnych: arbitralnie wytyczone granice polityczne, konflikty regionalne i społeczne między bogatymi i biednymi, zwiększająca się liczba ludności, odczuwająca coraz większe zapotrzebowanie na zasoby, niestabilne miasta stołeczne, ogromna siła rażenia cechująca nowoczesną broń oraz traktowanie państwa przez jego przedstawicieli przede wszystkim jako źródła dochodów i odskocznię do kariery. Wreszcie wspomniane problemy pogarszał pośpiech, a niekiedy przemoc oraz, paradoksalnie, idealizm dekolonizacji: koniunkturalne koalicje, wyzyskiwanie regionalnych antagonizmów w rywalizacji politycznej, krótkowzroczność nowych konstytucji, usilne dążenie do naśladowania najnowocześniejszych wówczas państw narodowych, nadmierne nadzieje rozbudzone łatwymi zwycięstwami oraz partykularyzm jednostek, korzystających z powszechnego prawa wyborczego. W takich warunkach budowanie stabilnych demokracji było zadaniem równie trudnym co w przypadku pokoleń poprzednich.

Wszystkie te napięcia skumulowały się w czerwcu 1960 roku, a więc u progu niepodległości Afryki, w chwili upadku Republiki Konga*. Wydarzenie to jaskrawie ukazało anarchię, jaka groziła każdemu rządowi, którego zawodziły kompetencje lub umiejętności sprawowania władzy. Gdy Belgowie usiłowali przekazać odpowiedzialność polityczną nacjonalistycznym politykom, jednocześnie zachowując kontrolę nad służbą cywilną i wojskiem, doszło do buntu żołnierzy, w wyniku którego rozpadł się aparat administracji i powstały cztery armie regionalne. Politycy podzielili się na unitarystów i federalistów, rekrutujących się w znacznej

* Kraj ten zwano także, w odróżnieniu od byłego Konga Francuskiego, Kongo Léopoldville, później zaś Kongo Kinszasa, a obecnie Demokratyczna Republika Konga (przyp. tłum.).

części z ludów Kongo i Lunda. Po upadku władzy centralnej Lunda i sprzymierzeni z nimi przywódcy z Katangi ogłosili niepodległość, przy poparciu belgijskich grup interesu związanych z przemysłem górniczym. W styczniu 1963 roku siły ONZ przywróciły jedność terytorialną kraju, lecz następnie wycofały się, w wyniku czego w latach 1964–1965 przeszło połowę kraju ogarnęły regionalne rebelie, ruchy millenaryjne i wojny plemienne z wykorzystaniem nowoczesnego uzbrojenia i dopiero wojskowy reżim Joseph-Désiré Mobutu*, krok po kroku, w brutalny sposób przywrócił władzę centralną.

Pozostałe przewlekłe wojny domowe ówczesnej Afryki (pomijając Erytreę) podpadały pod jeden z dwóch schematów. Sudan i Czad leżały na dawnym pograniczu, oddzielającym zamieszkałych na północy muzułmanów od ludności murzyńskiej, na którą ci pierwsi napadali w celu uprowadzania niewolników. W Sudanie Brytyjczycy najpierw oddzielili, skupiające 30% ludności Południe, a następnie pospiesznie ponownie scalili obie prowincje przed ogłoszeniem niepodległości, co już w 1955 roku skutkowało buntem południa, próbą islamizacji tego regionu i wojną domową, toczącą się z przerwami do 2005 roku, kiedy to porozumienie pokojowe przyznało Południu mniejszościowy udział w rządzie sudańskim oraz przewidziane na 2011 rok referendum w sprawie samostanowienia. Dla odmiany w Czadzie mieszkańcy Południa stanowili blisko połowę ludności i cieszyli się poparciem Francji, lecz ich chrześcijańscy przywódcy w stosunkach z Północą popełnili niezręczności, w wyniku których w 1965 roku doszło do rebelii muzułmanów. Konflikt ten przerodził się w cztery dekady wojny domowej, w której mieszkańcy Północy przejęli pozostałości władzy centralnej i wdali się w spory wewnętrzne. Drugi schemat wojny domowej ujawnił się w Angoli i Mozambiku, gdzie po upadku dyktatury w Portugalii w 1974 roku dawne ugrupowania partyzanckie toczyły walki o narzucenie władzy w społeczeństwach, w których zanikła władza państwowa. W Angoli marksistowski Movimento Popular de Libertaçaõ de Angola (Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli, MPLA) zdobył przewagę w stolicy, lecz nie w prowincjach Północy i środkowego Południa, gdzie pomoc amerykańska przez dwie dekady podtrzymywała regionalną opozycję. W Mozambiku natomiast ruch FRELIMO nie miał przeciwników do chwili, gdy jego dogmatyczny socjalizm i uprzedzenia etniczne zaczęły pchać wielu chłopów w objęcia Resistência Nacional Moçambicana (Narodowego Ruchu Oporu Mozambiku, RENAMO), organizacji utworzonej przez Rodezję i Afrykę Południową w celu destabilizacji kraju. Do wynegocjowania porozumienia pokojowego w 1992 roku RENAMO i FRELIMO *de facto* podzieliły obszary wiejskie na dwie strefy wpływów, w których obie strony uciskały ludność cywilną.

Podobne nieszczęścia, w parze z wielką odpowiedzialnością, spoczywającą na liderach nowych państw, pozwalają zrozumieć, dlaczego przywódcy Afryki sprawowali władzę z taką nieufnością i bezwzględnością. Ich postawę tłumaczy także sama trudność w zaszczepianiu demokracji politycznej w warunkach afry-

* W 1971 roku Mobutu zmienił nazwisko na Mobutu Sese Seko (przyp. tłum.).

kańskich, co najdobitniej ilustrują doświadczenia Nigerii. Uzyskaną w 1960 roku niepodległość kraj okupił tym, że jego region północny sprawował kontrolę nad federalnym parlamentem, a wszystkie trzy, tworzące go regiony zachowywały szeroką autonomię. Taki stan rzeczy zachęcał największą grupę etniczną w każdym regionie (Hausańczyków na północy, Jorubów na zachodzie i Ibów na wschodzie) do podporządkowywania sobie lokalnych mniejszości, które w sumie składały się na trzecią część ludności kraju. W połączeniu z partykularyzmem wyborców i materializmem tradycji kulturalnych, zjawisko to rodziło politykę jawnie trybalistyczną, opartą na klientelizmie i skorumpowaną. Gdy w 1966 roku młodzi oficerowie z ludu Ibo obalili rząd, ich pucz niemal natychmiast, choć w nadmiernym uproszczeniu, odczytano jako przejaw separatyzmu etnicznego. Mieszkańcy północy wzięli odwet na miejscowych Ibo, negocjacje załamały się, a Ibowie ogłosili secesję pod nazwą Biafra. W celu ich powstrzymania akcję zbrojną podjęły pozostałe grupy etniczne federacji, powodowane częściowo patriotyzmem, częściowo faktem posiadania przez Biafrę złóż ropy naftowej, lecz przede wszystkim dlatego, że mniejszości etniczne wszystkich trzech regionów – które na rozpadzie Nigerii straciłyby najwięcej – dostarczały najwięcej rekrutów do krajowej armii, którą notabene dowodził, wywodzący się z mniejszości, generał Yakubu Gowon. Dokonany w przededniu wojny domowej podział czterech regionów Nigerii na dwanaście stanów zaspokoił interesy mniejszości i stał się warunkiem pokoju, gdy w styczniu 1970 roku Biafra skapitulowała po 30 miesiącach bohaterskiego oporu. Pod trwającymi do 1979 roku rządami wojskowymi system polityczny Nigerii zmienił swoje oblicze pod wpływem mnogości stanów i krociowych zysków czerpanych przez rząd federalny dzięki wysokim cenom ropy naftowej. Zamiast trzech silnych regionów, walczących o autonomię wobec centrum, 30 niewielkich stanów rywalizowało o wpływy w centrum, czyniąc Nigerię „państwem unitarnym z silnym elementem decentralizacji”[20]. To, że Nigeria przetrwała jako państwo dwie pierwsze dekady swojej niepodległości, było osiągnięciem samym w sobie, chociaż do zachowania przez to państwo integralności terytorialnej w największym stopniu mogła przyczynić się świadomość, że – jak ostrzegał brytyjski gubernator generalny – „Jeśli Nigeria podzieli się, to nie na dwie lub trzy części, lecz na wiele kawałków”[21].

Stając w obliczu podobnych trudności, większość przywódców, niepodległych od niedawna państw, początkowo opierała się na aparatach biurokratycznych odziedziczonych od rządów kolonialnych, przeważnie przyznając priorytet własnej wersji afrykanizacji. Uszczuplone, niezwykle drogie w utrzymaniu i równie autorytarne co aparat władzy Egiptu doby faraonów, administracje te użyczały wszak ram, bez których wiele nowo powstałych państw rozsypałoby się – dowodnie świadczy o tym stabilność dawnych kolonii białych osadników, gdzie nacjonalistyczni przywódcy przejęli aparaty rządzenia i siły policyjne powołane do życia w celu represjonowania ich. Mimo to rzadko były to biurokracje racjonalne w rozumieniu weberowskim. Jeśli już, to, podobnie jak w XIX-wiecznym Egipcie czy w kraju Aszantów, były w różnym stopniu patrymonialne, gdyż urząd przy-

sługiwał tam jako wynagrodzenie za osobistą lojalność i zasługi na rzecz władcy, w sytuacji gdy pionowa ruchliwość społeczna przekreślała naturalną solidarność dziedzicznej klasy rządzącej. Tego typu rządy spajane były siecią osobistych więzi w ramach wąskiej elity, która, jak w Kamerunie pod koniec lat siedemdziesiątych, mogła liczyć niespełna tysiąc członków. W odróżnieniu od kalifatu Sokoto, były to rządy ludzi, a nie prawa. „System? Jaki system? System to ja", przekonywał prezydent Tunezji Habib Burgiba, z kolei publiczne wypowiedzi prezydenta Mobutu miały pełną moc prawa[22]. Każdy członek elity stał na czele układu klientalnego, opartego na ogół na wspólnocie regionalnej lub plemiennej, który nakładał nań uciążliwe obowiązki, lecz łączył go z macierzystym regionem i użyczał tytułu do bycia jego rzecznikiem i protektorem tak długo, jak długo zaspokajał oczekiwania swoich wyborców. Takimi patronami bywali przedstawiciele dziedzicznej arystokracji, wykształceni technokraci lub tworzący aktyw partyjny arywiści. Zespolenie się ich w jednolitą grupę rządzącą stanowiło o stabilności danego ośrodka władzy, jak pokazały zaburzenia w Beninie (dawnym Dahomeju) lub w Sudanie. Solidarność mogła wypływać ze wspólnego uczestnictwa w walce niepodległościowej lub zbieżnej wizji rozwoju kraju. Jej źródłem mógł też być patronat rządzących, wspólnota interesów biznesowych, wejście w koligacje rodzinne na drodze małżeństwa lub odrębny styl życia, owo „platynowe życie", jak tego typu zjawisko nazywano w Abidżanie. Sprzyjała jej niekiedy korupcja, odwieczny rys afrykańskiej polityki, który w rękach słabej władzy stanowił narzędzie eksploatowania rządzonych przy unikaniu ryzyka utraty niezależności ekonomicznej, czego przykładem było manipulowanie cenami upraw towarowych. „Każdego dnia – wyjaśniał premier Republiki Środkowoafrykańskiej – mówię członkom naszej krzepnącej elity, by nie wstydzili się przemiany w burżuazję i nie odczuwali strachu przed bogaceniem się"[23]. Około 1980 roku 10% najbogatszych gospodarstw domowych Kenii uzyskiwało 45% dochodu wszystkich grup domowych, podczas gdy w Wielkiej Brytanii odsetek ten wynosił 23%.

W swoim obliczonym na podporządkowanie sobie społeczeństwa, „projekcie hegemonicznym" elity władzy na ogół podpierały się trzema dodatkowymi instytucjami. Pierwszą była partia polityczna bądź przejęta w spadku po zjednoczonym ruchu nacjonalistycznym (jak w Tanzanii), bądź to skonsolidowana w chwili uzyskania niepodległości, gdy przywódcy dotychczasowej opozycji masowo przyłączali się do obozu zwycięzców (jak w Kenii), czy też powołana do życia jako upozorowane zaplecze polityczne uzurpatora (jak w Kongu pod rządami Mobutu). Niektóre partie były jedynie mechanizmami blokowania realnej polityki, stanowiącymi zarazem niegroźną arenę realizowania ambicji, popularyzującymi państwową propagandę, organizującymi ceremoniał polityczny, pośredniczącymi w funkcjonowaniu sieci klientalnych, sprawującymi kontrolę społeczną, zwłaszcza w miastach pozbawionych innych mechanizmów zarządzania. Z biegiem czasu w ten sposób narodziło się kilka partii, jak Ludowa Partia Konwentu w Ghanie czy Front Wyzwolenia Narodowego w Algierii. Część z nich była poważnymi próbami zinstytucjonalizowania demokracji w stopniu, który przywódcy uważali

za możliwy w realiach zatomizowanych społeczeństw. Pogląd ten, często jawiący się jako truizm, Afrykanom, urodzonym po wyzwoleniu, głosił w Tanzanii Julius Nyerere.

Drugą instytucją wspierającą elity była armia, choć była to broń obosieczna. Afrykańscy przywódcy od dawien dawna dążyli do sprawowania nadzoru nad nadmierną władzą, przypadającą jednostkom rozporządzającym bronią palną. I tak na przykład emiraty Sokoto parokrotnie doświadczyły zamachów stanu. Rządy kolonialne problem ten ukrywały, toteż na fali niepodległości tylko Houphouët-Boigny uzmysłowił sobie, jak się zdaje, znaczenie polityczne armii, rekrutujących się głównie z regionów zapóźnionych gospodarczo. Do 1984 roku Afryka Subsaharyjska była jednak świadkiem 56 przewrotów, połowa rządów kontynentu miała proweniencję wojskową, a wiele pozornie cywilnych reżimów w istotnym stopniu zależało od wsparcia armii. Zasadniczo wojskowi przejmowali władzę z najrozmaitszych powodów, takich jak: pragnienie wytępienia „zbędnych VIP-ów" (jak pierwsi wojskowi buntownicy określali cywilnych polityków); konflikty wokół kursu politycznego, które ilustruje hasło „Palestyna jest nasza", używane podczas przewrotu wojskowego pułkownika Kaddafiego w Libii; żądania o charakterze swoiście wojskowym, jak odmowa zatrudnienia dawnych żołnierzy kolonialnych, która wywołała pierwszy poważny pucz w 1963 roku w Togo; obawa przed represjami, która pchnęła pułkownika Idi Amina do przejęcia władzy w Ugandzie; wreszcie zwyczajna rywalizacja etniczna lub ambicja jednostki. Kilka rządów wojskowych było brutalnymi tyraniami, chociaż większość funkcjonowała w zasadzie tak samo jak ich cywilni poprzednicy.

Trzecią, solidniejszą podporą rządów, był ład międzynarodowy. Do zakończenia zimnej wojny, pod koniec przedostatniej dekady XX wieku, pomoc zagraniczna przysparzała Afrykanom wielu patronów za cenę niewielkiej części niezależności. ONZ i powstała w 1963 roku Organizacja Jedności Afrykańskiej pełniły funkcję „związku zawodowego głów państw", jak ujął to Nyerere, i gwarantowały nienaruszalność granic kolonialnych. Przede wszystkim z tego powodu niepodległe państwa Afryki, w odróżnieniu od ich rządów, cechowały się znacznie większą stabilnością niż organizmy państwowe Ameryki Łacińskiej czy Azji. Ceną, przypuszczalnie wartą zapłacenia, były nieudolne rządy, niechęć do Afrykanów z innych państw i bankructwo panafrykańskich marzeń.

W celu narzucenia społeczeństwom swojej dominacji, cieszące się od niedawna niepodległością, rządy dążyły do zniszczenia lub wchłonięcia potencjalnych ośrodków niezależnej władzy. Mogły to być wielkie zagraniczne przedsiębiorstwa jak Union Minière, którą w 1967 roku znacjonalizowano, bądź regionalna lub etniczna jednostka organizacyjna, pomijając bowiem opisane już przewlekłe wojny domowe, w wielu państwach istniał co najmniej jeden region, wykazujący ambicję uzyskania autonomii, lecz niezdolny do wywalczenia jej w starciu z nowoczesnym potencjałem wojskowym. Przedkolonialne królestwa przeżywały wyłącznie wówczas, gdy pokrywały się z państwami nowoczesnymi, jak Maroko czy Suazi; gdzie indziej jako pierwsze padały ofiarą centralistycznych rządów,

co w 1967 roku zdarzyło się w Ugandzie. Państwa pluralistyczne, jak Nigeria, pozostawiały „władcom tradycyjnym" – w praktyce często będącym członkami współczesnych elit – sporą dozę prestiżu, lecz znikomą władzę. Wiele rządów bardziej totalitarnych utrzymywało za FRELIMO, że „dla dobra narodu, plemię musi wymrzeć". Przypuszczalnie odmienne zdanie miało wielu obywateli przekonanych, że tożsamość etniczna i narodowa niekonieczne muszą znajdować się w kolizji[24]. Z poglądem tym zgadzały się inne grupy społeczne. „Wszyscy jesteśmy członkami UNIP, lecz nie mieszajcie polityki ze sprawami związkowymi", apelował w 1968 roku przywódca zambijskich górników. Mimo to jego związek zawodowy jako jeden z nielicznych był na tyle silny, by zachować swobodę działania. Jeszcze gorzej radziły sobie rolnicze zrzeszenia i kooperatywy. Najbardziej irracjonalne reżimy rzucały wyzwanie nawet instytucjom religijnym, lecz podobne ataki zazwyczaj rozbijały się o niezdolność zastąpienia usług świadczonych przez owe organizacje.

Jakkolwiek większość młodych niepodległych rządów zrywała z demokracją, to kilka dopuszczało większą swobodę polityczną. Botswana, dysponująca prężną gospodarką i znaczną jednorodnością etniczną, regularnie organizowała wolne wybory. Gambia, pomimo gorszej sytuacji gospodarczej, czyniła podobnie do 1994 roku. Senegal swą jedność w znacznej części zawdzięczał islamowi, a także językowi i kulturze Wolofów; po okresie ograniczonej demokracji w państwie tym na początku lat osiemdziesiątych przywrócono względną swobodę rywalizacji politycznej. W okresie tym jednak większość państw jednopartyjnych znajdowała się już na równi pochyłej niemocy, niepopularności i represji, podczas gdy ich gospodarki były zadłużone i niezdolne do pobudzenia rozwoju. Epoka afrykańskiego optymizmu odchodziła w przeszłość.

12

UPRZEMYSŁOWIENIE I KWESTIE RASOWE W AFRYCE POŁUDNIOWEJ, 1886–1994

Nowożytna Afryka Południowa zasługuje na osobne omówienie, ponieważ odkrycie złóż złota w Witwatersrandzie w 1886 roku skierowało ten region Czarnego Lądu na ścieżkę rozwoju odmienną od reszty kontynentu, prowadzącą do gospodarki przemysłowej, umocnienia władzy białej ludności oraz jedynego w swoim rodzaju systemu ucisku rasowego, osiągającego najwyższą siłę w programie apartheidu z 1948 roku, centralnie narzuconego systemu segregacji rasowej, zakładającego dominację rasy białej. Niemniej jednak choć Afryka Południowa różniła się od reszty kontynentu, w takim samym stopniu jak Egipt faraonów, doświadczyła wielu procesów historycznych, zachodzących w innych regionach Afryki. Najbardziej fundamentalnym był wzrost zaludnienia, z mniej więcej 3–4 milionów w 1886 roku do 39 milionów w 1991 roku. Podobnie jak gdzie indziej zjawisko to rodziło rywalizację o zasoby rolne, masową urbanizację, konflikty międzypokoleniowe i nadmierne obciążenie finansowe państwa. Na początku ostatniej dekady XX wieku powyższe zjawiska, w parze z rozwojem przemysłowym i sytuacją międzynarodową, pozwoliły czarnej ludności zmusić rządzących do szukania ratunku w trwałym porozumieniu. Wprowadzone w 1994 roku rządy większości postawiły Afrykę Południową przed problemami społecznoekonomicznymi, nękającymi cały kontynent, lecz kraj ten miał już za sobą rekordowy przyrost demograficzny oraz dysponował umiejętnościami i zasobami, które ułatwiały przezwyciężanie owych problemów.

GÓRNICTWO I UPRZEMYSŁOWIENIE

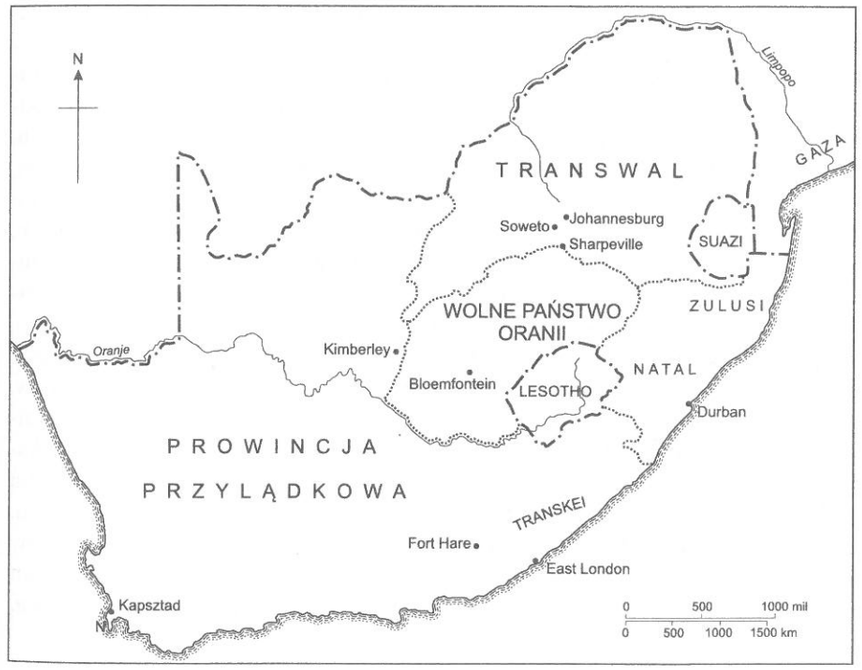
W 1886 roku pole złotonośne Witwatersrand zasadniczo różniło się od pierwszych stanowisk wydobywczych w Kimberley. Nie było tam czarnych właścicieli działek górniczych, gdyż teren ten nie należał do oficjalnie wielorasowej Kolonii Przylądkowej, lecz do Republiki Południowoafrykańskiej (Transwalu), w której, znajdujący się w ręku Afrykanerów, rząd niezwłocznie ograniczył uprawnienia wydobywcze do ludności białej. Równie krótką działalnością cieszyli się drobni biali górnicy, gdyż w specyficznych warunkach geologicznych Witwatersrandu

niewielkie drobiny złota były rozrzucone w cienkiej warstwie litej skały – uncja złota przypadała na cztery tony materiału skalnego – co rodziło konieczność stosowania technik górnictwa głębinowego, ciężkiego sprzętu i znacznej części współczesnej technologii frakcjonowania chemicznego. Pod koniec ostatniej dekady XIX wieku szyby miały 1100 metrów głębokości, a Witwatersrand produkował przeszło jedną czwartą światowego złota. Z tego powodu od samego początku zagłębie to zdominowane było przez potężne przedsiębiorstwa górnicze, czerpiące część kapitału z Kimberley, choć w większości z Europy. Kraje przemysłowe kupowały złoto po stałych cenach, lecz w praktycznie nieograniczonych ilościach. Dlatego też kombinaty wydobywcze nie miały żadnej zachęty do ograniczania produkcji lub konkurowania między sobą. Już w 1889 roku utworzyły one Izbę Kopalń (Chamber of Mines), stawiającą sobie za cel przede wszystkim redukcję płac Afrykanów, gdyż przy sztywno ustalonych cenach i w sytuacji, gdy robocizna pochłaniała przeszło połowę kosztów produkcji, rentowność kopalnictwa zależała od kontroli poziomów płac. Biali górnicy, początkowo cenieni ze względu na swoje umiejętności, przynieśli z Kimberley praktykę zagwarantowania dla białych stanowisk wymagających kwalifikacji, co współgrało z obowiązującym systemem rasowym Republiki Południowoafrykańskiej. Dzięki swemu radykalizmowi w 1898 roku wywalczyli dla siebie średnie płace, które stanowiły dziesięciokrotność wynagrodzenia czarnych i dwukrotność poziomu istniejącego w Kimberley dekadę wcześniej. Starając się nie dopuścić, aby taka rozpiętość płac podkopywała zyski, Izba Kopalń w 1896 roku obniżyła płace Afrykanów do poziomu, który pozostał zasadniczo niezmieniony do 1971 roku.

Powyższe działania na rzecz redukcji wynagrodzeń stały się możliwe dzięki zmianom w podaży afrykańskich robotników. W gronie tym przeważali migranci, lecz nie dlatego, że tak życzyli sobie właściciele kopalń – dla których robotnicy sezonowi byli drodzy i niewydajni – lecz z tego względu, że Afrykanie nie byli skorzy zamieniać swych praw własności ziemi rolnej na życie pełne niebezpieczeństw i chorób oraz brutalne warunki pracy w górnictwie głębinowym – tym „mechanicznym piekle", jak scharakteryzował je pewien misjonarz. Początkowo zatem właściciele kopalń musieli oferować zarobek na tyle duży, by skłonić Afrykanów do czasowego pobytu poza domem, lecz taki stan rzeczy uległ zmianie, gdy Afrykanie utracili samodzielność. W latach 1895–1897 Portugalczycy podbili królestwo ludu Gaza w południowym Mozambiku i narzucili podatki oraz obowiązkową robociznę, co rychło wywołało księgosusz i głód. W latach 1896–1898 kopalnie złota przyciągnęły trzy piąte z 54 tysięcy afrykańskich robotników z południowego Mozambiku, który to region do lat siedemdziesiątych XX wieku niemal nieprzerwanie dostarczał największego kontyngentu górników. Kolejna liczna rzesza robotników ściągała z Transkei i Lesotho, gdzie w 1911 roku 20% zdolnych do pracy mężczyzn w dowolnym okresie życia miało zatrudnienie w Afryce Południowej, a w 1936 roku odsetek ten wzrósł do 47%. Zamiast decydować się w okresie wczesnej młodości na jeden wyjazd do pracy zagranicą, mężczyźni przez całe życie dzielili czas między

domem i odległymi miejscami pracy. Gospodarka wiejska zaczęła się uzależniać od przesyłanych przez nich przekazów pieniężnych. Rodziny wiejskie nauczyły się żyć bez ojców, często zastępując patriarchalne i poligamiczne gospodarstwo domowe trzypokoleniową rodziną, w której żona mieszkała z rodzicami i dziećmi do chwili, gdy jej mąż wracał do domu na stałe, często zresztą przynosząc gruźlicę, która do 1930 roku zaatakowała zdecydowaną większość dorosłych mieszkańców Transkei.

Afrykańskim rolnikom wydobycie złota początkowo poszerzyło intratny miejski rynek zbytu, który istniał już w Kimberley. Produkcja kukurydzy przeżywała wzrost wśród Zulusów, Sotho, a przede wszystkim wśród ludów Wolnego Państwa Oranii, w Republice Południowoafrykańskiej i w Natalu, gdzie, posługujący się ciągnionymi przez woły pługami drobni murzyńscy rolnicy osiągnęli dobrobyt, który ich dzieci zapamiętały jako złoty wiek, uprawiając albo nieliczne grunty, jakie pozostały w ich posiadaniu, albo – jako połownicy – ziemie, należące do posiadłości białych. Poczynając jednak od ostatniej dekady XIX wieku, biali przedsiębiorcy, rywalizujący o rynki miejskie i afrykańską siłę roboczą, dążyli do przekształcenia połowników początkowo w dzierżawców ziemi za rentę odrobkową, a następnie w bezrolnych robotników.



Mapa 14. Uprzemysłowienie i rasy w Afryce Południowej

Taki właśnie cel przyświecał Ustawie o gruntach tubylców (Natives Land Act) z 1913 roku, gdyż zakazywała ona obrotu ziemią między rasami, ustaliła maksymalny poziom odsetka ziem, znajdujących się w ręku Afrykanów, na 7% (później 14%) ogółu gruntów Afryki Południowej oraz ograniczyła dozwoloną liczbę połowników i dzierżawców ziemi za czynsz w gotówce, mieszkających na farmie należącej do białego poza Prowincją Przylądkową. Samo ustawodawstwo nie mogło jednak zmienić oblicza wsi. W okresie międzywojennym doszło do gwałtownego konfliktu agrarnego, gdy farmerzy narzucili niekorzystne warunki, gospodarującym na ich ziemiach Afrykanom, którzy w odpowiedzi palili plony, dokonywali rzezi bydła i dawali posłuch millenarystycznym obietnicom politycznych i religijnych wizjonerów. Jeszcze w 1954 roku około 20% „białych" farm nie posiadało żadnego zamieszkałego na stałe białego rolnika, lecz w owym czasie mechanizacja rolnictwa – podobnie jak w innych regionach Afryki – zaczęła ostatecznie usuwać z ziemi połowników i dzierżawców. Jednocześnie rosnąca w liczbę ludność, zamieszkująca przeludnione i nadmiernie eksploatowane gospodarczo rezerwaty dla Afrykanów, ulegała postępującej pauperyzacji. Już w latach dwudziestych XX wieku rezerwaty we własnym zakresie zaspokajały zaledwie połowę swego zapotrzebowania na żywność, a później odsetek ten sukcesywnie malał. Jedynie wąskie uprzywilejowane elity zatrzymywały przy sobie grunty prywatne, niezbędne do finansowania edukacji i karier zawodowych.

Utowarowienie rolnictwa, wywołane rozwojem kopalnictwa i miast, rzutowało także na położenie białych mieszkańców wsi. Ich gospodarstwa rolne ulegały rozdrobnieniu i pomnożeniu, natomiast *bijwoners* („współdzierżawcy")*, którzy wypasali swoje wychudzone zwierzęta na skrajach XIX-wiecznych posiadłości ziemskich, zmuszeni byli porzucać ziemię i zasilać liczną rzeszę białych, którzy „żyli w wielkim ubóstwie", często w slumsach miast przemysłowych, i w 1930 roku osiągnęli liczbę 300 tysięcy (około jednej szóstej całej populacji białych). Przy występujących w Afryce Południowej twardych i starych skałach, ubogich glebach oraz nawracających suszach, w latach 1911–1936 państwo musiało wyłożyć 112 milionów funtów szterlingów subsydiów dla rolnictwa, aby zatrzymać białych rolników na roli i zdobyć ich głosy, głównie za pośrednictwem, objętego patronatem państwa, systemu zbytu, rozbudowania usług w zakresie doradztwa rolniczego oraz transportu, przystosowanego do interesów rolników. Inaczej niż biali osadnicy z innych regionów większość południowoafrykańskich farmerów nie stało się producentami wyspecjalizowanych artykułów eksportowych, jak wino czy kawa. Pomimo niskich plonów kukurydza stanowiła w 1919 roku 39% ich produkcji pod względem wartości oraz 32% w 1976 roku. Ten zachowywany przez białych monopol rynku żywności pozbawiał Afrykanów możliwości wywierania nacisku na podnoszenie płac ponad poziom minimum socjalnego. Liczba robotników rolnych afrykańskich i koloredzkich stale rosła,

* Za prawo użytkowania gruntów bogatszego farmera *bijwonerzy* świadczyli właścicielom farm określone usługi (przyp. tłum.).

w latach sześćdziesiątych osiągając najwyższy poziom blisko 1,5 miliona. Lwia ich część była biedniejsza zarówno od Afrykanów zamieszkałych w miastach, jak i mieszkańców rezerwatów, pod koniec lat trzydziestych uzyskując średni roczny zarobek – ze wszystkich źródeł utrzymania – w wysokości około 20 funtów.

Wprawdzie wydobycie złota miało niepoślednie znaczenie dla uprzemysłowienia Afryki Południowej, lecz nie wywoływało go automatycznie, gdyż 80 lat górnictwa miedziowego nie zindustrializowało Konga, a uprzemysłowienie Afryki Południowej nie było procesem nagłym. W 1891 roku produkcja fabryczna Kolonii Przylądkowej miała większą wartość niż wydobycie diamentów. W Republice Południowoafrykańskiej wydobycie złota pobudziło wszakże budownictwo kolejowe, urbanizację, górnictwo węglowe oraz produkcję elektryczności, opartą na spalaniu węgla, która stała się głównym źródłem zaopatrzenia przemysłu w energię. W 1914 roku Witwatersrand miał największą na świecie elektrownię, stosującą najnowsze niemieckie technologie. Produkcja fabryczna wzrastała podczas I wojny światowej, a niemalże podwoiła się w latach dwudziestych. Inaczej niż w Afryce tropikalnej rozwój przemysłu był możliwy między innymi dzięki temu, że niezależność polityczna pozwalała białym mieszkańcom Afryki Południowej na praktykowanie nacjonalizmu ekonomicznego. Generał Smuts, pełniący w latach 1919–1924 funkcję premiera, uczynił uprzemysłowienie celem polityki państwowej. Nacjonalistyczny rząd Afrykanerów, który zastąpił go w 1924 roku, podniósł cła ochronne i reinwestował dochody z kopalnictwa w przemysł, przede wszystkim w kombinat Iron and Steel Corporation, który rozpoczął produkcję w 1934 roku i utorował drogę procesowi reorientacji na przemysł ciężki, który przysparzał tak licznych trudności innym krajom. Gdy po 1933 roku Afryka Południowa porzuciła parytet złota, znaczący wzrost cen złota pobudził jeszcze szybszy rozwój gospodarki i pozwolił jej na uniknięcie pułapki zadłużenia zagranicznego, która w latach osiemdziesiątych miała hamować industrializację w Algierii i innych krajach. W latach 1911–1945 udział zadłużenia zagranicznego w całym zadłużeniu publicznym Afryki Południowej stopniał z 91 do 3%[1]. Kolejny ważny przełom nastąpił podczas II wojny światowej, gdy o 60% wzrosło zatrudnienie w wytwórczości, a przemysł maszynowy odszedł od wytwórczości rzemieślniczej do produkcji masowej, początkowo sprzętu wojskowego, później zaś towarów konsumpcyjnych trwałego użytku. W latach 1936–1951 udział produktów metalowych i maszyn w produkcji fabrycznej wzrósł z 4 do 19%, co uczyniło Afrykę Południową krajem zdecydowanie przemysłowym, posiadającym wiele charakterystycznych cech gospodarki późno uprzemysłowionej, takich jak: wielkie przedsiębiorstwa, rozbudowany sektor państwowy, duży stopień zależności od eksportu surowców podstawowych (głównie złota) oraz wzmożony ucisk robotników. Tania siła robocza i energia, złoto, polityka rządu i gradualizm – oto znamienne rysy uprzemysłowienia w Afryce Południowej.

Najbardziej dramatycznym jego skutkiem była żywiołowa urbanizacja. W 1891 roku największym miastem Afryki Południowej był, liczący 50 tysięcy mieszkańców, Kapsztad, lecz w 1896 roku Johannesburg, istniejący raptem od

10 lat, skupiał stutysięczną populację, złożoną w równych proporcjach z białych i czarnych, żyjącą w warunkach anarchii opisanej jako „Monte Carlo skrzyżowane z Sodomą i Gomorą"[2]. Łączna liczba mieszkańców miast, w 1904 roku kształtująca się w skali kraju na poziomie około 1 225 000, do 1936 roku wzrosła do 3 218 000, przy czym ta kategoria ludności obejmowała 68% wszystkich zamieszkałych w kraju białych i 19% Afrykanów. Władze miejskie usiłowały ograniczać urbanizację poprzez segregację przestrzenną Afrykanów, co stało się polityką państwa na mocy Ustawy o terenach miejskich dla tubylców (Natives [Urban Areas] Act) z 1923 roku. Narzucenie tego rozwiązania przeludnionemu miastu górniczemu, jakim był Johannesburg, przekraczało wszakże możliwości władz municypalnych. Gdy, na przykład, w latach trzydziestych zrównano z ziemią, cieszące się złą sławą, wielorasowe slumsy w centrum miasta, ich mieszkańcy przenieśli się nie do odległych, drogich i ścisle kontrolowanych lokalizacji w rodzaju Orlando (zalążek współczesnego Soweto), lecz na grunty prywatne w Sophiatown i Alexandrze na obrzeżach miasta białych. W analogiczny sposób w Kapsztadzie w 1936 roku około 37% terenów mieszkalnych wciąż miało charakter mieszany rasowo, a pod tym względem szczególnie wyróżniała się, zdominowana przez Koloredów i położona blisko centrum miasta, dzielnica robotnicza zwana District Six.

Do lat dwudziestych głównym zagrożeniem dla właścicieli kopalń i państwa byli nie Afrykanie, lecz robotnicy pochodzenia europejskiego. Początkowo wśród białych górników przeważali nieżonaci imigranci, liczący na szybkie zbicie majątku, nim dosięgnie ich gruźlica. Energicznie bronili swoich miejsc pracy i widełek płacowych przed pracodawcami, pragnącymi zastąpić ich równie kompetentnymi, lecz tańszymi Afrykanami. Biali górnicy stosowali taktykę radykalnego ruchu związkowego i rasizmu. W 1893 roku pierwszy, zrzeszający wyłącznie białych, związek zawodowy pracowników górnictwa pomimo oporu pracodawców wywalczył monopol na roboty strzelnicze. Strajk zmusił pracodawców i państwo do uznania tej organizacji 20 lat później. W latach 1911–1925 Partia Pracy posiadała przewagę w radzie miejskiej Johannesburga, której pracownicy w 1918 roku na krótko utworzyli „radę" (sowiet) w ratuszu miasta. W 1921 roku powstała Południowoafrykańska Partia Komunistyczna. Rok później, gdy właściciele kopalń usiłowali rozbić związek zawodowy białych robotników i zmniejszyć odsetek białych pracowników, „komanda strajkowe" przekształciły akcję w tzw. bunt w Randzie i przejściowo przejęły władzę w kilku miasteczkach górniczych, po czym zostały spacyfikowane przez armię kosztem 150–220 ofiar. W tej sytuacji państwo wykorzystało jednak swoje zwycięstwo do pozyskania przychylności zarówno kapitału, jak i aktywu robotniczego. Nowelizacja ustawy o kopalniach i fabrykach z 1926 roku ustaliła sztywną proporcję białych i czarnych robotników, dzięki czemu właściciele fabryk mogli prowadzić mechanizację przemysłu, a górnicy stali się najlepiej opłacanymi białymi pracownikami.

Dla odmiany wśród robotników murzyńskich wczesna działalność radykalna przyniosła znikomy postęp. Sporadyczne strajki afrykańskich dokerów występowały już w połowie XIX wieku, jednakże pierwszy poważny strajk górników afrykańskich w Witwatersrandzie, zorganizowany w 1913 roku, został rozpędzony przez używające bagnetów wojsko. Żywiołowa industrializacja, rozrost miast oraz inflacja, towarzyszące I wojnie światowej, wywołały radykalizację pracowników umysłowych i fizycznych, co w latach 1917–1920 skutkowało kilkoma nieudanymi akcjami strajkowymi oraz powstaniem pierwszej dużej organizacji związkowej Afrykanów, Związku Pracowników Przemysłu i Handlu (ICU). Narodził się on w dokach Kapsztadu w 1918 roku, kierowany był przez pochodzącego z Niasy urzędnika Clementsa Kadalie i początkowo rozwinął się w powszechny miejski związek zawodowy, a następnie w zabarwiony akcentami millenaryjnymi ruch protestu rolników, wyrażający niezadowolenie znajdujących się w coraz trudniejszej sytuacji połowników i dzierżawców ziemi za odrobek z regionu Wysokiego Weldu. W okresie swojego największego rozwoju w 1927 roku ICU zrzeszał 100 tysięcy członków, lecz później uległ rozpadowi w wyniku podziałów frakcyjnych i nastrojów rozczarowania. W 1933 roku w Afryce Południowej działały zaledwie trzy związki zawodowe Afrykanów, przy czym żaden nie był uznawany przez państwo. W czasie następnej dekady działacze o orientacji komunistycznej i trockistowskiej stopniowo oddolnie zbudowali poważny ruch robotniczy. Szerzący się podczas II wojny światowej radykalizm osiągnął kulminację w 1946 roku w wielkim strajku afrykańskich górników, lecz jego brutalne stłumienie, kosztem 9 ofiar śmiertelnych i 1200 rannych, w jaskrawy sposób ukazało niesłabnącą dominację pracodawców i państwa.

WYDARZENIA POLITYCZNE W LATACH 1886–1948

Górnictwo i uprzemysłowienie zmieniły oblicze południowoafrykańskiej polityki. W 1899 roku Brytyjczycy wszczęli kosztowną II wojnę burską w celu ochrony swojej supremacji w regionie przed wzrastającą we wpływy i bogacącą się Republiką Południowoafrykańską, lecz prowadzący walkę metodami partyzanckimi Afrykanerzy złożyli broń dopiero wówczas, gdy podpisany w maju 1902 roku w Vereeniging traktat pokojowy zagwarantował im, że „kwestia przyznania praw wyborczych ludności tubylczej zostanie rozstrzygnięta dopiero po wprowadzeniu samorządu"[3]. Panowanie Brytyjczyków w Afryce Południowej zależało od przyciągnięcia do Transwalu takiej rzeszy anglojęzycznych imigrantów, która pozwalałaby przegłosować miejscowych Afrykanerów. Wymagało to przywrócenia i rozwijania wydobycia złota, co z kolei zależało od zwerbowania odpowiedniej liczby niebiałych pracowników. Ponieważ zbyt mało Afrykanów przyjęło zaoferowane warunki płacowe, sprowadzono około 60 tysięcy robotników kontraktowych z Chin. Wywołało to jednak niechęć anglojęzycznych białych pracowników,

którzy w 1907 roku zniweczyli plany imperium, sprzymierzając się politycznie z przywódcami afrykanerskimi.

Wydarzenia te wywarły doniosły wpływ na afrykanerski nacjonalizm. W XIX wieku Afrykanerzy mieli silną świadomość własnej odmienności w stosunku do Brytyjczyków i Afrykanów, lecz w czasie ostatnich trzech dekad tego stulecia rządy przedstawicielskie w Kolonii Przylądkowej oraz rozwój bardziej nowoczesnych państw w północnych republikach podsycały dążenia partykularystyczne. Swego czasu prezydent Kruger napiętnował przywódcę Afrykanerów Kolonii Przylądkowej Jana Hofmeyra jako „zdrajcę sprawy Afrykanerów". Podziały te zostały częściowo zniesione przez wojnę burską, gdyż wielu Afrykanerów z Kraju Przylądkowego sympatyzowało, a niekiedy wspierało republikę, chociaż wojna zrodziła także nowe konflikty między zwolennikami kapitulacji i rzecznikami trwania w oporze. Dopiero zjednoczenie Afryki Południowej i utworzenie systemu wyborczego pchnęło wszystkich Afrykanerów w kierunku politycznego nacjonalizmu, podobnie jak później miało stać się w Afryce Zachodniej. Do zjednoczenia parli zarówno Brytyjczycy, jak i miejscowi biali politycy, zwłaszcza byli afrykanerscy generałowie, Botha i Smuts, których partia, Het Volk (Lud), w 1907 roku dzięki poparciu elektoratu robotniczego wygrała pierwsze wybory w Transwalu, ustanawiając w ten sposób przywództwo Afrykanerów w Afryce Południowej. W wyniku negocjacji, które doprowadziły do niepodległości na mocy Aktu Zjednoczenia z 1910 roku (Act of Union)*, powołano do życia silny rząd centralny, zrównano status prawny języka angielskiego i holenderskiego (a od 1925 r. także afrikaans) oraz pozostawiono bez zmian przedwojenne ustawodawstwa wyborcze poszczególnych kolonii, toteż Afrykanie i Koloredzi w praktyce mieli prawo udziału w wyborach (ograniczone cenzusem) jedynie w Kraju Przylądkowym.

Pierwszy rząd Związku Afryki Południowej utworzyła przewodzona przez Bothę i Smutsa Partia Południowoafrykańska. Energicznie działał on na rzecz pojednania między Afrykanerami i Brytyjczykami, lecz wysiłki te podkopała I wojna światowa – gdy Afryka Południowa przystąpiła do niej po stronie brytyjskiej, doszło do nieudanego powstania afrykanerskich ekstremistów – jak również spory o stosunki z imperium. W 1924 roku władzę zdobyła, kierowana przez generała J.B.M. Hertzoga, Partia Narodowa, w czym pomogły jej głosy większości zamieszkałych na wsi Afrykanerów. W stosunkach zewnętrznych Hertzog był usatysfakcjonowany statusem dominium uznanym w 1926 roku. Na arenie wewnętrznej energicznie działał na rzecz świadczenia pomocy najbiedniejszej warstwie białej ludności oraz segregacji Afrykanów, sformalizowanej już w Ustawie o gruntach tubylców z 1913 roku oraz w Ustawie o terenach miejskich dla tubylców z 1923 roku. Ideę rozdziału ras popierali niemal wszyscy biali mieszkańcy Afryki Południowej, nawet misjonarze i liberałowie, którym

* W ten sposób z połączenia Kraju Przylądkowego, Transwalu, Wolnego Państwa Orania i Nasalu powstało brytyjskie dominium o nazwie Związek Afryki Południowej (przyp. tłum.).

zależało na ochronie Afrykanerów przed wykorzenieniem. Dla Hertzoga najważniejszym aspektem segregacji było usunięcie afrykańskich wyborców w Kraju Przylądkowym – w 1935 roku było ich 10 628 – z powszechnej listy wyborczej i przyznanie im odrębnej reprezentacji i własnych instytucji. Aby uzyskać większość dwóch trzecich, niezbędną do wprowadzenia tej poprawki do konstytucji oraz zmierzenia się z problemami gospodarczymi, wywołanymi przez kryzys światowy, w 1934 roku Hertzog dokonał „fuzji" swojej partii z kierowaną przez Smutsa opozycją. Nowo utworzona Partia Zjednoczona (UP, pełna nazwa Zjednoczona Południowoafrykańska Partia Narodowa) w 1936 roku usunęła Afrykanów z powszechnego spisu wyborców, lecz akt połączenia tych partii spotkał się z niechęcią afrykanerskich ekstremistów, którzy postrzegali nowe ugrupowanie jako kapitalistyczną koalicję, dążącą do podzielenia narodów afrykanerskiego według kryteriów klasowych. W 1934 roku pod przewodnictwem Daniela F. Malana odłączyli się oni, tworząc Oczyszczoną Partię Narodową (PNP). Stała się ona najważniejszym rzecznikiem separatyzmu etnicznego, pod koniec lat trzydziestych zyskując popularność wśród Afrykanerów i opierając się na świadomym kultywowaniu języka afrikaans, modnych w kontynentalnej Europie, inspirowanych volkizmem, koncepcjach nacjonalizmu, dążeniu do zrównania ekonomicznego z ludnością anglojęzyczną oraz symbolice historycznej, popularyzowanej za pomocą uroczystych obchodów setnej rocznicy Wielkiego Treku w 1938 roku. Gdy przystąpienie Związku Afryki Południowej do II wojny światowej doprowadziło do upadku rządów Hertzoga i przejęcia władzy przez Smutsa, w łonie Afrykanerów wywiązała się zażarta rywalizacja o przywództwo. Zwycięsko wyszedł z niej Malan, który w 1945 roku był przygotowany do ponownego zjednoczenia Volku.

Wśród Afrykanów i Koloredów wojna burska i powstanie Związku Afryki Południowej były wydarzeniami o przełomowym znaczeniu dla ich organizacji politycznej. W 1904 roku liczebność Koloredów sięgała 445 tysięcy, a ludność ta, zamieszkała głównie w Kraju Przylądkowym, stanowiła 9% populacji kraju. Ich pierwsza poważna organizacja, nosząca mylącą nazwę Afrykańskiej Organizacji Politycznej (APO), utworzona została pod koniec II wojny burskiej w 1902 roku przez rekrutującą się z przedstawicieli wolnych zawodów niewielką elitę koloredzką pod przywództwem doktora Abdullaha Abdurahmana. Stawiała sobie za zadanie obronę charakterystycznej tożsamości ludności koloredzkiej oraz rozszerzanie jej swobód, zwłaszcza praw wyborczych, na nowo zdobyte prowincje północne. Cel ten kolidował z postanowieniami pokoju w Vereeniging, toteż z biegiem czasu APO przeobraziła się w rzecznika elity Koloredów Kraju Przylądkowego, która swym dążeniem do asymilacji w instytucjach ludności białej zraziła do siebie robotnicze masy Koloredów.

Wykształcona w misjach afrykańska elita Kolonii Przylądkowej i Natalu – duchowni, nauczyciele, urzędnicy, rolnicy – pierwsze niewielkie nowoczesne stowarzyszenia polityczne tworzyła, poczynając od lat osiemdziesiątych XIX wieku. Najbardziej widoczny był Południowoafrykański Kongres Tubylczy (South

African Native Congress, SANC) powołany do istnienia we wschodniej części Kraju Przylądkowego w 1898 roku. Po zwycięstwie Brytyjczyków w 1902 roku organizacje te sprzyjały tworzeniu podobnych ciał w Transwalu i w Wolnym Państwie Oranii oraz działały na rzecz rozszerzenia na te prowincje praw wyborczych Kolonii Przylądkowej. Gdy dążenia te przekreślił Akt Unii, a utworzony przez białych nowy parlament debatował nad segregacją terytorialną, liderzy elit w 1912 roku zebrali się w Bloemfontein i zawiązali Południowoafrykański Tubylczy Kongres Narodowy (South African Native National Congress, SANNC), a od 1923 roku Afrykański Kongres Narodowy (African National Congress, ANC) „dla zapewnienia jedności narodowej i obrony naszych praw i przywilejów". Początkowo drogą petycji i delegacji SANNC prowadził kampanię przeciwko Ustawie o gruntach tubylców z 1913 roku. Gdy działania te nie przyniosły żadnych postępów, w 1917 roku umiarkowanych przywódców organizacji zastąpili bardziej radykalni działacze z Witwatersrandu, którzy zaangażowali swoją organizację w powojenne strajki i protesty przeciwko obowiązkowi noszenia przepustek (*antipass protests*)*. Zaniepokojona tym frakcja umiarkowana w 1920 roku odzyskała władzę, by siedem lat później ponownie wypuścić ją z rąk na rzecz komunisty Josiaha Gumede – tym razem tylko na trzy lata. Następna dekada była najmniej aktywną w historii ANC. W 1936 roku organizacja ta nie zdołała skutecznie obronić praw wyborczych, przysługujących Afrykanom w Kraju Przylądkowym. Cztery lata później dysponowała ona funduszami na kwotę 15 szylingów[4].

W okresie międzywojennym witalizm życia politycznego Afrykanów skupiał się na dwóch innych kierunkach. Pierwszym była wieś, gdzie protesty albo przybierały zabarwienie millenaryjne (jak w Kościołach syjonistycznych lub wśród dzierżawców gruntów za odrobek, popierających ICU), albo skupiały się na oporze przeciwko przymusowym kąpielom dezynfekcyjnym bydła**, inicjatywom na rzecz ochrony gleby i innych przedsięwzięciach władz obliczonych na poprawę sytuacji przeludnionych rezerwatów. Prężna działalność polityczna toczyła się także w miastach, gdzie kształtował się robotniczy styl życia, często określany mianem kultury *marabi*, oparty na muzyce, tańcu, seksie, gangach młodzieżowych i nielegalnym alkoholu, sprzedawanym w melinach, w slumsach centrów miast lub prywatnych osiedli czarnej ludności (tzw. *townships*), takich jak Sophiatown. Miejskie akcje polityczne z reguły ograniczały się do odpierania obław policji w celu konfiskaty nielegalnego alkoholu, choć obejmowały także protesty przeciwko przepustkom – zwłaszcza przeciwko próbom rozszerzenia obowiązku noszenia ich na kobiety – oraz bojkoty zarządzanych przez miasto piwiarni,

* Obowiązek ten wprowadzono na mocy apartheidowych „Przepisów o przepustkach" (Pass Laws), zobowiązujących ludność murzyńską do noszenia przy sobie dokumentów tożsamości, wystawianych przez pracodawców i pozwalających na przebywanie w osiedlach białych (przyp. tłum.).

** Akcja ta, zwana *cattle dipping*, została wprowadzona przez władze, bez konsultacji z ludnością, w reakcji na przenoszoną przez kleszcze chorobę bydła. Przepisy regulujące *cattle dipping* m.in. ograniczały właścicielom stad swobodę przepędzania bydła (przyp. tłum.).

z których najsławniejszy miał miejsce w Durbanie w latach 1929–1930 i trwał 18 miesięcy. Protesty na taką skalę organizowali politycy szczebla lokalnego – zagrożeni bezrobociem urzędnicy lub rzemieślnicy, taksówkarze, żyjący z wynajmu właściciele ruder, zielarze i agitatorzy syjonistyczni – którzy przyswajali sobie idee i hasła współczesnych organizacji, takich jak ICU, ANC czy Południowoafrykańska Partia Komunistyczna, jednocześnie wykorzystując rodzime symbole i wierzenia. I tak na przykład podczas wiecu w East London w 1930 roku po wystąpieniu Clementsa Kadalie głos zabrała „pomoc kuchenna w Hotelu Strand […], prorokini", która

> oznajmiła, iż otrzymała przesłanie od Boga, nakazujące, by wszyscy tubylcy słuchali tego, co mówi Kadalie. Bóg poinformował ją, że Kadalie jest jedynym przywódcą, który poprawi los Afryki. W następnym przekazie Wszechmogący powiedział jej, że Kadalie powinien udać się do kraju Gcaleka w Transkei i zorganizować AmaKhosa w Wielkim Miejscu Naczelnego Wodza[5].

Tego typu ludowa polityka, często otwarcie rasistowska i trybalistyczna, stanowiła biegunowe przeciwieństwo racjonalnych rezolucji zjazdów ANC.

W pewnym stopniu II wojna światowa przyczyniła się do nałożenia się na siebie obu wymiarów politycznych. W środowisku elit w 1944 roku młodzi studenci University College w Fort Hare, zirytowani „dżentelmenami o czystych rękach", którzy trzymali ster ANC, sformowali w jego łonie Ligę Młodych Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANCYL), mającą stanowić „wylęgarnię idei i czynnik dynamizujący" naciski na państwo w kwestii pełnego równouprawnienia politycznego. Przywódcy ci gotowi byli zaangażować Kongres w protesty szerokich warstw ludności, nasilające się podczas wojny, w miarę jak rozwój przemysłowy pogłębiał urbanizację, która pogarszała stan mieszkalnictwa i innych rodzajów infrastruktury. Podczas jednej z wielu akcji protestacyjnych mieszkańcy Alexandry bojkotowali autobusy i każdego dnia w drodze do pracy pokonywali piechotą blisko 15 kilometrów zamiast płacić za bilety, które podrożały o jednego pensa. W ramach innej inicjatywy blisko 100 tysięcy bezdomnych utworzyło nielegalne obozowisko na niezabudowanych działkach na terenie i wokół Johannesburga. Napływająca do miast ludność niweczyła wysiłki na rzecz segregacji. „Równie dobrze mógłbyś próbować miotłą zawrócić ocean", w 1942 roku uskarżał się Smuts. Biali mieszkańcy Durbanu mieli przeświadczenie, że przedmieścia „zalewa" fala Hindusów, wywołująca ostre żądania ograniczeń lub repatriacji. Gdy wojna zbliżała się ku końcowi, wszystkie obozy polityczne zgodnie twierdziły, że Afryka Południowa potrzebuje nowego porządku rasowego i że ustanowić go może tylko rząd centralny.

WZROST ZNACZENIA APARTHEIDU

W 1948 roku zdominowany przez białych elektorat miał do wyboru klarowne koncepcje polityki rasowej. Partia Narodowa Malana proponowała apartheid, neologizm, opisujący bardziej rygorystyczną, odgórnie narzucaną segregację, zamykającą poszczególne rasy w ściśle określonych strefach zamieszkania, kierujący afrykańskich robotników do pracy na farmach lub w miastach, lecz z drugiej strony, obiecujący każdej rasie możliwość pielęgnowania własnej kultury i kierowania własnymi sprawami. Dla odmiany Partia Zjednoczona Smutsa głosiła obronę tradycyjnego porządku rasowego Afryki Południowej, w ramach którego państwo pomaga wspólnotom w dobrowolnej segregacji, jednocześnie wszak uznawała urbanizację ludności afrykańskiej za proces nieodwracalny, a stopniową asymilację w kulturze zachodniej za pożądaną. Niespodziewanie zwycięstwo przypadło nacjonalistom, mimo iż uzyskali tylko 40% głosów. Ich pierwsze działania były obliczone na poszerzenie poparcia białej ludności, delegalizację małżeństw międzyrasowych, tworzenie procedur powszechnej klasyfikacji rasowej oraz ustanawianie mechanizmów przymusowej segregacji w ramach Ustawy o terenach grupowych (Group Areas Act) z 1950 roku. Z biegiem czasu, w miarę jak nacjonaliści zwiększali swoje poparcie i pewność siebie, poszerzyli swój program o „pozytywny apartheid", zakładający utworzenie odrębnego szkolnictwa bantuskiego oraz „samorządnych", lecz zależnych wiejskich „homelands"* przeznaczonych dla różnych „plemion" afrykańskich. O ile rządy międzywojenne uchwalały ustawodawstwo segregacyjne, o tyle rząd nacjonalistów wcielał w życie segregację. Najważniejszą nowością apartheidu była władza, nie strategia polityczna. Władza owa pochodziła z rosnącej zamożności i administracyjnej kompetencji uprzemysłowionego państwa, powszechnej w okresie powojennym wiary w państwowy interwencjonizm i inżynierię społeczną, oraz rasizmu, który umożliwiał nacjonalistom usprawiedliwiać swą brutalność w stosunku do czarnej ludności.

Do połowy lat siedemdziesiątych apartheid odnosił niebywałe sukcesy. Jego głównym osiągnięciem była segregacja przestrzenna miast, osiągnięta dzięki przeniesieniu ich czarnych mieszkańców do podmiejskich *townshipach*, odgrodzonych „stefami karabinów maszynowych", która to strategia stała się możliwa dzięki kolei elektrycznej i transportowi zmechanizowanemu. W Johannesburgu w latach 1955–1963 wyburzono Sophiatown oraz przeniesiono jego afrykańskich mieszkańców do 113 tysięcy betonowych domów w Soweto, podzielonych na dzielnice plemienne. Około 120 tysięcy Afrykanów zamieszkałych w Cato Manor, największym w Durbanie osiedlu, powstałym na gruntach prywatnych, zostali przekwaterowani do dwóch *townshipów* w sąsiednim bantustanie KwaZulu. W latach siedemdziesiątych zrównano z ziemią District Six w Kapsztadzie, a za-

* Czyli „krajów rodzinnych", którym to terminem zastąpiono, mający negatywny wydźwięk, słowo „bantustan" (przyp. tłum.).

mieszkujących go Koloredów przesiedlono do położonej na odludziu betonowej dżungli, gdzie niepełny spis ludności wykazał 280 ulicznych gangów młodzieżowych. Wprowadzono przepisy stanowiące, że prawo stałego zamieszkania przysługuje tylko Afrykanom urodzonym w mieście lub pracującym w nim od 15 lat (względnie 10 lat u jednego pracodawcy). Tempo napływu ludności murzyńskiej do miast zaczęło spadać na początku lat pięćdziesiątych, jednakże statystyki, opisujące to zjawisko, obarczone były zapewne niedoszacowaniem. Ponadto w ramach działań przewidzianych w Ustawie o terenach grupowych do marca 1976 roku przesiedlono 305 739 Koloredów, 153 230 Azjatów i 5898 białych.

Opór Afrykanów przeciwko tym agresywnym posunięciom zaowocował zbliżeniem między elitarną polityką ANC a działalnością miejskich mas. W 1949 roku członkowie Ligi Młodych sięgnęli po przywództwo ANC. Trzy lata później w porozumieniu z radykalnymi politykami hinduskimi zainicjowali Kampanię Nieposłuszeństwa (Defiance Campaign), polegającą na biernym oporze przeciwko niesprawiedliwym przepisom prawa. Ten najszerszy protest w historii kraju zwiększył szeregi partyjne ANC do blisko 100 tysięcy członków, co stanowiło 1% ludności murzyńskiej, i zyskał największe poparcie w miastach przemysłowych Witwatersrandu i we wschodniej części Kraju Przylądkowego. Państwo jednak zneutralizowało tę akcję przepisami przewidującymi karę chłosty za świadome naruszenie prawa. W latach pięćdziesiątych stało się oczywiste, że masowy pokojowy nacjonalizm, odnoszący takie powodzenie w Indiach i w Afryce tropikalnej, może pogłębiać świadomość polityczną – co wzniośle ujmowała Karta Wolności z 1955 roku* – lecz w praktyce nie jest zdolny zagrozić reżimowi gotowemu strzelać do demonstrantów. Pod wpływem postępującej brutalizacji polityki i narastania frustracji Afrykanów młodzi radykałowie w 1958 roku odłączyli się od ANC i zawiązali Kongres Panafrykański (Pan-African Congress, PAC), odrzucając sojusz z organizacjami nieafrykańskimi. W marcu 1960 roku prowadzona przez PAC kampania przeciwko przepustkom sprowokowała policję do otworzenia ognia do uczestników wiecu w Sharpeville, w wyniku czego zginęło 69 nieuzbrojonych demonstrantów. Wówczas rząd zdelegalizował ANC i PAC. Obie organizacje przestawiły się na działalność sabotażową, lecz i ta w 1964 roku została zdławiona. Zorganizowana polityka Afrykanów ustąpiła miejsca dekadzie konfliktów frakcyjnych w „homelands". Apartheid ponownie święcił sukcesy.

Rozkwit przeżywała także gospodarka. Między 1946 a 1973 rokiem realny PKB rósł sukcesywnie o 4–6% rocznie – dla osiągającego średnie dochody kraju rozwijającego się takie tempo wzrostu nie było zawrotne, lecz znaczące i systematyczne. W latach 1950–1980 poziom produkcji fabrycznej powiększył się przeszło sześciokrotnie. Wytwórczość maszynowa i metalowa wyrosły na największy sektor przemysłu, wspierany nowymi branżami technologicznymi

* Kartę Wolności ogłoszono podczas Kongresu Ludu w Klipfontein w czerwcu 1955 roku (z udziałem ANC, Południowoafrykańskiego Kongresu Hindusów i Południowoafrykańskiej Organizacji Koloredów). Hasło przewodnie tego manifestu brzmiało: „Jeden człowiek, jeden głos" (przyp. tłum.).

w rodzaju przemysłu chemicznego i tworzyw sztucznych. Nowe zasobne pola złotonośne, odkryte w Wolnym Państwie Oranii, ożywiły wydobycie złota, podczas gdy uwolnienie cen złota na początku lat siedemdziesiątych wywołało ich dziesięciokrotny wzrost w ciągu następnej dekady. Mechanizacja przeobrażała rolnictwo białej ludności – sektor ten nie potrzebował już siły roboczej, którą miał przysparzać apartheid. W konsekwencji w latach 1960–1983 z białych farm eksmitowano 1 129 000 Afrykanów. Większość z nich osiedlono w „homelands", obok kolejnych dwóch milionów ludzi eksmitowanych z miast i innych obszarów „niewłaściwych". Wielu pozostawiono własnemu losowi w położonych na otwartym weldzie* tzw. zwartych osiedlach (*closer settlements*), cechujących się charakterystyczną dla miast gęstością zaludnienia, lecz pozbawionych miejskiej wytwórczości i usług – przykładem jest osiedle Qwaqwa przy granicy z Lesotho, którego zaludnienie w latach siedemdziesiątych podskoczyło z 24 do 300 tysięcy[6]. Między 1960 a 1985 rokiem odsetek mieszkańców bantustanów wzrósł z 39 do 59% ogółu czarnej ludności, której liczebność z kolei podwoiła się. Wykształciło to w Afryce Południowej skrajną nierównomierność rozmieszczenia ludności wiejskiej, która była charakterystyczna dla całego kontynentu. Rolnictwo bantustanów podupadało – podstawą egzystencji miejscowej ludności stały się przekazy pieniężne słane przez robotników sezonowych i subsydia z Pretorii.

Bezwzględność polityki przesiedleń była jednym z przejawów ogólnej brutalizacji południowoafrykańskiego reżimu, zwłaszcza za kadencji premiera B.J. Vorstera w latach 1968–1978, kiedy to strach przed agresją zewnętrzną zaowocował wyprodukowaniem broni atomowej i powstaniem aparatu bezpieczeństwa, stosującego tortury na skalę porównywalną z najgorszymi tyraniami Afryki. Wszystko to cieszyło się poparciem białego elektoratu. Podczas gdy w 1948 roku Partia Narodowa zdobyła tylko 40% głosów, to w 1977 – a więc w okresie swej największej świetności – uzyskała 65%, na którą to liczbę złożyło się nie tylko 85% wszystkich głosów oddanych przez Afrykanerów, lecz także 33% głosów ludności anglojęzycznej. Pod przywództwem Afrykanerów biała rasa umacniała swą pozycję, co dla nacjonalistów było najświetniejszym triumfem apartheidu.

ZNISZCZENIE APARTHEIDU

Nie minęła dekada od zwycięstwa wyborczego w 1977 roku, gdy apartheid popadł w ruinę. Spośród wielu niszczących go sił najbardziej fundamentalne były te same, które destabilizowały kolonialne i postkolonialne rządy pozostałej części Afryki. Źródłem ich wszystkich był przyrost naturalny. W okresie apartheidu zaludnienie Afryki Południowej wzrosło w trójnasób, z 12 671 000 w 1951 roku do

* Tu słowo *weld* stosowane jest w znaczeniu rozległych, równinnych pastwisk i łąk, stepów (przyp. tłum.).

37 945 000 w 1991 roku. W 1951 roku 21% mieszkańców kraju stanowili biali, 12% – Koloredzi lub Azjaci, a 68% – Afrykanie. Populacja białych mieszkańców od dłuższego już czasu znajdowała się na drugim etapie transformacji demograficznej; w grupie tej spadek współczynnika urodzeń do poziomu równego wcześniejszemu spadkowi śmiertelności rozpoczął się już w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku. W połowie lat osiemdziesiątych XX wieku biali wykazywali przyrost naturalny bliski zeru. W latach czterdziestych zaczęła obniżać się płodność rzeczywista Azjatów, a wśród Koloredów tendencja ta zarysowała się w latach sześćdziesiątych. Mniej wiadomo na temat płodności Afrykanów; z pewnością obniżała się w latach osiemdziesiątych, a być może już dwie dekady wcześniej, lecz wciąż była wyższa niż wśród innych ras[7]. W konsekwencji Afrykanie stanowili coraz większy odsetek ludności. Przypuszcza się, że w 1986 roku zaledwie 14% mieszkańców Afryki Południowej stanowili biali, a 10% – Koloredzi i Azjaci, natomiast 76% Afrykanie. Zmiana ta następowała pomimo napływu białych imigrantów i energicznych wysiłków państwa na rzecz propagowania dużych rodzin wśród białej ludności oraz regulacji urodzeń wśród Afrykanów – w 1991 roku w RPA działało dwa razy więcej poradni planowania rodziny niż ośrodków zdrowia[8]. Co więcej, wszystko wskazywało, że tendencja ta będzie się utrzymywać. Według pewnych prognoz do 2005 roku odsetek białej ludności miał zmniejszyć się do 10%*[9]. Nie dość, że odmieniło to proporcje etniczne, to jeszcze uzależniło funkcjonowanie gospodarki od zwiększenia udziału w niej czarnej ludności w charakterze producentów i konsumentów, a ponadto zniweczyło zamierzenia apartheidu, w myśl których pod koniec wieku liczba ludności afrykańskiej będzie stanowić połowę aktualnego stanu.

Przy nierównomiernym rozkładzie gruntów i majątku żywiołowy wzrost zaludnienia wywoływał masową urbanizację o skali, której nawet apartheid nie był w stanie ograniczyć. Oficjalne statystyki wskazywały, że w 1970 roku w miastach mieszkało około 33% Afrykanów; do 1985 roku odsetek ten wzrósł do 58% i według prognoz do 2000 roku miał osiągnąć 70%[10]. W objętym rygorystycznymi ograniczeniami Johannesburgu imigranci lawinowo napływali do Soweto, które zbudowano dla 600 tysięcy ludzi, lecz w rzeczywistości mieściło ono dwa razy więcej mieszkańców. W Durbanie imigranci nielegalnie zajmowali obrzeża miasta, gdzie w 1984 roku żyło ponoć 1,4 miliona Afrykanów. Jeszcze inni tłoczyli się w tzw. zwartych osiedlach, a jeśli mieli szczęście, każdego dnia odbywali 160-kilometrową podróż autobusem do pracy. W 1990 roku jeden na pięciu mieszkańców Afryki Południowej mieszkał w „niezalegalizowanych budynkach mieszkalnych". Działania na rzecz powstrzymania napływu ludności do miast i im pokrewne nie tylko były nieskuteczne, lecz także w okresie swego największego nasilenia pochłaniały 14% całego budżetu państwa[11]. Podobnie jak w Związku Sowieckim aparat państwowy, utworzony w celu neutralizowania powstrzymywania skutków rewolucji przemysłowej, był w stanie panować nad wyżej rozwi-

* Spis z 2007 roku wykazał, że ludność biała stanowi 9,7% ludności RPA (przyp. tłum.).

niętą gospodarką i społeczeństwem jedynie dzięki niezwykle rozbudowanej machinie biurokratycznej, która nie dość, że była nieskuteczna, to jeszcze hamowała dalszy rozwój. Industrializacja dała państwu siłę do narzucenia apartheidu, lecz na dalszym etapie swego rozwoju siłę ową niszczyła.

Co więcej, w kryzysie znajdowała się także gospodarka przemysłowa. Podczas gdy do lat siedemdziesiątych roczny wzrost PKB stale przekraczał 4%, w latach osiemdziesiątych wskaźnik ten spadł do zaledwie 1,6%, a więc do poziomu niższego od przyrostu naturalnego. Pierwszym symptomem kryzysu był spadek produkcji złota, która osiągnęła poziom szczytowy w 1970 roku. Zbiegło się to z istotnymi przemianami strukturalnymi w gospodarce. Do początku lat siedemdziesiątych gospodarka Afryki Południowej opierała się na niskich płacach Afrykanów. W 1969 roku płace realne afrykańskich pracowników górnictwa były nieznacznie niższe niż w 1911 roku. Tymczasem w 1973 roku wybuchły spontaniczne, pozbawione przywódców strajki durbańskich dokerów, które rozszerzyły się na przemysł fabryczny i kopalnie złota. Rzuciły one wyzwanie gospodarce, opartej na niskich płacach w chwili, gdy światowe ceny złota przeżywały gwałtowny wzrost, a właściciele kopalń obawiali się, że niepodległość państw Afryki Środkowej pozbawi ich wieloletnich migrantów. W konsekwencji między 1972 a 1980 rokiem przeciętna płaca afrykańskiego górnika potroiła się, wywołując efekt w całej gospodarce, w tym mniej więcej dwukrotny wzrost płacy realnej etatowych robotników rolnych. W krótkim czasie Afryka Południowa stała się dla Afrykanów gospodarką, która w porównaniu z innymi krajami rozwijającymi się oferowała względnie wysokie płace w sektorach nowoczesnych. Pogłębiło to trudności eksportu południowoafrykańskich wyrobów gotowych, od dawna hamowanego przez niskie kwalifikacje słabo opłacanej i wykształconej siły roboczej oraz przez względnie niewielki poziom zasobów produkcyjnych przeznaczonych na rynek krajowy, którego rozmiary ograniczało z kolei ubóstwo czarnej ludności. Kryzys ten pogłębiał się jeszcze na skutek kurczenia się nakładów inwestycyjnych, sankcji międzynarodowych, konkurencji ze strony Azji Wschodniej, wzrostu cen ropy naftowej w 1973 roku, a przede wszystkim zapaści gospodarki światowej w latach 1979–1983. Wielu pracodawców w obliczu wzrostu płac decydowało się na zastępowanie niewykwalifikowanych pracowników maszynami, tworząc bardziej fachową i stałą siłę roboczą kosztem pogłębienia strukturalnego bezrobocia. W latach 1976–1985 liczba osób w wieku produkcyjnym wrosła o blisko 3 miliony, natomiast oficjalne zatrudnienie o niespełna 600 tysięcy. Pod koniec lat osiemdziesiątych tylko jedna na osiem osób, wkraczających w wiek produkcyjny, znajdowała legalne zatrudnienie.

Strukturalne bezrobocie najbardziej uderzało w młodych mieszkańców miast, którzy stanowili wyjątkowo duży odsetek ludności i zdominowali życie *townshipów* pod nieobecność migrujących za pracą przedstawicieli starszych grup wiekowych. Bezrobocie młodzieży zbiegło się ze znaczącymi przemianami w edukacji, gdyż choć szkolnictwo Bantu świadczyło kształcenie na niskim poziomie, to i tak oświata ta stała bez porównania wyżej niż wcześniej, co było podyktowane

nadzieją na utrzymanie trwałego wzrostu gospodarczego. W latach 1955–1987 liczba afrykańskich uczniów szkół średnich wzrosła z 35 tysięcy do 1 474 300[12]. Badania opinii publicznej ujawniły, że edukacja radykalizowała Afrykanów, stykając ich z koncepcjami „czarnej świadomości" (black consciousness) i „self-reliance" („samopomocy", „polegania na sobie") rasy czarnej, głoszonymi przez takich intelektualistów jak Steve Biko – ideami, które wyzwalały ich z wielu kompleksów żywionych przez ich wykształconych w misjach rodziców, podobnie jak dzieciństwo spędzone w ogromnych, jednolitych rasowo zespołach miejskich w rodzaju Soweto wyczuliło ich na kształtowaną przez apartheid przestrzeń polityczną. „Nie jesteśmy kopiami naszych ojców. Tam, gdzie oni zawiedli, my odniesiemy sukces", głosiło pewne ugrupowanie podczas wystąpień w Soweto w 1976 roku, kiedy to uczniowie, demonstrujący przeciwko polityce edukacyjnej państwa, zadali najcięższy z ciosów, jakie otrzymał apartheid[13]. Niepokoje te, zdławione na początku 1977 roku, wybuchły z nową siłą w 1984 roku, gdy uczniowie i bezrobotna młodzież zwarli szeregi i przejęli kontrolę w wielu *townshipach*, zamieszkałych przez ludność murzyńską. Ogłosili się bojownikami o wolność, atakując wrogów z brutalnością, wyrażającą gniew pohańbionych mężczyzn z patriarchalnych społeczeństw, oraz deklarując lojalność wobec zdelegalizowanego Afrykańskiego Kongresu Narodowego, który teraz, po raz pierwszy, zyskał siłę, jaką dotychczas dysponowały w Afryce wyłącznie ruchy skupiające młodzież.

Bunt w *townshipach* z 1984 roku był protestem przeciwko przyjętej przez Partię Narodową nowej strategii umacniania supremacji białej mniejszości, zainspirowanym słowami premiera P.W. Bothy z 1979 roku, który uznał apartheid za „receptę na niekończący się konflikt". Uzmysławiając sobie niemożliwość kontrolowania rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego metodami policyjnymi, strategia reform Bothy była raczej obliczona na stosowanie dyscypliny rynkowej. Ponadto strategia ta uwzględniała przemiany, jakie apartheid dokonał w łonie białej ludności, gdyż w latach 1946–1977 odsetek Afrykanów, pracujących na stanowiskach biurowych i umysłowych (w stosunku do wszystkich zatrudnionych Afrykanów) wzrósł z 29 do 65%, a edukacja sprzyjała wśród białych – inaczej niż w przypadku ludności murzyńskiej – umiarkowaniu politycznemu. Pod przewodnictwem Bothy Partia Narodowa stała się rzecznikiem burżuazji, dbającym wyłącznie o bezpieczeństwo białej ludności i odwołującym się zarówno do Anglików, jak i Afrykanerów, w ten sposób powodując odpływ rozgoryczonych Afrykanerów do partii prawicowych, które w 1989 roku zdobyły 30% głosów białej ludności. Botha starał się ugruntować dominację białych, nawiązując współpracę z Koloredami i Azjatami; w 1983 roku uzyskali oni reprezentację polityczną w trójizbowym parlamencie i wielu z nich w obliczu realnej perspektywy objęcia władzy przez Afrykanów zaczęło zbliżać się do Partii Narodowej. Wspomniana reforma przewidywała również podzielenie Afrykanów na, z jednej strony, dobrze opłacaną, zamieszkałą w miastach mniejszość, dysponującą możliwościami zarobkowania i prawem do zrzeszania się w związkach zawodowych, z drugiej zaś – zamieszkałą w bantustanach spauperyzowaną większość. Wówczas Afryka

Południowa jako „kraj mniejszości" miałaby się stać luźnym stowarzyszeniem, w którym biali i ich sprzymierzeńcy kontrolują przemysłowe centrum kraju i dominują nad peryferyjnymi jednostkami terytorialnymi czarnej ludności.

Afrykanie odrzucili i przekreślili tę strategię w buncie *townshipów* w 1984 roku. Brutalność tego zrywu oraz podjętej dla jego stłumienia akcji represyjnej zaalarmowała międzynarodową opinię publiczną i doprowadziła do sankcji gospodarczych, zwłaszcza ograniczeń kredytowych, które podkopały wysiłki Afryki Południowej na rzecz przywrócenia wzrostu gospodarczego. Przełomowym wydarzeniem międzynarodowym był jednak upadek sowieckiego komunizmu pod koniec lat osiemdziesiątych. Nie tylko pozwoliło to mocarstwom zachodnim domagać się od Afryki Południowej podjęcia reform, lecz stworzyło także przywódcom Partii Narodowej niepowtarzalną okazję do wynegocjowania korzystnego i trwałego porozumienia, póki wciąż dzierżyli realną władzę i póki biała ludność nie została zmieciona przez demograficzną lawinę, a także w chwili, kiedy afrykańscy nacjonaliści zdawali się osłabieni i pogrążeni w izolacji. W 1990 roku nowy prezydent F.W. de Klerk, konserwatywnie usposobiony działacz Partii Narodowej, wyjaśniał:

> Zmierzch i upadek komunizmu w Europie Wschodniej i Rosji zmieniły postać rzeczy. ANC był w przeszłości narzędziem rosyjskiego ekspansjonizmu w Afryce Południowej; gdy to zagrożenie znikło, podcięta została egzystencja ANC; wyschło jego źródło finansowania, doradztwa i wsparcia moralnego.
>
> Wyglądało to tak, jakby interweniował sam Bóg, jakby nastąpił moment zwrotny w dziejach świata. Musieliśmy tę szansę wykorzystać[14].

De Klerk zalegalizował ANC i wypuścił z więzienia jego przywódcę, Nelsona Mandelę, w którym zyskał partnera do negocjacji.

Prezydent RPA nie docenił ANC. Partia ta okazała się bardziej popularna wśród Afrykanów, bardziej zjednoczona i trudniejsza do marginalizowania poprzez wspieranie konkurencyjnych organizacji Afrykanów niż się tego spodziewali liderzy Partii Narodowej. Zamiast sprawować kontrolę nad ANC, w coraz większym stopniu uzależniali się od niego w dążeniu do wypracowania porozumienia akceptowalnego dla Afrykanów. Mandela i jego współpracownicy także znajdowali się w niepewnej sytuacji. Pozbawieni siły militarnej i mający przeciwko sobie wpływowe partie, mające bazę w „homelands", na czele z działającą w KwaZulu Inkathą, także oni poważnie, i być może irracjonalnie, obawiali się sił, które wyniosły ich do władzy. „Młodzież townshipów", ostrzegał w 1992 roku Mandela,

> przez dziesięciolecia miała widzialnego wroga – rząd. Teraz ów wróg stał się niewidzialny, ponieważ dokonuje się transformacja. Wrogami jesteśmy teraz dla nich ja i wy, ludzie, którzy jeżdżą samochodami i mają własne domy. Wrogiem jest porządek i wszystko, co się z porządkiem wiąże i dlatego jest to nader poważna sytuacja[15].

W przeprowadzonych w kwietniu 1994 roku wyborach ANC zdobył 63% głosów, Partia Narodowa – 20%, a Inkatha – 11%. Gdy Mandela został prezydentem i utworzono wspólny rząd największych partii, stało się jasne, że antagonizm rasowy, jakkolwiek ważny, stanowił tylko fasadę polityki. Na głębszym poziomie dwie elity dążyły do porozumienia, które pozwoliłoby im zahamować, a być może częściowo także dać ujście, oddolnym presjom, wywoływanym przyrostem ludności, powszechnym ubóstwem, urbanizacją, edukacją i roszczeniami młodzieży – napięciom wynikającym z oddziaływania nowoczesnych przemian na tradycyjne społeczeństwo osadników. Afryka Południowa powracała do głównego nurtu afrykańskiej historii.

13

EPOKA AIDS

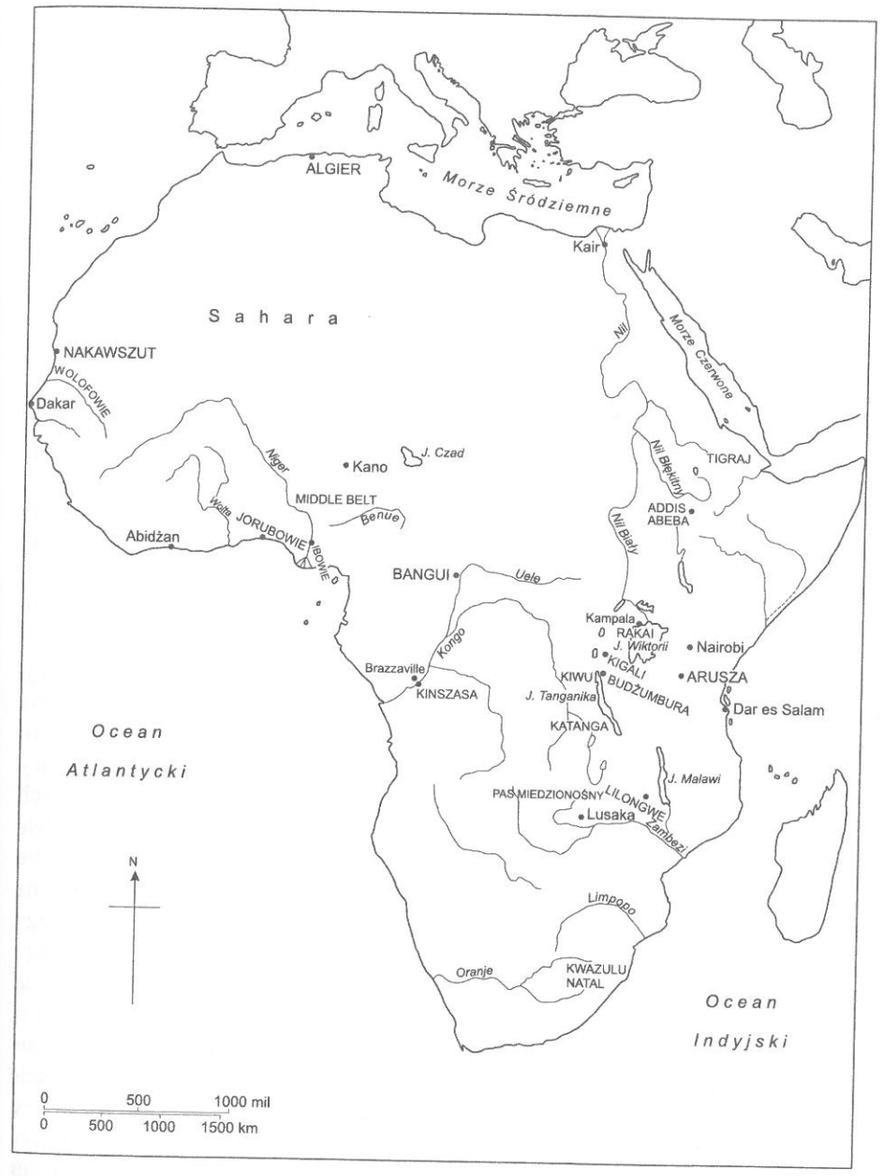
U progu XXI wieku afrykański kontynent doświadczał zarówno kryzysu, jak i odbudowy gospodarczej. Pogłębiająca się w latach siedemdziesiątych zapaść afrykańskich gospodarek zmuszała rządy do zaakceptowania programów korekt strukturalnych, które wpędziły ich obywateli w niezwykle ciężkie położenie i dopiero po dwóch dekadach przyniosły pierwsze oznaki poprawy sytuacji. Gdy borykające się z niedostatkiem funduszy rządy ograniczały swoje świadczenia, jednostki i grupy walczyły o przetrwanie, polegając na swojej inwencji. W całej Afryce Środkowej upadały państwa jednopartyjne, pozostawiając po sobie z jednej strony przemoc, z drugiej zaś większą wolność, a w tym samym czasie na północy islamski fundamentalizm zagrażał wciąż istniejącym swobodom, jednocześnie wielu młodym ludziom wyznaczając życiowy cel. Żywiołowy wzrost zaludnienia z końca XX wieku zaczął słabnąć, torując drogę stabilizacji i odnowie gospodarczej. Z drugiej strony, epidemia AIDS powodowała ogrom cierpień i przyniosła nowe formy zaburzeń społecznych, jednakże w miarę zbliżania się nowego stulecia nawet w tej straszliwej tragedii dostrzegalne stawały się pierwsze iskierki nadziei.

REFORMY STRUKTURALNE

Pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy powojenny boom gospodarczy ustępował miejsca globalnej recesji, zabiegające o pożyczki Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) zadłużone rządy afrykańskie poprosiły Bank Światowy o zbadanie ich sytuacji gospodarczej. Odpowiedź Banku Światowego, *Accelerated Development in Sub-Saharan Africa* (1981, „Przyspieszony rozwój w Afryce Subsaharyjskiej"), odwracała stosowaną w ciągu ostatniego pokolenia strategię gospodarczą. Raport ten, ujęty w modnej od niedawna frazeologii polityki monetarnej, potępił etatystyczne strategie rozwoju, które eksploatowały rolników i podkopywały eksport produktów rolnych w interesie niewydajnych, skorumpowanych i skoncentrowanych w miastach przedsiębiorstw państwowych. Państwo, stwierdzono w nim, jest raczej barierą niż motorem postępu. Jego rolę w gospodarce należy ograniczać, prywatyzując przedsiębiorstwa państwowe, znosząc rzą-

dowe ograniczenia, likwidując subsydia i wygórowane podatki, pobierając realne opłaty za usługi oraz umożliwiając swobodny obrót pieniądza, w ten sposób pozwalając rynkom na optymalne regulowanie cen, by gospodarki mogły funkcjonować z maksymalną wydajnością. Kreśląc tę strategię, IMF uzależnił pożyczki od przyjęcia programów dostosowań strukturalnych, które w owym czasie miały mieć charakter błyskawicznej ostrej terapii szokowej, obliczonej na postawienie na nogi afrykańskich gospodarek. W latach osiemdziesiątych podobne programy formalnie przyjęło 36 z 47 krajów Afryki Subsaharyjskiej i niemal wszystkie kraje Północy. Ich efekty były krańcowo różne.

Najbardziej pozytywne efekty zanotowano w Ghanie i Ugandzie. Pod rządami Nkrumaha i jego następców Ghana była klasycznym przykładem etatystycznej strategii rozwoju, a jej wzrost gospodarczy spadł do poziomu znacznie odstającego od przyrostu naturalnego. W 1981 roku przemysł tego kraju wykorzystywał zaledwie jedną czwartą swych zdolności produkcyjnych, produkcja kakao stanowiła tylko jedną trzecią wcześniejszego poziomu rekordowego, a jedna piąta ogółu mieszkańców przebywała za granicą, „głosując walizkami". W tym samym roku, kierowani przez pułkownika lotnictwa Jerry'ego Rawlingsa młodzi radykałowie przejęli władzę w inspirowanym ideami socjalizmu puczu wojskowym. W ciągu dwóch lat przekonali się do programu korekt strukturalnych, zakładającego działania oszczędnościowe i liberalizację rynku, dzięki któremu Ghana stała się modelowym przykładem reform IMF. Dokonana przez nich zmiana strategii podyktowana była kilkoma czynnikami, takimi jak: zdrowy rozsądek, katastrofalna sytuacja kraju, nacisk międzynarodowych instytucji finansowych, brak realnych alternatyw, bankructwo tradycyjnych grup interesu, które mogłyby sprzeciwić się reformie oraz brak demokracji wyborczej podczas pierwszych 11 lat istnienia reżimu. Pierwszym posunięciem nowej władzy była dewaluacja pieniądza o przeszło 98%. Do końca lat osiemdziesiątych liberalizacja rynku kakao podwoiła ceny producentów i produkcję. O połowę zredukowano zatrudnienie w służbie cywilnej i w dwójnasób zwiększono wpływy podatkowe. Roczne tempo wzrostu PKB podskoczyło z 1,4% w latach 1965–1980 do 3,0% w latach 1980–1990, 4,2% w latach 1990–2001 oraz 4,8% w latach 2000–2004[1]. Nie były to liczby wielkie i nie wszystko układało się pomyślnie. W 1998 roku realny PKB w przeliczeniu na osobę wciąż był niższy niż w 1970 roku. Dominującym w Ghanie starym i niewydajnym drzewom kakaowca trudno było konkurować z plantacjami spoza Afryki. Zatrudnienie w sektorze wytwórczym spadło o blisko dwie trzecie między 1987 a 1993 rokiem, kiedy to zniesiono bariery importowe chroniące towary lokalne. Przywrócenie wolnych wyborów po 1992 roku spowodowało „inflację wywołaną potrzebami demokracji", rządy bowiem zwiększały podaż pieniądza w celu pozyskiwania głosów, postępowała deprecjacja pieniądza i pogłębiało się zadłużenie, do 1998 roku osiągając poziom trzykrotnie wyższy niż w 1981 roku. Krótka ostra terapia szokowa stała się stanem pozornie trwałym, lecz przynajmniej udało się zatrzymać regres gospodarczy.



Mapa 15. Epoka AIDS

Podobne doświadczenia stały się udziałem Ugandy. Od 1971 roku do przejęcia władzy w kraju przez Narodowy Ruch Oporu (National Resistance Movement, NRM) prezydenta Yoveri Museveni w 1986 roku, rządy generała Amina oraz późniejsza wojna domowa spowodowały spadek PKB na osobę o 42%. Po tym, jak krótki eksperyment z polityką radykalną doprowadził gospodarkę na skraj przepaści, NRM przyjął program reform strukturalnych, któremu nie zdołały przeciwstawić się zbyt słabe elity gospodarcze. Waluta straciła 76% swej realnej wartości, zniesiono wysokie podatki od eksportu kawy, które finansowały wcześniejsze rządy, wolumen eksportu rósł o 15% rocznie w ostatniej dekadzie XX wieku, ceny producentów podskoczyły trzy- lub czterokrotnie, uszczuplono o połowę zatrudnienie w służbie cywilnej, podwojeniu uległ udział dochodów podatkowych w PKB, a średni roczny wzrost realnego PKB osiągnął 6,3%. W 1996 roku IMF uznał ugandyjską gospodarkę za najbardziej otwartą w Afryce. Podobnie jak w Ghanie okupiono to zależnością. W latach dziewięćdziesiątych Uganda otrzymała pomoc zagraniczną o wartości blisko pięciu miliardów dolarów, która sfinansowała od jednej trzeciej do jednej drugiej wydatków publicznych. Prywatyzacja spowodowała plagę korupcji. Mimo to następowała realna poprawa gospodarcza, a w pierwszych latach pierwszej dekady XXI wieku PKB rósł o 5,8% rocznie[2].

Najbardziej niespodziewanym, nowym zwolennikiem liberalizacji był młody rząd ANC w RPA. Do objęcia przez tę partię władzy w 1994 roku, w ciągu poprzednich 21 lat realne PKB na osobę malało przeciętnie o 0,6% rocznie[3]. Pragnąc przeciwdziałać tej tendencji i złagodzić ogromne nierówności ekonomiczne, nowe władze przyjęły pięcioletni Program Odbudowy i Rozwoju (RDP), obliczony na przywrócenie wzrostu gospodarczego poprzez redystrybucję, przewidujący nacjonalizację wiodących gałęzi gospodarki, redystrybucję 30% gruntów rolnych i zbudowanie miliona nowych domów. Niemniej jednak w 1996 roku niewiele było oznak odradzania się gospodarki i stawało się jasne, że ta pierwsza próba restrukturyzacji gospodarki przemysłowej, niepoprzedzona rewolucją społeczną i podjęta w realiach dominacji systemu kapitalistycznego, siłą rzeczy wymaga znacznie więcej czasu niż przypuszczali radykalni nacjonaliści. Zamiast tego rząd redukował swoje kadry, kurczyło się wydobycie złota, farmerzy, produkujący na rynek, ograniczali zatrudnienie, największe firmy przenosiły siedziby do Europy, a liberalizacja kursu wymiany w 1996 roku wywołała nagły spadek wartości randa, PKB zaledwie dotrzymywał kroku przyrostowi demograficznemu, a zatrudnienie gwałtownie malało. RPA nie była jeszcze na łasce IMF, lecz jej przywódcy postanowili, że przejściowo stabilizacja musi mieć pierwszeństwo przed transformacją. W 1996 roku bez konsultacji zastąpili oni Program Odbudowy i Rozwoju nową strategią o nazwie Wzrost, Zatrudnienie i Redystrybucja (GEAR), która rezygnowała z nacjonalizacji, przyspieszała prywatyzację, ograniczała wydatki publiczne, obniżała cła importowe w celu pobudzenia konkurencyjności, sprzyjała inwestycjom zagranicznym i elastyczności rynku pracy, propagowała eksport i przedkładała wzrost nad redystrybucję. Gdy gorliwy modernizator Thabo Beki

w 1999 roku zasiadł w fotelu prezydenta, zaapelował, „abyśmy przestali odczuwać zakłopotanie perspektywą pojawienia się zamożnych i operatywnych czarnych właścicieli środków produkcji"[4]. Największymi beneficjentami nowej władzy istotnie była murzyńska klasa średnia, której liczebność w latach 1993–2003 powiększała się o 21% rocznie. Największymi przegranymi byli robotnicy niewykwalifikowani, choć bowiem GEAR zapowiadał utworzenie 600 tysięcy miejsc pracy w ciągu pięciu lat, w rzeczywistości w powyższym okresie w RPA ubyło 500 tysięcy miejsc pracy, głównie w administracji, rolnictwie i przy wydobyciu złota. W latach 2000–2002 Konfederacja Związków Zawodowych Południowej Afryki zorganizowała trzy strajki generalne, wymierzone przeciwko programowi GEAR. Pierwsze symptomy spadku bezrobocia pojawiły się dopiero w połowie pierwszej dekady XXI wieku. Jednocześnie 4-procentowy roczny wzrost PKB przewyższał bliski stanu stabilizacji przyrost naturalny, częściowo dzięki gwałtownemu wzrostowi cen złota. Przywódcy ANC dyskretnie porzucili GEAR, odłożyli na później prywatyzację, powzięli zamiar zwiększenia inwestycji publicznych oraz powrócili do planów redystrybucji, przeznaczając ogromne wydatki na emerytury i zasiłki rodzinne oraz wprowadzając wymóg, by jedna czwarta majątku przedsiębiorstw wydobywczych i przemysłowych oraz 30% obszarów gruntów rolnych w ciągu dekady przeszło w ręce Afrykanów. Podczas gdy radykalni obserwatorzy uskarżali się, że ANC „zaprzepaściło historyczną szansę", jego przywódcy ripostowali, że „rozsądnie wyważone działania i przemyślany umiar [...] przyczyniły się do uspokojenia nerwowych inwestorów i rynków międzynarodowych", torując drogę „dekadzie opartego na stabilności politycznej spokoju społecznego"[5].

W innych zakątkach kontynentu dostosowania strukturalne wywołały zróżnicowane reakcje i skutki. W Afryce Północnej odgórna liberalizacja gospodarki przeważnie utrwalała polityczny autorytaryzm, czego typowym przykładem jest Tunezja, która z powodzeniem wdrożyła własny program i cieszyła się stabilnym, choć niespektakularnym wzrostem. W Egipcie natomiast polityka kraju oscylowała między pospieszną liberalizacją Anwara Sadata, która w latach siedemdziesiątych przyniosła gwałtowny wzrost gospodarczy i olbrzymie zadłużenie zagraniczne, a niechętną reakcją Mubaraka na międzynarodowe naciski finansowe. Oba rządy szczególnie negatywnie odnosiły się do prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, podpierających ich władzę gospodarczą i polityczną, a postawa ta jeszcze silniej zaznaczała się w Algierii, gdzie rząd stanowczo dążył do utrzymania nadzoru własnościowego w przemyśle wydobycia ropy naftowej i gazu, który w połowie lat dziewięćdziesiątych przysparzał 97% wpływów z wymiany zagranicznej. Strategiczne znaczenie Afryki Północnej studziło reformatorski zapał IMF-u, który miał większą swobodę działania w Afryce Środkowej, gdzie korekty strukturalne wyrządziły bodaj najwięcej szkód. Głęboki kryzys gospodarczy Zambii, wywołany przede wszystkim załamaniem się światowych cen miedzi w latach siedemdziesiątych, zmusił ten kraj do wynegocjowania w 1983 roku programu dostosowań strukturalnych, lecz – inaczej niż w Ghanie i Ugandzie

– miejscowy rząd znajdował się u władzy od 20 lat, program nie wsparł liberalizacji wymianą zagraniczną, w ciągu dwóch lat pieniądz stracił 90% swojej wartości, a IMF wymusił likwidację dotacji żywnościowych dla 45% Zambijczyków zamieszkałych w miastach. W konsekwencji doszło do strajków i miejskich rozruchów, upadku rządu i utrwalenia regresu gospodarczego, trwającego do końca stulecia. Jeszcze gorsze skutki przyniósł program nakreślony w 1991 roku z myślą o względnie zdrowej gospodarce Zimbabwe. Otwierając miejscowe gałęzie przemysłu na południowoafrykańską konkurencję, korekty strukturalne wywołały spadek produkcji fabrycznej o 21% w ciągu czterech lat, skurczenie się eksportu, wzrost bezrobocia oraz gwałtowny wzrost zadłużenia. Co więcej, gdy pod koniec dekady załamały się światowe ceny tytoniu, rząd ratował się wywłaszczeniem farm, należących do pozostałych w kraju właścicieli pochodzenia europejskiego, co pogrążyło produkcję rolną. Szacuje się, że w latach 2000–2004 PKB Zimbabwe spadło mniej więcej o 30%, waluta straciła 99% wartości, a trzy czwarte ludności pogrążyło się w ubóstwie[6].

Błędem byłoby przeceniać wpływ, jaki międzynarodowe instytucje finansowe mogły wywierać na rządy afrykańskie. Większość rządzących uzmysławiała sobie, że reformy strukturalne zagrażają ich dochodom, układom klientalnym i swobodzie działania i oznaczają „nawoływanie ludności, by powstała przeciwko nam", jak skarżył się prezydent Sierra Leone Siaka Stevens. Niektórzy, jak Senghor w Senegalu czy Nyerere w Tanzanii, odmówili wdrożenia programów reform strukturalnych. Inni, na przykład w Kenii, torpedowali je lub sprowadzali do działań pozorowanych (zob. Kamerun). Wszędzie pewne działania liberalizacyjne, takie jak uwolnienie kursu walut, były łatwiejsze do przeprowadzenia niż inne, przede wszystkim prywatyzacja. Ta ostatnia nie tylko zagrażała tradycyjnym grupom interesu, lecz także oznaczała przekazanie majątku publicznego, po okazyjnych cenach, osobom dysponującym protekcją polityczną, bądź też sprzedanie go inwestorom zagranicznym, przede wszystkim konglomeratom południowoafrykańskim, które skwapliwie przejęły większość przedsiębiorstw wydobywczych Afryki Subsaharyjskiej, a także wiele banków, browarów, przedsiębiorstw handlowych, dostawców energii elektrycznej i linii lotniczych. Pewne studium, poświęcone programom IMF-u, stwierdziło, że tylko połowę z nich doprowadzono do końca w okresie kredytowym[7], lecz gdy międzynarodowe instytucje zaangażowały już środki finansowe, mogły jedynie kontynuować akcję pożyczkową w nadziei na ostateczne powodzenie, gdyż od polityki tej zależała ich reputacja. Kontrowersje wokół tej pracy stopniowo skłoniły te instytucje do zmiany frontu. Podczas gdy autorzy studium „Accelerated development" z 1981 roku postulowali ograniczanie roli państwa, w 1997 roku – w obliczu upadku struktur państwowych w takich krajach, jak Somalia czy Sierra Leone – Bank Światowy dostrzegł w Afryce „kryzys państwowości" i podkreślił potrzebę poszerzania kompetencji państwa[8], zdając sobie sprawę, że skuteczna reakcja na bodźce liberalizacyjne często wymaga wsparcia państwa, czy wręcz państwowej przedsiębiorczości. Dwa lata później instytucje międzynarodowe zastąpiły programy reform strukturalnych „Dokumentami strategii ograniczania ubóstwa" (ang. Poverty Reduction Strategy Papers, PRSP) – trzyletnimi planami opracowywanymi przez kredytobiorców w porozumieniu z lokalnymi kołami biznesowymi, związkami zawodowymi i organizacjami pozarządowymi, a następnie przedkładanymi do zatwierdzenia kredytodawcom. Według prezydenta IMF miało to na celu „uczyć społeczeństwa, a nie tylko rządy, jak żyć na miarę posiadanych środków"[9].

U progu nowego tysiąclecia żadne państwo Afryki nie zdołało doprowadzić do końca procesu reform strukturalnych, a IMF, ów wzór rozwagi finansowej, był wierzycielem nadmiernie zadłużonych rządów afrykańskich. Mimo to dostrzegalne były pewne oznaki odbudowy. Podczas gdy w Afryce Subsaharyjskiej roczny wskaźnik wzrostu PKB spadł z wysokiego poziomu 4,8% z lat 1965–1980 do zaledwie 1,7% w latach 1980–1990, oraz 2,6% w latach 1990–2001, między 2000 a 2004 rokiem wzrósł do 3,9%, a więc do poziomu znacznie przewyższającego przyrost naturalny sięgający 2,2%[10]. Nie wiadomo było jednak, czy oznacza to trwałą poprawę i czy przyczyniła się do tego reforma strukturalna.

OGRANICZANIE ROLI PAŃSTWA I PRZEMIANY KULTUROWE

W miarę jak regres gospodarczy i dostosowania strukturalne uszczuplały dochody publiczne, ograniczeniu ulegały usługi państwowe, a społeczeństwo, nieodmiennie stanowiące prawdziwą siłę cywilizacji afrykańskiej, przystosowywało się do nowych warunków, podobnie jak w przeszłości potrafiło zaadaptować się do handlu niewolnikami czy panowania kolonialnego. Proces ten najlepiej ilustruje edukacja. Gros przywódców nacjonalistycznych zawdzięczało swoją pozycję oświacie i inwestowało w nią ogromne środki. W latach 1960–1983 liczba uczniów afrykańskich szkół podstawowych wzrosła w czwórnasób, szkół średnich zaś sześciokrotnie, z kolei liczba przyjętych na poszczególne uniwersytety – dwudziestokrotnie[11]. Było to jednym z największych osiągnięć niepodległej Afryki, niosące ważne implikacje polityczne. Z upływem czasu jednak systemy oświaty zaczęły szwankować w miarę, jak stale rosnąca liczba dzieci zwiększała zapotrzebowanie na coraz bardziej ograniczone zasoby. Wykształcenie uniwersyteckie, choć często kosztowne i tracące na jakości, wciąż pożądane było jako kryterium ułatwiające znalezienie zatrudnienia. W latach 1994–2000 Uniwersytet Makerere w Ugandzie zwiększył liczbę słuchaczy z siedmiu do 22 tysięcy. W dalszym ciągu przybywało także uczniów szkół średnich. Dla odmiany szkolnictwo podstawowe dawało niewielkie korzyści na rynku pracy, chyba że stanowiło pomost do nauki na poziomie średnim. Tam, gdzie wprowadzono darmowe szkolnictwo podstawowe, na przykład w Ugandzie w 1997 roku i w Kenii w 2003 roku, nastąpił lawinowy wzrost liczby uczniów, z kolei w Tanzanii, gdzie w 1991 roku zaledwie 5% absolwentów szkół podstawowych uzyskało wstęp do publicznych szkół

średnich, w latach 1981–1997 odsetek dzieci, kształcących się na poziomie elementarnym, spadł z 94 do 67% danej grupy wiekowej[12]. Mimo to wielu rodziców, przekonanych, że edukacja stanowi najważniejszą dostępną ich rodzinom drogę do awansu społecznego, tworzyło własne szkoły, zwłaszcza na poziomie średnim. W 1995 roku w Tanzanii szkół tego typu było więcej niż państwowych szkół średnich. Wiele z nich prowadziły kościoły, jednakże niektóre regiony, zamieszkałe przez muzułmańską większość, nawet w Egipcie, organizowały prywatne systemy oświaty. Jednym z wielu krajów, w których powstawały szkoły, działające na zasadach rynkowych, była Kenia.

Podobnie kształtowała się sytuacja w opiece zdrowotnej. Między dekadą lat sześćdziesiątych a połową lat osiemdziesiątych wzrost liczebny kadr medycznych, w połączeniu z dostępnością tanich leków, programów szczepień i ogólnym rozwojem, obniżył umieralność niemowląt o blisko jedną trzecią i zapobiegł w Afryce niejednej poważnej epidemii. Owe postępy w medycynie zaznaczyły się tak silnie, że jeszcze przez całe lata osiemdziesiąte wywierały wpływ, choć już mniej dramatyczny, na całym kontynencie, chociaż oddziaływanie to słabło na regionach dotkniętych przemocą, głodem i wyjątkowo głębokim kryzysem gospodarczym. W latach 1974–1984 w Ghanie realne wydatki publiczne na służbę zdrowia w przeliczeniu na mieszkańca obniżyły się o 60%; osiem lat później kraj zanotował około 50 tysięcy zachorowań na malinicę – chorobę najbiedniejszych warstw ludności, którą rzekomo zlikwidowano jeszcze w okresie panowania kolonialnego – a ponadto nastąpił wzrost umieralności dzieci. Gruźlica, cholera i żółta febra występowały coraz częściej, podczas gdy pod koniec stulecia blisko pół miliona Afrykanów zapadało każdego roku na śpiączkę afrykańską, a co szósty cierpiał na kliniczny przypadek malarii. Na to wszystko nałożyła się epidemia AIDS. W Afryce Subsaharyjskiej przeciętne trwanie życia wydłużyło się z 42 lat w 1965 roku do najwyższego poziomu 53 lat w 1996; do 2003 roku wskaźnik ten ponownie zanotował spadek do 46 lat[13]. Gdy państwowe systemy opieki zdrowotnej borykały się z nadmiernym obciążeniem, specjalizujący się w medycynie zachodniej lekarze szukali lepszych warunków pracy w praktyce prywatnej. W celu zaradzenia tej sytuacji szerokie warstwy ludności kupowały nowoczesne leki w coraz liczniejszych punktach sprzedaży detalicznej, szukały porady u tradycyjnych szamanów i z charakterystycznym dla Afryki synkretyzmem poszerzały lokalne farmakopee o nowoczesne specyfiki. Dostęp do fachowej pomocy medycznej w coraz większym stopniu zależał od zasobności portfela, toteż wskaźniki umieralności niemowląt w miastach typu Abidżan wykazywały znacznie większą rozpiętość, w zależności od dochodów, niż kiedykolwiek w XIX-wiecznej Europie.

Sytuacja taka nie zahamowała migracji do miast, chociaż zjawisko to słabło od lat sześćdziesiątych i teraz w większym stopniu zaznaczało się w ośrodkach prowincjonalnych niż w stolicach. Podczas dwóch ostatnich dekad XX wieku liczba mieszkańców subsaharyjskich miast powiększała się dwukrotnie szybciej niż cała ludność regionu i w 1999 roku stanowili oni 34% populacji, blisko

dwa razy więcej niż w RPA*. Najbardziej żywiołowa migracja obejmowała ludność, która szukała schronienia przed niestabilną sytuacją panującą na obszarach wiejskich, przede wszystkim w Tanzanii i w Mozambiku. Podczas pierwszych 12 lat władzy rząd ANC w RPA zbudował lub dofinansował blisko dwa miliony nowych mieszkań, lecz gdzie indziej budownictwo komunalne całkowicie rozminęło się z zapotrzebowaniem, toteż najbiedniejsi tłoczyli się w pojedynczych pokojach, wynajmowanych za niebotyczne czynsze, lub budowali prowizoryczne rodzinne baraki na obrzeżach miast, nazywanych w Nawakszut „wysypiskami śmieci". W latach sześćdziesiątych płace w miastach znacznie przewyższały dochody osiągane na wsi, lecz w latach osiemdziesiątych spadły o przeszło 30%. Mimo to zatrudnienie wciąż było przywilejem, teraz bowiem do biedoty, dotychczas obejmującej głównie osoby niedołężne, zaliczali się także zdolni do pracy bezrobotni. Według statystyk z początku lat osiemdziesiątych na ogół stanowili oni od 8 do 15% potencjalnej siły roboczej miast, lecz w okresie późniejszym odsetek ten zwiększał się, osiągając w 1996 roku około 25% w miastach Kenii i 40% w RPA, przy czym tę ostatnią wartość zawyżał brak opłacalnego rolnictwa chłopskiego. Nawet te liczby mogą jednak być mylące, gdyż wielu ubogich nie mogło pozwolić sobie na brak pracy i podejmowało się zajęć najgorzej opłacanych. Pozbawione jakiegokolwiek zatrudnienia były przeważnie osoby młode, które wciąż znajdowały się na utrzymaniu rodziny. Gdy pod koniec lat osiemdziesiątych wzrost zaludnienia oraz liczby uczących się znacznie przewyższał liczbę miejsc pracy, bezrobocie dotykało przeszło połowę Algierczyków w wieku 20–25 lat. Kwitły uliczne gangi, jak „nindża" z Lusaki czy „talibowie" z Nairobi. W 1988 roku co piąty nigeryjski więzień był nastolatkiem. Pewien antropolog, prowadzący w tamtym czasie badania w Pasie Miedzionośnym w Zambii, odnotował „powszechne poczucie upadku i rozpaczy", wywołane zawiedzionymi nadziejami na pracę w nowoczesnych warunkach[14].

Przeżycie w podupadających miastach w znacznym stopniu zależało od zajęć dorywczych, które w 1978 roku dawały zatrudnienie około 72% siły roboczej nigeryjskich miast, w tym wielu kobietom, trudniącym się handlem i młodym praktykantom. Nawet w RPA, gdzie władze od dawna zwalczały przedsiębiorstwa działające w szarej strefie, praca na czarno występowała coraz częściej i w 2000 roku wytworzyła około 28% PKB. Zarobki osób pracujących nielegalnie na własny rachunek bywały względnie wysokie, lecz pracownicy zatrudnieni w szarej strefie byli szczególnie wyzyskiwani, a wielu młodych ludzi rozpoczynało swoje kariery zawodowe pracując za darmo. Rynek pracy szarej strefy utworzył „drugą gospodarkę", opartą na czarnym rynku, przemycie, korupcji i przestępczości, i rosnącą w siłę w miarę słabnięcia władzy państwowej. Owa działalność zarobkowa na ogół opierała się na więzach etnicznych i rodzinnych. Szkoły pry-

* Błąd Autora, jako że ok. 2000 roku w miastach RPA zamieszkiwało blisko 65% ludności, co było najwyższym wskaźnikiem urbanizacji w całej Afryce na południe od Sahary. Więc ta część zdania powinna brzmieć prawdopodobnie następująco: „…blisko dwa razy mniej niż w RPA" (przyp. red. nauk.).

watne, nielegalne firmy, sieci pokątnych handlarzy, zastępujące niewidoczną policję obywatelskie formacje samoobrony oraz miejskie stowarzyszenia samopomocowe, wyręczające nieskuteczne związki zawodowe – wszystko to wzmacniało solidarność etniczną, podobnie jak namiętne zainteresowanie piłką nożną. Wraz z uzyskiwaniem przez państwa Afryki niepodległości kobiety z warstw uprzywilejowanych przeważnie podnosiły swój status, z wyjątkiem Afryki Północnej, gdzie fundamentalizm przekreślał wcześniejsze zdobycze. Wszystkie dorosłe kobiety zyskiwały zazwyczaj prawo głosowania, a w niektórych krajach, jak Uganda i RPA, posiadały rozległe wpływy polityczne. W 2006 roku w Liberii pierwsza kobieta została wybrana na urząd prezydencki. Część zamieszkałych w miastach kobiet zyskała także bardziej sprawiedliwy sposób traktowania w obrębie rodziny, co wynikało z rozszerzania się szarej strefy przy jednoczesnym spadku zarobków mężczyzn, zatrudnionych legalnie. Z drugiej strony, kobiety zamieszkałe na wsi dotkliwie odczuwały regres gospodarczy i wywołany wzrostem zaludnienia niedobór ziemi. A przy tym wszystkie kobiety, zwłaszcza młode, były szczególnie narażone na AIDS.

Kolejnym spoiwem solidarności społecznej była religia, chociaż zapewne stanowiła ona najważniejszy punkt odniesienia, za pomocą którego Afrykanie interpretowali otaczający ich, często groźny, świat. Chrześcijaństwo i islam znajdowały coraz więcej wyznawców, ponieważ jednostki dotychczas wykluczone ze społeczeństwa – zwłaszcza kobiety i wspólnoty zamieszkałe na odległych terenach – domagały się miejsca w świecie współczesnym. „Wszyscy się przyłączyli – wyjaśniała pewna kobieta – a ja głupia zostałam sama jak palec". Według pewnych szacunków w okresie 1950–1990 liczba Afrykanów chrześcijan wzrosła z 34 do blisko 200 milionów[15]. Największa ekspansja zaznaczyła się w Kenii i Zimbabwe, w żywiołowo rozrastających się miastach oraz w rozciągającym się od Etiopii do Senegalu historycznym regionie Sudanu. Wielu mieszkańców południowego Czadu i Sudanu przyjęło chrześcijaństwo w ramach oporu przeciwko dominacji Północy, z kolei antagonizm między rosnącymi w siłę fundamentalistami muzułmańskimi i chrześcijańskimi wywołał ostry konflikt w środkowej Nigerii. Szybkiej afrykanizacji ulegały hierarchie kościelne. W 1993 roku Kościół rzymskokatolicki posiadał 16 afrykańskich kardynałów. Pięć lat później, na konferencji Kościoła anglikańskiego w Lambeth, biskupi afrykańscy przewyższali liczebnie swych brytyjskich odpowiedników w stosunku trzy do dwóch. Nie ustawał napływ misjonarzy i pieniędzy na Czarny Ląd, zwłaszcza z Ameryki Północnej, a jednocześnie u schyłku stulecia wśród Afrykanów błyskawicznie rosła liczba powołań, wywołana coraz bardziej zaciętą rywalizacją o zatrudnienie świeckie. Mimo to liczba chrześcijan przewyższała możliwości duszpasterskie, sprzyjając rozwojowi chrześcijaństwa ludowego na wzór etiopski, odznaczającego się zwartymi wioskowymi wspólnotami wiernych, słabo wykształconymi kaznodziejami, słabą nadbudową i oddziaływaniem na życie rodzinne, częściowo zafrykanizowaną obrzędowością i utrzymywaniem się synkretycznych praktyk rodzimego pochodzenia.

Rosnące w siłę Kościoły niezależne – których liczbę pod koniec lat osiemdziesiątych szacowano na 10 tysięcy – często posiadały podobne struktury. Kilka z nich wyrosło na wielkie zhierarchizowane instytucje, takie jak Kościół Kimbangistyczny w Demokratycznej Republice Konga i Chrześcijański Kościół Syjonu w RPA, niemniej jednak przeważająca część działała na niewielką skalę, oferując wiernym wspólnoty samopomocowe, wsparcie duchowe i szansę na poprawę losu w sytuacji zapaści gospodarczej i słabnięcia państwa. Niektóre z najmłodszych Kościołów głosiły przy tym idee o silnym zabarwieniu millenarystycznym, zwłaszcza w zachodniej Ugandzie, gdzie epidemia AIDS zataczała wyjątkowo szerokie kręgi. „To On zesłał ową klęskę [...] świat zwie ją chorobą AIDS [...] lecz od Pana pochodzi ta kara" – przekonywali swoich wyznawców przywódcy Ruchu na Rzecz Przywrócenia Dziesięciu Przykazań Bożych, zanim w marcu 2000 roku zabili przeszło tysiąc z nich w oczekiwaniu nadejścia przepowiedzianego „nowego pokolenia"[16].

Potrzeba pewności w obliczu upadku moralnego i zamętu umysłowego, towarzyszących Afrykanom u schyłku XX wieku, może wyjaśniać najbardziej zdumiewający fenomen ówczesnego chrześcijaństwa: gwałtowny rozwój Kościołów zielonoświątkowych (pentekostalnych), które po raz pierwszy dotarły do Afryki Południowej na początku XX wieku, lecz od lat siedemdziesiątych rozprzestrzeniły się na całą Afrykę Subsaharyjską. W 2000 roku około 24% Ghańczyków deklarowało przynależność do Kościoła zielonoświątkowego. Wspólnoty te w charakterystyczny dla siebie sposób kładły nacisk na osobiste zbawienie poprzez pokutę i chrzest, udzielający wiernemu mocy Ducha Świętego. W przeciwieństwie do starszych Kościołów niezależnych odrzucali oni afrykańską przeszłość na korzyść globalizującej się współczesności. Jednym ze stymulatorów tego ruchu, zwłaszcza w Afryce Zachodniej, byli hojnie finansowani misjonarze amerykańscy, którzy głosili „ewangelię sukcesu" (*prosperity gospel*), w myśl której Bóg nagrodzi na tym świecie tych, którzy jako pierwsi poświęcą się jego dziełu, która to doktryna była zgodna z obecnym wśród rdzennej ludności oczekiwaniem doczesnych korzyści od religii. Nawet te Kościoły zielonoświątkowe, które odżegnywały się od tej doktryny, często wywoływały żywy odzew wśród żądnych awansu społecznego zamieszkałych w miastach młodych Afrykanów, manifestując nowoczesność i internacjonalizm, akcentując indywidualizm i rodzinę podstawową, potępiając korupcję oraz roztaczając ponętną perspektywę sukcesu. Z kolei pentekostalizm wiejski głosił surową moralność, piętnującą wielożeństwo, pijaństwo, patriarchalizm, czary i rodzinne praktyki religijne jako dzieło szatana.

Ten radykalny dualizm, przywodzący na myśl wczesną epokę chrześcijaństwa w Afryce Północnej, stanowił cechę swoistą pentekostalizmu. Ukazywał on świat jako pole bitwy między, z jednej strony, Bogiem i jego narodzonymi na nowo wiernymi a, z drugiej, Szatanem, czarownicami i starymi bożkami oraz tymi, którzy zaprzedali swoje dusze za bogactwa i władzę polityczną. Na pewnym poziomie rodziło to wybujałą demonologię, która przejawiła się w filmach wideo

i wszczętym w Kenii oficjalnym śledztwie w sprawie satanizmu, które wykazało istnienie kultów satanistycznych, praktykujących kanibalistyczne obrzędy inicjacyjne, zarzuciło im spowodowanie wypadków kolejowych i drogowych oraz zaleciło kontrolę związków kultowych, zakaz nadawania muzyki w świadczących przewóz osób minibusach (uznawanych za wylęgarnie społecznego protestu), a także cenzurę telewizyjnych transmisji zawodów zapaśniczych[17]. Na innym poziomie pentekostalizm występował z krytyką państwa i porządku społecznego, którym zarzucał zepsucie i korupcję, co odpowiadało potrzebie psychologicznej tych, którzy pojmowali politykę w kategoriach moralnych.

Dualizm niekoniecznie dzielił wspólnoty w sposób nieodwołalny. Pewien antropolog zauważył, że „Ludzie posługują się wyrazistymi kontrastami, lecz po to tylko, by tworzyć coraz bardziej złożone nowe wzorce"[18]. Mimo to dualizm zdołał także zaważyć na innych próbach zrozumienia sił, które w przeświadczeniu Afrykanów oddziaływały na ich życie. Jednym ze znamion schyłku XX wieku był głęboki niepokój, z jakim zarówno jednostki u władzy, jak i szarzy obywatele odnosili się do czarów. W wielu regionach przeczulone władze ścigały domniemane czarownice, korzystając ze świadczonych przez wróżbitów „opinii biegłych". Wieśniacy częściej zabijali podejrzanych na drodze zbiorowego samosądu.

Pewne podobieństwa do chrześcijaństwa ujawniał islam, który także notował wzrost liczby wyznawców i też przejawiał porównywalny dualizm, przede wszystkim w fundamentalizmie – o czym będzie mowa poniżej – lecz także w protestach millenarystycznych w rodzaju wystąpienia heterodoksyjnego kaznodziei Muhammada Marwy, który utworzył w Kano „prywatną republikę" młodych imigrantów ze wsi, „głosząc, że każdy, kto nosi zegarek lub jedzie na rowerze bądź samochodem, czy też posyła dzieci do szkół państwowych, jest niewiernym"[19]. Rozbicie tego ruchu przez wojsko w 1981 roku pochłonęło około 400 ofiar śmiertelnych.

Bunt Marwy był najbardziej gwałtownym protestem miejskim w postkolonialnej Afryce. W normalnych okolicznościach miejska biedota, odczuwając rozgoryczenie korupcją i przepaścią między „nimi" i „nami", była zbyt słaba, podzielona, zależna od patronatu, przywiązana do wiejskiego systemu wartości i świadoma otwartych niedawno dróg awansu społecznego, by otwarcie rzucić wyzwanie rządzącym. Zdarzało się, że religijni fanatycy wyprowadzali ich na ulice. Niekiedy też udawało się to zorganizowanym związkowcom – jak podczas „trzech dni chwały", które obaliły rząd w Brazzaville w 1963 roku – albo anarchiom towarzyszącym przewrotom wojskowym, co zdarzyło się podczas masowej grabieży w Nairobi w 1982 roku. Najczęstszym rodzajem miejskich zamieszek były tzw. zamieszki przeciwko IMF-owi (*IMF riots*), wywoływane podwyżkami cen żywności, będącymi często następstwem likwidacji dotacji w myśl założeń programów dostosowań strukturalnych. Zaburzenia tego typu wywołały upadek rządów w Liberii, Sudanie i Zambii oraz zagroziły kilku innym. Rzadziej, choć z większą brutalnością, miejski tłum zwracał się przeciwko

wrogowi wewnętrznemu, jak w Kinszasie w 1998 roku, kiedy to mieszkańcy miasta w reakcji na agresję Rwandy przystąpili do masakrowania miejscowych Tutsi, czy w Abidżanie w 2004 roku, gdy masy miejskie wzięły odwet na Francuzach i ich dobytku po tym, jak „oddziały pokojowe" zniszczyły siły powietrzne Wybrzeża Kości Słoniowej. Zaburzenia w Abidżanie były dziełem wojowniczo usposobionych „młodych patriotów", których odpowiednicy ubóstwiali Nkrumaha, wyzwolili Zimbabwe i Ugandę oraz obalili apartheid. W mniej burzliwych warunkach większość afrykańskich miast miało pod koniec XX wieku oryginalne kultury młodzieżowe, stapiające tradycje rodzime z atrakcyjną nowoczesnością globalnych mód. Na przykład: w latach dziewięćdziesiątych Boys of Dakar („chłopcy z Dakaru") kultywowali etos *bul faale* („luzu"), gloryfikujący ciężką pracę i miejskie wyrafinowanie, apelowali o *sopi* (przemiany polityczne), mówili, rojącym się od amerykanizmów, żargonem francusko-wolofskim, namiętnie słuchali „antysystemowego" rapu oraz otaczali uwielbieniem, wywodzącego się z ich środowiska, mistrza zapaśnictwa, znanego jako Tyson. Jako pokolenie gwałtownego przyrostu demograficznego, zbyt wykształcone, by pobierać zasiłki dla bezrobotnych, niezdolne do wejścia w dorosłość i założenia rodziny tradycyjnymi metodami oraz pozbawione szans na szybki awans społeczny, jaki stał się udziałem ich ojców, gotowi byli do zmian, zarówno twórczych, jak i niszczycielskich.

Kultury młodzieżowe nie były jedynymi grupami, które po uzyskaniu niepodległości próbowały podważyć porządek społeczny. W łonie Organizacji Jedności Afrykańskiej prezydenci-filozofowie z Senegalu i Tanzanii od dawna musieli zasiadać ramię w ramię z sierżantami i ulicznymi politykami. W miarę zmniejszania się dochodów rządu i pensji urzędniczych oraz szerzenia się szarej strefy, prymat społeczny często przechodził z *èvoluè* na *amèricain*, który dorobił się na Zachodzie jako biznesmen, a nawet na *moodu moodu*, zamożnego, lecz niewykształconego handlarza. Nawet wykształceni na Zachodzie lekarze medycyny, owa *crême de la crême* wykształconej elity, w dążeniu do godziwych zarobków zniżali się do niezgodnych z etyką zawodową strajków. W 2000 roku kryteria wstępu na kierunek medyczny na Uniwersytecie Makerere były o 15% niższe niż w przypadku bardziej lukratywnych studiów farmaceutycznych. Duchowni z doktoratami z teologii drżeli przed religijnymi sprzedawcami „ewangelii sukcesu". Niektórzy przedstawiciele warstwy wykształconej szukali azylu w sferze prywatnej, lecz wielu nie godziło się z utratą statusu. Często ich orężem były organizacje pozarządowe (NGO), które mnożyły się w miarę, jak podupadające państwa jednopartyjne traciły zdolność do monopolizowania życia publicznego. W 1980 roku w Nigerii działało 1350 organizacji pozarządowych, a dwadzieścia lat później – 4028. Tak rodził się nowy styl afrykańskiej polityki.

PRZEMIANY POLITYCZNE

Gdy w 1989 roku upadał mur berliński, 42 z 47 krajów Afryki Subsaharyjskiej rządzone były przez autorytarne reżimy przy braku pluralistycznych wyborów z prawdziwego zdarzenia. Pięć lat później żadne z nich nie było oficjalnie państwem jednopartyjnym, 38 miało za sobą wolne wybory, a w 16 krajach do niedawna autokratycznych władzę w drodze wyborów objęły nowe rządy[20]. Choć zaznaczający się w tym okresie proces demokratyzacji nie ziścił wszystkich nadziei, w wielu krajach wyznaczył nowy etap życia politycznego.

Proces ten zapoczątkowany został w Beninie (dawnym Dahomeju) w styczniu 1989 roku, kiedy to studenci, nieotrzymujący pensji pracownicy służby cywilnej i miejski tłum zdecydowali się wyrazić swoje roszczenia ekonomiczne wobec reżimu prezydenta Matthieu Kérékou marszami protestacyjnymi, wzorowanymi na *oma* – zbiorowej manifestacji niezadowolenia zwyczajowo występującej wśród miejscowych kapłanów *wodun*. Gdy armia rządowa wypowiedziała władzy posłuszeństwo, a Francja zawiesiła pomoc, Kérékou zwołał ogólnokrajową konferencję. Miała ona na celu osłabienie opozycji, lecz zamiast tego jej przedstawiciele ogłosili się legalną władzą i na marzec 1991 roku rozpisali wybory, w wyniku których przywódca kraju Czarnej Afryki po raz pierwszy utracił władzę w drodze głosowania. Przykład ten odbił się szerokim echem w Afryce frankofońskiej. Krajowe konferencje i wybory w miarę pokojowo osadziły nowe władze w Nigrze i Kongu Brazzaville. W innych krajach proces ten przebiegał z pewnymi modyfikacjami. Prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej Houphouët-Boigny przebiegle wyznaczył wielopartyjne wybory na tak bliską datę, że jego przeciwnicy nie zdążyli zorganizować się w celu udaremnienia jego reelekcji. Prezydent Kamerunu Paul Biya nie zgodził się na konferencję krajową, zaaranżował zgromadzenie, podczas którego przytłaczającą większość stanowili jego zwolennicy, a następnie wygrał wolne wybory dzięki podziałom wśród opozycji. W Togo prezydent Gnassingbé Eyadema, który miał podporę w zdominowanej przez jego współplemieńców armii, pozwolił swoim wrogom politycznym na zorganizowanie konferencji, rozwiązał ją, gdy ta ogłosiła przejęcie władzy, po czy wygrał zbojkotowane przez opozycję wybory. Mobutu Sese Seko z kolei czterokrotnie odraczał konferencję krajową, a gdy ta w końcu się zebrała, umieścił wśród 2842 delegatów znaczną liczbę własnych stronników, pozwolił jej debatować przez 18 miesięcy, w którym to okresie powstało przeszło 200 partii, oraz używał jej jako pretekstu do odwlekania wyborów prezydenckich, by ostatecznie ją rozwiązać.

Demokratyzacja miała również burzliwy przebieg w Afryce anglojęzycznej, jednakże nie odbijały się w niej echa wydarzeń z 1789 roku. Pionierską rolę odegrała Zambia, gdzie „zamieszki przeciwko IMF-owi" skłoniły zorganizowanych górników miedziowych i przeciwników partii rządzącej do domagania się wielopartyjnych wyborów, które w 1991 roku odsunęły od władzy urzędującego od 27 lat prezydenta Kennetha Kaundę. To zaś zainspirowało naśladownictwo gdzie

indziej, a zwłaszcza w sąsiedniej Malawi. Ale i w tych procesach zauważa się znaczne zróżnicowanie. W Kenii prezydent Daniel arap Moi sprzeciwiał się wyborom wielopartyjnym, przekonując, że mogły one wywołać rozpad kraju. Gdy mimo wszystko w 1992 roku państwa udzielające mu pomocy zmusiły go do rozpisania wyborów, przeznaczył 100 milionów dolarów na kampanię wyborczą, skłócił opozycję i wygrał wybory z zaledwie 36% głosów, powtarzając ten wybieg pięć lat później, a porażki swojej partii doczekał dopiero po wycofaniu się z życia publicznego w 2002 roku. Jego ugandyjski odpowiednik, prezydent Museveni, szermując argumentem, że rywalizacja między partiami niemal wyniszczyła kraj w latach sześćdziesiątych, odwlekał wprowadzenie systemu wielopartyjnego do 2006 roku, kiedy to w wyborach pokonał swoich rywali. W Tanzanii potężna partia rządząca powołała komisję do spraw zbadania opinii publicznej, która wykazała, że 77% respondentów opowiada się za państwem jednopartyjnym, lecz niezależnie od tego w 1995 roku przeprowadziła wolne wybory, które zdecydowanie wygrała.

U podłoża tej zmiany w zwyczajach politycznych legło wiele okoliczności. Najbardziej podstawową był po prostu upływ czasu, który odebrał partiom nacjonalistycznym wyłączny tytułu do miana wyzwolicieli kraju lub motoru przemian. Państwa jednopartyjne utraciły legitymację do nowoczesności, co dla wielu Afrykanów było względem najważniejszym. Reformy strukturalne pozbawiły władze patronatu i zradykalizowały zarówno miejskie masy, jak wiele jednostek wykształconych. Co więcej, słabnięcie struktur państwowych sprzyjało stowarzyszeniom obywatelskim i organizacjom pozarządowym, które najczęściej wysyłały delegatów na krajowe konferencje. Wszystkim konferencjom w krajach francuskojęzycznych przewodniczył wysokiej rangi katolicki duchowny, gdyż częściowo była to walka wykształconych elit o odzyskanie utraconej pozycji i reanimowanie zorganizowanych form działalności publicznej, krępowanej w państwach o systemie monopartyjnym. Siła grup społecznych była jedną z determinant sukcesu ruchów na rzecz demokratyzacji, czego przykładem jest rola górników miedziowych w Zambii, chociaż w walce z przywódcami w rodzaju Eyademy czy Mobutu grupy te nie były w stanie osiągnąć jakichkolwiek postępów, dopóki wojsko pozostawało lojalne wobec władz, a w Beninie, Nigrze, Mali, Kongo Brazzaville i Malawi miejscowe armie odmówiły tłumienia żądań demokratyzacji. W pewnej analizie stwierdzono, że „jakie wojsko, taka transformacja"[21]. Istotną rolę odgrywały także czynniki zewnętrzne. Ruch beniński wyprzedził upadek komunizmu w Europie Wschodniej, którego wpływ na wydarzenia w Afryce zapewne był względnie niewielki, jednakże wizyta Nyererego w postkomunistycznych Niemczech Wschodnich uzmysłowiła mu ponoć, że obowiązujący w Tanzanii system jednopartyjny jest skazany na porażkę. Pośrednio jednak zakończenie zimnej wojny rozwiązało ręce zachodnim ofiarodawcom, którzy mogli teraz zmuszać Moi w Kenii i Hastingsa Bandę w Malawi do zaakceptowania liberalizacji, chociaż żadnych tego rodzaju nacisków nie próbowano wywierać w Kamerunie, Togo czy Afryce Północnej, gdzie żywotną rolę odgrywały względy strategiczne.

Wywołane demokratyzacją przemiany były ograniczone, lecz doniosłe. Do 1994 roku w drodze wyborów zmieniono tylko 16 autorytarnych reżimów. W 15 innych krajach jednopartyjnych partie, które sprawowały władzę w 1989 roku, w 2002 roku wciąż znajdowały się u steru rządów dzięki wygranym wolnym wyborom. Nawet tam, gdzie udało się zastąpić dotychczasowe reżimy, elita polityczna często pozostała bez zmian: „urodzeni na nowo politycy" – określenie stosowane w Malawi – którzy zostali odsunięci od władzy w systemie jednopartyjnym, odzyskiwali ją dzięki demokratyzacji i wciąż postrzegali państwo przede wszystkim jako arenę realizacji partykularnych ambicji. Podczas siedmiu lat demokratyzacji liczba parlamentarzystów wzrosła w Afryce Subsaharyjskiej o 22%[22]. Proces ten dokonywał się raczej na poziomie jednostek niż strategii działania czy struktur politycznych. Nie wyłoniła się żadna partia lewicowa. Co więcej, demokratyzacja była zjawiskiem miejskim. Delegaci konferencji krajowych w zdecydowanej większości pochodzili z miast, a zwłaszcza ze stolic. Na wsi ogólną niechęć budził często prymitywizm i zacietrzewienie, cechujące walkę partyjną, toteż autokraci w dawnym stylu, jak Mugabe w Zimbabwe mogli hamować rozwój pluralizmu w miastach, mobilizując poparcie wsi. W wyborach wielopartyjnych głosowano przeważnie według kryteriów regionalnych, co często pogłębiało napięcia etniczne i religijne, a pieniądze przepływały z rąk do rąk z jeszcze większą swobodą niż dotychczas. W czasie półwiecza struktury gospodarcze i społeczne Afryki nie zmieniły się na tyle, by demokracja polityczna była zdecydowanie łatwiejsza do ugruntowania niż w okresie wyzwalania się Afryki spod panowania kolonialnego.

W 1997 roku trzech czołowych znawców polityki z rozbrajającą szczerością oznajmiło, że demokratyzacja poniosła fiasko[23]. Mieli oni na myśli nie tylko wspomniane przed chwilą ograniczenia, lecz także przypadki powrotu do autorytaryzmu. Pierwszą demokracją wielopartyjną, która rozpadła się, było Burundi, gdzie w 1993 roku wybory przywróciły do władzy zdominowany przez Hutu rząd, który cztery miesiące później obalony został przez armię Tutsi. Rok później przeprowadzony w Rwandzie eksperyment z liberalizacją zakończył się ludobójstwem. Prezydent Kongo Brazzaville, który został odsunięty od władzy przez krajową konferencję, w 1997 roku powrócił do kierowania krajem dzięki wojnie domowej. W okresie 12 lat, jakie upłynęły w Nigrze od zalegalizowania systemu wielopartyjnego, kraj ten był świadkiem trzech republik, 11 wyborów lub referendów oraz dwóch zamachów stanu. Nawet Wybrzeże Kości Słoniowej, dotychczas najbardziej stabilne państwo Afryki Zachodniej, w 2002 roku na skutek szaleństwa polityków uległo dezintegracji terytorialnej i stanęło na skraju wojny domowej. Doświadczenia z innych kontynentów pokazywały, że choć ubóstwo danego kraju nie uniemożliwia demokracji, to niezwykle utrudnia jej utrzymanie.

Było to wszak stwierdzenie zbyt pesymistyczne. Choć żaden rząd demokratyczny w Afryce wciąż nie zdobył niepodważalnej pozycji, do końca 2000 roku około 35 krajów zdołało przeprowadzić drugie z rzędu wolne wybory, a 10 – trzecie[24]. Przetrwało co prawda wielu polityków starej daty, lecz w wyborach

wygrywało także wielu działaczy młodszych, a także członkowie grup społecznych, marginalizowanych od czasu uzyskania niepodległości. Politycy, startujący w wyborach, musieli poświęcać znacznie więcej uwagi swoim wyborcom niż zwykli to czynić wcześniej. Fakt, że w 2000 roku w Tanzanii działało 8 stacji telewizyjnych, 10 lub więcej radiowych oraz wydawano 40 gazet codziennych, ilustrował niezwykły i powszechny postęp, dokonujący się na płaszczyźnie wolności słowa, podobnie jak przezroczyste urny wyborcze odzwierciedlały nieznaną dotąd dbałość o dochowanie procedur demokratycznych. Z wyjątkiem być może Botswany była to demokracja raczej prezydencka niż parlamentarna, lecz kadencje prezydentów zostały teraz ograniczone i mogły być przekraczane wyłącznie kosztem utraty rządności. Demokracja nie wyrugowała praktyk systemu jednopartyjnego, lecz się z nimi przemieszała. Najbardziej charakterystycznym tego rezultatem było państwo z partią dominującą, w którym jedna partia – często ta sama, która istniała w systemie jednopartyjnym – wygrywała wybory, tworzyła system patronalny i uosabiała jedność narodową, podczas gdy najbardziej niezadowolone grupy i regiony miały wolną rękę w formowaniu partii pobocznych. Indyjski Kongres Narodowy pokazał, że w krajach dużych i niejednorodnych taka przejściowa forma rządów zdaje egzamin. Na początku pierwszej dekady XXI wieku taki właśnie model panował w Botswanie, Tanzanii, Etiopii, Egipcie, Tunezji, Sierra Leone, Mali, Kamerunie, Gabonie, Namibii i w RPA.

Obecność RPA na tej liście stanowi kolejny dowód ciągłości, znamionującej transformację tego kraju, w kierunku rządów większościowych, jednakże tu przejście dokonało się od dominującej partii białych do dominującej partii czarnych. Wybory kontraktowe z 1994 roku były w efekcie plebiscytem etnicznym: tylko 3% białych wyborców głosowało na ANC, a taki sam odsetek czarnych postawił na Partię Narodową. ANC zdobył 63% głosów i zwiększył tę przewagę w wyborach w 1999 i 2004 roku, chociaż jego reprezentacja parlamentarna była wyraźnie wielorasowa i wyważona pod względem proporcji między mężczyznami i kobietami. W 2005 roku Partia Narodowa przestała istnieć na szczeblu ogólnokrajowym, dając początek 14 niewielkim partiom, posiadającym łącznie 107 z 400 mandatów parlamentarnych, z których najważniejsze reprezentowały Afrykanów w słabo zurbanizowanej prowincji KwaZulu-Natal oraz Koloredów i ludność białą w prowincji Western Cape*. Nowa konstytucja przyspieszyła jeszcze stopniową centralizację, dokonującą się w Afryce Południowej w XX wieku, uzależniając prowincje od rządu centralnego, od którego otrzymywały one 95% swoich dochodów. Poczynając od 1998 roku premierzy prowincji nie byli już wyłaniani w wyborach, lecz mianowani przez prezydenta. Trzy lata później rząd centralny użył swoich uprawnień konstytucyjnych do przejęcia tymczasowej kontroli nad prowincją Eastern Cape, gdy jej władze wydały wszystkie posiadane środki finansowe na świadczenia społeczne. W tym czasie przywódcy ANC, wra-

* W 1994 roku Prowincja Przylądkowa została podzielona administracyjnie na prowincje: Western Cape, Northern Cape i Eastern Cape (która obejmuje Transkei i Ciskei) (przyp. tłum.).

cający z wygnania z autorytarnymi tendencjami, charakterystycznymi dla ruchu wyzwoleńczego, narzucili dominację niezliczonej liczbie organizacji obywatelskich, które w latach osiemdziesiątych powadziły w kraju walkę przeciwko apartheidowi. Ponadto rząd zaniechał formalnych konsultacji z organizacjami pracowniczymi i egzekwował swe wyłączne prawo do kształtowania kierunków polityki. Wprawdzie ANC zachował pewien stopień wewnętrznej demokracji, lecz stał się partią nastawioną przede wszystkim na zwycięstwa wyborcze. Sąd Konstytucyjny w istotnym stopniu ograniczał władzę wykonawczą, a parlament miał większą skuteczność niż w większości afrykańskich państw, jednakże za kadencji prezydenta Thabo Mbekiego RPA zrobiło duży krok w kierunku demokracji typu prezydenckiego.

Dla odmiany Nigeria mozolnie posuwała się w kierunku systemu państwowego z dominującą partią rządzącą. Perspektywa ta wydawała się realna po 1979 roku, gdy wojskowy rząd, zwycięsko wyszedłszy z wojny domowej, przywrócił cywilną strukturę polityczną, w ramach której 19 stanów rywalizowało o władzę i dochody państwa zawiadywane przez bogacący się na ropie naftowej rząd centralny. W 1979 roku, mająca oparcie na Północy, Narodowa Partia Nigerii (National Party of Nigeria, NPN) dzięki skromnemu, 34-procentowemu zwycięstwu wyborczemu, wprowadziła swojego kandydata na prezydenta, lecz w ciągu następnych czterech lat, kierowana przez nią sieć klientalna przyciągnęła mniejszości etniczne ze wszystkich regionów, wyłączając jednak największe liczebnie ludy Joruba i Ibo. W wyborach 1983 roku NPN uzyskała 264 z 450 mandatów Zgromadzenia Narodowego i 47% głosów w wyborach prezydenckich i była na dobrej drodze do stania się partią dominującą, lecz wyborom towarzyszyły rażące nadużycia, a gospodarka znajdowała się w tak katastrofalnym stanie, że wojsko znów przejęło władzę. W ciągu następnych 16 lat wojskowi hamowali rozwój polityczny, zwłaszcza gdy w 1993 roku unieważnili wybory prezydenckie – obliczone na przywrócenie demokracji cywilnej – gdy okazało się, że wygrał je kandydat z Południa (z ludu Joruba). W efekcie z nową siłą odżyły podziały regionalne, które wywołały wojnę domową w latach 1967–1970. Po sześciu latach wojskowej dyktatury w 1999 roku demokratyczne wybory wyniosły do władzy Ludową Partię Demokratyczną (People's Democratic Party, PDP) – wzorowaną na Afrykańskim Kongresie Narodowym – oraz prezydenta Oluseguna Obasanjo, który zdobył poparcie we wszystkich regionach z wyjątkiem pogrążonego w resentymentach macierzystego kraju Jorubów. W kolejnych latach PDP zjednała sobie poparcie Jorubów, lecz jej dążeniom do supremacji politycznej zaczął zagrażać wzrost fundamentalizmu religijnego, krwawy konflikt o kontrolę nad miastami regionu Middle Belt między Północą a Południem kraju, oraz dążenie fanatyków religijnych z Północy do narzucenia prawa szariatu na obszarach muzułmańskich. W 2003 roku Obasanjo zapewnił sobie reelekcję, zdobywając 62% głosów, a PDP uzyskała 28 z 36 stanowisk gubernatorów stanów, lecz tym razem stany muzułmańskie znalazły się w opozycji. Ponieważ w 2007 roku Obasanjo nie mógł ponownie ubiegać się o fotel prezydenta i nie było żadnego

wybitnego kandydata na ten urząd, wielu Nigeryjczyków lękało się o przyszłość polityczną kraju*.

Nasilanie się fundamentalizmu islamskiego było zjawiskiem o znaczeniu porównywalnym z demokratyzacją. Zapoczątkowany w Egipcie, przez działające od 1928 roku Bractwo Muzułmańskie (Stowarzyszenie Braci Muzułmanów), fundamentalizm (bądź islamizm, jak nazywali tę doktrynę jej zwolennicy) akcentował podstawowe zasady wiary: że to Bóg, a nie ludzie, jest najwyższym źródłem władzy; że jego wola została całkowicie i wyłącznie objawiona w Koranie; że jego prawa nie mogą być zmieniane przez ludzi; że państwo świeckie z definicji jest nie do przyjęcia; że państwo narodowe musi ustąpić miejsca wspólnocie muzułmanów oraz że wszelkie innowacje (w tym bractwa religijne) są zakazane. W latach sześćdziesiątych wpływowy egipski fundamentalista Sajjid Kutb poszerzył powyższy zestaw zasad o ideę głoszącą, że wszystkie istniejące państwa, w tym te wyznające islam, są w istocie pogańskie, w stopniu porównywalnym z epoką *dżahilijji*, poprzedzającą nadejście islamu, i dlatego powinny stać się areną dżihadu – podobnej demonizacji dopuszczali się chrześcijańscy zielonoświątkowcy. Owa radykalizacja była reakcją na podejmowane przez rząd Nassera represje, w wyniku których doszło do egzekucji Sajjida Kutba, a spotęgowały ją jeszcze klęska Egiptu w wojnie sześciodniowej 1967 roku, zwycięstwo rewolucji islamskiej w Iranie lat 1978–1979 oraz brak zgody władz Egiptu na działalność Bractwa Muzułmańskiego w charakterze partii politycznej. W tej sytuacji młodsi bojownicy, głównie rekrutujący się z chłopskich środowisk z zapuszczonego południa Egiptu, organizowali w latach siedemdziesiątych organizacje terrorystyczne. Zmagając się z represjami ze strony policji szukali oni schronienia bądź w nielegalnych osiedlach Kairu, bądź na wygnaniu, gdzie jeden z ich przywódców, Ajaman az-Zawahiri, został zastępcą Osamy bin Ladena. W tym czasie jednak umiarkowany fundamentalizm Bractwa Muzułmańskiego zyskiwał rosnący wpływ na prawo i kulturę Egiptu. W 2005 roku ugrupowanie to wprowadziło do zgromadzenia ustawodawczego 88 swoich przedstawicieli w charakterze posłów niezrzeszonych, dzięki czemu stało się najsilniejszą opozycją wobec nieudolnego rządu Mubaraka.

W innych regionach Afryki Północnej fundamentaliści napotykali podobne trudności w zdobywaniu wpływów politycznych i rywalizacji z konkurencyjnymi ugrupowaniami muzułmańskimi i rządami krajowymi. Największy sukces odnieśli w Sudanie, gdzie Bractwo Muzułmańskie, które dotarło tu z Egiptu w latach czterdziestych – uzmysłowiwszy sobie, że nie zdoła wygrać wyborów konkurując z partiami politycznymi o ustalonej pozycji – od 1979 roku sprzymierzało się z kolejnymi rządami wojskowych, w których utalentowany przywódca ruchu, Hassa al-Turabi dysponował rozległymi wpływami do chwili, gdy w 2000 roku, zaniepokojone jego ambicjami, wojsko pozbawiło go znaczenia. W Tunezji na-

* Ostatecznie kontrowersyjne wybory prezydenckie w 2007 roku, w atmosferze oskarżeń o fałszerstwa wyborcze, wygrał Umaru Musa Yar'Adua, członek LDP, który jednak z powodu choroby nie doczekał końca swojej kadencji (zmarł 5 maja 2010 r., przyp. tłum.).

tomiast Ruch Tendencji Islamskich (Movement de la Tendence Islamique, MTI), utworzony w 1981 roku i przemianowany później na An-Nahda (Odrodzenie), miał za przeciwnika niezwykle zdyscyplinowaną świecką partię dominującą, która pozwoliła fundamentalistom na udział w wyborach 1989 roku – uwieńczony nawet pewnym sukcesem – lecz trzy lata później rozbiła go, gdy jego radykalne skrzydło przyjęło taktykę terroru. Rząd Libii, który promował własną wizję rządów islamskich, zdelegalizował miejscową komórkę Bractwa Muzułmańskiego. Monarcha marokański także rościł sobie prawo do władzy religijnej, powołując się na pochodzenie od proroka Mahometa, i sprawował nieraz bezwzględną rządy nad społeczeństwem, w którym silnymi wpływami cieszyły się bractwa religijne i inne islamskie tradycje. W warunkach ograniczonej wolności w kraju działało kilka ugrupowań fundamentalistycznych. Największe z nich, kierowane od 1981 roku przez Abd Al-Salam Jasina, koncentrowało się raczej na odnowie duchowej niż na władzy państwowej, lecz w 1999 roku stanęło na czele masowej opozycji wobec liberalizującego programu młodego króla Mohammada VI. Z kolei w 2002 roku umiarkowanie fundamentalistyczna partia zdobyła 42 mandaty parlamentarne.

Do najbardziej zaciętej rywalizacji między fundamentalistami a państwem doszło w Algierii. Na początku lat osiemdziesiątych przejściowe załamanie się cen ropy naftowej sparaliżowało krajowy program intensywnej industrializacji, pogłębiając bezrobocie i pogarszając trudną sytuację życiową młodych imigrantów, którzy tłumnie ściągali do *bidonvilles* Algieru i innych miast wybrzeża z obszarów wiejskich, gdzie w błyskawicznym tempie rosła liczba ludności i tylko 3% gruntów nadawało się do uprawy. Jednocześnie, w miarę jak wojna wyzwoleńcza stawała się zamierzchłą przeszłością, jednopartyjny rząd Frontu Wyzwolenia Narodowego (Front de Libération Nationale, FLN) pogrążał się w korupcji i cieszył się coraz gorszą opinią. W następstwie poważnych miejskich zamieszek w październiku 1988 roku prezydent Benjedid Chadli postanowił odbudować swój autorytet, podejmując ryzyko ustanowienia demokracji wielopartyjnej – na które nie odważono się w Egipcie i Tunezji – i licząc być może, że tym samym zdystansuje się od niepopularnego FLN-u i przekaże w ręce polityków władzę, którą od uzyskania niepodległości *de facto* dysponowali dowódcy armii. Jedną z pierwszych partii, sformowanych w tym okresie, był Islamski Front Ocalenia (Front Islamique du Salut, FIS) utworzony w lutym 1989 roku przez fundamentalistów, którzy pojawili się w Algierii w latach sześćdziesiątych i zyskiwali wpływy w latach osiemdziesiątych. Jeden z jego przywódców, Abbasi Madani, który w 1954 roku wziął udział w pierwszym wystąpieniu przeciwko panowaniu Francuzów, by później zrobić doktorat na Sorbonie i objąć posadę wykładowcy w Algierze, był typowym reprezentantem środowiska wyrafinowanych intelektualistów, stojących na czele największych ruchów fundamentalistycznych, dążących do – przytaczając sformułowanie Jasina – „zislamizowania nowoczesności" i znajdujących największy posłuch wśród studentów poszukujących ideologicznego uzasadnienia dla swego tradycjonalizmu. Inny czołowy przywódca tej partii, Ali Belhadż – także pochodzący z pogranicza pustyni, gdzie swego czasu rozkwitały donatyzm

i charydżyzm – był młodszy i gorzej wykształcony niż Jasin, a dzięki sprawowanej przez siebie funkcji imama meczetu piątkowego w robotniczej dzielnicy Algieru cieszył się wpływami wśród bezrobotnej młodzieży z *bidonvilles*, która przysparzała fundamentalizmowi znacznej części jego masowego poparcia.

Choć FIS dowiódł swojej popularności w wyborach do samorządu lokalnego w czerwcu 1990 roku, Chadli uznał zapewne, że partia ta nie wygra wyborów do parlamentu, ponieważ w drugiej turze zjednoczą się przeciwko niej pozostałe partie. Ostatecznie, w pierwszej turze przeprowadzonych w grudniu 1991 roku wyborów, FIS osiągnął tak pomyślny wynik – uzyskując 40% głosów – że interwencję podjęło wojsko, unieważniając wybory pod zarzutem, że fundamentaliści zamierzają „wykorzystać demokrację do zniszczenia demokracji", a następnie delegalizując FIS. Zgodnie z prastarą algierską tradycją bojownicy wycofali się w góry, gdzie wykształciły się dwa niezwykle brutalne ugrupowania zbrojne, Islamska Armia Ocalenia (Armée Islamique du Salut, AIS), która prowadziła na ograniczoną skalę wojnę o przywrócenie procedur demokratycznych, oraz Zbrojna Grupa Islamska (Groupe Islamique Armée, GIA), utrzymująca, że dżihad stanowi jedyny sposób na ustanowienie państwa islamskiego. Przeciwko nim stanęli bezkompromisowi oficerowie armii, dążący do bezapelacyjnego zwycięstwa oraz kolejni cywilni prezydenci, usiłujący przywrócić normalność w drodze negocjacji. W 1999 roku AIS złożyła broń i umiarkowane partie fundamentalistyczne przystąpiły do wyborów powszechnych, chociaż sam FIS nie został ponownie zalegalizowany. Niedobitki GIA w 2005 roku wciąż pozostawały aktywne, a do tego czasu wojna domowa pochłonęła około 150 tysięcy ofiar.

Wstrząsem politycznym o doniosłości historycznej, porównywalnej z demokratyzacją i fundamentalizmem, była tak zwana rewolucja etiopska, która rozpoczęła się w 1974 roku i potoczyła się w kierunku charakterystycznym dla Afryki doby końca XX wieku. Podobnie jak dwie inne klasyczne rewolucje afrykańskie – rwandyjska i zanzibarska – rewolucja etiopska zarówno obaliła, jak i odziedziczyła strukturę państwową ancien régime'u, różnego etnicznie od większości swoich poddanych, przy czym w Etiopii ową większość stanowiły odległe ludy nieamharskie, podbite w toku ekspansji na południe, prowadzonej przez Menelika w końcu XIX wieku. Gdy w styczniu 1974 roku zbuntowała się armia Hajle Sellasje, niezadowolona z panujących w niej warunków bytowych, stara arystokracja była zbyt osłabiona jego autokratycznymi rządami, by stawić skuteczny opór. Jednocześnie niepowodzeniem zakończyły się próby stworzenia liberalnej konstytucji, zbyt słabo rozwinięty w Etiopii kapitalizm nie stworzył bowiem burżuazji. W tej sytuacji inicjatywę przejęli najpierw studenci i związkowcy z Addis Abeby, a następnie, gdy zagrożona wydawała się integralność terytorialna Etiopii, unitarystyczna frakcja w łonie armii, na czele z majorem Mengistu Hajle Mariamem, która przyswoiła sobie frazeologię marksistowską i otrzymywała pomoc od państw komunistycznych. Reżim Mengistu nie zdołał pokonać militarnie lub pozyskać zwolenników secesji Erytrei i zwiększenia autonomii Tigraju lub innych regionów pogranicznych. W 1975 roku wprowadzono przepisy likwidujące

wielką własność ziemską i upoważniające stowarzyszenia chłopskie do przeprowadzenia redystrybucji ziemi, lecz sama reforma przebiegała niesprawiedliwie i rychło rząd stracił poparcie wsi, usiłując pozyskiwać nadwyżki rolne sposobami, które wywoływały niechęć rolników we wszystkich innych regionach Afryki, takimi jak państwowe gospodarstwa rolne, państwowa kontrola zbytu, spółdzielnie producentów, obowiązkowa kolektywizacja oraz przymusowe przesiedlenia do odległych rejonów kraju ludności wiejskiej.

W maju 1991 roku Mengistu, osłabiony rozpadem Związku Sowieckiego, został obalony przez koalicję regionalnych ugrupowań partyzanckich, Etiopski Ludowy Front Rewolucyjno-Demokratyczny (Ethiopian People's Revolutionary Democratic Front, EPRDF). Na czele tego ruchu stali działacze, którzy jako studenci wzięli udział w rewolucji etiopskiej. W 1993 roku doszło do secesji Erytrei, co doprowadziło do powstania spornej granicy, której przebieg stanowił przedmiot bezsensownej i kosztownej wojny lat 1998–2000. W Etiopii nowa konstytucja wyszła naprzeciw silnej świadomości etnicznej, tworząc federację z rozległą autonomią prowincji oraz „bezwarunkowym prawem do samostanowienia, w tym prawem do secesji", mimo iż w praktyce regionalizm był używany jako narzędzie inkorporacji, a EPRDF bezwzględnie unieszkodliwiał ruchy secesjonistyczne. To, czy federacja przetrwa w perspektywie długofalowej, stanowiło wielką niewiadomą. Niepewna była także przyszłość systemu władania ziemią, gdyż rewolucja zniszczyła zarówno klasę wielkich posiadaczy ziemskich, jak i przekreśliła późniejsze eksperymenty socjalistyczne, w ten sposób torując drogę prywatnemu towarowemu rolnictwu oraz kapitalizmowi, które część Etiopczyków uznawała za niezbędne do rozwoju gospodarczego. EPRDF miał jednak odmienne zdanie i opowiadał się za względnie egalitarną dzierżawą gruntów państwowych przez drobnych rolników. Skąpe dowody wskazują, że większość chłopów przystała na te warunki, choć nie wiadomo było, czy uda im się obronić to rozwiązanie w praktyce.

W odróżnieniu od większości innych ruchów partyzanckich, działających w Afryce w końcu XX wieku, EPRDF przechwycił istniejące struktury państwa zamiast je zniszczyć. Podobnie było w Ugandzie i Rwandzie, gdzie istniały silne tradycje państwowości, które pomagały zwycięskim partyzantom w ustanawianiu porządku. Z drugiej strony, trzy inne przewlekłe wojny domowe tego okresu – toczący się od końca lat osiemdziesiątych konflikt somalijski, wszczęta w 1989 roku wojna w Liberii oraz trwający od 1991 roku zatarg zbrojny w Sierra Leone – niemal w zupełności miały charakter burzycielski. Częściowo wynikało to z faktu, że wszystkie zaczęły się jako bunty przeciwko partykularystycznym, opartym na ucisku reżimom, osłabionym ponadto załamaniem gospodarczym. Co więcej, choć owe rebelie wszczynano w celach politycznych, to rychło dostawały się pod kontrolę watażków, którzy rekrutowali młodzież pozbawioną dostępu do edukacji i pracy, ekwipowali ją w tanią broń, napływającą po upadku komunizmu z Europy Środkowej oraz finansowali swoje kampanie nie dzięki pomocy zimnowojennej, lecz eksploatując zasoby naturalne, dostępne w ich macierzystych zapleczach,

czego najlepszym przykładem są diamenty z Sierra Leone. Tam i w Liberii międzynarodowe siły pokojowe ostatecznie przywróciły władzę państwową, lecz po 1991 roku Somalia ponownie pogrążyła się w stanie bezpaństwowości, w jakim znajdowała się w epoce przedkolonialnej.

W tym schemacie konfliktów wydarzenia w Rwandzie i Burundi były nietypowe, w obu bowiem krajach dwie świadome własnej odrębności grupy etniczne, Hutu i Tutsi, zamieszkiwały i uznawały za własne to samo terytorium, podczas gdy w innych rejonach Afryki poszczególne grupy etniczne posiadały na wyłączność odrębny teren. W Rwandzie zbrojne wystąpienie Hutu w latach 1959–1962, w następstwie którego kraj uzyskał niepodległość, obaliło monarchię i doprowadziło do wypędzenia tysięcy Tutsi, z których wielu schroniło się w Ugandzie. Skutkiem tego coraz liczniejsza ludność Hutu uzyskała dostęp do pokaźnego areału gruntów. W 1973 roku władzę przejęło stronnictwo Hutu na czele z Juvenalem Habyarimaną, reprezentujące prowincje północnego zachodu, które zostały wcielone do państwa dopiero w okresie panowania kolonialnego i ze szczególną wrogością odnosiły się do dawnych władców z ludu Tutsi. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sytuację tę zdestabilizowały cztery czynniki. Po pierwsze, presja ludnościowa wywołała nowy niedobór ziemi, a gospodarka odczuwała skutki globalnego kryzysu, jaki panował w owym okresie, w wyniku czego wielu młodych mężczyzn nie miało dostępu do ziemi i zatrudnienia. Po drugie, przebywający na wygnaniu Tutsi z Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego (RPF), wśród których wielu legitymowało się doświadczeniem wojskowym, nabytym podczas wojny domowej w Ugandzie w latach osiemdziesiątych, w 1990 roku ponownie zaatakowali Rwandę i choć początkowo nie notowali sukcesów, to stopniowo opanowali północ kraju. Po trzecie, zachodnie państwa darczyńcy i opozycyjne grupy Hutu naciskali na Habyarimanę, by zdemokratyzował rząd. Ostatecznie w podpisanych w 1993 roku porozumieniach z Arushy Habyarimana zgodził się na dopuszczenie do rządu przedstawicieli Tutsi oraz konkurencyjnych ugrupowań Hutu i przyznał RPF-owi 40-procentową reprezentację w armii, co wymagało zwolnienia ze służby przeszło 20 tysięcy żołnierzy Hutu. Posunięcie to zraziło do Habyarimany jego najbardziej zagorzałych zwolenników.

Czwartym czynnikiem destabilizacji Rwandy było sąsiednie Burundi, które uzyskało niepodległość w tym samym czasie, lecz pod rządami umiarkowanych Tutsi. W 1965 roku, czerpiąc inspirację z rządów Hutu w Rwandzie, zamieszkali w Burundi ekstremiści Hutu przeprowadzili zamach stanu, lecz zostali pokonani przez armię Tutsi. Siedem lat później w wyniku powstania Hutu armia zmasakrowała około 200 tysięcy Hutu, ze świadomym zamiarem zniszczenia ich potencjalnych przywódców. Poczynając wszak od końca lat osiemdziesiątych, także Burundi stało się obiektem nacisków na demokratyzację. Wojskowy przywódca kraju Pierre Buyoya utworzył wielopartyjny rząd, a w 1993 roku przeprowadził wybory powszechne, w których został pokonany przez partię Hutu, która zdobyła 65% głosów. Cztery miesiące później armia Tutsi zamordowała nowego premiera Hutu, a wielu jego pobratymców zbiegło do Rwandy.

W Rwandzie fala uchodźców wzmogła jeszcze narastającą paranoję i chaos. W obliczu groźby inwazji RPF-u i konieczności podzielenia się władzą ekstremiści Hutu z partii Habyarimany* w 1991 roku przystąpili do przekształcania młodzieżówki partyjnej w milicję Interahamwe. Pod koniec 1993 roku część radykałów rozważała możliwość powszechnego pogromu, natomiast wydarzeniem, które w kwietniu 1994 roku wywołało akcję eksterminacyjną, było zestrzelenie, prawdopodobnie przez RPF, samolotu, którym podróżował Habyarimana. W kilka godzin po tym wydarzeniu gwardia prezydencka Habyarimany przystąpiła w stolicy kraju do systematycznego mordowania Tutsi oraz umiarkowanych przywódców Hutu. W miarę jak doniesienia o śmierci prezydenta docierały na obszary wiejskie, lokalni dowódcy wojskowi i liderzy partyjni zaczęli organizować podobne masakry, mobilizując Interahamwe oraz zachęcając, a niekiedy zmuszając chłopów do mordowania miejscowych Tutsi oraz podejrzanych o sympatyzowanie z nimi Hutu. W ciągu następnych trzech miesięcy zamordowano, często z wyrafinowanym okrucieństwem, około 800 tysięcy ludzi w ramach zorganizowanej akcji ludobójstwa, napędzanej wieloletnią historią nierówności i wyzysku, etnicznymi animozjami, ukształtowanymi przez europejskie teorie rasowe i radykalną propagandę, panicznym strachem przed odzyskaniem władzy przez Tutsi oraz obecnym wśród biedoty przemożnym pragnieniem przejęcia ziemi i majątku Tutsi. Gdy armia RPF zdała sobie sprawę z powagi sytuacji, podjęła błyskawiczny marsz na południe, wypędzając z kraju rząd Hutu i około dwóch milionów Rwandyjczyków, umożliwiając powrót do Rwandy około 600 tysięcom uchodźców Tutsi oraz ustanawiając rząd, który zobowiązał się, że już nigdy nie dopuści do eksterminacji ludu Tutsi.

W nieunikniony sposób ludobójstwo w Rwandzie odbiło się na Burundi, lecz jeszcze dekadę później oddziaływanie to było zaskakujące i wciąż niepewne. Po podjętej w 1993 roku przez Tutsi próbie przewrotu wojskowego siły Hutu podjęły walkę partyzancką, Buyoya odzyskał władzę, a międzynarodowi rozjemcy naciskali na obie strony, by wypracowały nowe porozumienie. Udało im się to osiągnąć w 2005 roku, kiedy to przeszło 90% wyborców zaakceptowało konstytucję powołującą do życia zgromadzenie narodowe i rząd z 60-procentową reprezentacją Hutu i 40-procentową Tutsi oraz armię z 50-procentowym udziałem obu grup. Sześć miesięcy później przywódca największego ugrupowania partyzanckiego Hutu został wybrany prezydentem kraju. Związek między tym rozwiązaniem a całkowicie innym reżimem w Rwandzie czynił przyszłość obu krajów sprawą niepewną.

Ludobójstwo w Rwandzie wywołało także pierwszą wojnę z udziałem wielu niepodległych państw Afryki. W 1994 roku wycofujące się wojska Hutu oraz Interahamwe z Rwandy usadowiły się za granicą w Demokratycznej Republice Konga, którego odległy rząd w Kinszasie nie miał żadnych możliwości – a być może także chęci – powstrzymania ich. W 1996 roku siły RPF wkroczyły do Kon-

* Chodzi tu o Narodowy Ruch Rewolucyjny na rzecz Rozwoju (MRND) (przyp. tłum.).

ga, by brutalnie ich rozproszyć i zniszczyć, a za ich przykładem poszły wojska Ugandy, pragnące zabezpieczyć granicę swojego kraju. Inwazja przeobraziła się w próbę zastąpienia nieudolnego reżimu Mobutu Sesje Seko w Kinszasie rządem bardziej uległym. Do zadania tego wytypowano Laurenta Kabilę, który w latach sześćdziesiątych walczył w siłach wiernych Lumumbie. Gdy w maju 1997 roku Kabila przejął kierownictwo kraju, kongijscy nacjonaliści zobligowali go, aby domagał się od sił inwazyjnych opuszczenia kraju, chociaż nowy przywódca kraju przejawiał nie mniejszą niż Mobutu nieudolność w powstrzymywaniu przemocy na granicy z Rwandą. W 1998 roku Rwanda i Uganda ponownie podjęły interwencję zbrojną w Kongu, lecz tym razem w obronie rządów Kabili swoje wojska przysłały inne kraje afrykańskie, przede wszystkim Angola i Zimbabwe. Siły te powstrzymały inwazję, lecz wówczas Ugandyjczycy i Rwandyjczycy sprzymierzyli się z politykami i komendantami wojskowymi z wschodniego i północnego Konga, którym zależało na obaleniu Kabili. W 1999 i 2000 roku Kongo było *de facto* podzielone wzdłuż linii biegnącej z północnego zachodu na południowy wschód. Podobnie jak w wojnach w Liberii i Sierra Leone wszystkie strony konfliktu finansowały swoje działania z zysków z eksploatacji zasobów naturalnych – głównie surowców mineralnych – występujących na kontrolowanych przez siebie obszarach. W dochodzeniu, podjętym z ramienia ONZ, ustalono, że tylko w 1999 roku Rwanda uzyskała ze swojej działalności rabunkowej w Kongo około 320 milionów dolarów. W sierpniu 1999 roku międzynarodowi mediatorzy wynegocjowali porozumienie w sprawie zawieszenia broni, lecz weszło ono w życie dopiero w styczniu 2001 roku, po zabójstwie Kabili, którego zastąpił jego syn Joseph. W grudniu 2002 roku kongijskie partie zgodziły się na utworzenie wspólnego rządu przejściowego pod jego przewodnictwem, sprawującego władzę do wyborów w 2006 roku. Wybory te wygrał Kabila. Rwanda i Uganda oficjalnie wycofały się z Konga, lecz oba kraje utrzymywały swoje zainteresowanie we wschodnim Kongu za pośrednictwem kongijskich stronników, przy czym Rwanda ustanowiła coś na kształt protektoratu nad znaczą częścią prowincji Kiwu, która od dawna stanowiła teren ekspansji nadwyżek rwandyjskiej ludności. W tej wschodniej części Konga, cechującej się nasiloną rywalizacją o ziemię, wciąż dochodziło do aktów przemocy na skalę lokalną. Największym zagrożeniem było zainteresowanie Rwandy podtrzymywaniem niestabilnej sytuacji w regionie.

Pod względem ofiar śmiertelnych wśród cywilów wojna kongijska była bodajże najbardziej krwawym konfliktem w historii Afryki. W parze z kryzysami o bardziej lokalnym charakterze w Liberii, Sierra Leone, Somalii, Kongu Brazzaville, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Algierii i na pograniczu etiopsko-erytrejskim dawała ona podstawy do postrzegania wejścia w nowe tysiąclecie jako okresu naznaczonego wyjątkową destabilizacją. Z drugiej jednak strony, w tym samym czasie w Angoli i południowym Sudanie wreszcie zapanował pokój, w RPA przekazanie władzy odbyło się bez poważniejszych aktów przemocy, a wiele ludów Afryki uzyskało szersze swobody polityczne. W zamożnej i etnicznie jednorodnej Botswanie od uzyskania niepodległości panowała demokracja wielopartyj-

na. Można także sądzić, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i w pierwszej dekadzie nowego tysiąclecia utrwaliła się ona w dwupartyjnych systemach w Ghanie, Senegalu i w Beninie. W 2002 roku politycy zreorganizowali Organizację Jedności Afrykańskiej, przemianowując ją na Unię Afrykańską, z optymizmem mówili o odrodzeniu afrykańskim i Nowym Partnerstwie na rzecz Rozwoju Afryki (New Partnership for African Development, NEPAD). W wymiarze bardziej praktycznym tempo wzrostu nieprzerwanie rosło przez okres najdłuższy od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Na głębszej historycznie płaszczyźnie demografii i chorób istniały przesłanki zarówno do nadziei, jak i pesymizmu.

OBNIŻANIE SIĘ PŁODNOŚCI

Wskaźnik przyrostu naturalnego Afryki przypuszczalnie osiągnęła najwyższy roczny poziom rzędu 3% około 1990 roku. Do lat 2000–2004 w Afryce Subsaharyjskiej wskaźnik ten spadł do 2,2%[25]. W Egipcie i Tunezji tendencję spadkową zaczął wykazywać w latach sześćdziesiątych, w Algierii, Zimbabwe, RPA a także być może w Botswanie – w latach osiemdziesiątych. Współczynniki urodzeń zaczęły obniżać się nieco wcześniej, lecz w okresie, gdy jednocześnie malała umieralność. Wśród najmłodszych dorosłych Egipcjanek płodność obniżała się już w latach czterdziestych; w RPA zapewne w latach sześćdziesiątych, podobnie jak wśród zamieszkałych w miastach Kenijek, Sudanek i Ghanek, z kolei wśród mieszkanek wiejskich regionów Afryki Wschodniej i Południowej zjawisko to zaznaczało się w latach siedemdziesiątych[26]. Ogólny współczynnik płodności rzeczywistej w Afryce Subsaharyjskiej zaczął spadać około 1983 roku. Do 1990 roku współczynniki urodzeń spadły w stosunku do poziomu rekordowego o 15–20% w Botswanie, Zimbabwe i Kenii oraz o co najmniej 10% w niektórych rejonach Nigerii Południowej[27].

W Afryce Północnej na spadek płodności częściowo miał wpływ wzrost dostępu kobiet do edukacji, późniejszy wiek zamążpójścia – między 1966 a 1986 rokiem przeciętny wiek algierskiej kobiety, wstępującej w pierwszy związek małżeński, podniósł się z 18 do 23 lat – oraz stosowanie regulacji urodzeń (przede wszystkim pigułki antykoncepcyjnej) w celu zapobiegania ciążom po trzecim lub późniejszym dziecku, a wszystkie te czynniki w szczególnym stopniu wiązały się z urbanizacją[28]. Spadek płodności w Afryce tropikalnej na ogół pojawiał się w miastach około 10 lat wcześniej niż na wsi i, jak się wydaje, przede wszystkim wynikał ze stosowania antykoncepcji, którą w wielu krajach we wczesnym okresie postkolonialnym propagowały organizacje społeczne, a która zyskała akceptację rządów dopiero w latach osiemdziesiątych[29]. Między latami 1981–1982 a 1987–1988 w Kenii liczba państwowych poradni planowania rodziny wzrosła z niespełna 100 do 465. Według statystyk Banku Światowego (przypuszczalnie zawyżonych) pod koniec lat osiemdziesiątych odsetek stosujących antykoncepcję

żon w wieku rozrodczym lub ich mężów kształtował się na poziomie 50% w Tunezji, 43% w Zimbabwe, 38% w Egipcie, 365 w Algierii, 33% w Botswanie i 27% w Kenii, jednakże w wielu krajach tropikalnych wskaźnik ten wynosił 10% lub mniej, z silną korelacją między ubóstwem, niskim stosowaniem antykoncepcji i utrzymywaniem się wysokiego współczynnika płodności[30].

Przyswajanie nowoczesnych metod zapobiegania ciąży było ściśle sprzężone z edukacją kobiet, która dawała im zawodowe przesłanki do planowania rodziny oraz większe uznanie w społeczeństwie, jak również z niższym współczynnikiem umieralności niemowląt, co zapewne łagodziło obawy o wygaśnięcie rodziny. Sondaż, jaki w 1989 roku przeprowadzono w Kenii, wykazał, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety pragnęli ograniczyć wielkość swoich rodzin, za czym stały dwa powody: koszty odpłatnego szkolnictwa oraz niechęć do dzielenia skąpych zasobów gruntów między synów. Kenijczycy zaczęli zatem przedkładać bogactwo oparte na majątku trwałym nad bogactwo w ludziach. Dla odmiany w Nigerii Południowej to głównie kobiety były zwolenniczkami antykoncepcji, bądź pragnąc z pobudek zawodowych odłożyć na później ciążę i małżeństwo, bądź upatrując w niej kolejną, obok karmienia piersią i wstrzemięźliwości seksualnej, metodę regulowania w związkach małżeńskich długości trwania odstępów między ciążami. Kobiety te powoływały się na zachęty władz i zdobywały środki antykoncepcyjne głównie w coraz liczniejszych aptekach i sklepach z artykułami medycznymi[31]. Nie wiadomo było, czy i jak szybko owa druga faza przejścia demograficznego rozprzestrzeni się w Afryce tropikalnej, a zagadką pozostawała także średnia liczebność rodziny, przy której nastąpi faza stabilizacji. Mimo to w latach 1990–2005 odsetek mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej w wieku zawodowym wzrósł z mniej więcej 50 do blisko 55%[32]. Afryka miała już za sobą okres szczytowego przyrostu demograficznego.

Tym bardziej tragiczny był fakt, że kontynent afrykański stanął teraz w obliczu innego załamania demograficznego. W 2005 roku ONZ doniósł, że Zimbabwe, Botswana, Lesotho i Suazi stały się pierwszymi krajami afrykańskimi doświadczającymi **spadku** liczby ludności. W niewiele lepszej sytuacji znajdowało się RPA, gdzie w latach 2004–2005 szacunkowy roczny przyrost zaludnienia osiągnął zaledwie 0,6%[33]. Pięć powyższych krajów łączyły dwie rzeczy: wszystkie w przeszłości zaznały lawinowego spadku płodności i wszystkie zmagały się z wysoką zachorowalnością na HIV.

EPIDEMIA AIDS

Pierwszym, przekonywającym dowodem istnienia wirusa niedoboru odporności (HIV), wywołującego zespół nabytego niedoboru odporności (AIDS) była jego obecność – stwierdzona w późniejszych badaniach – we krwi nieznanego Afrykanina w Kinszasie w 1959 roku. Fakt ten, sam w sobie, nie musiał wskazywać,

że choroba pochodzi z zachodniej części Afryki Równikowej, lecz istnieją trzy inne przesłanki, przemawiające na korzyść tej hipotezy. Po pierwsze, główny typ tej choroby (HIV-1) bezspornie jest wynikiem przejścia na człowieka, prawdopodobnie za pośrednictwem polowań, wirusa (SIV) charakterystycznego dla występujących wyłącznie w tym regionie szympansów. Po drugie, wszystkie 10 podtypów HIV-1 wykryto w komplecie we wczesnej fazie epidemii tylko w zachodniej Afryce Równikowej, co wskazuje, że wirus narodził się i ewoluował w tym regionie, za nim poszczególne podtypy zostały zawleczone gdzie indziej. Po trzecie, sam HIV nie zabija, lecz stopniowo, przeciętnie w ciągu 10 lat, osłabia układ odpornościowy, czyniąc organizm podatnym na inne choroby śmiertelne; wyraźny wzrost występowania tych chorób, świadczący o obecności HIV, po raz pierwszy zaobserwowano w szpitalu w Kinszasie pod koniec lat siedemdziesiątych.

HIV istniał zatem jako rzadka choroba w zachodniej części Afryki Równikowej przez co najmniej 20 lat (a przypuszczalnie znacznie dłużej), zanim przeobraził się w epidemię, prawdopodobnie na skutek szybkiego przenoszenia go przez partnerów seksualnych w miejskim środowisku Kinszasy. Gdy w 1983 roku po raz pierwszy rozpoznano tę chorobę, objęła ona swym zasięgiem już tak dużą część populacji heteroseksualnej, że opanowanie jej graniczyło z niemożliwością. Pierwsze wnikliwe badania przeprowadzone w Kinszasie w połowie lat osiemdziesiątych wykazały, że chorobą zakażone było 6–7% kobiet w ciąży, które odwiedzały przychodnie przedporodowe[34]. W tym czasie podobne miejskie epidemie wystąpiły bardziej na północ i wschód w Bangi (Bangui), Kigali i Bujumburze, a choroba zdołała już przeniknąć do gęsto zaludnionych rejonów Ugandy i Tanzanii na zachodnim wybrzeżu Jeziora Wiktorii, gdzie doszło do pierwszej dużej epidemii na obszarach wiejskich. Późniejsze analizy wykazały, że w okręgu Rakai w tym regionie, w okresie największego natężenia epidemii (przypadającego na 1987 r.), każdego roku zarażało się HIV 8,3% osób w przedziale wiekowym 15–24 lat[35]. Z okolic jeziora HIV został zawleczony do Kampali, Nairobi i Dar es Salam, gdzie w latach osiemdziesiątych wystąpiły poważne epidemie, a stamtąd rozprzestrzenił się na całą Afrykę Wschodnią, przy czym głównymi nosicielami choroby byli pracownicy branży usług seksualnych, zawodowi kierowcy i inne osoby podróżujące głównymi szlakami handlowymi. W 1984 roku HIV dotarł do Addis Abeby, gdzie przybrał rozmiary epidemii, a stamtąd zaczął przenikać do innych miast Etiopii

W latach osiemdziesiątych epidemia osiągnęła największe natężenie w Afryce Wschodniej, lecz w dekadzie następnej jej centrum przesunęło się na południe. Z początku choroba zapewne została zawleczona z kongijskiego regionu Katangi do sąsiedniego Pasa Miedzionośnego w Zambii. Następnie zawędrowała do innych miast Afryki Środkowej, skąd przedostała się na wieś. Około 1985 roku HIV dotarł do Botswany, a mniej więcej rok później do RPA. W tym czasie RPA, z dużą skalą ruchliwości przestrzennej i migracji, ogromną rzeszą spauperyzo-

wanej ludności miejskiej, wysoką zachorowalnością na choroby płciowe i inne oraz nagminnym występowaniem w miastach niepokojów społecznych, było dla HIV środowiskiem niemal idealnym, toteż epidemia w szybkim tempie rozprzestrzeniała się, zwłaszcza w połowie ostatniej dekady XX wieku, kiedy to zarówno białe, jak i czarne władze były pochłonięte transformacją do rządów większości. Do 2003 roku chorobą zaraziło się przeszło pięć milionów mieszkańców kraju, najwięcej na świecie, przy czym szczególnie często występowała ona wśród młodzieży, a zwłaszcza kobiet, zamieszkałej w slumsach, opasujących peryferia głównych ośrodków miejskich.

HIV wolniej przenikał do Afryki Zachodniej, zapewne z tego względu, że szlaki transportowe wiodące na północ z kongijskiego epicentrum choroby były gorzej rozwinięte, mieszkańcy zachodnioafrykańskich miast cieszyli się większą niezależnością ekonomiczną jako handlowcy, niemal wszyscy mężczyźni byli obrzezani (co dawało pewną ochronę przed zakażeniem), najbardziej niebezpieczna choroba przenoszona drogą płciową (wirus opryszczki pospolitej, HSV-2) była mniej rozpowszechniona niż gdzie indziej, a islamskie społeczeństwa cechowały się niższą częstotliwością zmiany partnerów. Głównym ośrodkiem zakażenia HIV-1 w Afryce Zachodniej był Abidżan, skąd osoby pracujące w branży erotycznej i ich klienci zanosili chorobę do innych miast wybrzeża, a robotnicy sezonowi na północ do regionów strefy sawannowej. Bardziej na zachód, w Gwinei Bissau, mniej łagodniejsza postać choroby (HIV-2) przeniosła się na ludzi z miejscowych małp i przejściowo przybrała rozmiary epidemii podczas wojny wyzwoleńczej lat 1960–1974, by później tracić na sile. Występowanie wirusa w Afryce Północnej utrzymywało się na niskim poziomie, głównie dzięki islamskim obostrzeniom w zakresie zachowań seksualnych. Dla fundamentalistów AIDS był w istocie karą za *dżahilijję*.

W 2005 roku z HIV/AIDS żyło około 25 milionów Afrykanów; do tego okresu choroba pozbawiła życia 13 milionów mieszkańców kontynentu – więcej niż wywieziono podczas czterech wieków atlantyckiego handlu niewolnikami – a 12 milionów afrykańskich dzieci z jej powodu straciło przynajmniej jednego z rodziców[36]. Głównym powodem, dla którego w Afryce epidemia tej choroby przybrała największe rozmiary, był fakt, że to tu pojawiła się jako pierwsza i przeniknęła do szerokich mas ludności heteroseksualnej, zanim w ogóle uzmysłowiono sobie jej istnienie, podczas gdy na innych kontynentach epidemia przeważnie przenikała do specyficznych grup ludności – takich jak homoseksualiści czy narkomani stosujący strzykawki – które łatwiej było odizolować i poddać leczeniu. W porównaniu z tym czynnikiem wzorce zachowań seksualnych miały znaczenie drugorzędne; Afrykanie nie cechowali się większym promiskuityzmem niż wielu innych ludzi, mimo iż do zmiany partnerów dochodziło wśród nich częściej i były bardziej niebezpieczne niż w społeczeństwach islamskich lub większości kultur azjatyckich, gdzie seks pozamałżeński często w większym stopniu ograniczał się do prostytucji. Ważną determinantą była niska pozycja kobiet, zwłaszcza w znacznej części Afryki Wschodniej i Południowej, w 2005 roku bowiem w gru-

pie wszystkich zakażonych wirusem Afrykanów około 57% stanowiły kobiety, co jest najwyższym odsetkiem na świecie[37]. W Afryce także częściej występowały choroby przenoszone drogą płciową, zwłaszcza HSV-2, który powodował owrzodzenie narządów płciowych i rozprzestrzeniał się w symbiozie z HIV. Dokonująca się w Afryce żywiołowa i często chaotyczna urbanizacja była jednym z ogniw łączących epidemię HIV z lawinowym wzrostem zaludnienia w owym okresie; kolejnym był nadzwyczajnie wysoki odsetek młodzieży, z racji wieku stanowiącej grupę wysokiego ryzyka, w populacji Afrykanów. Ubóstwo, podobnie jak wzorce zachowań seksualnych, było zapewne drugorzędnym czynnikiem rozprzestrzeniania się epidemii, gdyż w Azji żyło znacznie więcej ludzi biednych niż w Afryce, a epidemia afrykańska nie koncentrowała się w sposób wyraźny wśród ludności najgorzej sytuowanej czy w biednych krajach, czego potwierdzeniem jest wysoki wskaźnik zachorowań w Botswanie. Niemniej jednak niedorozwój afrykańskich systemów opieki medycznej, zwłaszcza gdy upośledzały je programy dostosowań strukturalnych, nie tylko spowolnił początkowe rozpoznanie choroby, lecz także znacznie spotęgował cierpienie pacjentów chorych na AIDS i opóźnił wdrożenie leków antyretrowirusowych. W 2005 roku system opieki zdrowotnej Afryki Subsaharyjskiej zmagał się z niedoborem miliona pracowników.

Reakcje rządów na problem związany z HIV przeważnie były niewidoczne i niechętne. Większość przywódców poczytywała tę chorobę za ujmę na nowo uzyskanej dumie narodowej oraz uznawała, że walka z nią przekracza możliwości ich zubożałych państw. Pod naciskiem Światowej Organizacji Zdrowia wprowadzali oni skromne programy zwalczania AIDS, lecz tylko Abdou Diouf w Senegalu oraz Yoveri Museveni w Ugandzie udzielili takim inicjatywom pełnego wsparcia politycznego. Wśród szerokich warstw ludności początkowe reakcje często w znacznym stopniu sprowadzały się do negowania choroby. Świadomość zaczęła w szybkim tempie wzrastać w miarę, jak wychodziła na jaw prawdziwa skala epidemii, lecz podstępny charakter choroby oraz brak skutecznego leku na nią sprzyjały mnożeniu się wyjaśnień na temat powstania choroby w kategoriach moralnych i występowania stygmatyzacji osób nią zarażonych, w ten sposób tworząc podatny grunt dla różnych form ukrywania choroby, które jedynie zwiększały tempo rozprzestrzeniania się jej. Z drugiej jednak strony istniejące w Afryce silne struktury rodzinne zapewniały troskliwą opiekę zarówno pacjentom, jak i osieroconym dzieciom, czemu sprzyjało charakterystyczne dla tego okresu powstanie licznych organizacji pozarządowych. W 2003 roku w samej tylko Ugandzie w opiekę nad chorymi na AIDS zaangażowanych było około dwóch tysięcy takich organizacji. Długotrwały przebieg choroby, desperackie poszukiwanie skutecznych metod jej leczenia, ciężar pracochłonnej opieki oraz konieczność zapewnienia należytego pochówku dla zachowania godności rodziny – wszystko to czyniło AIDS chorobą kosztowną, często rujnującą biedniejsze gospodarstwa domowe. Jej szersze koszty społeczne przejawiły się najdobitniej w latach 2001–2003, gdy Malawi i regiony ościenne padły ofiarą nowego rodzaju głodu, najciężej doświadczającego zubożałe z powodu AIDS rodziny, gdzie star-

com lub owdowiałym matkom brakowało środków na utrzymanie osieroconych dzieci i na leczenie.

Największy pesymizm panował w połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy epidemia rozprzestrzeniała się w największym tempie (zwłaszcza w Afryce Południowej), wyczerpała się energia i środki finansowe zużywane w ramach programów rządowych oraz daremne okazały się oczekiwania na rychłe opracowanie lekarstwa lub szczepionki. Wówczas jednak nadzieję przywróciły dwa wydarzenia. Pierwszym były dowody, obserwowane zwłaszcza w Ugandzie, że występowanie HIV zaczęło maleć w zaskakującym tempie, z 13% dorosłych na początku lat dziewięćdziesiątych do 6,6% w 2006 roku[38]. Przyczyny tego zjawiska były przedmiotem sporów jeszcze w 2006 roku. Niektórzy twierdzili, że coraz mniejsza liczba ludzi zarażała się chorobą, ponieważ dzięki publicznej edukacji i osobistej styczności z cierpieniem – które to czynniki miały szczególne znaczenie w Ugandzie – upowszechniały się odpowiedzialne zachowania. Inni podawali w wątpliwość spadek liczby zakażeń lub znaczące zmiany zachowań seksualnych, dowodząc, że spadek liczby nosicieli wirusa w przeszło 80% wynikał ze wzrostu liczby zgonów osób zakażonych. Analiza spadku liczby osób zakażonych AIDS we wschodnim Zimbabwe w latach 1998–2003 roku wykazała, że głównym wyjaśnieniem tego zjawiska jest ewolucja zachowań[39]. Oznaki spadku liczebności osób zakażonych zaczęły z wolna pojawiać się w miastach i wsiach Kenii, na silnie dotkniętych wirusem obszarach wiejskich Tanzanii, w miastach Burkina Faso i w Zambii oraz w Abidżadzie, Kigali i Lilongwe. Przyczyny tej tendencji nigdzie nie zostały ustalone w sposób bezsprzeczny, chociaż dowody budziły nadzieję, że epidemię można jeszcze opanować. Przeświadczenie to utwierdzały przejawy coraz powszechniejszego stosowania prezerwatyw oraz odchodzenia przez młodzież od nieodpowiedzialnych zachowań seksualnych, nawet w Afryce Południowej, gdzie starsze pokolenie swego czasu bolało nad „straconym pokoleniem", które wyobcowało się w toku walki z apartheidem.

Drugim źródłem nadziei było odkrycie w 1994 roku pierwszego leku antyretrowirusowego, azydotymidyny, który wydatnie ogranicza przekazywanie wirusa HIV przez matki niemowlętom. Początkowo lek ten był zbyt drogi, by znaleźć zastosowanie w Afryce, lecz w 1998 roku rozpoczęto testy tańszych terapii. W RPA wywołało to konflikt między, z jednej strony, lekarzami, działaczami i chorymi na HIV/AIDS, a z drugiej, rządem, który obawiał się, że skupienie się na HIV sparaliżuje jego program podstawowej opieki zdrowotnej dla najbiedniejszej ludności. Podczas gdy aktywiści w nawiązaniu do tradycji ruchu antyapartheidowskiego powołali do istnienia organizację społeczną o nazwie Treatment Action Campaign, rząd przyjął postawę, którą jego oponenci napiętnowali jako obstrukcję i negację. Po czterech latach konfliktu rząd zobowiązał się do zapewnienia leków antyretrowirusowych zakażonym wirusem HIV kobietom w ciąży. W 2003 roku ogłosił także plan udostępniania leków hamujących (lecz nie leczących) chorobę wśród osób z zaawansowaną postacią HIV, dla których w tym czasie dostępne stały się względnie tanie leki i znacznie zwiększone fundusze międzynarodowe.

W grudniu 2005 roku przeszło 200 tysięcy mieszkańców RPA, objętych było leczeniem antyretrowirusowym, mimo iż stanowili oni zaledwie 21% tych, którzy takiej kuracji wymagali. Liczba osób poddanych leczeniu w całej Afryce Subsaharyjskiej wynosiła 810 tysięcy (co stanowiło 17% pacjentów potrzebujących pomocy), przy czym największe powodzenie notowały programy wdrażane w Botswanie (85%), Namibii (71%), Ugandzie (51%) i Senegalu (47%)[40].

Leki antyretrowirusowe – a w jeszcze większym stopniu szczepionka, jeśli uda się ją opracować – stwarzały szansę, że epidemia AIDS – tak często postrzegana jako metafora fiaska afrykańskich aspiracji do nowoczesności – stanie się raczej środkiem, za sprawą którego współczesna medycyna w końcu upowszechni się na kontynencie. Korzenie tej epidemii także pod innymi względami sięgały głęboko w przeszłość Afryki, prowadząc wstecz do lat osiemdziesiątych XX wieku, które stały pod znakiem obniżania się roli państwa i walki z apartheidem, do miast i sieci handlowych epoki kolonialnej, do wielkich epidemii wczesnego okresu panowania europejskiego, do pojęcia honoru i obowiązku rodzinnego, z którym Afrykanie tak często stawiali czoła przeciwnościom losu – wreszcie do kolonizacji środowiska naturalnego, która tkwiła u źródła ich dziejów i teraz, po raz kolejny, odciskała na nich swoje piętno.

PRZYPISY

SKRÓTY

CHA	R. Oliver, J.D. Fage (red.), *Cambridge history of Africa* (8 tomów, Cambridge 1975–1986)
CMS	Church Missionary Society Archives, University of Birmingham
IJAHS	„International Journal of African Historical Studies"
JAH	„Journal of African History"
UNESCO	J. Ki-Zerbo i in. (red.), *UNESCO general history of Africa history* (8 tomów, London 1981–1993)
WDR	World Bank, *World development report* (Washington)

2. Pojawienie się wspólnot wytwarzających żywność

1. M. Brunet i in., *A new hominid from the Upper Miocene of Chad, Central Africa*, „Nature", 418 (2002), s. 145–151; C.P.E. Zollikofer i in., *Virtual cranial reconstruction of Sahelanthropus tchadensis*, „Nature", 434 (2005), s. 755–759.
2. B. Wood, M. Collard, *The human genus*, „Science", 284 (1999), s. 65–7l.
3. Zob. P. Forster, *Ice ages and the mitochondrial DNA chronology of human dispersals: a review*, „Philosophical Transactions of the Royal Society of London B", 359 (2004), s. 255–264; E. Trinkaus, *Early modern humans*, „Annual Review of Anthropology", 34 (2005), s. 207–230.
4. Zob. P.A. Underhill i in., *The phylogeography of Y chromosome binary haplotypes and the origins of modern human populations*, „Annals of Human Genetics", 65 (2001), s. 43–62.
5. P. Breunig, K. Neumann, W. Van Neer, *New research on the Holocene settlement and environment of the Chad Basin in Nigeria*, „African Archaeological Review", 13 (1996), s. 115–117.
6. D.G. Bradley, D.E. MacHugh, P. Cunningham, R.T. Loftus, *Mitochondrial diversity and the origins of African and European cattle*, „Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA", 93 (1996), s. 5131–5135.
7. R. Haaland, *Fish, pots and grain: Early and Mid-Holocene adaptations in the central Sudan*, „African Archaeological Review", 10 (1992), s. 43–64.
8. C.M. Mbida, W. Van Neer, H. Doutrelepont, L. Vrydaghs, *Evidence for banana cultivation and animal husbandry during the first millennium BC in the forest of southern Cameroon*, „Journal of Archaeological Science", 27 (2000), s. 151–162; J. Vansina, *Bananas in Cameroun c. 500 BCE? Not proven*, „Azania", 38 (2003), s. 174–176.

3. Wpływ użytkowania metalu

1. Szacunki zamieszczone w: K.W. Butzer, *Early hydraulic civilization in Egypt* (Chicago 976), s. 76–77, 83, 91–92; D. O'Connor, *A regional population in Egypt to circa 600 BC*, [w:] B. Spooner (red.), *Population growth* (Cambridge, Mass., 1972), rozdz. 4; R.S. Bagnall, B.W. Frier, *The demography of Roman Egypt* (Cambridge 1994), s. 56.

2. Cyt. za: T.G.H. James, *Pharaoh's people: scenes from life in imperial Egypt* (London 1984), s. 57.
3. K. Baer, *An Eleventh Dynasty farmer's letters to his family*, „Journal of the American Oriental Society", 83 (1963), s. 8, 2–3.
4. *The prophecy of the potter*, cyt. za: N. Lewis, *Life in Egypt under Roman rule* (Oxford 1985), s. 206–207 [Tłum. pol. częściowo za: H. Rudnicka, *Heros w okowach*, Warszawa 1987, s. 291 (przyp. tłum.)].
5. C.A. Diop [w:] *UNESCO history*, tom II, s. 49.
6. Cyt. za: D.N. Edwards, *The Nubian past: an archaeology of the Sudan* (London 2004), s. 91.
7. C. Bonnet, *Excavations at the Nubian royal town of Kerma: 1975–91*, „Antiquity", 66 (1992), s. 622.
8. R. Fattovich, K. Sadr, S. Vitagliano, *Societa e territorio nel Delta del Gash*, „Africa" (Rome), 43 (1988), s. 394–453.
9. R. Fattovich, *Remarks on the pre-Aksumite period in northern Ethiopia*, „Journal of Ethiopian Studies", 23 (1990), s. 1–33.
10. G. Barker, D. Gilbertson, B. Jones, D. Mattingly, *Farming the desert: the UNESCO Libyan Valleys archaeological survey* (2 tomy, Paris 1996), t. I, s. 345.
11. Poniższy wywód obszernie czerpie z pracy: D. Killick, *What do we know about African iron working?*, „Journal of African Archaeology", 2 (2004), s. 97–112.
12. A. Salas i in., *The making of the African mtDNA landscape*, „American Journal of Human Genetics", 71 (2002), s. 1082; L. Pereira i in., *Prehistoric and historic traces in the mtDNA of Mozambique*, „American Journal of Human Genetics", 65 (200l), s. 439.

4. Chrześcijaństwo i islam

1. H. Musurillo (red.), *The acts of the Christian martyrs* (Oxford 1972), s. 113–115. [Tłum. pol. za: *Męczennicy* (Ojcowie żywi, t. IX), tłum. A. Malinowski, Kraków 1991, s. 244 (przyp. tłum.)].
2. R. Payne Smith (tłum.), *The third part of the ecclesiastical history of John Bishop of Ephesus* (Oxford 1860), s. 254.
3. Smith, *Ecclesiastical history*, s. 320.
4. Al-Maqrizi, cyt. za: A.J. Butler, *The Arab conquest of Egypt* (wyd. 2, Oxford 1978), s. 256.
5. S. D. Goitein, *A mediterranean society* (6 tomów, Berkeley 1967–1994), t. I, s. 92.
6. M. Rouvillois-Brigol, *La steppisation en Tunisie depuis l'époque punique*, „Bulletin archéologique du Comité des Travaux Historiques et Scientifiques", nowa seria, 19B (1985), s. 221.
7. Cyt. za: J.L. Abu-Lughod, *Cairo* (Princeton 1971), s. 338, przyp. 7.
8. Dane szacunkowe podane w pracy M.W. Dols, *The Black Death in the Middle East* (Princeton 1977), s. 218.
9. Ibn Khaldun, *The Muqaddimah: an introduction to history* (tłum. F. Rosenthal, red. N.J. Dawood, London 1967), s. 30.
10. S.K. McIntosh, R.J. McIntosh, *Archaeological reconnaissance in the region of Timbuktu, Mali*, „National Geographic Research", 2 (1986), s. 302–319.
11. N. Levtzion, J.F.P. Hopkins (red.), *Corpus of early Arabic sources for West African history* (Cambridge 1981), s. 80.
12. Levtzion, Hopkins, *Early Arabic sources*, s. 296–297.

13. M. Horton, *Shanga: the archaeology of a Muslim trading community on the coast of East Africa* (London 1996).
14. G.S.P. Freeman-Grenville (red.), *The East African coast: select documents* (Oxford 1962), s.16.
15. Freeman-Grenville, *East African coast*, s. 31.
16. Ibn Hawqal (zm. 988), [w:] G. Vantini (red.), *Oriental sources concerning Nubia* (Heidelberg 1975), s. 162.
17. Vantini, *Oriental sources*, s. 563.
18. E.A. Wallis Budge (red.), *The life of Takla Haymanot* (2 tomy, London 1906, t. I, s. 219–220.
19. C.F. Beckingham, G.W.B. Huntingford (red.), *The Prester John of the Indies* (2 tomy, Cambridge 1961), t. I, s. 135–137.
20. Budge, *Takla Haymanot*, t. II, s. 302.
21. Beckingham, Huntingford, *Prester John*, t. I, s. 189.
22. Cyt. za: G.W.B. Huntingford (red.), *The glorious victories of Amda Seyon* (Oxford 1965), s. 129.
23. J. Ludolphus, *A new history of Ethiopia* (wyd. 2, London 1684), s. 380.
24. Huntingford, *Glorious victories*, s. 89–90.
25. Budge, *Takla Haymanot*, tom I, s. 91.

5. Społeczeństwo osadników w Afryce Zachodniej

1. The song of Bagauda, [w:] M. Hiskett, *A history of Hausa Islamic verse* (London 1975), s. 139.
2. J. Vansina, *Paths in the rainforests* (London 1990) oraz *How societies are born: governance in West Central Africa before 1600* (Charlottesville 2004).
3. C.J. Hackett, *On the origin of the human treponematoses*, „Bulletin of the World Health Organization", 29 (1963), s. 16.
4. K.R. Dumbell, F. Hug, *Epidemiological implications of the typing of variola isolates*, „Transactions of the Royal Society of Tropical Medicine and Hygiene", 69 (1975), s. 303–306.
5. Akhbar Molouk es-Soudan, *Tedzkiret en-Nisian* (tłum. O. Houdas, Paris 1966), s. 117–118.
6. Zob. J.C. Caldwell, [w:] *UNESCO history*, t. VII, s. 463; J.C. Riley, *Estimates of regional and global life expectancy, 1800–2001*, „Population and Development Review", 31 (2005), s. 538, 540.
7. M. Last, *The power of youth, youth of power*, [w:] H. d'Almeida-Topor, C. Coquery-Vidrovitch, O. Goerg, F. Guitart (red.), *Les jeunes en Afrique* (2 tomy, Paris 1992), t. II, s. 378.
8. F. Moore, *Travels into the inland parts of Africa* (London 1738), s. 132–133. Zob. także: S.A. Wisnes (red.), *Letters on West Africa and the slave trade* (Oxford 1992), s. 141; G. Nachtigal, *Sahara and Sudan* (tłum. A.G.B., H.J. Fisher, 4 tomy, London 1974–1987), t. III, s. 200–201.
9. P.-L. Monteil, *De Saint-Louis à Tripoli par le Lac Tchad* (Paris [1895]), s. 43.
10. D.T. Niane, *Sundiata: an epic of old Mali* (tłum. G.D. Pickett, London 1965), s. 62.
11. D. Lange, S. Berthoud, *L'intérieur de l'Afrique Occidentale d'après Giovanni Lorenzo Anania*, „Cahiers d'histoire mondiale", 14 (1972), s. 341.

12. Ahmed ibn Fartua, *The Kanem wars*, [w:] H.R. Palmer, *Sudanese memoirs* (reprint, 3 części, London 1967), część I, s. 24.
13. Cyt. za: H.J. Fisher [w:] *CHA*, t. III, s. 273.
14. D. Lange (red.), *A Sudanic chronicle: the Borne expeditions of Idris Alauma* (Stuttgart 1987), s. 63, 89.
15. G.R. Crone (red.), *The voyages of Cadamosto* (London 1937), s. 48.
16. A.J. Glaze, *Art and death in a Senufo village* (Bloomington 1981), s. 197.
17. J. Goody, *The myth of the Bagre* (Oxford 1972), s. 288.
18. Goody, *Myth*, s. 204.
19. U. Beier (red.), *Yoruba poetry* (Cambridge 1970), s. 52.
20. S. Reichmuth, *Songhay-Lehnwörrer im Yoruba und ihr historischer Kontext*, „Sprache und Geschichte in Afrika", 9 (1988), s. 269–299.
21. Muhammad Al-Hajj, *A seventeenth century chronicle on the origins and missionary activities of the Wangarawa*, „Kano Studies", 1, 4 (1968), s. 12.
22. Hamidu Bobbayi, J.O. Hunwick, *Falkeiana I: a poem by Ibn al-Sabbagh (Dan Marina) in praise of the Amir al-Muminin Kariyagiwa*, „Sudanic Africa", 2 (1991), s. 126–129.
23. J. Barbot, *A description of the coasts of North and South-Guinea*, [w:] A. i J. Churchill (red.), *A collection of voyages and travels: volume 5* (London 1732), s. 368.
24. J.C. Caldwell, I.O. Orubuloye, P. Caldwell, *The destabilization of the traditional Yoruba sexual system*, „Population and Development Review", 17 (1991), s. 239–262.
25. J.K. Thornton, *The kingdom of Kongo* (Madison 1983), s. 29.
26. P. de Marees, *Description and historical account of the gold kingdom of Guinea* (tłum. A. van Dantzig, A. Jones, Oxford 1987), s. 180.
27. P. Townshend, *Mankala in eastern and southern Africa*, „Azania", 14 (1979), s. 109–138; J.W. Fernandez, *Bwiti* (Princeton 1982), s. 110.

6. Społeczeństwo osadników w Afryce Wschodniej i Południowej

1. J.O. Vogel, *An early iron age settlement system in southern Zambia*, „Azania", 19 (1984), s. 63.
2. C. Ehret, M. Kinsman, *Shona dialect classification and its implications for iron age history in southern Africa*, IJAHS, 14 (1981), s. 401–443.
3. Poniższy wywód opiera się na pracy T.N. Huffman, J.C. Vogel, *The chronology of Great Zimbabwe*, „South African Archaeological Bulletin", 46 (1991), s. 61–70.
4. J.J. Hoover, *The seduction of Ruwej: reconstructing Ruund history*, dysertacja doktorska, Yale University, 1978, s. 177, 205–206, 238.
5. H. Waller (red.), *The last journals of David Livingstone* (2 tomy, London 1874), t. I, s. 265.
6. J. Hiernaux, *Les caractères physiques des populations du Ruanda et de l'Urundi* (Brussels 1954), s. 79–80; J. Simoons, *Lactose malabsorption in Africa*, „African Economic History", 5 (1978), s. 25–28; J.R. Levi i in., *The Levant versus the Horn of Africa: evidence for bidirectional corridors in human migrations*, „American Journal of Human Genetics", 74 (2004), s. 535, 538.
7. S. Feierman, *The Shambaa kingdom: a history* (Madison 1974), s. 19.
8. H. Cochet, *Burundi: quelques questions sur l'origine et la différenciation d'un système agraire*, „African Economic History", 26 (1998), s. 15–62.
9. D.W. Cohen, *Womunafu's Bunafu: a study of authority in a nineteenth-century African community* (Princeton 1977), s. 67.

10. Podanie Bungu zamieszczone w: A. Shorter, *Chiefship in western Tanzania* (Oxford 1972), s. 40.
11. B.A. Ogot, *History of the southern Luo: volume I* (Nairobi 1967), s. 153–154.
12. Cohen, *Womunafu's Bunafu*, s. 44.
13. D. Verschuren, K.R. Laird, B.F. Cumming, *Rainfall and drought in equatorial East Africa during the past 1,000 years*, „Nature", 403 (2000), s. 410–414.
14. J. dos Santos, *Eastern Ethiopia*, [w:] G.M. Theal (red.), *Records of south-eastern Africa* (9 tomów, Cape Town 1898–1903), t. VII, s. 319.
15. G.S.P. Freeman-Grenville, *The French at Kilwa Island* (Oxford 1965), s. 121.
16. C. Thibon, *Fécondité „naturelle" et fécondité contrôlée: un aperçu de l'évolution de la fécondité au Burundi*, „Annales de démographie historique" (1988), s. 182.
17. J.H. Speke, *Journal of the discovery of the source of the Nile* (reprint, London 1969), s. 437.
18. H.B. Thorn (red.), *Journal of Jan van Riebeeck* (3 tomy, Cape Town 1952–1958), t. II, s. 172.
19. A. Kriel, *Roots of African thought: volume I* (Cape Town 1984), s. 26.
20. Cohen, *Womunafu's Bunaju*, s. 130.
21. C.L.S. Nyembezi, *Zulu proverbs* (Johannesburg 1954), s. 145.
22. Padhola song, [w:] Ogot, *History*, s. 99.
23. J. Lewis, *The rise and fall of the South African peasantry: a critique and reassessment*, „Journal of Southern African Studies", 11 (1984–1985), s. 5.
24. M. Wilson, *For men and elders* (London 1977), s. 114, 94.
25. J. dos Santos, *Eastern Ethiopia*, s. 319.
26. Cyt. za: E.W. Herbert, *Red gold of Africa* (Madison 1984), s. 25
27. Speke, *Journal*, s. 212.
28. A.C. Hodza, G. Fortune (red.), *Shona praise poetry* (Oxford 1979), s. 384.
29. D. Lewis-Williams, T. Dowson, *Images of power: understanding Bushman rock art* (Johannesburg 1989), s. 36.
30. J. dos Santos, *Eastern Ethiopia*, s. 197.
31. J. Hiernaux, *The people of Africa* (London 1974), s. 108; J. Hodgson, *The God of the Xhosa* (Cape Town 1982), s. 8.
32. Van Riebeeck do gubernatora generalnego, 29 lipca 1659, [w:] D. Moodie (red.), *The record* (5 części, Cape Town 1838–1841), część I, s. 186.
33. J.A. Heese, *Die herkoms van die Afrikaner 1657–1867* (Cape Town 1971), s. 21.

7. Atlantycki handel niewolnikami

1. G.R. Crone (red.), *The voyages of Cadamosto* (London 1937), s. 30.
2. Afonso I do João III, 18 października 1526 oraz 6 lipca 1526, [w:] L. Jadin, M. Dicorato (red.), *Correspondance de Dom Afonso, roi du Congo 1506–1543* (Brussels 1974), s. 156, 167.
3. D. Eltis, F.D. Lewis, D. Richardson, *Slave prices, the African slave trade, and productivity in the Caribbean, 1674–1807*, „Economic History Review", 58 (2005), s. 679; S.D. Behrendt, D. Eltis, D. Richardson, *The costs of coercion: African agency in the premodern Atlantic world*, „Economic History Review", 54 (2001), s. 474.
4. R. Law, *The slave coast of West Africa 1550–1750* (Oxford 1991), s. 153.
5. D. Eltis, *The rise of African slavery in the Americas* (Cambridge 2000), s. 95.
6. S.W. Koelle, *Polyglotta Africana* (London 1854); P.E.H. Hair, *The enslavement of Koelle's informants*, JAH, 6 (1965), s. 193–203.

7. F. Moore, *Travels into the inland parts of Africa* (London 1738), s. 42.
8. M. Park, *Travels of Mungo Park* (red. R. Miller, London 1954), s. 251.
9. Relacja W. Jamesa, 1789, [w:] E. Donnan (red.), *Documents illustrative of the history of the slave trade to America* (4 tomy, Washington 1930–1935), t. II, s. 598.
10. J. Miller, *Way of death* (London 1988), s. 440.
11. T. Phillips, *1693–1694*, [w:] Donnan, *Documents*, t. I, s. 406.
12. Cyt. za: W. McGowan, *African resistance to the Atlantic slave trade in West Africa*, „Slavery and Abolition", 11 (1990), s. 20.
13. Behrendt, Eltis, Richardson, *Costs of coercion*, s. 454–476; D. Richardson, *Shipboard revolts, African authority, and the Atlantic slave trade*, „William and Mary Quarterly", seria trzecia, 58 (2001), s. 69–91.
14. D. Eltis, *The volume and structure of the transatlantic slave trade: a reassessment*, „William and Mary Quarterly", seria trzecia, 58 (2001), s. 43–45.
15. P.D. Curtin (red.), *Africa remembered* (Madison 1967), s. 95. Wątpliwości dotyczące tożsamości Equiano omawia praca V. Carretta, *Olaudah Equiano or Gustavus Vassa?*, „Slavery and Abolition", 20, 3 (1999), s. 96–105.
16. P. Manning, *Slavery and African life* (Cambridge 1990), s. 180–181, 182, 185, 171.
17. D. Eltis, L.C. Jennings, *Trade between western Africa and the Atlantic world in the pre-colonial era*, „American Historical Review", 93 (1988), s. 956.
18. Ali Eisami Gazirmabe, [w:] Curtin, *Africa remembered*, s. 214.
19. T.B. Freeman, *Journal of various visits to the kingdoms of Ashanti, Aku, and Dahomi* (wyd. 2, London 1844), s. 164.
20. F.M. Dennis, dziennik, 17 listopada 1908, CMS Unofficial Papers 4/F2.
21. F.A. Ramseyer, J. Kühne, *Four years in Ashantee* (London 1875), s. 134.
22. E. Isichei, *A history of the Igbo people* (London 1976), s. 162.
23. D. Coker, dziennik, 24 stycznia 1876, CMS CA2/028/6.
24. G.A. Vincent, dziennik, 13 sierpnia 1884, CMS G3/A2/O/l885/8.
25. D. Boilat, *Esquisses sénégalaises* (reprint, Paris 1984), s. 238.

8. Zróżnicowanie regionalne w XIX wieku

1. A. Raymond, *Artisans et commerçants au Caire au XVIIIe siècle* (2 tomy, Damascus 1973–1974), t. I, s. 197.
2. D. Panzac, *The population of Egypt in the nineteenth century*, „African and Asian Studies" (Haifa), 21 (1987), s. 15; L. Valensi, *Le Maghreb avant la prise d'Alger* (Paris 1969), s. 20; D. Sari, *Le désastre démographique* (Algiers 1982), s. 238.
3. Cyt. za: B. Rosenberger, H. Triki, *Famines et épidémies au Maroc aux XVIe et XVIIe siècles*, „Hesperis Tamuda", 15 (1974), s. 101.
4. D. Johnson, *The Maghrib*, [w:] CHA, t. V, s. 101.
5. J. Batou, *L'Egypte du Muhammad-Ali: pouvoir politique et développement économique*, „Annales ESC", 46 (1991), s. 403.
6. Panzac, *Population*, s. 15.
7. Hifni Bey Nacif, cyt. w: J.P. Halstead, *Rebirth of a nation* (Cambridge, Mass., 1967), s. 126.
8. Cyt. za: W.Y. Adams, *Nubia: corridor to Africa* (London 1977), s. 623.
9. H.F. Palmer, *An early Fulani conception of Islam*, „Journal of the African Society", 14 (1914–1915), s. 54; M. Hiskett, *Kitab al-farq: a work on the Habe kingdoms attributed to Uthman dan Fodio*, „Bulletin of the School of Oriental and African Studies", 23 (1960), s. 567.

10. Muhammadu Na Birin Gwari (czynny ok. 1850), [w:] M. Hiskett, *A history of Hausa Islamic verse* (London 1975), s. 100.
11. J. Richardson, *Narrative of a mission to Central Africa* (2 tomy, London 1853), t. II, s. 169.
12. Cyt. za: B.G. Martin, *Muslim brotherhoods in nineteenth-century Africa* (Cambridge 1976), s. 90.
13. P. Sanders, *Moshoeshoe, Chief of the Sotho* (London 1975), s. 70; A. Eldredge, *A South African kingdom* (Cambridge 1993), s. 63.
14. Anna Steenkamp (1843), cyt. w: A. du Toit, H. Giliomee, *Afrikaner political thought: volume I* (Berkeley, 1983), s. 85.
15. A. Ross, *John Philip* (Aberdeen 1986), s. 217.
16. Cyt. za: E. Elbourne, *Blood ground: colonialism, missions, and the contest for Christianity in the Cape Colony and Britain, 1799–1853* (Montreal 2002), s. 178.
17. A. Hastings, *The Church in Africa 1450–1950* (Oxford 1994), s. 220.
18. T. Vernet, *Le commerce des esclaves sur la côte swahili, 1500–1750*, „Azania", 38 (2003), s. 69–97.
19. O.J.M. Kalinga, T*he Balowoka and the establishment of states west of Lake Malawi*, [w:] A.I. Salim (red.), *State formation in eastern Africa* (Nairobi 1984), rozdz. 2; R. Ross (red.), *The Dutch on the Swahili coast, 1776–1778*, IJAHS, 19 (1986), s. 305–360, 479–506; L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro – a regional history: volume I* (Münster, data nieznana), s. 26–27.
20. G. Campbell, *Madagascar and Mozambique in the slave trade of the western Indian Ocean 1800–1861*, „Slavery and Abolition", 9, 3 (grudzień 1988), s. 185.
21. H. Waller (red.), *The last journals of David Livingstone* (2 tomy, London 1874), t. II, s. 135.
22. A. Roberts, *Nyamwezi trade*, [w:] R. Gray, D. Birmingham (red.), *Pre-colonial African trade* (London 1970), s. 73.
23. C. Thibon, *Croissance et régimes démographiques anciens*, [w:] Département d'Histoire de l'Université du Burundi, *Histoire sociale de l'Afrique de l'Est* (Paris 1991), s. 224–228.
24. P. Manning, *Slavery and African life* (Cambridge 1990), s. 81.
25. Manning, *Slavery*, s. 171.

9. Agresja państw kolonialnych

1. Cyt. za: D. Rooney, *Sir Charles Arden-Clarke* (London 1982), s. 30.
2. F. Coillard, *On the threshold of Central Africa* (wyd. 3, London 1971), s. 332.
3. Depesza Johnston do Salisbury, 17 marca 1900, Foreign Office Confidential Print 7405/75.
4. W. Edwards, cyt. w: J.J. Taylor, *The emergence and development of the Native Department in Southern Rhodesia, 1894–1914*, dysertacja doktorska, University of London, 1974, s. 78.
5. Cyt. za: S. Amin, C. Coquery-Vidrovitch, *Histoire économique du Congo 1880–1968* (Paris 1969), s. 23.
6. Nwaokoye Odenigbo, [w:] E. Isichei (red.), *Igbo worlds* (London 1977), s. 27–28.
7. Cyt. za: W.B. Cohen, *Rulers of empire: the French colonial service in Africa* (Stanford 1971), s. 127.
8. G.S. Mwase, *Strike a blow and die* (Cambridge, Mass., 1967), s. 32.
9. M. Crowder, O. Ikime (red.), *West African chiefs* (New York 1970), s. 15.
10. Van Vollenhoven, pismo okólne, 1917, reprint w: G. Congah, S.-P. Ekanza (red.), *La Côte d'Ivoire par les textes* (Abidjan 1978), s. 127–129.

11. Cyt. za: A. Audibert, *Le service social en Afrique francophone*, Thèse pour le Doctorat (2 tomy, Paris I, data nieznana), t. I, s. 248.
12. C. Issawi, *An economic history of the Middle East and North Africa* (London 1982), s. 105.
13. Sir W. MacGregor, cyt w: *Church Missionary Intelligencer*, new series, 27 (1902), s. 276.
14. Cyt. za: R. Anstey, *King Leopold's legacy* (London 1966), s. 6.
15. Kofi Sraha i in. w korespondencji z Komisarzem Naczelnym Kraju Aszantów, 11 października 1930, [w:] K. Arhin, *Some Asante views of colonial rule*, „Transactions of the Historical Society of Ghana", 15, 1 (czerwiec 1974), s. 78.
16. Coillard, *Threshold*, s. 627.
17. J. Davis, *Libyan politics* (London 1987), s. 2.
18. H. Stoecker (red.), *German imperialism in Africa* (tłum. B. Zollner, London 1986), s. 62.
19. A.T. i G.M. Culwick, *A study of population in Ulanga, Tanganyika Territory*, „Sociological Review", 30 (1938), s. 375.
20. J.M. Schoffeleers, *River of blood* (Madison 1992), s. 98.
21. *Medizinal-Berichte über die deutschen Schutzgebiete 1905–6* (Berlin 1907), s. 63; A. Kinghorn, *Human trypanosomiasis in the Luangwa Valley, Northern Rhodesia*, „Annals of Tropical Medicine and Parasitology", 19 (1925), s. 283.
22. R. Headrick, *Colonialism, health and illness in French Equatorial Africa, 1885–1935* (Atlanta 1994), s. 34–35, 41–43, 69–71.
23. P. de Raadt, *Historique de la maladie du sommeil*, „Médecine Tropicale", 64 (2004), s. 116.
24. Zob. B. Fetter (red.), *Demography from scanty evidence* (Boulder 1990), rozdz. 19–20.
25. P. Fargues, *Un siècle de transition démographique en Afrique méditerranéenne 1885–1985*, „Population", 41 (1986), s. 211; D. Noin, *La population rurale du Maroc* (2 tomy, Paris 1970), t. II, s. 96.
26. C. Simkins, E. van Heyningen, *Fertility, mortality, and migration in the Cape Colony, 1891–1904*, IJAHS, 22 (1989), s. 110.
27. Fetter, *Demography*, rozdz. 5.

10. Przemiany w koloniach w latach 1918–1950

1. J.F.A. Ajayi, *The continuity of African institutions under colonialism*, [w:] T.O. Ranger (red.), *Emerging themes of African history* (Nairobi 1968), s. 194; J. Vansina, *Paths in the rainforests* (London 1990), rozdz. 8–9.
2. „Nigerian Pioneer", 4 lutego 1927.
3. J. Gallais, *Pasteurs et paysans du Gourma* (Paris 1975), s. 180.
4. W. Rodney, *How Europe underdeveloped Africa* (London 1972), s. 239.
5. Cyt. za: D. Brokensha, *Social change at Larteh, Ghana* (Oxford 1966), s. 16–17.
6. Cyt. za: P. Mosley, *The settler economies* (Cambridge 1983), s. 100.
7. Cyt. za: H. Watson, *Women in the City of the Dead* (London 1992), s. 109.
8. 'Circonscription de Dakar: rapport d'ensemble annuel', 1932: Archives Nationales (Section Outre-Mer), Ministère des Colonies (Paris), Affaires politiques 579/1.
9. E. Kaatz-Kretschmer (red.), *Ways I have trodden: the experiences of a teacher [Msaturwa Mwachitete] in Tanganyika* (tłum. M. Bryan, London 1932), s. 30.
10. Cyt. za: G. Ruhumbika, [w:] A. Kitereza, *Mr Myombekere and his wife Bugonoka, their son Ntulanalwo and daughter Bulihwali* (tłum. G. Ruhumbika, Dar es Salaam 2002), s. xvii.
11. Tugwell w korespondencji z Baylisem, 20 sierpnia 1898, CMS G3/A2/O/1898/146.
12. Cyt. za: A.S.O. Okwu, *The mission of the Irish Holy Ghost Fathers among the Igbo*, dysertacja doktorska, Columbia University, 1977, s. 148.

13. B. Adebiyi, *The beloved bishop: the life of Bishop A.B. Akinyele* (Ibadan 1969), s. 76.
14. D.B. Barrett, *A.D. 2000: 350 million Christians in Africa*, „International Review of Mission", 59 (1970), s. 47.
15. Dokonany przez J.A. Rowe'a na podstawie rękopisu przekład Ham Mukasa, *Simuda nyuma: ebiro bya Mutesa* (London 1938), s. 7–8.
16. Nicholas Mugongo, *Les mémoires d'un catéchiste noir*, rękopis, data nieznana, Kipalapala Pastoral Centre, Tanzania.
17. Cyt. za: G.M. Haliburton, *The prophet Harris* (London 1971), s. 54.
18. I. Linden, *Catholics, peasants, and Chewa resistance in Nyasaland 1889–1939* (London 1974), s. 205.
19. Petycja Związku Bahajów z Bukoby (Bukoba Bahaya Union), 13 lipca 1924, [w:] R.A. Austen, *Northwest Tanzania under German and British rule* (New Haven 1968), s. 165.
20. J.M. Lonsdale [w:] *CHA*, t. VI, s. 758.
21. Séry Koré (1959), cyt w: A.R. Zolberg, *One-party government in the Ivory Coast* (Princeton 1964), s. 64.
22. Keable 'Mote, [w:] *Ikwezi le Afrika*, 18 kwietnia 1931, reprint w: R. Edgar (red.), *Prophets with honour: a documentary history of Lekhotla la Bafo* (Johannesburg, data nieznana), s. 169–170.
23. *West African Pilot*, 21 lipca 1938, cyt. w: J.S. Coleman, *Nigeria: background to nationalism* (Berkeley 1963), s. 222.
24. Nigerian Youth Movement, *Youth charter and rules* (Lagos [1938]), Colonial Office 583/234/15/I/enclosure, The National Archive (London).
25. Cyt. za: A.G. Hopkins, *Economic aspects of political movements in Nigeria and in the Gold Coast 1918–1939*, JAH, 7 (1966), s. 151, przyp. 99.
26. Sprawozdanie Colonial Office Agenda Committee, 22 maja 1947, [w:] R. Hyam (red.), *The Labour Government and the end of empire, 1945–1951* (4 tomy, London 1992), t. I, s. 199–201.
27. Gordon Walker, memorandum rządu, 16 kwietnia 1951, [w:] Hyam, *Labour Government*, t. IV, s. 311.
28. E.P. Renne, *Population and progress in a Yoruba town* (Edinburgh 2003), s. 75.
29. D. Eltis, *Nutritional trends in Africa and the Americas*, „Journal of Interdisciplinary History", 12 (1981–1982), s. 460–468.
30. R. Headrick, *Studying the population of French Equatorial Africa*, [w:] B. Fetter (red.), *Demography from scanty evidence* (Boulder 1990), s. 282.
31. P. Fargues, *Un siècle de transition démographique en Afrique médirerranéenne 1885–1985*, „Population", 41 (1986), s. 210.
32. L. de St Moulin, *What is known of the demographic history of Zaire since 1885?*, [w:] Fetter, *Demography*, s. 318.
33. A.W. Cardinall, *The Gold Coast*, 1931 (2 tomy, Accra 1931), t. I, s. 219.
34. Fargues, *Un siècle*, s. 211; D. Noin, *La population rurale du Maroc* (2 tomy, Paris 1970), t. II, s. 114–115; C. Thibon, *Fécondité „naturelle" et fécondité contrôlée*, „Annales de demographic historique" (1988), s. 185.
35. Stwierdzenie to może ulec korekcie pod wpływem niepublikowanych badań dr. S.D. Doyle'a.
36. J.C. Caldwell, [w:] *UNESCO history*, t. VII, s. 483, 486.
37. Creech Jones, Opening address to Cambridge Conference, 19 sierpnia 1948, [w:] Hyam, *Labour Government*, t. I, s. 167.

11. Afryka niepodległa, 1950–1980

1. L. de St Moulin, *What is known of the demographic history of Zaire since 1885?*, [w:] B. Fetter (red.), *Demography from scanty evidence* (Boulder 1990), s. 307, 315, 318; WDP (1990), s. 159; B. Colas, *Des contrastes spatiaux aux inégalités territoriales*, [w:] F. Grignon, G. Prunier (red.), *Le Kenya contemporain* (Paris 1998), s. 20.
2. WDR (1990), s. 179.
3. WDR (1990), s. 231.
4. J.C. Caldwell, *Education as a factor in mortality decline*, „Population Studies", 33 (1979), s. 396.
5. WDR (1993), s. 82; de St Moulin, [w:] Fetter, *Demography*, s. 318; W.C. Robinson, *Kenya enters the fertility transition*, „Population Studies", 46 (1992), s. 447.
6. Cyt. za: D. Rooney, *Kwame Nkrumah* (London 1988), s. 215.
7. I. Macleod, *Trouble in Africa*, „The Spectator", 31 stycznia 1964.
8. Arden-Clarke w korespondencji z Cohenem, 12 maja 1951, [w:] R. Rathbone (red.), *Ghana* (2 tomy, London 1992), t. I, s. 324.
9. J.K. Nyerere, *Freedom and unity* (Dar es Salaam 1966), s. 1.
10. Arden-Clarke w korespondencji z Cohenem, 12 maja 1951, [w:] Rathbone, *Ghana*, t. I, s. 323.
11. WDR (1992), s. 220–201, 268–269.
12. Cyt. za: T. Killick, *Development economics in action* (London 1978), s. 44.
13. P. Collier, *Oil and inequality in rural Nigeria*, [w:] D. Ghai, S. Radwan (red.), *Agrarian policies and rural poverty in Africa* (Geneva 1983), s. 207.
14. WDR (1993), s. 240, 288.
15. WDR (1992), s. 218.
16. R. Lawless A. Findlay (red.), *North Africa* (London 1984), s. 163; WDR (1993), s. 241.
17. J.P. Platteau, *The food, crisis in Africa*, [w:] J. Drèze, A. Sen (red.), *The political economy of hunger* (3 tomy, Oxford 1990–1991), t. II, s. 281.
18. W.I. Jones, *Planning and economic policy* (Washington 1976), s. 403.
19. J.C. McCann, *Maize and grace: Africa's encounter with a New World crop, 1500–2000* (Cambridge, Mass., 2005), rozdz. 7.
20. D.C. Bach, *Managing a plural society: the boomerang effect of Nigerian federalism*, „Journal of Commonwealth and Comparative Politics", 27 (1989), s. 220.
21. Macpherson w korespondencji z Lloydem, 16 marca 1953, [w:] D. Goldsworthy (red.), *The Conservative Government and the end of empire 1951–1957* (3 tomy, London 1994), t. II, s. 192.
22. M.G. Schatzberg, *The dialectics of oppression in Zaire* (Bloomington 1988), s. 108.
23. Cyt. w: C. Young, *The northern republics, 1960–1980*, [w:] D. Birmingham, P.M. Martin (red.), *History of Central Africa* (3 tomy, London 1983–1988), t. II, s. 302.
24. Schatzberg, *Dialectics*, s. 25.

12. Uprzemysłowienie i kwestie rasowe w Afryce Południowej, 1886–1994

1. D. Yudelman, *The emergence of modern South Africa* (Westport, Conn., 1983), s. 258.
2. W.F. Butler, cyt. za: D. Cammack, *'The Johannesburg Republic'*, „South African Historical Journal", 18 (1986), s. 48.

3. W.K. Hancock, *Smuts* (2 tomy, Cambridge 1962–1968), t. I, s. 159.
4. P. Walshe, *The rise of African nationalism in South Africa* (London 1970), s. 390.
5. W. Beinart, C. Bundy, *Hidden struggles in rural South Africa* (London 1987), s. 314.
6. Surplus People Project, *Forced removals in South Africa* (Cape Town: t. I, reprint, 1985; t. II–V, 1983), t. I, s. xxiv–xxv, oraz t. III, s. 161.
7. J.C. Caldwell, P. Caldwell, *The South African fertility decline*, „Population and Development Review", 19 (1993), s. 230–231, 244.
8. Caldwell, Caldwell, *Fertility decline*, s. 227.
9. H. Giliomee, L. Schlemmer, *From apartheid to nation-building* (Cape Town 1989), s. 115.
10. Commonwealth Secretariat, *Beyond apartheid* (London 1991), s. 11.
11. S.B. Greenberg, *Legitimating the illegitimate* (Berkeley 1987), s. 88.
12. South Africa, *Report of the Commission of Inquiry into Legislation Affecting the Utilisation of Manpower* (Pretoria 1979), s. 81; Commonwealth Secretariat, Beyond apartheid, s. 26.
13. B. Hirson, *Year of fire, year of ash* (London 1979), s. 250.
14. Cyt. w: W. de Klerk, *F. W. de Klerk* (Johannesburg 1991), s. 27.
15. Cyt. w: H. Adam, K. Moodley, *The opening of the apartheid mind* (Berkeley 1993), s. 180.

13. Epoka AIDS

1. WDR (1990), s. 180; (2003), s. 238; (2006), s. 296.
2. P. Collier, R. Reinikka, *Reconstruction and liberalization: an overview*, [w:] R. Reinikka, P. Collier (red.), *Uganda's recovery* (Washington 2001), s. 20, 38–39, 43; WDR (2006), s. 297.
3. C.H. Feinstein, *An economic history of South Africa* (Cambridge 2005), s. 7.
4. „New Vision" (Kampala), 22 listopada 1999.
5. J.S. Saul, *Cry for the beloved country: the post-apartheid denouement*, „Review of African Political Economy", 89 (2001), s. 448; P. Jordan, *The African National Congress: from illegality to the corridors of power*, „Review of African Political Economy", 100 (2004), s. 206.
6. C. Stoneman, *Zimbabwe: a good example defused*, „Indicator SA", 15, 2 (1998), s. 80; WDR (2006), s. 297.
7. N. van de Walle, *African economies and the politics of permanent crisis, 1979–1999* (Cambridge 2001), s. 67.
8. WDR (1997), s. 14.
9. Cyt. w: A. Fraser, *Poverty reduction strategy papers: now who calls the shots?*, „Review of African Political Economy", 104 (2005), s. 327.
10. WDR (1990), s. 181; (2003), s. 239; (2006), s. 293, 297.
11. World Bank, *Education in sub-Saharan Africa* (Washington 1988), s. 1.
12. N. Bonini, *Un siècle d'éducation scolaire en Tanzanie*, „Cahiers d'Etudes Africaines", 43 (2003), s. 54.
13. WDR (1998–1999), s. 193; (2006), s. 293.
14. J. Ferguson, *Expectations of modernity: myths and meanings of urban life on the Zambian Copperbelt* (Berkeley 1999), s. 12.
15. R. Oliver, *The African experience* (London 1991), s. 257.
16. B. Atuhaire, *The Uganda cult tragedy: a private investigation* (London 2003), s. 30.
17. „EastAfrican" (Nairobi), 9 sierpnia 1999.

18. P.W. Geissler, *„Are we still together here?" Negotiations about relatedness and time in the everyday life of a modern Kenyan village*, dysertacja doktorska, University of Cambridge 2003, s. 249.
19. Nigeria, *Report of Tribunal of Inquiry on Kana Disturbances* (Lagos 1981), s. 41.
20. M. Bratton, N. van de Walle, *Democratic experiments in Africa: regime transitions in comparative perspective* (Cambridge 1997), s. 7–8, 204.
21. Bratton, van de Walle, *Democratic experiments*, s. 217.
22. WDR (1997), s. 150.
23. J.F. Bayart, S. Ellis, B. Hibou, *The criminalisation of the state in Africa* (tłum. S. Ellis, Oxford 1999), s. 4.
24. N. van de Walle, *Presidentialism and clientelism in Africa's emerging party systems*, „Journal of Modern African Studies, 41 (2003), s. 299.
25. WDR (2006), s. 293.
26. P. Fargues, *Un siècle de transition démographique en Afrique méditerranéenne 1885–1985*, „Population", 41 (1986), s. 210; World Bank, P*opulation growth and policies in sub-Saharan Africa* (Washington 1986), s. 3; M. Garenne, V. Joseph, *The timing of the fertility transition in sub-Saharan Africa*, „World Development", 30 (2002), s. 1840.
27. WDR (1993), s. 82; J.C. Caldwell, I.O. Orubuloye, P. Caldwell, *Fertility decline in Africa*, „Population and Development Review", 18 (1992), s. 211.
28. Ali Kouaouci, *Tendances et facteurs de la natalité algérienne entre 1970 et 1986*, „Population", 47 (1992), s. 335, 344–345; P. Fargues, *The decline of Arab fertility*, „Population: English Selection", 1 (1989), s. 162; A. Richards, J. Waterbury, *A political economy of the Middle East* (wyd. 2, Boulder 1996), s. 78–89.
29. Garenne, Joseph, *Timing*, s. 1835, 1841; R. Cassen i in., *Population and development: old debates, new conclusions* (New Brunswick 1994), s. ix, 3.
30. WDR (1993), s. 102, 290–291.
31. Caldwell i in., *Fertility decline*, s. 212–213, 217, 229; W.C. Robinson, *Kenya enters the fertility transition*, „Population Studies", 46 (1992), 446–447, 456–457.
32. „Cape Times" (Kapsztad), 22 września 2005.
33. „Inter Press Service" (Johannesburg), 24 lutego 2005, http://allafrica.com/stories (dostęp: 25 lutego 2005); *Fast Facts* (Braamfontein), luty 2006, s. 13.
34. Bosenge NGaly, R.W. Ryder, *Epidemiology of HIV infection in Africa*, „Journal of AIDS", 1 (1988), s. 554.
35. R. Stoneburner, M. Carballo i in., *Simulation of HIV incidence dynamics in the Rakai population-based cohort, Uganda*, AIDS, 12 (1998), s. 227.
36. UNAIDS, *AIDS in Africa: three scenarios to 2025* (2005), s. 28, http:/www.unaids.org/unaids_resources/HomePage/images (dostęp: 7 marca 2005).
37. UNAIDS, *AIDS epidemic update*, (December 2005), s. 4, http://www.unaids.org.epi2oo5/doc/EPIupdate2005_pdf_en/epi-update2005 (dostęp: 21 listopada 2005).
38. UNAIDS, *AIDS epidemic update*, (December 2006), s. 17, http://www.unaids.org/pub/EpiReport/2006/2006_EpiUpdate_en.pdf (dostęp: 1 grudnia 2006).
39. S. Gregson, G.P. Garnett i in., *HIV decline associated with behavior change in eastern Zimbabwe*, „Science", 311 (2006), s. 664–666.
40. World Health Organisation, *Progress on global access to HIV antiretroviral therapy: a report on „3 by 5" and beyond*, marzec 2006, s. 71–76, http://www.who.int/hiv/fullreport_en_highres.pdf (dostęp: 5 kwietnia 2006).

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA

OPRACOWANIA OGÓLNE

Dostępne są dwie autorytatywne wielotomowe historie ogólne Afryki, obie opatrzone doskonałymi bibliografiami: R. Oliver, J.D. Fage (red.), *The Cambridge history of Africa* (8 tomów, Cambridge 1975–1986), oraz J. Ki-Zerbo i in. (red.), *UNESCO general history of Africa* (8 tomów, London 1981–1993). Ta druga istnieje także w wydaniu skróconym. Zob. także T. Faiola (red.), *Africa* (5 tomów, Durham 2003). Wśród jednotomowych historii o charakterze przekrojowym warto wymienić: R. Oliver, *The African experience* (London 1991); P.D. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, *African history* (London 1978) [wyd. pol. *Historia Afryki. Narody i cywilizacje,* Wydawnictwo MARABUT, Gdańsk 2003] oraz R.A. Austen, *African economic history* (London 1987). Znakomitą pracą jest J.F.A. Ajayi, M. Crowder (oprac.), *Historical atlas of Africa* (Cambridge 1985), chociaż większe walory praktyczne zdaje się posiadać J.D. Fage, *An atlas of African history* (wyd. 2, London 1978).

Solidne historie ogólne to: J. Abun-Nasr, *A history of the Maghrib* (Cambridge 1971); J.F.A. Ajayi oraz M. Crowder (red.), *History of West Africa* (Harlow, tom I, wyd. 3, 1985; tom II, wyd. 2, 1987); D. Birmingham, P.M. Martin (red.), *History of Central Africa* (3 tomy, London 1983–1988); oraz R. Oliver i in. (red.), *History of East Africa* (3 tomy, London 1963–1976). E.K. Akyeampong (red.), *Themes in West Africa's history* (Athens, Ohio 2006), zawiera rozległe tematycznie eseje wprowadzające. Niezwykle obszerny wykład historii jednego kraju daje I. Ndaywel è Nziem, *Histoire générale du Congo* (Brussels 1998).

Historie o charakterze ogólnym z zakresu religii i kultury to: N. Levtzion, R.L. Pouwels (red.), *The history of Islam in Africa* (Athens, Ohio, 2000); A. Hastings, *The Church in Africa 1450–1950* (Oxford 1994); J. Iliffe, *Honour in African history* (Cambridge 2005); oraz J. Vansina, *Art history in Africa: an introduction to method* (London 1984).

ROZDZIAŁY DRUGI I TRZECI

Znakomite wprowadzenie do tematyki rozdziału daje D.W. Phillipson, *African archaeology* (wyd. 3, Cambridge 2005). Zob. także P. Mitchell, *The archaeology of southern. Africa* (Cambridge 2002). Na temat ewolucji człowieka zob. R.G. Klein, *The human career* (wyd. 2, Chicago 1999).

W.H. McNeill, *Plagues and peoples* (Harmondsworth 1976), kreśli pouczające wprowadzenie do historii chorób. Zob. także K.F. Kiple (red.), *The Cambridge world history of human disease* (Cambridge 1993). J. Diamond, *Guns, germs and steel* (London 1998), to rozległa historia porównawcza środowiska i kultury. Tematykę ras omawia J. Hiernaux, *The people of Africa* (London 1974). J.H. Greenberg, *The languages of Africa* (wyd. 3, Bloomington 1970), dostarcza fundamentalnej klasyfikacji. C. Ehret, *The civilizations of Africa: a history to* 1800 (Oxford 2002) obszernie korzysta z dowodów lingwistycznych. Klasyczna praca traktująca o źródłach mówionych to J. Vansina, *Oral tradition as history* (London 1985).

Świeżej daty badania poświęcone genezie produkcji żywności i wielu innym zagadnieniom podsumowują: A.B. Stahl, *African archaeology: a critical introduction* (Malden, Mass., 2005);

T. Shaw, P. Sinclair, B. Andach oraz A. Okpoko (red.), *The archaeology of Africa: food, metals and towns* (London 1993); oraz B.E. Barich, *People, water and grain: the beginnings of domestication in the Sahara and the Nile Valley* (Rome 1998). Saharyjskie malowidła naskalne ilustrowane są i omawiane w pracy F. Mori, *The great civilisations of the ancient Sahara* (tłum. B.D. Philips, Rome 1998). Na temat pochodzenia Bantu zob. J. Vansina, *Paths in the rainforests* (London 1990), oraz C. Ehret, *Bantu expansions: re-envisioning a central problem of early African history*, IJAHS, 34 (2001), 5–41 (a także załączone komentarze).

Dzieje starożytnego Egiptu najlepiej zacząć poznawać od rozdziałów zamieszczonych w tomie I pracy *The Cambridge history of Africa.* Zostały one przedrukowane, z dodatkowym rozdziałem poświęconym okresowi 664–323 p.n.e., jako B.G. Trigger, B.J. Kemp, D. O'Connor, A.B. Lloyd, *Ancient Egypt: a social history* (Cambridge 1983). B.J. Kemp, *Ancient Egypt: anatomy of a civilization* (London 1989), oraz I. Shaw (red.), *The Oxford history of Ancient Egypt* (nowe wydanie, Oxford 2003), zawierają przegląd badań świeżej daty. J. Cerný, *A community of workmen at Thebes in the Ramesside period* (Cairo 1973), opisuje Deir el-Medina. Na temat struktury rodziny zob. rozdział autorstwa A. Forgeau w pracy A. Burguière i in. (red.), *Histoire de la famille: I* (Paris 1986). J. Baines omawia znajomość pisma w studium J. Gledhill, B. Bender, M.T. Larsen (red.), *State and society* (London 1988). J. Assman, *The mind of Egypt* (tłum. ang., Cambridge, Mass., 2004), to znakomita historia intelektualna i religijna. Zob. także W.S. Smith, *The art and architecture of Ancient Egypt* (wyd. 2, Harmondsworth 1981). Najbardziej udane omówienie historii Egiptu okresu panowania Ptolemeuszy i doby cesarstwa rzymskiego to A.K Bowman, *Egypt after the Pharaohs, 332 BC–AD 642* (London 1986), oraz N. Lewis, *Life in Egypt under Roman rule* (Oxford 1983).

Klasyczne prace poświęcone Nubii, Kermie i Meroe to: W.Y. Adams, *Nubia: corridor to Africa* (London 1977); D.N. Edwards, *The Nubian past* (London 2004); oraz C. Bonnet i in., *Kerma, royaume de Nubie* (Geneva 1990). Na temat Afryki Północnej w epoce kartagińskiej i rzymskiej zob. liczne tomy *The Cambridge ancient history*; P.D.A. Garnsey, C.R. Whittaker (red.), *Imperialism in the Ancient World* (Cambridge 1978); D. Harden, *The Phoenicians* (wyd. popr., London 1963); S. Raven, *Rome in Africa* (wyd. 3, London 1993); M. Bénabou, *La résistance africaine à la romanisation* (Paris 1976); oraz M. Brett, E. Fentress, *The Berbers* (Oxford 1996).

Dobre wprowadzenie do zagadnienia miedzi i żelaza dają prace: E.W. Herbert, *Red gold of Africa: copper in precolonial history and culture* (Madison 1984) oraz *Iron, gender and power* (Bloomington 1993). D. Killick, *What do we know about African iron working?*, „Journal of African Archaeology", 2 (2004), 97–112, to aktualany przegląd. T. Shaw, *Nigeria: its archaeology and early history* (London 1978), omawia kulturę Nok. O osadnictwie Bantu w regionie Wielkich Jezior traktuje D.L Schoenbrun, *A green place, a good place: agrarian change, gender, and social identity in the Great Lakes region to the 15th century* (Portsmouth, N.H., 1998).

ROZDZIAŁ CZWARTY

R.L. Fox, *Pagans and Christians* (Harmondsworth 1986) kreśli przegląd ogólny. Fundamentalne prace na temat Afryki Północnej to: W.H.C. Frend, *The Donatist Church* (wyd. 2, Oxford 1971) oraz *The rise of the Monophysite movement* (Cambridge 1972), jak również P. Brown, *Augustine of Hippo* (London 1967) i *Religion and society in the age of Saint Augustine* (London 1972). D.W. Phillipson, *Ancient Ethiopia: Aksum, its antecedents and successors* (London 1998), podsumowuje aktualny stan badań, podobnie jak D.A. Welsby, *The medieval kingdoms*

of Nubia (London 2002). Niezwykłej urody malowidła ścienne z Faras można oglądać w publikacji: K. Michałowski, *Faras: die Kathedrale aus dem Wüstensand* (Einsiedeln 1967).

C.F. Petry (red.), *The Cambridge history of Egypt: volume I: Islamic Egypt, 640–1517* (Cambridge 1998), to niezwykle cenny przegląd najnowszej literatury przedmiotu. A.J. Butler, *The Arab conquest of Egypt* (wyd. 2, Oxford 1978), to wciąż najlepsze opracowanie. A. Laroui, *The history of the Maghrib* (Princeton 1970) omawia islam w kontekście Maghrebu. E. Savage, *A gateway to hell, a gateway to paradise: the North African response to the Arab conquest* (Princeton 1997) to ważne ujęcie charydżyzmu berberyjskiego. S.D. Goitein, *A Mediterranean society* (6 tomów, Berkeley 1967–1994), analizuje Egipt doby panowania Fatymidów na podstawie dokumentów archiwalnych z kairskiej genizy. M.W. Dols, *The Black Death in the Middle East* (Princeton 1977), opisuje Czarną Śmierć i jej skutki demograficzne, z kolei J.L. Abu-Lughod, *Before European hegemony: the world system AD 1250–1350* (New York 1989), bada globalny kontekst coraz słabszej pozycji islamu. O europejskim handlu i integracji traktuje rozdział pióra D. Abulafii w: *The Cambridge economic history of Europe: volume II* (wyd. 2, red. M.M. Postan, E. Miller, Cambridge 1987). Fascynującą lekturą niezmiennie pozostaje Ibn Khaldun, *The Muqaddimah: an introduction to history* (red. N.J. Dawood, London 1967).

Najważniejsze świeżej daty badania Afryki Zachodniej w dobie przedislamskiej prezentuje R.J. McIntosh, *The peoples of the Middle Niger* (Malden, Mass., 1998). J. Devisse (red.), *Valleés du Niger* (Paris 1999) to znakomity katalog wystawy. Zob. także G. Connah, *Three thousand years in Africa: man and his environment in the Lake Chad region of Nigeria* (Cambridge 1981). T. Shaw, *Unearthing Igbo-Ukwu* (Ibadan 1977) relacjonuje i ilustruje klasyczne już prace wykopaliskowe.

Najlepszym wprowadzeniem do handlu transsaharyjskiego jest praca N. Levtzion, J.F.P. Hopkins (red.), *Corpus of early Arabic sources for West African history* (Cambridge 1981). P.D. Curtin opisuje handel złotem w: J.F. Richards (red.), *Precious metals in the later medieval and early modern worlds* (Durham, N.C., 1983). N. Levtzion, *Ancient Ghana and Mali* (London 1973) to wciąż najlepsze opracowanie, choć nieco zdezaktualizowane przez najnowsze badania.

G.S.P. Freeman-Grenville (red.), *The East African coast: select documents* (Oxford 1962), zbiera źródła pisane. Najważniejsze raporty z pracy wykopaliskowych to N.H. Chittick, *Kilwa* (2 tomy, Nairobi 1974) oraz *Manda* (Nairobi 1984) i M. Horton, *Shanga* (London 1996). D. Nurse, T. Spear, *The Swahili* (Philadelphia 1985) to ważne stadium oparte na źródłach językowych, z kolei F. Chami, *The Tanzanian coast in the first millennium AD* (Uppsala 1994) jest ważną pracą z punktu widzenia archeologii.

Taddesse Tamrat, *Church and state in Ethiopia 1270–1527* (Oxford 1972) to praca ze wszech miar godna polecenia, podobnie jak jego rozdział w tomie III *The Cambridge history of Africa.* Na uznanie zasługuje także praca: S. Kaplan, *The monastic holy man and the Christianisation of early Solomonic Ethiopia* (Wiesbaden 1984). D. Crummey, *Land and society in the Christian kingdom of Ethiopia from the thirteenth to the twentieth century* (Oxford 2000) to niezwykłe, oparte na źródłach, studium natury etiopskiego feudalizmu. Powyższe prace odsyłają do bogatych materiałów źródłowych Etiopii, takich jak E.A. Wallis Budge (red.), *The life of Takla Haymanot* (2 tomy, London 1906); G.W.B. Huntingford (red.), *The glorious victories of Amda Seyon* (Oxford 1965); R.P.K. Pankhurst (red.), *The Ethiopian royal chronicles* (Addis Ababa 1967); oraz C.F. Beckingham, G.W.B. Huntingford (red.), *The Prester John of the Indies* (2 tomy, Cambridge 1961). R. Pankhurst, *The history of famine and epidemics in Ethiopia* (Addis Ababa, data nieznana) to poręczne krótkie opracowanie. Kulturę Etiopii omawia D.N. Levine, *Wax and gold* (Chicago 1965).

ROZDZIAŁ PIĄTY

A.G. Hopkins, *An economic history of West Africa* (London 1973) to solidne wprowadzenie do przedmiotu. Fundamentalną pracą na temat niedoludnienia jest: G. Sautter, *De l'Atlantique au fleuve Congo* (2 tomy, Paris 1966), Zob. także I. Kopytoff (red.), *The African frontier* (Bloomington 1987), oraz E. Croll, D. Parkin (red.), *Bush base: forest farm: culture, environment and development* (London 1992). Zjawisko pustynnienia analizuje J.L.A. Webb, Jr., *Desert frontier: ecological and economic change along the western Sahel, 1600–1850* (Madison 1995). Na temat rolnictwa strefy sawannowej zob. P. Pélissier, *Les paysans du Sénégal* (Saint-Yrieix 1966). O lesie traktuje poświęcony Beninowi tekst P.J. Darlinga w: J. Gledhill, B. Bender, M.T. Larsen (red.), *State and society* (London 1988), oraz przede wszystkim znakomita historia Afryki Równikowej J. Vansina, *Paths in the rainforests* (London 1990).

S.K. McIntosh (red.), *Beyond chiefdoms: pathways to complexity in Africa* (Cambridge 1999), dokonuje przeglądu najnowszych koncepcji rozwoju politycznego. Do klasycznych prac poświęconych organizacjom państwowym strefy sawanny należą: N. Levtzion, *Ancient Ghana and Mali* (London 1973); J. Boulègue, *Le Grand Jolof* (Blois 1987); Y.B. Usman, *The transformation of Katsina* (Zaria 1981). Do materiałów źródłowych należą: D.T. Niane, *Sundiata: an epic of old Mali* (London 1965); J.W. Johnson, T.A. Hale, S. Belcher (red.), *Oral epics from Africa* (Bloomington 1997); D. Lange (red.), *A Sudanic chronicle: the Borno expeditions of Idris Alauma* (Stuttgart 1987); J.O. Hunwick, *Timbuktu and the Songhay Empire* (Leiden 1999); oraz „Kronika Kano" zamieszczona w III części H.R. Palmer, *Sudanese memoirs* (reprint, London 1967). R.A. Austen (red.), *In search of Sunjata* (Bloomington 1999) to ważne omówienie literatury epickiej. O rozwoju techniki wojskowej pisze R. Law, *The horse in West African history* (Oxford 1980). Obszerna literatura na temat niewolnictwa znajduje się w pracach: S. Miers, I. Kopytoff (red.), *Slavery in Africa* (Madison 1977); C. Meillassoux, *The anthropology of slavery* (London 1991); C.C. Robertson, M.A. Klein (red.), *Women and slavery in Africa* (Madison 1983).

Najbardziej znane wczesne zachodnioafrykańskie państwo strefy leśnej opisuje G. Connah, *The archaeology of Benin* (Oxford 1975), oraz J. Egharevba, *A short history of Benin* (wyd. 3, Ibadan 1960). Na temat rzeźby zob. F. Willett, *African art* (reprint, London 1977) oraz *Ife in the history of West African sculpture* (London 1967), a także P. Ben-Amos, *The art of Benin* (London 1980). Podstawowe opracowania poświęcone polityce Afryki Równikowej to: J. Vansina, *How societies are born: governance in West Central Africa before 1600* (Charlottesville 2004) oraz *The children of Woot: a history of the Kuba peoples* (Madison 1978); J.K. Thornton, *The kingdom of Kongo* (Madison 1983); and A. Hilton, *The kingdom of Kongo* (Oxford 1985).

P.D. Curtin, *Cross-cultural trade in world history* (Cambridge 1984), ukazuje warunki zachodnioafrykańskie w kontekście międzynarodowym. P.E. Lovejoy omawia je w pracach *Caravans of kola* (Zaria 1960) oraz *Salt of the desert sun* (Cambridge 1986). Zob. także M. Adamu, *The Hausa factor in West African history* (Zaria 1978), oraz (na temat muszelek kauri jako środka płatniczego) J. Hogendorn, M. Johnson, *The shell money of the slave trade* (Cambridge 1986). O rzemiośle traktują prace: R. Bolland, *Tellem textiles* (Amsterdam 1991), oraz P.R. McNaughton, *The Mande blacksmiths* (Bloomington 1988). L Prussin, *Hatumere: Islamic design in West Africa* (Berkeley 1986), to wartościowa pozycja poświęcona architekturze.

Materiały na temat historii religii i kultury umysłowej można znaleźć w pracach: J. Goody, *The myth of the Bagre* (Oxford 1972); J. Rouch, *La religion et la magie songhay* (Paris 1960); oraz W. Bascom, *Ifa divination* (Bloomington 1969). Na temat islamu zob. M. Hiskett, *The development of Islam in West Africa* (London 1984). Badania J.R. Goody'ego na temat piśmienności zapoczątkowane w pracy *The domestication of the savage mind* (Cambridge 1977) mają charakter fundamentalny i są przedmiotem kontrowersji, podobnie jak jego stadium struktury i ekonomii rodziny *Production and reproduction* (Cambridge 1976).

ROZDZIAŁ SZÓSTY

M. Hall, *The changing past: farmers, kings and traders in southern Africa, 200–1860* (Cape Town 1987), to solidne wprowadzenie do archeologii epoki żelaza. P.S. Garlake, *Great Zimbabwe* (London 1973), to ujęcie najbardziej przystępnie napisane, z kolei T.N. Huffman, *Snakes and crocodiles: power and symbolism in ancient Zimbabwe* (Johannesburg 1996), budzi największe kontrowersje. Zob. także D.N. Beach, *The Shona and Zimbabwe 900–1850* (London 1980), oraz S.I.G. Mudenge, *A political history of Munhumutapa c. 1400–1902* (London 1988). Niezwykle przejrzysty wykład daje A.D. Roberts, *A history of Zambia* (London 1976). Na temat Mozambiku pisze M.D.D. Newitt, *A history of Mozambique* (London 1995).

Świeższej daty opracowanie na temat Sanga to P. de Maret, *Fouilles archéologiques dans la vallée du Haut-Lualaba* (Tervuren 1985). T.Q. Reefe, *The rainbow and the kings: a history of the Luba Empire to 1891* (Berkeley 1981), opisuje późniejszą historię tego regionu, z kolei M.N. Roberts, A.F. Roberts, *Memory: Luba art and the making of history* (New York 1996), to opatrzone znakomitymi ilustracjami wprowadzenie do jego kultury. Zob. także A. D. Roberts, *A history of the Bemba* (London 1973), oraz M. Mainga, *Bulozi under the Luyana kings* (London 1973). A.C.P. Gamitto, *King Kazembe* (tłum. L Cunnison, 2 tomy, Lisbon 1960), to znakomita książka podróżnicza z początku XIX wieku.

Najlepsze wprowadzenie do Afryki Wschodniej epoki żelaza daje J.-P. Chretien, *The Great Lakes of Africa* (New York 2003). J. Vansina, *Antecedents to modern Rwanda: the Nyiginya kingdom* (Oxford 2004), to praca o wyjątkowym znaczeniu. Spośród innych monografii warto wymienić następujące: J.W. Nyakatura, *Anatomy of an African kingdom: a history of Bunyoro-Kitara* (Garden City, N. Y., 1973); S.R. Karugire, *A history of the kingdom of Nkore* (Oxford 1971); M.S.M. Kiwanuka, *A history of Buganda* (London 1971); D.W. Cohen, *The historical tradition of Busoga* (Oxford 1972); J. Vansina, *La legende du passé: traditions orales du Burundi* (Tervuren 1972); B.A. Ogot, *History of the southern Luo: volume I* (Nairobi 1967); G. Muriuki, *A history of the Kikuyu 1500–1900* (Nairobi 1974); S. Feierman, *The Shambaa kingdom* (Madison 1974); I. N. Kimambo, *A political history of the Pare* (Nairobi 1969); oraz O.J.M. Kalinga, *A history of the Ngonde kingdom* (Berlin 1985). Sir Apolo Kaggwa, *The kings of Buganda* (tłum. M.S. Kiwanuka, Nairobi 1971), to klasyczne dzieło poświęcone zamierzchłej historii.

A. Kuper, *Wives for cattle* (London 1982), to ważna praca na temat struktury rodziny. Znakomitą analizę malowideł naskalnych Sanów zawiera praca: D. Lewis-Williams, T. Dowson, *Images of power* (Johannesburg 1989). Na temat historii religii zob.: T.O. Ranger, I. Kimambo (red.), *The historical study of African religion* (London 1972); J.M. Schoffeleers (red.), *Guardians of the land* (Salisbury [Harare] 1979); o kulcie Mbony traktuje J.M. Schoffeleers, *River of blood* (Madison 1992); z kolei I. Berger, *Religion and resistance* (Tervuren 1981) skupia się na kulcie *czwezi*.

Ze wszech miar godną uwagi pozycją na temat holenderskiej Kolonii Przylądkowej jest praca: R. Elphick, H. Giliomee (red.), *The shaping of South African society, 1652–1840* (wyd. 2, Cape Town 1989). Zob. także R. Elphick, *Kraal and castle: Khoikhoi and the founding of white South Africa* (nowa edycja, New Haven 1985); N. Worden, *Slavery in Dutch South Africa* (Cambridge 1985); R.C.-H. Shell, *Children of bondage: a social history of the slave society at the Cape of Good Hope, 1652–1838* (Johannesburg 1998); W. Dooling, *Law and community in a slave society* (Cape Town 1992). P. Maylam, *South Africa's racial past* (Aldershot 2001), oferuje przystępne wprowadzenie. J.B. Peires, *The house of Phalo* (Berkeley 1981), to historia ludu Khosa. Ciekawe odkrycia oferuje praca H.B. Thorn (red.), *Journal of Jan van Riebeeck* (3 tomy, Cape Town 1952–1958).

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Najlepszym ujęciem ogólnym poświęconym handlowi atlantyckiemu jest: P.D. Curtin, *The rise and fall of the plantation complex* (Cambridge 1990). Praca tegoż, *The Atlantic slave trade: a census* (Madison 1969) zapoczątkowała współczesne badania tego zjawiska. Ustalenia Curtina w znacznym stopniu potwierdziła analiza statystyczna 27 233 rejsów z niewolnikami, opublikowana jako D. Eltis, S.H. Behrendt, D. Richardson, H.S. Klein, *The Atlantic slave trade: a database on CD-ROM* (Cambridge 1999). Stosowanie tej bazy danych objaśnia D. Ryden, *Running the numbers*, „Slavery and Abolition", 22, 3 (2001), 141–149. Interpretacje ustaleń opublikowano w „William and Mary Quarterly", 58, 1 (2001). Praca S.D. Behrendt, D. Eltis, D. Richardson, *The costs of coercion: African agency in the pre-modern Atlantic world*, „Economic History Review", 54 (2001), 454–476, podsumowuje pokrewne wnioski na temat buntów na statkach niewolniczych. Zob. także monografie starszej daty: P. Manning, *Slavery and African life* (Cambridge 1990); R.L. Stein, *The French slave trade in the eighteenth century* (Madison 1979); J. Postma, *The Dutch role in the Atlantic slave trade* (Cambridge 1990). Niezwykłym świadectwem doświadczeń niewolnictwa z pierwszej ręki jest praca: P. Edwards (red.), *Equiano's travels* (London 1967). Zob. także P.D. Curtin (red.), *Africa remembered: narratives by West Africans from the era of the slave trade* (Madison 1967). Na temat abolicjonizmu zob.: D. Eltis, *Economic growth and the ending of the transatlantic slave trade* (New York 1987).

Do regionalnych studiów nad skutkami handlu niewolnikami i jego zniesienia należą opracowania: P.D. Curtin, *Economic change in precolonial Africa: Senegambia in the era of the slave trade* (2 tomy, Madison 1975); J.F. Searing, *West African slavery and Atlantic commerce: the Senegal River Valley, 1700–1860* (Cambridge 1993); R.L. Roberts, *Warriors, merchants, and slaves: the state and the economy in the middle Niger valley, 1700–1914* (Stanford 1987); W. Hawthorne, *Planting rice and harvesting slaves: transformations along the Guinea-Bissau coast, 1400–1900* (Portsmouth, N.H., 2002); R. Law, *The slave coast of West Africa 1550–1750* (Oxford 1991); P. Manning, *Slavery, colonialism and economic growth in Dahomey, 1640–1960* (Cambridge 1982); R. Law, *Ouidah: the social history of a West African slaving 'port', 1727–1892* (Athens, Ohio, 2004); K.Y. Daaku, *Trade and politics on the Gold Coast 1600–1720* (Oxford 1970); D. Northrup, *Trade without rulers: pre-colonial economic development in south-eastern Nigeria* (Oxford 1978); praca poświęcona kupcom z ludu Bobangi: R.W. Harms, *River of wealth, river of sorrow* (New Haven 1981); oraz znakomite stadium J.C. Miller, *Way of death: merchant capitalism and the Angolan slave trade 1730–1830* (London 1988).

I. Wilks, *Aszanti in the nineteenth century* (wyd. 2, Cambridge 1989), to wybitne opracowanie na temat afrykańskiego państwa. Zob. także T.C. McCaskie, *State and society in pre-colonial Aszanti* (Cambridge 1995); G. Austin, *Labour, land, and capital in Ghana from slavery to free labor in Aszanti, 1807–1956* (Rochester, N.Y., 2004); M.D. McLeod, *The Aszanti* (London 1971). R.A. Kea, *Settlements, trade, and polities in the seventeenth-century Gold Coast* (Baltimore 1982), omawia okres przed powstaniem państwa Aszantów. R. Law, *The Oyo Empire c. 1600–c.1836* (Oxford 1977) to kolejna wybitna monografia, czerpiąca z jednego z pierwszych kompendiów tradycji Jorubów pióra S. Johnsona, *The history of the Yorubas* (reprint, London 1973). Zob. także P.C. Lloyd, *The political development of Yoruba kingdoms* (London 1971); S.A. Akintoye, *Revolution and power politics in Yorubaland* (London 1971); T. Falola, *The political economy of a pre-colonial African state; Ibadan, 1830-1900* (Ile-Ife 1984). Na temat wschodniej Nigerii zob. K.O. Dike, *Trade and politics in the Niger Delta* (Oxford 1956); A.J.H. Latham, *Old Calabar 1600–1891* (Oxford 1973); E. Isichei, *A history of the Igbo people* (London 1976). Literatura poświęcona Afryce Równikowej zob. wykaz literatury dla rozdziału piątego. Religie i kulturowe reakcje na handel niewolnikami analizują R.M. Baum, *Shrines of*

the slave trade: Diola religion and society in precolonial Senegambia (New York 1999) oraz J.M. Janzen, *Lemba, 1650–1930* (New York 1982).

O chrześcijaństwie w Kongu traktują prace: A. Hilton, *The kingdom of Kongo* (Oxford 1985); J.K. Thornton, *The Kongolese Saint Anthony: Dona Beatriz Kimpa Vita and the Antonian Movement, 1684–1706* (Cambridge 1998); oraz sugestywny *Diaire congolais* pióra Luca da Caltanisetty (Louvain 1970). J.F.A. Ajayi, *Christian missions in Nigeria 1841–1891* (London 1965), to pozycja klasyczna, podobnie jak J.D.Y. Peel, *Religious encounter and the making of the Yoruba* (Bloomington 2000).

O dziewiętnastowiecznej elicie wybrzeża piszą: J. Peterson, *Province of freedom: a history of Sierra Leone, 1787–1870* (London 1969); T.W. Shick, *Behold the promised land: a history of Afro-American settler society in nineteenth-century Liberia* (Baltimore 1977); J.H. Kopytoff, *A preface to modern Nigeria* (Madison 1965); oraz R.W. July, *The origins of modern African thought* (London 1968). Do najbardziej interesujących prac jej przedstawicieli należą bodaj D. Boilat, *Esquisses sénégalaises* (reprint, Paris 1984); J.A. Horton, *West African countries and peoples* (reprint, Edinburgh 1969); oraz E.W. Blyden, *Christianity, Islam and the Negro race* (London 1887). O handlu traktuje M. Lynn, *Commerce and economic change in West Africa* (Cambridge 1997). K. Mann, *Marrying well* (Cambridge 1985), ukazuje życie społeczne elit, podczas gdy J.B. Webster, *The African churches among the Yoruba* (Oxford 1964) oraz E.A. Ayandele, *Holy Johnson* (London 1970) przybliżają konflikty religijne.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zarówno A. Raymond, *Artisans et commerçants au Caire au XVIIIe siècle* (2 tomy, Damascus 1973–1974), jak i L. Valensi, *On the eve of colonialism: North Africa before the French conquest* (London 1977) oraz *Tunisian peasants in the eighteenth and nineteenth centuries* (London 1985), to prace o znaczeniu fundamentalnym. L. Kuhnke, *Lives at risk: public health in nineteenth-century Egypt* (Berkeley ok. 1990), oraz N.E. Gallagher, *Medicine and power in Tunisia, 1780–1900* (Cambridge 1983) poświęcone są chorobom i demografii. M.W. Daly (red.), *The Cambridge history of Egypt: volume II* (Cambridge 1998) obejmuje okres od 1517 r. Klasyczną współczesną biografią jest: A.L. al-Sayyid Marsot, *Egypt in the reign of Muhammad Ali* (Cambridge 1984). E. Lane, *Manners and customs of the modern Egyptians* (reprint, London 1966), to książka wciągająca. Dwie monografie, korzystające z niedawno otwartych egipskich archiwów, to K.M. Cuno, *The Pasha's peasants: land, society, and economy in Lower Egypt, 1740–1858* (Cambridge 1992), oraz K. Fahmy, *All the Pasha's men: Mehmed Ali, his army and the making of modern Egypt* (Cambridge 1997). A. Schölch, *Egypt for the Egyptians!* (London 1981), oraz J.R.I. Cole, *Colonialism and revolution in the Middle East: social and cultural origins of Egypt's Urabi movement* (Princeton 1993), omawiają wydarzenia późniejsze. C.C. Adams, *Islam and modernism in Egypt* (London 1933) przybliża ruch salafijja, z kolei E.E. Evans-Pritchard, *The Sanusi of Cyrenaica* (Oxford 1949), poddaje analizie największe bractwo w Libii. Tunezja stanowi temat prac: K.J. Perkins, *A history of modern Tunisia* (Cambridge 2004) oraz L.C. Brown, *The Tunisia of Ahmed Bey* (Princeton 1974). J. Ruedy, *Modern Algeria* (London 1991), to znakomite wprowadzenie do historii Algierii. R. Danziger, *Abd al-Qadir and the Algerians* (New York 1977), to ujęcie bardziej pogłębione. Znakomity przegląd ogólny historii Maroka daje C.R. Pennell, *Morocco since 1830* (London 2000). P.M. Holt, M.W. Daly, *A history of the Sudan* (wyd. 4, London 1988), to solidny zarys, który należy uzupełnić pracami: R.S. O'Fahey, J.L. Spaulding, *Kingdoms of the Sudan* (London 1974); R. Gray, *A history of the southern Sudan 1839–1889* (London 1961); oraz P.M. Holt, *The Mahdist state in the Sudan* (wyd. 2, Oxford 1977). Napisana przez mahdystę barwna relacja z pierw-

szej ręki to *The memoirs of Babikr Bedri: volume I* (London 1969). Bahru Zewde, *A history of modern Ethiopia 1855–1974* (London 1991), to przydatne wprowadzenie. Zob. ujęcie bardziej szczegółowe S. Rubenson, *King of Kings Tewodros of Ethiopia* (Addis Ababa 1966); Zewde Gabre-Sellassie, *Yohannes IV of Ethiopia* (Oxford 1975); R.H.K. Darkwah, *Shewa, Menilek and the Ethiopian Empire* (London 1975); H.G. Marcus, *The life and times of Menelik II* (Oxford 1975).

Znakomite wprowadzenie do dżihadu Sokoto zob. M. Hiskett, *The sword of truth: the life and times of the Shehu Usuman dan Fodio* (New York 1973). Przeglądu źródeł w znacznej części niepublikowanych lub niedostępnych dokonuje M. Last w tomie II pracy: Ajayi, Crowder, *History of West Africa.* Do cennych studiów lokalnych należą: Y.B. Usman, *The transformation of Katsina* (Zaria 1981), oraz trzy książki M.G. Smitha: *Government in Zazzau* (London 1960), *The affairs of Daura* (Berkeley 1978) i *Government in Kano 1350–1950* (Boulder 1997). M. Last, *The Sokoto Caliphate* (London 1967), jak również J.P. Smaldone, *Warfare in the Sokoto Caliphate* (London 1977), to pozycje o znaczeniu fundamentalnym. P.E. Lovejoy, *Transformations in slavery* (Cambridge 1983), rozdz. 9, opisuje gospodarkę wsi. Tematykę życia umysłowego podejmują prace: T. Hodgkin (red.), *Nigerian perspectives* (wyd. 2, London 1975); M. Hiskett, *A history of Hausa Islamic verse* (London 1975); oraz B.B. Mack, J. Boyd, *One woman's jihad: Nana Asma'u, scholar and scribe* (Bloomington 2000). A.H. Bâ, J. Daget, *L'empire peul du Macina* (reprint, Abidjan 1984) w sugestywny sposób operuje podaniami. Na temat Tukulerów zob. D. Robinson, *The holy war of Umar Tal* (Oxford 1985). Dwie znakomite książki podróżnicze to: H. Barth, *Travels and discoveries in North and Central Africa* (reprint, 3 tomy, London 1965), oraz G. Nachtigal, *Sahara and Sudan* (tłum. A.G.B. Fisher, H.J. Fisher, 4 tomy, London 1971–1987).

Praca: T.R.H. Davenport, *South Africa: a modern history* (wyd. 5, London 2000), to znakomity podręcznik. Mniejszy objętościowo przegląd ogólny zob. N. Worden, *The making of modern South Africa* (Oxford 1994). Klasyczne opracowanie na temat konfliktów między ludami Nguni na początku XIX wieku to: J.D. Omer-Cooper, *The Zulu aftermath* (London 1966) – pracę tę warto zestawić z C. Hamilton (red.), *The Mfecane aftermath* (Johannesburg 1995). Wśród studiów, poświęconych powstałym w wyniku tych wydarzeń państwom, warto sięgnąć po następujące prace: P. Bonner, *Kings, commoners and concessionaires* (Cambridge 1983) – na temat Suazi; a także J. Laband, *The rise and fall of the Zulu nation* (London 1997); E.A. Eldredge, *A South African kingdom* (Cambridge 1993) – rzecz o Sotho; oraz P. Delius, *The land belongs to us* (London 1984) – traktującą o Pedi. P. Scully, *Liberating the family?* (Portsmouth, N.H., 1997), oraz N. Worden, C. Crais (red.), *Breaking the chains* (Johannesburg 1994), zajmują się emancypacją niewolników. E. Elbourne, *Blood ground: colonialism, missions, and the contest for Christianity in the Cape Colony and Britain, 1799–1853* (Montreal 2002), skupia się na wschodniej części Kraju Przylądkowego. O Wielkim Treku pisze H. Giliomee, *The Afrikaners* (Cape Town 2003). T. Keegan, *Colonial South Africa and the origins of the racial order* (London 1996), to znakomite opracowanie omawiające okres do połowy XIX wieku. Na temat działalności misjonarskiej zob. R. Elphick, R. Davenport (red.), *Christianity in South Africa* (Oxford 1997); P.S. Landau, *The realm of the word* (Portsmouth, N.H., 1995) – rzecz o królestwie Khamy; M. McKittrick, *To dwell secure: generation, Christianity, and colonialism in Ovamboland* (Portsmouth, N.H., 2002); oraz K.J. McCracken, *Politics and Christianity in Malawi 1875–1940* (Cambridge 1977). J.B. Peires, *The dead will arise* (Johannesburg 1989), to sugestywne omówienie uboju bydła. C. Bundy, *The rise and fall of the South African peasantry* (London 1979), oraz N. Etherington, *Preachers, peasants, and politics in southeast Africa* (London 1978), opisują afrykańskie rolnictwo towarowe. R.V. Turrell, *Capital and labour on the Kimberley diamond fields* (Cambridge 1987), to ujęcie

monograficzne. Na temat skutków politycznych zob. F.A. van Jaarsveld, *The awakening of Afrikaner nationalism 1868–1881* (Cape Town 1961); T.R.H. Davenport, *The Airikaner Bond* (Cape Town 1966); oraz J.V. Bickford-Smith, *Ethnic pride and racial prejudice in Victorian Cape Town* (Cambridge 1995).

O wzroście handlu w Afryce Wschodniej piszą: E.A. Alpers, *Ivory and slaves in East Central Africa* (London 1975); *A* Sheriff, *Slaves, spices and ivory in Zanzibar* (London 1987); oraz R. Gray, D. Birmingham (red.), *Pre-colonial African trade* (London 1970). Społeczeństwo wybrzeża analizują: F. Cooper, *Plantation slavery on the east coast of Africa* (New Haven 1977), oraz J. Glassman, *Feasts and riot: revelry, rebellion, and popular consciousness on the Swahili coast, 1856–1888* (Portsmouth, N.H., 1995). O wpływie handlu traktują monografie wyszczególnione w rozdziale szóstym, a także C.H. Ambler, *Kenyan communities in the age of imperialism* (New Haven 1988); J.L. Giblin, *The politics of environmental control in northeastern Tanzania* (Philadelphia 1992); oraz J. Koponen, *People and production in late precolonial Tanzania* (Jyväskylä 1988). Relacje z pierwszej ręki prezentuje praca M. Wright (red.), *Strategies of slaves and women* (New York 1993), oraz wspomnienia Tippu Tip przełożone na język angielski przez W.H. Whiteley'a, lecz zatytułowane *Maisha ya Hamed bin Muhammed* (Dar es Salam 1958–1959). Na temat Bugandy zob. A. Oded, *Islam in Uganda* (New York 1974); D.A. Low, *Religion and society in Buganda 1875–1900* (Kampala, data nieznana); oraz R.J. Reid, *Political power in pre-colonial Buganda* (Oxford 2002). O Ruandzie i Burundi piszą: J. Vansina, *Antecedents to modern Rwanda* (Oxford 2004), oraz E. Mworoha, *Peuples et rois de l'Afrique des lacs* (Dakar 1977).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Najlepszą pracą poświęconą rozbiorowi Afryki pozostaje: R. Robinson, J. Gallagher, *Africa and the Victorians* (wyd. 2, London 1981). Spośród reinterpretacji warto wymienić: A.S. Kanya-Forstner, *The conquest of the Western Sudan* (Cambridge 1969); P.J. Cain, A.G. Hopkins, *British imperialism: innovation and expansion* (London 1993); oraz H.L. Wesseling, *Divide and rule: the partition of Africa, 1880–1914* (Westport 1996). Na temat Afryki Południowej zob. A.N. Porter, *The origins of the South African War* (Manchester 1980). D. Headrick, *The tools of empire* (New York 1981), omawia aspekty technologiczne. Niezwykle wciągającą lekturę stanowią prace autorstwa T. Pakenhama: *The scramble for Africa* (London 1991) oraz *The Boer War* (London 1979).

B. Vandervort, *Wars of imperial conquest in Africa, 1830–1914* (London 1998), to wartościowe wprowadzenie. Studia przypadku poświęcone oporowi i reakcjom na kolonializm zawierają prace: R.I. Rotberg, A. Mazrui (red.), *Protest and power in black Afirica* (New York 1970); M. Crowder (red.), *West African resistance* (London 1971); O. Ikime, *The fall of Nigeria* (London 1977); T.S. Weiskel, *French colonial rule and the Baule peoples* (Oxford 1980); I.H. Zulfo, *Karari: the Sudanese account of the Battle of Omdurman* (tłum. P. Clark, London 1980); G.L Caplan, *The elites of Barotseland* (London 1970); J.A. Rowe, *Lugard at Kampala* (Kampala 1969); oraz pokaźna objętościowo, lecz fascynująca praca Y. Persona, *Samori* (3 tomy, Dakar 1968–1975). Klasyczne stadium buntu to T.O. Ranger, *Revolt in Southern Rhodesia* (wyd. 2, London 1979). Zob. także G. Shepperson, T. Price, *Independent African: John Chilembwe and the Nyasaland native rising* (Edinburgh 1958); M. Saul, P. Royer, *West African challenge to empire: culture and history in the Volta-Bani anticolonial war* (Athens, Ohio, 2001); jak również R. Nzabakomada-Yakoma, *L'Afrique central insurgée: la guerre du Kongo-Wara (1928–1930)* (Paris 1986).

Zgłębianie panowania kolonialnego warto zapewne zacząć od pracy: W.B. Cohen, *Rulers of empire: the French colonial service in Africa* (Stanford 1971). Teksty R. Robinsona w pracy: R. Owen, B. Sutcliffe (red.), *Studies in the theory of imperialism* (London 1978), to znakomity wykład ogólny, podobnie jak rozdział czwarty pracy: B. Berman, J. Lonsdale, *Unhappy Valley* (London 1992). Na temat Lugarda i „zarządzania pośredniego" zob. tegoż: *The dual mandate in British tropical Africa* (wyd. 3, Edinburgh 1926); M. Perham, *Lugard* (2 tomy, London 1956–1960); oraz krytyczną pracę: I.F. Nicolson, *The administration of Nigeria* (Oxford 1969). Spośród studiów przypadku warto wymienić D.A. Low, R.C. Pratt, *Buganda and British overrule* (reprint, Nairobi 1970); B. Berman, *Control and crisis in colonial Kenya* (London 1990); W. Tordoff, *Ashanti under the Prempehs* (London 1965); J.A. Atanda, *The New Oyo Empire* (London 1973); A.E. Afigbo, *The warrant chiefs* (London 1972); R. Anstey, *King Leopold's Congo* (London 1962) oraz *King Leopold's legacy* (London 1966); jak również C.J. Gray, *Colonial rule and crisis in equatorial Africa: southern Gabon, ca. 1850–1940* (Rochester, N.Y., 2002). Na prawie zwyczajowym skupia się praca: M. Chanock, *Law, custom and social order* (Cambridge 1985).

Zniesienie niewolnictwa omawiają: S. Miers, R. Roberts (red.), *The end of slavery in Africa* (Madison 1988); P.E. Lovejoy, J.S. Hogendorn, *Slow death for slavery* (Cambridge 1993) – na temat północnej Nigerii; oraz M.A. Klein, *Slavery and colonial rule in French West Africa* (Cambridge 1998).

Powstanie gospodarek kolonialnych poddają analizie: R.L. Tignor, *Modernisation and British colonial rule in Egypt* (Princeton 1966); J. Marseille, *Empire colonial et capitalisme français* (Paris 1984); J. Ruedy, *Modern Algeria* (Bloomington 1992); A. Phillips, *The enigma of colonialism: British policy in West Africa* (London 1989); P. Hill, *Migrant cocoa-farmers or southern Ghana* (Cambridge 1963); S.S. Berry, *Cocoa, custom, and socio-economic change in rural Western Nigeria* (Oxford 1975); C. Coquery-Vidrovitch, *Le Congo au temps des grands compagnies concessionnaires* (Paris 1972); G. Clarence-Smith, *The third Portuguese empire* (Manchester 1985); R. Palmer, N. Parsons (red.), *The roots of rural poverty in Central and Southern Africa* (London 1977); G. Kitching, *Class and economic change in Kenya* (New Haven 1980); oraz P. Mosley, *The settler economies* (Cambridge 1983). L. White, *Magomero: portrait of an African village* (Cambridge 1987), to książka jedyna w swoim rodzaju, z kolei J. Conrad, *Heart of darkness* (London 1899) to lektura obowiązkowa.

J. Iliffe, *The African poor* (Cambridge 1987) zawiera wykaz literatury na temat klęsk głodu w okresie wczesnokolonialnym. Choroby omawiane są w następujących pracach: G.W. Hartwig, K.D. Patterson (red.), *Disease in African history* (Durham, N.C., 1978); R. Headrick, *Colonialism, health and illness in French Equatorial Africa, 1885–1935* (Atlanta 1994); oraz M. Vaughan, *Curing their ills* (Cambridge 1991). Najważniejsza monografia na temat śpiączki afrykańskiej to: J. Ford, *The role of the trypanosomiases in African ecology* (Oxford 1971). Zob. także M. Lyons, *The colonial disease* (Cambridge 1992), oraz J.-P. Bado, *Médecine coloniale et grandes endémies en Afrique 1900–1960* (Paris 1996). Fundamentalną pracą z zakresu demografii jest: B. Fetter (red.), *Demography from scanty evidence* (Boulder 1990). Wartościowe stadium przypadku oferuje S.D. Doyle, *Crisis and decline in Bunyoro* (Oxford 2006).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

D. Brokensha, *Social change at Larteh, Ghana* (Oxford 1966), oraz J.D.Y. Peel, *Ijeshas and Nigerians* (Cambridge 1983) to modelowe studia o przemianach okresu panowania kolonialnego, a w tematyce społeczeństwa osadników podobne znaczenie ma praca: J. Berque, *French North*

Africa (London 1967). J. Kenyatta, *Facing Mount Kenya* (reprint, London 1961) to klasyczna replika autora afrykańskiego.

Wskazówki blibliograficzne na temat zagadnień gospodarczych zawiera sekcja poprzednia. Ponadto zob. P. Richards, *Indigenous agricultural revolution* (London 1985), oraz J.C. McCann, *Green land, brown land, black land: an environmental history of Africa, 1800–1990* (Portsmouth, N.H., 1999). O miastach pisze A. O'Connor, *The African city* (London 1983), oraz D.M. Anderson, R. Rathbone (red.), *Africa's urban past* (Oxford 2000). Najbardziej wartościowe artykuły na temat kryzysu gospodarczego ukazały się w „African Economic History", 4 (1977). D.K. Fieldhouse, *Black Africa 1945–1980* (London 1986), oraz P. Kilby, *Industrialization in an open economy: Nigeria 1945–1966* (Cambridge 1969), omawiają powojenną odbudowę.

P. Foster, *Education and social change in Ghana* (London 1965), to najbardziej godne polecenia wprowadzenie, które warto zestawić z pracą: K.J. King, *Pan-Africanism and education* (Oxford 1971). Tematykę umiejętności czytania i pisania podejmują: D.K. Peterson, *Creative writing* (Portsmouth, N.H., 2004). E. Obiechina, *An African popular literature* (Cambridge 1973) analizuje wydawane w Onitshy nowele.

Prace na temat działalności misjonarskiej przedstawiono w sekcjach poświęconych rozdziałom siódmym i ósmym. Zob. także R. Oliver, *The missionary factor in East Africa* (wyd. 2, London 1965); J.V. Taylor, *The growth of the church in Buganda* (London 1958); I. Linden, *Catholics, peasants, and Chewa resistance in Nyasaland* (London 1974); G.M. Haliburton, *The prophet Harris* (London 1971), oraz M.L. Martin, *Kimbangu* (Oxford 1975). Z obszernej literatury poświęconej Kościołom niezależnym zob. D.B. Barrett, *Schism and renewal in Africa* (Nairobi 1968); B.G.M. Sundkler, *Bantu prophets in South Africa* (wyd. 2, London 1961) oraz *Zulu Zion* (London 1976); K.E. Fields, *Revival and rebellion in colonial Central Africa* (Princeton 1985) – praca na temat „Strażnicy"; F.B. Welbourn, *East African rebels* (London 1961); jak również J.D.Y. Peel, *Aladura* (London 1968). O islamie traktują prace: T.G.O. Gbadamosi, *The growth of Islam among the Yoruba* (London 1978); J.N. Paden, *Religion and political culture in Kano* (Berkeley 1973); D.B. Cruise O'Brien, *The Mourides of Senegal* (Oxford 1971); a także A.H. Nimtz, *Islam and politics in East Africa* (Minneapolis 1980). Prawdziwym arcydziełem jest książka: J.W. Fernandez, *Bwiti* (Princeton 1982).

Praca M.W. Daly (red.), *The Cambridge history of Egypt: volume II* (Cambridge 1998), zawiera rozdziały poświęcone początkom nacjonalizmu. R. le Tourneau, *Evolution politique de l'Afrique du Nord musulmane 1920–1961* (Paris 1962) to wciąż wartościowy przegląd ogólny. Bahru Zewde, *Pioneers of change in Ethiopia: the reformist intellectuals of the early twentieth century* (Oxford 2002), zawiera wiele materiałów odkrywczych. Odnośnie do etniczności zob. L. Vail (red.), *The creation of tribalism in southern Africa* (London 1989), oraz B. Berman, D. Eyoh, W. Kymlicka (red.), *Ethnicity and democracy in Africa* (Oxford 2004). Spośród wielu książek poświęconych początkom nowoczesnej polityki warto wymienić następujące: G.W. Johnson, *The emergence of black politics in Senegal* (Stanford 1971); J.S. Coleman, *Nigeria: background to nationalism* (Berkeley 1958); T.O. Ranger (red.), *The African voice in Southern Rhodesia* (London 1970); R.I. Rotberg, *The rise of nationalism in Central Africa* (Cambridge, Mass., 1965); J. Iliffe, *A modern history of Tanganyika* (Cambridge 1979); D.A. Low (red.), *The mind of Buganda* (London 1971); oraz D.E. Apter, *The political kingdom in Uganda* (wyd. 2, Princeton 1967). Na temat kolonizacji zob. literaturę wyszczególnioną dla rozdziału jedenastego.

Zagadnienia stosunków międzypokoleniowych i płci omawiane są w pracach: M. Wilson, *For men and elders* (London 1977) – w kontekście Tanzanii; C. Meillassoux, *Anthropologie économique des Gouro de Côte d'Ivoire* (wyd. 3, Paris 1974); S. Botman, *Engendering citizenship in Egypt* (New York 1999); J. Allman, S. Geiger, N. Musisi (red.), *Women in African colonial histories* (Bloomington 2002); J. Allman, V. Tashjian, *'I will not eat stone':*

a women's history of colonial Aszanti (Portsmouth, N.H., 2000); C.C. Robertson, *Sharing the same bowl: women and class in Accra* (Bloomington 1984); C. Obbo, *African women* (London 1980); L. White, *The comforts of home: prostitution in colonial Nairobi* (Chicago 1990); oraz H.L. Moore, M. Vaughan, *Cutting down trees: gender, nutrition, and agricultural change in the Northern Province of Zambia 1890–1990* (London 1994). Opracowania na temat głodu, chorób i demografii zestawiono w sekcjach poświęconych rozdziałom dziewiątemu i jedenastemu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Poświęcone temu okresowi przeglądy ogólne to: F. Cooper, *Africa since 1940: the past of the present* (Cambridge 2002), oraz P. Nugent, *Africa since independence: a comparative history* (Basingstoke 2004).

Znakomite opracowanie przekrojowe na temat współczesnych przemian demograficznych to praca Banku Światowego *Population growth and policies in sub-Saharan Africa* (Washington 1986). Inne godne polecenia studia to: R.J. Lesthaeghe (red.), *Reproduction and social organization in sub-Saharan Africa* (Berkeley 1989); E. van de Walle, G. Pison, M. Sala-Diakanda (red.), *Mortality and society in sub-Saharan Africa* (Oxford 1992); oraz H.J. Page, R. Lesthaeghe (red.), *Child-spacing in tropical Africa* (London 1981). R. Cassen i in., *Population and development* (New Brunswick 1994) omawia skutki ekonomiczne. Na temat zdrowia zob.: R.G. Feachem, D.T. Jamison (red.), *Disease and mortality in sub-Saharan Africa* (Washington 1991).

J.D. Hargreaves, *Decolonization in Africa* (London 1988), oferuje przegląd ogólny, natomiast tematyka ta jest najbardziej kompetentnie badana w zbiorach oficjalnych dokumentów rządu brytyjskiego: S.R. Ashton, S.E. Stockwell (red.), *Imperial policy and colonial practice 1925–1945* (2 tomy, London 1996); R. Hyam (red.), *The Labour government and the end of empire 1945–51* (4 tomy, London 1992); D. Goldsworthy (red.), *The Conservative government and the end of empire 1951–1957* (3 tomy, London 1994); R. Hyam, W.R. Louis (red.), *The Conservative government and the end of empire 1957–1964* (2 tomy, London 2000); R. Rathbone (red.), *Ghana* (2 tomy, London 1992); D.H. Johnson (red.), *Sudan* (2 tomy, London 1998); M. Lynn (red.), *Nigeria* (2 tomy, London 2001); oraz J.M. Lonsdale, D.W. Throup (red.), *Kenya* (3 tomy, w przygotowaniu). Por. T. Chafer, *The end of empire in French West Africa* (Oxford 2002).

Najcenniejsze opracowania ogólne na temat nacjonalizmu to: T. Hodgkin, *African political parties* (Harmondsworth 1961), oraz A. Zolberg, *Creating political order* (Chicago 1966). Z monografii warto sięgnąć po następujące prace: C.H. Moore, *Tunisia since independence* (Berkeley 1965); R.S. Morgenthau, *Political parties in French-speaking West Africa* (Oxford 1964); A. Zolberg, *One-party government in the Ivory Coast* (Princeton 1964); J.R. Cartwright, *Politics in Sierra Leone 1947–67* (Toronto 1970); D. Austin, *Politics in Ghana* (London 1964); R.L. Sklar, *Nigerian political parties* (Princeton 1963); R.A. Joseph, *Radical nationalism in Cameroun* (Oxford 1977); F. Bernault, *Démocraties ambiguës en Afrique centrale: Congo-Brazzaville, Gabon: 1940–1965* (Paris 1996); C. Young, *Politics in the Congo* (Princeton 1965); J. Marcum, *The Angolan revolution* (2 tomy, Cambridge, Mass., 1969–78); S. Geiger, *TANU women* (Portsmouth, N.H., 1997); oraz D.A. Low, *Political parties in Uganda* (London 1962). O wojnie w Zimbabwe traktuje praca: T.O. Ranger, *Peasant consciousness and guerrilla war in Zimbabwe* (London 1985); D. Lan, *Guns and rain* (London 1985); oraz N.J. Kriger, *Zimbabwe's guerrilla war* (Cambridge 1992). D. Anderson, *Histories of the hanged* (London 2005), kreśli przegląd ogólny genezy powstania Mau-Mau, z kolei B. Berman, J. Lonsdale, *Unhappy Valley* (London 1992), rozdziały 11 i 12, analizuje tę kwestię szczegółowo. Relacje świadków zob.: K. Nkrumah, *Ghana* (Edinburgh 1957); O. Odinga, *Not yet uhuru* (London 1967); A. Cabral, *Revolution in Guinea* (wyd. popr., London 1971); oraz biografia A. Adelabu autorstwa K.W.J. Posta, G.D. Jenkinsa, *The price of liberty* (Cambridge 1973). L. de Witte, *The assassination of Lumumba* (London 2001), rekonstruuje okoliczności głośnego morderstwa Lumumby.

Najbardziej kompetentne analizy strategii gospodarczych okresu pokolonialnego to: D.K. Fieldhouse, *Black Africa 1945–1980* (London 1986), oraz T. Killick, *Development economics in action* (London 1978), przy czym ta ostatnia praca znakomicie ukazuje sytuację w Ghanie. Na temat Tanzanii zob. A. Coulson, *Tanzania: a political economy* (Oxford 1982), oraz pisma K. Nyerere, zwłaszcza *Freedom and unity* (Dar es Salam 1966), jak również *Freedom and socialism* (Dar es Salam 1968). J. Rapley, *Ivoirien capitalism* (Boulder 1993), oraz T. Forrest, *Politics and economic development in Nigeria* (wyd. uakualnione, Boulder 1995), analizują strategie wolnorynkowe. Odnośnie do Afryki Północnej zob. R. Mabro, *The Egyptian economy 1952–1972* (Oxford 1974), oraz M. Bennoune, *The making of contemporary Algeria* (Cambridge 1988). G.A. Nasser, *Egypt's liberation* (Washington 1955) warto uzupełnić pracą: J. Waterbury, *The Egypt of Nasser and Sadat* (Princeton 1983). R.H. Bates, *Markets and states in tropical Africa* (Berkeley 1981), uwypukla polityczny charakter strategii gospodarczych.

Najbardziej wnikliwe analizy afrykańskiej polityki doby postkolonialnej to prace J.-F. Bayarta: *The state in Africa* (tłum. ang. M. Harper, C. Harrison, E. Harrison, London 1993) oraz *L'état au Cameroun* (Paris 1979). T.M. Callaghy, *The state-society struggle: Zaire in comparative perspective* (New York 1984), oraz R.J. Rathbone, *Nkrumah and the chiefs* (Oxford 2000), analizują rywalizację o władzę. O upadkach państw piszą: P. Woodward, *Sudan, 1898–1989* (Boulder 1990); R. Buijtenhuijs, *Le Frolinat et les révoltes populaires du Tchad* (The Hague 1978); jak również C. Geffray, *La cause des armes au Mozambique* (Paris 1990). Problematyka Nigerii przerosła wszystkich badaczy, pomimo to w tej tematyce warto sięgnąć po prace E.E. Osaghae, *Crippled giant: Nigeria since independence* (London 1998), oraz J. de St Jorre, *The Nigerian Civil War* (London 1972). Orientację wstępną daje C. Clapham, *Africa and the international system* (Cambridge 1996).

D. Siddle, K. Swindell, *Rural change in tropical Africa* (Oxford 1990), to przejrzyście napisana praca o charakterze wprowadzenia. Produkcji żywności i klęskom głodu poświęcone są następujące prace: J. Drèze, A. Sen, *The political economy of hunger* (3 tomy, Oxford 1990–1991); S. Devereux, S. Maxwell (red.), *Food security in sub-Saharan Africa* (London 2001); M.J. Watts, *Silent violence: food, famine, and peasantry in Northern Nigeria* (Berkeley 1983); oraz A. de Waal, *Famine that kills: Darfur, Sudan 1984–1985* (Oxford 1989) i *Famine crimes: politics and the disaster relief industry in Africa* (Oxford 1997). M. Leach, R. Mearns (red.), *The lie of the land* (London 1996), oferują znakomite wprowadzenie do stale rosnącego zasobu literatury poświęconej historii środowiska naturalnego Afryki.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

T.R.H. Davenport, *South Africa: a modern history* (wyd. 5, London 2000), to solidny przegląd ogólny, z kolei ze wszech miar znakomitym opracowaniem jest: C.H. Feinstein, *An economic history of South Africa* (Cambridge 2005). Na temat rewolty w Randzie zob. J. Krikler, *White rising* (Manchester 2005). D. Yudelman, *The emergence of modern South Africa* (Westport 1983) ukazuje rozwój państwowości. C. van Onselen, *Studies in the social and economic history of the Witwatersrand* (2 tomy, Harlow 1982), rozpatruje kwestie społeczne. Wyjazdy zarobkowe i ich skutki omawiają: F. Wilson, *Labour in the South African gold mines 1911–1969* (Cambridge 1972); C. Murray, *Families divided* (Cambridge 1981); P. Harries, *Work, culture, and identity: migrant laborers in Mozambique and South Africa, c. 1860–1910* (Johannesburg 1994); T.D. Moodie, V. Ndatshe, *Going for gold: men, mines, and migration* (Berkeley 1994);

oraz R.M. Packard, *White plague, black labor: tuberculosis [...] in South Africa* (Pietermaritzburg 1989). Odnośnie do rolnictwa zob.: T.J. Keegan, *Rural transformations in industrializing South Africa* (Basingstoke 1987); H. Bradford, *A taste of freedom: the ICU in rural South Africa 1924–1930* (New Haven 1987); oraz C. van Onselen, *The seed is mine: the life of Kas Maine, a South African sharecropper 1894–1985* (New York 1996). S.T. Plaatje, *Native life in South Africa* (reprint, Harlow 1987) to niezwykle sugestywne opracowanie krytyczne.

Mistrzowsko napisana biografia W.K. Hancock, *Smuts* (2 tomy, Cambridge 1962–1966), to najlepsze opracowanie na temat Związku Południowej Afryki i polityki białych. Zob. także L.M. Thompson, *The unification of South Africa* (Oxford 1960). Segregacja rasowa stanowi przedmiot dociekań takich prac, jak: J.W. Cell, *The highest stage of white supremacy* (Cambridge 1982), oraz S. Dubow, *Racial segregation and the origins of apartheid* (Basingstoke 1989). O międzywojennym nacjonalizmie traktuje D. O'Meara, *Volkskapitalisme* (praca w języku angielskim, Cambridge 1983). Politykę ludności kolorowej przybliża I. Goldin, *Making race* (London 1987), życie polityczne Hindusów to temat pracy: M. Swan, *Gandhi: the South African experience* (Johannesburg 1985), z kolei o genezie nowoczesnej polityki Afrykanów piszą: A. Odendaal, *Vukani Bantu!* (Cape Town 1984); P. Walshe, *The rise of African nationalism in South Africa* (London 1970); oraz, w odkrywczy sposób, W. Beinart, C. Bundy, *Hidden struggles in rural South Africa* (London 1987). S. Dubow, *The African National Congress* (Johannesburg 2000), to wartościowy krótki przegląd ogólny. Jeśli chodzi o źródła, to warto sięgnąć po T. Karis i in. (red.), *From protest to challenge: a documentary history of African politics in South Africa* (5 tomów, Stanford i Pretoria 1972–1997). O townshipach okresu międzywojennego traktują prace: E. Hellmann, *Rooiyard* (Cape Town 1948); E. Mphahlele, *Down Second Avenue* (London 1959); oraz D. Coplan, *In township tonight: South Africa's black city music and theatre* (London 1985). G. M. Gerhart, *Black power in South Africa* (Berkeley 1978), opisuje Ligę Młodych.

Najbardziej wartościowe ujęcie początków i upadku apartheidu to H. Giliomee, *The Afrikaners* (Cape Town 2003). Zob. także D. Posel, *The making of apartheid* (Oxford 1991), and I. Evans, *Bureaucracy and race: native administration in South Africa* (Berkeley 1997). Zburzenie Sophiatown zainspirowało T. Huddlestona do napisania nasyconej ogromną siłą wyrazu pracy *Naught for your comfort* (London 1956). T. Lodge, *Black politics in South Africa since 1945* (London 1983), to znakomite opracowanie, jednakże lekturą o znaczeniu fundamentalnym jest mistrzowska autobiografia N. Mandeli, *Long walk to freedom* (London 1994). Na temat Kongresu Panafrykańskiego zob.: B. Pogrund, *Sobukwe and apartheid* (London 1990).

T. Moll rozpatruje wzrost gospodarczy po 1945 roku w: N. Nattrass, E. Ardington (red.), *The political economy of South Africa* (Cape Town 1990). O przesiedleniach piszą L. Platzky, C. Walker, *The surplus people* (Johannesburg 1985). F. Wilson, M. Ramphele, *Uprooting poverty: the South African challenge* (New York 1989), podsumowują szeroko zakrojony projekt badawczy. S.B. Greenberg, *Legitimating the illegitimate* (Berkeley 1987), zgłębia rozpad apartheidu, którego błyskotliwy opis kreśli J. Lelyveld w *Move your shadow* (London 1986). W pracy *I write what I like* (Oxford 1978) S. Biko wykłada zasady ruchu Black Consciousness. Kulturę młodzieżową analizuje C. Glaser, *Bo-Tsotsi: the youth gangs or Soweto, 1935–1976* (Portsmouth, N.H., 2000). A. Brooks, J. Brickhill, *Whirlwind before the storm* (London 1980), opisują wystąpienia w Soweto. C. Henner (oprac.), *The diary of Maria Tholo* (Johannesburg ok. 1980), to znakomite świadectwo z pierwszej ręki. Bunty w townshipach zainspirowały dwa odkrywcze studia na temat przemocy: G. Straker, *Faces in the revolution* (Johannesburg 1992), and B. Bozzoli, *Theatres of struggle and the end of apartheid* (Johannesburg 2004). Report Komisji Prawdy i Pojednania (5 tomów, Cape Town 1998) podsumowuje ogromny zasób materiałów dowodowych. Na temat ostatniego etapu negocjacji zob.: P. Waldmeir, *Anatomy of a miracle* (London 1997), oraz A. Sparks, *Tomorrow is another country* (London 1999). F.W. de Klerk, *The last trek – a new beginning* (London 1998), przedstawia swoją wersję.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wiele prac ważnych dla tego rozdziału wyszczególniono w wykazie literatury dla rozdziału jedenastego.

Reformy strukturalne zostały zapoczątkowane raportem Banku Światowego, *Accelerated development in sub-Saharan Africa: an agenda for action* (Washington 1981). Ujęcie ogólne wdrażania programu i reakcji nań przedstawia praca T.M. Callaghy i J. Ravenhill (red.), *Hemmed in: responses to Africa's economic decline* (New York 1993), jak również N. van de Walle, *African economies and the politics of permanent crisis, 1979–1999* (Cambridge 2001). Studia przypadków zob.: E. Hutchful, *Ghana's adjustment experience: the paradox of reform* (Geneva 2002); R. Reinikka, P. Collier (red.), *Uganda's recovery* (Washington 2001); E.C. Murphy, *Economic and political change in Tunisia: from Bourguiba to Ben Ali* (Basingstoke 1999). Na temat RPA zob.: W.M. Gumede, *Thabo Mbeki and the battle for the soul of the ANC* (Cape Town 2005). Aktualne statystyki i międzynarodowe poglądy pojawiają się w corocznym wydawnictwie Banku Światowego *World development report* (New York).

D. Rothchild, N. Chazan (red.), *The precarious balance* (Boulder 1988), analizuje kurczenie się roli państwa. Podstawowe dane udostępniają publikacje Banku Światowego: *Education in sub-Saharan Africa* (Washington 1988), *World development report 1993: investing in health* (New York 1993), oraz *World development report 2000/2001: attacking poverty* (New York 2001). J. Ferguson, *Expectations of modernity: myths and meanings of urban life on the Zambian Copperbelt* (Berkeley 1999) analizuje zmniejszające się znaczenie miast. Warto sięgnąć po dwa opracowania autorstwa A.M. Trippa: *Changing the rules: the politics of liberalization and the urban informal economy in Tanzania* (Berkeley 1997), oraz *Women and politics in Uganda* (Oxford 2000). O etniczności traktuje B. Berman, D. Eyoh, W. Kymlicka (red.), *Ethnicity and democracy in Africa* (Oxford 2004). Praca K.R. Hope, Sr. i B.C. Chikulo (red.), *Corruption and development in Africa: lessons from country case-studies* (Basingstoke 2000) ma charakter wprowadzenia.

Piśmiennictwo poświęcone chrześcijaństwu w końcu XX wieku w przeważającej mierze skupiało się na Kościołach zielonoświątkowych. Ze wszech miar godną polecenia pracą jest: B. Meyer, *Translating the Devil: religion and modernity among the Ewe in Ghana* (Edinburgh 1999). Zob. także: R.I.J. Hackett (red.), *New religious movements in Nigeria* (Lewiston, N.Y., 1987), oraz P. Gifford, *Christianity and politics in Doe's Liberia* (Cambridge 1993), jak również *Ghana's new Christianity: pentecostalism in a globalising African economy* (London 2004). S. Ellis, G. ter Haar, *Worlds of power: religious thought and political practice in Africa* (London 2004), akcentują pierwszoplanowe znaczenie religii w kulturach Afryki, podobnie jak J. Tonda, *La guérison divine en Afrique centrale (Congo, Gabon)* (Paris 2002). Na temat czarów zob.: P. Geschiere, *The modernity of witchcraft: politics and the occult in postcolonial Africa* (tłum. ang. P. Geschiere, J. Roitman, Charlottesville 1997), jak również A. Ashforth, *Witchcraft, violence, and democracy in South Africa* (Chicago 2005). M.-C. Diop (red.), *Le Sénégal contemporain* (Paris 2002) zawiera fascynujące rozdziały poświęcone kulturze popularnej.

M. Bratton, N. van de Walle, *Democratic experiments in Africa: regime transitions in comparative perspective* (Cambridge 1997), przybliżają ogólny proces demokratyzacji, z kolei wybitną analizę zawiera praca: R. Banégas, *La démocratic à pas de caméléon: transition et imaginaires politiques au Bénin* (Paris 2003). Warto też sięgnąć po inne studia przypadku: F. Grignon, G. Prunier (red.), *Le Kenya contemporain* (Paris 1998); D.W. Throup, C. Hornsby, *Multi-party politics in Kenya: the Kenyatta and Moi states and the triumph of the system in the 1992 election* (Oxford 1998); oraz R. Bazenguissa-Ganga, *Les voies du politique au Congo* (Paris 1997). Y.K. Museveni, *Sowing the mustard seed: the struggle for freedom and democracy in Uganda* (London 1997) to autobiografia wybitnej postaci.

R.P. Mitchell, *The Society of the Muslim Brothers* (London 1969) śledzi początki islamskiego fundamentalizmu. Najbardziej wpływową pracą Sajjida Kutba jest *Milestones* (wyd. ang., Indianapolis 1990). Wywiady zamieszczone w pracy: F. Burgat, W. Dowell, *The Islamic movement in North Africa* (wyd. 2, Austin, Texas, 1997), to bodaj najlepsze wprowadzenie do fundamentalizmu maghrebskiego. O socjologii tego ruchu pisze S. Ismail, *Rethinking Islamist politics: culture, the state and Islamism* (London 2003). Na temat Tunezji i Maroka zob.: Murphy, *Economic and political change in* Tunisia, a także J. Ruedy (red.), *Islamism and secularism in North Africa* (Basingstoke 1994). A. de Waal (red.), *Islamism and its enemies in the Horn of Africa* (London 2004), zajmuje się głównie Sudanem. Szczególną obfitość przedstawia piśmiennictwo poświęcone Algerii: H. Roberts, *The battlefield Algeria 1988–2002: studies in a broken polity* (London 2003); M. Willis, *The Islamist challenge in Algeria: a political history* (Reading 1996); oraz L. Martinez, *The Algerian Civil War* (London 2000). O ruchu Yan Izala traktuje O. Kane, *Muslim modernity in postcolonial Nigeria* (Leiden 2003).

Rewolucja etiopska została kompetentnie opisana w pracach: F. Halliday, M. Molyneux, *The Ethiopian Revolution* (London 1981); C. Clapham, *Transformation and continuity in revolutionary Ethiopia* (Cambridge 1988); J. Young, *Peasant revolution in Ethiopia: the Tigray People's Liberation Front, 1975–1991* (Cambridge 1997); D. Donham, *Marxist modern: an ethnographic history of the Ethiopian Revolution* (Berkeley 1999); oraz Dawit Wolde Giorgis, *Red tears* (Trenton, N.J., 1989). Na temat jej następstw zob.: W. James i in. (red.), *Remapping Ethiopia: socialism and after* (Oxford 2002). Ruchy o bardziej radykalnym charakterze zostały ukazane w pracach: C. Clapham (red.), *African guerrillas* (Oxford 1998); S.E. Hutchinson, *Nuer dilemmas: coping with money, war, and the state* (Berkeley 1996) – na temat Sudanu; S. Ellis, *The mask of anarchy: the destruction of Liberia and the religious dimension of an African civil war* (London 1999); P. Richards, *Fighting for the rain forest: war, youth, and resources in Sierra Leone* (Oxford 1996); jak również I.W. Zartman (red.), *Collapsed states: the disintegration and restoration of legitimate authority* (Boulder 1995).

Znakomitą analizę ludobójstwa w Rwandzie kreśli M. Mann, *The dark side of democracy: explaining ethnic cleansing* (Cambridge 2005), odsyłając także do odnośnych witryn internetowych. Tło historyczne przybliża fundamentalna praca: J. Vansina, *Antecedents to modern Rwanda* (Oxford 2004). Z wielu innych opracowań warto sięgnąć po następujące: G. Prunier, *The Rwanda crisis 1959–1994* (London 1995); M. Mamdani, *When victims become killers: colonialism, nativism, and the genocide in Rwanda* (Kampala 2001); oraz relacje świadków zebrane w: African Rights, *Rwanda: death, despair and defiance* (London 1994, jak również wydania późniejsze). R. Dallaire, *Shake hands with the devil: the failure of humanity in Rwanda* (London 2004), to subiektywna relacja głównodowodzącego sił pokojowych ONZ. Na temat Burundi zob.: R. Lemarchand, *Burundi: ethnocide as discourse and practice* (Cambridge 1994). M. Nest, F. Grignon, E.F. Kisangani, *The Democratic Republic of Congo: economic dimensions of war and peace* (Colorado 2006), to nadzwyczaj przejrzyste opracowanie na temat wojen w Kongu. Ukazujące się w Londynie nakładem wydawnictwa Europa Publications roczniki statystyczne *Africa south of the Sahara i The Middle East and North Africa* to najbardziej aktualne źródła, na jakie można liczyć.

Co się tyczy spadku płodności, warto zapoznać sie z artykułami przytaczanymi w przypisach. Prezentowany tu artykuł na temat AIDS opiera się na pracy: J. Iliffe, *The African AIDS epidemic: a history* (Oxford 2006), która odsyła do szerszej literatury przedmiotu. Praktycznym wprowadzeniem do tej tematyki jest ukazujący się co dwa lata „Report on the global AIDS epidemic" oraz rocznik „AIDS epidemic update", obie pozycje dostępne w witrynie internetowej UNAIDS (http://www.unaids.org).

INDEKS

Abaluja 288
Abbasydów, dynastia 53
Abd al-Kadir 204, 205, 238
Abd al-Karim (Abdelkrim) 236, 238
Abdullah ibn Yasin 56
Abdurahman Abdullah 337
Abeokuta 182, 185, 190, 192
Abidżan 288, 326, 356, 361, 377, 379
Abiodun 173
Abu Ishak al-Saheli 103
Abydos 22
Achimota School 277
Action Group *zob.* Grupa Działania
Adamawa 208
Addis Abeba 203, 369, 376
Adua, bitwa 204, 235
Adulis 49, 50
Afonso Mbemba Nzinga 158, 159, 164, 171, 188
afrikaans, język 150, 221, 336, 337
Afrikaner Bond *zob.* Związek Afrykanerów
afroazjatyckie języki 12, 21, 28, 75, 89, 116
Afryka Południowa 7□9, 11, 12, 41□43, 45, 117□119, 131, 136, 138, 144□146, 148, 151, 153, 210, 212, 217, 219□221, 228, 235□237, 247, 252, 253, 258, 261, 276, 279, 280, 282, 283, 293, 296, 299, 310, 311, 320, 324, 329□333, 335, 336, 339, 340, 342□347, 359, 365, 374, 377, 379
zob. także Afrykanerzy; apartheid; Kolonia Przylądkowa
Afrykanerzy 151, 152, 213, 215, 217, 219, 221, 293, 329, 333, 335□337, 342, 345
zob. także Afryka Południowa; Kolonia Przylądkowa; Transwal; Wolne Państwo Oranii
Afrykańska Organizacja Polityczna (APO) 337
Afrykański Kongres Narodowy (ANC) 294, 338, 339, 341, 345, 346, 352, 353, 357, 365, 366
Afrykański Narodowy Kongres Niasy (NANC) 294
Afrykański Narodowy Związek Tanganiki (TANU) 293, 309□311
Afrykański Ruch Demokratyczny (Rassemblement Démocratique Africain, RDA) 292, 308, 311□313
Afrykański Związek Kenii (KAU) 293
afrykańskie odrodzenie 374
Afrykańskie Stowarzyszenie Rolników (Syndicat Agricole Africain, SAA) 292
AG *zob.* Grupa Działania
Agades 89, 242
Agadża 169
ageu, języki 67
Aghlabidów, dynastia 54, 61
Ahmad al-Mansur 87, 198
Ahmad ibn Ibrahim al-Ghazi 73
Ahmed bej 204, 205
AIDS *zob.* choroby
AIS *zob.* Islamska Armia Ocalenia
Ajjubidów, dynastia 57
Akan 85, 96, 99, 101, 156, 158, 173, 174
Akdżawadżat (Akdżudżt, Akjoujt) 41
Akra, zamieszki 311
Aksum 49, 50, 67, 68, 73
„Akt Unii" (Związek Afryki Południowej) 338
Akwamu 174
Akwapim 190, 251, 268
Aladura kościoły 283
Al-Azhar 201
Aleksander Wielki 30
Aleksandria 30, 31, 37, 45, 49□51, 72
Alexandra 334, 339
Algier 56, 196, 204, 368, 369
Algieria 36, 48, 52, 53, 57, 100, 198, 204, 229, 232, 235, 247, 252, 254, 261, 270, 283, 286, 287, 299, 301, 306, 307, 318, 319, 326, 333, 353, 368, 373□375
Ali Bej 199
Ali bin al-Hasan 65
Allada 95, 176, 178
Alliance High School 277
Almohadzi 56, 57, 62
Almorawidzi 55□57, 61□63
Alodia (Alwa) 50, 51, 66, 67
Alvares Francisco 69, 70
Alwa *zob.* Alodia

Amaro 191
„amazonki" 176
Ambaka 189
Amde Tsyjon 68, 71, 73, 204
Amhara 68, 71
Amin Idi 327, 352
Amon 28, 29, 31, 34
Amr ibn al-As 51, 52
ANC *zob.* Afrykański Kongres Narodowy
ANCYL *zob.* Liga Młodych Afrykańskiego Kongresu Narodowego
Angoche 123
Angola 42, 75, 80, 81, 97, 106, 116, 135, 160, 164, 167□169, 171, 176□183, 186, 187, 195, 229, 236, 253, 259□261, 270, 310, 315, 322, 324, 373
Anji 83
Anlo 180
Antoni Wielki, święty 46, 172
antonianie 172, 189
antykoncepcja 374, 375
Apademak 34
apartheid 2, 329, 340□345, 361, 366, 379, 380
APO *zob.* Afrykańska Organizacja Polityczna
Apulejusz 38
Arawa 116
Archinard L. 247
Arden-Clarke Charles Noble 237
Arkin (Arguim) 155, 156
Armée Islamique du Salut *zob.* Islamska Armia Ocalenia
Armia Zbawienia 280
armie *zob.* wojsko
Aroczukwu 162, 285
Arusha, deklaracja 317, 371
arystokracja 33, 53, 97, 100□102, 126, 183, 184, 187□189, 196, 209, 213, 226, 255, 264, 287, 312, 326, 369
asantehene 174, 175, 244
Asimini 179
Assin 174
Asuan 22, 33
Aszanti 104, 163, 168, 174, 175, 177, 178, 182, 183, 186, 187, 190, 192, 194, 235, 239□242, 249, 251, 253, 261, 300, 307, 325
Attahiru 240
Auasz, dolina rzeki 8, 9
Audaghust 61
Augustyn, święty 48
australopiteki 8
Awolowo Obafemi 312
Azelik 99
Azikiwe Nnamdi 279, 290

Baga 156
Bagamojo 64, 223, 252
Bagauda 77
Bagre, bractwo 105□107
Bajei 133
al-Bakri Abu Ubajd 61, 107
Bamako 232, 234, 252
Bamba Amadou 251
Bambara (Bamana) 86, 88, 171, 206, 211, 212, 247
Bambathy powstanie 243
Bambuk 60, 61, 86
Bamileke 264
Bamum 186, 278
banany 16, 18, 79, 129, 133, 138, 175, 267, 268
Banda Hastings K. 363
Bandiagara, urwisko 76, 268
Bangi (Bangui) 376
Bank Światowy 349, 354, 374
al-Banna Hasan 286
Bannerman James 192
Bantu, ludy 41, 42, 79□81, 106, 128, 129, 131, 136, 143, 146□148, 216, 344
Baol 170
Bariba 95, 110
Barwe 242
Bauczi 208
Baule 241
bawełna 34, 55, 61, 99, 102, 144, 200□202, 249, 250, 254, 255, 266, 269, 289, 318
Beatriz (Beatrice) Kimpa Vita 172
Beczuana *zob.* Botswana
Begho 96
Beit Alfred 221
Belhadż Ali 368
Bemba 126, 134, 139, 147, 297
benedyktyni 280
Beni, stowarzyszenia tańca 273
Beni Hilal 55, 56
Benin 82, 93□95, 102□105, 107, 112, 115, 158, 164, 177, 179, 187, 189, 234, 246, 288, 326, 362, 363, 374
zob. także Dahomej
Berberowie 15, 36□38, 48, 52□56, 60, 62, 75, 100, 204
berlińska konferencja (1884□1885) 234
Beta Israel (Falaszowie) 68
Beti 186, 277, 280

bezpaństwowe społeczeństwa 93, 119
bezrobocie 286, 339, 344, 353, 354, 357, 368
Biafra 325
biedota 26, 31, 55, 81, 82, 104, 112, 152, 190, 191, 198, 271, 280, 357, 360, 372
Bigo 129
Biko Stephen 345
bilharcjoza *zob.* choroby
Bir Kiseiba 15
Birimi 17
Bismarck Otto von 232, 234, 235, 237
Bito 129□131, 136
Biton Kulibali 171, 213
Biya Paul 362
Bizancjum 48, 50□52
Blaize R.B. 193
Bloc Démocratique Sénégalais *zob.* Senegalski Blok Demokratyczny
Bloemfontein 338
Blombos, jaskinia 11
Bobangi 162, 173, 179, 187
Boilat Abbé 192
Bonny 163, 179, 185, 191
Bono Manso 96
Borgu 110, 172
bori, kult 108, 209
Borno 91, 100, 101, 109, 207, 210, 211
Botha Louis 336
Botha Pieter Willem 345
Botswana (Beczuana) 65, 119, 138, 235, 239, 249, 255, 312, 315, 316, 320, 322, 328, 365, 373□376, 378, 380
zob. także Tswana
Boys of Dakar 361
bracia morawscy 218, 280
bractwa religijne 367, 368
Bractwo Muzułmańskie (Stowarzyszenie Braci Muzułmanów) 286, 367, 368
Braide Garick 281
Brand Johannes Henricus 217
Brazza Pierre Savorgnan de 232
Brazzaville, konferencja 291
Brière de l'Isle Louis Alexandre 231
broń palna 58, 91, 142, 149, 152, 158, 164, 170□172, 174□176, 184□186, 195, 202, 203, 205, 214, 215, 218, 222□227, 231, 234, 236, 327
Brytyjska Kompania Afryki Południowej 237
Buake 252
Buganda (Ganda) 129, 130, 133□136, 139, 140, 142□144, 147, 175, 223, 225□228, 239□241, 243, 244, 246, 255, 260, 268, 269, 276, 278, 280□282, 289, 293, 309
Bugerere 268
Buhaja 131, 132
Buhen 32
Bujumbura 376
Bulawajo 121, 241, 252
Bundu 171
Bunjoro (Njoro) 129□131, 136, 137, 143, 202, 223, 225, 226, 239
Bure 62, 63
Burgiba Habib 286, 306, 326
Burmi, bitwa 240
Burns Alan 292
Burundi 41, 131, 133, 135, 137, 147, 226, 228, 229, 249, 261, 267, 285, 288, 290, 301, 312, 364, 371, 372
Butua 123
Buyoya Pierre 371, 372
Bwana Mkubwa 143
Bwiti, kult 285, 299
bydło 15□17, 19, 34, 42, 43, 80, 82, 86, 100, 107, 111, 112, 117□119, 121, 122, 125, 128□131, 133, 137□141, 143, 144, 146, 148, 149, 153, 210, 212, 213, 215, 218□220, 226, 228, 241, 253, 257□260, 264, 267, 278, 320, 332, 338

czarna śmierć 2, 45, 57, 58, 66, 81, 156, 198
Casablanca 273
Cato Manor 340
ceddo 170, 171, 184, 251
Cede 95
Centralne Stowarzyszenie Kikuju 289, 290
ceramika 15□18, 26, 32□35, 41□43, 50, 64, 94, 118, 119, 121, 129, 143
Ceuta 155
Chadli Benjedid 368, 369
Chajreddin 205, 277
chalcedoński sobór 49
Chamber of Mines *zob.* Izba Kopalń
Chartum 15, 16, 31, 34, 50, 127, 202, 223, 225, 235, 266, 277
charydżyci 53, 60□63
Cheops *zob.* Chufu
Chibuene 64, 65
Chilembwe John 242, 246, 278
chińscy robotnicy 335
cholera *zob.* choroby
choroby 1, 2, 4, 12, 14, 17, 58, 69, 80, 81, 88, 90, 107, 129, 136, 137, 147, 159, 165, 168, 169, 180, 190, 198, 199, 209, 219, 227□229,

238, 257□261, 267, 268, 280, 297□299, 304, 330, 338, 356, 359, 374, 376□379
AIDS 259, 349, 351, 356, 358, 359, 375, 377□380
bilharcjoza 24
cholera 187, 199, 200, 204, 211, 228, 260, 356
choroba Heinego-Medina 304
drakunkuloza 81
gruźlica 24, 137, 168, 298, 304, 331, 334, 356
grypa 260, 261, 283
księgosusz (pomór bydła) 257□259, 267, 272, 330
malaria 14, 24, 69, 80, 136, 138, 215, 238, 298, 304, 321, 356
malinica 80, 136, 137, 168, 260, 298, 356
odra 220, 304
ospa prawdziwa (czarna) 24, 81, 105, 136, 137, 149, 166, 168, 169, 198, 200, 204, 211, 220, 228, 257, 258, 260, 297, 299, 300, 304
ospa wietrzna 69, 298
rak 24
rzeżączka 260, 261, 299
syfilis 24
trąd 24, 69, 80, 105, 136, 190, 304
trypanosomiaza (śpiączka afrykańska) 80, 83, 259□261, 298, 299, 356
tyfus plamisty 137, 204
zob. także czarna śmierć
chromosom Y 9, 10, 12, 130
Chrześcijański Kościół Syjonu 283, 359
chrześcijaństwo 4, 45□51, 53, 56, 67, 71□73, 152, 171, 188□190, 192, 218, 219, 225, 242, 263, 278□283, 285, 296, 358□360
kościoły niezależne 193, 283, 359
pentekostalizm 359, 360
Chufu (Cheops) 24
Coillard François 257
Collège Sadiki 277
Colonial Development and Welfare Act *zob.* Ustawa o rozwoju i dobrobycie kolonii
CPP *zob.* Ludowa Partia Konwentu
Crowther Samuel Ajayi 189, 192
cyrkumcelioni (*circumcelliones*) 48
Czad 89, 237, 324, 358
Czagga 140, 227
Czaka 213, 214
Czangamire Dombo 124, 140
czarna ospa *zob.* choroby
czary 105, 107, 108, 134, 146, 161, 162, 179, 186, 188, 190, 191, 227, 281, 285, 359, 360
demonologia 359
ordalia 146, 285
Czewa 140, 214, 273, 277
Czibinda Ilunga 126, 134
czikunda 124, 142
Cziniti 38
Cziti Muluba 134
Czokwe 185
czwezi, kult 147, 227, 281

Daamat 35, 49
Dagomba 95, 174
Dahomej 160, 163, 169, 172, 176□178, 183, 184, 186, 187, 234, 238, 240, 246, 247, 255, 289, 326, 362
Dakar 252, 260, 274, 276, 277, 361
Damerghu 211
Dan 86
Danquah Joseph Boakye 291, 292
Dar es Salam XIII, 252, 311, 376
Dar Fertit 202
dara, gra towarzyska 116
Darfur 91, 202, 236
Daud, *askia* 92
De Beers 221
Debre Byrhan 73
Debre Libanos 71, 73
Decjusz, cesarz 46
déima 283
Deir el-Medina 26, 27, 29
dekolonizacja 286, 291, 323
demokracja 323, 324, 326, 328, 350, 364□366, 368, 369, 373
demokratyzacja 362□364, 367, 369, 371
Denkira 174
Destur, partia konstytucyjna 286
dewaluacja pieniądza 350
Dhar Tichitt 17, 59
Dia 59
Diagne Blaise 289
diamenty 220□222, 253, 315, 316, 333, 371
diaspory kupieckie 101, 210
Diata II 80
Dinka 202, 241
Dioklecjan, cesarz 48
Diop Cheikh Anta 31
Diouf Abdou 378
Diula 100, 101, 111, 186
DNA mitochondrialne 9, 12, 15
do, maskarada 116
dobroczynność 46, 58, 72, 112, 211, 284
Dogoni 76, 77, 115, 268

„Dokumenty strategii ograniczania ubóstwa" (Poverty Reduction Strategy Papers, PRSP) 355
Donat, biskup Kartaginy 48
donatyzm 48, 53, 368
drakunkuloza *zob.* choroby
Duala 186, 187, 264, 275
duchacze (Zgromadzenie Ducha Świętego) 189, 280
Dulugu 206
Dunama Dibbalami 90
Durban 42, 339, 340, 343
Dziwaguru, kult 147
Dżadża 185
Dżenne Nowe 82, 102, 103
Dżenne Stare 59, 60, 82, 103
dżihad 56, 207□209, 211, 212, 367, 369
Dżola 93, 101, 179, 241, 284
Dżolof 87, 170
Dżukun 93, 110
dżuma *zob.* choroby; czarna śmierć

East London 339
Echnaton 28
École William Ponty 277, 278
edukacja 103, 190, 192, 200, 205, 209, 211, 269, 276, 278□280, 285, 294, 295, 304, 312, 332, 344, 345, 347, 355, 356, 370, 374, 375, 379
Egipt 1, 4, 5, 12, 14□16, 21, 22, 24□35, 40, 45, 46, 48, 50□55, 57, 58, 60, 62, 66, 67, 83, 85, 90, 107, 109, 111, 112, 115, 116, 186, 196, 198□205, 211, 225, 229, 232, 234, 235, 237, 242, 250, 252, 256, 261, 270, 274□279, 285, 286, 290, 296, 299□301, 306, 314, 318, 320, 325, 329, 353, 356, 365, 367, 368, 374, 375
Egungun, stowarzyszenie 109
Ekpe, stowarzyszenie 111, 185
Ekumeku 242
Ekwensi Cyprian 279
El Mina 156, 160
emancypacja niewolników 216, 221, 255, 256
Engaruka 132
EPRDF *zob.* Etiopski Ludowy Front Rewolucyjno-Demokratyczny
Equiano Olaudah 166, 180
Erytrea 11, 35, 235, 287, 324, 369, 370
Ethiopian People's Revolutionary Democratic Front *zob.* Etiopski Ludowy Front Rewolucyjno-Demokratyczny
Etiopia 8, 12, 16, 31, 34, 35, 49, 50, 67□70, 72, 73, 88, 110, 130, 189, 203, 205, 235, 236, 238, 258, 259, 267, 277, 282, 287, 297, 300, 317, 320, 322, 358, 365, 369, 370, 376
zob. także Adua; Aksum; Daamat
etiopski Kościół (Afryka Południowa) 50, 71, 282
Etiopski Ludowy Front Rewolucyjno-Demokratyczny (Ethiopian People's Revolutionary Democratic Front, EPRDF) 370
etniczność 263
Ewe 176, 277, 288
ewolucja człowieka 1, 7, 9
Ewostatewos 71
Ewuare Wielki 94, 115, 288
Eyadema Gnassingbé 362, 363
Ezana 49

Faidherbe Louis Léon César 194, 231
Fajum, depresja 16, 21
Falaszowie *zob.* Beta Israel
Fang 186, 276, 285
Fanti, konfederacja 92
Fanti, lud 178
Faras 50, 51
Fatymidów, dynastia 54, 55, 57, 61, 62, 66
Faye Joseph 280
Fenicjanie 35□37, 41
Fez 53, 56, 89, 198, 311
Fezzan 36, 39, 60
Firestone Plantation Company 270
FIS *zob.* Islamski Front Ocalenia
FLN *zob.* Front Wyzwolenia Narodowego
Fon 95
Fourah Bay College 192
Francja 182, 204, 205, 218, 231, 232, 234, 235, 238, 249, 255, 272, 274, 275, 287, 290, 292, 305, 306, 308, 324, 362
zob. także dekolonizacja
Freetown 181, 192, 194, 273, 293
FRELIMO (Front Wyzwolenia Mozambiku) 310, 324, 328
Front de Libération Nationale *zob.* Front Wyzwolenia Narodowego
Front Islamique du Salut *zob.* Islamski Front Ocalenia
Front Wyzwolenia Mozambiku *zob.* FRELIMO
Front Wyzwolenia Narodowego (Front de Libération Nationale, FLN) 306, 318, 326, 368
Frumencjusz 49
Fulanie (Fulbe, Fulbejowie) 86, 88, 102, 171, 206□208, 211, 212, 214, 246, 283

fundamentalizm *zob.* islam
Fundż 67, 202
Fustat 62
Futa Dżalon 171, 178, 179, 184, 186, 207, 234, 247, 297
Futa Toro 86, 87, 170, 171, 207, 212

geniza kairska 54
Gabon 18, 41, 103, 158, 162, 173, 185, 189, 191, 260, 261, 266, 276, 285, 299, 300, 304, 308, 315, 365
Gaha 173
Gambia 84, 161, 165, 179, 183, 290, 308, 312, 328
Ganda *zob.* Buganda
Gao 61□63, 86□88
Garamantowie 36, 37, 39, 60, 98
Garcia II 172
Gaszu, delta 35
Gaulle Charles de 306, 308
Gaza 330
GEAR *zob.* Wzrost, Zatrudnienie i Redystrybucja
Generalny Kongres Absolwentów 290
Getulowie (Gaetuli) 36, 38
Gezira (Somalia) 65, 321
Gezira, projekt irygacyjny 266, 272
Gezo 184
Ghana (Złote Wybrzeże) 17, 61□63, 79, 81, 83□86, 95, 96, 100, 102, 105, 107, 112, 114□116, 156, 158, 160, 164, 165, 173, 178, 180, 187, 189, 191, 192, 194, 237, 249, 251, 254□256, 266, 268, 269, 272, 273, 275, 277, 290□292, 300, 301, 304, 307, 310□314, 316, 326, 350, 352, 353, 356, 374
GIA *zob.* Zbrojna Grupa Islamska
Gigthis 38
głód 25, 35, 54, 55, 69, 81, 82, 88, 91, 105, 132, 134□136, 141, 145, 147, 162, 167, 169, 187, 198, 199, 204, 211, 220, 228, 229, 257□261, 297, 300, 304, 321□323, 330, 356, 378
Gobir 207, 208
Gola 255
Gonçalo da Silveira 123, 189
Gonçalvez Antão 155
Gondar 203
Gondża 86, 100, 110, 174
Gordon Charles George 202
Gordon Memorial College 277
Gowon Yakubu 325
goździki 223
górnictwo *zob.* diamenty; miedź; złoto; żelazo
Great Kei, rzeka 42
Grikwa 149, 215
Group Areas Act *zob.* Ustawa o terenach grupowych
Groupe Islamique Armée *zob.* Zbrojna Grupa Islamska
Grupa Działania (Action Group, AG) 293, 312
gruźlica *zob.* choroby
gry 116, 144
grypa *zob.* choroby
guma 182, 183
Gumede Josiah 338
Guro 86
Gwiazda Północnoafrykańska 287
Gwinea 86, 93, 156, 162, 168, 297, 308, 311, 313, 315
Gwinea Bissau 160, 377

Habyarimana Juvenal 371, 372
Hafsydów, dynastia 57
Hajle Sellasje 287, 369
Hambakuszu 133
Hamdallahi 211, 212
handel 26, 32, 37, 49, 54□56, 58□66, 68, 87, 89, 95, 98, 100, 118, 122□124, 142□144, 148, 155, 156, 158, 159, 161, 162, 166, 169, 170, 172, 173, 174, 176, 181□183, 191, 193, 199, 202, 205, 210, 218, 219, 222□224, 228, 253, 256, 264, 285, 296, 312, 319, 357
dalekosiężny 85, 90, 100, 140, 142, 210, 222, 226, 227
drobny 114
hurtowy 99
karawanowy 228
kością słoniową 126
legalny 184, 186, 191
morski 57
płodami leśnymi 185
pustynny 37, 56, 89, 100, 103
sawannowy 89
suszonymi rybami 124
śródziemnomorski 39, 54, 197
transsaharyjski 59, 61, 88, 99, 103, 156, 170, 210, 252, 258
tranzytowy 62
zagraniczny 94, 170, 182, 183, 198
zamorski 65, 170, 177, 182, 264
ziarnem 99, 143, 297
złotem 56, 58, 61, 62, 65, 86, 87, 99, 122, 123, 155, 174

zob. także handel niewolnikami; złoto
handel niewolnikami XIII, 2, 4, 75, 155□158, 161, 162, 164□172, 174, 176□181, 183□187, 194, 195, 202, 203, 239, 240, 255, 257, 263, 294, 355, 377
Harar 73
Harare 273
Harris William Wade 281
Hart Joshua 190, 191
hati 284
Haukuzi 133, 134
Hausa (Hausańczycy) 81, 83, 89, 90, 92, 93, 99□101, 103, 105, 108□111, 114, 116, 143, 206□212, 214, 248, 252, 266, 320, 322, 325
Hausańczycy *zob.* Hausa
Hehe 226
Hekanacht z Teb 27, 320
Hemba 140
Henrique Kinu a Mvemba, biskup 188
Herero 257
Herhor z Teb 29
Hertzog James Barry Munnik 336, 337
Het Volk (Lud) 336
Hilarian 46
Hinda 131
Hofmeyr Jan Hendrik 336
Holenderski Kościół Reformowany 277
Holendrzy 137, 149, 151, 153, 160, 172
Homo ergaster 8
Homo habilis 8
honor 4, 48, 71, 82, 91, 93, 115, 141, 142, 165, 170, 241, 296, 380
Horton James Africanus 192, 194
Houphouët-Boigny Félix 292, 327, 362
Howiesons Poort, kultura prehistoryczna 11
Hubbu 186
Husuni Kubwa 65, 66
Hutu 131, 226, 280, 288, 312, 364, 371, 372

Ibadan 185, 241, 248, 256, 312
Ibn Battuta 63, 66, 81, 101, 110, 114, 116
Ibn Chaldun 53, 55, 57, 58, 67
Ibo (Igbo, Ibowie) 60, 77, 79, 80, 93, 96, 99, 103, 109, 158, 161, 162, 166, 169, 177, 180, 182, 183, 187, 189, 190, 229, 234, 241, 242, 244, 248, 267, 277, 280, 288, 291, 301, 312, 320, 325, 366
Ibo-Ukwu 60, 93, 107, 187
ICU *zob.* Związek Pracowników Przemysłu i Handlu
Idris ibn Abd Allah, sułtan 53
al-Idrisi 82
Idrys I, król 287
Idrys Aluma 88, 91, 92
Idżaje 185
Idżau 163
Idżebu Ode 95, 102
ifa, system wróżbiarski 108, 111, 112, 190, 284
Ifat 68
Ife 80, 94, 95, 103, 108, 115, 117, 187, 312
Ifrikija 52, 54□56, 60□62
Ijesus Moa 71
Ilesha 312
Ilorin 102, 210
Imbangala 116, 172, 176, 177, 185
IMF (Międzynarodowy Fundusz Walutowy) 349, 350, 352□355, 360, 362
„Imvo Zabantsunde" („Głos Afrykanów") 279
Ingombe Ilede 123
Inkatha 346
Interahamwe 372
Iraku (Iraqw) 128, 141, 267
Iron and Steel Corporation (Afryka Południowa) 333
Isichei Elizabeth 190
islam 4, 45, 47, 51□57, 59, 61, 63□68, 72, 87□89, 95, 102, 105, 108□113, 116, 151, 156, 170, 171, 173, 196, 201, 202, 206□208, 211, 212, 225, 227, 239, 263, 278, 283□285, 296, 328, 358, 360, 367
zob. także kadirijja; murydzi; salafijja; tidżanijja
Islamska Armia Ocalenia (Armée Islamique du Salut, AIS) 369
Islamski Front Ocalenia (Front Islamique du Salut, FIS) 368
Ismail Pasza, wicekról Egiptu 201, 202, 232
Istiqlal (Partia Niepodległości) 286, 311
Itsekiri 186, 189
Izba Kopalń (Chamber of Mines) 330

Jadży 90
Jaka 126
al-Jakubi 54, 61
Jakubu z Bauczi 208
Jamesona rajd 236, 241
Jan (Johannes) IV 203
Jan z Efezu 50
Jao 222, 224, 227, 239, 284
Jasin Abd Al-Salam 368, 369
Jatenga 95, 114
Jeha 35

Jehowy świadkowie 269, 280, 283
jezuici 189
języki 5, 11□13, 15□19, 41□43, 45, 65, 67, 75, 77, 79, 81, 84, 86, 89, 95, 102, 106, 107, 110, 112, 121, 128, 136, 163, 192, 203, 222, 278, 282, 288
zob. także afroazjatyckie języki
Johannesburg 334, 339, 340, 343
Joruba (Jorubowie) 77, 80, 83, 89, 93□95, 102□105, 107□110, 113, 114, 160, 172, 177, 181□183, 185, 186, 189□192, 194, 224, 234, 239, 241, 251, 252, 266, 268, 279, 280, 283, 284, 288, 291, 295, 312, 325, 366
Jugurta 37
Junona Caelestis 38
Justynian, cesarz 49, 136
Jykuno Amlak 68, 71

Kaarta 206, 212
Kaba 87
Kabila Joseph 373
Kabila Laurent 373
Kabylia 373
Kadalie Clements 335, 339
Kaddafi Muammar 327
Kadero 16
kadirijja, bractwo 109, 204, 206, 207, 209, 251, 284
Kadżoor 87, 99, 170, 171
Kaffa 203
Kaggwa Apolo 246, 278, 289
Kair 54, 55, 57, 89, 100, 109, 196, 199, 201, 232, 235, 272, 273, 277, 284, 367
Kairuan (Al-Qayrawān) 52, 54, 55, 62, 264
kakao 251, 268, 269, 275, 300, 311, 314□317, 350
Kalabar 163
Kalala Ilunga 125
Kalendżin 127
Kalomo, ceramika 121
Kalonga 126
Kamalondo, kotlina 124, 137
Kamba 223
Kamerun 18, 41, 77, 80, 93, 185, 186, 232, 246, 252, 266, 277, 278, 280, 308, 311, 315, 326, 354, 362, 363, 365
Kampala 129, 268, 278, 376
Kampania Nieposłuszeństwa (Defiance Campaign) 341
Kanem 60, 61, 63, 82, 88□90, 92, 110
al-Kanemi Muhammad 207
kanibalizm 82, 163
Kano 89, 92, 99, 103, 109, 110, 208, 210, 211, 240, 252, 254, 264, 272, 360
kapitalizm 263, 269, 270, 318, 369, 370
Kapsztad 137, 142, 149□152, 216, 221, 334, 335, 340
kapucyni 188, 189
Karagwe 131
Karta Wolności 341
Kartagina 36□39, 41, 46, 48, 282
Kasandże 176
Katsina 89, 102, 108, 109, 111
Katuruka 41, 131
KAU (Afrykański Związek Kenii) 293
kauczuk 252, 270, 275
Kaunda Kenneth 362
kauri, muszelki 101, 107, 125, 144, 164, 179, 180, 182, 206
kawa 183, 264, 266, 270, 292, 294, 315, 317, 332, 352
Kazembe 133, 142, 147, 168
Kenia 8, 64, 65, 118, 144, 234, 249, 254, 255, 270, 275□277, 279, 288□290, 293, 303, 304, 309, 313, 315, 317, 320, 322, 326, 354□358, 360, 363, 374, 375, 379
Kenyatta Jomo 309
Kérékou Matthieu 362
Kerma 32□35, 187
Kete 97, 106
Khama 218, 219, 239
Khami 123
Khoikhoi (Khoisan) 12, 42, 43, 118, 137, 144, 146, 148, 149, 151□153, 215, 216, 218□220
Khoisan *zob.* Khoikhoi
Khosa (Xhosa) 121, 128, 132, 134, 139, 141, 146, 148, 153, 215, 216, 218□221
Kigali 376, 379
Kikuju 128, 135, 228, 254, 258, 269, 271, 278, 293
Kilwa 65, 66, 123, 133, 136, 222, 223
Kimbangistyczny Kościół 359
Kimbangu Simon 281
Kimberley 220□222, 329□331
Kimbu 135
Kindżikitile 242, 284
Kinszasa 361, 372, 373, 375, 376
Kintampo, kultura 17
Kisama 179
Kitereza Aniceti 279
Kiwanuka Joseph 280
Klerk Frederik Willem de 346

klimat 7, 14, 33, 62, 75, 81, 83, 87, 90, 135, 321
kobiety *zob.* struktura rodziny
Koczokwa 149
kodeks hotentocki (zwany kodeksem Caledona) 216
Koelle Sigismund 161
kolej 201, 203, 220, 221, 232, 250□254, 256, 263, 264, 270, 272, 273, 315, 333, 340, 360
Kololo 215, 239, 240
Kolonia Przylądkowa 150, 214, 215, 218□222, 229, 235, 236, 240, 247, 252, 255, 261, 329, 333, 336□338
kolonialna administracja 246□249, 254, 255, 312
kolonizacja osadnicza 269, 270
Koloredzi 137, 221, 334, 336, 337, 341, 343, 345, 365
komunizm 279, 346, 363, 370
Konakri 252
Kondeah 179
Konfederacja Związków Zawodowych Południowej Afryki 353
Kong 252
Konga Republika (Demokratyczna Republika Konga, Kongo Francuskie) 323, 359, 372, 373
Konga Republika Demokratyczna (Kongo Belgijskie, Wolne Państwo Kongo) 114, 234, 235, 244, 251□253, 260, 263, 274, 275, 277, 280, 290, 298□301, 303, 304, 308, 311, 315, 319, 320
Kongo, królestwo 11, 81, 97□99, 105, 106, 108, 115, 121, 124, 126, 138, 140, 143, 158□161, 164, 168, 169, 171□173, 178, 180, 188□190, 202, 223, 229, 282
Kongo, rzeka 7, 18, 19, 97, 158, 162, 173, 232, 259, 273
Kongo Belgijskie *zob.* Konga Republika Demokratyczna
Kongres Ludów Północy (NPC) 293
Kongres Ludu Ugandy 309
Kongres Narodowy Brytyjskiej Afryki Zachodniej (NCBWA) 290
Kongres Panafrykański (Pan-African Congress, PAC) 341
Kongres Rodezji Północnej (NRC) 294
konie 36, 39, 60, 61, 89□91, 95, 98, 101, 149, 152, 156, 158, 170, 218
Kono 86
Konstantyn, cesarz 46
Kontagora 240
koptyjski Kościół 46, 48, 49, 53
Korana 149
korupcja 227, 268, 286, 316, 326, 352, 357, 359, 360, 368
kościoły niezależne *zob.* chrześcijaństwo
kość słoniowa 32, 33, 49, 60, 64, 65, 68, 121, 122, 126, 183, 202, 213, 215, 222, 223, 228
kozy 15, 17, 41, 144
Kpell 86
krio, język 192
Kronika Kano 89, 90, 92
Królewska Kompania Afrykańska 160
Kru 156, 256
Kruger Paul 236, 336
księgosusz *zob.* choroby
Kuba, królestwo 82, 97, 99, 106, 111, 113, 115, 116, 181
kubandwa, kult 147
kukurydza 133, 138, 168, 185, 201, 212, 228, 267, 268, 270, 322, 331, 332
Kumasi 174, 184, 186, 194, 242, 251, 253
Kumbi Saleh 61
Kunta 109, 206
Kuruman 218
Kusajla (Kasila) 52
Kusz 29, 32
kuszyckojęzyczne ludy 67, 68, 267
KwaZulu 118, 340, 346
Kwaku Dua I 183, 184, 187
Kwena 142

Laetoli 8
Lagos 182, 191□194, 210, 251, 252, 279, 282
„Lagos Weekly Record" 279
Lalibela 73
Lamu 64, 65, 222
Latakoo 142
Lega 96
Lekhanyane Enginasi 283
Lemba, kult 180
Leopard's Kopje (Nthabazingwe) 121, 122
Leopold II 232, 234, 237, 251, 252
Lesotho *zob.* Sotho
Lever Brothers, firma 251
Lewanika 239, 289
Lewis Samuel 192
Liban 36
liberalizm 218, 220
Liberia 79, 86, 156, 160, 189, 191□194, 235, 236, 244, 255, 256, 270, 279, 315, 358, 360, 370, 371, 373

„Liberia Herald" 192
Libia 15, 29, 33, 35, 38, 39, 52, 235, 257, 261, 270, 275, 287, 306, 327, 368
Libreville 18, 191
Liga Młodych (Rodezja Południowa) 294
Liga Młodych Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANCYL) 339, 341
literatura 279, 282
Livingstone David 127, 223, 224, 227
Loango 103, 162
Lobengula 241
Lobi 268
LoDagaa 105
Londyńskie Towarzystwo Misyjne 218
Longinus 50
Lovedale 219
Lozi 132, 147, 215, 218, 240, 256
Luanda 159, 160, 172, 176, 179, 187, 191, 223
Luangwa, ceramika 121
Luba 124□127, 131, 134, 140, 141, 145, 147, 186, 223, 224, 254
lubaale, kult 147
Lubumbaszi 273
ludobójstwo 364, 372
Ludowa Partia Demokratyczna (People's Democratic Party, PDP) 366
Ludowa Partia Konwentu (CPP) 292, 293, 307, 310□313, 326
„ludzie krwi" 185
Lugard Frederick 248, 255, 256, 283
Lumumba Patrice 309, 373
Lunda 126, 127, 133, 140, 142, 147, 177, 178, 183, 185, 324, 324
Lundu 126, 146, 183
Luo 127, 128, 134

Maba Jaaksu 184
Macaulay Herbert 290, 291
Macleod Iain 306
Madani Abbasi 368
Madżi-Madżi, powstanie 242, 257, 284
Magdala 203
al-Maghili 111
magia *zob.* czary
Mahdali 65
mahdi (mahdyści) 56, 207, 235, 238, 241, 242, 249
Mahrem 49
Makerere College 278
Makkari 62
Makua 126, 136
Makuria (Makurra) 50, 51, 66, 67
Malan Daniel F. 337, 340
malaria *zob.* choroby
Malawi (Niasa) 42, 121, 139, 219, 220, 229, 236, 237, 239, 242, 243, 249, 254, 258, 259, 266, 269, 271, 277, 282, 289, 298, 309, 319, 321, 335, 363, 364, 378
Mali 15, 59, 61□63, 76, 80, 81, 85□87, 90□92, 96, 99□102, 104, 109, 110, 112, 116, 122, 171, 266, 363, 365
Malik Si 171
małżeństwo *zob.* struktura rodziny
Mamadu Djuhe 186
Mambwe 272
Mamelucy 57, 58, 67, 195, 196, 199
Mamprussi 95
Manda 64, 144
Mandara 88
Mande 62, 86, 102, 105
Mandela Nelson 346
Mangbetu 202
maniok 133, 168, 185, 187, 228, 267, 297
Manjika 124
mankala, gra planszowa 116, 144
Manning Patrick 167, 169, 228
Mansa Musa 109
Mapungubwe 122, 144
Maputo 42, 213
marabi, kultura 338
Marawi 125, 126, 133, 139, 145, 146, 224
Margai Milron 293
Margi 101
Maroko 12, 36, 38, 39, 52□56, 60□62, 87, 100, 155, 195, 198, 205, 206, 208, 224, 235□237, 249, 250, 253, 254, 261, 270, 273, 286, 288, 301, 306, 327
Marrakesz 56, 88
Martins Domingo José 181
Marynidów, dynastia 56, 57
Masajowie 127, 128, 226□227
maskarady *zob.* taniec
Masmuda 56
Masters and Servants Ordinance *zob.* Rozporządzenie w sprawie panów i służących
al-Masudi 65, 121
Masynissa 37
Matamba 176, 179
Mau-Mau, powstanie 293, 309, 311
Mauretania 17, 41, 61, 155, 171, 255, 312, 315
Maurowie 39, 75, 100, 109, 156, 264, 312
Mbanza Kongo 97, 99, 103, 141

zob. także São Salvador
mbari, domy 135, 258, 301
Mbega 128, 134
Mbeki Thabo 366
Mbona, kult 146, 284
Mbundu 176, 177
Mbwila, bitwa 172
MCP *zob.* Partia Kongresu Malawi
mechanizacja 196, 270, 271, 315, 332, 334, 342
medycyna 69, 81, 82, 110, 136, 192, 209, 227, 297, 298, 303, 305, 356, 380
Memniusz Pakat 38
Menelik II 203, 235, 238, 287, 369
Mengistu Hajle Mariam 369, 370
Merimde 16
Merlaud-Ponty William 247, 251
Meroe 34, 41, 50
„męczennicy Ugandy" 225
Mfengu 216, 220
miasta *zob.* urbanizacja
miedź 21, 22, 32, 33, 35, 39□41, 43, 59, 62, 66, 99, 143, 148, 164, 172, 213, 253, 272, 315, 353
Międzynarodowy Fundusz Walutowy *zob.* IMF
międzypokoleniowe stosunki 279
gangi młodzieżowe 338, 341
kultury młodzieżowe 361
migracja zarobkowa 256, 258, 259, 261, 269, 272, 284, 294□297, 299
Miller Joseph 164
Milner Alfred 236
Mirambo 224, 225, 238
misja bazylejska 251
młodotunezyjczycy 286
Młodzi Algierczycy 286
młodzież *zob.* międzypokoleniowe stosunki
Mobutu Sese Seko (Joseph-Désiré Mobutu) 324, 326, 362, 363, 373
modernizacja 192, 200, 201, 203, 205
modernizm *zob.* salafijja
Mogadiszu 65, 66
mogo naba (pan świata) 247, 249
Moi Daniel, arap 363
Moloko, ceramika 119
Molokweni 142
Mombasa 123, 138, 223, 252, 260
monastycyzm 46, 71
Mongo 106
monofizytyzm 49, 51
Monomotapa (Munhumutapa) 123, 124, 137, 140, 147, 313
Moore Francis 161
Mossi 91, 95, 105, 110, 114, 186, 206, 234, 247, 256, 267, 272, 295
Moszesz (Moshoeshoe) 215, 217, 218
Movement de la Tendence Islamique *zob.* Ruch Tendencji Islamskich
Mozambik 42, 64, 65, 126, 135□137, 139, 141, 144, 146, 149, 160, 165, 182, 192, 214, 222, 223, 236, 242, 252, 260, 270, 310, 317, 322, 324, 330, 357
Mpondo 240
Msiri 224, 227
Mtetwa 213
MTI *zob.* Ruch Tendencji Muzułmańskich
Mubarak Hosni 353, 367
Mugabe Robert 310, 364
Muhammad V 286, 306
Muhammad Abduh 201
Muhammad Ali 199□204, 318
Muhammad Bello 208
Muhammad Korau 89
Muhammad Rumfa 92
Muhammad ibn Tumart 56
Muhammad Ture, askia 87
Muhammadu Marwa 360
Mujaka 138
Mukasa 147, 281
Mulaj Hasan 205
Mulaj Ismail 198
Munsa 129
murydzi (murydów), bractwo 118, 251, 256, 284
Museveni Yoveri Kaguta 352, 363, 378
Mutesa Mukaabja 225
muzyka 147, 227, 282, 338, 360
Mwanga 225, 241
Mwari, kult 123, 214, 284
myślistwo 15, 102, 118, 125, 138

Nabta Playa 15, 16
Nacjonalistyczna Partia Zanzibaru (ZNP) 293, 309
nacjonalizm 249, 286, 289, 291□293, 306, 309□314, 333, 336, 337, 341
Nagawonji 135
Nairobi 268, 271, 274, 278, 357, 360, 376
Namakwa 149
Namibia 42, 80, 118, 186, 219, 235, 236, 310, 365, 380
NANC *zob.* Afrykański Narodowy Kongres Niasy

Napata 33, 50
Narodowa Partia Nigerii (National Party of Nigeria, NPN) 366
Narodowa Rada Nigerii i Kamerunu (NCNC) 293, 312
Narodowy Kongres Ugandy (UNC) 293
Narodowy Ruch Oporu (National Resistance Movement, NRM) 352
Narodowy Ruch Oporu Mozambiku (Resistência Nacional Moçambicana, RENAMO) 324
Nasir al-Din 171
naskalne malowidła 12, 15, 31, 138, 145, 148
Nasser Gamal Abdel 318, 367
Natal 119, 133, 216, 217, 331, 337
National Party of Nigeria *zob.* Narodowa Partia Nigerii
Natives [Urban Areas] Act *zob.* Ustawa o terenach miejskich dla tubylców
Natives Land Act *zob.* Ustawa o gruntach tubylców
nawadnianie 22, 31, 34, 36, 57, 126, 132, 200, 256, 320, 321
Nawakszut 357
Nazareński Kościół Baptystyczny (Nazareth Baptist Church) 283
Nazareth Baptist Church *zob.* Nazareński Kościół Baptystyczny
NCBWA *zob.* Kongres Narodowy Brytyjskiej Afryki Zachodniej
NCNC *zob.* Narodowa Rada Nigerii i Kamerunu
Ndebele 214, 215, 218, 219, 239, 241, 242, 249, 253, 271, 297
Ndongo 97, 106, 176
Ndwandwe 213, 214
Ndżinga 176, 179
Ndżoja Ibrahim 278
neanderthalczycy 8
négritude 290
Neo-Destur 286, 306
NEPAD *zob.* Nowe Partnerstwo na rzecz Rozwoju Afryki
New Partnership for African Development *zob.* Nowe Partnerstwo na rzecz Rozwoju Afryki
Ngbandi 96
Ngoni 214, 219, 226
Nguni 213□215
Ngwane 213
Ngwato 218
Niasa *zob.* Malawi
Niau, stowarzyszenie 214, 273, 284, 313
niedożywienie 14, 297, 299, 304
Niemcy 234, 237, 246, 249, 257, 283
niewola za długi 256
niewolnictwo 2, 91, 97, 140, 141, 150, 151, 156, 161, 178□180, 185, 186, 189, 193, 194, 201, 210, 215, 216, 224, 255, 256, 294
bunty niewolników 160, 179
emancypacja niewolników 216, 221, 255, 256
Niger, państwo 41, 61, 116, 189, 211, 235, 242, 250, 252, 297, 315, 362□364
Niger, rzeka 15, 17, 59, 61□64, 75□77, 81, 82, 84□88, 90□92, 97, 98, 100, 103, 109, 143, 158, 160, 162, 163, 173, 179, 182, 184, 186, 194, 211, 232, 234, 281
Nigeria 12, 18, 41, 60, 75, 77, 89, 93, 111, 172, 189, 190, 234, 236, 241, 246□248, 251, 253□256, 263, 266, 268, 273, 277, 278, 283, 290, 291, 293, 296, 298, 299, 307, 311, 312, 314, 315, 318, 321, 325, 328, 358, 361, 366, 374, 375
nigero-kongijska rodzina języków 12, 61, 75, 86, 89
Nigeryjska Narodowa Partia Demokratyczna 290
nilo-saharyjska rodzina języków 12, 15, 17, 19, 41, 42, 75, 79, 87, 88
Nil, rzeka 11, 14□16, 19, 21, 22, 24, 25, 27, 30, 31, 33□35, 50, 66, 82, 136, 202, 234, 235, 237, 259, 266
„nindża", gang 357
Nioro 234
Njabingi, kult 227, 242
Njakjusa 139
Njamwezi 127, 222□224, 288
Njoro *zob.* Bunjoro
Nkore 131, 144
Nkrumah Kwame 292, 305, 307, 312, 314, 316, 350, 361
Nobadia (Nobatia) 50, 51
Nobatia *zob.* Nobadia
Nok, kultura 41, 80, 116
Nowe Partnerstwo na rzecz Rozwoju Afryki (New Partnership for African Development, NEPAD) 374
Nowelizacja ustawy o kopalniach i fabrykach 334
NPC *zob.* Kongres Ludów Północy
NPN *zob.* Narodowa Partia Nigerii
NRC *zob.* Kongres Rodezji Północnej
Nsaka de Casanze 179
nsibidi, pismo 111

Nsukka 41
Ntsikana 219
Ntusi 129, 142
Nuba 246
Nubia 29, 31□34, 40, 50, 66, 67, 202
Numidyjczycy 36
Nupe 93, 95, 99, 102, 109, 172, 208
Nyerere Julius 310, 317, 327, 354, 363
NYM *zob.* Ruch Młodzieży Nigeryjskiej
Nzakara 96

Obasanjo Olusegun 366
Obaseki 246
Oczyszczona Partia Narodowa (PNP) 337
Ode Ondo 186
odra *zob.* choroby
odwira, święto 175, 178
Office du Niger 266
ofiary z ludzi 186, 187
Ogooué, rzeka 19
Ojcowie Biali 225, 280, 281
Ojo (Oyo) 90, 95, 102, 108, 172□176, 185, 206, 208, 224, 248
Okawango, rzeka 133
olej palmowy 124, 182□185
oliwki 37□39, 48, 52, 54, 196, 198, 270
Olokun 107, 179
Omajjadów, kalifat 53, 62
Omdurman, bitwa 235, 238
Onitsha 279
Opobo 185
opór przeciwko podbojowi 231
Organizacja Jedności Afrykańskiej 327, 361, 374
Organizacja Kościoła Afrykańskiego 193
Orlando 334
Oromo 203
Orygenes 45
orzeszki kola 86, 100, 174, 183, 210, 254, 264
orzeszki ziemne 184, 250, 254, 264, 266, 272, 275, 284, 315
osadnictwo europejskie 254, 286, 309
Osama bin Laden 367
Osei Kwadwo 174
Osei Tutu 174
Osiele 182
Osmanie 57, 170, 195, 196, 204
ospa prawdziwa *zob.* choroby
oświecenie 192, 201
Ouo 95
Overtoun Institution 277
Owambo 186, 219, 236, 272
owce 15, 17, 144, 148, 218, 246
Owimbundu 177, 186

PAC *zob.* Kongres Panafrykański
Pachomiusz 46
Padhola 128
palma olejowa 17, 18, 41, 79, 183, 251
Pan-African Congress *zob.* Kongres Panafrykański
Partia Kongresu Malawi (MCP) 309, 313
Partia Południowoafrykańska 336
pasterstwo 13□17, 21, 32, 118, 119, 123, 124, 129, 148, 149, 227, 267
patrymonializm 94, 130, 175, 200, 201, 325
PDP *zob.* Ludowa Partia Demokratyczna
Pedi 214, 217, 221, 222, 240, 241
Pende 126
pentekostalizm *zob.* chrześcijaństwo
People's Democratic Party *zob.* Ludowa Partia Demokratyczna
Perpetua 46
Phiri, klan 125, 145
Pianchi, król 33
pielgrzymki 63, 66, 109, 212
pieniądz 26, 62, 101, 182, 197, 238, 253, 316, 350, 354, 364
Pigmeje 9, 12, 79, 104
piłka nożna 358
piramidy 24, 26, 31, 32, 34, 247
pirogi 143, 163, 173, 184, 185
piśmienność 27, 111, 112, 175, 183, 190, 231, 276, 278, 279
planowanie rodziny *zob.* antykoncepcja
płodność *zob.* zaludnienie
pług 16, 36, 69, 70 220, 268, 320, 321, 331
PNP *zob.* Oczyszczona Partia Narodowa
pochrzyn (jam, ignam) 13, 18, 77, 79, 118, 132, 251
podatki 24, 37□39, 52, 53, 58, 175, 192, 196, 198, 200, 205, 207, 209, 211, 241, 243, 244, 246, 248, 250, 254□256, 271, 274, 289, 294, 309, 316, 330, 350, 352
pokrewieństwo *zob.* struktura rodziny
poligynia *zob.* struktura rodziny
Południowoafrykańska Partia Komunistyczna (SACP) 289, 334, 339
Południowoafrykański Kongres Tubylczy (South African Native Congress, SANC) 337, 338
Południowoafrykański Tubylczy Kongres Narodowy (South African Native National Congress, SANNC) 338

pomór bydła *zob.* choroby
Poro, bractwo 93, 105, 107, 110, 284, 313
Portugalczycy 94, 123, 124, 126, 133, 136, 139, 155, 156, 158□160, 166, 170, 172, 176, 179, 189, 191, 222, 232, 257, 306, 330
zob. także dekolonizacja
postkolonialne rządy 342
Poverty Reduction Strategy Papers *zob.* „Dokumenty strategii ograniczania ubóstwa"
pozarządowe organizacje 355, 361, 363, 378
prawa wyborcze 218, 221, 292, 323, 335, 337, 338
Prawdziwa Partia Wigów 193
prazos 124, 141
prezbiterianie 218
Program Odbudowy i Rozwoju (RDP) 352
Program Uprawy Orzeszków Ziemnych 275
proso 16, 17, 41, 69, 76, 99, 118, 133, 134, 141, 168, 209, 267
PRSP *zob.* „Dokumenty strategii ograniczania ubóstwa"
prywatyzacja 352□354
przemysł 11, 40, 41, 205, 228, 261, 271, 274□276, 286, 306, 315, 318, 321, 324, 333, 334, 341, 342, 344, 350, 353, 354
chemiczny 342
ciężki 318, 333
cukrowniczy 315
drzewny 261
fabryczny 344
górniczy 324
herbaciany 321
maszynowy 333
miedziowy 40, 271, 274
naftowy 353
tworzyw sztucznych 342
wydobywczy 228, 271
zob. także wytwórczość rzemieślnicza
„Przepisy o przepustkach" (Pass Laws) 338
Przylądek Zielony 82
pszenica *zob.* rolnictwo
Ptolemeusze, dynastia 30, 31, 34, 49, 55, 55, 57, 198
pucz *zob.* wojsko

Qwaqwa 342, 440

Raguza (Dubrownik) 89
rak *zob.* choroby
Rakai 376
Ramzes III 26, 29
Ramzes XI 29
Rand, bunt 334
rasizm 151, 334, 340
Rassemblement Démocratique Africain *zob.* Afrykański Ruch Demokratyczny
Rawlings Jerry 350
Raymond André 197
RDA *zob.* Afrykański Ruch Demokratyczny
RDP *zob.* Program Odbudowy i Rozwoju
Rechmire 26
religie rodzime 63, 72, 106, 111, 284, 285
RENAMO *zob.* Narodowy Ruch Oporu Mozambiku
Republika Środkowoafrykańska 9, 96, 260, 326
Resistência Nacional Moçambicana *zob.* Narodowy Ruch Oporu Mozambiku
Rhapta 64
Rharhabe 153
Rhodes Cecil 221, 236, 237, 239, 241, 253
Richards Arthur 293
Rif 236
Rodezja Południowa *zob.* Zimbabwe
Rodezja Północna *zob.* Zambia
rolnictwo 13, 14, 18, 21, 37, 38, 40□43, 50, 58, 59, 75, 76, 80, 86, 90, 98, 105, 114, 123, 125, 127, 129, 130, 133, 140, 171, 174, 177, 178, 191, 199, 200, 205, 220, 254, 256, 264, 267, 270, 272, 275, 277, 299, 317, 319□322, 332, 342, 353, 357, 370
ropa naftowa 315, 316, 318, 319, 325, 344, 353, 366, 368
Rothschildów, rodzina 221
rozbiór Afryki 194, 234, 237
Rozporządzenie w sprawie panów i służących (Masters and Servants Ordinance) 216
rozwój gospodarczy 32, 220, 228, 250, 252, 272, 276, 319, 370
RPF *zob.* Rwandyjski Front Patriotyczny
Ruch Młodzieży Nigeryjskiej (NYM) 291, 294
Ruch na Rzecz Przywrócenia Dziesięciu Przykazań Bożych 359
Ruch Rewiwalistyczny 283
Ruch Tendencji Islamskich (Movement de la Tendence Islamique, MTI) 368
rugaruga 224, 225
Russwurm James 192
Rwanda 41, 130□135, 137, 142, 143, 147, 226□229, 242, 249, 258, 267, 280, 288, 290, 297, 312, 319, 322, 361, 364, 370□373
Rwandyjski Front Patriotyczny (RPF) 371, 372
rybołówstwo 12, 15, 17, 32, 118, 125, 127, 143

rządy pośrednie 248, 249
Rzeka Krwi (Blood River), bitwa 216
rzeźba 41, 76, 94, 95, 107, 117, 140, 145
rzeżączka *zob.* choroby
rzymskie cesarstwo 39, 49, 83, 156

SAA *zob.* Afrykańskie Stowarzyszenie Rolników
SACP *zob.* Południowoafrykańska Partia Komunistyczna
Sadat Anwar 353
Sahara 2, 4, 7, 14, 15, 17, 21, 31, 36, 41, 51, 55, 59, 60, 75, 81, 82, 89, 91, 98, 99, 101, 168, 184, 279, 315, 357
Sahara Zachodnia 155, 236
Sahelanthropus tchadensis 8
Saint-Louis-du-Sénégal 191
Sajfawa (Sefuwa), dynastia 88
Sajjid Kutb 367
Sakpata 169
Saladyn 55, 57, 66, 67
salafijja 201, 284
Salazar Antonio 290
salomońska dynastia 68, 70, 71
Samori Ture 186, 234, 255
SANC *zob.* Południowoafrykański Kongres Tubylczy
Sande, bractwo 93
Sanga 124, 125, 140, 143, 146, 224
Sango, kult 108
Sanhadża 55, 56
SANNC *zob.* Południowoafrykański Tubylczy Kongres Narodowy
Sanowie 9, 12, 136, 138, 145, 148, 152, 215
Santos João dos 136
sanusijja, bractwo 287
São Salvador 172, 188
zob. także Mbanza Kongo
Saõ Tomé (Wyspa Świętego Tomasza) 158
sarauta, ranga godności dworsko-administracyjnej 89, 92, 99, 209
Schroda 121
Sechuchuni Pedi 240, 241
segregacja rasowa 329
Segu 171, 206, 211□213, 238, 247, 266
Semliki, rzeka 11
Sena 123
Senegal 75, 85, 86, 93, 99, 101, 168, 170, 177, 179, 183, 189, 192□194, 231, 232, 247, 250, 252, 255, 259, 266, 280, 284, 292, 308, 312, 328, 354, 358, 361, 374, 378, 380
Senegalski Blok Demokratyczny (Bloc Démocratique Sénégalais) 308
Senghor Leopold 292, 308, 354
Sennar 202
Senufo 105
Serer 85□87, 170
Shanga 64, 65
Sharpeville 341
Shembe Isaiah 283
Shum Laka 18
Sidżilmasa 61
Sierra Leone 93, 161, 189, 191□193, 235, 243, 290, 292, 308, 312, 354, 365, 370, 371, 373
siła robocza 25, 92, 96, 103, 112, 113, 115, 150, 151, 156, 158, 171, 178, 200, 211, 216, 221, 241, 243, 244, 249, 252, 255□257, 264, 267, 270□272, 274, 295, 317, 318, 320, 331, 333, 342, 344, 357
Smuts Jan Christiaan 333, 336, 337, 339, 340
snycerstwo *zob.* rzeźba
Soba 50
Société Générale 237
socjalizm 324, 350
Sofala 65, 123
Soga 227
Sojo 172, 189
Sokoto, kalifat 207□211, 229, 235, 240, 248, 326, 327
Somali 236
Somalia 273, 287, 306, 322, 354, 371, 373
Songhaj 86□92, 95, 100, 108□110, 206
Soninke 61, 62, 100, 162, 171
Sonni Ali Ber 87, 90
Sophiatown 334, 338, 340
sorgo 16, 19, 34, 41, 42, 54, 76, 118, 132□134, 168, 209, 267
Sotho (Lesotho) 118, 220, 240, 322, 331
South African Native Congress *zob.* Południowoafrykański Kongres Tubylczy
South African Native National Congress *zob.* Południowoafrykański Tubylczy Kongres Narodowy
Soutpansberg 118
Souza Felix de 181
Soweto 334, 340, 343, 345
Soyinka Wole 279
Soszangane 213
sól 62, 68, 91, 99□101, 210
Stara Dongola 50, 67
Stellenbosch 151
Stevens Siaka 354

Stowarzyszenie Afrykańskie 290
Stowarzyszenie Młodzieży Kawirondo 289
Stowarzyszenie Młodzieży Kikuju 289
Stowarzyszenie Związku Mechaników 273
strajki 26, 274, 311, 334, 335, 338, 344, 353, 354, 361
„Strażnica", wspólnota 283, 299
struktura rodziny 113, 378
strukturalne reformy 349, 352, 354, 355, 363
stygmatyzacja 102, 266, 378
suahili, język 138, 222, 223, 227, 246, 290, 309
Suazi 118, 213, 249, 254, 272, 278, 315, 321, 327, 375
Sudan 7, 14, 17, 25, 29, 34, 49, 66, 67, 127, 202, 203, 229, 235, 236, 241, 247, 249, 255, 258, 261, 273, 277, 283, 286, 288, 290, 306, 320, 322, 324, 326, 358, 360, 367, 373
zob. także Nubia
Sueski Kanał 201, 286
Sufetula 52
al-Sujuti 111
Sukuma 127
Sundżata Keita 62, 85□87, 91, 116
syfilis *zob.* choroby
syjonistyczne Kościoły 282, 283, 338
symboliczne zachowanie 11, 12
Syndicat Agricole Africain *zob.* Afrykańskie Stowarzyszenie Rolników
synkretyzm 28, 73, 110, 112, 146, 164, 193, 206, 219, 281, 282, 284, 356
Szambaa 128, 132, 136, 142, 224
szara strefa 357, 358, 361
szarańcza 69, 81, 82, 135, 141, 257, 258
Szehu Ahmadu Lobbo 211
Szerbro 194
Szeua *zob.* Szoa
Szjaam 97, 106, 116
Szoa (Szeua) 68, 69, 71, 73, 203
Szona 65, 121, 123, 139, 142, 144, 214, 239, 241, 242, 254, 288, 310
sztuka *zob.* naskalne malowidła
Szyllukowie 127, 202

śpiączka afrykańska *zob.* choroby
Światowa Organizacja Zdrowia 378

Tadmekka 62
Taforalt 12
Taharka, król 33, 53
Tahert 61, 62
Takrur 61, 63, 86
„talibowie", gang 357
Tallensi 114
Tanganika *zob.* Tanzania
taniec 116, 145, 147, 209, 211, 227, 273, 294
Tanit 37, 38
TANU *zob.* Afrykański Narodowy Związek Tanganiki
Tanzania (Tanganika) 8, 17, 41, 42, 64, 65, 118, 127, 128, 131, 133, 135, 141, 144, 146, 222, 224, 226, 229, 234, 242, 266, 267, 275, 290, 293, 299, 309, 310, 315, 317, 326, 327, 354□357, 361, 363, 365, 376, 379
zob. także Zanzibar
targowiska 99, 143, 228, 264
Taruga 41
Tekle Hajmanot, święty 68□72, 188
Tellem 76, 107
Tembu Kościół 282
Teodor II (Tewodros II) 203
Tete 133
Tewodros II *zob.* Teodor II
Thaba Bosiu 215
Tibesti 36
tidżanijja, bractwo 212, 284
Tigraj 35, 70, 71, 203, 369
Tilimsan (Tlemcen) 52, 57, 62
Timbuktu 59, 82, 86□88, 103, 111□113, 206, 209□211, 234, 237, 252
Tio 114, 173, 232
Tiw 93, 268
Tiyo Soga 219
tkaniny 62, 66, 76, 99, 100, 102, 111, 139, 144, 158, 162, 164, 177, 182, 196, 210, 211, 223, 228, 238, 264, 266
Togo 232, 277, 315, 327, 362, 363
Tonga 137, 146, 214
tortury 72, 342
Torwa, dynastia 123, 124
Totmes III 33
Toutswe 119, 121
Transkei 148, 330, 331, 339, 365
transport 2, 76, 98□101, 142, 143, 159, 165, 177, 178, 193, 199□201, 220, 223, 227, 231, 243, 251□253, 256, 263, 266, 267, 271, 272, 276, 297, 315, 317, 319, 321, 322, 332, 340
zmechanizowany 2, 231, 243, 276, 297, 340
zob. także kolej
Transwal 65, 118, 119, 142, 146, 217, 221, 222, 235, 236, 258, 329, 335, 336, 338
trąd *zob.* choroby
Treatment Action Campaign 379

trekburowie 152, 153, 216, 217
trybalizm *zob.* etniczność
trypanosomiaza *zob.* choroby
Trypolis 91, 100, 196, 204, 206, 210, 211, 235, 252
tse-tse *zob.* choroby
Tshawe, ród 121
Tswana 119, 135, 137, 139, 141□143, 146, 148, 214, 218
zob. także Botswana
Tuaregowie 75, 86, 88, 100, 109, 321
Tubu 36
Tukulerzy 212, 234, 238, 239, 247
Tunezja 36□38, 52, 58, 196, 198, 199, 204, 205, 232, 249, 253, 254, 264, 270, 275, 279, 286, 306, 326, 353, 365, 367, 368, 374, 375
zob. także Ifrikija
Tunis 58, 196, 264, 272, 277
al-Turabi Hassa 367
Tutsi 131, 226, 249, 280, 288, 312, 361, 364, 371, 372
Tyamzashe Gwayi 221
tyfus plamisty *zob.* choroby
Tyralierzy Senegalscy (Tirailleurs Sénégalais) 238
tytoń 164, 211, 254, 266, 270, 275, 354
Tytus Liwiusz 36

Ualata (Walata) 62
uburetwa 226
udżamaa 317
Uganda 118, 128, 129, 135, 143, 225, 234, 242, 243, 254, 261, 277, 278, 293, 299, 309, 311, 322, 327, 328, 350, 352, 355, 358, 359, 361, 370, 371, 373, 376, 378□380
zob. także Buganda; Bunjoro
„ugandyjskie porozumienie" 246, 248
UGCC *zob.* Zjednoczona Konwencja Złotego Wybrzeża
Uidah (ang. Whydah, franc. Ouidah) 95, 176
Ukba ibn Nafi 52, 60
Umar Tal al-Hadżdż 212
UNC *zob.* Narodowy Kongres Ugandy
Undi 126
Union Minière 274, 327
UNIP *zob.* Zjednoczona Narodowa Partia Niepodległości
United Africa Company (UAC) 264
University College w Fort Hare 339
uniwersytety *zob.* edukacja
UP *zob.* Zjednoczona Południowoafrykańska Partia Narodowa
uprzemysłowienie 200, 318, 331, 333, 335
Urabi Pasza, pułkownik 232
urbanizacja 59, 90, 94, 142, 263, 301, 317, 319, 329, 333, 334, 339, 340, 343, 347, 357, 374, 378
Urewe, ceramika 41, 42
Usman dan Fodio 207□209
Ustawa o gruntach tubylców (Natives Land Act) 332, 336, 338
Ustawa o rozwoju i dobrobycie kolonii (Colonial Development and Welfare Act) 275
Ustawa o terenach grupowych (Group Areas Act) 340, 341
Ustawa o terenach miejskich dla tubylców (Natives [Urban Areas] Act) 334, 336

Vansina Jan 79
Vereeniging, traktat pokojowy 335, 337
Visram Alidina 253
Vorster Balthazar Johannes 342

Waalo 87, 170, 171
Wafd 285, 286
Wagadugu 95, 206
Waj 86
Wandalowie 39, 48, 52, 58
Warkala (Uargla, Wargla) 62
Wenda 124
weneryczne choroby *zob.* choroby
weslejanie 193, 218
„West African Pilot" 279
Whydah *zob.* Uidah
wielbłądy 39, 59, 60, 98, 100, 210, 264
Wielka Brytania 177, 181, 182, 190□192, 199, 200, 232, 234□237, 242, 249, 273, 275, 277, 291, 305, 306, 309, 326
zob. także dekolonizacja
Wielki Trek 216, 217, 337
Wili 162, 173
Wilson John Macaulay 192
Witwatersrand 222, 253, 271, 329, 330, 333, 335, 338, 341
Włochy 287, 306
zob. także dekolonizacja
wodzowie 29, 85, 87, 101, 106, 110, 113, 121, 125, 126, 128, 130, 131, 134, 136, 141, 148, 156, 163, 172□176, 180, 183, 185, 192, 202, 213□215, 222, 225□227, 241, 242, 246□249, 251, 255, 278, 285, 286, 288□290, 295, 312, 313
„wojna o podymne" („Hut Tax War") 243, 284

wojna światowa I 231, 236, 243, 244, 248□250, 253, 254, 257□260, 272, 273, 280, 281, 285, 286, 333, 335, 336
wojna światowa II 5, 244, 264, 274, 277, 279, 287, 291, 297, 298, 300, 304, 333, 335, 337, 339
wojny burskie 236, 335□337
wojny kafryjskie *zob.* wojny o Przylądek
wojny o Przylądek (wojny kafryjskie) 153
wojny domowe 25, 53, 181, 201, 208, 226, 240, 281, 319, 322, 324, 325, 327, 352, 364, 366, 369□371
„wojny kobiet" (1929) 248
wojsko 29, 32, 38, 39, 57, 71, 73, 88, 94, 95, 202, 205, 208, 221, 226, 227, 237, 244, 247, 287, 306, 308, 323, 335, 360, 363, 366, 367, 369, 372, 373
Wollo 67
Wolne Państwo Kongo *zob.* Konga Republika Demokratyczna
Wolne Państwo Oranii 331, 338, 342
Wolof (Wolofowie) 87, 90, 92, 102, 156, 158, 170, 171, 178, 194, 251, 328
Wybrzeże Kości Słoniowej 77, 79, 83, 86, 105, 234, 241, 246, 247, 266, 268, 269, 281, 283, 292, 308, 311, 315□318, 321, 361, 362, 364, 373
wykup za pannę młodą *zob.* struktura rodziny
wymiar sprawiedliwości 244
wypas *zob.* bydło
wytwórczość rzemieślnicza 90, 171, 264, 333
Wzrost, Zatrudnienie i Redystrybucja (GEAR) 352, 353

Zachodnioafrykańskie Zrzeszenie Studentów 290
zadłużenie zagraniczne 205, 316, 333, 353
Zaghawa 60
Zaghlul Saad 285
Zague, dynastia 67, 68
Zajjanidzi (Abdalwadydzi), dynastia 57
Zakon Rycerzy Chrystusa 180
zaludnienie 24, 55, 57, 84, 85, 92, 98, 137, 142, 143, 166, 167, 169, 187, 195, 198□201, 205, 211, 214, 226, 228, 229, 252, 261, 272, 286, 294, 299□301, 303, 304, 311, 313, 319, 320, 323, 329, 342, 343, 349, 357, 358, 375, 378
przeciętna długość życia 31, 32, 303
przeludnienie 76, 79, 274, 299, 318
przyczyny żywiołowego wzrostu 195, 199, 343, 349
spadek płodności 374, 375
wskaźniki umieralności 304, 356
wskaźniki urodzeń 300, 304
zob. także antykoncepcja; choroby
Zambia (Rodezja Północna) 11, 42, 43, 121, 125, 139, 168, 236, 246, 249, 254, 259, 268, 271, 272, 289, 297, 309, 313, 315, 320, 353, 357, 360, 362, 363, 376, 379
Zanzibar 150, 222, 223, 225, 228, 234, 237, 255, 256, 293, 309, 312
zar, kult 72
Zaria 109, 208, 240
az-Zawahiri Ajaman 367
Zawila 60, 61
Zbrojna Grupa Islamska (Groupe Islamique Armée, GIA) 369
Zeila 68
Zenata 55□57
Zera Jaykob 73
Zgromadzenie Ducha Świętego *zob.* duchacze
„zielona rewolucja" 293, 312, 321
ziemia 2, 4, 5, 21, 30, 32, 37, 38, 58, 70, 72, 75, 80, 88, 92, 101, 104, 106, 107, 110, 112, 113, 115, 117, 119, 125, 130□135, 139, 147, 149, 152, 169, 174, 179, 184, 185, 187, 194, 198, 200□203, 211, 213, 216□218, 220, 226, 239, 241, 244, 251□257, 259, 267□272, 277, 285, 295□298, 301, 308, 309, 311, 313, 317□322, 330□332, 334, 335, 340, 358, 370□373
nadania 203
uprawa 72, 88, 101, 130, 131, 251, 301, 317
zob. także osadnictwo europejskie
Zimba 126
Zimbabwe (Rodezja Południowa) 42, 65, 118, 121, 214, 222, 236, 243, 249, 253, 254, 261, 270, 271, 282, 294, 297, 301, 310, 311, 313, 314, 319, 322, 354, 358, 361, 364, 373□375, 379
Wielkie Zimbabwe 65, 122, 123, 132, 142, 143
Zirydów, dynastia 55, 61
Zjednoczona Komisja Rządząca Egbów 192
Zjednoczona Konwencja Złotego Wybrzeża (UGCC) 292
Zjednoczona Narodowa Partia Niepodległości (UNIP) 309, 313, 328
Zjednoczona Południowoafrykańska Partia Narodowa (UP) 337
Złote Wybrzeże *zob.* Ghana
złoto 2, 32□34, 40, 54□56, 58□62, 65, 66, 68, 86, 87, 96, 99, 100, 112, 121□124, 155, 156, 158, 174□176, 183, 222, 235, 236, 253, 272, 329□331, 333, 335, 342, 344, 352, 353

Zulusi (Zulu) 212, 213, 216, 221, 224, 226, 240, 243, 331
Związek Afrykanerów (Afrikaner Bond) 221
Związek Afrykańskich Farmerów Bugandy 293
Związek na rzecz Pomyślności Ibibio 273
Związek Pracowników Przemysłu i Handlu (ICU) 335, 338, 339
związki zawodowe 273, 274, 308, 311, 327, 328, 334, 335, 345, 355, 358

żelazo 4, 19, 21, 30, 37, 39□43, 59, 63, 75, 89, 124, 131, 148, 164, 177, 182, 200, 213, 264, 267, 315
Żydzi 45, 54